



## Kobiety i ubóstwo w Polsce. Badania i analizy 2008 – 2011

### Spis treści

Think Tank Feministyczny – kilka uwag o metodach badań i produkcji wiedzy (3)

Ewa Charkiewicz (2010). Kobiety i ubóstwo. Widzialna ręka neoliberalnego państwa (6)

Anna Zachorowska Mazurkiewicz. Odzyskać obywatelstwo. Makroekonomiczna analiza sytuacji kobiet w Polsce (25)

Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski (2009). Warunki życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego (66)

Ewa Charkiewicz (2009). Na jakim świecie ja żyje? Ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie (86)

Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek (2011). Obywatelstwo i płeć w neoliberalnym mieście. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu (107)

Ewa Charkiewicz (2012). Represje i promocja partycypacji w neoliberalnym mieście (145)

Marcin Marszałek (2011). Krytyka polityki mieszkaniowej z perspektywy mieszkanek (154)

Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski (2009). „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu (171)

Magda M. Strajk matek. Walka przeciwko przymusowi pracy (192)

Ewa Charkiewicz (2008). Matki do sterylizacji: neoliberalny rasizm w Polsce (200)

**Zamieszczone tu teksty powstały m. innymi w ramach projektów finansowanych z Programu Małych Grantów Banku Światowego, z Fundacji Mama Cash, oraz filia die frauenstiftung.**

**STRAJK MATEK** – video dokument Think Tanku Feministycznego i Szum TV, dostępny na [www.rozbrat.org](http://www.rozbrat.org) oraz [www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny)

Stały link do raportu: URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_raportTTF.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_raportTTF.pdf)

## Think Tank Feministyczny - kilka uwag o metodach badań i produkcji wiedzy

Celem Think Tanku Feministycznego jest współtworzenie feminizmu jako nowej krytyki społecznej, oraz wyposażenie ruchu kobiecego i feministycznego w narzędzia do krytyki i do politycznych interwencji na rzecz praw kobiet/praw człowieka, trwałych podstaw do życia oraz sprawiedliwości społecznej. W skład zespołu wchodzi aktywistki i badaczki z różnych dyscyplin naukowych (ekonomia, filozofia, socjologia, historia, pedagogika, politologia, ekonomia i socjologia rozwoju). Identyfikujemy się z lewicowymi nurtami krytyki (społecznie zakorzeniony liberalizm, marksizm, studia foucaultowskie). W opozycji do neoliberalnych think tanków, które zajmują się produkcją wiedzy dla państwa i biznesu, Think Tank Feministyczny angażuje się w tworzenie wiedzy krytycznej z transdyscyplinarnej perspektywy i razem z/dla ruchów społecznych.

Na jednym z pierwszych spotkań programujących nasze działania rozmawialiśmy o warunkach życia kobiet w kontekście bezrobocia i postanowiliśmy zbadać co się kryje za ekonomiczną kategorią „nieaktywnych czy biernych ekonomicznie kobiet”. Jedną z koleżanek odpowiedziała o swoim projekcie w ośrodku „Bajka” dla kobiet pozostających bez środków do życia i kobiet ofiar przemocy, które zostały porzucone przez państwo i wykluczone ze społeczeństwa, a kolejną członkini zespołu podjęła ten sam temat z perspektywy ekonomii i namysłu nad kategorią „nieaktywne kobiety”, co stało się katalizatorem do podjęcia analizy relacji między kobietami żyjącymi w ubóstwie a państwem. Wiosną 2008 roku kobiety z wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień podjęły strajk głodowy w proteście przeciwko pozaprawnym eksmisjom. W ramach solidarności z nimi zorganizowałyśmy spotkanie na temat strajku, gdzie podjęliśmy jego interpretację z perspektywy upodmiotowienia biorących w nim udział kobiet, aby zakwestionować panujący w mediach i na forach internetowych przekaz o roszczeniowych, wyrodnym matkach. Inspiracje te i wypadkowa politycznych i naukowych zainteresowań uczestniczek zespołu doprowadziły nas do stworzenia programu badań na temat kobiet i ubóstwa. Oprócz tych badań, przygotowaliśmy raport na temat sytuacji migrantek przygotowany w oparciu o relacje kobiet zebrane w Konkursie na pamiętnik migrantek<sup>1</sup>. Dokumentowałyśmy i analizowałyśmy razem z pielęgniarkami i położnymi ich protesty w kontekście reform zdrowia. Założyłyśmy cyfrową bibliotekę feministyczną i oferujemy kursy online. W kontynuacji badań na temat kobiet i ubóstwa obecnie realizujemy projekt na temat warunków pracy i życia kobiet i mężczyzn pracujących w specjalnych strefach ekonomicznych w Polsce<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Teresa Świąćkowska. Emigrantki na globalnym rynku taniej pracy. Raport Think Tanku Feministycznego 2/2007. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=113](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=113). Konkurs na pamiętnik migrantki: <http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny.emigrantki>

<sup>2</sup> Zob. Konferencja Specjalne Strefy Ekonomiczne: prekaryzacja pracy i warunków życia, przeobrażanie obywatelstwa, współorganizowana przez Think Tank Feministyczny i Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. 22 Maja 2012, [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=458](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=458). Małgorzata Maciejewska. Zmęczone ciała i bezcenne produkty. Warunki pracy kobiet w specjalnej strefie ekonomicznej przemysłu elektronicznego. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2012 [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=461](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=461)

Ubóstwa kobiet i jego przyczyn jak i genderowych wymiarów ubóstwa nie widać w dyskursie publicznym i w badaniach naukowych. Nieliczne publikacje skupiają się na doświadczeniach kobiet jako jednostek czy w kontekście rodziny. Nie odnoszą się do przyczyn ubóstwa i związków między doświadczeniem ubóstwa, a restrukturyzacją gospodarki i neoliberalizacją państwa, w tym polityki społecznej. W działaniach Think Tanku Feministycznego chodzi o wypracowanie metod tworzenia wiedzy krytycznej usytuowanej w doświadczeniach kobiet żyjących w niedostatku i przy zachowaniu przez nie sprawczości i współwłasności wiedzy, która ma służyć zmianom społecznym na poziomie lokalnych społeczności jak i polityk skali makro. Ważnym elementem naszych badań jest uzgadnianie raportów z uczestniczkami badań przed publikacją i organizowanie spotkań typu okrągły stół z ich uczestniczkami i z lokalnymi decydentami.

Badania partycypatywne są dla nas fundamentem, na którym budujemy od dołu krytykę społeczną, pokazując zarazem związki pomiędzy poziomami czy skalami analizy<sup>3</sup>, od poziomu mikro i mezo (gospodarstwa domowe, konteksty lokalne) do makro (państwo, polityka makro-ekonomiczna, regionalne i globalne zarządzanie).

Składając razem środki pozyskane z kilku grantów oraz dokładając wkład bezpłatnej pracy w 2008 – 2010 zespół Think Tanku Feministycznego przygotował dwa projekty badań. Pierwsze badania, „Kobiety i ubóstwo – czy ktoś nas słyszy?” były przeprowadzone w 2009 roku w Wałbrzychu, w Krośnie, oraz na wsiach województwa świętokrzyskiego i podsumowane na warsztacie we Wrocławiu we wrześniu tego roku. Główną część tych badań stanowiły niestrukturyzowane wywiady z kobietami żyjącymi w niedostatku. W 2010 roku w kolejnym projekcie badawczym, pod nazwą „Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki”, wróciliśmy do Krosna i Wałbrzycha, gdzie zorganizowaliśmy z uczestniczkami badań spotkania typu okrągły stół, aby uzgodnić wyniki badań, a także rozpoczęliśmy badania w Łodzi, za pomocą których chcieliśmy zwrócić uwagę na nowe postaci ubóstwa, brak bezpieczeństwa egzystencjalnego i brak perspektyw na przyszłość wśród młodych kobiet i mężczyzn z wyższym wykształceniem.

Po części metodologia naszych badań inspirowana była koncepcjami badań uczestniczących nastawionych na działania (participatory action oriented research – PAR). Badania takie rozwijały się od lat 30. ubiegłego wieku pod wpływem marksistowskich koncepcji pisania historii robotników przez nich samych, jak i teologii wyzwolenia, oraz Gandhi'ego krytyki przemocy i miały wpływ na tworzenie w latach 70. - 90. ubiegłego wieku koncepcji alternatywnego partycypatywnego rozwoju, nastawionego na ludzi i lokalne społeczności. Metodologie tych badań okazjonalnie pojawiały się w głównym nurcie polityki rozwoju, czego przykładem raport Banku Światowego, „Voices of the Poor. Can Anyone Hear Us?” („Głosy ubogich. Czy ktoś nas może usłyszeć?”) z 1999 roku.<sup>4</sup> Badania te, prowadzone za pomocą metod uczestniczących objęły 47 krajów, a gender (relacje i tożsamość płci) stanowiły integralną część metodologii. Chodziło w nich o to, aby zrozumieć ubóstwo poprzez doświadczenia i wiedzę osób doświadczających ubóstwa, a także tych, którzy podejmują działania wpływające na zakres ubóstwa i przeciwdziałanie mu. W tych badaniach ubóstwo, jego przyczyny i uwarunkowania były badane w kontekście instytucji, które wpływają na życie ubogich i reagują na ich potrzeby, ignorują i kształtują warunki życia osób ubogich, takich jak rządy i administracja publiczna, instytucje finansowe

<sup>3</sup> Diane Elson. *Ekonomia i płeć. Trzy poziomy analizy: mikro, mezo, makro*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2007. Ewa Charkiewicz. *Feministyczne ekonomie polityczne. Przegląd debat. Referat na konferencji FEMINISTYCZNA EKONOMIA POLITYCZNA - POLSKIE BADANIA I PRZEGLĄD DEBAT*, współorganizowanej przez Think Tank Feministyczny I Instytut Socjologii UW, 9 luty, 2012. [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=453](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=453)

<sup>4</sup> Deepa Narayan et. al. *Can anyone hear us? Voices of the poor from 47 countries*. Bank Światowy, Departament d/s Redukcji Ubóstwa I Zarządzania Gospodarką (PREM). Waszyngton. 1997. Niestety, był to ostatni raport Banku Światowego, który wywodził się z podejścia do przeciwdziałania ubóstwa jako realizacji podstawowych potrzeb – basic needs strategies. Na początku lat 2000. w Banku dokonał się neoliberalny zwrot w stronę technokratyczno-ekonomicznych podejść do ubóstwa i Millenijnych Celów Rozwoju.

i gospodarce, organizacje pozarządowe, a także rodzina/gospodarstwo domowe, aby skonstruować wiedzę o doświadczeniach i mechanizmach ubóstwa z upodmiotowieniem ubogich, która pozwoli ukształtować skuteczne polityki na rzecz przeciwdziałania ubóstwu. Trzeba dodać, iż Bank Światowy ujmował także partycypację inaczej, jako ekonomicznie użyteczne wzmocnienie efektywności projektów i polityk przez bezkosztowy udział społeczności lokalnych w planowaniu i monitoringu projektów co pozwalało zarządzać ryzykiem i redukować koszty wdrażania projektów. W tym samym duchu partycypację promuje Michał Boni w raportach „Polska 2030”. Przed partycypacją na warunkach określonych z góry, przez decydentów rozwoju i dysponentów funduszy pomocy rozwojowej ostrzega między innymi Andrea Cornwall<sup>5</sup>.

Inspirowaliśmy się także feministyczną krytyką naukowej racjonalności i metod badań naukowych (Przykładem takiej krytyki jest artykuł Donny Haraway, *Wiedze usytuowane*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, 2008). Wspólnym punktem odniesienia tych perspektyw jest zwrócenie uwagi na relacje władzy związane z produkcją wiedzy, zakwestionowanie hierarchii wiedzy i przywileju i roszczeń do neutralności i obiektywności wiedzy naukowej, oraz upodmiotowienie grup uciskanych przez ich współwłasność wiedzy o nich samych i sytuacji w jakiej się znajdują. W ten sposób tworzona wiedza sprzyja kolektywnej sprawczości i formułowaniu oddolnych programów zmian społecznych odnoszących się do potrzeb grup uciskanych, które nie mają głosu i wpływu na polityki dotyczące ich życia.

Na nasze badania lokalne składały się między innymi niestrukturyzowane wywiady/rozmowy, jak i analizy lokalnych instytucji, a wstępne raporty z badań (Krosno i Wałbrzych) były poddane do dyskusji i politycznej autoryzacji na spotkaniach. Zebrana za pomocą metod uczestniczących wiedza wróciła do uczestniczek badań. Chodziło nam o zmianę relacji podmiot/przedmiot badań i zachowanie warunków dla współwłasności wiedzy jak i stworzenie - w postaci wiedzy krytycznej i sieci relacji - zasobu do lokalnych działań. W Krośnie nawiązałyśmy współpracę z Towarzystwem Rodzin Wielodzietnych, które od blisko 20 lat zajmuje się warunkami życia w gospodarstwach domowych osób bezrobotnych, w tym kobiet i samotnych matek. Planujemy kontynuację tych badań. Badania w Wałbrzychu, spotkania z uczestniczkami badań doprowadziły do stworzenia między nimi sieci relacji i zainicjowania przez nie stałych form współpracy i samopomocy. Wokół ich inicjatywy funkcjonuje sieć wsparcia ze strony organizacji kobiecych, oraz młodych aktywistów/naukowców z Wrocławia.

W ramach kolejnego projektu „Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki”, w oparciu o badania lokalne, podjęliśmy analizę i krytykę polityk skali mezo i makro, które wpływają na sytuację gospodarstw domowych żyjących w niedostatku i tworzą warunki możliwości i ramy działania dla lokalnej polityki. Analizujemy dane statystyczne, dokumenty prawne, strukturę dochodów i wydatków państwa, a także podejmujemy analizy dyskursów polityk, makroekonomicznej, społecznej i mieszkaniowej. Za pomocą tych dwóch połączonych ze sobą biegunów badań chcemy stworzyć koalicję wiedzy lokalnej, i krytycznej wiedzy naukowej usytuowanej w doświadczeniach i analizach kobiet oraz w ten sposób przyczynić się do tworzenia nowego modelu produkcji wiedzy na rzecz interwencji politycznych z upodmiotowieniem grup uciskanych. Analizy i video- dokument „Strajk Matek” z projektu „Odzyskać obywatelstwo” (zrobiony wspólnie z SzumTV) są dostępne na naszej stronie internetowej. Od 2006 prowadzimy Bibliotekę Online, gdzie jeden z katalogów zawiera teksty polskie i tłumaczenia na temat kobiet, ubóstwa i prekariatu.

Z naszych badań i analiz wynika, iż przyczyny ubóstwa wiążą się z restrukturyzacją i dostosowaniem do globalnej hiperkonkurencyjnej gospodarki i rynków finansowych, co oznaczało likwidację wielu fabryk, a wraz z nimi stałych miejsc pracy i tworzeniem nowych niepewnych form zatrudnienia w montowanych czy call centers globalnych korporacji przy udziale lokalnych elit. Jednocześnie, neoliberalizujące się państwo wycofuje się z

<sup>5</sup> Andrea Cornwall. 2003. Whose voices, whose choices? Reflections on gender and participatory development. *World Development* Vol. 31 No 8. 1325-1342. (Tekst dostępny w internecie)

odpowiedzialności za reprodukcję społeczną/ekonomię opieki przerzucając tę odpowiedzialność do gospodarstw domowych. Między neoliberalnym państwem a gospodarstwami domowymi żyjącymi w niedostatku stoją kobiety, których życie codzienne to walka o przetrwanie. Problemem nie jest wykluczenie kobiet czy nierówności same w sobie, ale ich przyczyny (neoliberalizacja państwa, podporządkowanie rozwoju kraju akumulacji kapitału kosztem dóbr wspólnych/reprodukcji społecznej, integracja z globalną hiperkonkurencyjną gospodarką i przemieszczanie suwerenności rozumianej jako władza nad życiem do kapitału), oraz na jakich zasadach kobiety i mężczyźni z różnych grup społecznych są włączeni do neoliberalnego państwa i hiperkonkurencyjnych rynków. Z perspektywy tego pytania okazuje się, iż trzymanie ludzi w ubóstwie jest ekonomicznie użyteczne. Kobiety, które straciły pracę w likwidowanych fabrykach tworzą rzeszę tymczasowych pracowników, zatrudnianych za niskim wynagrodzeniem, poniżej kosztów odtworzenia życia przez globalne i lokalne firmy. Krytyka tworzona „od dołu” i z perspektyw kobiet doświadczających ubóstwa i ucisku ma w swym zamyśle zmienić stosunki sił i relacje władzy i wesprzeć koalicje ruchów protestu społecznego, aby odzyskać środki do życia, pracę, prawa socjalne i pracownicze, obywatelstwo i dobra wspólne. (ech)

## Kobiety i ubóstwo - widzialna ręka neoliberalnego państwa<sup>6</sup>

*Byłam już na 7 szkoleniach, mam dyplomy, ale ciągle nie mam pracy (Uczestniczka badań na temat kobiet i ubóstwa z Wałbrzycha)*

*Śmiertelnie chorym nie dają umierać, a nas skazują na śmierć. To jest eutanazja społeczna (Uczestniczka badań na temat kobiet i ubóstwa z Krosna)*

Mężczyźni i kobiety doświadczają ubóstwa inaczej. W polskim dyskursie publicznym, w tym także w dokumentach rządowych i w tekstach naukowych bieda ujmowana jest jako problem dysfunkcyjnych, nieaktywnych, patologicznych jednostek i rodzin, czy też jako biologiczny problem dziedziczenia biedy, bądź jej koncentracja w „polskich fawelach”, czyli byłych PGR-ach, blokowiskach, czy tradycyjnych regionach ubóstwa miejskiego (Kurowska, 2008, Boni, 2009). Kobiet czy mężczyzn w tych badaniach niemal nie widać. W takich opisach bieda znika za horyzontem powszechnego wzrostu zamożności, a wręcz ogłoszono jej schyłek (Daras et al, 2006). Nic dziwnego, dyskurs ten opisuje ubóstwo z neoliberalnych legend jako skrajny wyjątek od normy zakładającej powszechny dobrobyt. Polityczna racjonalność projektu transformacji opiera się na założeniu przejścia od biedy i zacofania do bogactwa i rozwoju. Obraz biedy nie pasuje do tego schematu, toteż nawet umiarkowane głosy spotykają się z dyskursywną represją<sup>7</sup>. Dyskurs wykluczenia społecznego, czy badania biograficzne są po części próbą alternatywnego opisu ubóstwa, w tym także ubóstwa kobiet, ale także skupiają się na jednostkach, czy grupie, której nadawany jest status wyjątku od normy. Patrząc na rosnące zróżnicowanie dochodów gospodarstw domowych w Polsce, jak i na nowe postaci ubóstwa (CBOS, 2008; GUS, 2009, 2010) można jednak przyjąć, iż ubóstwo jest rozpowszechnione, a zamożność jest wyjątkiem.

W tym artykule chciałabym poszerzyć optykę badań nad kobietami i ubóstwem i odnieść się do przyczyn ubóstwa i tego jak określone polityczne wybory dotyczące strategii rozwoju, restrukturyzacji gospodarki i reform państwa skutkują wzrostem ubóstwa i w przeważającej mierze obciążają kobiety z nisko i średnio-dochodowych gospodarstw domowych. Polityka gospodarcza i społeczna państwa oparta jest na założeniu, iż wzrost gospodarczy wszystkim przynosi korzyści, a więc przyczynia się do systematycznej redukcji ubóstwa. Takie założenia uzasadniają szukanie przyczyn biedy po stronie jednostek. Dwie główne przyczyny ubóstwa w Polsce, to jest brak pracy i niskie wynagrodzenia za pracę są pomijane w dyskursach o gospodarce. Aby zmniejszać i likwidować ubóstwo należy zidentyfikować, zanalizować i zmienić te założenia i elementy polityki gospodarczej i społecznej, które leżą u podstaw ubóstwa i jego dotkliwości, oraz je utrwalają.

W pierwszej części tekstu zakwestionuję tezę, iż ubóstwo to problem marginesu i odniosę się do tego jak państwo i badania naukowe „widzą” ubóstwo, w tym ubóstwo kobiet, oraz zaproponuję inną optykę i siatkę pojęciową, która pozwoli zobaczyć ubóstwo z perspektywy kobiet, które go doświadczają. W drugiej części

<sup>6</sup> Niniejszy tekst jest rozwinięta wersją rozdziału napisanego do raportu 2010 Polskiej Koalicji Social Watch i Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu, [www.eapn.org.pl](http://www.eapn.org.pl) w ramach wkładu Think Tanku Feministycznego do tego raportu

<sup>7</sup> Zob. wywiad Adama Leszczyńskiego z prof. Elżbietą Tarkowską „O biednych nikt nie chce słuchać”, Gazeta Wyborcza, 31.05-01.06, i polemiki Janusza Majcherka oraz Witolda Kwaśnickiego.

tekstu odniosę się do związków między ubóstwem a polityką gospodarczą i wskażę na alternatywne koncepcje i strategie rozwoju jako drogi do redukcji i przezwyciężenia ubóstwa. Jak czytamy w dokumencie „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe” polityka gospodarcza i rozwój kraju zostały podporządkowane akumulacji kapitału (Boni, 2009), kosztem rozwoju społecznego, ochrony środowiska i integralnych praw człowieka, w tym praw obywatelskich zapisanych w Konstytucji z 1997 roku. Toteż w końcowej części tego tekstu odniosę się do obywatelstwa kobiet (i mężczyzn), których niewłaściwe strategie rozwoju gospodarczego skazują na życie w niedostatku, a jednocześnie polityka społeczna i dyskurs publiczny efektywnie pozbawiają ich praw obywatelskich.

## **Kobiety i ubóstwo**

W latach 70. ubiegłego wieku amerykańska badaczka Diane Pearce zaproponowała termin „feminizacja ubóstwa” dla określenia większego udziału kobiet wśród ubogich, w tym zwróciła uwagę na ubóstwo samotnych matek i dzieci w ich rodzinach. Teza o feminizacji ubóstwa była kontestowana przez badaczki feministyczne. Krytkowały ją za brak uzasadnienia w badaniach empirycznych i szukały innych metod i wskaźników do analizy związków między ubóstwem a płcią (Jackson, 1998, Bridge, 2009, Fukuda Parr, 1999). Podważały również stygmatyzujące i dyscyplinarne podejścia do samotnych matek (Chant, 2007). Inne badaczki z kolei podkreślały, iż płeć (*gender*) jest zawsze relacją zapośredniczoną przez inne kategorie i zwracały uwagę na związek między płcią, klasą, rasą, wiekiem, wykształceniem - a ubóstwem (Acker, 2009), oraz przypisywały wzrost ubóstwa, w tym ubóstwa wśród kobiet, skutkom programów strukturalnego dostosowania i globalizacji (Sen i Grown, 1987, Brodie, 2009, McDowell, 2010). Odnosząc się do kontekstu globalizacji, migracji i handlu ludźmi Saskia Sassen (2000) zwraca uwagę na zjawisko feminizacji przetrwania, które definiuje jako wzrost zależności gospodarstw domowych w rozwiązywaniu problemów ubóstwa od pracy opiekuńczej kobiet i dochodów przekazywanych przez kobiety w transnarodowym formalnym i nieformalnym obiegu pracy i pieniądza.

Polskie badania kobiet i ubóstwa odnoszą się do feminizacji ubóstwa wykorzystując to pojęcie jako konceptualną ramę do analizy danych z badań empirycznych, albo odnoszą się do niej zaprzeczając, iż ma zastosowanie w Polsce. Metody pomiarów ubóstwa oparte na kryteriach dochodowych, którymi państwo posługuje się w polityce społecznej nie pozwalają bezpośrednio zobaczyć zróżnicowania pod kątem płci. Nic więc dziwnego, że w Polsce pomiary ubóstwa oparte na oficjalnych kryteriach dochodowych nie potwierdzają tezy o feminizacji ubóstwa (Golinowska, 2005).

Niektóre badaczki opierając się na badaniach jakościowych (wywiady biograficzne) podtrzymują tezę o feminizacji ubóstwa w Polsce. Elżbieta Tarkowska (2005, 2008) opisuje feminizację ubóstwa jako większe, w tym długotrwałe bezrobocie wśród kobiet, niższe płace i emerytury, zjawisko samotnego macierzyństwa, oraz jako szczególne obciążenie pracą domową kobiet w ubogich rodzinach. Z wyłączeniem kategorii samotnych matek (gdzie badania oparte na kryteriach dochodowych wskazują na zróżnicowanie wewnątrz tej grupy i średnie dochody powyżej minimum socjalnego) taka siatka pojęciowa odwołująca się do ogólnej kategorii kobiety zamazuje zróżnicowanie między kobietami. W grupach z niskim wykształceniem i tym samym na nisko wynagradzanych stanowiskach pracy luki płacowej nie ma, a bezrobocie w tej grupie jest wyższe niż w innych grupach kobiet.

Analizy danych z przeglądowych badań gospodarstw domowych w latach 2000 – 2009 (GUS, 2010) wskazują, iż wśród trzech typów gospodarstw domowych z najniższymi dochodami (pracownicy na stanowiskach robotniczych, renciści, rolnicy) w dwóch grupach mamy do czynienia z przewagą kobiet, które stanowią 60,7 % członków gospodarstw rencistów, jak i z przewagą kobiet w grupie wiekowej 25-54 lata w gospodarstwach robotniczych. W tych dwóch typach gospodarstw domowych, podobnie jak w gospodarstwach domowych utrzymujących się z pomocy socjalnej, gdzie mamy do czynienia ze statystyczną przewagą kobiet głów tych

gospodarstw (70%, wg GUS, 2009), w latach 2000-2009 dochody ulegały zmniejszeniu, podczas gdy we wszystkich innych typach gospodarstw domowych, z wyjątkiem rolników, dochody rosły. Odpowiedzialna jest za to widzialna ręka państwa, które reguluje dostęp i poziom świadczeń socjalnych i rent, jak i poziom minimalnej płacy – co skutkuje szczególnym obciążeniem kobiet z gospodarstw domowych rencistów, pracowników na stanowiskach robotniczych i gospodarstw utrzymujących się z pomocy socjalnej. Feminizacja ubóstwa pozwala nam na zarysowanie nowej mapy ubóstwa, ciągle jednak jest to mapa robiona z lotu ptaka, gdzie wielu uwarunkowań i mechanizmów, czy zróżnicowania między różnymi grupami kobiet nie widać.

Inną interpretację ubóstwa kobiet proponują autorzy z Banku Światowego, w tym Pierelli Paci (Paci et al, 2005, Paci 2005), którzy wiążą ubóstwo z dyskryminacją, posługując się przy tym ujęciem różnicy między ogólnymi kategoriami kobiet i mężczyzn. Badania te opisują kobiety jako grupę dyskryminowaną i wskazują na nierówność kobiet w porównaniu do mężczyzn w dostępie do rynku pracy, rynku kapitałowego i usług publicznych. Argumentując z perspektywy ekonomicznej użyteczności kobiet Pierella Paci twierdzi, iż nierówności stanowią barierę dla rozwoju gospodarczego, ponieważ uniemożliwiają wykorzystanie kapitału ludzkiego dyskryminowanej grupy. Zagrożenie ubóstwem wiąże się z brakiem kapitału ludzkiego, ograniczeniem w jego wykorzystaniu, alkoholizmem, enklawami długotrwałego ubóstwa. Z tej makroekonomicznej perspektywy nie widać kontekstu życia konkretnych grup kobiet żyjących w sytuacji ubóstwa i ich relacji z instytucjami, a głównym problemem nie jest jakość życia kobiet (i mężczyzn) i ich polityczna sprawczość, ale teza iż nierówności płciowe hamują rozwój gospodarczy. Analiza opiera się na założeniach neoliberalnej siatki pojęciowej i stanowi podstawę polskiej polityki socjalnej, co rozwinę dalej w kolejnej części tego rozdziału.

Wracając do przeglądu polskich badań odnoszących się do kobiet i ubóstwa, znaczna ich część nie pozwala zobaczyć, co robi państwo, gdyż ogranicza się do społeczno-demograficznych atrybutów kobiet jako jednostek (Domański, 2002) czy do sytuacji kobiet wewnątrz gospodarstw domowych doświadczanych skrajnym ubóstwem (Tarkowska, red., 2000; Potoczna i Warzywoda-Kruszyńska, 2009). Wyjątkiem są analizy, które opisują zagrożenia ubóstwem wśród samotnych matek i pokazują na związek z polityką państwa wobec funduszu alimentacyjnego (Desperak, 2010). Bieda jest lokalizowana w badaniach jako problem marginesu jak było PGR-y czy miejska enklawa oraz jest biologizowana w interpretacyjnej ramie dziedziczenia biedy (Tarkowska, 2005, Potoczna i Warzywoda-Kruszyńska, 2009). Ponadto, część badaczek i badaczy naturalizuje biedę ujmując ją jako nieodrodny element kapitalizmu czy też jako zjawisko, które było i jest zawsze i wszędzie, a więc nie jest priorytetem, aby mu przeciwdziałać.

Na ubóstwo kobiet można spojrzeć inaczej, z perspektywy ekonomii opieki i obywatelstwa kobiet. Głównym czynnikiem, który różnicuje podział czasu, pracy i obowiązków oraz zasobów w gospodarstwach domowych, jak i na skalę rynku czy państwa są historycznie ukształtowane konstrukcje tożsamości i relacje płci (*gender*) i rola kobiet w biologicznej i społecznej reprodukcji (Scott, 2009, Young, 2009, Peterson, 2009). Nie tylko gospodarstwo domowe, także przedsiębiorstwa, gospodarka narodowa jak i państwo zależą od wkładu reprodukcyjnej i opiekuńczej pracy kobiet, świadczonej bez wynagrodzenia, lub nisko wycenianej przez rynek, jak praca zawodowych sprzątaczek, opiekunek i pielęgniarek. Relacja między kobietami i państwem oraz obywatelstwo kobiet kształtowane są przez dyskursywne i biologiczne związki z reprodukcją społeczną. Dyscyplinarny neoliberalizm (Young, 2009) i polityki oparte na założeniach wywodzących się z ekonomii podaży, monetaryzmu, nowej ekonomii instytucjonalnej czy neoklasycznej ekonomiki gospodarstwa domowego przenoszą odpowiedzialność za reprodukcję społeczną i podtrzymanie życia ludzi na rodzinę jako jednostkę ekonomiczno-reprodukcyjną. Pojęcie ekonomia opieki pokazuje instytucjonalne uwarunkowania i związek między pracą opiekuńczą i reprodukcyjną a polityką gospodarczą i społeczną państwa, rynkiem i obywatelstwem kobiet (Charkiewicz i Zachorowska-Mazurkiewicz, 2009)



Jak wskazują międzynarodowe badania alokacji czasu w gospodarstwach domowych 60% nieodpłatnej pracy na rzecz gospodarstw domowych (z uwzględnieniem rolnictwa na własne potrzeby) wykonywane jest przez kobiety (Budlander, 2008). Polskie badania potwierdzają większe obciążenie kobiet pracą domową (Mikuta, 2000), czy większy udział kobiet w alokacji czasu na opiekę (Bobrowicz, 2009). Aby móc sprawować opiekę nad rodziną potrzebne są ku temu czas, oraz środki finansowe i materialne. O ile kobiety zamożne stać na zakup usług opiekuńczych od innych kobiet, brak środków finansowych jest szczególnie dotkliwy w przypadku nisko-dochodowych gospodarstw domowych. Niedostatek jest kompensowany zwiększeniem czasu na pracę domową. Jedne z pierwszych badań ubóstwa w gospodarstwach domowych w krajach przechodzących zmiany ustrojowe pokazały, że obok ograniczania wydatków, podejmowania dodatkowej pracy, wyprzedaży posiadanych rzeczy i pożyczek gospodarstwa domowe radziły sobie ze wzrostem ubóstwa przez wzrost pracy domowej. W przypadku Polski w 1995 roku na strategię tę wskazało 83,2% badanych gospodarstw domowych (Milič-Czerniak, 1998). Badania jakościowe z kolejnych lat transformacji potwierdzają większe obciążenie kobiet pracą domową na rzecz podtrzymania życia rodzin w kontekście niedostatku (Tarkowska, red. 2000, Tarkowska, Warzywoda-Kruszyńska, Wódz, 2003, Instytut Spraw Obywatelskich, 2006, czy badania Think Tanku Feministycznego: Charkiewicz, 2009, Gawlicz i Starnawski, 2009; Maciejewska, 2010). Odnosząc się do mikroskali rodziny i gospodarstwa domowego Elżbieta Tarkowska (2005) podkreśla rolę kobiet jako menedżerek ubóstwa i filar biednych rodzin, gdyż to „one zarządzają pieniędzmi rodziny, aby skromny budżet się domknął podejmują różne strategie, często czasochłonne i męczące, niekiedy upokarzające, aby uzupełnić brakujące środki, spełniają wszystkie domowe obowiązki i działania” (2005:179).

Badania kobiet i ubóstwa podjęte przez Think Tank Feministyczny (Charkiewicz, 2009, Desperak, 2010, Gawlicz i Starnawski 2009, Maciejewska, 2010, Marszałek, 2010) nastawione były zarówno na doświadczenia jak i społeczny kontekst życia kobiet i relacje z instytucjami, które wpływają na ich życie. Uczestniczki badań z Krosna i Wałbrzycha mówiły o niedożywieniu, przypadkach głodowania, o przeludnieniu czy braku mieszkań. Wskazywały na utratę zdrowia spowodowaną stresem związanym z permanentną niepewnością i brakiem bezpieczeństwa egzystencjalnego. Główną przyczyną ubóstwa jaka wyłoniła się w rozmowach jest bezrobocie związane z kryzysem transformacyjnym, czy kryzysem finansowym z 2008 r. i likwidacją stałych miejsc pracy oraz pojawianiem się nowych form pracy tzw. śmieciowej czy prekariatu (praca na tymczasowych umowach za niskie wynagrodzenie).

Kobiety – uczestniczki badań, które miały pracę w fabrykach, potem ją traciły w związku z likwidacją zakładów pracy, pomimo podejmowanych wysiłków już nigdy nie znalazły trwałych form zatrudnienia. Ubóstwo przyczynia się do głodu czasu kobiet, które oprócz pracy domowej, opieki nad dziećmi i chorymi czy starszymi członkami rodzin zajmują się dorywczą pracą zarobkową. Wraz z dziećmi uprawiają zbieractwo, wynajmują się z dziećmi do prac w gospodarstwie rolnym w zamian za żywność, zajmują się produkcją żywności i przygotowaniem posiłków w domu. Z unijnej pomocy żywnościowej mogą dostać mąkę, ale jeśli nie starczy dla nich jajek proszku, to z samej mąki niczego nie ugotują. Spędzają więcej czasu na zakupach w poszukiwaniu najtańszych produktów, poświęcają też czas na pozyskanie pożyczek jak i środków z pomocy społecznej, w tym na kompletowanie i odnawianie dokumentów niezbędnych do jej uzyskania (wymaga to wizyt w wielu urzędach), czy na uczestnictwo w szkoleniach i programach aktywizacji zawodowej, które w opinii uczestniczek nie skutkują pozyskaniem pracy. Znaczną rolę w przetrwaniu rodzin odgrywają zasoby z czasów PRL-u, jak emerytury, działki czy mieszkania nabyte przez pokolenia babć i dziadków. Te zasoby są na wyczerpaniu.

Obraz z badań jakościowych znajduje pewne odzwierciedlenie w danych z badań gospodarstw domowych i badań dotyczących rynku pracy, z badań beneficjentów pomocy społecznej czy z innych badań empirycznych. Ubóstwo nie dotyczy uogólnionej kategorii kobiet (co zakłada teza o feminizacji ubóstwa czy teza o związkach między dyskryminacją kobiet a ubóstwem). Ubóstwo i płeć są „zawsze z czymś”, są zapośredniczone przez klasę, wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania. Jak pokazują badania GUS (2010), najniższe dochody występują w

gospodarstwach domowych pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych, rencistów i rolników, a przeciętny nominalny dochód rozporządzalny w tych grupach oscyluje wokół poziomu lub jest niższy od minimum socjalnego. Kategoria gospodarstw poniżej minimum socjalnego to w 2008, a więc w okresie sprzed kryzysu 43% wszystkich gospodarstw domowych w Polsce.

Pośrednio, zmagania kobiet z zapewnieniem pożywienia rodzinie potwierdzają dane dotyczące spożycia artykułów żywnościowych. Najuboższe gospodarstwa domowe (pierwszy kwintyl) i dzieci w tych rodzinach spożywają mniej wysokowartościowych produktów żywnościowych, a więcej pieczywa, mąki, ziemniaków, mleka, margaryny i cukrów (GUS, 2010).

Na związek między płcią, odpowiedzialnością za opiekę a ubóstwem wskazują dane z badań GUS o beneficjentach pomocy społecznej. W 2008 r., w łącznej liczbie 1120 tys. gospodarstw beneficjentów pomocy społecznej w blisko 70% z nich głową gospodarstwa domowego są kobiety. Jak wyjaśniają autorki i autorzy raportu, kobiety są rejestrowane jako głowy gospodarstw domowych, ponieważ to one zgłaszają się o pomoc. Największą grupę stanowią kobiety w wieku 18-44 lata, przede wszystkim matki dzieci w wieku przed i szkolnym (GUS, 2010 a). W 2008 r. 10,6 % ludności osiągało dochody poniżej pułapu uprawniającego do pomocy socjalnej, a otrzymywało ją tylko 8,6 % ludności Polski (tamże). Także inne analizy wskazują, iż pomoc ta nie dociera do wszystkich uprawnionych i jest niewystarczająca (Staręga-Piasek i Wójcicka, nd).

Badania popytu na pracę (GUS, 2010) wskazują na ogromną różnicę między popytem na pracę a podażą pracy, czyli ogromny brak miejsc pracy. Uczestniczki badań Think Tanku Feministycznego stwierdzają iż główną przyczyną ubóstwa ich samych i rodzin jest brak pracy. W grudniu 2009 r. na 51,6 tys. wolnych miejsc pracy, zarejestrowanych było 1892.7 tys. bezrobotnych (GUS, 2010), czyli statystycznie, o jedną ofertę pracy konkurowało 37 zarejestrowanych bezrobotnych. Część, a w takich miejscowościach jak Krosno większość nowych miejsc pracy, to tymczasowa praca subsydiowana, której koszt jest refundowany pracodawcy ze środków publicznych.

Dane statystyczne (GUS, 2009, 2010) w większości nie są zdezagregowane pod kątem płci i jej nie widzą. Dopiero analiza danych z perspektywy relacji płci, opieki czy reprodukcji społecznej ukazuje znaczne obciążenie kobiet. W kraju takim jak Polska, od ponad pół wieku, a więc od szeregu pokoleń, kobiety ze wszystkich grup społecznych uczestniczą w rynku pracy, a więc zajmują szczególne miejsce na pograniczu produkcji i reprodukcji społecznej. Chociaż rynek czy państwo nie mogą funkcjonować bez wkładu opiekuńczej, reprodukcyjnej pracy kobiet, to praca ta nie jest doceniana, a w kontekście płatnej pracy opiekuńczej jest też nisko wynagradzana. W polityce społecznej wobec ubogich opieka jest traktowana jako bezpłatny kobiecy obowiązek, a czas kobiet jest traktowany jako nieskończenie elastyczny. Opiekuńcza praca kobiet z nisko i średnio dochodowych gospodarstw domowych traktowana jest jako strefa buforowa, gdzie przerzucane są społeczne koszty wzrostu gospodarczego, transformacji czy cięć budżetowych. Dla niskodochodowych gospodarstw domowych strefa ta jest na wyczerpaniu. Wskazują na to badania długości życia mieszkanki i mieszkańców warszawskich dzielnic, ubogiej Pragi i zamożnego Wilanowa i Ursynowa, sięgające odpowiednio od 9 do 14,1 lat dla kobiet oraz 16,1 i 18 lat dla mężczyzn na niekorzyść mieszkańców Pragi. Raport warszawskiego Urzędu Miasta (2010) nie przypisuje tego wyższym wskaźnikom biedy, bezrobocia i gorszym warunkom mieszkaniowym na Pradze - ale widzi tylko niezdrowy styl życia jako przyczynę nadumieralności w ubogich dzielnicach.

### **Nowe oblicza ubóstwa: prekariat, pracujący ubodzy i powszechność ubóstwa**

Opisy ubóstwa z neoliberalnych legend (np. Kurowska, 2008), które wiążą je z bezrobociem, bezradnością, alkoholizmem i narkomanią, dziedziczeniem biedy, oraz winą za ubóstwo obarczają jednostki, politykę społeczną i wysokie koszty pracy - są bardzo użyteczne politycznie, bo uzasadniają np. politykę zamrażania

progów dochodowych i redukcji transferów społecznych. Nie pozwalają one jednak zobaczyć zakresu i rzeczywistych rozmiarów ubóstwa, w tym szczególnie kategorii pracujących biednych. Jeśli już kategoria pracujących biednych jest dostrzegana, a nawet sugeruje się iż będzie to tendencja wzrostowa, to winą za tę sytuację obarczone są jednostki, gdyż nie potrafią podnieść kwalifikacji, aby zmienić swój status na rynku pracy (Boni, 2009: 292).

Wbrew upowszechnianemu przeświadczeniu, iż bieda jest związana z bezrobociem i bezradnością w 2008 11% zatrudnionych Polek i Polaków stanowili tzw. pracujący ubodzy (Eurostat, w NSZZ „Solidarność”, 2010). W 2010 było to już 12 % zatrudnionych. Znaczna część tzw. beneficjentów pomocy społecznych pracuje, z tym że za bardzo niskie wynagrodzenie. Spośród 3,2 miliona osób (8,6 % populacji Polski) czy 1120 tys. gospodarstw domowych, które otrzymały pieniężną pomoc socjalną, blisko jedna trzecia - 27 % – pracuje. W tej grupie występuje przewaga kobiet - w 13,6% gospodarstw pracujących biednych głową jest kobieta, w porównaniu do 9,3%, gospodarstw, gdzie głową jest mężczyzna. Z kolei badania na próbie 1540 beneficjentów pomocy społecznych w Gdańsku pokazały, iż 36% otrzymywało dochody ze stałej pracy, a 19% z pracy dorywczej (MOPS Gdańsk, 2008).

Pierwsze badania kategorii pracujących ubogich jako grupy społecznej przeprowadzono w Polsce dwa lata temu (CBOS, 2008). Autorzy podeszli do tematu ze szczególnym rygorystycznym metodologicznym. Do kategorii pracujących biednych zaliczyli osoby, które pracują dłużej niż 6 miesięcy i osiągają dochody poniżej 60% średniej czyli w 2008 r. w Polsce 640 złotych na tzw. jednostkę konsumpcyjną (metoda ta uwzględnia różne koszty utrzymania starszych i młodszych dzieci). Kryteria te spełniało 2,1 miliona osób, czyli 6,6 % populacji. W badaniach CBOS odnotowano przewagę mężczyzn, którzy stanowili 53,5% pracujących biednych, oraz przewagę osób powyżej 40 roku życia. Największą grupę pracujących biednych stanowią robotnicy i osoby z zawodowym i średnim wykształceniem. Większość pracujących biednych (59%) ma zatrudnienie w sektorze prywatnym, 24,6 w sektorze publicznym. Wysoki odsetek (70%) ocenia warunki pracy i płace jako niesatysfakcjonujące. Większość tych osób doświadczyła bezrobocia. Można więc przypuszczać, że to sytuacja na rynku pracy powoduje ubóstwo pracowników.

Szereg pośrednich danych statystycznych (GUS 2010 a i b) jak i badania Think Tanku Feministycznego (dyskusja w grupie fokusowej) sygnalizują nową postać ubóstwa wśród młodych kobiet i mężczyzn z wyższym wykształceniem, którego powszechnie wymagają łódzcy (miejsce badań) pracodawcy (Desperak i Śmiałek 2010). Wyższe wykształcenie pomaga stabilizować zatrudnienie na stanowiskach robotniczych, np. magazyniera. Warunki płacy nie pozwalają na utrzymanie się bez pomocy rodziny, ani na własne mieszkanie. Nie ma perspektyw na awans zawodowy. Aby przetrwać, trzeba się cieszyć tym co jest – czyli pracą za grosze. Przyznanie się do biedy jest stygmatyzujące. Uczestnicy dyskusji fokusowej skwitowali swoje wyższe wykształcenie jako działalność hobbystyczną, rozwijającą ich zainteresowania. Wiele z nich pracowało już w okresie studiów. Od studentów wymagana jest jednocześnie obecność na zajęciach. Łączenie studiów i pracy nie sprzyja więc osiąganiu najlepszych wyników. Szczególną postacią wycisku jest wymuszanie świadczenia bezpłatnej pracy dydaktycznej przez doktorantki i doktorantów (Desperak, 2010, PAP, 2010). Odnosząc się do kontekstu Stanów Zjednoczonych Christopher Newfield pisze o kognitariacie, nowej, dyspozycyjnej, elastycznej, niskopłatnej sile roboczej z wyższym wykształceniem – jako nowej rezerwowej armii pracy bez której nie mogłaby funkcjonować nowa gospodarka wiedzy (Newfield, 2009). W Polsce nowy kognitariat to w dużej mierze młode kobiety. Wśród absolwentów do 34 roku życia wyższe wykształcenie ma 950 tys. młodych mężczyzn oraz 1475 tys. kobiet (GUS, 2010 b).

Zarówno badania Think Tanku Feministycznego (Kubisa, 2009), jak i innych zespołów (Stenning i Hardy, 2005) wskazują na związek między intensyfikacją pracy i pogarszaniem warunków i jakości pracy a ubóstwem kobiet. Większość kobiet w tych badaniach (pielęgniarek i nauczycielek) wskazała na pogarszające się warunki płacowe,

wzrost niepewności pracy, a jednocześnie wzrost obowiązków w pracy płatnej i w domowej pracy opiekuńczej (Stenning i Hardy, 2005:521). W badaniach nowych pracujących ubogich w Nowej Hucie i Bratysławie, Smith i współautorzy (2008) wskazują, iż wzrost liczebności pracujących ubogich wiąże się z restrukturyzacją rynku pracy, czemu towarzyszy nowe zróżnicowanie dochodów i dostępu do płatnej pracy między kobietami. Te tendencje potwierdzają badania z Wielkiej Brytanii (McDowell, 2010).

W Polsce liczba kobiet zatrudnionych na umowach cywilno-prawnych wzrosła z 2,4 % w 1992 r. do 27,7% w 2003 r., a mężczyźni odpowiednio z 3,3 % do 28,6 % (Wincenciak w: Sztanderska i Grotkowska, 2009). W 1990 roku w Polsce studiowało 380 tys. osób, w 2006 r. już 2 miliony. W 2009 r. stopa bezrobocia dla absolwentów studiów magisterskich wynosiła 9%, a dla studiów licencjackich i inżynierskich 12,9 % (GUS, 2010 b). Tylko 51,0% absolwentek i 45,8% absolwentów znalazło pracę zgodnie z wyuczonym zawodem (GUS 2010 b). Wśród młodych ludzi dominują niestabilne formy zatrudnienia: 59% dla absolwentek i 52% dla absolwentów (Sztanderska i Grotkowska, 2009). Wykształcenie nie jest przepustką do kariery, gwarancją bezpieczeństwa egzystencjalnego czy wyjścia z ubóstwa. Nowi pracujący ubodzy, to nie tylko pracownicy po 40., w tym robotnicy rolni (grupa dominująca w badaniach CBOS z 2008), ale i młode kobiety i mężczyźni z wyższym wykształceniem.

### **Jak państwo „widzi” ubóstwo, aby go nie widzieć**

W publikacji Forum Obywatelskiego Rozwoju Anna Kurowska (2008) w ten sposób odpowiada na pytanie skąd się bierze bieda: otóż ubóstwo jest skutkiem bezrobocia i bierności zawodowej, alkoholizmu, narkomanii, niezaradności, oraz dziedziczenia tych postaw. Biedni rodzice nie przekazują zasobów finansowych swoich dzieciom. Polityka społeczna jest szkodliwa, ponieważ utrwała takie zachowania. Do tego katalogu przyczyn ubóstwa autorka dodaje wysokie koszty pracy. Takie poglądy są upowszechnione zarówno w dyskursie publicznym, gdzie reprodukuje charakterystyczny dla neoliberalizmu rasizm państwowy oparty na podziale na ekonomicznie użyteczne i nieużyteczne jednostki (Charkiewicz, 2008) jak i w wypowiedziach polityków, enuncjatorów tego dyskursu (Balcerowicz, 2008, Boni, 2009).

Bieda jest z jednej strony skutkiem braku środków do życia, a z drugiej strony produktem opisu biedy, czy mówiąc inaczej dyskursu o ubóstwie (na który składają się badania naukowe, dokumenty rządowe, strategie, polityki, techniki gromadzenia danych statystycznych), który determinuje relacje między państwem i rynkiem a biednymi, a także kształtuje stosunek biednych do siebie. W świetle patologizacji ubogich, publiczne przyznanie się do niedostatku nastęrcza dużo trudności, co stawia pod znakiem zapytania wyniki badań opinii publicznej na temat poziomu życia.

O ile w czasach PRL-u standardem różnicującym niedostatek i zamożność było minimum socjalne, obecnie głównym narzędziem konceptualnym, za pomocą którego państwo widzi i konstruuje ubogich jako grupę jest minimum egzystencji. Wprawdzie w badaniach naukowych na zamówienie polityki społecznej państwa istnieją inne pomiary ubóstwa (ubóstwo relatywne, deprywacja materialna), ale to minimum egzystencji jest główną metodą, za pomocą której ubóstwu jest nadawana widzialność polityczna, a niedostatek jest oddzielany od zamożności. Ubóstwo w tym ujęciu, to przede wszystkim skrajne ubóstwo, czyli zakładany tymczasowy brak zdolności do życia na własny rachunek. Założenie iż ubóstwo jest tymczasowe wynika z politycznego przeświadczenia, iż wzrost gospodarczy prowadzi do wzrostu zamożności, a jego efekty spływają [*trickle down*] poprawiając dochody wszystkich grup społecznych. Rozwiązaniem dla sprzeczności między tymi założeniami a praktyką jest pojęcie *underclass* (Domański, 2002).

Minimum egzystencji jako miernik skrajnego ubóstwa, podobnie jak inne linie ubóstwa jest produktem wiedzy techniczno-ekspertskiej, a zarazem technologią władzy. Nadaje ona widzialny politycznie kształt i zarządza

życiem grupy ludzi, którą polityka społeczna państwo i nauki społeczne określają jako ubogich. Badania o ubogich nie są odkryciem ubóstwa, ale wytwarzają grupę ludzi określaną jako ubodzy, aby zabezpieczyć przed nimi społeczeństwo (Cruikshank, 1999; Hacking, 2008). Jak pisze Foucault, produkcja wiedzy naukowej o ludziach jest wzajemnie uwikłana z władzą regulującą ludzkie życie i wymuszającą dostosowanie jednostek. Foucault podkreśla, iż nie można analizować wzajemnie konstytutywnych związków między technologiami władzy a formami wiedzy nie analizując jednocześnie politycznych racjonalności, w których są osadzone. Dyskurs naukowy o ubóstwie określa koncepcję i granice ubóstwa, dostarcza argumenty, uzasadnienia, i strategię rozwiązania problemów – co umożliwi państwu zajęcie się problematyką ubóstwa. Zarówno nauka jak polityka państwa ograniczone są polityczną racjonalnością, która strukturyzuje interwencje państwa jak i reguły prawdziwości, którymi naukowcy posługują się w badaniach. „[N]ie jest przecież czystą, neutralną wiedzą, która po prostu przedstawia zarządzaną rzeczywistość; wprost przeciwnie, konstytuuje ona intelektualną obróbkę rzeczywistości, którą potem mogą kształtować technologie polityczne. Składają się nań formy sprawczości, procedury, instytucje, formy prawne, itp., które pozwalają zarządzać obiektami i podmiotami politycznej racjonalności” (Lemke, 2008:2). Foucault wskazuje także na związki między relacjami władzy a procesami upodmiotowienia. W neoliberalnych ramach ubodzy upodmiotawiani są jako racjonalne kalkulujące podmioty, które same dokonały wyboru bezrobocia, nie zainwestowały w swój lub potomstwa kapitał ludzki, czy decydują się na pracę za niskim wynagrodzeniem (Boni, 2009). Zarówno wiedza odnosząca się do zarządzania państwem, gospodarką i regulacji populacji jak i technologie rządzenia są tworzone, artykułowane i wdrażane w ramach neoliberalnej polityki prawdy.

Neoliberalna ekonomiczna racjonalność i jej cel a zarazem środek – konstruowanie idealnego modelu rynku (takie rynki nie istnieją w rzeczywistości) jako maszyny do pomnażania bogactwa i wzorca regulacji życia publicznego i prywatnego, wymusza dyskursywnie umniejszanie zakresu ubóstwa. Nic więc dziwnego, że w dokumentach takich jak „Polska 2030” czy cytowanych raportach NBP i FOR zakres ubóstwa nie określa minimum socjalne, ale minimum egzystencji. Na jego podstawie dopasowuje się obraz (reprezentację) ubóstwa do neoliberalnej racjonalności rządzenia. Kalkulacje minimalnych kosztów przeżycia odnoszą się tylko do krótkoterminowej biedy, nie widzą jej długotrwałości (choć jednocześnie trwałość biedy uzasadniają między innymi za pomocą biologizującej ramy „dziedziczenia” biedy, co lokuje przyczyny biedy po stronie jednostek). Kalkulacje minimum egzystencji nie uwzględniają kosztu pełnowartościowego pożywienia, odnoszą się tylko do minimum kalorycznego, nie uwzględniają kosztów leków (za wyjątkiem sporadycznych przypadków, a więc wykluczają osoby cierpiące na długotrwałe schorzenia czy nagłe choroby), transportu, czy kosztu podręczników szkolnych z wyjątkiem szkół podstawowych. Nie uwzględnione są koszty ubrania (z wyjątkiem bielizny) i obuwia. Między 2006 r. a 2005 r., według danych statystycznych wytworzonych przez GUS skrajne ubóstwo zmniejszyło się z 12 % do 8 %. Tak duży spadek wynikał nie tyle ze wzrostu zamożności, czy wskutek migracji za chlebem, co z obniżenia poziomu minimum egzystencji przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Gdyby przyjąć wskaźnik skorygowany o wzrost cen i usług konsumpcyjnych z poziomu 2005 roku, pokazywałoby to, iż w skrajnym ubóstwie w 2006 żyło 9.5 % mieszkańców Polski. (Szukiełtojć-Bieńkuńska, 2009).

Z kolei o uprawnieniach do wcześniejszych emerytur z racji na szkodliwe warunki pracy, czy o ustawowych granicach ubóstwa, to jest progach uprawniających do pieniężnej pomocy socjalnej (zasiłki stałe i okresowe) decyduje Komisja Trójstronna. Instytucja ta odzwierciedla nierówne stosunki sił w państwie między pracownikami a pracodawcami i nie jest z powszechnego, demokratycznego wyboru. Ponadto, ubodzy, emeryci, pozostający bez pracy nie są w niej reprezentowani. Jeśli Komisja nie uzgodni stanowiska, decyzje podejmuje rząd. W ubiegłym roku decyzją rządu podjętą w trybie obiegowym (dla rządu była to sprawa niskiej rangi) progi dochodowe zostały zamrożone do 2012 roku – na poziomie z roku 2006. Efektywnie pozbawia to wiele gospodarstw domowych żyjących na krawędzi przetrwania nawet minimalnej i obłożonej wieloma restrykcjami pomocy socjalnej. Podobne skutki ma likwidacja uprawnień do wcześniejszych emerytur z tytułu pracy w szkodliwych warunkach. W języku decydentów politycznych nazywa się to „eliminacją systemu emerytalnego,

który umożliwia wczesną dezaktywizację zawodową” (Boni, 2009). De facto, kiedy ludzie są pozbawiani zabezpieczeń, a liczba miejsc pracy netto nie rośnie bądź spada, podczas gdy wzrasta podaż pracy (GUS, 2010 a) – oznacza to eliminację ubogich.

Tu warto jeszcze raz przywołać Michela Foucault (1998), który pisał o dwóch współzależnych stronach zarządzania populacjami przez państwo. Z jednej strony jest biopolityka, nastawiona na wzmacnianie ekonomicznej użyteczności jednostek i wzajemne ich dostosowanie z formami akumulacji kapitału, z drugiej strony jest tanatopolityka, polityka śmierci wobec obcych. W kontekście neoliberalnej biopolityki, gdzie miarą jednostki jest jej/jego kapitał ludzki, ekonomiczna produktywność i zdolność do generacji zysków – ubodzy są ustanawiani jako kategoria obcego. Nic więc dziwnego w tym, że po strajku głodowym matek z Wałbrzycha w proteście przeciwko pozaprawnym eksmisjom, na forach internetowych, wzywano do sterylizacji i uwięzienia ubogich kobiet, które mają dzieci. (Charkiewicz, 2008). Neoliberalne państwo „widzi” ubogich jako nieproduktywne jednostki, które żyją na koszt podatników (Balcerowicz 2008) i jako „ośrodek kosztów” (Boni, 2009). W myśl ekonomicznej efektywności, koszt zabezpieczeń społecznych i pomocy socjalnej należy potaniać. Tym samym ludziom ekonomicznie nieużytecznym pozwala się umierać, czy w kontekście deficytu pracy i braku polityk nastawionych na tworzenie miejsc pracy skazuje się ich na śmierć. Między neoliberalnym państwem a gospodarstwami domowymi żyjącymi w niedostatku stoją kobiety, których życie codzienne to walka o przetrwanie.

Jak wynika z badań 10,6% klientów pomocy społecznej otrzymuje pomoc w wysokości niższej od tej, do której są uprawnieni, a 8,6% nie otrzymało jej wcale (GUS, 2009). Z danych IPiSS wynika, że kryterium dochodowe uprawniające do pomocy socjalnej, utrzymywane przez rząd i ustawodawcę na poziomie z 2006 jest obecnie poniżej poziomu minimum egzystencji dla czteroosobowej rodziny. Pierwsze wynosi 351 zł, a drugie 350.5 zł na osobę w rodzinie.

Pomoc socjalna jest obłożona wieloma restrykcjami przez prawodawcę. Z założenia nie stanowi ona uzupełnienia dochodów ponad ustawowy poziom ubóstwa. Od poziomu odliczane są już posiadane dochody (np. alimenty 150 – 300 złotych) i do tego dodawana jest pomoc pieniężna, w przypadku niektórych zasiłków w wysokości połowy różnicy między pułapem dochodowym a posiadany dochodem – oraz wedle finansowych możliwości gmin. Na podstawie ustawy z 2004 r. pomoc pieniężna jest uzależniona nie tylko od kryteriów dochodowych, ale też od jednego z dodatkowych kilkunastu czynników (np. niepełnosprawność, alkoholizm). Ustawodawca nakłada na państwo obowiązek uzupełnienia dochodów ubogich rodzin tylko do 50 % ustawowego poziomu ubóstwa, resztę pozostawiając do decyzji władz lokalnych. Środki na pomoc są niewystarczające, a większość kosztów (75% wg GUS, 2009) ponoszą gminy. Decentralizacji odpowiedzialności za pomoc socjalną, podobnie jak z ochroną zdrowia, nie towarzyszyło przekazywanie odpowiednich środków finansowych. Jednocześnie, mocą rozporządzeń i uchwał podejmowane są decyzje, które efektywnie zmniejszają dochody gmin, w tym w ubiegłym roku zmniejszył się ich udział w dochodach z podatków CIT i PIT. Toteż większość beneficjentów pomocy społecznej żyje poniżej poziomu minimum biologicznej egzystencji.

W kontekście niewystarczających środków i w autorytarnej, patriarchalnej kulturze jaka dominuje w Polsce skutkuje to wzrostem represyjności pomocy socjalnej wobec tzw. klientów pomocy, których większość stanowią kobiety. Pozbawione możliwości udzielania finansowej pomocy rodzinom, wyposażone w narzędzia nadzoru i przepracowane pracownice (w Wałbrzychu i Krośnie ponad 100 podopiecznych gospodarstwa na jednego pracownika socjalnego) zwracają się przeciwko swoim podopiecznym - *Pani sprzeda psa to będzie pani miała na życie. Dywan też ma pani sprzedać* – usłyszała jedna z uczestniczek badań Think Tanku Feministycznego w Krośnie. Publicznie widzialnym wymiarem tej represyjności jest odbieranie dzieci. Szacuje się, iż 20 % dzieci jest odbieranych rodzinom z powodu ubóstwa (Jaruga Nowacka, 2010). Uczestniczki badań Think Tanku Feministycznego podkreślały, że żyją pod groźbą odebrania im dzieci. Na warunki możliwości tej

zinstytucjonalizowanej przemocy państwa wobec ubogich składa się oblicze ubóstwa wyłaniające się z badań naukowych, które podtrzymuje opis patologicznych rodzin z dysfunkcjami (alkoholizm, przemoc domowa, niezaradność w poruszaniu się w sferze publicznej, brak wykształcenia).

Zamrażana, obłożona restrykcjami „pomoc” dla ubogich jest na bardzo niskim poziomie. W 2008 r. stanowiła 0,18% PKB. Na świadczenia pieniężne dla 1120,2 tys. gospodarstw domowych (tzw. beneficjentów) państwo przeznaczyło 76,5 miliona złotych. Wyniosło to 68,11 złotych w przeliczeniu na jedno gospodarstwo domowe objęte pomocą socjalną (na podstawie GUS 2009:40). W biednych powiatach, na przykład w powiecie krośnieńskim w 2008 r. pomoc wyniosła 25 złotych na osobę. Dla porównania, w projekcie budżetu na 2011 budżet MON, (w tym wzrost wydatków na modernizację armii i wyposażenie bojowe) stanowią 1,95% PKB. Budżet MON wzrasta w porównaniu z ubiegłym rokiem o 7 %, czyli o 1,8 mld złotych i jest to jeden z najwyższych budżetów wojskowych. Jednocześnie rząd zaplanował oszczędności w wysokości 5 mld złotych na wydatkach społeczno-socjalnych (Gazeta Prawna, 2010).

Neoliberalne państwo wycofuje się ze współodpowiedzialności za warunki do podtrzymania życia ludzi i reprodukcję społeczną. Nie znaczy to jednak, że koszty znikają. Wprost przeciwnie, przerzucane są do gospodarstw domowych i szczególnie obciążają kobiety nisko-dochodowych gospodarstw domowych.

### **Widzialna ręka neoliberalnego państwa**

Kryzys zabezpieczeń emerytalnych, wzrost niepewnych form zatrudnienia (prekariat), kryzys zatrudnienia wśród absolwentów, kryzys mieszkaniowy i wyczerpanie zasobów gospodarstw domowych dotkniętych ubóstwem, oraz podejmowane i zapowiadane redukcje transferów społecznych będą zwiększać zakres ubóstwa i jego dotkliwość.

Neoliberalizm, czyli wprowadzenie matrycy ekonomicznej i stylizowanego modelu rynku do zarządzania sferą społeczną (zabezpieczenia społeczne, pomoc socjalna, edukacja, ochrona zdrowia, ochrona środowiska, kultura) i do zarządzania państwem powoduje, że z optyki państwa znikają obywatelki i obywatele. Stylizowany model rynku (opisywany w ekonomii neoklasycznej jako mechanizm rynkowy, a w politycznym dyskursie reprezentowany za pomocą kilku atrybutów: efektywność, konkurencyjność, prywatyzacja) jest celem i środkiem do celu. Jak pisał Foucault model ten funkcjonuje jako permanentny trybunał ekonomiczny, który wymaga ustawicznego dostosowania i adaptowalności jednostek (Foucault, 2004). W wyobraźni społecznej zanika przeświadczenie, a w dyskursie naukowym formy wiedzy o tym, iż rynki jak i państwo mogą funkcjonować inaczej.

O ile państwo socjalistyczne czy państwo opiekuńcze społecznie zakorzenionego liberalizmu dzieliło koszt opieki i reprodukcji społecznej z gospodarstwami domowymi, neoliberalizm, przez komercjalizację i prywatyzację sfery społecznej przerzuca te koszty na nisko- i średnio-dochodowe gospodarstwa domowe i na kobiety.

Neoliberalizm jako teoria ładu prawno-ekonomicznego wdrażana w zarządzania państwem i ludnością jest projektem konstruktywistycznym czy megaprojektem inżynierii społecznej), w sensie wdrażania rozwiązań, które proponuje. Główne teoretyczno-polityczne cechy neoliberalizmu to zanegowanie podziału na prywatne/publiczne, zatarcie granic między państwem a rynkiem i włączenie sfery społecznej do rynku. Janie Brodie nazywa to patroszeniem państwa of środka (Brodie, 2009). Neoliberalne państwo-firma nastawione jest na maksymalizację wzrostu gospodarczego, konkurencyjnych przewag i wspieranie akumulacji kapitału (zob. artykułacje tego projektu w raporcie Polska 2030). Główny podmiot polityczny, który jest przedmiotem troski i opieki i źródłem legitymizacji neoliberalnego państwa to już nie obywatel/ka, a nawet nie przedsiębiorca – ale inwestor. Wobec biednych i bezrobotnych stosowana jest strategia ich aktywizacji do pracy, której nie ma.

Koszty podtrzymania życia i reprodukcji społecznej przerzucane są do gospodarstw domowych i na barki kobiet. Neoliberalne państwo nie ma innych rozwiązań ubóstwa.

Represyjna polityka społeczna nie jest przypadkiem, jest skutkiem neoliberalnej logiki zarządzania państwem. Widać to dobrze na przykładzie rządowego dokumentu „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe” pod redakcją Michała Boniego (2009), który nie jest bynajmniej, jak się powszechnie przyjmuje, strategią rozwoju Polski w kolejnym dwudziestoleciu. Jest już dzisiaj wdrażany, jako kontynuacja dotychczasowych polityk, z postulatami dalszej redukcji świadczeń podatkowych od dochodów, z nowym naciskiem na reformę prawa i aparatu sprawiedliwości, oraz zapewnienie ich spójności z rynkiem (Charkiewicz, 2010). Do tego dokumentu, jako drogowskazu i mapy drogowej do decyzji makroekonomicznych odwołuje się projekt budżetu rządu na 2011 rok. Niedawna likwidacja sądów rodzinnych z racji na ich ekonomiczną nieopłacalność to jedna z form wdrażania scenariusza urynkowania prawa. Autorzy i autorki „Polski 2030” stawiają jako cel przyspieszoną akumulację kapitału i chcą to osiągnąć z pomocą inwestycji w metropolitalne „bieguny wzrostu”, infrastrukturę i w tzw. konkurencyjne przewagi, m.in. w badania naukowe, tam gdzie z zastosowania wiedzy generowane są ekonomiczne korzyści. Jednocześnie chcą spełnić kryteria konwergencji ze strefą euro, które wymagają redukcji deficytu budżetowego. Nie chcą czy nie mogą zrezygnować z kredytowania projektów unijnych, z budowy stadionów, autostrad i elektrowni atomowych, z dozbrajania armii – rezygnacja z wydatków na ludzi jest w tej sytuacji najłatwiejszym rozwiązaniem. Nic dziwnego więc, iż ustawowe granice ubóstwa są zamrażane do 2012, planowane jest podwyższanie wieku emerytalnego i redukcja wydatków na zabezpieczenia społeczne. W ramach strategii rozwoju nastawionej na akumulację kapitału i dostosowanie do hiperkonkurencyjnych rynków takie rozwiązania są niezbędne, aby przekierować środki na inwestycje, które przyspieszają cyrkulację pieniądza, tam gdzie są największe marginesy zysków.

Największy i nienazwany skandal polskiej transformacji to przeobrażenie państwa w firmę i erozja praw człowieka, w tym szczególnie praw socjalnych i ekonomicznych, dokonywane mocą inkrementalnych zmian prawa i poprzez metody regulacji i zarządzania, których wspólną ramą jest włączanie i adaptacja jednostek i instytucji społecznych do racjonalności ekonomicznej. (Foucault, 2004, Lemke, 2004). Z nielicznymi wyjątkami, neoliberalizm jako rama transformacji nie jest poddany krytycznej refleksji, co skutecznie uniemożliwia opór i reformy.

Dla państwa, które jest zarządzane jak firma, najważniejszym instrumentem polityki jest budżet. Sprawozdanie finansowe składa się z aktywów i pasywów. Sfera społeczna: wydatki na pomoc społeczną, emerytury, ochronę zdrowia, ochronę środowiska, kulturę są umieszczane po stronie pasywów. Zgodnie z logiką ekonomicznej efektywności pasywa należy zmniejszać, w tym także przez prywatyzację, reglamentację dostępu czy działania na potanianie tzw. usług publicznych. Konstytucja z 1997 r. i ustawa o pomocy społecznej z 2004 r. oraz ratyfikowane przez polski Sejm międzynarodowe instrumenty prawne (konwencje ONZ i MOP) dotyczące praw człowieka i praw pracowniczych gwarantują prawo do zabezpieczeń społecznych. Toteż na porzucenie przez państwo odpowiedzialności za podtrzymanie życia kobiet, mężczyzn i dzieci żyjących w ubóstwie musimy patrzeć jako na łamanie praw człowieka, oraz jako kryzys reprodukcji społecznej/ekonomii opieki.

Państwo zostało skutecznie „wypatroszone od środka” (Brodie, 2009). Przeobrażeniu państwa w firmę, a sfery społecznej, którą państwo zarządza w rynki usług publicznych towarzyszyły technologie upodmiotowienia i resubiektywizacji, które wytwarzają jednostki zdolne do życia na prywatną subskrypcję, zapobiegliwe przedsiębiorcze podmioty wyposażone w zasoby finansowe i kapitał ludzki. W optyce rynku jako normy ubodzy są ludzkim odpadem. Problemem nie jest wykluczenie, ale ustanowienie rynku jako normy w zarządzaniu państwem i sferą społeczną. Tzw. klienci pomocy otrzymują ją na poziomie, który nie gwarantuje biologicznego przetrwania i tym samym skraca życie. Progi dochodowe uprawniające do pomocy społecznej, płaca minimalna, zasiłki są w Polsce jedne z najniższych w Europie. Reforma emerytalna (odchodzenie od ramy praw człowieka na



rzecz systemu zależnego od wysokości składek i od rynków finansowych) i wzrost niepewnych i niskopłatnych form zatrudnienia (prekariat) zwiększa skalę ubóstwa. Znaczna część badań naukowych na temat ubóstwa w Polsce przypomina orkiestrę na Titanicu - muzycy grają, nie chcąc dostrzec, że statek uderzył w górę lodową.

### **Alternatywne strategie**

W artykule tym argumentowałam na rzecz przejścia od interpretacji ubóstwa kobiet za pomocą pojęć takich jak dyskryminacja kobiet czy feminizacja ubóstwa na rzecz ramy reprodukcji społecznej/ekonomii opieki i spojrzenia na przyczyny i doświadczenia ubóstwa przez pryzmat relacji płci (gender). Rama ta pozwala zobaczyć związki między sytuacją kobiet (i mężczyzn) doświadczających niedostatku, a rynkiem i państwem. Neoliberalne państwo przerzuca koszt opieki i podtrzymania życia do gospodarstw domowych. Oznacza to zwiększenie obciążenia nisko i średnio dochodowych gospodarstw domowych, a szczególnie kobiet w tych rodzinach. W kontekście niedoboru i intensyfikacji pracy oraz wzrostu nisko-płatnych i niepewnych form zatrudnienia zakres i dotkliwość ubóstwa rośnie, a wraz z nimi obciążenie kobiet. Zarazem polityka społeczna jest programowana i wdrażana w ramach podporządkowania polityce makroekonomicznej (gdzie sfera społeczna to ośrodki kosztów, które należy zredukować) i nie zabezpiecza nawet tych gospodarstw domowych, które znajdują się w skrajnym ubóstwie. W miejsce opuszczane przez państwo wchodzi sektor prywatny, wspierany ideologią profesjonalizacji usług opiekuńczych. Gdy praca opiekuńcza ulega utowarowieniu jej wartość jest deprecjonowana, tym razem przez rynek. Kobiety z niskodochodowych gospodarstw domowych są zatrudniane w firmach świadczących usługi opiekuńcze na prywatnych i publicznych rynkach opieki na warunkach, które lokują je w kategorii pracujących ubogich nie dają i bezpieczeństwa egzystencjalnego. Nadal nieodpłatnie wykonują pracę opiekuńczą w swoich domach, jak za pośrednictwem firm za niskim wynagrodzeniem świadczą ją dla innych kobiet i mężczyzn. Idąc śladem Pun Ngai (2010) można powiedzieć, iż także w Polsce mamy do czynienia z potrójnym uciskiem kobiet z nisko i średnio dochodowych gospodarstw domowych przez patriarchalną kulturę, neoliberalne państwo i hiperkonkurencyjne rynki.

Aby ubóstwo i jego rozwiązania poprzez przeobrażanie ekonomii opieki w rynek usług publicznych było politycznie strawne, należy je maskować, za pomocą różnych zabiegów, jak patologizacja ubogich (dysfunkcyjne rodziny), biologizacja (dziedziczenie ubóstwa), nadawanie mu statusu wyjątku (enklawy), czy resubiektywizacja ubogich jako racjonalnych ekonomicznych podmiotów, które same dokonują wyboru bezrobocia czy substandardowych mieszkań, czy też za pomocą wizualizacji statystycznych jak minimum egzystencji, które ukrywają zakres ubóstwa, jego przyczyny i skutki.

Redukcja i przeciwdziałanie ubóstwu wymaga innych podstaw polityki, w tym innej polityki makroekonomicznej. Należy zwiększyć dochody państwa, aby móc dzielić koszty reprodukcji społecznej (pomocy socjalnej, zabezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia, edukacji) z gospodarstwami domowymi, w tym realizować konstytucyjne i ustawowe uprawnienia do pomocy socjalnej. W ramach neoliberalnych założeń polityki gospodarczej i pod wpływem fiskalnej konkurencji, podatki w Polsce, szczególnie podatki świadczone przez firmy (CIT) oraz koszty podatkowe pracy są jedne z najniższych w Unii Europejskiej (Matyszewska, 2010) i są systematycznie zmniejszane. W 2009 roku zakres dyskrecjonalnej relaksacji fiskalnej, w tym dla wiodących firm sięgnął 4.5% PKB (Thomsen w Anderson, 2010). Przy zachowaniu wydatków na inwestycje, jak w projekcie budżetu na 2011, taka polityka fiskalna uniemożliwia wdrażanie praw socjalnych obywateli, gwarantowanych w Konstytucji z 1997 roku. Od kobiet pobierany jest „podatek reprodukcyjny” w postaci świadczonej przez większość z nich niewynagradzanej pracy opiekuńczej, bez której rynek czy państwo nie mogą funkcjonować.

Główną przyczyną ubóstwa jest brak pracy i praca za niskim wynagrodzeniem. Likwidacja ubóstwa wymaga zaangażowania państw w polityki nastawione na tworzenie miejsc pracy i zapewnienie godziwych poziomów wynagrodzeń, oraz zwiększenia transferów społecznych. W dyskusjach na temat wzrostu gospodarczego z

redukcją ubóstwa (pro poor growth) wskazuje się na trzy czynniki, które są niezbędne dla umożliwienia wyjścia z ubóstwa: (1) uniwersalny dostęp do usług publicznych, (2) zmniejszenie skali nierówności, oraz (3) zwiększenia dochodów grup najniżej zarabiających, (Mehrotra i Delamonica, 2007). Dochody grup najniżej zarabiających, w tym kobiet zależą od zwiększenia popytu na pracę, podwyższenia płac minimalnych oraz zwiększenia transferów społecznych, szczególnie na rzecz niskodochodowych gospodarstw domowych, oraz od zapewnienia powszechnej, dostępnej materialnie i finansowo opieki nad dziećmi, niepełnosprawnymi i starszymi osobami dla wszystkich gospodarstw domowych. Realizacja tych celów wymaga podporządkowania polityki makroekonomicznej i strategii rozwoju gospodarczego wdrażaniu uniwersalnych i nierozdzielnych praw człowieka, w tym praw kobiet, nie tylko w skali Polski, ale także, co w naszym zasięgu, w skali Unii Europejskiej.

Aby takie zmiany były możliwe, należy zakwestionować neoliberalną politykę prawdy, jej założenia i maski jakie nakłada na ubóstwo usuwając zarazem z pola widzenia obciążenie kobiet. W odległych, bo zapomnianych czasach sprzed redukcji polityk ubóstwa do Milenijnych Celów rozwoju (MDGs), międzynarodowe instytucje jak Bank Światowy czy UNDP mówiły o zabezpieczaniu podstawowych potrzeb, upodmiotowieniu ubogich i uczestnictwie grup wykluczonych w tworzeniu koncepcji rozwoju i decyzjach mających wpływ na ich życie. (Przykładem *Basic Needs Strategy* – rama dekadę rozwoju MOP, Banku Światowego i ONZ z przełomu lat 70. i 80. ubiegłego wieku, czy alternatywne (nastawione na oddolny rozwój wspólnot lokalnych), czy wszechstronne strategie rozwoju [*comprehensive development strategies*] jak i *partycypatywne ocene ubóstwa* [*participatory poverty assessments*] z pierwszych lat wieku obecnego, gdzie głos (choć niekoniecznie wpływ na politykę) kobiet i mężczyzn z grup wykluczonych był normą.

Neoliberalne dystopie rozwoju, jak przyjęty przez rząd dokument „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe” (Boni, 2009), do której odwołują się autorzy budżetu rządu na 2011 rok będą przyczyniać się do wzrostu gospodarczego ze wzrostem ubóstwa. Dystopia rozwoju wspiera się na deficycie demokracji. Ujęcie kobiet jako grupy specjalnej troski, czy starania o formalną równość między ogólnymi grupami kobiet i mężczyzn nie podważa neoliberalnej polityki, zamazuje sytuację kobiet żyjących w ubóstwie, a zarazem działa na osłabienie sojuszu kobiet i mężczyzn z grup uciskanych, którymi staje się większość społeczeństwa. Ograniczenie praw socjalnych kobiet do praw matek także nie rozwiązuje problemu braku podstaw do życia. (Nie wszystkie kobiety żyjące w niedostatku są matkami. Ponadto, wraz z osiągnięciem przez dzieci pełnoletności czy ukończenia nauki wygasają uprawnienia do świadczeń rodzinnych, a kobiety znajdują się w skrajnej nędzy). W świetle deficytu i pogarszania jakości pracy rozwiązania kryzysu reprodukcji społecznej należy poszerzyć prawa socjalne o podstawowy dochód gwarantowany.

Wielu krytyków globalizacji i wpływu jaki wywiera na defragmentację i upłynnienie pracy (tzw. prace śmieciowe) i wzrost ubóstwa wskazuje na potrzebę tworzenia alternatywnych, to jest spółdzielczych, solidarystycznych form produkcji opartych na odnawialnych źródłach energii (Altvater, 2010) – aby zabezpieczyć podstawy do życia dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Relacje między państwem, rynkiem i kobietami opierają się na założeniach dotyczących relacji płci. (Acker, 2010, Cruikshank, 1999, Scott, 2009). Obywatelstwo kobiet i ich relacja z państwem i z rynkiem zapośredniczona jest przez obowiązek świadczenia opieki i odpowiedzialności za podtrzymanie życia rodziny czy narodu, jak i zapewnienia siły roboczej dla gospodarki. Historycznie, kobiety były włączane do obywatelstwa i wspólnoty jako matki. Wycofując się ze współodpowiedzialności za reprodukcję społeczną i za redystrybucję na rzecz ubogich neoliberalne państwo odmawia obywatelstwa ubogim, oraz uciska kobiety, od których pobiera reprodukcyjny podatek w postaci przymusu świadczenia bezpłatnej czy niedopłacanej pracy opiekuńczej. Neoliberalny obywatel/ka to jednostka zdolna do życia na prywatną subskrypcję i upodmiotawiana jako podatnik i konsument. Feminizm głównego nurtu nie dostrzega tych uwarunkowań różnicujących relacje

między zamożnymi i ubogimi kobietami a państwem. Neoliberalne państwo traktuje ubogich, w tym ubogie kobiety jako pasywa lub balast i wyklucza ich obywatelstwo.

Podsumowując, redukcja i eliminacja ubóstwa zależy od zmiany racjonalności politycznej oraz od reform państwa i relacji między rynkiem a sferą społeczną pod kątem regulacji spójnych z przestrzeganiem wszystkich praw człowieka, a także od zaprojektowania i wdrażania alternatywnych form organizacji i produkcji, dystrybucji i konsumpcji tak aby przede wszystkim zabezpieczały potrzeby ludzi i regeneracyjne zdolności przyrody, która tak jak wzajemna opieka jest podstawą życia. Ruchy społeczne przeciwko ubóstwu, ruch związkowy, feministyczny, ekologiczny, ruchy miejskie, ruch obrony praw tzw. mniejszości mają wspólne polityczne stawki w działaniach na rzecz takich reform i alternatywnych projektów.

## **Bibliografia**

Acker, Joan. 2009. Przeobrażanie kategorii klasy, rasy i płci. Feministyczne przemyślenia. Tłum. Katarzyna Gawlicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. 2009 [2000]. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0077acker.pdf>

2010. Od ról płciowych do upłciowionych instytucji. Tłum. Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0088acker.pdf>

Altvater, Elmar. 2010. Zrozumieć globalizację: paliwa kopalne, rynki finansowe i praca. Tłum. Ewa Charkiewicz. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/ee0001altvater2007.pdf>

Andersen, Camilla. 2010. Poland: European success story but challenges ahead. Wywiad z Paulem Thomsenem, szefem misji IMF w Polsce. IMF Survey Online. March 26, 2010. URL <http://www.imf.org/external/pubs/ft/survey/so/2010/CAR032610A.htm>

Balcerowicz, Leszek. 2008. Wykład inauguracyjny z okazji otrzymania honorowego doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim, wygłoszony 6 marca i opublikowany w Gazecie Wyborczej z 26/27 kwietnia 2008.

Beneria, Lourdes. 2007. Globalizacja, płęć i człowiek z Davos. Tłum. Monika Michowicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0030beneria.pdf>

Boni, Michał. 2009. red. naukowa. Polska 2030. Wyzwania rozwojowe. Warszawa: Kancelaria Rady Ministrów.

Bobrowicz, Barbara. 2009. Alokacja czasu wewnątrz gospodarstwa domowego. W: Strukturalne i kulturowe uwarunkowanie aktywności zawodowej kobiet w Polsce, red. Irena Kotowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar

BRIDGE. 2009. Feminizacja ubóstwa. Tłum. E. Charkiewicz i M. Byra. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0079bridge\\_feminizacja\\_ubostwa.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0079bridge_feminizacja_ubostwa.pdf)

Brodie, Janine. 2009. Polityka na granicach. Restrukturyzacja i ruch kobiet w Kanadzie. W: Gender i ekonomia opieki. E. Charkiewicz i A. Zachorowska Mazurkiewicz, współred.

Budlander, Debbie. 2008. Statistical comparison of care and non-care work across six countries. Genewa:UNRISD

CBOS, 2008. Pracujący biedni. BS/182/2008. URL [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K\\_182\\_08.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_182_08.PDF)

Chant, Sylwia. 2007. Kobieta jako głowa gospodarstwa domowego. Niewzruszone przekonania i codzienna rzeczywistość. Tłum. Agata Czarnaacka. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2007.

Charkiewicz, Ewa. 2008. Matki do sterylizacji. O neoliberalnym rasizmie w Polsce. Analiza dyskursu wokół strajku matek z 2008 w Wałbrzychu. Referat do dyskusji na seminarium Nekropolityka. Warszawa, Cykloza, 28 kwietnia 2008. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz\\_szkic2.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic2.pdf)

2009. Na jakim świecie ja żyję. Kobiety, ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie. Raport z badań Think Tanku Feministycznego. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009\\_projekt.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009_projekt.pdf)

2010. Biznes projekt Polska 2030. Feministyczna krytyka „Zielonej księgi” ekipy Donalda Tuska. Biblioteka Online Think Tanku feministycznego 2010. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0092charkiewicz\\_polska.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0092charkiewicz_polska.pdf)

Charkiewicz Ewa i Anna Zachorowska Mazurkiewicz, współred. 2009. Gender i ekonomia opieki. Warszawa: Fundacja Tomka Byry Ekologia i Sztuka.

Cruikshank, Barbara. 1999. The will to empower. Democratic citizens and other subjects. Ithaca i Londyn: Cornell University Press.

Desperak, Izabela, współpraca Judyta Śmiałek, 2010. Młodzi w Łodzi. Raport z badań Thinku Tanku Feministycznego w ramach projektu Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0099desperak.pdf>

Desperak, Izabela. 2010. Bez alimentów. URL [http://www.rozgwiazda.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=102:bez-alimentow&catid=64:alimenciary&Itemid=106](http://www.rozgwiazda.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=102:bez-alimentow&catid=64:alimenciary&Itemid=106)

Daras, Tomasz, Leszek Zienkowski, Zbigniew Żółkiewski. 2006. Zróżnicowanie dochodów i sfera ubóstwa w Polsce w latach 1993 – 2004. *Bank i Kredyt*. Listopad 2006.

Domański, Henryk. 2002. Is the East European “underclass” feminized? *Communist and Post-Communist Studies* 35, ss 383–394

Foucault, Michel. 1998. Trzeba bronić społeczeństwa. Tłum. Małgorzata Kowalska. Warszawa: Wydawnictwo KR.

2004. The Birth of Biopolitics. Lectures at Collège de France 1978-79. Tłum. Graham Burchell. Houndmills & New York: Palgrave MacMillan.

Fukuda-Parr, Sakiko. 1999. What does feminization of poverty mean? It isn't just lack of income. *Feminist Economics*. 5 (2) 99–103

Gawlicz Katarzyna i Marcin Starnawski. 2009. Warunki życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach w woj. świętokrzyskim. Raport z badań lokalnych w ramach projektu Think Tanku Feministycznego

“Kobiety i ubóstwo, Czy ktoś nas słyszy?” URL:  
[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0080raport\\_swietokrzyskie2.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0080raport_swietokrzyskie2.pdf)

2009 a „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu. Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2009. Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy? URL  
[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf)

Gazeta Prawna. 2010. Budżet 2011: stracą rodziny i bezrobotni. 8 września 2010. URL  
[http://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/448493,budzet\\_2011\\_straca\\_rodziny\\_i\\_bezrobotni.html](http://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/448493,budzet_2011_straca_rodziny_i_bezrobotni.html)

Golinowska, Stanisława, Elżbieta Tarkowska i Irena Topińska, red. 2005. Ubóstwo, wykluczenie społeczne. Badania, metody, wyniki. Warszawa: IPISS

Golinowska, Stanisława, 2005. Ubóstwo i wykluczenie w polskiej polityce społecznej okresu transformacji. W: Stanisława Golinowska, Elżbieta Tarkowska, Irena Topińska, współred.

GUS. 2009. Beneficjenci pomocy społecznej i świadczeń rodzinnych w 2008. Urząd Statystyczny w Krakowie.

2010. Sytuacja gospodarstw domowych w 2009 w świetle wyników badań gospodarstw domowych. Warszawa.

2010 a. Popyt na pracę w 2009. Warszawa.

2010 b. Wejście młodych ludzi na rynek pracy. Informacja na konferencję prasową 23 lutego 2010.

Hacking, Ian. 2008. O wytwarzaniu ludzi. Tłum. Ewa Charkiewicz. Biblioteka Online Seminarium Foucault. URL  
<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0050hacking.pdf>

Haraway, Donna. 2008. Wiedza usytuowana. Tłum. Agata Czarnacka. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego

Instytut Spraw Obywatelskich. 2006. Praca kobiet. Łódź. URL  
[http://www.iso.edu.pl/doc/RAPORT\\_PracaKobiet.pdf](http://www.iso.edu.pl/doc/RAPORT_PracaKobiet.pdf)

Jackson, Cecile. 1998. Women and poverty or gender and well-being? *Journal of International Affairs*. 52. 1, ss 67-81

Jaruga Nowacka, Izabela. 2010. Ostatnie wystąpienie w Sejmie. 13.04.2010

Kotowska, Irena, red. 2009. Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar

Kubisa, Julia. 2009. Pielęgniarki. Protesty pielęgniarek i położnych w kontekście reformy ochrony zdrowia. Raport Think Tank Feministycznego 3/2009. URL  
[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0086\\_TTFraport3\\_Pielęgniarki-Kubisa.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0086_TTFraport3_Pielęgniarki-Kubisa.pdf)

Kurowska, Anna. 2008. Skąd się bierze bieda? Zeszyty Forum Obywatelskiego Rozwoju, nr 5/2008

Lemke, Thomas. 2008. Narodziny biopolityki. Michela Foucault wykłady w Collège de France na temat neoliberalnej rządomości. Tłum. E. Charkiewicz. Biblioteka Online Seminarium Foucault. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0049lemke.pdf>

Maciejewska, Małgorzata. 2010. Nie ma tu warunków do niczego. Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2010. Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki. URL [http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych\\_gosia\\_maciejewska\\_wstepny%20raport.pdf](http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf)

Matyszewska, Ewa (2010). PIT w Polsce niższy od średniej w UE. DGP and Pricewaterhouse report on taxation in the EU. *Dziennik Gazeta Prawna* no 107, B2 June 4- 6. 2010

McDowell, Linda. 2010. Ponowne spojrzenie na życie bez Ojca i bez Forda: Gender, klasa i zmiany w zatrudnieniu w nowym tysiącleciu. Tłum. Anna Zachorowska Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0089mcdowell.pdf>

Mehrotra, Sanotosh i Enrique Delamonica. 2007. Eliminating human poverty. Macroeconomic and social policies for equitable growth. Londyn: ZED Books.

Milic-Czerniak, Róża. 1998. Gospodarstwa domowe w krajach Europy Wschodniej. Skutki przemian 1990-1995. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Mikuta, Beata. 2000. Studia nad wartością pracy domowej w mieście i na wsi ze szczególnym uwzględnieniem funkcji żywieniowej. Praca doktorska. Warszawa: SGGW.

MOPS Gdańsk. 2008. Ocena zjawiska ubóstwa i wykluczenia społecznego w Gdańsku na podstawie badania ubóstwa i wykluczenia społecznego na reprezentatywnej próbie 1534 gospodarstw domowych. Projekt badawczy Ekskluzja II. Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego

Newfield, Christopher. 2010. The structure and silence of the cognitariat. *Multitudes*. 39. URL <http://www.edufactory.org/edu15/webjournal/n0/Newfield.pdf>  
(wkrótce polskie tłumaczenie na [www.ekologiasztuka.pl](http://www.ekologiasztuka.pl))

NSZZ „Solidarność”. 2010. Praca polska 2010. Raport przygotowany przez S.Partner, Biuro Ekspertkie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” we współpracy z ekspertami związkowymi. Gdańsk: Komisja Krajowa

PAP. 2010. Żyje na granicy ubóstwa. Kto? Polski naukowiec. 2010-06-15 (09:30) URL <http://praca.wp.pl/kat,18453,title,Zyje-na-granicy-ubostwa-Kto-Polski-naukowiec,wid,12370673,wiadomosc.html?ticaid=1ae55>

Paci, Pierella, Martin Sasin, Jos Verbeek. 2005. Economic growth, income distribution and poverty in Poland during transition. Policy Research Working Paper No 3467. Waszyngton: World Bank.

Paci, Pierella. 2005. Płeć i ubóstwo a wykluczenie społeczne w krajach postkomunistycznych. W: Golinowska, Tarkowska, Topińska, red.

Pearce, Diana. 1978. “The feminization of poverty: Women, work, and welfare.” *Urban and Social Change Review*. 11:28-36.

Peterson, Spike, V. 2009. *Ekonomia reprodukcji, produkcji, ekonomia wirtualna. Ujęcie globalne*. Tłum. Agata Czarnacka. W: *Gender i ekonomia opieki*. Ewa Charkiewicz i Anna Zachorowska Mazurkiewicz, red. Warszawa: Fundacja Tomka Byry.

Potoczna Małgorzata i Wielisława Warzywoda-Kruszyńska. *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2009.

Sassen, Saskia. 2000. *Women's burden: Counter-geographies of globalization and feminization of survival*. *Journal of International Affairs*, April 1, 2000. URL <http://www.allbusiness.com/government/3493201-1.html>

Scott, Joan. 2009. *Gender jako kategoria historycznej analizy*. Tłum. Agata Czarnacka. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009.

Sen, Gita i Karen Grown. 1987. *Development, Crises, and Alternative Visions. Third World Women's Perspectives*. Nowy Jork: Monthly Review Press.

Smith, Adrian, Alison Stenning, Alena Rochowska i Dariusz Świątek. 2008. *The emergence of working poor: labour markets, neoliberalisation and diverse economies in post-socialist cities*. W: *Social justice and neoliberalism. Global perspectives*. Adrian Smith, Alison Stenning i Katie Willis, red. Londyn: ZED Books. 164-198

Staręga-Piasek, Joanna i Irena Wójcika (n.d.) *Niektóre problemy związane z systemem minimalnych dochodów w Polsce*. Ekspertyza przygotowana w ramach projektu EAPN Polska – profesjonalny dialog na rzecz Europy Socjalnej. URL <http://www.eapn.org.pl/expert/files/Niekt%C3%B3re%20problemy%20zwi%C4%85zane%20z%20systemem%20min.doch%20w%20PL.pdf>

Stenning, Alison i Jane Hardy. 2005. *Public sector reform and women's work in Poland, Working for coffee, juice and cheap cosmetics!*. *Gender, Work and Organization*. Vol. 12 No. 6 November 2005. 503- 526

Szkiełojć-Bieńkuńska, Anna. 2009. *Ubóstwo w Polsce. Zasięg i społeczne zróżnicowanie*. W: *“Księga ubogich” AD 2009*. Ewa Wrońska, red. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich... URL <http://www.przeciw-ubostwu.rpo.gov.pl/pliki/1268307194.pdf>

Sztanderska Urszula i Gabriela Grotkowska. 2009. *Rynek pracy kobiet w latach 1992 – 2007*. W: *Strukturalne i kulturowe uwarunkowanie aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, red. Irena Kotowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar. ss 57 – 97.

Tarkowska, Elżbieta. 2000. *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: Typografia

2002 „*Intra-household Gender Inequality. Hidden Dimensions of Poverty Among Polish Women*”. *Communist and Post-Communist Studies*. 58.

2005. *Bieda w Polsce w świetle badań jakościowych*. W: Stanisława Golinowska, Elżbieta Tarkowska, Irena Tołpińska, współred. *Ubóstwo i wykluczenie społeczne*. Warszawa: IPISS

2008. *Co wiemy i czego nie wiemy o polskiej biedzie*. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.

Tarkowska, Elżbieta, red. 2002. *Przeciw biedzie. Programy, pomysły, inicjatywy*. Warszawa: Oficyna Naukowa

Tarkowska, Elżbieta, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Kazimiera Wódcz, współred. 2003. Biedni o sobie i swoim życiu. Katowice – Warszawa: Biblioteka Pracownika Socjalnego.

2005. Bieda w Polsce w świetle badań jakościowych. Próba podsumowania. W: Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Badania, metody, wyniki. S. Golinowska, E. Tarkowska i I. Topińska, współred. Warszawa: IPISS. Ss - 170-186

Urząd Miasta. 2010. Raport o stanie zdrowia mieszkańców Warszawy”. URL [http://um.warszawa.pl/v\\_syrenka/new/index.phpdzial=aktualnosci&ak\\_id=21421&kat=12](http://um.warszawa.pl/v_syrenka/new/index.phpdzial=aktualnosci&ak_id=21421&kat=12).

Young, Brigitte. 2009. Kryzysy finansowe a społeczna reprodukcja. Tłum. Anna Zachorowska Mazurkiewicz. W: Gender i ekonomia opieki. Ewa Charkiewicz i Anna Zachorowska Mazurkiewicz, współred. Warszawa: Fundacja Tomka Byry.

**Dane bibliograficzne:** Ewa Charkiewicz. Kobiety i ubóstwo widzialna ręka neoliberalnego państwa. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

**URL:** <http://www.ekologiasztuka.pl/f0102charkiewicz2010.pdf>

Pierwsza, krótsza wersja tego tekstu stanowiła wkład Think Tanku Feministycznego do raportu Polskiej Koalicji Social Watch i Polskiego Komitetu European Anti-Poverty Network. Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. 2010.



**Anna Zachorowska-Mazurkiewicz**

## **Odzyskać obywatelstwo. Makroekonomiczna analiza sytuacji kobiet w Polsce**

### **Wprowadzenie**

Życie społeczne i gospodarcze uwarunkowane jest istnieniem szeregu instytucji, które definiują relacje międzyludzkie. Instytucją można nazwać regularne, modelowe zachowania się ludzi w społeczeństwie oraz idee i wartości łączące się z tymi zwyczajami. Jest wiele definicji instytucji, określa się je jako: reguły i sposoby postępowania, które są oczywiste dla każdego ze względu na częstotliwość ich wykorzystania; działania kolektywne, które kontrolują działania indywidualne; szeroko rozpowszechnione, zestandaryzowane zwyczaje społeczne; sposoby myślenia i zachowania umiejscowione w zwyczajach grupy lub obyczajach ludzi (Neale 1993). Instytucje są „upłciowione”, co oznacza, że instytucjonalne struktury organizowane są w oparciu o relacje płci (gender). Relacje płci (gender) stanowią konstytutywny element relacji społecznych opartych na postrzeganych różnicach między płciami, a jednocześnie są podstawowym sposobem oznaczenia relacji władzy (Scott 2009).

Większość instytucji mających istotne znaczenie dla ludzi, takich jak prawo, państwo, czy rynek, ukształtowana była z perspektywy mężczyzn, a nieobecność w nich kobiet, jest cechą, która instytucje te definiuje. Wyjątek stanowiła rodzina, w której kobiety odgrywały centralną, choć podporządkowaną rolę (Acker 2010). To historyczne przywiązanie kobiety do gospodarstwa domowego ukonstytuowało podział pracy w społeczeństwie, gdzie praca wykonywana w domu na rzecz rodziny postrzegana jest jako poślednia względem pracy wykonywanej odpłatnie na rynku, bądź też w ogóle nie jest definiowana jako praca (Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009, Zachorowska-Mazurkiewicz 2010, Peterson 1994).

Jednocześnie współcześnie w głównym nurcie teorii społecznych, lecz również w praktyce, w wytycznych politycznych, podkreśla się znaczenie pracy wykonywanej na rynku pracy nie tylko dla poszczególnych osób, lecz również dla społeczeństwa i gospodarki. Szczególnie podkreśla się znaczenie aktywności zawodowej kobiet, tym samym promując model uniwersalnego żywiciela rodziny, w którym osoby dorosłe obojga płci zaangażowane są w rynek pracy, a praca na rzecz gospodarstwa domowego wykonywana jest w czasie wolnym często kosztem odpoczynku (zob. McDowell 2010). Promocja zatrudnienia nie powinna pomijać negatywnych zjawisk związanych ze współczesnym rynkiem pracy, takich jak bezrobocie, szczególnie dotkliwie dotyczące kobiet, jak i narastająca tymczasowość zatrudnienia – brak stabilizacji. Dodatkowo wciąż nie udało się doprowadzić do sytuacji, w której posiadanie pracy zabezpieczałoby przed ubóstwem, a więc w Polsce wciąż występuje zjawisko pracujących ubogich.

Praca opiekuńcza wykonywana nieodpłatnie na rzecz gospodarstwa domowego, odpłatnie na formalnym, jak i nieformalnym rynku, przypisywana jest kobietom. Obowiązki opiekuńcze wymagają nakładu czasu i pieniędzy, przyczyniając się do pogorszenia sytuacji życiowej opiekunów, czasami wręcz spychając ich w ubóstwo. Badania sytuacji ludzi ubogich w Polsce często koncentrują się na grupach najbardziej dotkniętych biedą – dzieciach i młodzieży oraz ludziach starszych (a więc osób potrzebujących opieki). Niemniej ubóstwo dzieci i młodzieży jest związane z sytuacją materialną matek, a więc młodych kobiet, co jest wymiarem często przez badaczy i komentatorów życia społecznego pomijanym. Przeprowadzone przez Think Tank Feministyczny badania dotyczą

właśnie tej grupy społecznej - kobiet pomiędzy 20 a 40 rokiem życia, które znajdują się w wieku zarówno produkcyjnym (a więc mogą uczestniczyć w rynku pracy), jak i reprodukcyjnym (a więc mogą być matkami). Połączenie tych dwóch ról, szczególnie w przypadku kobiet ubogich, może okazać się trudne, jeżeli nie niewykonalne, ze względu na brak instytucjonalnych form opieki nad dziećmi i wsparcia ze strony państwa. Kobiety obciążone jednocześnie obowiązkami opieki i zapewniania środków materialnych na przetrwanie rodziny, nie mogą w pełni korzystać ze swoich praw obywatelskich. Celem poniższego raportu jest analiza sytuacji młodych kobiet w Polsce z punktu widzenia możliwości uczestnictwa w rynku pracy w sposób zapewniający godne życie rodziny, zabezpieczenia instytucjonalnego opieki oraz pomocy państwa skierowanej do ubogich kobiet.

### **Młode kobiety – próba łączenia pracy zarobkowej i opieki**

Nierówność pomiędzy kobietami i mężczyznami jest wynikiem rozwinięcia norm związanych z obowiązkami rodzinnymi, które są silnie zróżnicowane ze względu na płeć. Pomimo tego, iż normy te są uwzględniają również klasę, miejsce zamieszkania, czy poziom wykształcenia, to zawsze bycie kobietą łączy się z obowiązkiem opieki nad innymi. Takie powiązanie kobiet z opieką ma istotne konsekwencje ekonomiczne, które przyczynia się do nierówności tak wewnątrz gospodarstwa domowego, jak i na rynku pracy (Badgett, Folbre 1999). Obowiązki związane z opieką nad dziećmi i starszymi członkami rodziny (najczęściej rodzicami) wciąż pozostają najważniejszą zmienną wpływającą na aktywność zawodową kobiet i wymiar czasu ich pracy (Gardiner 1997, Lynch *et al.* 2009; Himmelweit 1995, 2005, Sztanderska, Grotkowska 2009, Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009). Można stwierdzić, że obowiązki opieki powodują, iż ludzie stają się ubożsi, z powodu ograniczenia czasu, który można wykorzystać na aktywność ekonomiczną, w szczególności na pracę na formalnym rynku pracy (Himmelweit 2005, p. 16).

Brak analiz dotyczących działalności w ramach tzw. gospodarki opiekuńczej wynika z tradycji ekonomii głównego nurtu (ale i marksistowskiej), w której istnieje podział na pracę produkcyjną (wykonywaną na podstawie stosunku pracy) i nieprodukcyjną (wykonywaną na rzecz gospodarstwa domowego lub rolniczego). Ogromny zakres czynności wykonywanych przez kobiety w gospodarstwie domowym traktowany jest jako „naturalny” - wynikający z ich ról macierzyńskich i rodzinnych. Określa się je na ogół jako obowiązki, a nie jako pracę na rzecz gospodarstwa domowego. Dlatego też istnieje różnica związana z wynagradzaniem tych dwóch typów prac, praca produktywna jest wykonywana odpłatnie, podczas gdy pracę na rzecz gospodarstwa domowego najczęściej wykonuje się nieodpłatnie (Peterson, Lewis 1999; Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009).

Produkcja jest uprzywilejowana względem reprodukcji. Wynik pracy mężczyzn, czyli produkty wytworzone w celach wymiany, jest ważniejszy niż produkt wytworzony na cele reprodukcji, czyli wynik pracy kobiet. Biznes i przemysł postrzegane są jako źródła bogactwa i dobrobytu społeczeństwa, zaś prace opiekuńcze jako czynności drugorzędne, które jedynie pochłaniają wytworzone w procesie produkcji dobra (Acker 2010).

Czynności wykonywane w sferze prywatnej, które przyczyniają się do niekorzystnego położenia kobiet, takie jak długie godziny spędzone na obowiązkach domowych<sup>8</sup>, nierówny podział dochodu gospodarstwa domowego, czy niemożność wpłynięcia na decyzje dotyczące wydatków gospodarstwa domowego, nie stanowią przedmiotu analiz ekonomicznych (Woolley 1993, s. 493). Rynek pracy nie jest polem gry, gdzie wszyscy uczestnicy mają równe szanse. Kobiety uczestniczą w niej obciążone bagażem obowiązków domowych. Nierówny podział prac domowych już od dłuższego czasu rozpoznawany jest jako przyczyna gorszej pozycji kobiet na rynku pracy (Humphries 1998, s. 223). Dodatkowo zasady panujące na rynku pracy, czy podstawy polityki społecznej

<sup>8</sup> Występuje zjawisko podwójnego obciążenia pracą kobiet – na rynku pracy, a następnie pracą na rzecz gospodarstwa domowego (Hewitson 2003, Folbre, Nelson 2000, Titkow, Duch-Krzysztofek, Budrowska 2003).

państwa opierają się o założenie podziału obowiązków pomiędzy płcie (relacje płci). Wielogodzinne obciążenie pracowników w miejscu pracy, wymaganie ich coraz większej dyspozycyjności, wymaganie podjęcia zatrudnienia w miejscach wymagających wielogodzinnych dojazdów, lub pracy na zmiany wskazuje, iż zakłada się brak obciążeń opiekę.

Od współczesnych kobiet, tak w Polsce, jak i prawie na całym świecie (zob. McDowell 2001) oczekuje się zaangażowania w pracę na formalnym rynku, ale również wykonywania dotychczasowych obowiązków w gospodarstwie domowym. Oznacza to ogromne obciążenie kobiet pracą formalną i nieformalną. Pomimo inicjatyw, aby włączyć nieodpłatną pracę do modeli ekonomicznych, czy głównych miar, nie udało się jeszcze tego dokonać (Strassmann 1999, s. 366). Nieodpłatna praca jest często prezentowana jako naturalny obowiązek kobiet, a nie wynik działania reguł definiujących relacje płci w społeczeństwie lub czynność, której wykonanie pozwala na dostarczenie usług zaspakajających potrzeby ludzkie, czy wreszcie jako wkład kobiet w dochód narodowy. Ta 'nieproduktywna' praca może być jednak przedstawiona w formie pieniężnej (dla Polski wyliczeń dokonała Mikuta 2000), wykazując jej wartość rynkową (choć takie podejście wzbudza liczne kontrowersje – MacDonald 1995, Himmelweit 1995, 2005). Praca wykonywana w domu, jak i usługi wytworzone na użytek własny gospodarstw domowych nie są uwidaczniane w rachunkach narodowych, takich jak produkt krajowy brutto.

W feministycznej krytyce ekonomii nieodpłatna praca na rzecz gospodarstwa domowego, czy społeczności lokalnej jest ujmowana jako praca reprodukcyjna czy opiekuńcza, czyli praca poświęcana na podtrzymanie i odtworzenie życia ludzi i społeczeństwa. Z uwagi na tradycyjny podział czasu, pracy i ról społecznych według płci tę pracę wykonują w przeważającej większości kobiety. Feministyczne ekonomistki podkreślają, iż nie tylko kwestia waloryzacji bezpłatnej pracy i jakości życia kobiet jest istotna, ale ważne jest także podkreślanie ścisłych związków między rynkiem (gdzie organizowana jest produkcja dóbr i usług oraz reprodukcja kapitału) a gospodarstwami domowymi (gdzie odbywa się konsumpcja, jak i odtwarzana jest reprodukcja społeczna oraz podtrzymywana jest zdolność ludzi do pracy) (Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009). Rynek nie może bowiem funkcjonować bez reprodukcyjnej, opiekuńczej pracy kobiet. Od kobiet wykonujących tę pracę często wymaga się uczestnictwa w rynku pracy, na takich samych warunkach, na jakich uczestniczą w nim osoby nie obciążone obowiązkami opiekuńczymi. Aby takie połączenie pracy opiekuńczej i formalnej było możliwe niezbędna staje się pomoc państwa, które jest w stanie dostarczyć środków, jak i rozwiązań instytucjonalnych umożliwiających godzenie ról produkcyjnych i reprodukcyjnych.

### **Sytuacja kobiet na rynku pracy w Polsce**

Analizę możliwości uczestnictwa w życiu społecznym warto rozpocząć od rynku pracy, ze względu na znaczenie pracy i dochodu pieniężnego we współczesnym świecie. W gospodarce polskiej pod koniec 2010 roku pracujących w gospodarce narodowej było ogółem 16 075 tys. osób, z czego mniejszość 44,98% (7 231 tys.) stanowiły kobiety. (GUS 2011a, s. 47). W przypadku wielkości ogólnych jest to znaczny wzrost w porównaniu z rokiem 2005, kiedy to pracowało 12 890 670 pracujących ogółem, z czego 45,86% (5 912 150) stanowiły kobiety<sup>9</sup>. W przypadku pracujących kobiet liczba bezwzględna większych się, lecz ich udział w ogóle pracujących uległ niewielkiemu obniżeniu. 31 grudnia 2008 roku zatrudnionych w gospodarce narodowej było ogółem 10 201 521 osób, z czego mniejszość 47,83% (4 879 349) stanowiły kobiety. Kobiety stanowią większość zatrudnionych w sektorze publicznym, a mniejszość w sektorze prywatnym. W tym pierwszym sektorze pracowało 3 294 985 osób ogółem, z czego ponad 60% (1 998 229) to kobiety, a w sektorze prywatnym 6 906 536 ogółem, w tym 2 881 120 kobiet. Zdecydowana większość zatrudnionych to osoby pracujące w pełnym wymiarze godzin 7 866 127, z czego 3 745 263 to zatrudnione w takim wymiarze to kobiety.

<sup>9</sup> GUS 2008a, tabela 1, strona 21.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że Polacy należą do czołówki Europy jeśli chodzi o długość czasu pracy według danych Eurostatu (NZZ 2010, s. 44). Najkrócej w Europie pracuje się w Holandii (30,8 godzin w tygodniu), a najdłużej w Grecji (42 godziny). Polska należy do czołówki krajów europejskich w tym względzie z tygodniowym czasem pracy osiągającym prawie 41 godzin, przy średniej dla Europy 37,7 godzin czasu pracy. Dane podawane przez Sztanderską, Grotkowską (2009, s. 63) wskazują, iż jeszcze większego zaangażowania czasowego wymaga praca na własny rachunek. 44% osób prowadzących własną działalność gospodarczą w miastach pracowało ponad 50 godzin tygodniowo. Długość czasu potrzebnego do wykonywania pracy ma niezwykle istotne znaczenie dla kobiet, które dodatkowo wykonują czasochłonną pracę opiekuńczą. Ograniczenie czasu, który kobiety mogą przeznaczać na aktywność zawodową, stanowi więc jedną z zasadniczych przeszkód podejmowania przez nie pracy na własny rachunek. Z prowadzeniem własnej działalności gospodarczej wiąże się również znaczne ryzyko, na które młode kobiety, często dodatkowo sprawujące opiekę nad osobami zależnymi, nie mogą sobie pozwolić. Zatrudnienie w niepełnym wymiarze nie jest bowiem w Polsce popularne. W ten sposób zatrudnionych jest jedynie 651 561 osób, z czego większość (393 312) stanowiły kobiety (GUS 2009a)<sup>10</sup>. Nie jest też podejmowane z przyczyn konieczności wykonywania pracy opiekuńczej (tabela 1).

Tabela 1

**Przyczyny wykonywania pracy zawodowej w niepełnym wymiarze czasu pracy (w latach 1997, 2007)**

Przyczyny	Mężczyźni		Kobiety	
	1997	2007	1997	2007
Kształcenie, szkolenie	8,1	20,0	2,4	7,6
Choroba, niepełnosprawność	Na	14,0	Na	7,0
Brak pracy w pełnym wymiarze	8,1	17,5	9,8	23,7
W związku z działalnością zakłady pracy	5,2	Na	2,4	Na
Praca w takim wymiarze odpowiada danej osobie	22,1	36,6	22,6	35,7
Przyczyny osobiste, rodzinne	18,4	0,0	23,2	11,1

Źródło: Sztanderska, U., Grotkowska, G. (2009), *Rynek pracy kobiet w Polsce w latach 1992-2007*, [W:]I.E. Kotowska (red.), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa, 68.

Współczesny rynek pracy charakteryzuje się większą niestabilnością i zmiennością, niż rynek, który rozwijał się w Europie po II wojnie światowej w czasach budowy państwa dobrobytu. Zmiany te często opisywane są jako wzrost elastyczności rynku pracy (przykładowo w raporcie Polska 2030). W 2009 roku wzrosła liczba zawartych umów na czas określony i wynosi 27,1% wszystkich umów o pracę. Jest to najwyższa liczba w Europie (NSZZ 2010, s. 19). Udział tej formy zatrudnienia zwiększył się wśród kobiet z 2,4% w 1992 roku do 14,6% w 2002 i aż do 27,7% w 2003 roku (w przypadku mężczyzn wartości te wynoszą odpowiednio 3,3%, 16,4% oraz 28,6%). Według Sztanderskiej i Grotkowskiej (2009, s. 69) jedną z przyczyn takiego rozwoju sytuacji na rynku pracy jest zainteresowanie pracodawców obniżką kosztów zatrudnienia. Koszty te są bowiem niższe dla pracujących na czas określony. Do wzrostu zatrudnienia w formie umów na czas określony przyczyniły się zmiany prawne oraz recesja gospodarcza, która przez kilka lat utrzymywała rynek pracy w głębokiej nierównowadze i spowodowała, iż zamienił się w rynek pracodawców. Umowy o pracę na czas określony obejmują najczęściej osoby ze skrajnych grup wiekowych, do których należą również młode kobiety. W badaniu absolwentów wykazano, iż w latach 1998-2006 prawie 59% kobiet - absolwentek (oraz 52% mężczyzn – absolwentów) pracowała na podstawie takiej umowy (Wincencik 2007, za: Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 69). W Polsce również zdecydowanie więcej pracy przypada na „szarą strefę”. W Europie w ciągu roku pracuje się w niej około 199 godzin, a w Polsce 359 (Eurobarometer survey on undeclared work In the EU, 2007, za: NSZZ 2010, s. 30).

<sup>10</sup> Informacje zaczerpnięte z GUS 2008a, tabela 1 (15), s. 120 oraz 2 (16), s. 126.

Tabela 2

**Pracujący ubodzy w wybranych krajach (pełny etat) (w %)**

Kraj	Procent osób ubogich wśród pełnoetatowych pracowników
Czechy	3
Irlandia	5
Węgry	5
Słowacja	5
Bułgaria	6
Wielka Brytania	6
Litwa	8
Hiszpania	10
Łotwa	10
Portugalia	10
Polska	11
Grecja	14
Rumunia	14

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 22 (dane Eurostat).

Między styczniem 2009 a styczniem 2010 o około 3% spadło realne wynagrodzenie w przedsiębiorstwach. Było to wynikiem inflacji wynoszącej 3,5% oraz nieznacznego (0,5%) wzrostu wynagrodzeń nominalnych w tym okresie. Wynagrodzenie minimalne w Polsce jest jednym z najniższych w Europie i w 2011 roku wyniosło ono 1 386 PLN. Niższe wynagrodzenie występowało jedynie w Bułgarii, Rumunii oraz Łotwie (NSZZ 2010, s. 22). Biorąc pod uwagę, iż kobiety przeważają w grupie otrzymującej wynagrodzenie minimalne oraz ze względu, że zajmują niższe stanowiska, to problem pracy za wynagrodzenie nie pozwalające godnie żyć głównie dotyczy kobiet.

Podjęcie pracy w Polsce, nawet w pełnym wymiarze godzin, nie gwarantuje życia na poziomie powyżej granicy ubóstwa<sup>11</sup>. Tabela 2 prezentuje dane dotyczące procentu osób ubogich wśród pełnoetatowych pracowników w wybranych krajach w Europie. W 2009 roku wynagrodzenie minimalne w Polsce stanowiło 41,1% wynagrodzenia przeciętnego w gospodarce narodowej (brutto). Stosunek ten był najwyższy w 1995 roku i wynosił 41,2%. Najniższy był w 2007 roku i wyniósł 34,8%. W przypadku relacji wartości netto w roku 2007 wynosiła ona 37,2% a w 2009 roku 42,8% (NSZZ 2010, s. 23). Polski rynek wynagrodzeń charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem branżowym. Najniższe wynagrodzenie otrzymują pracownicy handlu 3 038,13 PLN, a najwyższe pośrednicy finansowi – 5 525,35 PLN (NSZZ 2010, s. 26). Rośnie również różnica między najniższym i najwyższym otrzymywanym wynagrodzeniem. W 1993 roku różnica ta wyniosła 493%, a w 2008 już 794% (NSZZ 2010, s. 27). 43,6% Polaków zarabiała poniżej 75% wynagrodzenia przeciętnego brutto w gospodarce narodowej. Udział ten rósł do 65,4% w przypadku osób zarabiających poniżej wynagrodzenia przeciętnego (tabela 3) (NSZZ 2010, s.27).

Tabela 3

**Rozkład wynagrodzeń pracowników zatrudnionych według krotności przeciętnego wynagrodzenia w październiku 2008 roku**

Procent płacy przeciętnej	Udział pracowników
Poniżej 50%	18,5
50-75%	25,1
75-100%	21,8

<sup>11</sup> Więcej na temat ubóstwa w punkcie kolejnym poświęconym gospodarstwu domowemu.

100-125%	13,9
125-150%	7,6
150-175%	4,4
175-200%	2,5
200-225%	1,6
225-250%	1,1
Ponad 250%	3,5

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 28.

Obserwując rozkład wynagrodzeń podkreślić należy, że znacznie więcej kobiet (21%) niż mężczyzn (16,2%) otrzymuje najniższe wynagrodzenie. W populacji mężczyzn 60,3% otrzymywało wynagrodzenie niższe niż przeciętne, podczas gdy w populacji kobiet było to 70,6% (NSZZ 2010, s. 28). Jednocześnie warto zaznaczyć, iż kobiety były grupą lepiej wykształconą niż mężczyźni. Prawie 77,3% kobiet na rynku pracy posiada wykształcenie średnie lub wyższe, podczas gdy analogiczny wskaźnik dla mężczyzn to jedynie 56,1% (NSZZ 2010, s. 29)

**Tabela 4**

**Różnice między przeciętnymi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn w Polsce**

Rok	Wartość w PLN	Procent
2004	421,2	19,6
2006	518,0	21,7
2008	664,4	23,0

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 29 (na podstawie GUS).

W przypadku danych dotyczących różnic w wynagrodzeniu należy pamiętać, iż zróżnicowanie to uzależnione jest również od innych czynników niż sama płeć. Wpływ na wysokość zarobków ma również wykształcenie, wykonywany zawód, stanowisko. Tak więc dodatkowo występuje znaczne zróżnicowanie pomiędzy kobietami, jak i pomiędzy mężczyznami. Z rynkiem pracy nieodzownie wiąże się zjawisko bezrobocia. Wśród osób bezrobotnych większość stanowią kobiety (tabela 6). Bezrobocie rejestrowane najwyższą wartość osiągnęło w 2000 roku, kiedy to ponad 3 miliony osób pozostawało bez pracy, w tym 51,47% stanowiły kobiety. Od momentu wejścia Polski w struktury europejskie (2004 rok) bezrobocie systematycznie maleje, by osiągnąć wartość najniższą w 2008 roku – 1 473 800 osób, z czego 56,55% (833 400) to kobiety. W 2009 roku bezrobocie zaczęło ponownie wzrastać, co jest wynikiem ogólnoswiatowego kryzysu. Udział kobiet w ogóle bezrobotnych waha się od poziomu 51% (w 2003 i 2009), do 58% w 2007 roku.

**Tabela 5**

**Bezrobotni zarejestrowani w tys. (stan na grudzień)**

Rok	Bezrobotni ogółem	Kobiety	Stopa bezrobocia
1995	2628,8	1448,6	14,9
2000	2702,6	1491,6	15,1
2003	3175,7	1634,7	20,0
2004	2999,6	1568,5	19,0
2005	2773,0	1486,4	17,6
2007	1746,6	1017,3	11,2
2008	1473,8	833,4	9,5
2009	1892,7	966,4	11,9

Źródło: GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 2, s. 30.

Pomimo wzrostu PKB o 1,7% bezrobocie w Polsce w 2009 roku wzrosło, co oznacza bez zatrudnieniowy wzrost

gospodarczy (*jobless growth*). W roku tym zanotowano najwyższy od 2000 roku napływ do zasobu bezrobotnych (tabela 6). Różnica pomiędzy napływem a odpływem z zasobu bezrobocia była w 2009 roku największa od roku 2000. W Polsce w 2009 roku<sup>12</sup> zlikwidowano 3,5% miejsc pracy. W sektorze przedsiębiorstw od października 2008 do grudnia 2009 zatrudnienie zmniejszyło się o około 2% (NSZZ 2010, s. 18, za: GUS).

Tabela 6

**Przepływy na rynku pracy**

2000	2475876	2123005	352871
2001	2476317	2063737	412580
2002	2550186	2448284	101902
2003	2642236	2683520	41284
2004	2684128	2860201	176073
2005	2793181	3019782	226601
	2692351	3155941	463590
	2491242	3054079	662837
	2476583	2749404	272821
	3083757	2664829	418928

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 18 (za Urzędem Pracy).

Tabela 6

**Bezrobotni bez prawa do zasiłku (stan na grudzień)**

Rok	Ogółem (w tysiącach)	Udział w bezrobociu ogółem	Kobiety (w tysiącach)	Udział w bezrobociu ogółem (kobiety)
2000	2154,0	80%	1253,8	84%
2003	2697,6	85%	1431,9	87%
2004	2573,8	86%	1385,9	85%
2005	2398,7	86%	1326,5	89%
2007	1495,9	86%	896,5	88%
2008	1202,5	81%	699,7	84%
2009	1512,7	80%	795,6	82%

Źródło: Opracowanie własne na podstawie GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 3, s. 31 oraz Tabela 2, s. 30.

Osoby bezrobotne w Polsce przez 6 miesięcy mogą pobierać zasiłek, którego wysokość nie zawsze pozwala na zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny<sup>13</sup>. Jednak wśród bezrobotnych wyróżnić można osoby, które pozbawione są zasiłku, a więc przychodu pieniężnego. Najwięcej osób pozbawionych było zasiłku w 2003 roku (2 697 600), z czego 53% stanowiły kobiety. Od tego roku wartości te ulegają systematycznemu zmniejszeniu, aż do poziomu 1 202 500 (58% kobiet) w 2008 roku. W roku 2009 następuje ponowny przyrost liczby osób pozbawionych prawa do zasiłku, co najprawdopodobniej jest wynikiem kryzysu gospodarczego. Również i w przypadku utraty prawa do otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych większość stanowią kobiety. Ich udział waha się od 52% w 2009 do prawie 60% w 2007 roku (tabela 6). Udział bezrobotnych posiadających prawo do zasiłku wśród ogółu bezrobotnych na koniec grudnia w latach 2004, 2005 i 2007 wynosił 14%, a w 2000 i 2009 20%<sup>14</sup>. Wśród bezrobotnych kobiet największy procent prawo do zasiłku posiadało w 2009 - 18%, a najmniej w 2005 -

<sup>12</sup> Od stycznia 2009 do stycznia 2010

<sup>13</sup> Wysokość zasiłku to 717 PLN w pierwszych 3 miesiącach i 563,70 w pozostałych (MPiPS g).

<sup>14</sup> Dane na podstawie GUS 2010a, tabela 21, s. 47.

11%.

Inną istotną kwestią jest możliwość uzyskania pracy przez osoby bezrobotne. Informację tę można uzyskać z danych na temat ilości ofert pracy zgłoszonych do urzędów pracy (tabela 7). Ogółem w roku 2009 zgłoszono do urzędów pracy 460 663 oferty (GUS 2010a, s. 37). Biorąc pod uwagę liczbę osób bezrobotnych w 2009 roku - 1 892 700 - jest to ilość zdecydowanie niewystarczająca, pokrywając jedynie 24,34% bezrobotnych. Warto również porównać liczbę ofert z ilością osób bezrobotnych pozbawionych prawa do zasiłków, czyli 1 512 700, z liczbą ofert pracy dla tych osób (mniej niż 30%). Według raportu NSZZ (2009, s. 18) od stycznia 2009 do stycznia 2010 w przemyśle zlikwidowano 3,5% miejsc pracy.

Tabela 7

**Oferty pracy zgłoszone do urzędów pracy (stan na koniec miesiąca)**

Rok	Miesiąc	Ilość zgłoszonych ofert
2005	Grudzień	17 542
2007	Wrzesień	44 484
	Wrzesień	73 760
2008	Grudzień	30 044
	Wrzesień	44 492
2009	Grudzień	21 251

Źródło: GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 10, s. 37.

Można przyrzeć się bardziej szczegółowo populacji osób bezrobotnych. Jak wykazano wcześniej kobiety stanowią większość wśród bezrobotnych, a w przypadku osób młodych jest to zdecydowana większość. W kategoriach wiekowych do 44 roku życia w niektórych latach kobiety stanowiły ponad 60% wszystkich bezrobotnych w tym wieku. Sytuacja ulega pewnemu wyrównaniu w roku 2009, pomimo wzrostu bezrobocia jego skład według płci ulega wyrównaniu. Największa dysproporcja dotyczy osób w wieku między 25 i 34, a więc w okresie pojawiania się dzieci w rodzinie, co wskazuje na powiązanie między zatrudnieniem a życiem rodzinnym, a więc produkcją i reprodukcją. Sytuacji kobiet nie poprawia również wykształcenie, gdyż pomimo, iż kobiety przeważają wśród osób wykształconych, szczególnie wśród ludzi młodych (w Polsce liczba kobiet z wyższym wykształceniem do 34 roku życia to 1475 tys. a mężczyzn 950 tys. (GUS 2010f, s. 44), nie przekłada się to na sytuację na rynku pracy.

Tabela 8

**Bezrobotni według grup wiekowych w tys. (na koniec IV kwartału)**

Rok	Ogółem	Do 24 roku życia	25-34 lat	35-44 lat
<b>Ogółem</b>				
2005	2 773,0	626,1	778,5	567,0
2007	1 746,6	332,7	485,1	336,9
2008	1 473,8	304,6	418,7	273,9
2009	1 892,7	425,9	547,8	345,4
<b>Kobiety</b>				
2005	1 486,4	335,8	457,6	320,4
2007	1 017,3	200,2	316,4	208,8
2008	833,4	180,3	261,2	165,3
2009	966,4	222,0	307,5	188,4

Źródło: GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 11, s. 38.



Tabela 9

**Bezrobotni według poziomu wykształcenia (w tysiącach, na koniec IV kwartału)**

Rok	Wyższe	Średnie zawodowe	Średnie ogólnokształcące	Zasadnicze zawodowe	Gimnazjalne, pełne i niepełne podstawowe
Ogółem					
2005	152,4	606,7	211,5	903,6	898,8
2007	120,2	386,2	159,0	516,6	564,6
2008	124,8	328,5	150,1	422,1	448,3
2009	178,3	418,4	203,8	547,7	544,4
Kobiety					
2005	100,8	383,1	154,2	421,4	427,0
2007	81,3	257,9	117,7	268,3	292,1
2008	83,1	212,2	107,8	207,3	223,1
2009	115,3	242,7	133,9	233,8	240,7

Źródło: GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 11, s. 38.

Kolejne różnice między bezrobotnymi kobietami i mężczyznami dotyczą czasu przebywania bez pracy (tabela 10). Jest bardzo wyraźna tendencja, że im dłuższy okres przebywania na bezrobociu, tym wyższy udział kobiet. Do okresu 3 miesięcy wśród bezrobotnych przeważają mężczyźni, a powyżej tego okresu kobiety. W grupie osób bezrobotnych dłużej niż 2 lata kobiety stanowią ponad 60% (w latach 2007 i 2008 66%).

Tabela 10

**Bezrobotni według czasu pozostawania bez pracy (stan na koniec IV kwartału)**

Rok	Ogółem	Poniżej miesiąca	1-3 miesiący	3-6 miesięcy	6-12 miesięcy	12-24 miesiące	Powyżej 24 miesięcy
Ogółem							
2005	2773,0	197,0	410,1	369,3	405,0	429,5	962,1
2007	1746,6	160,6	313,5	244,2	241,1	243,1	544,1
2008	1473,8	183,9	344,8	233,8	210,0	180,7	320,7
2009	1892,7	197,3	452,4	373,9	380,2	243,2	245,7
Kobiety							
2005	1486,4	79,0	187,3	193,0	205,4	228,2	593,6
2007	1017,3	72,0	158,0	139,3	137,0	148,8	362,2
2008	833,4	81,8	175,3	133,9	121,5	109,6	211,3
2009	966,4	81,0	212,7	190,8	188,8	136,6	156,6

Źródło: GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa. Tabela 12, s. 39.

Długość przebywania na bezrobociu bez wątplenia wpływa na uprawnienie do pobierania zasiłku, ale również nie jest bez znaczenia dla osób pragnących podjąć pracę zawodową. Im dłużej osoba bezrobotna pozostaje bez zatrudnienia, tym mniejsze prawdopodobieństwo znalezienia pracy. Dla osób bezrobotnych ponad dwa lata prawdopodobieństwo to jest niewielkie. W okresie od 1993 do 2007 przeciętny czas poszukiwania pracy przez kobiety wyraźnie się wydłużył z 14 do 18,7 miesięcy i zmiana ta jest niezależna od zmian koniunkturalnych (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 82). Dlatego też istnieje zapotrzebowanie na aktywną rolę państwa na rynku pracy, która nie tylko wesprze bezrobotnych, jak i zatrudnionych zagrożonych ubóstwem, ale również weźmie pod uwagę genderowy charakter tych zjawisk. Kobiety, szczególnie zatrudnione w niektórych sekcjach rynku, w większym stopniu zagrożone są długoterminowym bezrobociem, a te pracę posiadające nie mają często

gwarancji zarobków na poziomie pozwalającym godnie żyć.

Generalnie można stwierdzić, iż od roku 1990 popyt na pracę był w większym stopniu skierowany do mężczyzn i to pomimo przeciętnie wyższych kwalifikacji kobiet i ich niższych zarobków (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 70). Tabela poniżej prezentuje formę zaangażowania w rynek pracy kobiet według grup wiekowych.

**Tabela 11**

**Udziały kobiet w wybranych grupach wiekowych w aktywności na rynku pracy (kobiety w określonej grupie = 100)**

Grupy wieku (w latach)	Pracujące	W tym:				bezrobotne	Nieaktywne zawodowo
		Na własny rachunek	Na umowę o pracę		Pomagający członkowie rodziny		
			Na czas określony	Na czas nieokreślony			
<b>Bez dzieci</b>							
20-24	24,35	0,43	12,61	9,57	1,74	19,57	56,09
25-29	70,59	2,94	26,47	37,50	3,68	13,97	15,44
30-34	85,29	5,88	17,65	52,94	8,82	5,88	8,82
35-39	64,71	0	14,71	50,00	0	11,76	23,53
<b>Z co najmniej jednym dzieckiem w wieku do 3 lat</b>							
20-24	31,72	7,32	12,20	9,76	2,44	4,88	63,41
25-29	33,33	5,05	8,08	15,15	5,05	11,11	55,56
30-34	41,68	4,17	4,17	29,17	4,17	9,72	48,61
35-39	60,71	7,14	3,57	46,43	3,57	17,86	21,43
<b>Z co najmniej jednym dzieckiem w wieku 3 lata lub więcej</b>							
20-24	24,25	1,52	16,67	6,06	0	30,30	45,45
25-29	42,23	5,56	15,56	18,89	2,22	28,89	28,89
30-34	64,67	12,00	12,67	36,67	3,33	19,33	16,00
35-39	66,47	8,54	7,32	46,34	4,27	13,41	20,12

Źródło: Sztanderska, U., Grotkowska, G. (2009), Rynek pracy kobiet w Polsce w latach 1992-2007, [W:] Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce, praca zbiorowa pod redakcją Ireny E. Kotowskiej, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa, s. 72.

Trudności w łączeniu pracy z opieką stanowią istotną barierę aktywności zawodowej matek małych dzieci. Opieka jest powodem braku pracy wskazanym przez 44% niepracujących kobiet z dziećmi do 3 lat. Dla niepracujących mężczyzn funkcje opiekuńcze nie stanowią statystycznie istotnego powodu dla niepodejmowania pracy (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka 2009, s. 239). Kobiety nieaktywne zawodowo w 40,6% przypadków opiekowały się dziećmi, osobami starszymi lub niepełnosprawnymi z własnego gospodarstwa domowego, a w 5,6% przypadków osobami spoza gospodarstwa (mężczyźni odpowiednio w 26,8% i 5,9% przypadków). Wśród tzw. biernych zawodowo kobiet między 18 a 64 rokiem życia, które jednocześnie nie kształcą się, 32,4% zajmuje się głównie rodziną i domem. Również badania Urszuli Sztanderskiej i Gabrieli Grotkowskiej wykazały, iż duża część z nich uprzednio pracowała, ale przerwała pracę z powodów rodzinnych lub osobistych. Miało to miejsce w przypadku 19,3% biernych zawodowo kobiet, podczas gdy jedynie 2,7% mężczyzn (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 80). W przypadkach kobiet pracujących opieką nad małymi dziećmi (do lat sześciu) w blisko 50% sprawują dziadkowie, a czasami inni członkowie rodziny (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 81).

Jak wynika z powyższych danych w Polsce utrzymuje się nierówny podział obowiązków w gospodarstwach domowych według płci, szczególnie, gdy mieszkają w nich osoby wymagające opieki, zwłaszcza dzieci. Zaangażowanie kobiet w nieodpłatne prace domowe i opiekę nad innymi członkami rodziny prowadzi do zmniejszenia zaangażowania w zajęcia zawodowe, ale łączny czas pracy (odpłatnej i nieodpłatnej) kobiet jest stale większy niż czas pracy mężczyzn. Kobiety w wieku produkcyjnym (między 18 a 64 rokiem życia) przeznaczają na wszystkie obowiązki średnio o 7,5 godziny tygodniowo więcej niż mężczyźni, a w przypadku kobiet młodych (między 25 i 34 rokiem życia) różnica czasu poświęcanego na obowiązki domowe między nimi i mężczyznami wynosi 31,8 godzin tygodniowo. Wiąże się to głównie z opieką nad dziećmi, których obecność w gospodarstwie zwiększa obciążenie kobiet nieodpłatną pracą opiekuńczą. Prowadzi to do powstania dużych różnic w obciążeniu partnerów. W przypadku sprawowania opieki nad osobami starszymi, podział czynności opiekuńczych między kobietami i mężczyznami jest bardziej wyrównany (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka 2009, s. 237-238). Różnica obciążenia kobiet i mężczyzn zwiększa się widocznie, gdy osobą wymagającą opieki jest małe dziecko (w wieku od 0 do 2 lat). Wówczas kobiety jedynie nieznacznie redukują czas pracy zawodowej, zwiększając jednocześnie ponad dziesięciokrotnie aktywność opiekuńczą (do średnio niemal 54 godzin tygodniowo) (Kotowska, Sztanderska, Wóycicka 2009, s. 239). Zajmowanie się matek małymi dziećmi, prowadzi do zależności ekonomicznej kobiet. Kobiety dezaktywizujące się z powodu macierzyństwa często tracą własne źródła utrzymania. Pozostają one na utrzymaniu innych osób częściej niż kobiety, które nie sprawują funkcji opiekuńczych. Częściej też ich głównym źródłem utrzymania są świadczenia społeczne. Sytuacja ta dotyczy młodszych kobiet, które opiekują się własnymi dziećmi (Wóycicka 2009, s. 108).

Najczęściej występujący model podziału pracy w rodzinie w Polsce zakłada wzrost aktywności zawodowej mężczyzn wraz z pojawieniem się małych dzieci w rodzinie, podczas gdy dla kobiet taka sytuacja najczęściej wiąże się z porzuceniem pracy. Tak się dzieje w przypadku 3/5 kobiet z dziećmi do lat 3 i 1/2 kobiet z dziećmi między 4 a 6 rokiem życia. Drugim najczęściej stosowanym modelem jest podwójne obciążenie pracą kobiet, kiedy to kobiety pracujące zawodowo są w pełni odpowiedzialne za sprawowanie opieki. W rodzinach, w których Polki decydują się na pracę, pomoc w opiece nad dzieckiem opiera się głównie na więzach krewniczych (tabela 12) [Wóycicka 2009, s. 107]. Wydaje się, że głównym czynnikiem, który wpływa na wybór jednego z dwóch modeli podziału obowiązków związanych z pracą i opieką jest dostępność rodzinnych zasobów opieki.

Aktywność zawodowa kobiet jest zależna od nieformalnej opieki rodzinnej, ze względu na niski stopień możliwości skorzystania z opieki instytucjonalizowanej [Styrc 2007, za: Wóycicka 2009].

**Tabela 12**

**Formy opieki według osób/instytucji dostarczających usługi opiekuńcze (w %)**

Adresaci opieki	Krewniacze		Nierodzinne, nieformalne	Rynek		Państwo
	Gospodarstwo domowe	Spoza gospodarstwa domowego	Osoby nie-spokrewnione	Odpłatna opieka opiekunki	Prywatna placówka opieki	Żłobki, przedszkola świetlice, kluby seniora, itp.
Dzieci w wieku do lat 14*	62	19	1	2	1	15
Dzieci w wieku do lat 15	60	16	1	2	1	19

<b>Osoby dorosłe wymagające opieki*</b>	83	13	2	1	0	2
---	----	----	---	---	---	---

\*Na podstawie badania przekrojowego *Aktywność zawodowa, edukacyjna i rodzinna*

Źródło: Wóycicka, Irena, Model opieki w Polsce, [W:] Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce, praca zbiorowa pod redakcją Ireny E. Kotowskiej, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa 2009, s. 112.

Gospodarstwa domowe w Polsce rzadziej niż gospodarstwa w innych krajach UE korzystają z niekrewniaczej pomocy zewnętrznej, zarówno w przypadku opieki nad dziećmi, jak i osobami dorosłymi. Łącznie ze wszystkich form niekrewniaczej opieki nad dziećmi korzystało mniej niż 1/5 rodzin z dziećmi poniżej 14 roku życia. W opiece niekrewniaczej dominowały placówki opieki. Jednak odsetek dzieci, które uczęszczają do przedszkoli i żłobków oraz są objęte inną formalną opieką (w tym również formalną opieką domową) jest w Polsce najniższy wśród wszystkich krajów UE, a udział opieki sprawowanej przez płatne opiekunki/opiekunów jest znikomy. Czynniki strukturalne (brak dostępu do opieki sformalizowanej) mają istotny wpływ na kształtowanie się rodzinnego modelu opieki [Wóycicka 2009].

Podsumowując obraz rynku pracy z punktu widzenia młodych kobiet, jest to instytucja zaangażowanie w którą jest z wielu powodów problematyczne. Po pierwsze, w świecie pracy nie ma miejsca na dzieci, a to oznacza również brak miejsca dla matek. Opieka instytucjonalna w Polsce prawie nie istnieje w przypadku ośrodków dla dzieci do lat 3 i jest niewystarczająca dla dzieci do lat 5. Opiekę na rynku również trudno pozyskać, ze względu na niewystarczające dochody, które umożliwiłyby w powszechny dostęp do odpłatnych usług opiekuńczych. Dodatkowo pojawia się kwestia pracy na zmiany (na stanowiskach robotniczych, czy w przypadku pielęgniarek, czego nie uwzględniła większość placówek wczesnej edukacji (w 2009 roku jedynie 12 żłobków w skali całego kraju prowadziło działalność na dwie zmiany (GUS 2010g, s. 79)). Tak więc pojawienie się dziecka oznacza albo rezygnację z pracy, albo zapewnienie opieki krewniaczej (co również może oznaczać rezygnację z pracy osoby podejmującej opiekę, np. babci). Gdy kwestia opieki zostanie rozwiązana pojawia się kwestia znalezienia pracy, w miarę krótkim czasie, zanim wygaśnie prawo do pobierania zasiłku (gwarantującego dochód). Nie jest to zadanie łatwe biorąc pod uwagę, iż popyt na pracę mężczyzn jest wyższy niż na prace kobiet. Uzyskanie pracy powinno wiązać się z uzyskaniem godnego wynagrodzenia za jej wykonywanie, najlepiej pokrywającego wydatki związane z substytuowaniem opieki. Jak wynika z prezentowanych w tym punkcie danych jest to jednak przywilej niewielu, a z pewnością w znacznie mniejszym stopniu kobiet, które są gorzej wynagradzane za swoją pracę. Sytuacja kobiet na rynku pracy ma ogromny wpływ na sytuację gospodarstw domowych, których charakterystyka przedstawiona została w punkcie kolejnym.

### **Charakterystyka gospodarstw domowych**

Powyższa analiza zaprezentowała sytuację kobiet, szczególnie młodych, na rynku pracy. Doświadczane przez kobiety trudności w zdobyciu pracy, niższe wynagrodzenia, niższy status, przekładają się na jakość życia. W roku 2008 przeciętny miesięczny nominalny dochód rozporządzalny<sup>15</sup> na osobę w gospodarstwach domowych wynosił 1 046 PLN. Dochód ten był realnie wyższy (o 8%) od dochodu rozporządzalnego z 2007 roku, a nastąpił we wszystkich grupach społeczno-ekonomicznych. Największy wzrost zanotowano w gospodarstwach pracowników (10,3%), następnie emerytów (o 4,7%), pracujących na własny rachunek (o 3,4%), rencistów (1,1%), a najmniejszy w gospodarstwach rolników (o 0,4%) (GUS 2009c, s. 38)<sup>16</sup>. Najwyższy poziom dochodów osiągnęły w 2008 roku gospodarstwa pracujące na własny rachunek poza gospodarstwem rolnym – o 28%

<sup>15</sup> Dochód rozporządzalny jest to dochód do dyspozycji gospodarstw domowych.

<sup>16</sup> W roku 2009 w grupie rolników nastąpił spadek dochodu o 3,3% (GUS 2010c, s. 39).

wyższy od dochodu w gospodarstwach ogółem<sup>17</sup>. Dochód wyższy od przeciętnego uzyskały również grupy emerytów (o 4,9%) oraz pracowników (o 0,4%, z tym, że w gospodarstwach domowych pracowników na stanowiskach nierobotniczych dochód był wyższy o 33,2%). W pozostałych grupach rozporządzalny miesięczny dochód na osobę był niższy od przeciętnego dochodu w gospodarstwach ogółem - u rencistów o 23,3% oraz u rolników o 15,1%, dotyczy to również pracowników na stanowiskach robotniczych o 22,0% (tabela 13) (GUS 2009c, s. 37).

**Tabela 13**

**Przeciętny dochód rozporządzalny w gospodarstwach domowych na osobę**

<b>Gospodarstwa domowe</b>	<b>Dochód rozporządzalny</b>
Ogółem	1046,83
Pracowników, w tym na stanowiskach:	1050,48
robotniczych	815,69
nierobotniczych	1393,15
Rolników	889,85
Pracujących na własny rachunek	1339,27
Emerytów i rencistów, w tym:	1032,54
emerytów	1097,26
rencistów	803,49

Źródło: GUS 2009c. Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku. Warszawa. Tabela 9, s. 83.

W 2008 roku przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny 20% osób o najwyższych dochodach wynosił 2 171 PLN na osobę i był 6,2 krotnie wyższy od analogicznego dochodu 20% osób uzyskujących najniższe dochody (352 PLN, która to kwota jest niższa od wszystkich granic ubóstwa w Polsce). W analizowanym roku 20% gospodarstw domowych znajdujących się w najlepszej sytuacji dochodowej dysponowało około 41,4% dochodów całej badanej zbiorowości (przed rokiem 41,9%), podczas gdy 20% gospodarstw pozostających w najgorszej sytuacji 6,8% (GUS 2009c, s. 38). Różnice dochodowe uzależnione są od wielu czynników, jednym z nich jest miejsce zamieszkania. I tak przeciętna miesięczna wartość dochodu rozporządzalnego na osobę była najwyższa w województwie mazowieckim (około 1336 PLN), a najniższa w podkarpackim (791 PLN, czyli o 24,3% mniej niż średnia krajowa). Różnice istnieją również między mieszkańcami miast i wsi. Dochód rozporządzalny na rodzinę w gospodarstwach wiejskich był o 30% niższy niż w rodzinie miejskiej (836 i 1176 PLN) (GUS 2009c, s. 39). Tereny o względnie wysokich przychodach to duże miasta i ich otoczenie oraz tereny o intensywnej działalności gospodarczej. W pozostałych regionach, o przewadze obszarów wiejskich, przychody uzyskały zdecydowanie niższy poziom. Nieco ponad 15% społeczeństwa mieszka w gminach, w których przeciętne przychody nie przekraczają 75% mediany krajowej, która w 2007 roku wyniosła 14 147 PLN (GUS 2009f, s. 41). W gminach, w których mediana przychodów nie przekracza 75% mediany krajowej udział korzystających z pomocy społecznej w populacji ogółem sięga 15,5%. W gminach najzamożniejszych udział ten jest trzykrotnie niższy (4,7%) (GUS 2009f, s. 42)<sup>18</sup>. Statystyki te nie obejmują udziału osób uprawnionych do otrzymywania pomocy społecznej, lecz z jakichś przyczyn jej nie otrzymujących.

Obciążenie gospodarstw domowych opieką również wpływa na sytuację dochodową, gdyż w najlepszej były małżeństwa bez dzieci, których przeciętny dochód rozporządzalny wynosił 1 471 PLN i był o 40,7% wyższy niż

<sup>17</sup> Jak wynika z danych prezentowanych w punkcie poprzednim młode kobiety raczej nie angażują się w tego typu działalność.

<sup>18</sup> Jeśli chodzi o powiązanie pomiędzy przeciętnymi dochodami mieszkańców gmin a udziałem beneficjentów pomocy społecznej, to im zamożniejsza gmina, tym udział beneficjentów w ogóle jest mniejszy. I tak poza wspomnianymi dwoma skrajnymi przypadkami kolejne to gminy, których mieszkańcy osiągają przeciętnie między 75 a 90% mediany krajowej (12,4), między 90 i 100% (8,3) i między 100 a 110% (6,9) (GUS 2009f, s. 43, wykres 7).

przeciętny. Sytuacja dochodowa gospodarstw domowych była gorsza w przypadku, gdy zamieszkiwały w nich dzieci na utrzymaniu (950 PLN, czyli 9,1% poniżej wartości przeciętnej dla kraju), szczególnie gdy w rodzinie liczba dzieci wynosiła 3 lub więcej (640 PLN, o 38,8% mniej niż średnia dla Polski ogółem). Rodziny samotnych matek lub ojców<sup>19</sup> z dziećmi na utrzymaniu dysponowały przeciętnie około 835 PLN na osobę, czyli o 12,1% mniej niż małżeństwa z dziećmi i 20,1% mniej niż średnia krajowa. W gorszej sytuacji dochodowej niż przeciętna dla Polski były też gospodarstwa domowe z osobami niepełnosprawnymi – 15,2% mniej niż średnia krajowa – 887 PLN (GUS 2009c, s. 39). Tak więc konieczność opieki wiąże się z pogorszeniem sytuacji gospodarstw domowych, co może mieć źródła dwojakiego rodzaju – po pierwsze, pojawiają się problemy w generowaniu dochodu (ze względu na czas poświęcany opiece), po drugie rosną koszty. O ile jednak w zamożnych gospodarstwach domowych kobiety mogą kupić opiekuńczą pracę innych kobiet, w najtrudniejszej sytuacji są kobiety w gospodarstwach robotników, w gospodarstwach rolników i w gospodarstwach rencistów. Gospodarstwa domowe są więc zróżnicowane pod względem otrzymywanych dochodów. Wskaźnikiem najczęściej wykorzystywanym do prezentacji zróżnicowania dochodów jest współczynnik Giniego. Współczynnik ten przyjmuje wartości pomiędzy 0 a 1, przy czym im bliżej zera tym społeczeństwo charakteryzuje się bardziej równomiernym rozkładem dochodów. Wartości współczynnika dla Polski zaprezentowane zostały w tabeli 14.

**Tabela 14**

**Współczynnik Giniego dla Polski za lata 2003-2008**

Rok	Współczynnik Giniego
2003	0,343
2004	0,344
2005	0,345
2006	0,340
2007	0,340
2008	0,339
2009	0,336

Źródło: GUS 2009c. Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku. Warszawa, s. 229, GUS 2010c. Budżety gospodarstw domowych w 2009 roku. Warszawa, s. 231.

Wartość współczynnika Giniego wskazuje na utrzymywanie się pewnego stałego zróżnicowania dochodów w społeczeństwie polskim, z tym że poczynając od roku 2005 zwiększa się równość między Polakami. Innym wskaźnikiem prezentującym zróżnicowanie dochodów jest współczynnik zróżnicowania decylogowego. Przy wyliczaniu tego wskaźnika dzieli się wszystkie gospodarstwa domowe na 10 równych ilościowo grup według uzyskanego poziomu dochodu. W Polsce w okresie między rokiem 2005 i 2007 wskaźnik ten wzrósł o 2% (GUS 2009f, s. 39). Łączna kwota przychodów przypadająca na pięć grup decylogowych najmniej zarabiających podatników stanowi niespełna 20% kwoty przychodów ogółem, podczas gdy 10% najlepiej zarabiających podatników zadeklarowało przychody stanowiące 35% ogólnej kwoty, a więc dwukrotnie więcej niż przychody z pięciu pierwszych grup razem wziętych (GUS 2009f, s. 40).

W budżetach 20% gospodarstw domowych o najniższych dochodach w 2008 roku wydatki na zaspokojenie podstawowych potrzeb stanowiły łącznie 53,1% ogółu wydatków (w 2009 roku już 55,8%), podczas gdy w 20% o najwyższych dochodach nie sięgnęły połowy wydatków (w 2009 roku w przypadku gospodarstw domowych ogółem wyniosły 34,8%). W roku 2009 obciążenia budżetów rodzinnych wydatkami podstawowymi wzrosło w porównaniu z rokiem 2008, tak w przypadku gospodarstw najuboższych, jak i najbogatszych. W 2008 roku 20% najbogatszych gospodarstw domowych wydawało przeciętnie 1 673 PLN na osobę, podczas gdy 20% najbiedniejszych gospodarstw 3,7-krotnie mniej<sup>20</sup>. Przeciętna miesięczna wartość wydatków na osobę była

<sup>19</sup> Samotne rodzicielstwo jest w większości doświadczeniem kobiecym (matki).

<sup>20</sup> Przeciętne miesięczne nominalne wydatki gospodarstw domowych w roku 2008 w przeliczeniu na osobę wyniosły 905

najwyższa w województwie mazowieckim – około 1 147 PLN (26,9% wyższa od średniej krajowej), a najniższa w podkarpackim – 743 PLN (o 17,9% niższa od średniej krajowej). Kolejną różnicą było miejsce zamieszkania na wsi lub w mieście. Wydatki gospodarstw wiejskich były niższe niż miejskich i stanowiły 72,8% tych drugich (były o 18,7% niższe niż wydatki przeciętne - wydatki wynosiły 735 PLN na wsi oraz 1 010 PLN w mieście). Struktura gospodarstwa domowego również miała znaczenie. Małżeństwa bez dzieci wydawały 1 267 PLN na osobę, czyli o 40,1% więcej niż przeciętnie. Wydatki powyżej średniej charakteryzowały również małżeństwa z jednym dzieckiem. Pozostałe gospodarstwa domowe charakteryzowały się wydatkami poniżej poziomu przeciętnego. I tak w przypadku małżeństw z 2 i więcej dziećmi im więcej dzieci, tym niższe wydatki na osobę (dla 2 dzieci wynosiły 821,76 na osobę, a dla 3 i więcej dzieci jedynie 571,61 PLN). Wydatki osób z gospodarstw domowych samotnych rodziców (857 PLN) były niższe o 5,2% od poziomu przeciętnego, a gospodarstwa z osobami niepełnosprawnymi (781 PLN) 13,7% poniżej średniej (GUS 2009c, s. 40, GUS 2010c, s. 42).

Informacje o dochodach i wydatkach gospodarstw domowych wskazują na istnienie ubóstwa w Polsce. Podstawą działań administracji publicznej są umownie przyjęte granice ubóstwa zaprezentowane w tabeli poniżej.

**Tabela 15**

**Granice ubóstwa w IV kwartale 2007 i 2008 roku oraz średnioroczne minimum socjalne z grudnia 2009 roku (w PLN)**

Granice ubóstwa	Gospodarstwo 1-osobowe		Gospodarstwo 4-osobowe*	
	2007	2008	2007	2008
Relatywna	573	621	1 547	1 676
Ustawowa	477	477	1 404	1 404
Minimum egzystencji	389	418	1 049	1 129
Subiektywna	1 050	1 109	1 616	1 653
Minimum socjalne <sup>21</sup>	820,6	865,1	2 587,1	2 741,6

\*Dla granic ubóstwa - dwoje dorosłych i dwoje dzieci poniżej 14 lat, dla minimum socjalnego – dwoje dorosłych i dwoje dzieci, jedno młodsze w wieku 4-6 lat i jedno starsze w wieku 13-15 lat.

Źródło: GUS 2009c. Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku. Warszawa, s. 45; Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, [http://www.ipiss.com.pl/badania/ms\\_gosp\\_prac\\_1990\\_2009.pdf](http://www.ipiss.com.pl/badania/ms_gosp_prac_1990_2009.pdf), skorzystano styczeń 2011.

Zasięg ubóstwa skrajnego, za granicę którego przyjęto minimum egzystencji<sup>22</sup>, oszacowano w 2008 roku na 5,6% osób (wobec 6,6% w 2007 roku). Stopa ubóstwa relatywnego<sup>23</sup> wyniosła w 2008 roku 17,6%, podczas gdy w

PLN, w tym na produkty i usługi konsumpcyjne około 865 PLN. Tak wydatki ogółem, jak i wydatki na produkty i usługi konsumpcyjne w ujęciu realnym były wyższe niż w roku poprzednim o 7,1%. I tak jak w przypadku dochodów, wzrost po stronie wydatków zanotowano we wszystkich grupach społeczno-ekonomicznych. Największy wzrost udziału wydatków zanotowano w przypadku: użytkowaniu mieszkania i nośnikach energii, transporcie, rekreacji i kulturze. Spadek wydatków nastąpił z kolei w grupie żywność i napoje bezalkoholowe (GUS 2009c, s. 37).

<sup>21</sup> To wskaźnik społeczny mierzący koszty utrzymania gospodarstw domowych. Zaspakajanie potrzeb na poziomie minimum społecznego oznacza dostateczne, raczej skromne warunki bytowania adekwatne do przeciętnego poziomu życia w kraju.

<sup>22</sup> Ustalana przez IPiSS uwzględnia jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia., dotyczy przetrwania w krótkim czasie i nie uwzględnia kosztów odzieży, komunikacji, leków, itd.

<sup>23</sup> Odsetek osób w gospodarstwach domowych o wydatkach poniżej 50% średnich miesięcznych wydatków ogółu gospodarstw domowych.

2007 17,3%. Procent osób żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od ustawowej granicy ubóstwa<sup>24</sup> wyniósł w 2008 roku 10,6%, a rok wcześniej 14,6%. Spadek ten miał jednak miejsce przy utrzymaniu w obydwu latach takiej samej nominalnej wartości prognozy ubóstwa, jaki obowiązywał również w 2006 roku oraz wzroście realnych wydatków gospodarstw o 7,1% w roku 2008 i o 2% w 2009. Największy wzrost wydatków dotyczył takich grup, jak użytkowanie mieszkania i nośniki energii, transport, rekreacja i kultura (GUS 2009c, 2010c). Zaobserwowano również spadek liczby gospodarstw domowych żyjących w sferze ubóstwa subiektywnego<sup>25</sup> wyniósł pod koniec 2008 roku 15,3% wobec 17,4% pod koniec roku 2007 (GUS 2009c, s. 43). W tabeli zaprezentowano również wskaźnik minimum socjalnego. Porównując jego wartość z granicami ubóstwa, widać, iż przekracza on prawie wszystkie z nich (za wyjątkiem ubóstwa subiektywnego dla gospodarstwa jednoosobowego). Wskaźnik ten przedstawia wielkość przychodu gwarantującego pełną partycypację w społeczeństwie (zapewnia utrzymanie więzi społecznych). Biorąc pod uwagę jego wysokość, znaczna część społeczeństwa polskiego jest tej możliwości pozbawiona.

**Tabela 16**

**Zagrożenie ubóstwem w Polsce w latach 2000-2009**

Granice ubóstwa	2000	2004	2006	2007	2008	2009
Relatywna	17,1	20,3	17,7	17,3	17,6	17,3
Ustawowa	13,6	19,2	15,1	14,6	10,6	8,3
Minimum egzystencji	8,1	11,8	7,8 (9,5) <sup>26</sup>	6,6	5,6	5,7
Subiektywna	34,4	28,0	18,3?	17,4	15,3	

Źródło: GUS 2009c. Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku. Warszawa, s. 45. GUS 2010d. Ubóstwo w Polsce; zasięg ubóstwa w Polsce w 2009 roku na podstawie wyników badania budżetów gospodarstw domowych. Warszawa.

Dane dotyczące zjawiska ubóstwa w Unii Europejskiej zebrane w ramach Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia (SILC – *Statistics on Income and Living Conditions*) pozwalają na porównanie Polski z pozostałymi członkami Unii Europejskiej. Według wspólnie uzgodnionej i przyjętej przez Eurostat metodologii, za zagrożone ubóstwem uważa się osoby żyjące w gospodarstwach domowych, których dochód do dyspozycji jest niższy od granicy ubóstwa ustalonej na poziomie 60% mediany dochodu w danym kraju (GUS 2010b, s. 1). Zgodnie z tą definicją w 2007 roku w sferze ubóstwa relatywnego żył co szósty mieszkaniec Unii Europejskiej (17%). W Polsce wskaźnik zagrożenia ubóstwem relatywnym był taki sam jak średnia dla UE, czyli 17%. Polska zaliczała się jednak do grona krajów charakteryzujących się najniższym poziomem granic ubóstwa. Wartość granicy ubóstwa dla gospodarstwa jednoosobowego w Polsce to około 9 400 PLN rocznie (GUS 2010b, s. 2). Zjawisko ubóstwa wiąże się bezpośrednio z rynkiem pracy, gdyż zagrożone są przede wszystkim osoby z rodzin bezrobotnych, a większość wśród bezrobotnych stanowią kobiety. W 2008 roku wśród gospodarstw domowych, w skład których wchodziła przynajmniej jedna osoba bezrobotna, stopa ubóstwa skrajnego wynosiła około 14%, podczas gdy wśród gospodarstw, w których nie było osób bezrobotnych około 5% (tabela 17). W najtrudniejszej sytuacji były rodziny, których podstawą utrzymania stanowiły świadczenia społeczne (stopa ubóstwa skrajnego – 22%). Bardziej niż przeciętnie narażeni na ubóstwo są członkowie gospodarstw domowych, których podstawą utrzymania były renty (około 10% osób żyjących poniżej minimum egzystencji). Zagrożone ubóstwem są również osoby wykonujące niskopłatne prace, co dotyczy głównie osób o niskim poziomie wykształcenia, pracujących na

<sup>24</sup> Kwota, która uprawnia do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego.

<sup>25</sup> Według metody lejdejskiej jest to poziom dochodów deklarowanych jako ledwie wystarczające do życia.

<sup>26</sup> Tak duży spadek stopy ubóstwa skrajnego wynika nie tylko z poprawy sytuacji materialnej gospodarstw domowych, ale z niższego poziomu minimum egzystencji szacowanego przez IPISS. Liczba w nawiasie to poziom, który minimum egzystencji osiągnąłby gdyby skorygować poziom granic obowiązujących w 2005 roku o wskaźnik wzrostu cen konsumpcyjnych.



stanowiskach robotniczych (8 procentowa stopa ubóstwa skrajnego wobec 1% wśród pracowniczych nierobotniczych gospodarstw domowych) (GUS 2009c, s. 43).

**Tabela 17**

**Osoby mieszkające w gospodarstwie domowym bez osób pracujących**

Rok	Dzieci	Kobiety	Mężczyźni
2001	-	14,4	12,8
2002	-	15,9	14,1
2003	-	16,0	14,0
2004	-	16,5	14,5
2005	-	16,0	13,5
2006	11,1	14,4	11,9
2007	9,5	12,7	10,4
2008	8,2	11,5	8,7
2009	8,0	11,6	8,8

Źródło: Polska - Wskaźniki makroekonomiczne (PKD 2007).

[http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki\\_makroekon\\_PKL\\_html.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki_makroekon_PKL_html.htm)

Niemniej w Polsce niekorzystnie na tle krajów UE przedstawia się również sytuacja osób pracujących. W tym przypadku zagrożenie ubóstwem w Europie wyniosło 8%, podczas gdy w Polsce 12%. Była to jedna z najwyższych stóp wśród tej populacji. Wśród osób bezrobotnych ubóstwem w UE zagrożonych było 44% osób, a w Polsce 39% (GUS 2010b, s. 5).

Szczególnie narażeni na ubóstwo są ludzie młodzi, w tym głównie dzieci z rodzin wielodzietnych i niepełnych. W 2008 roku poniżej minimum egzystencji żyło około 18% osób w rodzinach z 4 i więcej dziećmi na utrzymaniu, 9% osób w rodzinach małżeństw w 3 dzieci na utrzymaniu i około 8% w rodzinach niepełnych. Stopa ubóstwa skrajnego wśród dzieci i młodzieży do lat 18 wyniosła w 2008 roku około 9% (5% w miastach i 12% na wsiach). Osoby poniżej 18 roku życia stanowiły 34% populacji zagrożonej skrajnym ubóstwem (GUS 2009c, s. 43). Grupami najbardziej zagrożonymi ubóstwem w Unii Europejskiej są dzieci poniżej 18 roku życia oraz osoby starsze (powyżej 65 roku życia). W sferze ubóstwa relatywnego w UE żyło co piąte dziecko (20%). W Polsce wskaźnik ten był wyższy i wynosił 22%. Polska należała do krajów o najwyższym stopniu zagrożenia ubóstwem dzieci i młodzieży. W przypadku gospodarstw domowych z dwójką dorosłych i trójką lub więcej dzieci wskaźnik ubóstwa relatywnego wynosił w UE 26%, podczas gdy w Polsce 34%. Wśród samotnych rodziców z dziećmi na utrzymaniu zagrożonych ubóstwem w UE było 35%, podczas gdy w Polsce 30% (GUS 2010b, s. 5).

Struktura rodzin według liczby dzieci, na które pobierane są świadczenia rodzinne wskazuje na niski status ekonomiczny wielu rodzin, nie tylko wielodzietnych. Z ogółu gospodarstw domowych z dziećmi ponad 75% to rodziny z nie więcej niż dwójką dzieci. Wśród powodów ubiegania się o pomoc, najczęściej pojawiają się przyczyny ekonomiczne – bezrobocie i ubóstwo, a zaraz za nimi zdrowotne (GUS 2009f, s. 94). Z raportu Komisji Europejskiej z 2008 roku wynika, że ubóstwem zagrożonych jest 22% dzieci żyjących w polskich rodzinach, gdzie przynajmniej jedno z rodziców ma pracę. Jest to najwyższy wskaźnik w Europie. Oznacza to, iż praca nie daje gwarancji godnego życia. Wśród wszystkich krajów UE w Polsce w biedzie lub na jej skraju żyje najwięcej dzieci – 29%, a w sumie prawie co piąty Polak (19%) żyje poniżej progu ubóstwa (NSZZ 2010, s. 47). Z kolei z badań nad młodymi matkami wynika, że częstym doświadczeniem po urodzeniu dziecka jest pogorszenie się sytuacji rodziny, uzależnienie ekonomiczne od partnera, a niekiedy nawet od rodziców czy teściów (Kotowska 2008, s. 145, za: Skóra 2010).

Tabela 18

## Zagrożenie ubóstwem rodzin w Polsce

Rodzina	Minimum egzystencji 2008	Ustawowa granica ubóstwa (351 PLN na osobę w rodzinie)	Procent znajdujących się poniżej ustawowej granicy ubóstwa
Bez dzieci na utrzymaniu	690,5 PLN	702 PLN	1,5
Z 1 dzieckiem	1 091,8 PLN	1 053 PLN	2,9
Z 2 dziećmi	1 402	1 404 PLN	8,6
Z 3 dziećmi	1 804,7	1 755 PLN	20,7
Z 4 i więcej dziećmi	-	-	37,8

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 47 (na podstawie GUS i IPISS). Sytuacja materialna ma również znaczenie przy podejmowaniu decyzji dotyczących posiadania potomstwa. Według CBOS 19% Polaków nie planuje potomstwa ze względu na sytuację materialną, a 8% z powodu konfliktu między rolami zawodowymi i rodzinnymi (NSZZ 2010, s. 42, za: COBS). Według 62% Polaków głównym powodem spadku urodzeń jest obawa kobiet przed utratą pracy<sup>27</sup>. 19% Polaków zetknęło się z przypadkiem odmowy przedłużenia umowy o pracę po powrocie z urlopu macierzyńskiego, 12% z przypadkami zwolnień kobiet z powodu nieobecności związanej z opieką nad dziećmi, 6% z przypadkami zwalniania kobiet w ciąży. Z kolei badanie IPISS w 2001 roku wykazało, iż 8,1% kobiet opóźniło decyzję o zajściu w ciążę z powodu pracy, 14,7% przełożyło posiadanie potomstwa na później (NSZZ 2010, s. 42).

Tabela 19

## Osoby posiadające dzieci lub deklarujące chęć ich posiadania

Dochody	Badani mający dzieci i planujący w przyszłości ich posiadanie (w%)			
	18-24 lata	25-29	30-34	35-39
Do 500 PLN	49	30	14	4
501-1200 PLN	55	43	27	8
Powyżej 1200 PLN	57	56	45	16

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 41 (dane CBOS).

Analiza wskazuje również na trudną sytuację osób starszych. Obydwie grupy, tak dzieci i młodzież, jak i osoby starsze wykazują zapotrzebowanie na opiekę. Tak ludzie młodzi, jak i starsi stają się coraz bardziej uzależnieni od emocjonalnego i fizycznego wsparcia ze strony innych. Ze względu na swój wiek i stan zdrowia ludzie starsi mają ograniczone możliwości podejmowania działań mających na celu poprawę ich sytuacji materialnej. Często są to osoby samotne, co pogłębia te problemy. W analizowanym roku wśród populacji powyżej 65 roku życia wskaźnik zagrożenia ubóstwem skrajnym wyniósł ponad 3% (1,5% w miastach, 7% na wsi). Udział osób powyżej 65 roku życia w populacji żyjącej w gospodarstwach o wydatkach niższych od minimum egzystencji stanowił 8%. Wśród osób starszych (powyżej 65 roku życia) 19 na 100 mieszkańców UE zagrożonych było ubóstwem. W Polsce ten wskaźnik ten wyniósł zdecydowanie mniej, bo 12%. W tym przypadku Polska należała do krajów z najniższym wskaźnikiem w Unii Europejskiej (GUS 2010b, s. 5).

Kolejnym czynnikiem zwiększającym ryzyko ubóstwa jest niepełnosprawność. W 2008 roku w gospodarstwach domowych, których głową rodziny była osoba niepełnosprawna, stopa skrajnego ubóstwa kształtowała się na poziomie 7,5%, a w gospodarstwach z przynajmniej jednym niepełnosprawnym dzieckiem do lat 16 wynosiła 11,5% (GUS 2009c, s. 43).

<sup>27</sup> Polityka państwa wobec rodziny oraz dyskryminacja w miejscu pracy kobiet w ciąży i matek małych dzieci. Warszawa, CBOS 2006.

Jak wynika z danych relatywnie najczęściej w ubóstwie żyją rodziny na wsi oraz w małych miasteczkach. Najbardziej, z kolei, ubóstwem dotknięci są mieszkańcy dużych miast – w 2008 roku w skrajnym ubóstwie w miastach żyło około 3% osób, w tym w dużych ośrodkach miejskich powyżej 500 000 mieszkańców współczynnik ten małał do około 1%, natomiast w miastach poniżej 20 000 wynosił 5%. Na wsi poniżej granicy ubóstwa na poziomie minimum egzystencji żyło około 9% osób. Najwyższym odsetkiem ubogich osób na wsi odznaczały się rodziny nie mające własnego gospodarstwa rolnego i utrzymujące się głównie ze świadczeń społecznych innych niż emerytura, czy renta (około 32%). Mieszkańcy wsi stanowili 63% ogółu osób przeznaczających na swoje utrzymanie mniej niż założono w koszyku minimum egzystencji (GUS 2009c, s. 43).

**Tabela 20**

**Poziom zagrożenia biedą pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy, 2008**

Kraj	Zagrożenie biedą (w %)
Holandia	5
Czechy	6
Dania	7
Malta	7
Austria	7
Belgia	8
Słowacja	8
Szwecja	8
Niemcy	10
Cypr	10
Irlandia	11
Francja	11
Słowenia	11
Wielka Brytania	12
Hiszpania	13
Włochy	13
Luksemburg	13
Finlandia	14
Hiszpania	15
Węgry	19
Bułgaria	20
Polska	20
Litwa	23
Łotwa	25
Grecja	26
Portugalia	27
Rumunia	28

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 45 (za Eurostat).

Istotne też wydają się informacje prezentujące zagrożenie ubóstwem osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu. Często podnoszone są argumenty, iż praca w niepełnym wymiarze jest dobrym rozwiązaniem dla kobiet, które chciałyby łączyć opiekę z pracą zawodową. Dane zaprezentowane w tabeli 21 wskazują, iż 20% osób zatrudnionych na takich warunkach (w Polsce 60% zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy stanowią kobiety) zagrożonych jest ubóstwem.

Kolejnym poważnym problemem dotyczącym ludzi w Polsce, który wiąże się z ubóstwem, jest bezdomność. Na podstawie dwóch przeprowadzonych spisów osób korzystających z noclegów (15/16 grudnia 2009 i 26/27

stycznia 2010 roku) oraz założenia, że około 1/3 bezdomnych nie skorzystało z noclegów wynika, iż w Polsce liczba bezdomnych wynosi około 30 000 osób (MPiPSh, s. 6). Jednym z ważniejszych powodów bezdomności w Polsce jest mała dostępność mieszkań, zwłaszcza komunalnych o niskich czynszach. Około 1,5 miliona rodzin w Polsce nie ma samodzielnego mieszkania. Dostępne mieszkania są drogie, jak również i kredyty (wielu mieszkańców Polski nie stać na spłatę kredytów mieszkaniowych, przy jednoczesnym dużym zagrożeniu utraty pracy). Droga jest również sama eksploatacja mieszkań, więc kolejną przyczyną bezdomności jest zadłużenie lokatorów mieszkań, którzy właśnie ze względu na zadłużenie są ze swoich mieszkań eksmitowani (MPiPSh, s. 15). Warto zaznaczyć, iż standard wyposażenia, stan techniczny budynków w wielu placówkach noclegowych dla osób bezdomnych oraz jakość oferowanych usług pomocowych jest często bardzo niska, a szereg placówek wymaga remontów i modernizacji (MPiPSh, s. 8). Bezdomność w Polsce cechuje zróżnicowanie ze względu na płeć – bezdomnych kobiet jest około ośmiokrotnie mniej niż mężczyzn. W 2009 roku udzielono około 96 000 różnego rodzaju usług pomocowych dla osób bezdomnych, przy czym 84,5% skierowanych było do mężczyzn, a jedynie 10,7% do kobiet (MPiPSh, s. 10).

Warto również przyjrzeć się granicy deprawacji materialnej i porównać sytuację Polski i Unii Europejskiej. Granicę tą wyznacza zaspokojenie minimum 3 z 9 uwzględnionych potrzeb<sup>28</sup>. Porównanie sytuacji w Polsce i w UE przedstawia tabela poniżej. Dane porównawcze prezentujące sytuację w Polsce w porównaniu z pozostałymi krajami UE wskazują na większe ubóstwo, zwłaszcza subiektywne. Wskaźniki deprawacji materialnej są w Polsce około dwukrotnie wyższe niż średnia unijna, bez względu na to, czy dotyczą produktów i usług podstawowych (takich jak ogrzewanie mieszkań, czy luksusowych jak wyjazd z rodziną na tygodniowy urlop poza miejsce zamieszkania). Wyniki te sugerują potrzebę większego zaangażowania państwa na rzecz zmniejszenia skali ubóstwa.

**Tabela 21**

**Wybrane wskaźniki deprawacji materialnej na podstawie EU-SILC 2008 (w % gospodarstw domowych)**

	Wskaźnik deprawacji materialnej	Brak możliwości realizacji potrzeb ze względów finansowych			Brak samochodu ze względów finansowych
		Tygodniowy wyjazd rodziny	Jedzenie mięsa i ryb co drugi dzień	Ogrzanie mieszkania	
Unia Europejska	17	37	9	10	9
Polska	32	63	21	20	17

Źródło: GUS 2010b. Ubóstwo w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej w świetle Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia – EU – SILC 2008. Materiał na konferencję prasową 28 stycznia 2010, s. 8.

Ze względu na istnienie i skalę zjawiska ubóstwa w Polsce istotnym elementem umożliwiającym egzystencję jest pomoc społeczna. Pomoc społeczna w Polsce dotyczy 7,8% gospodarstw domowych, które skupiały 8,6% populacji kraju (3 200 000 osób). Pułap dochodów uprawniających do pomocy społecznej został zamrożony na poziomie ustalonym w 2006 roku i obecnie jest zbliżony do poziomu minimum egzystencji (niezbędne wydatki dla przetrwania biologicznego w krótkim czasie (Charkiewicz, 2010). Z kolei rodziny z dziećmi na utrzymaniu

<sup>28</sup> Wśród potrzeb tych wyróżnia się: deklaracje braku środków finansowych na opłacenie tygodniowego wyjazdu rodziny na wypoczynek raz w roku, deklaracja braku możliwości za względów finansowych jedzenia mięsa lub ryb co drugi dzień, deklaracja braku możliwości za względów finansowych ogrzania mieszkania odpowiednio do potrzeb, brak możliwości pokrycia niespodziewanego wydatku, zaległości w terminowych zapłatach związanych z mieszkaniem, spłatą rat i kredytów, brak w gospodarstwie domowych ze względów finansowych telewizora kolorowego, samochodu, pralki, telefonu.

otrzymały świadczenia rodzinne dla 3 400 000 dzieci w wieku poniżej 18 roku życia, co stanowi prawie 43% ogółu populacji w tym wieku (GUS 2009f, s. 94)<sup>29</sup>. Według stanu na grudzień 2008 roku, świadczenia rodzinne otrzymało 2 302 900 beneficjentów (GUS 2009f, s. 88). Pomimo określenia dochodu na osobę w rodzinie na poziomie 504 PLN, co stanowi mniej niż połowę przeciętnego dochodu rozporządzalnego<sup>30</sup>, 48% rodzin pobierających świadczenia rodzinne osiąga miesięcznie na członka rodziny dochód nieprzekraczający połowy tej sumy (252 PLN), w tym 6,6% rodzin nie uzyskuje własnych dochodów. Najwięcej (co trzecia rodzina) ma na utrzymanie między 100 a 252 PLN miesięcznie na osobę. Niemal tyle samo osób osiąga przychód w przedziale 253-400 PLN miesięcznie. Rodziny o dochodzie przekraczającym 400 PLN na osobę stanowiły 23% ogółu rodzin z dziećmi na utrzymaniu (GUS 2009f, s. 89).

Gospodarstwa domowe wiejskie znacznie częściej korzystają z pomocy społecznej niż w miastach. W populacji takich gospodarstw największy udział mają rodziny z co najmniej trójką dzieci, których częstość występowania na wsi jest większa niż w mieście. Z terenów wiejskich i mniejszych miast, gdzie skupia się 40% ludności Polski, zamieszkuje 60% populacji beneficjentów pomocy społecznej. Zbiorowość beneficjentów jest również specyficzna ze względu na wiek. Najliczniejszą grupę stanowią dzieci i młodzież w wieku 10-19 lat, a ich udział sięga jednej czwartej subpopulacji. Głową gospodarstw beneficjentów są najczęściej kobiety w wieku 18-44 lata, czyli młode kobiety - matki dzieci w wieku szkolnym. Poziom ich wykształcenia jest niski, jak również ojców tych dzieci. Różnica pomiędzy poziomem wykształcenia głów rodzin beneficjentów pomocy społecznej a głów ogółu gospodarstw domowych jest znaczna. Z ogółu beneficjentów pomocy społecznej w wieku produkcyjnym średnio jedynie co piąta osoba pozostaje w stosunku pracy, co trzecia jest zarejestrowana jako bezrobotna, a około 44% jest biernych zawodowo. Osoby będące głowami rodzin beneficjentów niemal w połowie są bierne zawodowo. Powodem tego stanu rzeczy jest konieczność sprawowania opieki nad dziećmi (GUS 2009f, s. 94), a także niedostateczna liczba ofert pracy i niskie dochody z pracy, szczególnie na stanowiskach robotniczych czy w rolnictwie. Żadne społeczeństwo nie może się składać wyłącznie z osób wykształconych. Osoby z niskim wykształceniem wykonują prace, bez których rynek czy społeczeństwo nie mogą funkcjonować. Niska waloryzacja pracy tych osób przez rynek i państwo (niska płaca minimalna, przepisy upłyniające formy zatrudnienia) przyczynia się do ubóstwa rodzin, których głowy nie mają średniego czy wyższego wykształcenia. Wyniki badań europejskich wskazują także na ważkość transferów społecznych<sup>31</sup>, bez których stopa ubóstwa znacznie by wzrosła (tabele 22 i 23). Jeżeli od dochodów gospodarstw domowych odjąć wszystkie świadczenia społeczne za wyjątkiem emerytur, to wskaźnik zagrożenia ubóstwem wzrasta w UE z 17% do 25%. W takim samym stopniu zmienia się sytuacja w Polsce.

**Tabela 22**

**Wpływ transferów społecznych na redukcję wskaźnika zagrożenia ubóstwem**

	Poniżej 18 roku życia		18-64 lata		Powyżej 65 roku życia	
	Transfery	Brak	Transfery	Brak	Transfery	Brak
<b>Polska</b>	22	33	16	25	12	15
<b>Unia Europejska</b>	20	33	15	23	19	23

Źródło: GUS 2010b. Ubóstwo w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej w świetle Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia – EU – SILC 2008. Materiał na konferencję prasową 28 stycznia 2010, s. 8.

<sup>29</sup> Pomoc społeczna przeznaczona jest dla osób o najniższych dochodach, zaś świadczenia rodzinne mają na celu wsparcie rodzin, w których żyją osoby niepełnosprawne oraz ciężko chore lub rodzin gorzej sytuowanych.

<sup>30</sup> W 2008 roku 1046 PLN.

<sup>31</sup> Transfery społeczne to przekazywanie świadczeń bez konieczności rekompensaty.

**Zagrożenie ubóstwem w Polsce z uwzględnieniem transferów społecznych**

Rok	Wskaźnik zagrożenia ubóstwem bez uwzględnienia transferów społecznych			Wskaźnik zagrożenia ubóstwem z uwzględnieniem transferów społecznych		
	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
2005	50,8	49,3	52,2	20,5	21,3	19,9
2006	49,1	47,3	50,8	19,1	19,7	18,9
2007	47,1	44,9	49,2	17,3	17,6	17,1
2008	44,1	44,8	46,2	16,9	17,0	16,7
2009	42,6	40,2	44,8	17,1	16,9	17,4

Źródło: Polska - Wskaźniki makroekonomiczne (PKD 2007).

[http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki\\_makroekon\\_PKL\\_html.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki_makroekon_PKL_html.htm)

W punkcie przeanalizowano sytuację gospodarstw domowych w Polsce. W analizowanym okresie zaobserwowano przyrost tak dochodów, jak i wydatków gospodarstw domowych. Niemniej w kwestii wysokości dochodów i wydatków zarysowują się wyraźne różnice między typami gospodarstw. Wśród czynników przyczyniających się do wzrostu zagrożenia ubóstwem należą: wielodzietność, samotne rodzicielstwo, niepełnosprawność. Wszystkie te czynniki wiążą się ze sprawowaniem opieki, a więc można zaryzykować wniosek, iż wzmożony popyt na usługi opiekuńcze (opiekę) przyczynia się do pogorszenia sytuacji materialnej rodzin. Innymi czynnikami istotnymi z punktu widzenia zagrożenia ubóstwem jest bezrobocie i praca w niepełnym wymiarze czasu pracy. Jako, że kobiety są bardziej zagrożone bezrobociem, szczególnie długoterminowym, jak również to kobietom sugeruje się podjęcie pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy, są one, zwłaszcza kobiety w gospodarstwach domowych utrzymujących się z rolnictwa czy z pracy na stanowiskach robotniczych są najbardziej zagrożone biedą. Państwo, które stawia sobie za cel poprawę sytuacji swoich obywateli, powinno wygenerować instrumenty służące właśnie kobietom zagrożonym biedą.

**Polityka państwa wspierająca młode kobiety**

W ramach wsparcia osób potrzebujących państwo prowadzi politykę społeczną. W ramach tej polityki wyróżnić można pomoc społeczną i świadczenia rodzinne. Stanowią one dwa oddzielne, lecz uzupełniające się systemy. Pomoc społeczna przeznaczona jest dla osób i rodzin o najniższych dochodach. Z kolei świadczenia rodzinne mają na celu wsparcie w wychowaniu dzieci rodzin gorzej sytuowanych oraz wsparcie rodzin w sytuacji, gdy znajdują się w nich osoby niepełnosprawne lub ciężko chore.

Pomoc społeczną w Polsce organizują organy administracji rządowej (minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego, wojewodowie) i samorządowej (łkowie województw, starostowie na poziomie powiatów oraz wójtowie, burmistrzowie (prezydenci miast) na poziomie gmin). Istnieje podział zadań pomiędzy poszczególne szczeble administracji państwowej. Zadania w ramach pomocy społecznej wykonywane przez gminy, powiaty, województwa i ministerstwo różnią się od siebie. Każdy ze szczebli ma do wykonania zadania własne oraz, w przypadku administracji niższego szczebla, zadania zlecone z zakresu administracji rządowej<sup>32</sup>. Prawo do świadczeń pomocy społecznej mają polscy obywatele zamieszkujący i przebywający na terytorium Polski, cudzoziemcy zamieszkujący i przebywający na terytorium RP, którzy spełniają określone warunki<sup>33</sup> oraz

<sup>32</sup> Więcej na temat szczegółów podziału zadań w ramach pomocy społecznej czytaj w Ustawie o pomocy społecznej lub MPiPSb.

<sup>33</sup> Posiadają zezwolenie na osiedlenie się, zezwolenie na pobyt, zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, w związku z uzyskaniem statusu uchodźcy lub na podstawie zgody na pobyt tolerowany (w formie pomocy niepieniężnej oraz zasiłku celowego).

obywatele UE, państw członkowskich EFTA oraz członkowie ich rodzin posiadający prawo pobytu na terytorium Polski. W systemie pomocy społecznej przez rodzinę rozumie się osoby spokrewnione i niespokrewnione, pozostające w faktycznym związku, wspólnie zamieszkujące i gospodarujące (MPiPSc).

Kryteria dochodowe uprawniające do otrzymywania pomocy społecznej zawarte są w ustawie z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej. Dla osoby samotnie gospodarującej ustalono kryterium na poziomie 461 PLN, zaś dla osoby w rodzinie 316 PLN. Od 1 października 2006 r. dla osoby samotnie gospodarującej jest nim dochód nie przekraczający kwoty 477 zł, natomiast dla osoby w rodzinie – kwota 351 zł (MPiPSa). Warto porównać te kwoty do wartości minimum egzystencji z 2009 roku. I tak w przypadku osoby samotnie gospodarującej wynosi ono 445,33 PLN, lecz w przypadku rodzin są to kwoty każdorazowo wyższe niż 351 PLN (IPiSS 2010). Oznacza to, iż żyjąc w rodzinie dopiero dochody poniżej poziomu minimum egzystencji uprawniają do otrzymania pomocy.

Osoba lub rodzina ubiegająca się o pomoc społeczną zgłasza się do ośrodka pomocy społecznej w miejscu zamieszkania (ośrodki znajdują się w każdej gminie). Decyzje o przyznaniu lub odmowie przyznania pomocy uzależnione są od uprzedniego przeprowadzenia przez pracownika socjalnego rodzinnego wywiadu środowiskowego. Ustalono również, że rada gminy może te kwoty podwyższyć. Artykuł 11 ustawy mówi, iż „w przypadku stwierdzenia przez pracownika socjalnego marnotrawstwa środków, ich celowego niszczenia lub korzystania w sposób niezgodny z przeznaczeniem bądź marnotrawienia własnych zasobów finansowych może nastąpić ograniczenie świadczeń, odmowa ich przyznania lub przyznanie pomocy w formie świadczenia niepieniężnego”. Ponadto ustawa stwierdza, iż brak współdziałania osoby lub rodziny z pracownikiem socjalnym w rozwiązaniu trudnej sytuacji życiowej, odmowa zawarcia kontraktu socjalnego, niedotrzymanie jego postanowień, nieuzasadniona odmowa podjęcia zatrudnienia, innej pracy zarobkowej przez osobę bezrobotną lub wykonania prac społecznie użytecznych stanowi podstawę do odmowy przyznania świadczenia lub ich wstrzymania.

Pomocy społecznej udziela się, jeśli nastąpiła jedna z następujących okoliczności (MPiPSc):

- ubóstwo,
- sieroctwo,
- bezdomność,
- bezrobocie,
- niepełnosprawność,
- długotrwała lub ciężka choroba,
- przemoc w rodzinie,
- potrzeba ochrony macierzyństwa lub wielodzietności,
- bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenie gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych,
- brak umiejętności w przystosowaniu do życia młodzieży opuszczającej placówki opiekuńczo-wychowawcze,
- trudności w integracji osób, które otrzymały status uchodźcy,
- trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego,
- alkoholizmu lub narkomanii,
- zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej,
- klęski żywiołowej lub ekologicznej.

W ramach pomocy społecznej przewiduje się następujące świadczenia pieniężne (Ustawa o pomocy społecznej):

- zasiłek stały,
- zasiłek okresowy,
- zasiłek celowy,

- specjalny zasiłek celowy,
- zasiłek i pożyczka na ekonomiczne usamodzielnienie,
- pomoc dla rodzin zastępczych,
- pomoc na usamodzielnienie oraz na kontynuowanie nauki osobom opuszczającym niektóre typy placówek opiekuńczo-wychowawczych, domy pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie, domy dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży, schroniska dla nieletnich, zakłady poprawcze, specjalne ośrodki szkolno – wychowawcze, młodzieżowe ośrodki wychowawcze oraz rodziny zastępcze.

Zasiłek stały jest świadczeniem obligatoryjnym przysługującym osobom całkowicie niezdolnym do pracy, spełniającym kryterium dochodowe i stanowi uzupełnienie dochodu tych osób do kryterium ustawowego. Zasiłek stały ustala się w wysokości różnicy między kryterium dochodowym osoby samotnie gospodarującej a dochodem tej osoby, z tym że kwota zasiłku nie może być wyższa niż 418 zł miesięcznie i niższa niż 30 PLN. Od dnia 1 października 2006 r. maksymalna kwota zasiłku stałego wynosi 444 zł. Świadczenie to jest zadaniem zleconym gminie, finansowanym z budżetu państwa. W wyniku zbiegu uprawnień do zasiłku stałego i renty socjalnej, świadczenia pielęgnacyjnego lub dodatku z tytułu samotnego wychowania dziecka i utraty prawa do zasiłku dla bezrobotnych na skutek upływu ustawowego okresu jego pobierania, zasiłek stały nie przysługuje (MPiPSd, Ustawa o pomocy społecznej).

Zasiłek okresowy adresowany jest do osób i rodzin spełniających kryterium dochodowe, zwłaszcza ze względu na długotrwałą chorobę, niepełnosprawność, bezrobocie. Zasiłek okresowy ustalany jest do wysokości różnicy między kryterium dochodowym osoby samotnie gospodarującej a dochodem tej osoby, z tym że kwota zasiłku nie może być niższa niż 20 zł i wyższa niż 418 zł miesięcznie, a w przypadku rodziny - do wysokości różnicy między kryterium dochodowym rodziny a dochodem tej rodziny. Przypomnijmy jednak, że kryterium dochodowe, zamrożone na poziomie z 2006 roku, jest obecnie zbliżone do poziomem minimum egzystencji biologicznej. Kwota zasiłku okresowego uzupełnia wszystkie pozostałe przychodami gospodarstwa domowego do maksymalnej łącznej wysokości kryterium dochodowego, przy czym nie może być niższa niż 20 zł. Okres, na jaki przyznane zostanie to świadczenie, ustala ośrodek pomocy społecznej, a wysokość zależy od dochodów gminy. Wypłata zasiłku jest zadaniem własnym gminy, dotowanym z budżetu państwa. Świadczenie to może być przyznane w szczególnie uzasadnionych przypadkach osobie albo rodzinie o dochodach przekraczających kryterium dochodowe, ale pod warunkiem zwrotu części lub całości kwoty zasiłku (MPiPSe, Ustawa o pomocy społecznej).

Zasiłek celowy jest to świadczenie fakultatywne przyznawane na zaspokojenie niezbędnej potrzeby życiowej, a w szczególności na pokrycie części lub całości kosztów zakupu żywności, leków i leczenia, opału, odzieży, niezbędnych przedmiotów użytku domowego, drobnych remontów i napraw w mieszkaniu, a także kosztów pogrzebu. Osobom bezdomnym i innym osobom nie posiadającym dochodu oraz możliwości uzyskania świadczeń zdrowotnych może być przyznany zasiłek celowy na pokrycie części lub całości wydatków na świadczenia zdrowotne. Zasiłek celowy może być przyznany również w formie biletu kredytowanego<sup>34</sup>. Istnieją różne zasiłki celowe, wśród których rozróżnić można:

- zasiłek celowy na pokrycie wydatków powstałych w wyniku zdarzenia losowego<sup>35</sup>;

<sup>34</sup> Bilet kredytowany na przejazdy to zasiłek celowy, którego wydanie nie wymaga decyzji administracyjnej.

<sup>35</sup> Świadczenie to może być przyznane osobie albo rodzinie, które poniosły straty w wyniku zdarzenia losowego. W takim przypadku może być przyznany niezależnie od dochodu i może nie podlegać zwrotowi.



- zasiłek celowy na pokrycie wydatków związanych z klęską żywiołową lub ekologiczną<sup>36</sup>;
- specjalny zasiłek celowy<sup>37</sup>;
- zasiłek celowy na zasadach zwrotu<sup>38</sup> (MPiPSf, Ustawa o pomocy społecznej).

W 2008 roku wskaźnik osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej wyniósł w skali kraju 551 osób na 10 000 mieszkańców (GUS 2009e, s. 101). W rodzinie mogło wystąpić kilka przyczyn udzielania pomocy środowiskowej. Najczęściej pomoc ta udzielana było z powodu ubóstwa (694 800 rodzin o 96 500 mniej niż w roku 2007, które łącznie liczyły 2 100 000 osób)<sup>39</sup>. Innymi często występującymi przyczynami były: bezrobocie (566 700 rodzin, czyli 1 800 000 osób), niepełnosprawność (398 000 rodzin, czyli 900 000 osób), długotrwała lub ciężka choroba (394 300 rodzin, około 1 000 000 osób) oraz bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i w prowadzeniu gospodarstwa domowego (259 400, tj. 1 000 000 osób). Pozostałymi przyczynami przyznawania pomocy społecznej były: alkoholizm (87 800 rodzin), potrzeba ochrony macierzyństwa (99 300 rodzin), bezdomność (27 200 rodzin), przemoc w rodzinie (16 800 rodzin) lub inna sytuacja kryzysowa (17 500), trudność w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego lub placówki opiekuńczo-wychowawczej, sieroctwo, narkomania, klęska żywiołowa lub ekologiczna (GUS 2009e, s. 101). W tym samym roku z zasiłków stałych skorzystało 182 600 osób. Zasiłki te wypłacane były z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, z powodu wieku lub niepełnosprawności. Zasiłki okresowe przyznano 444 700 osobom, z czego ponad 74% stanowiły zasiłki okresowe związane z brakiem możliwości zatrudnienia (329 800 osób), około 12% z długotrwałą chorobą (53 700 osób), a 13% z niepełnosprawnością (57 800 osób) (GUS 2009e, s. 101-102). Kolejnym rodzajem zasiłków były zasiłki celowe, z których skorzystało około 1 000 000 osób. Zasiłki te były przyznawane z tytułu zaspokojenia niezbędnej potrzeby bytowej, pokrycia części lub całości wydatków na świadczenia zdrowotne, zakup żywności, opału, odzieży, niezbędnych przedmiotów użytku domowego, wykonania drobnych remontów i napraw w mieszkaniu, czy pokrycia kosztów pogrzebów. Zasiłki tego typu przyznawane były osobom lub rodzinom, które poniosły straty w wyniku zdarzenia losowego, klęski żywiołowej lub ekologicznej (GUS 2009e, s. 102).

Poza świadczeniami pieniężnymi przyznanymi 1 684 400 osobom, liczna grupa (1 123 300 osób) otrzymała pomoc w formie niepieniężnej. Świadczenia te najczęściej przybierały formę gorącego posiłku (959 700 osób), zaopatrzenia w bieliznę, odzież i obuwie (14 300 osób), zapewnienia schronienia w noclegowniach, schroniskach i domach dla bezdomnych (11 600 osób), sprawienia pogrzebu (4 500 osób), usługi opiekuńcze obejmujące zaspokajanie codziennych potrzeb życiowych, opiekę higieniczną, pielęgnację, zapewnienie kontaktów z otoczeniem oraz specjalistyczne usługi opiekuńcze dla osób z zaburzeniami psychicznymi (102 000 osób) (GUS 2009e, s. 102). W ustawie o pomocy społecznej poza świadczeniami pieniężnymi wyodrębniono świadczenia niepieniężne. Świadczenia niepieniężne to pomoc mogąca przybrać postać: schronienia, posiłku, ubrania, usług opiekuńczych, pracy socjalnej, poradnictwa specjalistycznego (w szczególności prawnego, psychologicznego, pedagogicznego), a także pobytu w ośrodkach wsparcia (GUS 2009 f, s. 13).

W przypadku świadczeń rodzinnych, tak jak w przypadku pomocy społecznej podstawą decyzji o wypłacie świadczeń jest kryterium dochodowe, a w przypadku zasiłku pielęgnacyjnego, dokument potwierdzający

<sup>36</sup> Świadczenie to może być przyznane osobie albo rodzinie, które poniosły straty w wyniku klęski żywiołowej lub ekologicznej. W takim przypadku może być przyznany niezależnie od dochodu i może nie podlegać zwrotowi.

<sup>37</sup> Świadczeniem może być przyznane w szczególnie uzasadnionych przypadkach osobie albo rodzinie o dochodach przekraczających kryterium ustawowe - w wysokości nieprzekraczającej odpowiednio kryterium dochodowego osoby samotnie gospodarującej lub rodziny.

<sup>38</sup> Świadczenie to może być przyznane w szczególnie uzasadnionych przypadkach osobie albo rodzinie o dochodach przekraczających kryterium dochodowe, ale pod warunkiem zwrotu części lub całości kwoty zasiłku

<sup>39</sup> Zaznaczyć należy, iż dane te odnoszą się do okresu sprzed globalnego kryzysu, który wybuchł w 2008 roku.

niepełnosprawność. Kryterium dochodowe w przypadku świadczeń rodzinnych jest wyższe niż w przypadku pomocy społecznej i wynosi 504 PLN na osobę, lub 583 PLN jeśli w rodzinie wychowuje się niepełnosprawne dziecko (GUS 2009f, s. 12, Ustawa o świadczeniach rodzinnych z dnia 28 listopada 2003 roku). Świadczenia rodzinne finansowane są przez budżet państwa i rozdysponowywane są przez wojewodów z przeznaczeniem na świadczenia rodzinne realizowane przez gminy. Jednostki samorządu terytorialnego na dofinansowanie zadań własnych z zakresu pomocy społecznej mogą otrzymywać dotacje celowe z budżetu państwa. Środki na realizację i obsługę zadań zleconych przekazuje budżet państwa, a świadczenia rodzinne i koszty ich obsługi w całości realizowane są jako zadania zlecone gminom<sup>40</sup>. Ustawa dopuszcza również możliwość dodatkowego wsparcia rodziny w ramach świadczeń rodzinnych poprzez przyznanie w ramach uchwały Rady Gminy zapomogi z tytułu urodzenia dziecka lub zwiększenia kwot dodatków do zasiłków rodzinnych. Jednak te dodatkowe świadczenia realizowane są w ramach środków własnych gminy.

Zgodnie z ustawą występują trzy rodzaje świadczeń rodzinnych:

- zasiłki rodzinne i dodatki do nich
- świadczenia opiekuńcze – zasiłek pielęgnacyjny i świadczenia pielęgnacyjne
- zapomogi związane z urodzeniem dziecka, czyli tzw. becikowe, niezależne od dochodu rodziny, wypłacane ze środków budżetu państwa (GUS 2009 f, s. 14).
- 

Zasiłki rodzinne do 2004 roku wypłacane były na każde dziecko, lecz od tego czasu ich wypłata została ograniczona do dzieci z rodzin o dochodach niższych od ustawowego minimum. Tym samym przestały one być uzupełnieniem dochodów osób wychowujących dzieci, co świadczyłoby o docenieniu wysiłków opiekuńczych, a zostały skierowane wyłącznie do grup o niskich dochodach. Pomimo zmiany charakteru zasiłków rodzinnych ich wysokość pozostała bardzo niska (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 76). Wysokość zasiłku rodzinnego wynosi miesięcznie 44 PLN na dziecko poniżej 5 roku życia, 56 PLN na dziecko pomiędzy 5 i 18 rokiem życia i 65 na dziecko pomiędzy 18-24 rokiem życia. Do podstawowego zasiłku rodzinnego przysługują dodatki. Można jednocześnie pobierać kilka rodzajów dodatków. Aby skorzystać z dodatków należy posiadać prawo do zasiłku rodzinnego oraz spełniać warunki związane z tytułem dodatku:

- urodzenie dziecka – świadczenie jednorazowe (w wysokości 500 PLN),
- opieka nad dzieckiem w okresie korzystania z urlopu wychowawczego (400 PLN miesięcznie przez 24 miesiące lub 36 miesięcy w przypadku urodzeń mnogich i 72 miesiące w przypadku dzieci niepełnosprawnych),
- samotne wychowywanie dziecka i utraty prawa do zasiłku dla bezrobotnych na skutek upływu ustawowego okresu jego pobierania (400 PLN nie dłużej niż 3 lata do 7 roku życia dziecka)<sup>41</sup>,
- samotne wychowywanie dziecka (170 PLN na dziecko lub 250 w przypadku dziecka niepełnosprawnego, lecz nie więcej niż 750 PLN na rodzinę)
- kształcenie i rehabilitacja dziecka niepełnosprawnego (50 PLN do 5 roku życia, 70 dla dzieci między 5 a 24 lata),
- rozpoczęcie roku szkolnego (raz w roku 90 PLN),
- podjęcie przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania (80 PLN miesięcznie w przypadku zamieszkania w pobliżu szkoły, lub 40 PLN w przypadku dojazdów) (GUS 2009 f,

<sup>40</sup> W 2008 roku wartość świadczeń pomocy społecznej wyniosła 2 870 000 000, w tym zadania własne gmin stanowiły 75% ogółu tych środków. Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie wydatkowały na świadczenia 647 500 000 PLN, w tym 4 500 000 stanowiły wydatki na zadania zlecone powiatom. Ogólna kwota wydatków na świadczenia rodzinne w 2008 roku wyniosła 7 330 700 000 PLN (GUS 2009f, s. 27).

<sup>41</sup> Otrzymywanie dodatku z tytułu przebywania na urlopie wychowawczym uzależnione jest od dochodów rodziny, a ich poziom na osobę musi być dość niski (504 PLN). Dodatek ten może być wypłacany przez dwa lata. Kotowska, Sztanderska, Wóycicka (2009) wskazują, iż z urlopów takich skorzystało 50% uprawnionych matek i 2,6% ojców.

s. 14, Ustawa o świadczeniach rodzinnych).

Zasiłek pielęgnacyjny przysługuje niezależnie od dochodu osoby lub rodziny i w związku z tym przyznawany jest na okres ważności zaświadczenia o niepełnosprawności lub stopnia niepełnosprawności. Zasiłek pielęgnacyjny przyznaje się w celu częściowego pokrycia wydatków wynikających z konieczności zapewnienia osobie niepełnosprawnej opieki i pomocy innej osoby w związku z niezdolnością do samodzielnej egzystencji. Przyznawany jest na niepełnosprawne dzieci i osoby dorosłe oraz na osoby, które ukończyły 75 rok życia. Zasiłku tego nie mogą otrzymywać osoby, które nabyły prawo do dodatku pielęgnacyjnego wypłacanego przy emeryturze lub rencie z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Zasiłek wynosi 142 PLN miesięcznie. Z kolei świadczenie pielęgnacyjne przyznawane jest rodzicom dziecka niepełnosprawnego, który rezygnuje z pracy zawodowej, aby podjąć się opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym wymagającym szczególnej opieki. Dodatkowo rodzice muszą spełniać kryterium dochodowe, a świadczenie wynosi 420 PLN (GUS 2009 f, s. 14, Ustawa o świadczeniach społecznych). Od dnia 1 września 2009 roku wysokość zasiłku rodzinnego nie może być mniejsza niż 40% wartości koszyka żywnościowego dla danej grupy wieku.

Ponadto, w 2009 roku na wsparcie osób bezdomnych przeznaczono 105,5 miliona PLN, nie wliczając w to dodatkowych kwot ze środków organizacji pożytku publicznego uzyskanych z 1% podatków, środków w ramach funduszy UE oraz funduszu dopłat w ramach programu wspierania budownictwa socjalnego. 88% tej kwoty pochodzi z budżetu gmin (92,8 miliona PLN) (MPiPSh, s. 11).

Warto zaznaczyć, iż nie wszystkie osoby uprawnione otrzymywały odpowiednią pomoc ze strony państwa. W 2008, w Polsce 10,6% ogółu ludności żyło w gospodarstwach domowych, w których poziom wydatków był niższy od kwoty uprawniającej do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego z pomocy społecznej. Natomiast jedynie 8,6% ogółu ludności żyło w 2008 roku w gospodarstwach korzystających z pomocy społecznej (GUS 2009 f, s. 26-27).

Dotychczas omówione formy wsparcia koncentrują się na zapewnianiu środków pieniężnych osobom nie otrzymującym wystarczającego dochodu. Nie są to w zasadzie instrumenty mające na celu pomoc w działaniach opiekuńczych (reprodukcyjnych). Wsparcie państwa w ramach wypełniania obowiązków opiekuńczych umożliwiłoby kobietom i innym osobom sprawującym opiekę na korzystanie ze swoich praw obywatelskich (w tym prawa do pracy za godną płacę). Niezwykle istotną informacją dla kobiet są w związku z tym dane dotyczące instytucjonalnego zabezpieczenia opieki, czy to nad dziećmi, czy też osobami starszymi, gdyż to na kobietach właśnie spoczywa obowiązek jej sprawowania. Zapotrzebowanie gospodarstw domowych na opiekę osób w wieku produkcyjnym jest zjawiskiem powszechnym. Występuje ono częściej niż w co trzecim gospodarstwie domowym. Wśród tych, którzy wymagają opieki, dominują dzieci w wieku do 14 lat (około 75% wszystkich członków gospodarstw potrzebujących opieki) zwłaszcza te do szóstego roku życia (Wóycicka, 2009, s. 104). W Polsce wyraźnie widać większe obciążenie kobiet opieką, gdyż zaangażowanych jest w nią 36% kobiet i 20% mężczyzn w wieku od 20 do 64 lat. Najbardziej obciążone opieką są relatywnie młode osoby w wieku między 30 a 39 lat dla kobiet i pięć lat starsi mężczyźni. Opieka zajmuje kobietom przeciętnie 36,6 godzin tygodniowo, a mężczyznom 20,6 godzin [s. 106].

W końcu 2008 roku w Polsce funkcjonowały 392 żłobki (w tym 376 placówek publicznych, dla których organem założycielskim był samorząd terytorialny) oraz 112 oddziałów żłobkowych przy przedszkolach (w tym 105 przy przedszkolach publicznych). W większości były to placówki pracujące na jedną zmianę (380 żłobków i 110 oddziałów), jedynie 12 żłobków i 2 oddziały proponowały opiekę w trybie dwuzmianowym. Żłobki i oddziały żłobkowe dysponowały łącznie 29 300 miejsc, z czego placówki niepubliczne oferowały 1 118 miejsc, co stanowi 4% ogółu. Przeciętna placówka publiczna dysponowała 59 miejscami, podczas gdy placówki niepubliczne były

mniejsze – przeciętnie 49 miejsc. Na koniec 2008 roku opieka przed-przedszkolna objęła 30 200 dzieci. W 2008 roku na każde 1000 dzieci w wieku do lat 3 do żłobka uczęszczało 25,7 (według stanu na koniec roku) (GUS 2009e, s. 71). W latach 1990-2005 liczba żłobków zmniejszyła się do ¼ stanu wyjściowego (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 80). Warto zaznaczyć, iż mimo spadku liczby urodzeń nie zmniejszyło się zainteresowanie tego typu usługami.

Lepiej wygląda sytuacja w przypadku edukacji przedszkolnej, choć i tu dane dla Polski odstają negatywnie od sytuacji w innych krajach europejskich. Gdy bierze się pod uwagę uogólnione statystyki dotyczące odsetek dzieci uczęszczających w edukacji przedszkolnej w wieku 3-6 lat, wskaźnik ten sięga 60%. Niemniej wynik ten zawyżany jest przez dzieci 6-letnie uczęszczające do obowiązkowych zerówek (95%). Wśród dzieci w wieku 3-5 lat odsetek ten wynosi 40% (Skóra 2010, s. 19). Liczba przedszkoli w ostatnich latach drastycznie spadła. W Polsce w ostatnich latach zamknięto 30% przedszkoli, najwięcej na terenach wiejskich<sup>42</sup>. W rezultacie jedynie co trzecie dziecko uczęszcza do przedszkola, a na terenach wiejskich nawet co ósme. Spośród dzieci zamieszkałych na wsi do placówek przedszkolnych uczęszczało jedynie 42,7%. Spadek ten nie jest spowodowany mniejszym zainteresowaniem ze strony rodziców i opiekunów, o czym świadczy czas oczekiwania na miejsce - nawet do dwóch lat. W rankingu krajów europejskich Polska zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem powszechności edukacji przedszkolnej (GUS 2009 d, s. 4-5). Liczba placówek przedszkolnych zmniejszyła się o około 30%. Matki dzieci w wieku przedszkolnym nie mogą masowo podjąć pracy, nie przerzucając obowiązków opiekuńczych na innych członków rodziny.

Placówki przedszkolne pierwotnie finansowane ze środków budżetu państwa i zamożnych przedsiębiorstw państwowych przesunięte zostały do budżetów samorządów terytorialnych, których sytuacja materialna jest zróżnicowana. Na terenach ubogich gmin, gdzie liczba dzieci jest niewielka, przedszkola są likwidowane, co powoduje większe zróżnicowanie dostępu do opieki nad małymi dziećmi w przekroju terytorialnym kraju (Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 78). Przedszkola są placówkami dotowanymi, lecz ocenia się, iż koszty ich prowadzenia w około 40% pokrywane są przez rodziców. Przed transformacją systemową udział ten nie przekraczał na ogół kilku procent. Opłaty za opiekę nad dziećmi w przedszkolach i żłobkach dla 13% gospodarstw domowych były obciążeniem uniemożliwiającym korzystanie z usług tych placówek. W efekcie w placówkach opiekuńczo-wychowawczych umieszczane są dzieci z rodzin o średnim i ponadprzeciętnym poziomie zamożności, rzadziej z rodzin żyjących na poziomie niższym od przeciętnej (World Bank 2004, za: Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 79).

Ograniczone dotacje budżetowe dla żłobków i przedszkoli doprowadziły do sytuacji, że w 555 gminach, w tym 95% wiejskich nie ma żadnej placówki opiekuńczej dla dzieci w wieku do sześciu lat [według danych z 2003 roku, za: Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 80]. Przy takiej skali zjawiska można mówić o całkowitej niedostępności instytucjonalnych form opieki nad małymi dziećmi. Zaprzestanie pracy wskutek niedostępności usług opiekuńczych dla najmłodszych dzieci jest zgodne z dość powszechną normą społeczną, głoszącą konieczność zapewnienia małemu dziecku opieki rodzinnej. Zgodne z tą normą jest również przerzucanie obowiązków opiekuńczych (i rezygnacji z pracy zawodowej) na innych członków rodziny – w tym również tych ze starszego pokolenia [Sztanderska, Grotkowska 2009, s. 78].

Opieka sprawowana jest również nad osobami dorosłymi. W końcu 2008 roku stacjonarne zakłady pomocy społecznej dysponowały łącznie 100 800 miejscami, co stanowi drobny spadek w porównaniu z rokiem poprzednim (w 2007 roku 101 100 miejsc). Wskaźnik miejsc na 10 tys. ludności wynosił 26,4. W 2008 roku w domach i zakładach pomocy społecznej przebywało 98 400 mieszkańców, co stanowi przyrost w porównaniu z rokiem poprzednim o 1 700 osób (GSU 2009e, s. 99). Po roku 2004 nastąpiła zmiana przepisów dotycząca finansowania pobytu osób w domach opieki społecznej, które określiły, że pierwszym płatnikiem jest osoba

<sup>42</sup> Pomimo tej zmiany nastąpił wzrost ilości dzieci objętych opieką przedszkolną z 29,5% w 1990 roku do 41,0% w 2005.

korzystająca z pomocy, w dalszej kolejności rodzina, a następnie gmina (do tamtej pory był to budżet państwa). Zmiana ta wpłynęła na ograniczenie liczby osób oczekujących na przyjęcie do tych placówek. W roku 2008 liczba ta wyniosła 9 600 osób, w porównaniu do 19 800 pięć lat wcześniej (GSU 2009e, s. 99)<sup>43</sup>.

Uzupełnieniem informacji dotyczących polityki społecznej w Polsce są dane dotyczące zasiłków, stypendiów i dodatków związanych z rynkiem pracy. Zgodnie z danymi z 1 czerwca 2010 roku osoby bezrobotne otrzymywały przez pierwsze 3 miesiące zasiłek w wysokości 717 PLN, a w kolejnych kwotę niższą – 563,70 PLN. Istnieje możliwość otrzymywania zasiłku obniżonego (80%), który w pierwszych trzech miesiącach wynosił 593,70, a w kolejnych 466,20 oraz podwyższonego (120%) w kwotach 890,60 i 699,30. Od zasiłku dla bezrobotnych powiatowe urzędy pracy opłacają składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w łącznej wysokości 25,52%. W przypadku, gdy bezrobotny samotnie wychowujący co najmniej jedno dziecko w wieku do 7 roku życia podejmie zatrudnienie, inną pracę zarobkową, szkolenie, staż lub przygotowanie zawodowe dorosłego, może otrzymać refundację kosztów opieki nad dzieckiem lub osoba zależną (do 50% zasiłku) – 371 PLN. Minimalne wynagrodzenie obowiązujące od 1 stycznia 2010 roku wynosi 1 317 PLN, a przeciętne wynagrodzenie miesięczne pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej 3 316,38 PLN (MPiPSg).

Jak wynika z przeprowadzonej analizy rola państwa sprowadza się w dużej mierze do uzupełnienia niewystarczających dochodów obywateli i obywaterek. Niemniej uzupełnienie to jest również znikome. W 2008 roku na pomoc społeczną przeznaczono 2 870 mln PLN, a pomoc tą otrzymało 3 286 880 osób (GUS 2009f)<sup>44</sup>. Według danych MPiPS w 2008 roku na pomoc społeczną (zadania zlecone i własne gmin) przeznaczono około 2 926,37 mln PLN, zaś z pomocy tej skorzystało 3 737 808 osób<sup>45</sup> (MPiPS 2010). Świadczenia rodzinne wypłacono 2 590 500 rodzin, a przeznaczono na nią 7 394 mln PLN<sup>46</sup> (MPiPSi 2010). Kolejna cecha działalności państwa jest wycofanie się ze wspierania rodzin, co byłoby wyrazem doceniania działań opiekuńczych podejmowanych przez gospodarstwa domowe, na rzecz wspierania rodzin ubogich, przy jednoczesnym zachowaniu niskiego poziomu wsparcia. Wyjątek stanowi jednorazowa wypłata na rzecz nowonarodzonych dzieci, tzw. becikowe, Państwo wycofało się również w znacznym stopniu ze świadczenia usług opiekuńczych w formie żłobków i przedszkoli. Tak więc można zaobserwować wyraźny trend delegowania opieki do gospodarstw domowych, gdzie przejmują ją kobiety.

### **Finansowanie działań państwa z zakresu polityki wspierającej młode kobiety**

W obszarze finansowania działań z zakresu polityki społecznej należy zwrócić uwagę na budżet państwa. W analizie budżetu Polski skupiono się na latach 1997-2009. Budżet rozpatruje się z punktu widzenia dochodów do budżetu i wydatków z budżetu. Na podstawie zestawienia tych dwóch informacji uzyskuje się również dane na temat deficytu lub nadwyżki budżetowej. Tabela 24 przedstawia wpływy do budżetu Polski, osiągnięte między innymi dzięki podatkom nakładanym na obywateli<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> Największy udział wśród mieszkańców stacjonarnych zakładów pomocy społecznej miała grupa częściowo uczestnicząca w finansowaniu swego pobytu (85,7%). Nieznaczną liczbą osób w całości finansowała swój pobyt (5,2%), dla 6,1% pobyt był w całości opłacany przez gminę, a 3,5% zwolniono z opłat (GSU 2009e, s. 100).

<sup>44</sup> Jeżeli przyjmiemy, że pomoc ta jest równo dzielona, to na jedną osobę na miesiąc przypada suma 72,76 PLN.

<sup>45</sup> Tak jak poprzednio, przy założeniu otrzymywania przez wszystkich świadczeniobiorców równej pomocy przez cały rok, kwota pomocy wynosi 65 PLN.

<sup>46</sup> W przypadku świadczeń rodzinnych, jeżeli wszyscy świadczeniobiorcy otrzymywaliby równe świadczenia przez rok, kwota wypłacana w miesiącu dla rodziny równałaby się 237 PLN.

<sup>47</sup> Więcej na temat genderowego wymiaru opodatkowania zob. Stotsky 1997.

Tabela 24

## Dochody budżetu państwa (w tys. PLN)

Rok	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wskaźnik wykonania	Dochody budżetowe skorygowane o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	115 333 656	119 772 138	103,8	
1998	129 040 795	126 559 929	98,1	
1999	129 287 762	125 922 237	99,5%	
2000	140 909 815	135 663 897	96,3	135 663 897
2001	152 465 257	140 526 895	92,2	133 200 848
2002	145 101 632	143 519 843	98,9	133 506 831
2003	155 697 654	152 110 586	97,7	140 323 419
2004	154 552 589	156 281 202	101,1	139 288 059
2005	174 703 733	179 772 217	102,9	156 869 299
2006	195 281 959	197 639 812	102,9	170 820 926
2007	228 952 516	236 367 532	101,2	199 298 088
2008	281 892 096	253 547 261	89,9	205 135 324
2009	272 911 504	274 183 500	100,5	214 373 338

Źródło: Opracowanie na podstawie Sprawozdania operatywnego z wykonania budżetu lata 1997-2009.

<http://www.mf.gov.pl>

Kolumna druga tabeli przedstawia zakładane dochody budżetu państwa, kolumna trzecia faktycznie uzyskane dochody, natomiast czwarta pokazuje w jakim wymiarze dochody faktyczne pokrywają się z założeniami. Ostatnia kolumna pokazuje dochody państwa po skorygowaniu o wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych, a więc jest to wartość dochodów budżetowych skorygowana o inflację (przy czym rokiem bazowym jest rok 2000). Jak wynika z przedstawionych w tabeli danych przychody budżetu państwa wzrastały, poza wyjątkowymi latami 2001 i 2004. Kolejna tabela przedstawia informacje na temat całkowitych wydatków budżetowych w tym samym okresie.

Tabela 25

## Wydatki budżetu państwa (w tys. PLN)

Rok	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wskaźnik wykonania	Wydatki budżetowe skorygowane o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	127 919 791	125 674 976	98,2	
1998	143 440 795	139 751 501	97,4	
1999	142 099 762	138 401 200	99,0	

2000	156 309 815	151 054 929	96,6	151 054 929
2001	185 444 665	172 885 211	93,2	163 872 238
2002	185 101 632	182 922 448	98,8	170 160 417
2003	194 431 654	189 153 592	97,3	174 495 934
2004	199 851 862	197 698 320	98,9	176 201 711
2005	209 703 733	208 132 944	99,3	181 616 880
2006	225 828 675	222 702 946	99,3	192 483 099
2007	258 952 516	252 323 889	97,4	212 752 014
2008	308 982 737	277 893 478	89,9	224 832 911
2009	300 097 811	298 028 478	99,3	233 016 793

Źródło: Opracowano na podstawie Sprawozdania operatywnego z wykonania budżetu lata 1997-2009.

<http://www.mf.gov.pl>

Tak jak i w przypadku dochodów, wydatki budżetowe wykazują tendencje rosnącą. W przypadku dochodów skorygowanych o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych, wzrosły one pomiędzy rokiem 2000 a 2009 o około 58%. W tym samym okresie wydatki wzrosły w stopniu mniejszym, gdyż jedynie o 54%. Zestawienie dwóch stron budżetu daje wynik w formie nadwyżki bądź też deficytu budżetowego. Jako, że w przypadku Polski dochody są mniejsze niż wydatki, w budżecie występuje deficyt, co ilustruje tabela 26.

Wysokość deficytu budżetowego jest zmienna. Najwyższy deficyt osiągnięto w roku akcesji do Unii Europejskiej. Następnie wielkość ta malała, lecz w związku z przyrostem w roku 2009 nie jest to tendencja stała. Co jest istotne dla analizy prowadzonej w raporcie, budżet można analizować z perspektywy relacji płci. Chociaż budżet na pierwszy rzut oka wygląda na neutralny z punktu widzenia płci, to badania empiryczne pokazują, że tak wydatki z budżetu, jak i sposoby generowania wpływów do budżetu, mają odmienny wpływ na różne grupy ludzi, kobiety i mężczyzn, często na niekorzyść tych pierwszych. Jest to wynikiem instytucjonalnych uwarunkowań, w tym społecznie determinowanych ról, które odgrywają kobiety i mężczyźni w społeczeństwie, podziału pracy opartego na płci, różnic w możliwościach i odpowiedzialności<sup>48</sup>.

**Tabela 26**

**Deficyt budżetu państwa (w tys. PLN)**

Rok	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wskaźnik wykonania
1997	12 586 135	5 902 838	46,9
1998	14 400 000	13 191 572	91,6
1999	12 812 000	12 478 963	94,6
2000	15 400 000	15 391 032	99,9
2001	32 979 408	32 358 315	98,1
2002	40 000 000	39 402 606	98,5
2003	38 734 000	37 043 006	95,5
2004	45 299 273	41 417 118	91,4
2005	35 000 000	28 360 727	81
2006	30 546 716	25 063 134	81
2007	30 000 000	15 956 357	53,2
2008	27 090 641	24 346 216	89,9
2009	27 186 307	23 846 979	87,7

Źródło: Sprawozdania operatywne z wykonania budżetu lata 1997-2009. <http://www.mf.gov.pl>

Poniżej przeanalizowane zostaną wydatki z budżetu państwa w dziedzinach, które wiązać można z szeroko pojętą opieką. Dane w każdym obszarze przedstawiono w wielkościach bieżących, jako procent wydatków ogółem, jako procent PKB w cenach bieżących oraz jako wartość skorygowana o inflację (według wskaźnika cen

<sup>48</sup> Więcej na temat genderowej analizy budżetu patrz Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009.

towarów i usług konsumpcyjnych). W tabeli 27 przedstawiono w celach porównawczych wielkości PKB w cenach bieżących, stałych oraz wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych. Za rok bazowy przyjęto rok 2000.

**Tabela 27**

**Wartość PKB w cenach bieżących i stałych**

Rok	PKB w cenach bieżących (w mln PLN)	PKB w cenach stałych (2000 = 100)	Wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	515 353	-	-
1998	600 902	-	-
1999	665 688	-	-
2000	744 378	100	100
2001	779 564	101,2	105,5
2002	808 578	102,6	107,5
2003	843 156	106,6	108,4
2004	924 538	112,2	112,2
2005	983 302	116,2	124,6
2006	1 060 031	123,4	115,7
2007	1 176 737	131,8	118,6
2008	1 275 432	138,5	123,6
2009	1 344 037	141,0	127,9

Źródło: Polska - Wskaźniki makroekonomiczne (PKD 2007).

[http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki\\_makroekon\\_PKL\\_html.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki_makroekon_PKL_html.htm)

Wśród wydatków budżetowych związanych z opieką wyróżniono oświatę i wychowanie, ochronę zdrowia oraz pomoc społeczną. Wydatki budżetowe w każdym z tych obszarów przedstawiono jako procent ogółu wydatków budżetowych, jako procent PKB oraz przedstawiono wartość wydatków skorygowaną o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych. W tabeli 28 zaprezentowano wydatki na pierwszy z tych obszarów – oświatę i wychowanie. Pierwsze analizowane lata to jednocześnie czas reformy systemu oświaty w Polsce. Udział wydatków na oświatę w budżecie jako procent wydatków ogółem malał do roku 2006 (za wyjątkiem roku 2002, w którym nastąpił niewielki przyrost udziału wydatków na oświatę). Po nagłym wzroście w 2006 roku przywrócony zostaje trend malejący, a wydatki w 2009 roku osiągają najniższy poziom w całym analizowanym okresie – 0,56%. Podobny malejący trend widoczny jest w przypadku prezentowania wydatków budżetowych na oświatę i wychowanie jako procentu PKB. Tu wielkość ta maleje aż do roku 2005 (za wyjątkiem roku 2002). W 2006 następuje przyrost, lecz już od kolejnego roku notuje się dalszy spadek, a wartość wydatków na oświatę jako procent PKB osiąga wartość najniższą w 2009 roku (osiąga poziom taki sam jak w roku 2005).



## Wydatki budżetu państwa na oświatę i wychowanie

Rok	Ustawa budżetowa	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wydatki budżetowe na oświatę i wychowanie jako % wydatków budżetowych ogółem	Wydatki budżetowe jako % PKB (w cenach bieżących)	Wydatki budżetowe skorygowane o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	5 181 626	6 479 941	6 477 121	5,15	1,26	
1998	6 242 371	6 991 279	6 987 536	5,00	1,16	
1999	2 130 017	2 969 028	2 920 229	2,11	0,44	
2000	742 730	1 996 405	1 959 933	1,30	0,26	1 959 933
2001	1 485 648	1 824 304	1 780 440	1,03	0,23	1 687 621
2002	1 240 162	2 012 891	1 996 751	1,09	0,25	1 857 443
2003	1 240 481	1 504 025	1 497 515	0,79	0,18	1 381 471
2004	794 807	1 313 034	1 297 888	0,66	0,14	1 156 763
2005	869 449	1 268 257	1 242 692	0,60	0,13	1 084 373
2006	2 027 586	2 368 109	2 135 432	0,96	0,20	1 845 663
2007	1 756 806	2 494 631	2 352 668	0,93	0,20	1 983 700
2008	1 610 397	2 383 324	2 200 034	0,79	0,17	1 779 963
2009	1 380 418	1 747 271	1 679 721	0,56	0,13	1 313 308

Źródło: Sprawozdania operatywne z wykonania budżetu lata 1997-2009. <http://www.mf.gov.pl>

Podobnie wygląda porównanie poziomu wydatków skorygowanych o wartość inflacji. Wykazują one trend malejący aż do 2006 roku (za wyjątkiem roku 2002). Lata 2006 i 2007 to przyrost realnych wydatków na oświatę, lecz kolejne lata przynoszą spadek. Wydatki na oświatę w Polsce wraz z dofinansowaniem oświaty przez jednostki samorządu terytorialnego i rodziców nakłady sięgają około 4% PKB, podczas gdy standardy europejskie i światowe określają minimum finansowania na poziomie co najmniej 5% PKB (NSZZ 2010, 63). Tak więc pierwsza sfera związana z opieką jest niedostatecznie finansowana a sytuacja ta nie ulegnie szybkiej zmianie ze względu na malejące wydatki państwa w tym zakresie.

W przypadku ochrony zdrowia zaobserwować można zmniejszanie wydatków pomiędzy latami 1997-2002 (za wyjątkiem roku 2001, kiedy to nastąpił nieznaczny przyrost). W latach 2004-2006 widoczne jest ustabilizowanie wydatków na poziomie 3 800 000 tys. PLN, a od roku 2007 ponowny przyrost wydatków. W przypadku wielkości skorygowanych o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych trend kształtuje się podobnie, z tym, że w ostatnim analizowanym roku 2009 nastąpił spadek wydatków względem roku poprzedniego. Udział wydatków na ochronę zdrowia w wydatkach budżetowych ogółem początkowo malał aż do roku 2006. W ostatnich latach obserwowany jest nieznaczny przyrost tego udziału z 1,73% w 2006 do 2,27% w 2009. Podobny trend charakteryzuje udział wydatków na ochronę zdrowia w PKB Polski.

Tabela 29

## Wydatki budżetu państwa na ochronę zdrowia

Rok	Ustawa budżetowa	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wydatki budżetowe na ochronę zdrowia jako % wydatków budżetowych ogółem	Wydatki budżetowe jako % PKB (w cenach bieżących)	Wydatki budżetowe skorygowane o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	16 222 690	18 894 733	18 891 861	15,03	3,66	
1998	19 069 628	20 938 336	20 919 498	14,97	3,17	
1999	5 847 192	6 386 263	6 312 645	4,56	0,95	
2000	3 894 646	4 598 522	4 300 019	2,85	0,58	4 300 019
2001	3 592 503	4 864 299	4 600 760	2,66	0,59	4 360 910
2002	2 801 081	3 633 421	3 594 109	1,96	0,44	3 343 357
2003	3 001 066	3 790 148	3 714 454	1,96	0,44	3 426 618
2004	3 193 100	3 915 645	3 834 601	1,94	0,41	3 417 648
2005	3 090 472	3 920 673	3 863 883	1,86	0,39	3 371 626
2006	3 381 040	3 919 630	3 847 811	1,73	0,36	3 325 679
2007	3 899 249	5 617 139	5 543 641	2,18	0,47	4 674 234
2008	4 633 589	7 067 730	6 692 163	2,40	0,52	5 414 371
2009	4 469 937	6 853 831	6 771 838	2,27	0,50	5 294 635

Źródło: Sprawozdania operatywne z wykonania budżetu lata 1997-2009. <http://www.mf.gov.pl>

W 2007 roku wydatki publiczne na ochronę zdrowia stanowiły 71% całości wydatków poniesionych na ten cel (75,6 mld PLN, 6,4% PKB). Instytucje rządowe łącznie z NFZ wydały 70,5%, zaś gospodarstwa domowe 29,5% (w roku 2006 było to analogicznie 69,2% i 30,8%). W ramach wydatków publicznych największy udział stanowiły wydatki NFZ (85%), natomiast w sektorze prywatnym wydatki gospodarstw domowych (87,9%) (GUS 2009e, s. 74). Szczegółowo wydatki na ochronę zdrowia prezentuje poniższa tabela.

Tabela 30

## Wydatki na ochronę zdrowia w 2007 i 2008 roku

Wyszczególnienie	Wydatki w milionach PLN w 2007	Wydatki jako % PKB w 2007	Wydatki w milionach PLN w 2008	Wydatki jako % PKB w 2008
Wydatki publiczne bieżące, z tego:	49 960	4,25	60 170	4,73
Wydatki budżetu państwa	4 722	0,40	5 347	0,42
Wydatki budżetowe jednostek samorządu terytorialnego	970	0,08	1 014	0,08
Fundusze ubezpieczeń społecznych	44 268	3,76	53 809	4,23
Prywatne wydatki bieżące, z tego:	20 872	1,77	23 224	1,82
Wydatki bezpośrednie gospodarstw domowych	18 337	1,56	20 025	1,57
Inne wydatki na ochronę zdrowia	2 535	0,22	3 199	0,25
Razem wydatki bieżące	70 832	6,02	83 393	6,55
Inwestycje	4 777	0,41	5 877	0,46

Wydatki ogółem na ochronę zdrowia	75 609	6,43	89 270	7,01
Wydatki powiązane z ochroną zdrowia	32 086	2,73	40 390	
Ogółem	107 695	9,15	129 660	

Źródło: GUS 2009e. Podstawowe dane z zakresu ochrony zdrowia 2008. Warszawa. s. 73. GUS 2020e. Narodowy Rachunek Zdrowia za 2008 rok. Materiał na konferencję prasową w dniu 23 lipca 2010 roku.

Z wydatków na opiekę zdrowotną 90% poniesiono na indywidualną opiekę zdrowotną, a pozostałe środki zostały przeznaczone na działania związane z profilaktyką i zdrowiem publicznym, jak i funkcje administracyjne w ochronie zdrowia. W 2008 roku Narodowy Fundusz Zdrowia wydał 49 322,1 mln PLN, z czego na lecznictwo szpitalne wydano 48,3% tej sumy, na refundację leków 14,9%, podstawową opiekę zdrowotną 11,8%. Tabela prezentuje poziom wydatków na zdrowie w wybranych krajach europejskich.

**Tabela 31**

**Całkowite wydatki na zdrowie jako % PKB w wybranych krajach w 2007 roku**

Kraj	Wydatki na zdrowie jako % PKB
Polska	6
Węgry	7
Finlandia	8
Szwecja	9
Austria	10
Francja	11

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 51.

Poziom wydatków na ochronę zdrowia w Polsce jest zdecydowanie niższy nie tylko w porównaniu do krajów „starej” Europy, jak Francja, czy Austria, ale również Węgry, a więc kraj, który podobnie jak Polska przeszedł bolesny proces transformacji ustrojowej. Ochrona zdrowia jest dziedziną, w której wszystkie dotychczas proponowane reformy skupiają się na możliwościach komercjalizacji bądź prywatyzacji.

**Tabela 32**

**Wydatki budżetu państwa na pomoc społeczną\***

Rok	Ustawa budżetowa	Budżet po zmianach	Wykonanie	Wydatki budżetowe na pomoc społeczną jako % wydatków budżetowych ogółem	Wydatki budżetowe jako % PKB (w cenach bieżących)	Wydatki budżetowe skorygowane o wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych (2000 = 100)
1997	11 546 554	11 984 328	10 888 819	8,66	2,11	
1998	10 808 302	9 477 694	9 287 640	6,64	1,54	
1999	9 468 169	10 531 158	10 142 843	7,33	1,52	
2000	10 600 200	12 060 305	11 978 149	7,93	1,61	11 978 149
2001	13 123 065	14 613 595	14 634 517	8,46	1,88	13 871 580
2002	13 808 939	15 625 590	15 469 684	8,46	1,91	14 390 404
2003	15 115 033	15 759 562	15 674 634	8,29	1,86	14 459 994
2004	14 007 707	17 009 569	16 703 864	8,45	1,81	14 887 579
2005	18 843 434	21 198 875	20 733 656	9,96	2,11	18 092 195

2006	19 157 711	20 322 233	19 730 425	8,86	1,86	17 053 090
2007	20 333 222	21 214 401	20 491 836	8,12	1,74	17 278 108
2008	19 341 183	20 056 497	18 331 671	6,60	1,44	14 831 449
2009	14 444 293	16 124 901	15 987 371	5,36	1,19	12 499 899

Źródło: Sprawozdania operatywne z wykonania budżetu lata 1997-2009. <http://www.mf.gov.pl>

\*W różnych latach podawane są wielkości z zakresu: 1997-2003 – opieka społeczna, 2004-2009 – pomoc społeczna i pozostałe zadania polityki społecznej. Kwoty te obejmują koszty utrzymania instytucji i działań pomocy społecznej jak i koszty świadczeń dla tzw. beneficjentów.

Tabela 32 prezentuje z kolei wydatki budżetowe na pomoc społeczną i inne zadania polityki społecznej Kwoty te są zdecydowanie wyższe niż w pozostałych analizowanych działach. Analiza nominalnych wydatków wskazuje ich wzrost pomiędzy latami 1999-2005. Ostatnie lata 2007-2009 przynoszą jednak ich spadek. Analiza wielkości realnych prezentuje podobny trend. W roku 2009 wydatki te osiągnęły poziom niewiele wyższy niż w roku 2000. Wydatki na pomoc społeczną jako procent wydatków ogółem najwyższe były w 2005 roku i wyniosły prawie 10%, od tego czasu udział wydatkach na pomoc społeczną jako procent wydatków ogółem maleje i w 2009 roku wyniósł jedynie 5,36%, co jest jednocześnie najniższym poziomem w analizowanym okresie. Podobnie poziom wydatków na pomoc społeczną jako procent PKB od 2005 roku systematycznie maleje, a w roku ostatnim osiągnął najniższym poziom w analizowanym okresie.

Wydatki budżetu państwa na pomoc społeczną wyniosły w 2008 roku 12 958 200 000 PLN i stanowiły 4,7% wydatków ogółem z budżetu (w roku 2007 5,1%). Wydatki z budżetu jednostek samorządowych, łącznie ze środkami otrzymanymi z budżetu wyniosły 19 723 300 000 PLN i stanowiły 13,6% wydatków samorządów terytorialnych (rok wcześniej 14,7%) (GUS 2009 e, s. 102). Wydatki z budżetu państwa przeznaczono głównie na: świadczenia rodzinne, zaliczkę alimentacyjną oraz na składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby otrzymujące świadczenia pielęgnacyjne (65,6%), na zasiłki i pomoc w naturze oraz na składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby, które rezygnują z zatrudnienia z powodu konieczności bezpośredniej, osobistej opieki nad długotrwale lub ciężko chorym członkiem rodziny (10,8%) oraz na domy pomocy społecznej (10,0%) (GUS 2009e, s. 103).

Podstawowym szczeblem decyzyjnym w zakresie pomocy społecznej są gminy, a głównym źródłem finansowania świadczeń i utrzymywania placówek pomocowych są wpływy z podatku PIT oraz dotacje celowe z budżetu państwa (GUS 2009b, s. 19). Gminy przeznaczyły na pomoc społeczną 10 878 500 000 PLN<sup>49</sup>. Środki te rozdysponowano przede wszystkim na świadczenia rodzinne, zaliczkę alimentacyjną oraz składki na ubezpieczenia społeczne za osoby otrzymujące świadczenia pielęgnacyjne (61,4%), zasiłki i pomoc w naturze oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby, które rezygnują z pracy ze względu na konieczność sprawowania bezpośredniej i osobistej opieki nad długotrwale i ciężko chorymi członkami rodziny (12,5%) oraz na ośrodki pomocy społecznej (10,4%). Powiaty na pomoc społeczną przeznaczyły w 2008 roku 2 886 100 000 PLN. Środki te wykorzystano głównie na domy pomocy społecznej (55,5%), placówki opiekuńczo- wychowawcze (19,4%) oraz na rodziny zastępcze (15%). Miasta na prawach powiatu rozdysponowały kwotę 5 789 800 000 PLN, przeznaczając je głównie na: świadczenia rodzinne, zaliczkę alimentacyjną oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z ubezpieczenia społecznego za osoby otrzymujące świadczenia pielęgnacyjne (32,4%), domy pomocy społecznej (14%), zasiłki i pomoc w naturze oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby sprawujące bezpośrednia, osobista opiekę nad chorymi członkami rodziny, co związane jest z rezygnacją z zatrudnienia (10,8%) oraz ośrodki pomocy społecznej (10,6%). Wreszcie województwa dysponowały kwotą 168 900 000 PLN, która przeznaczyły na ośrodki pomocy społecznej (42,8%), powiatowe centra pomocy rodzinie (17,5%) oraz regionalne ośrodki polityki społecznej (16,4%) (GUS 2009e, s. 103).

<sup>49</sup> Warto jednak zaznaczyć, iż gminy nie przeznaczają jednakowych sum na pomoc społeczną, gdyż zależy to od kondycji finansowej samej gminy.

Wydatki budżetu państwa na realizację ustawy o świadczeniach rodzinnych w 2008 roku wyniosły 7 330,7 miliona PLN, a ich struktura jest następująca: ponad 2,7 miliarda PLN (37,5%) przeznaczono na zasiłki rodzinne, ponad 2,4 miliarda (33%) wydatkowano na dodatki do zasiłków rodzinnych, na wypłaty świadczeń opiekuńczych przeznaczono niecałe 1,8 miliarda PLN (23,9%), z czego znaczna część (1,4 miliarda) stanowiły zasiłki pielęgnacyjne (GUS 2009f, s. 91). Ogólna kwota wydatków budżetu państwa na świadczenia rodzinne w 2008 roku były o 6,4% niższe niż rok wcześniej. W przeliczeniu na mieszkańca wydatki te wyniosły 192 PLN w 2008 wobec 206 PLN w 2007 roku (GUS 2009f, s. 92).

Wydatki z budżetu państwa na pozostałe zadania w zakresie polityki społecznej wyniosły w analizowanym roku 5 373 500 000 PLN i stanowiły 1,9% wydatków z budżetu ogółem (w roku 2007 wydatki te stanowiły 3,1%). Z kolei wydatki z budżetu samorządu terytorialnego (łącznie ze środkami z budżetu państwa) wyniosły 2 199 200 000 PLN i stanowiły 1,5% ogółu wydatków (rok wcześniej 1,3%). Wydatki państwa przeznaczono głównie na rentę socjalną oraz zasiłki i świadczenia przedemerytalne (78,5%) oraz na dotacje dla PFRON (16,6%). Pozostałe zadania w zakresie polityki społecznej finansowane były przez gminy (211 000 000 PLN), powiaty (688 200 000 PLN), miasta na prawach powiatów (594 100 000 PLN) oraz województwa (705 900 000 PLN). Kwota wydatkowana przez gminy przeznaczona była na żłobki (29%), rehabilitację zawodową i społeczną osób niepełnosprawnych (5,4%). Powiaty finansowały powiatowe urzędy pracy (79,5%), zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności (6,7%) oraz rehabilitację zawodową i społeczną osób niepełnosprawnych (4,2%), miasta na prawach powiatu z kolei żłobki (41,8%), powiatowe urzędy pracy (35,8%) oraz zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności (4,5%). Województwa głównie finansowały wojewódzkie urzędy pracy (39,4%) (GUS 2009e, s. 103).

Dodatkowe formy pomocy państwa wynikające z innych przepisów prawa to: dodatki mieszkaniowe, zasiłki dla bezrobotnych, renta socjalna i zaliczka alimentacyjna. Z tych tytułów w 2007 roku wydatkowano 4 948,9 miliona PLN, a liczba wypłaconych świadczeń ogółem wyniosła 7 916 000 (GUS 2009f, s. 96). Ponadto w roku szkolnym 2008/9 zostały wypłacone stypendia dla 463 200 studentów, w tym 236 400 osób otrzymało stypendia o charakterze socjalnym. Rok wcześniej było to odpowiednio 519 300 i 295 200 (GUS 2009f, s. 96). W 2008 roku beneficjenci świadczeń rodzinnych otrzymali łącznie 76,3 miliony różnych świadczeń, co stanowiło kwotę niższą niż rok wcześniej o 9,4%. Jednocześnie o 14% zmniejszyła się liczba beneficjentów tych świadczeń. Spadek ten wynika głównie ze zmniejszenia ogólnej liczby dzieci w grupie wiekowej uprawniającej do zasiłku rodzinnego (GUS 2009f, s. 89). Jednocześnie utrzymano kryterium dochodowe na niezmiennym od 2006 roku poziomie, co niewątpliwie wpływa na ograniczone możliwości korzystania z pomocy państwa.

Powyższa analiza wszystkich wydatków w ramach działań opiekuńczych pokazuje, iż maleją wydatki państwa na opiekę w Polsce. Wyjątkiem są u wydatki na ochronę zdrowia, niemniej w przypadku oświaty i wychowania, jak i pomocy społecznej kwoty przeznaczane maleją. Pewnym podsumowaniem wydatków państwa na rodziny w Polsce w porównaniu do innych krajów Europejskich są wydatki na politykę rodzinną. Wydatki te na rok 2007 zaprezentowano w tabeli 33.

**Tabela 33**

**Wydatki publiczne na politykę rodzinną w EUR w przeliczeniu na rodzinę (PPP) 2007**

Kraj	Wydatki publiczne
Bułgaria	48
Polska	65
Rumunia	97
Litwa	103
Łotwa	109

Malta	141
Słowacja	156
Estonia	166
Portugalia	190
Czechy	205
Węgry	282
Hiszpania	289
Grecja	297
Słowenia	309
Włochy	312
Cypr	392
UE27	500
Wielka Brytania	503
Holandia	561
UE15	599
Belgia	627
Francja	733
Niemcy	834
Austria	900
Finlandia	972
Szwecja	1 072
Irlandia	1 126
Dania	1 527
Luksemburg	2 460

Źródło: Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010, s. 18 (dane Eurostat).

Poza Bułgarią Polska wydaje na rodziny najmniej w Europie. Wydatki polskie stanowią pomoc 11-krotnie mniejszą niż we Francji i 17 razy mniejszą niż w Irlandii. Ponadto, w Polsce jest niewystarczająca infrastruktura w zakresie opieki nad dziećmi (NSZZ 2010, s. 43). Mniej niż 3% dzieci poniżej 3 roku życia ma dostęp do żłobka lub przedszkola, podczas gdy we Francji 60%.

Irena Wóycicka (2009) pisze, iż rozbudowanie instrumentów polityki społecznej związanych z wykonywaniem funkcji opiekuńczych, takich jak zasiłki macierzyńskie, rodzicielskie oraz rozwiązania uwzględniające pełnienie opieki w systemach ubezpieczeń społecznych, jest sposobem na dowartościowanie pracy wykonywanej głównie przez kobiety oraz umożliwia im korzystanie z praw obywatelskich. Poziom pomocy państwa i jego zaangażowanie w dostarczanie publicznych usług opiekuńczych świadczy więc o niedocenieniu uczestnictwa kobiet w społeczeństwie. Można taką politykę ująć jako reprodukcyjny podatek od kobiet.

### Zakończenie

Relacje płci utrwalone w instytucjach społecznych determinują pozycje kobiet w społeczeństwie, przypisując im obowiązek wykonywania czynności opiekuńczych. Praca opiekuńcza jest wykonywana w większości przez kobiety – młode nad dziećmi, starsze nad rodzicami, a następnie wnukami<sup>50</sup> – co definiuje możliwość ich uczestnictwa w społeczeństwie, jak i ich status materialny. Opieka we współczesnych społeczeństwach kapitalistycznych nie jest wysoko wynagradzana, jak i doceniana (szanowana). Osoby sprawujące opiekę (opiekunki i opiekunowie) w gospodarstwie domowym definiowane są jako niepracujące, a w przypadku sprawowania opieki odpłatnie na rynku pracy są nisko wynagradzane. Jednocześnie sprawując opiekę często nie

<sup>50</sup> Warto zaznaczyć, iż w opiece nad osobami starszymi (rodzicami) oraz wnukami uczestniczą także, choć w mniejszym stopniu, mężczyźni.

można zaangażować się w pracę formalną, gdyż reguły panujące na rynku pracy utrudniają uczestnictwo w nim opiekunów. Jako, że świadczenie pracy jest podstawowym źródłem dochodu najliczniejszych gospodarstw domowych, jej brak, bądź niepełne zaangażowanie przyczyniają się do zagrożenia ubóstwem. Instytucja państwa powinna organizować życie swoich obywateli w sposób, który umożliwiłby im pełną partycypację w społeczeństwie. Niemniej w Polsce młode kobiety sprawujące opiekę nie mają takiej możliwości. Państwo nie zapewnia opieki instytucjonalnej, delegując tym samym opiekę do gospodarstw domowych. Jednocześnie ograniczane są wydatki w takich działach związanych z opieką, jak oświata i wychowanie, czy pomoc społeczna. Niemożność podjęcia pracy, praca w niepełnym wymiarze godzin, niskie zarobki, którym towarzyszą niskie transfery społeczne, przyczyniają się do ubóstwa młodych kobiet i ich rodzin (dzieci). Ubóstwo, z kolei, uniemożliwia pełne korzystanie z praw obywatelskich.

Istniejąca sytuacja powinna ulec zmianie. Państwo redefiniując cele polityki społecznej i ekonomicznej może do takiej zmiany się przyczynić. Krokiem pierwszym wydaje się być zorganizowanie wysokiej jakości opieki instytucjonalnej, oraz zwiększenie transferów społecznych dla nisko-dochodowych gospodarstw domowych. Warunkiem zasadniczych zmian są przeobrażenia w reżimach relacji płci. Opieka wraz ze wszystkimi jej kosztami i korzyściami powinna być dzielona przez wszystkich ludzi, bez względu na płeć. Sprawowanie opieki uzależnione jest od środków materialnych, więc jest szczególnie utrudnione w nisko-dochodowych gospodarstwach domowych, dlatego też koszty sprawowania opieki powinny zostać rozłożone na całe społeczeństwo, a nie przerzucane, jak ma to miejsce aktualnie, do gospodarstw domowych. Polityka państwa, w tym polityka makroekonomiczna, nie rozpoznająca opiekuńczej pracy kobiet uderza w kobiety, szczególnie te z uboższych rodzin. Politykę taką należy podporządkować wdrażaniu praw człowieka, w tym praw socjalnych (Balakrishnan, Elson 2008; Connell 2010). Wreszcie zmianie powinny ulec stosunki pracy, które powinny zostać dostosowane do wymogów opieki, a nie odwrotnie. Proponowane zmiany są zasadnicze, lecz przyczynią się do stworzenia równiejszego i szczęśliwszego społeczeństwa.

#### **Bibliografia:**

Joan Acker. Gender: od ról płciowych do upłciowionych instytucji. Tłum. Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f008\\_8acker.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f008_8acker.pdf)

[Radhika Balakrishnan i Diane Elson, Auditing economic policy in the light of obligations on economic and social rights.](#) Essex Human Rights Review. Vol 5, no 1, 2008. URL

<http://www.cwgl.rutgers.edu/globalcenter/publications/auditing.pdf>

Bobrowicz, Barbara (2009), Alokacja czasu wewnątrz gospodarstwa domowego – dystrybucja obowiązków domowych i opiekuńczych, [W:]I.E. Kotowska (red.), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa.

Charkiewicz, Ewa, Zachorowska-Mazurkiewicz Anna (2009). *Feministyczny Słownik pojęć z ekonomii*. [online]. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. Dostępny:

[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064fem\\_slovník\\_ekonomia.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064fem_slovník_ekonomia.pdf)

Charkiewicz, Ewa, Zachorowska-Mazurkiewicz, Anna (red.) (2009), *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa 2009.

Charkiewicz, Ewa. Kobiety i ubóstwo. Widzialna ręka neoliberalnego państwa. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=395](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=395)

Connell, Raewyn (2010), Reżimy płciowe i porządek płci. Tłum. Emilia Korytkowska. Biblioteka Onine Think Tanku Feministycznego 2010. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=391](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=391)

Izabela Desperak, współpraca Judyta Śmiałek (2010), Młodzi w Łodzi – prekariat z wyższym wykształceniem.

Raport z badań 2010. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego. URL  
<http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f099prekariat-lodz.pdf>

- GUS. 2009a. Pracujący w gospodarce narodowej w 2008 roku, Warszawa.
- GUS. 2009b. Budżety jednostek samorządu terytorialnego w latach 2003-2008, Warszawa.
- GUS. 2009c. Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku. Warszawa.
- GUS 2009d. Dzieci – rodzina, zdrowie, wychowanie i edukacja. Materiał na konferencję prasową w dniu 25 listopad 2009 roku. Opracowała Grażyna Marciniak.
- GUS 2009e. Podstawowe dane z zakresu ochrony zdrowia 2008. Warszawa.
- GUS 2009f. Beneficjenci pomocy społecznej i świadczeń rodzinnych w 2008 roku, Kraków.
- GUS 2010a, Bezrobocie rejestrowane I-IV kwartał 2009 roku, Warszawa.
- GUS 2010b. Ubóstwo w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej w świetle Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia – EU – SILC 2008. Materiał na konferencję prasową 28 stycznia 2010.
- GUS 2010c. Budżety gospodarstw domowych w 2009 roku. Warszawa.
- GUS 2010d. Ubóstwo w Polsce; zasięg ubóstwa w Polsce w 2009 roku na podstawie wyników badania budżetów gospodarstw domowych. Warszawa.
- GUS 2010e. Narodowy Rachunek Zdrowia za 2008 rok. Materiał na konferencji prasową w dniu 13 lipca 2010 roku.
- GUS 2010f. Wejście ludzi młodych na rynek pracy w Polsce w 2009 roku, Warszawa.
- GUS 2010g. Podstawowe dane z zakresu ochrony zdrowia w 2009 roku, Warszawa.
- GUS 2011a, Aktywność ekonomiczna ludności Polski IV kwartał 2010 roku, Warszawa.
- Instytut Pracy i Spraw Socjalnych,  
[http://www.ipiss.com.pl/badania/ms\\_gosp\\_prac\\_1990\\_2009.pdf](http://www.ipiss.com.pl/badania/ms_gosp_prac_1990_2009.pdf), skorzystano styczeń 2011.
- IPiSS, Wysokość i struktura zmodyfikowanego minimum egzystencji w 2009 roku, lipiec 2010,  
[http://www.ipiss.com.pl/www\\_me\\_2009\\_sr.pdf](http://www.ipiss.com.pl/www_me_2009_sr.pdf) , skorzystano luty 2011.
- Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, Praca Polska 2010. Kwiecień 2010.
- Kotowska, M., Doświadczenie wykluczenia społecznego przez matki małych dzieci w Warszawie. Analiza sytuacji życiowych, [W:] Desperak, Izabela (red.) 2008 *Homofobia, mizoginia, ciemnogród? Burzliwe dzieje kontrowersyjnych ustaw*, Nieformalna grupa Łódź Gender, Omega-Praxis, Łódź.
- Kotowska, I.E., Sztanderska, U., Wóycicka, I. (2009), *Diagnoza kulturowych i strukturalnych uwarunkowań łączenia pracy zawodowej i aktywności rodzinnej przez kobiety w Polsce*, [W:] I.E. Kotowska (red.), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa.
- Mcdowell, L. (2010), Ponowne spojrzenie na życie bez ojca i forda. Gender, klasa i zmiany w zatrudnieniu w nowym tysiącleciu Tłum. Anna Zachorowska Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. <http://www.ekologiasztuka.pdf/f0089mcdowell.pdf>
- Mikuta, Beata. 2000. Studia nad wartością pracy domowej w mieście i na wsi ze szczególnym uwzględnieniem funkcji żywieniowej. Praca doktorska. Warszawa: SGGW.
- MPiPSa. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=28> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSb. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=77> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSc. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=83> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSd. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=85> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSe. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=86> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSf. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=87> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSg. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=538> , skorzystano lipiec 2010.
- MPiPSh. Sprawozdanie roczne z udzielonych świadczeń pomocy społecznej – pieniężnych, w naturze i usługach. Styczeń-grudzień 2009. <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=1575> , skorzystano w kwietniu 2011.
- MPiPSi. Informacja o realizacji świadczeń rodzinnych w 2008 roku. Warszawa, czerwiec 2009.
- MPiPSh. Bezdomność w Polsce. Diagnoza na dzień 31 stycznia 2010 roku. Materiał informacyjny. Departament



Pomocy i Integracji Społecznej, Warszawa 2010.

Neale, W.C. (1993), *Institutions*, [W:] *The Elgar Companion to Institutional and Evolutionary Economics*, pr. zbior. pod red. Hodgson, G.H., Samuels, W.J., Tool, M.R. Edward Elgar, Hants.

Peterson, Janice (1994), Traditional Economic Theories and Issues of Gender: The Status of Women in the United States and the Former Soviet Union. [W:] *The Economic Status of Women Under Capitalism; Institutional Economics and Feminist Theory*, edited by Janice Peterson and Doug Brown, pp. 113-127. Aldershot, Brookfield: Edward Elgar.

Polska - Wskaźniki makroekonomiczne (PKD 2007).

[http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki\\_makroekon\\_PKL\\_html.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/wskazniki_makroekon_PKL_html.htm)

Scott, J.W., Gender jako pożyteczna kategoria analizy historycznej. Tłum. Agata Czarnacka. Biblioteka On line Think Tanku Feministycznego. 2009 [1987]. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064scott.pdf>

Skóra, Maria, Między pracą a rodziną – potencjał instrumentów polityki społecznej wobec dylematów pracujących kobiet. Referat wygłoszony na konferencji PTPS oraz UE pt. Współczesne wyzwania polityki społecznej wobec rodziny, 22-23 marca 2010 roku.

Stotsky, Janet (2007), Uprzedzenie w zakresie płci w systemach podatkowych. Tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0044stotsky.pdf>

Sztanderska, U., Grotkowska, G. (2009), *Rynek pracy kobiet w Polsce w latach 1992-2007*, [W:] I.E. Kotowska (red.), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa.

Ustawa o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004 roku

Ustawa o świadczeniach rodzinnych z dnia 28 listopada 2003 roku.

Wóycicka, I. (2009), *Model opieki w Polsce*, [W:] I.E. Kotowska (red.), *Strukturalne i kulturowe uwarunkowania aktywności zawodowej kobiet w Polsce*, Wydawnictwo naukowe Scholar, Warszawa.

Zachorowska-Mazurkiewicz, A. (2010) Starostlivosť a ekonomika – Koncept starostlivosti v ekonomickom mysleni, [W:] *Rodova perspektiva v ekonomii*, Aspekt, Friedrich Ebert Stiftung, s.31-46.

#### **Adnotacja bibliograficzna**

Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Odzyskać obywatelstwo. Makroekonomiczna analiza sytuacji kobiet w Polsce. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0100zachorowska.pdf>

**Raport z badań lokalnych w ramach projektu Think Tanku Feministycznego 2009 „Kobiety i ubóstwo czy ktoś nas słyszy?”**

## Warunki życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego

*„Uważam, że kiedyś było lepiej”.*

(Danuta, lat 70)

*„Jest ciężko, nie jest lekko, ale jest o wiele lepiej niż dawniej”.*

(Maria, lat 58)

### Warunki społeczno-ekonomiczne w gminach uwzględnionych w badaniach

Badania były prowadzone we wsiach na terenie trzech gmin województwa świętokrzyskiego: Chęciny, Pawłów oraz Skarżysko Kościelne. Gospodarstwa domowe uczestniczek badań z wsi w gminie Pawłów (ok. 15 tys. mieszkańców), podobnie jak większość gospodarstw w tej okolicy, charakteryzują się łączeniem pracy w niewielkim gospodarstwie rolnym oraz pracy zarobkowej poza domem, w jednym z najbliższych miast (najczęściej Starachowice). Taki model panuje od lat – jak zgodnie mówiła większość rozmówczyń, nie ma możliwości utrzymania się z samego gospodarstwa rolnego. Część gospodarstw domowych, zwłaszcza mniej licznych lub posiadających więcej ziemi i zwierząt, produkuje żywność (głównie nabiał, owoce, jajka, miód) na sprzedaż, poza wyjątkowymi przypadkami nie jest to jednak jedyne źródło dochodu. W większych rodzinach, gdzie cała wytworzona żywność jest przeznaczana na własne potrzeby i nie pozostaje nic, co można by sprzedać, konieczne staje się podejmowanie pracy poza gospodarstwem. Ważnym ośrodkiem, w którym mieszkańcy i mieszkanki wsi gminy Pawłów często znajdowali zatrudnienie były Starachowice z mieszczącymi się tam Fabryką Samochodów Ciężarowych „Star” oraz Zakładami Przemysłu Drzewnego, w których pracowało kilka respondentek lub członków ich rodzin. Oba te przedsiębiorstwa upadły. Fabrykę samochodów przejął ostatecznie koncern MAN, co wiązało się ze znacznym zmniejszeniem zatrudnienia, a zakłady drzewne zostały przekształcone w wiele małych prywatnych firm pojawiających się na krótko, a następnie zamykanych. Od 2008 roku w Starachowicach istnieje Specjalna Strefa Ekonomiczna. Do niedawna działały w niej zatrudniające kobiety zakłady krawieckie, zostały jednak zlikwidowane. Obecnie możliwości znalezienia pracy, zwłaszcza przez kobiety, są niewielkie. W jednej z badanych wsi tylko jedna kobieta pracowała zawodowo poza domem (jako sprzedawczyni w rodzinnym sklepie). W rezultacie obserwuje się znaczne migracje zarobkowe, w tym wśród kobiet wyjeżdżających do Niemiec, Włoch lub Holandii do pracy opiekuńczej lub w rolnictwie. Wiele respondentek zwracało również uwagę na powszechność zatrudniania na czarno, bez zawierania umów. Wszystkie te zjawiska mają określone konsekwencje dla kobiet, które z jednej strony mają ograniczone możliwości podejmowania pracy zarobkowej, a z drugiej są w dużym stopniu odpowiedzialne za utrzymanie gospodarstwa domowego. W powiecie starachowickim, na terenie którego leży gmina, bezrobocie w sierpniu 2009 wynosiło 17,2% (6,9 tys. osób) i było wyższe zarówno od średniej regionalnej, jak i krajowej.

Znajdująca się w powiecie kieleckim gmina Chęciny (14,7 tys. mieszkańców), na terenie której leży wieś, w której mieszkają dwie inne respondentki, to również miejscowość, w której w znacznej części gospodarstw domowych praca zarobkowa poza domem łączona jest z działalnością rolniczą. We wsi mieszka ok. 1200 osób, znajduje się szkoła podstawowa, na własnym boisku gra piłkarska drużyna klasy A. Miejscowość i okolice są

promowane jako atrakcyjny region turystyczny Gór Świętokrzyskich (turystyczne szlaki piesze i rowerowe, zabytki). Są też terenem, na którym w ostatnich latach osiedlają się lub budują letnie domy mieszkańcy miasta, głównie z położonych 30 km dalej Kielc. Jak głosi jedna ze stron internetowych reklamujących działki na tym terenie, okolica jest bezpieczna i w coraz większym stopniu popularna i prestiżowa. W przeszłości znaczna część mieszkańców okolicy pracowała w pobliskich cementowniach, jednak w procesie prywatyzacji nastąpiła redukcja zatrudnienia. Pod koniec sierpnia 2009 bezrobocie w powiecie kieleckim (bez miasta Kielce) wynosiło 18,6% (13 tys. osób). Podobna sytuacja jest w znajdującej się w powiecie skarżyskim gminie Skarżysko Kościelne (6,2 tys. mieszkańców), gdzie mieszkają dwie pozostałe rozmówczynie. Sąsiednie 50-tysięczne Skarżysko Kamienna, będące m.in. ośrodkiem przemysłu zbrojeniowego, stanowiło źródło zatrudnienia dla wielu tysięcy pracowników z okolic. Dziś powiat skarżyski odnotowuje najwyższe w całym województwie bezrobocie, kształtujące się pod koniec sierpnia na poziomie 23,8% (7 tys. osób).

### **Charakterystyka respondentek**

W badaniach uczestniczyło 10 kobiet w wieku od 39 do 76 lat. Poza tym przeprowadzono rozmowy z kierowniczką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Skarżysku Kościelnym oraz z sołtysem jednej z wsi, w których prowadzono badania.

**Agnieszka** ma 39 i troje dzieci w wieku 10, 12 i 15 lat. Nie pracuje zawodowo, rodzinę utrzymuje mąż pracujący pod Warszawą za około 1200 zł. Mają niewielkie pole (2 hektary), hodują trochę zwierząt (krowa, kury, kaczki). Gospodarstwem zajmuje się Agnieszka, produkująca też niemal całą żywność, z której korzysta rodzina (warzywa, owoce, przetwory). Otrzymują także zasiłek rodzinny w wysokości 220 złotych. Dzieci korzystają z obiadów w szkole finansowanych przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, córka była też na koloniach dofinansowanych przez GOPS. Agnieszka ukończyła technikum drzewne i przez kilka lat pracowała w zakładach drzewnych w Starachowicach. W 1994 roku, niedługo przed ogłoszeniem upadłości przez zakład, jako najmłodsza pracownica została zwolniona. Później nie udało się jej już znaleźć pracy. Dzięki pracy męża wszyscy mają też ubezpieczenie zdrowotne. Rodzina – rodzice oraz rodzeństwo – mieszka w Starachowicach.

**Gabrysia** ma 48 lat. Od roku poważnie choruje (przeszła dwie operacje tętnicy nogi, ma zakażenie bakteryjne) i obecnie jest na zasiłku rehabilitacyjnym z ZUS w wysokości około 480 zł (*„Więcej nie dadzą. To niestety za tyle lat pracy to jest śmieszne”* - mówi). Ma nadzieję na uzyskanie renty. Decyzja o tym zapadnie dopiero za rok, ale jest dość duże prawdopodobieństwo, że nie będzie już mogła wrócić do pracy i przejdzie na rentę (*„Już byłam na komisji i powiedzieli, że za rok nie ma nawet szans, żeby się to wygoiło”*). Liczy na to, że będzie wyższa niż jej obecny zasiłek. Przez 27 lat pracowała w różnych piekarniach, najpierw państwowych, potem prywatnych, w Starachowicach, dokąd dojeżdżała autobusem. Wielogodzinna praca w pozycji stojącej przez kilkadziesiąt lat znacznie przyczyniła się do obecnych problemów z nogami, jakich doświadcza Gabrysia. Ma pięcioro dzieci, troje z nich wciąż z nią mieszka, dwoje chodzi do szkoły i jest na jej utrzymaniu. Nie otrzymuje żadnej stałej pomocy na dzieci, jedynie 100-150 złotych gdy się o to specjalnie stara. W czasie roku szkolnego dzieci korzystają z bezpłatnych obiadów, mają też stypendia socjale. Jedna córka wyszła za mąż (obecnie jest na urlopie macierzyńskim, jej mąż pracuje na czarno), syn wyjechał na Śląsk do pracy (na czarno). Mieszkająca z nią także córka jest obecnie na stażu, zarabia 670 złotych (*„Dopóki jeszcze pracuje to jeszcze, ale jak się skończy staż?”*). Mąż z problemem alkoholowym pracuje dorywczo na czarno; nie ma dużego udziału w utrzymaniu gospodarstwa domowego. Nie może liczyć na pomoc rodziny – jej mama sama żyje z renty w wysokości 600 złotych, a z rodzeństwem nie utrzymuje bliższych kontaktów.

**Anna** (70 lat) i jej synowa **Monika** (39 lat) mieszkają razem w trzypokoleniowym gospodarstwie domowym. Krysia od dziesięciu lat jest na rencie z KRUS, która obecnie wynosi 680 złotych. Jej mąż ma podobnej wysokości rentę z ZUS. Anna ukończyła szkołę podstawową, zaczęła naukę w szkole średniej przygotowującej do pracy jako

nauczycielka (co wciąż uważa za swoje powołanie – już w szkole podstawowej na prośbę nauczyciela uczyła młodsze dzieci), ale musiała ją przerwać ze względu na sprzeciw ojca. Dorywczo zajmowała się robieniem swetrów i przeróbkami odzieży, ale przez większość życia pracowała na gospodarce. Monika skończyła liceum rolnicze. Pracowała przez kilka lat na poczcie; przerwała pracę gdy wyszła za mąż i przeprowadziła się na wieś. Obecnie rodzinę z trojgiem dzieci (14 lat, 9 lat i 5 lat) utrzymuje jej mąż, zarabiający w prywatnej odlewni nieco ponad 1000 złotych. Mają niewielkie gospodarstwo rolne, w którym produkują żywność na własne potrzeby oraz miód na sprzedaż. Otrzymują też unijne dopłaty do ziemi oraz zasiłek rodzinny na dzieci. Dzieci nie otrzymują stypendium szkolnego ze względu na niewielkie przekroczenie progu dochodowego. Wszystkie dzieci cierpią na alergię, konieczne więc są dodatkowe wydatki na lekarzy, odczulanie, drogie szczepionki, specjalną przeciwalergiczną pościel.

**Wanda** ma 70 lat. Mieszka w gospodarstwie domowym wraz z bardzo ciężko chorym mężem oraz synem i jego rodziną. Skończyła szkołę podstawową; zaraz po szkole musiała pójść do pracy (rodzice nie żyli). Początkowo pracowała jako goniec w tartaku, później w deszczułkarni w zakładach drzewnych w Starachowicach. Wanda przepracowała tam 26 lat. Wraz z mężem, również pracującym w zakładach drzewnych, zajmowali się także niewielką gospodarką (1 hektar pola, zwierzęta). Łączenie pracy zarobkowej poza wsią z utrzymywaniem gospodarki wymagało od Wandy ogromnych nakładów pracy – wstawała o czwartej rano, żeby przed wyjściem zrobić obrządek i nakarmić zwierzęta. Od osiemnastu lat jest na emeryturze (do niedawna 800 złotych, obecnie około 900 złotych. Mąż otrzymuje emeryturę podobnej wysokości - „*mało jak na tyle lat pracy*” - mówi). Gospodarkę właśnie przekazali wnuczkowi. Wciąż wspierają syna i synową, którym dopiero niedawno udało się znaleźć pracę (wcześniej oboje zostali zwolnieni z likwidowanego zakładu). Sytuacja Wandy pogorszyła się gwałtownie wraz z chorobą męża, gdyż obecnie znaczna część ich dochodów przeznaczana jest na lekarstwa. Ona sama także bierze leki na nadciśnienie. Poza emeryturami nie otrzymują żadnego wsparcia finansowego, ale mąż Wandy ma dostęp do bardzo dobrej publicznej opieki zdrowotnej.

**Zofia** ma 76 lat. Mieszka w sąsiedztwie jednej ze swoich córek, jej męża i syna. Troje pozostałych dzieci wraz z rodzinami mieszka w innych miejscowościach; utrzymują regularne kontakty, a Zofia wciąż im pomaga (dokłada się do droższych zakupów, np. konia). Jej mąż zmarł kilkanaście lat temu. Zofia od urodzenia mieszka w tej samej wsi. Chodziła tylko do szkoły podstawowej i nigdy nie pracowała poza gospodarstwem. Obecnie utrzymuje się z renty z KRUS (około 600 złotych). Od wielu lat wytwarza i sprzedaje nabiał (mleko, śmietanę, ser, masło) – jeździ co tydzień na targ do Starachowic, gdzie ma swoje stałe klientki. Zarobione pieniądze w większości oddaje córce. Razem z córką i jej rodziną prowadzą gospodarkę (kilka hektarów pola, na których oprócz zboża i warzyw na własny użytek sadzą truskawki na sprzedaż; Zofia zajmuje się zarówno pieleniem truskawek, jak i pomagała przy ich sprzedaży). Znaczą część pracy w gospodarstwie wykonuje Zofia. Zofia również gotuje dla wszystkich w czasie gdy jej córka jest w pracy, choć gospodarstwa domowe jej i jej córki są w zasadzie odrębne (mieszkają w osobnych budynkach na terenie tego samego gospodarstwa).

**Maria** ma 58 lat. Pochodzi z regionu świętokrzyskiego. Ukończyła szkołę podstawową. Myślała o dalszej edukacji, ale „*brakło nam taty, zostałam z mamą, mama była chora, nie mogła pracować na gospodarstwie, a trzeba było pracować, bo z czego mielibyśmy żyć? Mama nie miała emerytury, tylko z tego gospodarstwa cośmy wypracowali tośmy żyli. Nawet nie było pieniędzy żeby mnie wysłała do szkoły. Musiałam zostać z mamą, brat był rok starszy ode mnie i musieliśmy zostać z mamą i pracować na tym gospodarstwie. A dawniej było więcej zwierząt i trzeba było paść i wygonić i przegonić za mamę i wszystko zrobić, więc jak miałam 12 lat to już musiałam dobrze robić w polu*”. Prawie całe życie zatem Maria poświęciła pracy rolniczej. Od 36 lat żyje z mężem (obecnie emeryt, były pracownik cementowni, po zasadniczej szkole zawodowej), z którym też mają gospodarstwo i wciąż przy nim pracują (latem nawet 8-9 godzin dziennie). Gospodarstwo służy do produkcji głównie na własny użytek, sprzedaż własnych produktów odbywa się wyłącznie okazjonalnie. Rolnicza emerytura Marii (KRUS) wynosi 622 zł, emerytura męża jest ponad dwukrotnie wyższa - 1300 zł. Dostają unijne

dotacje do gospodarstwa. W domu mieszka z mężem i dwójką dorosłych dzieci (syn, lat 32, chory na ciężką cukrzycę, jest na rencie chorobowej 415 zł, nie może pracować, renta starcza wyłącznie na lekarstwa; córka, lat 21, jest po maturze, pracuje i chce rozpocząć studia). Pozostałe dzieci (córka lat 36, syn lat 28) mieszkają poza domem: syn doraźnie pomaga finansowo, córka nie jest w stanie. Wszystkie dzieci oprócz najmłodszej córki ukończyły zasadnicze szkoły zawodowe, żadne nie pracuje w zawodzie. W domu brakuje kanalizacji, będzie zakładana wkrótce.

**Joanna** ma 62 lata. Od 7 lat na emeryturze (1100 zł). W obecnym miejscu mieszka od połowy lat 90., wcześniej mieszkała w Kielcach. Ukończyła technikum ekonomiczne. Chciała się kiedyś dalej kształcić, ale nie było wymogów i nie zdecydowała się pójść na studia. Mobilizuje obecnie jedną z córek żeby poszła na studia, mogłaby jej pomagać przy dzieciach. Joanna pracowała jako księgowa w cementowni, a następnie, również jako księgowa, przez ponad 30 lat w składnicy zaopatrzenia PKS (także po prywatyzacji w latach 90.). Z pracy była „bardzo zadowolona”. Określa, że finansowo było „w miarę” dobrze, ale satysfakcjonująco. Ma trzy córki w wieku: 39, 38 i 34 lata. Wszystkie córki mają dzieci. Wszystkie mają pracę. Jedna mieszka w wraz z nią, jedna w Kielcach (skończyła liceum, kształciła się na pielęgniarkę, ale nie ukończyła studium; pracuje na kuchni w szpitalu), jedna w okolicach Kielc (praca na stacji benzynowej). Córki nigdy nie wyjeżdżały do pracy za granicę, nie planują. Córka, która mieszka na górze z mężem i dziećmi, prowadzi osobne gospodarstwo domowe. Córki nie pomagają finansowo, poza prezentami na święta czy imieniny lub pomocą przy świętach. „*Nie wymagam, nie wyciągam ręki do nich. Rządź się tym, co mam*”. Joanna jest rozwiedziona. Były mąż czasem przyjeżdża i pomaga, np. zebrać w lesie opał na zimę. Joanna zajmuje parter domu, na piętrze mieszka najstarsza córka z rodziną. Prowadzi w niewielkim zakresie i głównie na własny użytek (niewielkie ilości produktów rolnych daje rodzinie, okazjonalnie sprzedaje) gospodarstwo rolne odziedziczone po rodzicach, na które otrzymuje dotację z Unii Europejskiej (600 zł rocznie). Dotację przeznacza na wynajęcie kogoś do zaorania lub obsiania pola. Na gospodarstwie ma kury, króliki, warzywa, owoce.

**Danuta** ma 70 lat. Mieszka w domu, w którym się wychowała. Całe życie pracowała w handlu. Po technikum handlowym poszła do pracy w PSS „Społem”, potem do SDH. Z SDH przeszła na emeryturę (w 1994 roku). Po odejściu z SDH na krótko otworzyła przy domu sklep spożywczy. „*Jak postawiłam sklep to rodzina i sąsiedzi przestali przychodzić. A mąż mówił: ‘Jak postawisz to zobaczysz, powiedzą ludzie, że bogaciłaś się, sklep prowadziłaś...’. I tak się stało. A tu też ubezpieczenia, podatek trzeba płacić, światło, prąd, lodówki, zamrażarki, ile ten prąd kosztuje! Tu jeszcze sklepy w okolicy, więc moja praca się zakończyła. No, nie zakończyła się, bo jeżdżę do synowej*”. Obecnie pomaga u synowej w sklepie, bo nie stać ich na zatrudnienie pracownika. Codziennie przed 5 rano wstaje i jeździ pomagać w sklepie. Mąż pracował w PKP, był rewidentem, potem był dyspozytorem. Emerytura Danuty wcześniej wynosiła ok. 800 zł, po śmierci męża ma emeryturę ma po mężu, kolejową, w wysokości 1000 zł. Co pewien czas zaciąga kredyty na realizację większych wydatków. Dysponuje używanym samochodem, z którego od czasu do czasu korzysta, jednak często brakuje jej pieniędzy na paliwo oraz na ubezpieczenie. W domu brak kanalizacji, będzie zakładana wkrótce. Ma dwójkę dzieci: syna w wieku 47 lat (ma 2 swoich dzieci) i córkę w wieku 45 lat (ma 3 dzieci). Najstarsze wnuki: wnuczka 25 lat (skończyła pedagogikę w Kielcach, obecnie pracuje fizycznie w Anglii przy pakowaniu owoców i warzyw,), wnuk 22 (mieszka w Gdyni z żoną).

**Krystyna** ma 71 lat. Urodziła się w Radomiu w 1938 roku. Wojnę przeżyła w Radomiu. Od 1948 roku (3 klasa podstawówki) mieszkała w Skarżysku Kamiennej. Skończyła liceum ogólnokształcące. Po maturze pracowała dorywczo: „*na jabłka jeździłam, na truskawki, sezonowo*”. W 1958 r. wyszła za mąż. Mąż pracował jako ustawiacz w zakładach metalowych, Krystyna zajmowała się domem. Pensji wystarczało na oboje. W międzyczasie w 1960 roku umarł jej ojciec. Z mężem żyła 7 lat. Zostawił ją, nie mają jednak rozwodu („*Prosiłam o rozwód, ale powiedział, że mu nie zależy to i mnie nie zależy*”). Po odejściu męża mieszkała z mamą, utrzymywały się z renty matki. Mama umarła w 1970 roku po oparzeniu nogi. Potem żyła z rok starszym od

siebie konkubentem, „*ale się z nim nie układało, nerwy i stres no to co to za życie*”. Konkubent pracował w przedsiębiorstwie spedycji krajowej. Żyli razem w Skarżysku Kamiennej 20 lat, ale, jak mówi Krystyna „*więcej nie, już się nie dało*”. Po rozejściu się z konkubentem pracowała jakiś czas, później przez pół roku pobierała zasiłek dla bezrobotnych. Obecnie mieszka w domu po matce konkubenta. Dom jest podzielony, a były konkubent mieszka w drugiej części. Mają bardzo ograniczony kontakt. Mieszka sama, zajmując pokój ok. 12 metrów kwadratowych, kuchnię i sieni; bez łazienki, wychodek w podwórzu. W związku z tym, że w pracy zarobkowej aktywna była tylko przez krótki czas (2 lata), nie ma prawa do emerytury. Od 8 lat żyje z zasiłku stałego (obecnie 444 zł). Raz do roku dostaje dodatek ok. 300 zł na pół tony węgla (nie starcza na całą zimę). W tym roku skorzystała z dodatkowego zasiłku 75 zł. Krystyna nie ma rodzeństwa, nie ma dzieci, nie utrzymuje kontaktu z żadnymi dalszymi krewnymi.

### **Oblicza ubóstwa i niedostatku**

Wiele kobiet uczestniczących w badaniach unikało definiowania swojej sytuacji jako ubóstwa. Mówiły, że jest im ciężko, że na wiele nie mogą sobie pozwolić, że chciałyby mieć więcej pieniędzy, ale natychmiast dodawały, że nie można narzekać, bo wielu ludzi żyje w dużo trudniejszych warunkach. Może to wynikać z tego, że wiele uczestniczek badań jest przyzwyczajonych do życia w sytuacji, gdy mają bardzo ograniczone zasoby. Jak mówiła Anna, „*Jakby człowiek był z jakichś luksusów, to by trudno było się przyzwyczaić. Nie było nigdy luksusów. No ale jak już tak się jest wychowanym, człowiek umie oszczędzać*”. Skromne jedzenie – zrobiony samodzielnie nabiał, dania mączne przyrządzone z własnej mąki, podstawowe warzywa (ziemniaki, pietruszka, marchew), jajka, bardzo rzadko mięso – brak łazienki i ubikacji, bardzo ciężka praca to codzienne doświadczenie kobiet przez całe ich życie. Poza tym wytwarzanie własnej żywności oznacza, że kobiety te, choć mają bardzo ograniczone zasoby finansowe i według oficjalnych wskaźników mogą być zakwalifikowane jako żyjące w ubóstwie, w większości nie doświadczają głodu, co również może powstrzymać je przed określaniem siebie jako osób bardzo ubogich. Wreszcie w ich wypowiedziach bardzo wyraźne było przekonanie, że „*trzeba sobie jakoś radzić*”. Sytuację tę opisuje Maria:

*„Bardzo mało nam starcza, trzeba skromnie. Z tym, że jak się coś uchowa to się nie kupuje, jest swoje: jajko, ziemniak, warzywa świniaka się zabije, albo drób, mięso jest. Na wsi to jest pomoc bardzo duża. I trzeba pracować żeby wyżyć z tego. Za dobrze nie jest, ale musimy sobie jakoś radzić, no bo co zrobić?”.*

*Podkreśla, że dzięki gospodarstwu „jest lepiej, bo jakby tego nie było to trzeba by było do sklepu pójść wszystko kupić i byłoby jeszcze gorzej”.* Maria, która po 27 latach pracy na roli, otrzymuje emeryturę nieznacznie przekraczającą 600 zł, mówi: „*Ale my się nawet z tego cieszymy, bo nawet tego nie mieliśmy dawniej*”. Część rozmówczyń nie znajduje się z pewnością w sytuacji ubóstwa skrajnego. Dzięki własnym płodom rolnym, względnie stabilnej (choć dalekiej od komfortowej) sytuacji mieszkaniowej oraz – przynajmniej w przypadku niektórych z nich – pomocy rodziny, nie są bezpośrednio zagrożone wyniszczeniem biologicznym. Jednak obok trudności z pełnym zaspokojeniem wymogów związanych z sytuacją zdrowotną, wskazują także na brak możliwości lub znaczne utrudnienia w realizacji potrzeb w zakresie udogodnień technicznych, życia społecznego i towarzyskiego czy dostępu do kultury i rozrywek. W kontekście silnego poczucia odpowiedzialności za rodziny, zwłaszcza dzieci i wnuki, psychologicznie trudna jest też sytuacja niemożności zapewnienia najbliższym pomocy materialnej i finansowej na zadowalającym poziomie. Przyjrzenie się warunkom mieszkaniowym kobiet oraz możliwości zaspokajania potrzeb pozawala szczególnie wyraźnie dostrzec mniej oczywiste oblicze ubóstwa.

## Warunki mieszkaniowe

Większość uczestniczek badań mieszka w starych zniszczonych domach, czasem nienadających się do remontu. Anna i Zofia mieszkają w niewielkich (składających z pokoju i kuchni lub jednego pomieszczenia pełniącego funkcję pokoju i kuchni) murowanych przybudówkach do obory. Zofia od kilku lat ma łazienkę i ubikację oraz ciepłą wodę (gdy napali w piecu). Anna nie ma łazienki i ubikacji, a jedynie drewnianą latrynę, usytuowaną dość daleko od domu. W kuchni jest dostęp do bieżącej zimnej wody, często jednak korzysta się ze znajdującej się na podwórku pompy. Gabrysia mieszka w starej chałupie składającej się z jednego pokoju i kuchni, bez łazienki i ubikacji. Wodę czerpie ze studni. Miała bieżącą wodę w kuchni, ale już z niej nie korzysta, bo, jak mówi, za swoją, ze studni, nie musi płacić („*Po co mamy płacić, jak mamy swoje. Trzeba trochę oszczędzać*”). W podobnej chałupie mieszka Monika (pięć osób w domu składającym się z pokoju i kuchni połączonej z pokojem). Niedawno udało się ją ocieplić i zrobić łazienkę (bez ubikacji; wciąż trzeba korzystać z drewnianej latryny). Monika i Gabrysia marzą o wybudowaniu nowych domów, ale zdają sobie sprawę z tego, że w ich obecnej sytuacji jest to niemożliwe. Agnieszka mieszka we właśnie remontowanym domu i choć trwający już bardzo długo remont pochłania ogromną część zasobów rodziny, cieszy się, że wreszcie będzie miała trochę więcej przestrzeni.

Krystyna mieszka sama w niewielkim pokoju sąsiadującym z kuchnią. W drugiej, oddzielnej części domu, mieszka jej były konkubent, z którym rozeszła się kilka lat temu, a dziś mają ograniczony do minimum kontakt. Nie przysługuje jej emerytura, gdyż przez większą część życia wykonywała pracę domową, zarobkowo pracując jedynie dorywczo i sezonowo. Nie ma łazienki, a toaleta w postaci wychodka znajduje się w podwórzu. Mieszkanie ogrzewane jest węglem, na który dostaje nieznaczny dodatek z pomocy społecznej, choć zwykle starcza tylko na część zimy. Gaz na kuchence doprowadzony jest z butli. W kuchni dysponuje lodówką, względnie nową, należąca do byłego konkubenta, który wstawił ją do Krystyny z braku miejsca u siebie. Jej warunki mieszkaniowe można określić jako niespełniające standardów względnie wygodnego życia. Mówiła m.in. o obecności myszy i szczurów:

*A jak tu szczury spacerowały! A myszy to mi na głowę wchodziły. Taki szczur był, że kładłam mu kromkę chleba żeby mi tylko nie latał i nie drapał. Tak się przyzwyczałam, że jak mi ręka zwisała to łapał lekko za palec, uścisk taki miał, że jakby chciał to bym ręki nie miała. Potem jeszcze jak była sień to położyłam się w sieni i kot ze mną stale spał. Raz się budzę, tak ciepło, patrzę a ten szczur, którego karmiłam, spał przytulony. Wcale się nie bał, patrzył na mnie jak kot.*

Krystyna nie ma telefonu stacjonarnego ani komórkowego, co sprawia, że w sytuacji dolegliwości zdrowotnych czy innych problemów, praktycznie skazana jest na jednostronny kontakt ze strony personelu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, z którego codziennie przychodzi do niej opiekunka.

Wanda jako jedyna mieszka w dość dużym, wygodnym domu, wybudowanym kilkadziesiąt lat temu, gdy jeszcze ona i jej mąż pracowali zarobkowo. To bardzo charakterystyczne dla wsi, w których mieszkają uczestniczki badań – stare, drewniane chałupy sąsiadują z dużymi domami wybudowanymi w latach osiemdziesiątych przez osoby, które miały stałą pracę poza wsią, oraz – rzadziej – z nowszymi domami osób, które zarobiły za nie zagranicą. Rozmówczynie zgodnie przyznawały, że wybudowanie domu za pieniądze zarabiane obecnie w okolicznych zakładach pracy, bez brania kredytu lub wyjazdu za granicę do pracy, jest niemożliwe.

## Możliwość zaspokajania potrzeb

Wszystkie rozmówczynie miały ograniczone możliwości zaspokajania potrzeb. Najbardziej widoczne było to w przypadku Gabrysi, która ogromną część swoich zasobów finansowych wydaje na leczenie i nie zawsze wystarcza jej pieniędzy na jedzenie. Inne kobiety, które były w stanie same wytwarzać żywność, wciąż nie mogły

zaspokoić wielu innych potrzeb własnych i swoich najbliższych. Monika mówiła: „Człowiek się nie ubiera tak, jakby chciał, bo jak człowiek sobie kupi jakąś kurtkę na zimę, to już chodzę kilka lat. Buty co trzy lata. Kupuje się to, co jest potrzebne, a dalsze schodzą na dalszy plan”. Anna nie kupuje ubrań prawie w ogóle („Ja mam jeszcze czterdziestoletnie sukienki. Takie stare ubrania mam i po prostu chodzę, modne czy niemodne, co mi tam”, mówiła). Kobiety podkreślały pierwszeństwo wydatków na dzieci przed zaspokajaniem własnych potrzeb: „Najpierw się kupuje dzieciom, jak coś zostanie to sobie”, mówiła Agnieszka. Z realizacji wielu własnych potrzeb trzeba rezygnować: „Pewnie, że by człowiek sobie chciał pozwolić na coś wyskokowego, od czasu do czasu jakiś wyjazd, ładniejsze ubranie czy cokolwiek do domu, coś, co nie jest akurat praktyczne, tylko coś, co by się mogło przydać” (Agnieszka).

Kobiety są również zmuszone do dużej ostrożności przy robieniu zakupów: szukają tańszych towarów, rezygnują z pewnych zakupów. „Jak jedziemy na zakupy, to trzeba wybrać, to albo to. Staramy się kupować tańsze rzeczy. Mebli nie zmieniamy, ostatecznie, jak już się coś rozpadnie, zepsuje, a tak to stare” - mówiła Monika. Ubrania dla dzieci często kupują w ciuchlandach lub dostają od rodziny mającej dzieci w podobnym wieku. Młodsze dzieci często noszą ubrania swojego starszego rodzeństwa. Dzieci noszą te same tornistry przez kilka lat. Agnieszka kupuje podręczniki i przybory szkolne dla dzieci przez kilka miesięcy, rozkładając w ten sposób wydatki na dłuższy okres - „pod koniec sierpnia wszystkim naraz byłoby bardzo trudno kupić”, jak stwierdziła. Dla niektórych rozmówczyń będących emerytkami, próbą radzenia sobie z sytuacją niedostatku, jest dokonywanie zakupów w systemie ratalnym. Pożyczki, jakkolwiek pozwalają zaspokoić bieżące potrzeby związane z np. kosztami ogrzewania (węgiel), remontu domu (piec) czy życiem rodzinnym (wesele córki), stwarzają sytuację, którą Danuta określiła słowami „I tak się żyje, z dnia na dzień”. Owo życie „z dnia na dzień” można też określić jako życie „od pożyczki do pożyczki” („Jedna mi zeszła no to ta weszła. A jedna mi zejdzie na początku listopada”). Wspomniana rozmówczyni tak opisuje niekończący się cykl spłat kredytów:

*„Zostałam sama, małżonek zmarł 4 lata temu. Jednak z tej jednej emerytury ciężko się żyje. Sama jedna jestem, mam emerytury 1000 złotych, ale w tym są pożyczki, cztery pożyczki płacę. Zbliża się zima, pieniędzy nie ma uskładanych, bo nie ma skąd. Bo z czego? I węgiel teraz na zimę będę musiała wziąć na raty, bo przecież skąd? Z czego? A żyć trzeba, pożyczki trzeba spłacać i człowiek dba żeby nie zalegać, bo raz, że procent, a dwa ja nie lubię... Jakby tam brakowało na pożyczkę to by się najwyżej dpożyczyło od córki, bo przecież jak wesele miała to też wydatków było. I tak się żyje”.*

Raz zdarzyło się, że Danuta odmówiono udzielenia kredytu ze względu na nieznaczne opóźnienie w spłacie raty innego kredytu. Ostatnią pożyczkę wzięła na 3,5 tys. złotych na spłatę długu 900 zł synowi oraz 300 zł siostrze. Te 3 500 rozłożone jest na raty wynoszące po ok. 200 zł miesięcznie. Pragnieniem Danuty jest otrzymanie podwyżki emerytury, na tyle wysokiej, by móc się uwolnić od życia na pożyczkach:

*„Nic nie załatwiam, bo nie ma z czego. (...) Tak że nie ma mowy żeby coś odłożyć. Tak marzę o tym kiedy tak będzie, że tą emeryturę wyższą dostanę i będę sobie płacić, załatwiać bez tych pożyczek”.*

Również kondycję finansową Joanny określa swoiste „koło pożyczkowe”, gdyż, jak mówi: „Jeśli chcę sobie kupić meble czy zrobić łazienkę to nie wystarcza emerytura i muszę korzystać z rat”. Maksymalną kwotą na jaką wzięła kredyt było 5000 zł. Ostatnio wzięła na raty piec do ogrzewania za 3200 zł, za który spłata rozłożona jest na 20 rat. W planach Joanny jest także remont łazienki, na który również weźmie pożyczkę: „Skończy się piec to może coś innego wezmę. I tak sobie radzę”.

Poza zasięgiem wszystkich rozmówczyń pozostają wyjazdy na wakacje, urlopy czy wypoczynek. Jest to z jednej strony kwestia zbyt skromnych zasobów finansowych, z drugiej zaś brak czasu wynikający z przywiązania do gospodarstwa rolnego i poczucia odpowiedzialności za nie. Maria stwierdziła po prostu, że „żeby tak wyjechać



*gdzieś to nie da się*". Nawet niedziela jest dla niej dniem pracy, choć tylko przy zwierzętach, bez wychodzenia w pole. W związku z tym nawet nie jeżdżą wraz z mężem w odwiedziny do krewnych (starsza córka mieszka na Górnym Śląsku). Jedyne wyjazdy związane są z załatwianiem spraw urzędowych w pobliskich Kielcach: „*Nie ma tego czasu wolnego, zawsze jakaś praca na tej wsi jest. Jak jadę coś załatwić to mąż musi za mnie coś zrobić, a jak mąż jedzie to ja muszę za niego. Niestety, na wsi jest non-stop co robić*". Z kolei Danuta zapytana czy chciałaby dokądś pojechać, wprost wskazała na czynnik finansowy, mówiąc: „*Chciałabym, ale na to nie starczy. Nad morze albo w góry, ale za co? A ze sobą parę złotych trzeba wziąć, żeby coś kupić. Ale o tym nie ma mowy*". Krystyna, która dalej niż pobliskie miasto powiatowe, Skarżysko Kamienna, nie była „*całe lata*”, a nad morzem była jedynie w młodości, a jej aktualna sytuacja materialna wydaje się szczególnie trudna, mówi w tonie jeszcze większej rezygnacji: „*No pewnie że bym chyba pojechała, ale gdzie mi teraz, po co. Już się nie cieszę niczym*".

### **Wpadanie w ubóstwo – przykład Gabrysi**

Gabrysia przez 27 lat pracowała w piekarniach, najpierw państwowych, potem prywatnych. Niedawno ciężko zachorowała – ma zakażenie bakteryjne w nodze i nie jest w stanie chodzić. Od roku otrzymuje zasiłek rehabilitacyjny. W przyszłym roku komisja lekarska ma zdecydować o przyznaniu jej renty. Ma ogromne wydatki na leczenie, zwłaszcza że od pewnego czasu chodzi do prywatnego lekarza, gdyż leczenie w publicznej służbie zdrowia nie przynosiło żadnych skutków („*Chodziłam tutaj do przychodni naszej, do specjalistów, chirurgów, ale to nie dawało żadnych efektów, bo przepisywali same płyny. Co drugi dzień jeździłam, a one płynami okładały. Jeżeli miałam bakterię, to nie wygonią płynami. Tak, że zrezygnowałam z tego, bo cóż się trzymać jak nie pomaga nic*”). Po wydaniu kilkuset złotych miesięcznie na wizyty lekarskie i leki pozostaje jej niewiele pieniędzy. Brakuje środków „*przeważnie na życie. Bo na leki muszę mieć. Na jedzenie najczęściej [brakuje]. Bo leki, opłaty trzeba zrobić*” - mówiła. Choroba uruchomiła cały łańcuch niekorzystnych zmian, prowadzących do znacznego pogorszenia się jej sytuacji. Zawsze uprawiała warzywa, dzięki czemu miała własną żywność. Teraz jest stan fizyczny nie pozwala jej na to, a pozostali członkowie rodziny z różnych względów nie mogą jej zastąpić. Młodsze dzieci chodzą do szkoły, starsza córka pracuje i nie ma możliwości zajmowania się polem. Nie wspomina o mężu, ale później okazuje się, że jest on alkoholikiem nie zajmującym się rodziną. Ze względu na bardzo duże wydatki na leczenie nie mogła pozwolić sobie na zakup kurcząt, nie będzie więc miała jajek i drobiu. Nie może liczyć na pomoc rodziny – jej mama żyje z renty w wysokości 600 złotych, z rodzeństwem nie utrzymuje bliższych kontaktów.

Przykład Gabrysi pokazuje, jak trudne staje się życie w sytuacji kryzysowej, gdy nie można pracować i trzeba polegać wyłącznie na pomocy instytucji publicznych. Zasiłki, zwłaszcza gdy konieczne jest pokrycie wysokich kosztów prywatnej opieki lekarskiej, okazują się zupełnie niewystarczające dla zapewnienia godnego życia. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera dostęp do dobrej, publicznej opieki medycznej. Wyraźnie widoczne staje się to przy porównaniu sytuacji Gabrysi i Wandy.

Siedemdziesięciosześcioletni mąż Wandy ciężko choruje: miał dwa udary, obecnie cierpi na padaczkę poudarową oraz cukrzycę, ma także problemy z sercem i wymaga ciągłej opieki. Choć, jak mówi Wanda, wydatki na leki i środki pielęgnacyjne pochłaniają znaczną część dochodów rodziny, ma ona poczucie, że może polegać na lekarzach. Mąż ma bardzo dobry dostęp do bezpłatnej, publicznej opieki medycznej: rodzinna lekarka przychodzi do domu zawsze, gdy jest potrzebna; męża regularnie odwiedza także pielęgniarka i inny personel medyczny, dzięki czemu wszystkie niezbędne badania są robione w domu i nie trzeba jeździć do ośrodka zdrowia. Daje to Wandzie poczucie bezpieczeństwa i pewności, że jej mąż otrzyma wszelką możliwą pomoc. Świadomość, że nie będzie to wymagało dodatkowych nakładów finansowych jest dla niej bardzo ważna. Pewności takiej nie ma Gabrysia, co przekłada się na poziom stresu i obciążeń emocjonalnych, które odczuwa (zrezygnowana mówiła: „A poza tym to cóż, trzeba klepać biedę i już”). Pokazuje to, jak ogromne znaczenie dla osób ubogich ma możliwość polegania na publicznych świadczeniach i usługach.

### Ubogie wiejskie gospodarstwa domowe: zasoby i praca

Podstawowym zasobem, z którego czerpią kobiety żyjące w ubogich wiejskich gospodarstwach jest gospodarka, a więc na ogół niewielkie pole uprawne oraz zwierzęta hodowlane. Dzięki możliwości samodzielnego produkowania żywności, problem braku jedzenia, tak wyraźny w ubogich miejskich gospodarstwach domowych, w gospodarstwach wiejskich jest dużo mniej dotkliwy. W gospodarstwach większość naszych rozmówczyń hodzi się krowy (1-2), kury, kaczki, czasem świnię, uprawia się pole (małe, kilkuhektarowe gospodarstwa), na którym sadi się zboże, mielone następnie na mąkę wykorzystywaną do pieczenia chleba, gotowania itp, warzywa, owoce. Na zimę robi się przetwory z warzyw i owoców: dżemy, kompoty, kiszzone ogórki czy kapustę:

*Dużo mamy swoich: mleko, śmietanę, jajka, warzywa. To już jest bardzo dużo dla gospodarstwa domowego, jak już są te rzeczy. Nawet jak przybraknie funduszy, to zawsze jest coś z czego zrobić, jak coś jest. (Agnieszka)<sup>51</sup>*

Opinię Agnieszki podzielało wiele kobiet, które przyznawały, że fakt, iż muszą kupować jedynie niewielką część żywności jest dla nich ogromnym ułatwieniem. Przykładem może być sytuacja Joanny:

*Jeśli chodzi o jedzenie to nie żyję ponad stan. Tak po prostu kupuję to, na co mnie stać. Mam jajka swoje. Królika zabiję to mam, czasem koguta zabiję. Warzywa, owoce mam, jabłka mam, wiśnie, śliwki, robię przetwory, czasem pójdę na jeżyny i zrobię soku czy dżem, przynajmniej żeby tego nie kupować, skoro się ma w podwórku.*

W jej przypadku wymiana towarowa „produkt za produkt” z sąsiadami z innych gospodarstw nie jest możliwa, ponieważ kury mają wszyscy, a króliki tylko ona. Nie wszystko jednak jest w gospodarstwie. Wtedy zakupy są

<sup>51</sup> Przykład wiejskich gospodarstw domowych, które bardzo skromne zasoby finansowe uzupełniają samodzielnie wyprodukowaną żywnością sugeruje, że umożliwienie ubogim miejskim gospodarstwom domowym wytwarzania jedzenia, na przykład poprzez zapewnienie im dostępu do ogródków działkowych, mogłoby znacznie przyczynić się do poprawy ich sytuacji.

nieodzwonne. Joanna nie robi zakupów w lokalnych sklepach, bo, jak na jej możliwości finansowe, są tam zbyt wysokie ceny spowodowane nadmierną marżą. Na zakupy jeździ do pobliskiej Małogoszczy, do sklepu sieci „Lewiatan” albo kupuje w „Biedronce” w Kielcach. Mięso czy wędliny kupuje w sklepach, jak to określa, „pewniejszych”, lecz z powodów zdrowotnych nie wydaje na te produkty zbyt dużo. Rodzina Marii „chleb i podstawowe rzeczy” kupuje w sklepie we wsi. Czasem córka jedzie do supermarketu. Ale mają własne owoce i warzywa, a także mięso, z którego mrozą własne wyroby. Dzięki temu, według rozmówczyni, „*Na jedzenie nie ma co narzekać*”.

W pewnych przypadkach, zwłaszcza ciężkiej choroby uniemożliwiającej pracę fizyczną, zajmowanie się gospodarstwem rolnym i wytwarzanie własnej żywności jest jednak niemożliwe. Tak stało się w przypadku Gabrysi, która ze względu na ciężkie zakażenie bakteryjne w nodze niemal nie jest w stanie się poruszać. Produkcja własnej żywności wymaga również posiadania pewnych zasobów finansowych, niezbędnych aby kupić kurczaki, nasiona itp.:

*[Wcześniej] i warzywa miałam, wszystko miałam. Mieliśmy kury. A teraz nawet kur nie mam, kaczek tylko parę. Dlatego że jak chorowałam, płaciłam za wizyty po 200 złotych, za leki po 300 złotych, nie było mnie stać, żeby sobie kupić kury. (Gabrysia)*

Z kolei w przypadku rodziny Marii ciężka choroba jej syna sprawia, że wymaga on szczególnej, osobnej diety, wymagającej dodatkowych kosztów. Jednocześnie w sytuacji tej nie można liczyć na pomoc finansową ze strony syna (jego rentę, 415 zł, pochłaniają koszty leków), ani na stałą pomoc przy gospodarstwie: „*nie zje tego, co my jemy, ja muszę mu ugotować osobno, bo jest na ściśle diecie, więc to jest też drogie (...) My mu musimy pomagać, no bo co zrobić? Syn nie ma możliwości iść do pracy, bo bierze 4 razy dziennie insulinę, musi być czysty, musi zawsze ręce umyć, jak mu się robi słabo musi usiąść, cukier zmierzyć, a kto go przyjmie do pracy żeby siedział?*”

Żywność wytwarzana w gospodarstwie może być także źródłem pieniędzy. Część kobiet sprzedaje jajka, mleko, ser, masło, śmietanę. Ze względu na to, że gospodarstwa kobiet, z którymi rozmawialiśmy, są raczej małe, taka opcja jest możliwa tylko w przypadku kobiet, które mieszkają same lub mają nieliczną rodzinę. To przypadek Zosi, która co czwartek jeździ na targ do Starachowic, gdzie sprzedaje zrobione przez siebie masło, ser, śmietanę czy mleko, na czym może zarobić około 200 złotych<sup>52</sup>. Inne rodziny przeznaczają całą wytworzoną żywność wyłącznie na własne potrzeby, ewentualnie – jak w rodzinie Marii – okazjonalnie sprzedają coś rodzinie, np. 350-500 zł za świniaka (niezbędny czas hodowli: 6 miesięcy). Innym powodem ograniczonej sprzedaży jest jej nieopłacalność. Jak mówi Maria: „*Wcześniej mieliśmy trzy krowy, teraz tylko jedna. Bo już po prostu mleka nie opłaca się oddawać, bo za złotówkę oddać litr mleka to jest śmiech przecież. A ile koło tej krowy muszę się nachodzić. To tylko tyle co dla siebie się hoduje: śmietana, mleko*”.

Wytwarzanie własnej żywności ma określone konsekwencje dla kobiet, ponieważ dramatycznie zwiększa się ich obciążenie pracą. Kobiety, z którymi rozmawialiśmy, są odpowiedzialne za karmienie zwierząt kilka razy dziennie, wyprowadzanie krów na pastwisko, dojenie ich, uprawę warzyw, zbieranie siana, przygotowywanie przetworów, robienie masła, sera, pieczenie chleba. Do niedawna brały również aktywny udział w żniwach. Po upowszechnieniu się kombajnów, które zastąpiły ręczne zbieranie zboża, żniwami zajmują się w większym stopniu mężczyźni. Jeśli część wytwarzanej w gospodarstwie domowym żywności (mleko, ser, masło, owoce) jest sprzedawana, zawieszenie jej na targ i sprzedanie jest również zadaniem kobiet. Ogrom obowiązków spoczywających na kobietach powoduje, że pracują one przez cały dzień, od 5-6-7 rano do 22-23 wieczorem. W

<sup>52</sup> Zosia, która od kilkudziesięciu lat wytwarza i sprzedaje nabiał, była bardzo krytyczna wobec rozpowszechnionych opinii, że z gospodarki nie można się utrzymać oraz że wytwarzanie i sprzedawanie żywności się nie opłaca. Taki pogląd wypływa, jej zdaniem, z lenistwa: ludziom nie chce się pracować przy wytwarzaniu i sprzedaży żywności na targu. Według niej „jak się ma dobry nabiał, to można sprzedać” i dość dużo na tym zarobić. Obecnie córka odwozi Zosię na targ w drodze do pracy, ale gdy była młodsza woziła cały towar autobusem.

opisie dnia Anny i Moniki rozpoznaloby się wiele kobiet na wsi: Wstawanie o 6-7 rano, karmienie psów, dojenie krowy, wypuszczanie kurcząt, kur, robienie śniadania, po śniadaniu sprzątanie, pranie, praca w polu: zbieranie siana, żniwa, plewienie. Zauważają: „Cały dzień coś trzeba, bo przecież nie będzie tak, że dasz raz krowie i będziesz na cały dzień. Obrządek na wieczór. Obiad, znowu obmyć, posprzątać, gdy przychodzi wieczór ogień trzeba napalić, bo jak nie to nie ma wody ciepłej. W międzyczasie plewienie, ogród, warzywa. Jak jest wiosna jak jakieś przetwory się robi, to nie ma czasu nawet usiąść”. Przejście na emeryturę nie oznacza końca aktywności w gospodarce rolnej. Będąca od trzech lat na emeryturze Maria zapytana ile czasu obecnie zajmuje jej w ciągu dnia praca przy gospodarstwie, podkreśla, że jest to „średnio osiem-dziewięć godzin”.

### **Radzenie sobie z ubóstwem – przykład Agnieszki**

Gospodarstwo domowe Agnieszki, składające się z dwojga dorosłych i trojga dzieci, utrzymuje jej mąż, zarabiający około 1200 złotych miesięcznie. Ze względu na ogromne trudności ze znalezieniem pracy w Świętokrzyskiem zmuszony był do wyjazdu. Obecnie pracuje pod Warszawą i przyjeżdża do domu tylko na weekendy. Agnieszka jest sama przez większość czasu i to na nią spada odpowiedzialność za zajmowanie się dziećmi, domem, polem, zwierzętami. Mówi, że źle jej z tym, ale pracując w Starachowicach czy okolicy mąż mógłby zarobić tylko około 800 złotych. Wcześniej pracował przez półtora roku we Francji, a do domu przyjeżdżał dwa razy do roku. Agnieszka zauważyła: „To są zawsze lepsze pieniądze, ale dużo się traci”. Słabną więzi rodzinne, doskwiera samotność. Mimo lepszych zarobków zdecydowali więc, że mąż wróci do kraju. Niemniej jednak ciągła rozłąka i przebywanie z mężem tylko przez dwa dni w tygodniu to dla Agnieszki wciąż duże obciążenie, co pokazuje, z jak wysokimi emocjonalnymi kosztami muszą liczyć się kobiety żyjące w rodzinach decydujących się na takie sposoby radzenia sobie z ubóstwem jak wyjazd bliskiej osoby za pracę.

### **Praca, płęć, rodzina**

Kobiety pracujące w gospodarstwie domowym i jednocześnie zajmujące się hodowlą zwierząt, uprawą pola i przygotowywaniem żywności zdawały sobie sprawę zarówno z ogromu pracy, jaką wykonują, oraz z jej wartości. Przede wszystkim wiedzą, że kobietom na wsi jest trudniej niż mężczyznom i że pracują dużo więcej niż ich mężowie, którzy – jeśli pracują zawodowo poza domem – po przyjeździe z pracy i poza okresem żniw nie robią prawie nic. Anna zauważyła: „U nas w domu to my [kobiety] więcej latamy jak te chłopy”. Wanda również była przekonana, że kobiety mają więcej obowiązków. „Mężczyzna pójdzie w pole, jak dawniej konie były, do konia i już. A kobieta to wszystko: obrządek, pranie, gotowanie, sprzątanie”. Jednocześnie zdają sobie sprawę z tego, jak duże jest znaczenie tej pracy dla utrzymania gospodarstwa domowego. Agnieszka przyznała, że gdyby poszła do pracy zarobkowej, musiałaby zrezygnować z prowadzenia gospodarki, co oznaczałoby konieczność zakupu całej żywności (dużo gorszej jakości niż ta wytwarzana w domu) oraz znacznie większe wydatki. Gabrysia zwróciła uwagę na to, że na mężczyznach spoczywa mniejsza odpowiedzialność niż na kobietach: „Mężczyźni se pozwolą wypić i wszystko, zawsze to jakoś inaczej przenoszą. A kobieta to musi myśleć o wszystkim. Więcej obowiązków mają”.

To pokazuje, że posiadanie pola i wytwarzanie żywności stwarza dodatkowy dylemat, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając podjęcie pracy zarobkowej. Jeśli w gospodarstwie nie produkuje się większej ilości żywności na sprzedaż, skupienie się tylko na pracy w gospodarstwie powoduje, że ma się bardzo ograniczony dostęp do gotówki. Uprawa pola i hodowla zwierząt jest więc możliwa tylko wtedy, gdy rodzina jest na tyle liczna, aby dzielić się pracą w polu i jednocześnie pracować zarobkowo, lub gdy kobiety mają inne źródło dochodu (np. rentę lub emeryturę), lub gdy tylko mąż podejmuje pracę zarobkową. W tym ostatnim przypadku szczególnie wyraźny staje się płciowy podział pracy: kobiety zajmują się domem i gospodarstwem, produkując żywność, ale nie generując pieniędzy, mężczyźni natomiast podejmują pracę zarobkową, za którą otrzymują wynagrodzenie. W przypadku rodzin, w których wzajemne stosunki są dobre, nie musi to stanowić problemu. Jeśli jednak kobiety nie mają dobrych relacji ze swoimi mężami, brak własnych środków pieniężnych może spowodować, że znajdują się w niezwykle trudnej sytuacji.

Bywa też tak, że kobiety, biorąc na siebie obowiązki domowe, niechętnie dopuszczają myśl o względnie równym podziale pracy w tej sferze z mężczyznami. Maria przyznaje, że gdy dzieci były małe, mąż pomagał w opiece nad nimi („*musiał zabawić dziecko czy coś zrobić, co ja teraz robię, bo ja sobie nie radziłam po prostu, bo nieraz to człowiek był wykończony na wieczór, nie mógł nogami ruszać już po całym dniu*”). Jednak była to co najwyżej „pomoc”, a nie równy podział obowiązków. Dziś codzienne zadania związane z domem wykonuje sama Maria, a w sobotę „sprzątanie generalne” bierze na siebie najmłodsza córka, która w tygodniu pracuje zarobkowo. Zapytana o pomoc męża lub syna odpowiada: „*Nie, oni mają lewe ręce do tego, nie potrafią nic z domowych rzeczy zrobić*”. Zaś zapytana czy chciałaby, aby mężczyźni-domownicy pomagali w codziennych obowiązkach odpowiada: „*Nie! [śmiech] Ja to wolę sama zrobić, to wiem, że zrobię sobie tak jak chcę i w ogóle. A jak mi się ktoś wtrąca, jak mam po nich poprawiać to lepiej niech w ogóle nie pomagają*”. Dla Marii sfera pracy domowej to jej domena, w której ma poczucie, że sama zrealizuje konieczne czynności najlepiej, z okazjonalną pomocą córki.

Dla ubogich kobiet duże znaczenie ma wsparcie i pomoc ze strony rodziny, co widać zwłaszcza w przypadku osób żyjących w rodzinach wielopokoleniowych. Anna i Monika dzielą się zarówno obowiązkami – razem pracują w polu, zajmują się zwierzętami, gotują – jak i wydatkami, co pozwala na oszczędności („*raz ja kupuję, ona raz kupuje, bo przecież jesteśmy na jednym garczku*” - mówiła Anna). Rodzina wielopokoleniowa jest również bardzo ważna w przypadku braku zinstytucjonalizowanej opieki nad dziećmi<sup>53</sup>. Opieka babci czy cioci nad dziećmi ma zasadnicze znaczenie, gdy kobiety chcą podjąć pracę zarobkową poza domem. Wiele respondentek знаło także kobiety, które wyjeżdżały do pracy za granicą, zostawiając dzieci pod opieką innych kobiet z rodziny lub samych mężów.

Jednak wyjazd do pracy za granicę jest opcją stosunkowo rzadką i trudną o tyle, że decyzja taka rodzi dylemat związany z koniecznością pozostawienia w kraju bliskich osób. Rozmówczynią, która podjęła wyzwanie pracy za granicą, jest Joanna. Około cztery lata temu pojechała do pracy na Sycylię, jako opiekunka do osób starszych. Pracę tę pomogła jej znaleźć znajoma. Wyjazd był dość ryzykowny, gdyż pojechała zupełnie „*na dziko*”, nie przez agencję pośrednictwa pracy. Jechała autobusem pełnym innych kobiet z Polski również jadących do pracy jako opiekunki. Na Sycylii opiekowała się starszym mężczyzną. Choć jej wynagrodzenie tam nie było szczególnie wysokie, gdyż wynosiło około 2,5 tys. złotych miesięcznie, była z tej pracy i z samego wyjazdu zadowolona. Więzy rodzinne okazały się jednak silniejsze, wobec czego Joanna po półtorej miesiąca za namową najbliższych wróciła do Polski: „*Było mi tam bardzo dobrze, warunki miałam dobre i klimat mi bardzo odpowiadał. Ale z domu bez przerwy listy, telefony żebym przyjechała, bo oni sobie nie mogą poradzić, bo tęsknią*”. Trochę żałuje, że podała swój włoski adres i rodzina skutecznie ją przekonała do szybkiego powrotu. Czasem myśli o tym, by

<sup>53</sup> W gminie Pawłów działają jedynie dwa oddziały przedszkolne przy szkołach podstawowych, nie ma ich jednak w badanych wsiach.

wyjechać jeszcze raz, choć jest to trudne ze względu na poczucie obowiązku wobec mieszkającej niedaleko samotnie matki, która jest w podeszłym wieku (84 lata) i choruje, w związku z czym Joanna stara jej się sama zapewnić codzienną opiekę: „*posiedzieć z nią, porozmawiać (...) przygotować czy pomóc przy myciu, bo jest trochę niedołączna i wymaga pomocy. (...) Niestety matkę ma się jedną, tak że chodzę codziennie*”. Jak mówi Joanna, mama nie chce iść do ośrodka dla osób starszych, bo w domu czuje się najlepiej.

### **Pomoc instytucji publicznych**

Jednym z kluczowych utrudnień w realizacji w pełni godnego życia, na które zwracają uwagę respondentki jest zbyt niska wysokość świadczeń emerytalnych. W szczególności dotyka to osoby pobierające emerytury rolnicze. Na kwestię tę zwraca uwagę Maria, która wprost mówi o „niesprawiedliwości” i wyraża żal, że wieloletnia ciężka praca jest rekompensowana w postaci niezwykle niskiej emerytury. Wprost mówi Jednocześnie, poczucie gorszej pozycji społecznej potęguje się poprzez porównanie z mężem, którego świadczenia są wyższe, a także wyższa była podwyżka, którą uzyskał.

*Myślę, że może kiedyś będą podwyższać te emerytury rolnicze. No bo teraz to była podwyżka i ja w porównaniu do męża dostałam bardzo mało, bo dostałam coś 200 zł podwyżki a mąż dostał 500 zł, chociaż on ma wyższą emeryturę niż ja. To było niesprawiedliwe, bo ten, kto ma mniejszą, powinien dostawać większe podwyżki, a ci co mają dużo to i tak dostali, a my co mamy mało to i tak my nie dostaliśmy. Ja nie wiem jak oni to liczą. W ZUS-ie jakoś inaczej to liczą, a z KRUS-u powinni tym bardziej, bo wiedzą jakie na wsi są rolnicze prace, to cokolwiek pomyśleć o tych emeryturach, ale nie bardzo... (...) Bo tak jak ja, za 600 zł jak opłacam wszystko to ileż mi zostaje tych pieniędzy? Tak mi się wydaje, że jakby większe te emerytury były, mniejsze te opłaty za to wszystko, to by troszkę lepiej się żyło. Żeby chociaż tak miała 1000-1100 zł no to by tak prędzej, a tu 600 zł... Tyle lat płaciłam po prawie 250 zł kwartalnie na tę emeryturę i teraz dostałam 620 zł. Tyle lat! To jest śmiech przecież! Te rolnicze emerytury strasznie słabe są. Mnie się tak wydaje, że byłoby się czym bardziej porządzić z tymi pieniędzmi [gdyby wyższe były]. A tak to wszystko drogie. Kupić paliwo do ciągnika i... i mało zostaje”.*

Anna, porównując swoje życie obecnie z sytuacją sprzed kilku lat, mówiła, że teraz żyje się jej łatwiej ze względu na to, że dostaje rentę. Jest niewysoka, ale to zawsze stałe źródło dochodu. Według niej dużo lepiej jest w gospodarstwach domowych, w których mieszkają starsze osoby, mające rentę i mogące zapłacić podatek, opłacić wodę czy prąd. Agnieszka zauważa, że gdy dwie osoby otrzymują emeryturę, można również wziąć kredyt lub kupić coś na raty. Ze względu na niepewność zatrudnienia branie pożyczek jest zbyt ryzykowne gdy jedynym źródłem dochodu jest praca najemna jednej osoby. Wanda porównuje swoje życie, gdy pracowała i życie swoich dzieci obecnie, i zauważa, że dzieciom jest obecnie znacznie trudniej, a ona wciąż musi im pomagać finansowo, zwłaszcza gdy stracili pracę w wyniku likwidacji ich zakładu („Grunt że mamy te emerytury. Dzisiaj dzieciom by było bardzo ciężko utrzymać dom i rodziców”).

Równie ważne są inne, poza stałą rentą, źródła wsparcia finansowego i materialnego. W przypadku Krystyny jest to pomoc z Banku Żywności w postaci paczek z jedzeniem. W ostatnim miesiącu otrzymała w ten sposób 2 kartony mleka, kilogram cukru, kilogram mąki, paczkę makaronu i pół kilograma kaszy. Ponieważ Krystyna nie jest w stanie sama pojechać po odbiór żywności, paczki są jej przywożone przez osobę z pomocy społecznej lub podawane przez obwoźnego sprzedawcę chleba. Należy dodać, że ogólnie Krystyna bardzo ceni sobie wsparcie Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, w szczególności codzienny kontakt z odwiedzającą ją opiekunką oraz okresowe kontakty z innymi pracowniczkami ośrodka. Kontakty te są w jej nietłatwej sytuacji życiowej praktycznie jedyną – poza znajomością z zaprzyjaźnioną pielęgniarką z okolicy, która także służy Krystynie pomocą – formą udziału w życiu społecznym czy towarzyskim. Za pośrednictwem osób z opieki społecznej Krystyna otrzymuje także książki z miejscowej biblioteki, w której należy do najczęściej wypożyczających czytelniczek (w mieszkaniu ma książki historyczne, kryminały, a także spory stos czasopism).

Inne uczestniczki badań wspominały szczególnie często o dofinansowanych obiadach w szkole, opłacanych przez gminę biletach autobusowych dla dzieci oraz o stypendiach szkolnych dla dzieci z ubogich rodzin, umożliwiających zakup podręczników, ubrań, obuwia. Niektóre z nich krytkowały konieczność przedstawienia rachunków poświadczających dokonanie tego typu zakupów („*Jak jest początek roku, kupuje się książki, zeszyty, to mam rachunki. A potem od stycznia do końca roku to tak; raz się kupi buty, a to dzieci nie wezmą rachunku jak sobie kupują same, bo się wstydzą powiedzieć, no i co. Później trzeba szukać rachunków. Kto da rachunek na 200 złotych? W żadnym sklepie nie dadzą. Jeżeli należy się stypendium, to powinni bez rachunków dawać. Jakbym miała pieniądze, to wcale bym o stypendium się nie starała i nie prosiła się ich, bo więcej trzeba jeździć, załatwiać niż otrzymać te pieniądze*” - mówiła Gabrysia). Wiele z nich przywoływało jednocześnie przykłady mężczyzn wydających stypendia szkolne na alkohol, więc wymóg przedstawiania rachunków, choć może wydawać się nadmierną kontrolą, może być uzasadniony. Istotne było także wsparcie w postaci dofinansowania lub sfinansowania wyjazdów dzieci na wakacje lub wycieczki. Ze względu na to, że rodzin nie stać na opłacenie tego typu wakacji, wsparcie finansowe ośrodka pomocy społecznej ma tu zasadnicze znaczenie. Podstawowym problemem w uzyskiwaniu tego rodzaju wsparcia są sztywne progi dochodowe uprawniające do otrzymania stypendium czy innego zasiłku. W gospodarstwie domowym Moniki dochód na osobę okazał się być o kilka złotych zbyt wysoki, więc dzieci straciły prawo do stypendium, choć ciągle jest ono bardzo potrzebne. Jednocześnie jednak kobiety szczególnie potrzebujące pomocy socjalnej podkreślały jej niewystarczalność i niesystematyczność. Jak mówiła Gabrysia: „*Jak napiszę to dadzą tam parę groszy, 100 złotych, 150, ale to jest kropla w morzu*”. Niewystarczająca jest pomoc w sytuacjach szczególnie trudnych. Gabrysia opowiadała o tym, że gdy jednego roku wylała rzeka i zalała pszenicę, przyznano odszkodowanie w wysokości 10 złotych, więc nie opłacało się nawet pojechać po nie do siedziby gminy. Wanda przytaczała przykład swojej synowej, która poszła do gminy po zapomogę gdy jej mąż stracił pracę i było im bardzo ciężko. Usłyszała: „*Przecież ma pani matkę i rentę matka bierze, to niech pani da jeść*”. Synowa się rozpłakała i nigdy więcej już nie poszła po pomoc do gminy, a Wanda rzeczywiście musiała dzielić się swoją skromną emeryturę z synem i synową, co jest potwierdzeniem istotnej roli jaką w radzeniu sobie w trudnej sytuacji materialnej odgrywa wsparcie ze strony rodziny.

Kobiety wyrażały często wątpliwość co do zasadności części wydatków z publicznych środków gminy i sprawiedliwości ich podziału<sup>54</sup>. Gabrysia mówiła o tym tak:

*Na co wydawać na takie imprezy jak są w [gminnej miejscowości] nieraz, pijatyki różne, to przecież lepiej te pieniądze przeznaczyć na jakichś chorych czy tych biedniejszych, co naprawdę potrzebują pomocy. Nieraz w opiece siedzą takie, co im się nawet nie należy. A siedzą, i dostają. Niestety. Tak jest. Za granicą siedzą, i dostają. Tu jedna też, ona za granicą siedzi, matka dzieci pilnuje, z chłopem nie siedzi, a w opiece wszystkie stypendia, wszystko jej się należy. I jaka jest sprawiedliwość? I to jest jawnie wszystko. To gdzie szukać sprawiedliwości? Ani w rządzie, ani w gminie, ani nigdzie chyba.*

Gabrysia miała również poczucie, że w sytuacji kryzysowej, gdy nie jest zdolna do pracy, nie otrzymuje takiej pomocy, na jaką sobie zapracowała. Podobnie, jak w przypadku cytowanej wyżej Marii, pojawia się u niej poczucie niesprawiedliwości związane z faktem, że wieloletnie opłacanie składek emerytalno-rentowych nie jest jej należycie rekompensowane:

<sup>54</sup> Istotnym kontekstem dyskusji o kwestii podziału środków publicznych na pomoc społeczną jest, rzecz jasna, sama wielkość puli zasobów finansowych będących do dyspozycji ośrodków pomocy. Nieraz nawet przy znacznym zaangażowaniu i znajomości lokalnych problemów przez pracowników i pracownice odpowiednich urzędów, obiektywna sytuacja określana skromnością środków, uniemożliwia skuteczne działanie. Podkreślała ten aspekt Jadwiga Piętka, kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Skarżysku Kościelnym, nawiązując do sytuacji jednej z respondentek, w pomoc dla której jest od lat osobiście zaangażowana: „*Ciągle tych pieniędzy nam za mało dają. Wszystko dzielimy, jak tylko coś jest. Jeśli wiem, że starczy dla dzieciaków na posiłki to mogę pani Krystynie przeznaczyć [dodatkowe środki] na jedzenie*”.

*Powinno tak być, żeby ZUS dopłacał parę groszy. Tyle lat się składki płaciło, nie chorowało się, to niestety ale ZUS jakieś tam zapomogi czy coś dawać. Bo ja cały czas składki płaciłam. Nie było tak, żebym nie płaciła. To ile się nazbierało pieniędzy? To niestety ZUS powinien dawać jednorazowo czy coś, jakieś odszkodowanie, żeby było na to leczenie.*

Pytane o rozwiązania, które pomogłyby osobom w ich sytuacji, kobiety wskazywały przede wszystkim na większą aktywność instytucji publicznych w zapewnianiu pracy oraz odpowiednio wysokich zasiłków dla osób, które nie mogą pracować: „Jeszcze żeby były stałe prace jakieś, zasiłki żeby były większe dla bezrobotnych”, mówiła Gabrysia. Agnieszka podkreślała znaczenie prac interwencyjnych: „Dużo jest do zrobienia, ludzie mieliby pracę. Był taki okres, że były prace interwencyjne, było widać ludzi przy pracach – czyszczenie rowów, sprząkanie poboczy, widać było kobiety przy takich pracach”. Obecnie nie ma w ogóle możliwości zarobienia w ten sposób.

### **Wiejska bieda a Kościół**

Ze względu na rolę (m.in. integracyjną i pomocową), jaką tradycyjnie w społecznościach wiejskich odgrywał i po dziś dzień w wielu miejscach odgrywa Kościół, zasadne jest postawienie pytania o to czy instytucja ta zaangażowana jest w pomoc socjalną dla osób potrzebujących. Niniejszy raport jest, rzecz jasna, zaledwie wycinkiem współczesnej rzeczywistości polskiej wsi, i jako taki nie może być podstawą wniosków ogólnych. Jednak w wypowiedziach rozmówczyń zamieszkałych w czterech miejscowościach, na terenie trzech różnych gmin województwa świętokrzyskiego, ani razu nie pojawił się wątek pomocy socjalnej, materialnej lub finansowej płynącej ze strony parafii. Wiele respondentek mówiło wprost o braku jakiegokolwiek pomocy materialnej ze strony Kościoła. Z ich wypowiedzi wyłania się obraz Kościoła jako instytucji, na której nie tylko nie mogą polegać w trudnych sytuacjach, ale która sama wręcz oczekuje wsparcia finansowego:

*Nie pomaga. Nawet nie chodzę, bo księdza mamy takiego, że... nawet nie poszłabym. Nie zwróciłabym się do niego o pomoc żadną. (Gabrysia)*

*Kościół nie pomaga, jakby mógł, to by jeszcze zdart z nas. Chociaż na pewno mógłby [pomóc]. (Agnieszka)*

*Nie nie. Kościół remontują, jeszcze ksiądz woła o składkę. Ogłaszał 300 złotych od rodziny, bo robią remont dachu, elewację z zewnątrz, w środku będą chcieli umalować, no to chcieli żeby im dać. Ja jeszcze nie dałam, bo nie mam. Ale może jakoś w ratach trzeba będzie dać, bo przecież człowiek się poczuwa. (Danuta)*

*„Jest nowy proboszcz, on chce żeby jemu dawać, a nie... A to na ławeczki, bo nowe zrobił, a to na sprząkanie. Ale jak chodził po kołędzie to mu powiedziałam: 'Ja księdzu nie dam, bo z czego?'”.*  
(Krystyna)

Inaczej niż publiczne instytucje odpowiedzialne za pomoc społeczną, Kościół nie wydaje się być postrzegany jako adekwatny adresat postulatów kobiet ubogich i ich rodzin. Nawet jeśli niekiedy dostrzega się choćby ograniczone możliwości kościelnej pomocy, przeważają postawy nieufności lub powstrzymania się od roszczeń, powodowanego prawdopodobnie podporządkowaniem autorytetowi proboszcza.

### **Życie obecnie i kiedyś**

Z rozmów z uczestniczkami badań wyłania się względnie niejednoznaczna ocena ich obecnej sytuacji w porównaniu z przeszłością. Z jednej strony zauważały, że kiedyś, w okresie PRL, miały większe poczucie bezpieczeństwa i stabilności wynikające z pewności zatrudnienia. Wanda zauważała, że „Kiedyś była praca, komu się chciało pracować, to źle nie było”. Zarówno ona, jak i jej mąż pracowali w zakładach drzewnych. Mieli troje dzieci, i na wszystko im starczało. „Dzieci były ubrane, nakarmione, wesela zrobione, dom wybudowany,



jakoś to było”. Gabrysia porównywała ośmiogodzinny dzień pracy w państwowej piekarni z dwunastoma godzinami na nocnej zmianie, które przepracowywała w prywatnej („Nieraz tak popadło, że dwa tygodnie albo trzy trzeba było robić na trzeciej [zmianie] (...) od osiemnastej do szóstej rano. Najgorsze to lato było. Jak jechałam stąd po czwartej, to gdzie jeszcze do wieczora, jeszcze było kawał czasu do dziesiątej, zanim się ściemniło”). Zwracała też uwagę na większy zakres świadczeń socjalnych i pomoc dla pracowników: „No lepiej było, bo było się gdzieś czy o coś upomnieć, jakieś związki czy coś, coś dawały, a teraz do kogo się odwołać”. Wszystkie kobiety podkreślały ogromne trudności ze znalezieniem pracy obecnie i nasilającą się tendencją do zatrudniania na czarno. Tak pracuje większość osób w rodzinie Gabrysi: jej mąż, syn, zięć. Zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie wiąże się z tą formą zatrudnienia, ale wie, że innej możliwości nie ma:

*Syn pracuje też na czarno, na wyjeździe, nie zarejestrowany. Na Śląsku robi. I jakby tak, czego Boże nie daj, stało się coś, to co? Wtedy trzeba ręce załamywać i nie wiem. Ale też, chłopak 20 lat i co, będzie siedział w domu? Skończył szkołę i co?*

Okres PRL, jako czas względnego bezpieczeństwa socjalnego, wspominała też Joanna, nie negując wprawdzie znaczenia przemian demokratycznych, wskazując jednak na znaczenie rozwiązań socjalnych w „realnym socjalizmie” w perspektywie małżeństwa i rodziny, a zwłaszcza wychowania dzieci. Istotne znaczenie odgrywała też pewność zatrudnienia oraz możliwość podjęcia przez męża pracy za granicą:

*„Mnie się wydaje, że w tamtym systemie nam łatwiej było żyć. Może dzisiaj jest ta wolność, to jest inna kwestia. Ale dla nas jako małżeństwa tamten system był lepszy. Jak na przykład podjęliśmy pracę w Kielcach to od razu dostaliśmy mieszkanie. To było aż dziwne. Mąż został kierownikiem magazynów, a ja prowadziłam księgowość. (...) Jak dzieci były małe, poszły do szkoły, już samo to, że łatwiej było pojechać na jakieś wczasy, bo dużo nam dofinansowywali z zakładu to jeździliśmy. Dziewczyny rok w rok jeździły na kolonie, bo było duże dofinansowanie z zakładu i można było sobie na to pozwolić. Moje córki już dzisiaj sobie nie pozwolą na to, bo by musiały cały koszt ponosić tej kolonii czy obozu. Jak mąż był za granicą to w czasie wakacji brałam dziewczyny i mogliśmy sobie posiedzieć ze dwa tygodnie na przykład na Węgrzech nad Balatonem. Mąż na Węgrzech pracował [jako operator dźwigu], później trochę w Niemczech pracował. Można powiedzieć, że wtedy nam się jakoś układało. Do żłobka córki chodziły, do przedszkola”.*

Joanna w zakładzie pracy, gdzie była zatrudniona, przetrwała proces prywatyzacji, jednak odczuła pogorszenie się standardów socjalnych i płacowych. Podkreśla symboliczne znaczenie bonusów pracowniczych w okresie PRL z okazji takich, jak Dzień Kobiet, które zlikwidowano w latach 90. Krytycznie wypowiada się w ogóle o transformacji do kapitalizmu w kontekście pojawienia się swoistego reżimu pracodawcy (mówi wprost o „zastraszaniu”) i demontowania praw pracowniczych. Negatywnie ocenia też bierność związków zawodowych w swojej firmie w latach prywatyzacji, oznaczającej wszak jednocześnie redukcję zatrudnienia:

*„Pod względem socjalnym odczułam, bo się zmieniły warunki socjalne. Wcześniej talony nam dawali, nawet na dzień kobiet symbolicznie ale też coś dawali, wcześniej była premia co miesiąc i nie było problemu, że się premii nie dostanie, a później już zaczęło się wszystko urywać. Na premie już nie było ich stać. Już niby nie wypracowaliśmy na premie. Przez ileś tam lat wypracowywaliśmy a później, jak się sprywatyzowało, nagle ci sami ludzie, ta sama praca, nic się praktycznie nie zmieniło, ale już premii nie było, bo żeśmy nie wypracowali na tą premię. Bo jak jakiś prywaciarz jest to jak każdy ciągnie do siebie. Wcześniej była co roku jakaś podwyżka, a później się tak urwało, że już i podwyżek nie było, bo nie było stać na podwyżki. Każdy psioczył, gadał, ale nie było takiego strajku, żeby nie przystąpili do pracy czy nie przyszli. Nie było. Bo było zastraszanie: ‘jak wam się nie podoba to proszę bardzo, brama otwarta’. I każdy się bał, bo już ileś tam lat przepracował. Niby były związki, ale według mnie te związki były takie, że jak dyrektor zatańczył, tak związki robiły. Wcześniej było z dyrektorem a potem z prezesem ustalane, to związki się musiały dostosować. Czasami może coś wywalczyły, ale to... Niby się zdarzyło, że jakąś osobę uchroniły, ale pojedyncze przypadki. I nie upłynęło dużo czasu, że jak chcieli to i tak tę*

*osobę zwolnili. Ale to nie u nas tylko, ale w całej Polsce tak jest. Ludzie całe życie poświęcili, a zostają na bruku. Górnicy też, niby tyle strajkowali, ale tam jak chcą tak robią. I z tymi stoczniami tak samo”.*

Również Danuta porównuje życie przed i po transformacji systemowej. Zwraca uwagę nie tylko na aspekt socjalny, ale również na pojawienie się nierówności społeczno-ekonomicznych. Ubolewa też nad nierównością możliwości realizacji aspiracji zawodowych młodego pokolenia, co pokazuje na przykładzie swojej wnuczki – absolwentki studiów pedagogicznych zmuszonej sytuacją ekonomiczną do fizycznej pracy zarobkowej za granicą:

*Ja jednak myślę, że kiedyś było lepiej, kiedy jeszcze się pracowało. Tak mówią ‘a, komuna, to tamto’, ale wtedy ludzie na wczasy mogli jeździć, dzieci na kolonie. A dzisiaj jadą ludzie na wczasy? Jeżdżą, ale ci co prowadzą jakiś interes prywatny to parę złotych ma, i to jak dobrze idzie. To pojedą i wypoczną. Ale taki zwykły człowiek to go nie stać pojechać na wypoczynek. A kiedyś można było: sanatorium, wczasy, dzieci na kolonie. Które dziecko dzisiaj jedzie na kolonie? Tu koło nas ja nie słyszałam żeby jakieś dziecko pojechało na kolonie czy na obóz. Z czego? Ledwie starcza i tak to jest. (...) Ja uważam, że kiedyś było lepiej. Teraz ci, co zdolniejsi, sprytniejsi, jak potrafią biznes jakiś prowadzić, jeszcze jak ten biznes się opłaca, no to żyją. Ale szary człowiek... no to licho jest. A ludzie po studiach nie mają pracy w swoim zawodzie. Jak moja wnuczka – warzywa pakuje zamiast dzieci uczyć”.*

Rozmówczynie zwracały też uwagę na szczególne trudności jakie ze znalezieniem pracy mają kobiety: „Dla mężczyzn jest ciężko, a co dopiero dla kobiet” - zauważyła Agnieszka. O znaczeniu pracy zarobkowej w życiu kobiet, jako czynnika zarówno ekonomicznego, jak i emancypującego od przywiązania wyłącznie do sfery domowej, umożliwiającego samorealizację i dającego poczucie godności, mówiła również Jadwiga Piętka z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Skarżysku Kościelnym. Przywołała przykład niedawno zatrudnionej pracownicy GOPS, mającej na utrzymaniu ośmioro dzieci i odpowiedzialną za opiekę nad mężem-rencistą:

*„A szczególnie dla kobiet, jakie to jest ważne, żeby nie była kobieta zostawiona w tym domu i tylko na głowie ta rodzina, bo dla niej jest szalenie ważne żeby być wśród ludzi, żeby się jakoś sprawdzić dodatkowo ze swoimi zdolnościami. A tak to, wiadomo, jak musi to robi robotę potem w domu. Ale jak ma pracę... Przyjęłam teraz do pracy, zaryzykowałam, przyjęłam panią bez kursu jako opiekunkę. Naprawdę tak niesamowicie się sprawdza, fantastycznie pracuje! Jest przezadawolona. Mało tego, kobieta ma w sumie ośmioro dzieci, ma dużą rodzinę, jakoś sobie radzą, on ma niską rentę, dzieci są w wieku szkolnym. Ja nie wiem jak ludzie to robią, że tak sobie radzą! I ona jest tak szczęśliwa, że za każdym razem jak przychodzi do mnie to mówi: ‘Ja się za panią modlę, bo pani mi dała dar tej pracy’. Tak że uważam, że to jest bardzo ważne, że kobieta pracuje”.*

Oprócz problemów z pracą oraz niewystarczającą pomocą socjalną, rozmówczynie wskazywały też na narastający w ostatnich latach problem ograniczeń w komunikacji publicznej. Ograniczenia te znacznie dają się we znaki osobom mieszkającym na obszarach wiejskich. Kobiety zauważają, że ze względu na zmniejszającą się liczbę autobusów coraz trudniej dostać się do pobliskiego miasta (np. Starachowic), co dla kobiet często nieposiadających prawa jazdy lub mieszkających w gospodarstwach domowych bez samochodu jest dużym problemem. Wyjazd z dzieckiem do lekarza lub z nabiałem na sprzedaż oznacza wielogodzinne czekanie. Tego typu ograniczenia, w połączeniu z wysokimi cenami biletów miesięcznych, mają szczególnie duże znaczenie dla kobiet zainteresowanych podjęciem pracy zarobkowej poza wsią.

Z drugiej strony uczestniczki badań podkreślały, że obecnie pod wieloma względami kobietom na wsi żyje się obecnie łatwiej. Wynika to przede wszystkim z rozwoju technologicznego, który prowadzi do zmniejszenia obciążenia pracą. Wprowadzenie kombajnów i innych maszyn rolniczych powoduje, że żniwa nie oznaczają ścinania zboża kosą, wiązania go w snopki i ręcznego młócenia, w czym masowo uczestniczyły kobiety. Doprowadzenie bieżącej wody i gazu ułatwia gotowanie i pranie, za co wciąż odpowiedzialne są kobiety.

Asfaltowa droga ułatwia poruszanie się po wsi i okolicach. Rolę, jaką w życiu kobiet odgrywają przeobrażenia technologiczne obszarów wiejskich, pokazuje poniższy przypadek Marii, która historię swojego życia opowiada w dużej mierze przez pryzmat tego historycznego procesu.

### **Zmiany technologiczne na wsi a praca kobiet – perspektywa Marii**

Historia przemian technologicznych na polskiej wsi to jeden z tych wątków, które Maria porusza w swoich wypowiedziach najczęściej i najdobitniej. Choć przyznaje, że wciąż praca i życie na wsi stanowią wyzwanie, zwłaszcza dla kobiet, szczególnie obciążonych obowiązkami związanymi tak z rolnictwem, jak i z prowadzeniem domu, podkreśla korzyści rozwoju technicznego w perspektywie własnych doświadczeń biograficznych. W przypadku gospodarstwa, które od ponad trzech i pół dekady prowadzi wraz z mężem, istotne było pojawienie się 21 lat temu ciągnika, który zastąpił konia przy pracach polowych. Wspomina również o znaczeniu postępu w zakresie urządzeń gospodarstwa domowego, ułatwiających jej pracę codzienną, związaną zwłaszcza z kulturowo przyswojoną (i wciąż przez nią afirmowaną) rolą matki i opiekunki (kilkakrotnie podkreśla rolę pralki automatycznej), a także podnoszących standardy sanitarne miejsca zamieszkania. Choć wciąż nie jest to postęp pełny, a brak kanalizacji z pewnością stanowi o jakości życia niższej od tej, jaką potencjalnie umożliwiają możliwości technologiczne w XXI wieku, zmiana jaką odczuła w toku swojego życia wydaje się ewidentna.

*„Dawniej na wsi żyło się ciężko, bo cała praca była ręczna. Kobiety wykonywały pracę w polu i w domu – wszystko ręcznie. Małe dzieci trzeba było zabierać w pole, jak nie można było z kim zostawić i wszystko zrobić. Czy przy żniwie, czy przy sianie, przy wykopkach, w oborze. Było bardzo ciężko. Człowiek był młody, nie chodził do pracy, bo dzieci były małe i było gospodarstwo. Teraz na wsi żyje się dużo lepiej, trzeba przyznać (...) Warunki życiowe są lepsze, bo są łazienki, woda bieżąca. Dawniej tego nie mieliśmy, więc wszystko trzeba było ręcznie uprać. Porównując życie, które zapamiętałam od dzieciństwa to teraz jest nieporównywalnie lepiej. Wcześniej wszystko trzeba było robić ręcznie, kosą się kosiło zboże, zbierało się grabiami siano, nie było traktorów, koniem się zwoziło wszystko. To było naprawdę ciężko. Nie było tych maszyn po prostu, co teraz są. Dawniej wstawało się bardzo wcześnie rano (o 6:00 w lecie), trzeba było podoić krowy, wygonić je na pastwisko. Potem dzieci wysłać do szkoły, małe zostawały w domu, śniadanie i w szło się w pole. W południe do domu – krowy zgonić, podoić, świniom czy cielakom jeść dawać, obiad zrobić, dzieci wracały ze szkoły to dać im jeść i znowu w pole. Przychodziło się wieczorem, potem dalej pranie, jak nie było pralek to trzeba było ręcznie prać. Tak że kobieta nie miała lekko na wsi. Ciężko to było. Praca latem była do 22:00, dopóki widno było, nie było przerw, na wsi na gospodarstwie nie ma urlopów, nie ma nic. Teraz już jest mniej [pracy] (...) Mam pralkę automat to już nie muszę prać ręcznie, bo sobie nastawię, pójdę gdzieś coś robić. Już jest dużo lżej. Ale dawniej... sama się sobie dziwię, że człowiek tyle zniósł pracy i wszystkiego. W czasie żniw gorąco, cały dzień za mężem odbierać żyto,*

*potem związać, postawić, zwieźć do stodoły, w młockarni wymłócić, to był szok. I to wszystko człowiek przerobił od młodych lat”.*

Z drugiej strony Maria podkreśla jednocześnie względnie wysoki koszt usługi wynajęcia kombajnu na żniwa. Za usługę taką płać sąsiadowi, który dysponuje własnym kombajnem. Zwykle koszt ten wynosi 600-700 zł za cały okres żniw. Pewną pomocą w utrzymaniu gospodarstwa rolnego są dla niej i jej męża dotacje z Unii Europejskiej, choć narzeka na obostrzenia związane z kryteriami zasiewu.

## **Wnioski**

Badania pokazują, że podstawowe znaczenie dla poprawy sytuacji gospodarstw domowych o niskich dochodach mają następujące czynniki:

### **1. Dostęp do pracy zarobkowej**

Większość kobiet podkreślała, że utrzymanie się wyłącznie z niewielkich gospodarstw rolnych jest niemożliwe. Uprawa pola i hodowla zwierząt pozwala na wytworzenie własnej żywności, dzięki czemu można ograniczyć wydatki. Jednocześnie jednak niezbędne są dodatkowe fundusze na zakup innych poza żywnością dóbr, lekarstw, dokonanie opłat za wodę, prąd (czasem dość wysokich ze względu na korzystanie z elektrycznych urządzeń rolniczych) itp. Konieczny jest więc dostęp do odpowiednio wynagradzanej pracy zarobkowej. Respondentki podkreślały, że znalezienie zatrudnienia na wsi jest praktycznie niemożliwe, a w okolicznych miastach bardzo trudne, co zmusza część rodzin do podejmowania decyzji o wyjeździe jednej lub więcej osób z gospodarstwa domowego w poszukiwaniu pracy. W świetle wypowiedzi kobiet szczególne istotne wydaje się zatem podjęcie kroków prowadzących do zwiększenia możliwości znalezienia legalnej, wystarczająco dobrze płatnej pracy w okolicy. Jednocześnie wymaga to zapewnienia odpowiednich usług publicznych, w tym przede wszystkim sprawnej komunikacji publicznej umożliwiającej dojazd do pracy, dobrze utrzymanych i odśnieżanych dróg i chodników oraz zinstytucjonalizowanej opieki nad dziećmi (żłobki i przedszkola).

### **2. Zasiłki**

W przypadku osób, które nie są w stanie pracować zarobkowo, niezbędne jest dostęp do świadczeń socjalnych (rent, emerytur, zasiłków) umożliwiających zaspokajanie potrzeb. Przykład Gabrysi pokazuje, że pomoc, jaką w sytuacji niezdolności do pracy można uzyskać z instytucji państwowych jest dalece niewystarczająca i nie wystarcza na godne życie. Podobnie jest w przypadku osób utrzymujących się z niskich rent wypłacanych z KRUS, szczególnie tym, którym wiek i stan zdrowia nie pozwalają na pracę w gospodarstwie. Zapewnienie odpowiedniej wysokości zasiłków jest istotne nie tylko ze względu na konieczność umożliwienia osobom z nich korzystającym zaspokojenia potrzeb życiowych, ale też ze względu na sprawiedliwość społeczną. Osoby pracujące przez kilkadziesiąt lat – zarówno we własnym gospodarstwie rolnym, jak i w zakładach pracy – a następnie otrzymujące bardzo niskie świadczenia emerytalne, renty lub zasiłki mają głębokie poczucie niesprawiedliwości i wykorzystania.

### **3. Uczestnictwo w życiu społeczno-towarzyskim i dostęp do kultury**

Istotnym czynnikiem, na który zwracała uwagę część rozmówczyń, jest potrzeba pełniejszego uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym i towarzyskim. Pożądane byłoby w tym kontekście zapewnienie przez samorząd lokalny lub organizacje sektora pozarządowego lepszego dostępu do kultury (np. organizacja przejazdów do bibliotek, sal kinowych, domów kultury) oraz samej oferty społeczno-kulturalnej umożliwiającej nawiązywanie

kontaktów towarzyskich i integrację w społeczności lokalnej. W szczególności dotyczy to osób starszych i samotnych („Powinna jakaś świetlica być, jakiś klub, jak w mieście są. Dla starszych ludzi. Że ci samotni ludzie wyjdą, posiedzą, jedno z drugim porozmawia, zatańczą. Potrzebna jest taka rozrywka ludziom”. [Danuta]).

#### 4. Upodmiotowienie w sferze obywatelskiej i samorządowej.

Jak pokazuje przykład jednej z rozmówczyń (Joanna), która przez jedną kadencję działała w radzie sołeckiej swojej wsi, tego rodzaju zaangażowanie społeczno-obywatelskie w sprawy społeczności lokalnej jest ważne w perspektywie upodmiotowienia kobiet w sferze publicznej. Jak mówi Joanna: *"W radzie było nas 5 osób plus sołtys. Ja tylko sama [kobieta] byłam, ale były spotkania z panią, która jest radną w gminie, ona była najbardziej zorientowana w tych wszystkich sprawach na bieżąco to nam było łatwiej, bo coś podpowiedziała. No i te spotkania od czasu do czasu były. Podejmowaliśmy decyzje, musieliśmy różne sprawy omówić, a potem posiedzieliśmy sobie przy kawie czy ciastku. Już nawet samo to spotkanie, to bycie między ludźmi, to było bardzo dobre. Także ja dzisiaj nawet żałuję, że nie zdecydowałam się dalej kandydować"*. Zachęta i popieranie kandydatki kobiet, jako szczególnie wyczułych na związek między "prywatnymi troskami" i "publicznymi problemami", wydaje się istotna zarówno dla emancypacji samych kobiet, jak i dla takiego funkcjonowania ciał samorządowych, które w większym stopniu odpowiada na potrzeby rodzin i osób marginalizowanych w społecznościach lokalnych.

**Podziękowania:** Autorka i autor niniejszego raportu wyrażają wdzięczność osobom, które przyczyniły się do realizacji badań w województwie świętokrzyskim, oferując wsparcie logistyczne, merytoryczne i pomoc w nawiązaniu kontaktów z respondentkami. Osobami tymi są Eliza Glita, Sylwia Nadgrodkiewicz, Renata Sikora i Jadwiga Piętka.



Spotkanie z uczestniczkami badań w Towarzystwie Rodzin Wielodzietnych w Krośnie 10 kwietnia 2010

## Projekt raportu z badań Think Tanku Feministycznego 2009 „Kobiety i ubóstwo, Czy ktoś nas słyszy?” do konsultacji z uczestniczkami badań w kwietniu 2010.

Ewa Charkiewicz

### Na jakim świecie ja żyję? Kobiety, ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie

Krosno cieszy się opinią miasta sukcesu. Zagraniczne inwestycje, do niedawna niskie bezrobocie (4.1 proc. w 2005 roku) i rozwój miejskiej infrastruktury uzasadniały nazywanie Krosna gospodarczym tygrysem Polski południowo-wschodniej. W ubiegłym roku o mieście zaczęło być głośno w związku kryzysem finansowym. Flagowy biznes miasta i jeden z przykładów sukcesu prywatyzacji, Krośnieńskie Huty Szcza SA bankrutował. Media przypisywały jego upadłość spekulacjom na opcjach walutowych, ryzykownym zabezpieczeniem kredytów majątkiem huty, zmianom cen na światowych rynkach, oraz zarządzaniu zakładem z nastawieniem na maksymalizację bieżących zysków kosztem inwestycji i funduszu płac<sup>55</sup>. Latem 2008 Huta po raz kolejny zaczęła zwalniać pracowników. - *Zaraz po urodzeniu dziecka wróciłam do pracy, bo mąż powiedział, że z hutą źle się dzieje, bałam się, żeby mnie nie zwolnili*, mówi pani Jadwiga<sup>56</sup>. Zwolnienia objęły kilka innych dużych zakładów, w tym DELPHI (niegdyś POLMO), gdzie na stanowiskach przy montażu zatrudniane były kobiety. Tam, gdzie nie zwalniano, czas pracy został ograniczony, a w związku z tym zmniejszyły się dochody w gospodarstwach domowych pracowników. Tylko w ciągu jednego roku, od lipca 2008 do lipca 2009 rejestrowane bezrobocie wzrosło z 6500 do 8191 osób. W lipcu tego roku Powiatowy Urząd Pracy miał tylko 90 ofert pracy, w tym większości pracy subsydiowanej (refundowane staże pracy). Od lat, i w dobrych i w złych czasach utrzymuje się przewaga bezrobocia wśród kobiet. W relacjach o bankructwie Huty media pisały o zwalnianych kobietach i mężczyznach, którzy niełatwo znajdą nową pracę, w tym szczególnie kobiety w średnim wieku.

Wybierając Krosno jako miejsce badań, kierowałam się potrzebą uwidocznienia sytuacji gospodarstw domowych, które nagle pozbawione są podstaw do życia wskutek kryzysu finansowego. Media i politycy patrzą na kryzys finansowy z perspektywy państwa czy firm. Perspektywa gospodarstw domowych, które tracą środki do życia i kobiet, na których spoczywa tradycyjny obowiązek opieki jest pomijana. W czasie badań w Krośnie okazało się jednak, że ubóstwo nie jest niczym nowym i jest upowszechnione, choć jego skala jest trudna do określenia, bo miasto nie ma takich danych<sup>57</sup>. Badania

<sup>55</sup> Między innymi pisali o tym: Anna Gorczyca. Gigantyczne zwolnienia w Krośnie. Gazeta Wyborcza. 09.04.2008. URL [http://serwisy.forsal.pl/artykuly/110748,krosno\\_przez\\_waluty\\_idzie\\_do\\_sadu.html](http://serwisy.forsal.pl/artykuly/110748,krosno_przez_waluty_idzie_do_sadu.html).

Ewa Gorczyca. Szef Solidarności: „Krośnieńskich Hut Szkła nie wykończył kryzys tylko fatalne zarządzanie”. 30 marca 2009. „Krosno przez waluty idzie do sądu”. 31.01.2009. URL

[http://serwisy.forsal.pl/artykuly/110748,krosno\\_przez\\_waluty\\_idzie\\_do\\_sadu.html](http://serwisy.forsal.pl/artykuly/110748,krosno_przez_waluty_idzie_do_sadu.html)

Anna Gorczyca. „Krosno upadło przez opcje”. Gazeta Wyborcza. 27.03.2009.

[http://wyborcza.pl/biznes/1,82244,6435982,Krosno\\_upadlo\\_przez\\_opcje.html](http://wyborcza.pl/biznes/1,82244,6435982,Krosno_upadlo_przez_opcje.html)

Józef Matusz. „Krosno bez pracy czyli katastrofa po cudzie”. Rzeczpospolita. 16.12.2008. URL

<http://www.rp.pl/artykul/5,234889.html>. Irena Hamerska. Krosno w Agonii. Tygodnik Popularny 16.03.2009. URL <http://www.tygodnikpopularny.org.pl/index.php/2009/03/16/krosno-w-agonii/>

<sup>56</sup> Imiona, wiek, miejsca zmienione.

<sup>57</sup> Urząd Miasta starał się o środki na przeprowadzenie takich badań, ale nie uzyskali grantu. Wobec tego wydział Urzędu odpowiedzialny za sprawy socjalne nawiązał współpracę z kołem naukowych studentów socjologii na uniwersytecie rzeszowskim, aby z ich pomocą przeprowadzić badania w mieście.

z 2001 dla województwa podkarpackiego pokazały iż 5.6 % proc ludności korzysta z pomocy społecznej (ale to tylko część osób żyjących w skrajnym niedostatku). Wśród tzw. świadczeniobiorców 65 % stanowią kobiety, a w grupie wiekowej 30 – 39 lat aż 80 %. Z kolei dane z 2008 pokazują, iż w krośnieńskim powiecie ziemskim, 6.6 proc. gospodarstw domowych żyje poniżej minimum egzystencji, z luką dochodową 21 proc. (czyli tyle brakuje im dochodów, aby żyć na poziomie biologicznego minimum), a 17.4 proc na poziomie ubóstwa subiektywnego. Największy zasięg skrajnego ubóstwa jest w gospodarstwach domowych, gdzie co najmniej jedna osoba jest bezrobotna, a przede wszystkim w tych, które utrzymują się z pomocy społecznej<sup>58</sup>. Pomoc społeczna pomimo iż jest prawem obywatelskim zapisanym w Konstytucji z 1997 i w ustawie o pomocy społecznej z 2006 nie zabezpiecza rodzin żyjących w skrajnym niedostatku.

## O badaniach uczestniczących

W 2009 przeprowadziłyśmy 15 rozmów, (pogłębionych, niestrukturyzowanych wywiadów)<sup>59</sup> z mieszkankami miasta Krosno i powiatu krośnieńskiego<sup>60</sup>, w tym z dzielnicy Polanka, zbudowanej w latach 1960. dla pracowników Huty, gdzie w 2006 i w tym roku wybudowano dwa nowe domy socjalne. Panie, z którymi rozmawiałyśmy są w wieku od 17 do 76 lat. Cztery wywiady rozgałęziły się na rozmowy z córkami, matkami i/lub babciami, w tym dwa dotyczyły sytuacji kobiecych wielopokoleniowych gospodarstw domowych. W sumie uczestniczyło w nich 19 kobiet. Z wyjątkiem jednej, wszystkie uczestniczki wcześniej pracowały, a główną przyczyną popadnięcia w ubóstwo jest brak pracy pomimo starań o pozyskanie zatrudnienia.

Skupiałyśmy się na doświadczeniach kobiet, sytuacji gospodarstw domowych i na relacjach z instytucjami, które wpływają na warunki ich życia. Podejście to jest zapożyczony z raportu Banku Światowego, *Głosy ubogich. Czy ktoś nas może usłyszeć?* (2000). W metodach badań naukowych są duże polityczne stawki, które wiążą się z pytaniami, kto, w czym imieniu i jak konstruuje wiedzę o problemach społecznych i jaki ma to wpływ na formułowanie polityk. Osoby żyjące w niedostatku są jedną z grup wykluczanych z produkcji wiedzy o nich samych, co między innymi ogranicza ich wpływ na politykę. Inspiracją były dla nas feministyczne refleksje na temat relacji władzy w nauce i w badaniach naukowych<sup>61</sup>, oraz alternatywne metody badań, tzw. badania uczestniczące zorientowane na działanie, to jest przeobrażanie rzeczywistości społecznej, aby przyczynić się do zmiany na rzecz osób

---

<sup>58</sup> Strategia rozwiązywania problemów społecznych w powiecie krośnieńskim 2008 – 2015. Załącznik do Uchwały Nr XXIV/196/08 Rady Powiatu Krośnieńskiego z dnia 11 grudnia 2008 r.

<sup>59</sup> 6 wywiadów w podkrośnieńskich miejscowościach przeprowadziła Katarzyna Szumlewicz, której dziękuję za udział w projekcie. Cytaty z tych wywiadów oznaczam dalej inicjałami KSz.

<sup>60</sup> Miasto Krosno ma status powiatu. Otaczające je gminy są administracyjnie zorganizowane jako tzw. powiat ziemski. Większość pracowników dużych zakładów, w tym Huty Szkła Krosno dojeżdża z pobliskich miejscowości.

<sup>61</sup> Feministyczne badaczki zwracają uwagę na wzajemne uwikłanie nauki i władzy, w tym na wpływ założeń badań naukowych na produkty tych badań, na asymetrię władzy w relacjach podmiot/przedmiot badań i na uprzywilejowanie naukowego podmiotu; kwestionują obiektywność wiedzy naukowej, pokazując zawarte w niej uprzedzenia. Zamiast tego proponują uwidacznianie z jakiej pozycji czy stanowiska wiedza jest konstruowana (konceptje teorii stanowiska, Harding, Hartsock, czy wiedzy usytuowanej, Haraway, zob. teksty w Bibliotece Online Think Tanku Feministycznego, katalog feminizm, filozofia, polityka ).

marginalizowanych<sup>62</sup>. Za pomocą takich metod przeprowadzane są uczestniczące szacunki ubóstwa<sup>63</sup>. Dają one inną wiedzę o życiu w niedostatku niż pomiary takie jak linie ubóstwa czy badania na reprezentatywnych próbkach. Szczególnie w przypadku tych ostatnich założenia zawarte w pytaniach i metody kompilacji wyników kształtują rezultaty badań, w tym także formułowane na ich podstawie diagnozy społeczne<sup>64</sup>. Metody uczestniczące ukazują świat społeczny osób borykających się z niedostatkiem. Umożliwiają im udział w produkcji wiedzy o nich samych, w tym w analizowaniu przyczyn i przeszkód w przewyższaniu niedostatku<sup>65</sup>. Z perspektywy zmiany sytuacji ludzi żyjących w niedostatku nie wystarczy jednak sam opis ich świata społecznego. Konieczna jest analiza związków pomiędzy doświadczeniem jednostek i grup społecznych a polityką państwa na poziomie lokalnym i ogólnokrajowym czy ponadnarodowym.<sup>66</sup>

Oprócz rozmów z kobietami żyjącymi w niedostatku przejrzałam dostępne dane statystyczne GUS, dokumenty miasta i powiatu dotyczące strategii rozwoju i strategii rozwiązywania problemów wykluczenia społecznego, artykuły prasowe, oraz lokalne portale internetowe. Przeprowadziłam także 9 rozmów z miejscowymi decydentami z Urzędu Miasta, powiatu, PUP, MOPR, z radnymi, z miejscowymi organizacjami społecznymi, Towarzystwem Świętego Brata Alberta, oraz z Towarzystwem Rodzin Wielodzietnych. Odwiedziliśmy także Hutę Krosno i rozmawialiśmy z przedstawicielami związków zawodowych.

W relacjach uczestniczek badań wyłania się zarówno obraz rzeczywistości, jak i analiza przyczyn niedostatku, strategii jego przewyższania, jak i barier czy strukturalnych ograniczeń, które kształtują ich życie. Zapis ich doświadczeń i analizy warunków życia organizuję wokół głównych, powtarzających się w wielu wypowiedziach tematów podnoszonych przez uczestniczki badań.<sup>67</sup>

### **Niedostatek środków do życia i długotrwały brak bezpieczeństwa egzystencjalnego.**

Główny problem uczestniczek badań to długotrwały i głęboki niedostatek środków do życia.

<sup>62</sup> Ang. Participatory action oriented research, uczestniczące metody badań zorientowane na działanie rozwinęły się pod koniec ubiegłego wieku w Ameryce łacińskiej i w krajach Azji Południowo-Wschodniej pod wpływem teologii wyzwolenia i inspirowanych nauczaniem Mahatmy Gandhi'ego podejść do uwłasnowolnienia ludzi i wspólnot lokalnych i alternatywnego rozwoju; czerpią również z marksistowskiej tradycji badań nad historią klasy robotniczej, gdzie robotnicy angażowani są w produkcję wiedzy o nich samych. Obecnie te metody badań weszły do głównego nurtu badań społecznych, wiążą się z debatami o demokracji i namysłem nad produkcją wiedzy, 'od dołu' zamiast 'od góry', a więc z udziałem grup wykluczanych. Feministyczne badaczki ulepszają narzędzia badań uczestniczących o analizy relacji władzy/relacji płci.

<sup>63</sup> Ang. Participatory poverty assessments, uczestniczące szacunki ubóstwa, a także gender poverty assessment, czyli szacunki ubóstwa uwzględniające kobiety i perspektywę relacji płci, które podejmuje między innymi Bank Światowy.

<sup>64</sup> Zob. Bridge. Feminizacja ubóstwa. Tłum. Michalina Byra i Ewa Charkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009.

<sup>65</sup> W naukach społecznych ujmowane to jest za pomocą takich pojęć jak sprawczość i współwłasność wiedzy.

<sup>66</sup> Przykład takiej analizy daje Diane Elson. Ekonomia i płeć. Trzy poziomy analizy: makro, mezo i mikro. Tłum. Barbara Erbel. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2008.

<sup>67</sup> W kolejnym etapie pracy nad raportem, niniejszy szkic będzie przekazany uczestniczkom badań z prośbą o weryfikację i uwagi na temat zapośredniczonego przeze mnie opisu ich sytuacji, aby umożliwić uczestniczkom kontrolę nad opisem ich życia.



Większość z nich polega na ograniczonych i niepewnych świadczeniach z pomocy społecznej, na alimentach (najwyższe 300 złotych), tam gdzie to możliwe na pomocy rodzin, pracy w zamian za produkty, albo utrzymują się z niewielkich rent, czy z równie niskich zarobków z pracy w szarej strefie, czy jak mówią ekonomiści w sektorze nieformalnym. W nielicznych przypadkach do budżetu gospodarstwa domowego dokładają się członkowie rodzin (mężowie, dzieci). Ale nigdy nie są to stałe dochody. - *Nie żyjemy, tylko się wegetuje.* (Lucyna).

Przedział dochodów na osobę w gospodarstwie domowym uczestniczek badań wahał się od zera (pani Anna, bez jakichkolwiek środków do życia, którą spotkałam w jadłodalni Tow. Św. Brata Alberta) do 464 na osobę w gospodarstwie domowym, w którym mieszkają dwie starsze chore osoby i dwoje dzieci w wieku szkolnym. Dla porównania: bardzo skromnie liczone minimum socjalne na jedną osobę w czteroosobowej rodzinie wynosiło w grudniu 2008 roku 680 złotych. Minimum socjalne zakłada zaspokojenie podstawowych potrzeb<sup>68</sup>. Minimum egzystencji (biologiczne przetrwanie w krótkim czasie) to 333.65 pln<sup>69</sup>. Poziom dochodów uprawniających do pomocy społecznej wynosi w województwie podkarpackim 351 zł na członka rodziny, a więc tylko nieznacznie przekracza minimum egzystencji (biologicznego przetrwania). Decyzją rządu (w ramach szukania oszczędności w związku z kryzysem finansowym) pułapy dochodów uprawniające do pomocy społecznej zostały zamrożone na dwa lata, do 2010 roku.

Pani Lucyna (43 lata) zwolniona z pracy w Fabosie (fabryka butów sportowych, zlikwidowana w latach 1990.), potem dzieci, choroba (cukrzyca i choroba skóry) jest na rencie, 450 złotych. Drugie źródło utrzymania czteroosobowej rodziny to zarobki męża, 800 złotych miesięcznie. Umowa o pracę zawarta na trzy miesiące nie daje poczucia bezpieczeństwa, zwłaszcza że mąż pani Lucyny długo był bezrobotny. Mąż denerwuje się czy mu przedłużą umowę. Pani Lucyna denerwuje się, że będzie bez środków do życia jeśli jej renta nie będzie przedłużona. – *Teraz cukrzykom odbierają. Jeden pan, bez ręki, chodził co 2 lata, też mu odebrali.*

Pani Teresa, 46 lat, mieszka z dwiema córkami i z wnuczką, również straciła pracę w związku z likwidacją Fabosu. Wszystkie dochody 870 złotych miesięcznie (z pomocy społecznej i alimenty). Czynsz i opłaty 460 złotych. - *Jak przekroczyć dochód na osobę w jednym miesiącu to zaraz odbiorą.* Nie daje rady, ciągle pożyczka.

Pani Zofia nie pracuje od 1991 roku (z powodu utraty zdrowia), w ubiegłym roku po raz pierwszy dostała rentę na stałe, 580 złotych. Mieszka w małym dwupokojowym mieszkaniu w centrum miasta, z dwójką dzieci i wnuczką. Córka niedawno straciła pracę. - *Dochody mamy na papierze, bo ciągle spłacamy długi, mąż był prawie rok chory, nie było nadziei. Aparaty, leki, wszystko kosztowało, córka wzięła pożyczkę na chorobę ojca.* Pani Zofia nie ma bliższej rodziny (z wyjątkiem teściowej, którą wspiera), nie ma działki, nie ma krewnych na wsi. Jej i córki kobiece gospodarstwo domowe zależy od dochodów z pracy córki i renty jej i syna. Po opłatach za mieszkanie i po spłacie rat zostaje im 270

<sup>68</sup> IPiSS. Informacja o wynikach badań nad poziomem zmodyfikowanego minimum socjalnego. 27 lutego, 2009 [http://www.ipiss.com.pl/www\\_ms\\_2008\\_12.pdf](http://www.ipiss.com.pl/www_ms_2008_12.pdf).

<sup>69</sup> IPiSS. Minimum egzystencji w latach 1993 – 2007. <http://www.ipiss.com.pl/badania/minimum.pdf>. Zob też <http://www.ipiss.com.pl/teksty/wykres1.pdf>

złotych na osobę. Pożyczka, kupuje 'na zeszyt', 'żyje się cały czas w stresie'.

Pani Hanna, 48 lat straciła pracę w Fabosie, a jak Fabos upadł pracowała w Lniance, dopóki w 1995 nie zlikwidowano i tego przedsiębiorstwa<sup>70</sup>. Ma pięcioro dzieci, w tym troje w domu, mąż zarabia 1000 złotych. Pomagają jej teściowie, którymi się opiekuje. Mieszka wraz z nimi w domu, remontowanym po raz ostatni jeszcze w czasach PRLu. Pracuje sezonowo, za mleko, ser, jajka, ziemniaki<sup>71</sup>.

Pani Krystyna, 55 lat, zwolniona z pracy w hucie trzy lata temu po 28 latach pracy. Mieszka razem z mężem i trójką dzieci w małym dwupokojowym mieszkaniu. Utrzymują się z pomocy społecznej i z dorywczej pracy. Dorośli synowie, którzy ciągle mieszkają z rodzicami dokładają się do wydatków na dom wówczas kiedy mają pracę, ale za każdym razem są to tymczasowe formy zatrudnienia i tymczasowe dochody. - *Albo jesz, albo płacisz za mieszkanie*, podsumowuje pani Krystyna.

Podobna agonia jest udziałem wszystkich uczestniczek badań. - *Już włosy w poprzek głowy stają, jak to robić*, mówi pani Barbara z Dukli, z zawodu sanitariuszka szpitalna, która ma troje dzieci i jest w ciąży z czwartym. Partner życiowy Barbary, z zawodu murarz zarejestrował się w urzędzie pracy trzy miesiące temu, nie dostał jeszcze żadnej oferty. Ich podstawowym źródłem utrzymania jest pomoc społeczna, zbieractwo, praca u rolników w zamian za produkty. Tytułem zasiłków na dzieci pani Barbara otrzymuje 272 złote, dodatkowo okresowy zasiłek z opieki w wysokości 136 złotych (razem 408 złotych). Z racji na duże koszty ogrzewania (rachunek za gaz zimą 750 złotych) i wydatki na dzieci, w tym dojazdy do szkoły (2 bilety miesięczne po 100 zł) pomoc i dorywcza praca nie wystarczają na przeżycie. - *Zima to tragiczny okres. Latem człowiek wyżyje z lasu. Do sąsiada można pójść do pracy w polu. Bierzemy ze sobą dzieci do kopania i dostajemy za to ziemniaki. Trzymam je w domu, bo piwnicy nie mam. Przetworów dużo robię, co mogę pcham w słoiki. Mordujemy się na zeszyt*.

Ze wszystkich rozmów wynika siła i zaradność w strategiach przetrwania, wbrew licznym przeszkodom, w warunkach licznych ograniczeń i w kontekście ustawicznej niepewności. Wydatki na dzieci są chronione kosztem rezygnacji z zakupu leków i niedojadania matek.

**Życie w ubóstwie przede wszystkim oznacza brak jedzenia, okresowy głód, albo niepełnowartościowe jedzenie.** W domu pani Lucyny nie jada się codziennie obiadów, *chyba że trafi się coś podzielnego i wystarczy na kilka dni. Zamiast tego chleb i coś do chleba. Jak otworzę unijną konserwę<sup>72</sup> to może one nie są wspaniałe, ale jak się doprawi, jarzyny doda, to można zjeść.*

W krańcowych sytuacjach pani X. wychodzi nocą z domu, żeby poszukać chleba na śmietniku.

- *Dla ptaszków wykładają jedzenie na murku, a ludzie wybierają ze śmietnika. Widziałam jak pracownik huty, kolega z pracy wybierał chleb ze śmietnika, podmuchał i zjadał. Jego żona jest*

<sup>70</sup> Lnianka, czyli Zakłady Przemysłu Lnianskiego "Krosnolen". Zob. Halina Nowak-Ginalska. Zerwana nić. Krosnolen od powstania do upadku. Krosno: Wydawnictwo KaBe. 2000.

<sup>71</sup> Wywiad KSz.

<sup>72</sup> Unii Europejskiej program pomocy żywnościowej w postaci produktów dla najbardziej potrzebujących. W Unii obejmuje 43 miliony osób. W Krośnie ludzie żyjący w niedostatku i zakwalifikowani przez MOPR mogą korzystać z produktów raz na miesiąc.

*wykończona straszną depresją, nie jest w stanie nic zrobić, mogłaby stracić się o rentę, ale nie jest psychicznie w stanie. Załamaniem utratą pracy i brakiem środków do życia doprowadzają ludzi do apatii i wyniszczenia. Tutaj w Polance jest wyjątkowo dużo samobójstw. (Krystyna)*

‘Najbogatsze’ osoby, wśród tych, z którymi rozmawiam, dochód 464 na osobę, gospodarstwo domowe pani Urszuli (61 lat) odżywiają się bardzo skromnie, mięso (skrzydełka albo mielone) raz lub dwa na miesiąc, nie wykupują leków, chronią za to wydatki na wnuków. Trzy pokolenia mieszkają w 5 osób w małym dwupokojowym mieszkaniu (40 m), meble kupione przed wielu laty. Pani Urszula wraz z mężem pracowali w Hutach Szkła Krosno. Ona tylko przez 12 i pół roku, bo w międzyczasie urodziła siedmioro dzieci. Ich dochody pochodzą z rent z tytułu wcześniejszego przejścia na emeryturę i utraty zdrowia, oraz z zasiłku na utrzymanie adoptowanego wnuka. Astma, kręgosłup – zawodowe schorzenia hutników. Mąż pani Urszuli ma rentę w wysokości 310 złotych netto, a jej renta wynosi 480 złotych. – *W telewizji pokazują emeryta co ma 1600, któremu jest dobrze, mówi mąż pani Urszuli. Razem z nimi mieszka adoptowany wnuczek, oraz córka z synem. Czynnosc za mieszkanie i opłaty za światło i gaz pochłaniają blisko 60 % ich miesięcznych dochodów. Córka dokłada się do domowych wydatków, ale z rozmowy wynika, że za czynsz i opłaty odpowiada matka. Pani Urszula ciągle agonizuje, na co wydać pieniądze, na czynsz i opłaty czy na jedzenie.*

Wszystkie panie żyją z różnych form pożyczek. Zarówno na wsi pod Duklą, jak i w krośnieńskiej Polance jeden ze sklepów sprzedaje na kredyt. – *Pani, która sprzedaje w jarzyniaku da na zeszyt. Ziemiaki, jajka. Jarzyniak tam, gdzie pani Zofia poprzednio mieszkała. – Tutaj nie umiem poprosić, nie odważę się.*

Pieniądze pożyczają od dalszych rodzin i bliskich znajomych. Dwie uczestniczki badań spłacają długi w bankach. Pożyczki ratowały wydatki na żywność i mieszkanie. Urszula wzięła pożyczkę na zakup lodówki, pralki i komputera. A potem płaciła kartą kredytową wydatki związane z chorobą ojca. – *Tylko w telewizji mówią, że z kredytami tak łatwo. (Zofia). Refinansowany dług, spłaca w ratach 330 złotych miesięcznie (20 % dla banku w skali roku). Jej firma, związana z Hutą Krosno zaczęła podupadać wraz z hutą. Urszula, ostatnie ogniwo tego globalnego łańcucha ekonomicznych zależności, od banków, przez firmy do pracowników została zwolniona z pracy. W tej chwili jest między zasiłkiem dla bezrobotnych, którego jeszcze nie dostała, a ostatnim wynagrodzeniem, które już wydane na opłaty i bieżące wydatki. Szuka nowej pracy.*

Obok niepewności dochodów z pracy czy z rent, drugie źródło braku egzystencjalnego bezpieczeństwa, to niepewność związana ze świadczeniami z pomocy społecznej. Przekroczenie pułapu dochodów uprawniającego do pomocy społecznej (w Krośnie 351 złotych na członka rodziny) nawet o 2 czy 5 złotych automatycznie powoduje wykluczenie z dostępu do świadczeń, bez względu na sytuację w gospodarstwie domowym.

Niepewność i brak bezpieczeństwa wiążą się także z systematycznym odbieraniem dotychczasowych uprawnień. – *Dodatki za staż pracy zlikwidowali. Wcześniejsze emerytury za pracę w szkodliwych warunkach zlikwidowali (Krystyna).*

Trzydziestoletni syn pani Zofii, po porażeniu mózgowym nie ma stałej renty, od dwóch miesięcy czeka

na wezwanie na komisję. - *Wszystkie papiery już złożyliśmy, bardzo się niepokoimy czy przedłużą. Raz już tak było, że nie dostał, odwołaliśmy się i sędzina przyznała, ale ile to nas stresu kosztowało....*

Po zwolnieniu z pracy pani Krystyna przeżyła rok 'na Kuroniu'. Zabrakło jej 2 miesiące stażu pracy (*odliczyli ciężę, choroby, 2 miesiące urlopu na dziecko*), żeby otrzymać uprawnienia do wcześniejszej emerytury. Nie kwalifikowała się także do wcześniejszej emerytury z tytułu pracy w szkodliwych warunkach. Uprawnienia te odebrano licznej rzeczy pracowników w 2008 roku. Teraz stara się o rentę z powodu utraty zdrowia. W ciągu miesiąca musi dostarczyć medyczne dokumenty, a szpital nie zapisuje pacjentów, bo NFZ nie podpisał z nim kontraktu. Martwi się, czy w tej sytuacji da radę załatwić wszystkie zaświadczenia. *Jak ZUS mi nie pomoże, to pięć lat bez niczego... Mogą się nie przejmować, nie dożyję* (do emerytury w wieku 60 lat).

Niepewność środków do życia łączy się z niepewnością jak ułoży się życie dzieci czy wnuków.

- *Sąsiadka, emerytka, utrzymuje wnuki. Wpadają do niej żeby się najeść, bo żadne z rodziców nie ma pracy. Po nocy spać nie może, co będzie, z wnukami, gdy ona umrze.*

Pani Krystyna martwi się o synów. Ona sama po maturze bardzo szybko znalazła pracę (żałuje, że nie poszła na studia). Dzisiaj jej synowie nie mają szans na znalezienie godziwej pracy, która dałaby im choćby minimalne poczucie egzystencjalnego bezpieczeństwa. Tę opinię podziela pani Helena, *fabryki polikwidowali teraz nasze dzieci nie mają pracy.*

### **Nadzwyczajne wydatki: leczenie, podręczniki, koszt naprawy lodówki**

W zeszłym roku umarł mąż pani Zofii. – *Przystojny był, wesoły, pełen życia, chodził na spacer z wnuczką. Nagle zaczął chudnąć, dowiedział się, że ma raka... Dopiero na miesiąc przed śmiercią podwyższyli mu rentę. Na leki wydawaliśmy po 200, 300 złotych, plus aparat, maseczki. Pielęgniarka z hospicjum mówiła, że jak tylko chce coś jeść, żeby nie żałować. Taksówki do szpitala w sąsiednim mieście, bałyśmy się, że żywy na dworzec nie dojdzie. Teraz mamy jeszcze 7000 długu do spłacenia.*

Oprócz leków i wydatków na leczenie kolejny kataklizm finansowy to reforma programowa i konieczność zakupu nowych podręczników. – *Wprowadzili nowe książki, nie ma od kogo odkupić. Na książki trzeba teraz 300 złotych. Chyba kupimy najważniejsze i będzie kserować. Dawniej były jedne i te same książki i było łatwiej. Mówią, że szkoła bezpłatna, ale ciągle coś muszą płacić, a nie ma z czego. Teraz się denerwuję, ile ubezpieczenie będzie kosztować..* (Lucyna)

- *Pralka się popsuta, za naprawę chcieli 460 złotych, miało być na raty, ale okazuje się, że część trzeba sprowadzać z Holandii (Teresa). Zastanawiam się jak to jest tetrowe pieluchy prac ręcznie, gdzie je suszyć w małym mieszkaniu...*

### **Mieszkania**

Większość jest najemczyniami małych mieszkań, gdzie czynsz i opłaty za gaz i światło wynoszą od 140 do 820 złotych miesięcznie (gaz 720 miesięcznie, zimą, mieszkanie wynajmowane w wiejskiej szkole).

Żadna z tych mieszkańek Krosna już nawet nie skarży się na warunki mieszkaniowe. Natomiast z jednym wyjątkiem wszystkie mówią o kłopotach z płaceniem czynszu i uiszczaniu opłat za media. Czynsz w mieszkaniach socjalnych niewiele różni się od czynszu w mieszkaniach spółdzielczych. Opłaty za prąd i gaz, które w Polsce upodabniają się do cen w starych krajach Europy, a płace za tę samą pracę są niższe, są szczególnie dotkliwe dla gospodarstwach domowych o niskich dochodach. Skutkiem niepłacenia jest odcinanie prądu czy gazu, także zimą.

- Przychodzą do nas matki z dziećmi, które mają odcięty prąd, gaz, jak trzeba wezwać lekarza do dziecka, pożyczają telefon, mówi pani Danuta Kowalczyk z Towarzystw Rodzin Wielodzietnych.

W większości przypadków mieszkania na Polance czy na osiedlu Traugutta (podobnie jak niektóre domy uczestniczek badań, które mieszkają w podkrośnieńskich gminach) to zasób z czasów powojennego przełomu w galicyjskiej biedzie i gospodarczej pomyślności Krosna w latach 1960 - 1980. Dzisiaj mieszkania są przeludnione. W dwóch pokojach nie mieszkają już młode małżeństwa z dziećmi, ale trzypokoleniowe rodziny. Wśród uczestniczek badań z Krosna wyjątkiem jest pani Jadwiga, która mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z babcią, mężem i synem. Lokal należał do niedawna do babci, która przepisała mieszkanie na wnuka, męża pani Jadwigi. Mieszkanie to zasób z czasów PRLu, podobnie jak 2 domy wybudowane dla syna i córki za ówczesne tanie kredyty ze stałym oprocentowaniem, tudzież za dochody z wyjazdów do tymczasowej pracy zagranicę. Emerytura Babci, 1270 złotych jest głównym stałym środkiem utrzymania odkąd latem ubiegłego roku pani Jadwiga i jej mąż stracili pracę w Krośnieńskich Hutach Szkła.

Rodzina pani Urszuli została eksmitowana z poprzedniego mieszkania za niepłacenie czynszu i dostała nowe w budownictwie socjalnym. Z braku środków do życia nadal mają problemy z płaceniem czynszu i wpadają w kolejną pułapkę zadłużenia.

Budownictwo socjalne to sukces Krosna z ostatnich lat. Miasto założyło spółkę, Towarzystwo Budownictwa Socjalnego i adaptowało na mieszkania internat zlikwidowanej szkoły, a także były szpital. W jednym z budynków mieszkania wynajmowane są za niski czynsz młodym małżeństwom przez 5 lat, żeby mogły się dorobić i zaoszczędzić na własne mieszkanie. Dwa bloki na Polance (gdzie przede wszystkim mieszka wiele osób eksmitowanych wskutek zadłużenia czy prywatyzacji mieszkań, jak i wiele osób ze środowiska romskiego) wybudowano wzdłuż szosy na skraju miasta. Obok nowe, małe fabryki, huk pracujących maszyn i nieprzyjemny zapach chemii organicznej.

Przy szosie nie ma chodnika, ani pobocza. Ruch jest duży, bo to droga do sąsiedniej miejscowości, jeżdżą nią także duże dostawcze samochody do pobliskich fabryk. Nawet gdyby kierowcy przestrzegali przepisów o ograniczeniu prędkości, to i tak nie ma miejsca dla pieszych. Jedna z uczestniczek badań, która mieszka na Polance martwi się o bezpieczeństwo wnuka, który od września tą szosą będzie chodzić do zerówki. – *Raz już musiałam skakać z dzieckiem do rowu, żeby nie wpaść pod samochód*, mówi jej córka.

W innej sytuacji są uczestniczki badań mieszkające w dużych domach pod miastem czy na wsi. W porównaniu z przeludnionymi mieszkaniami na Polance czy na osiedlu Traugutta, gdzie w latach 1980. wprowadzały się młode małżeństwa, a dzisiaj mieszkają trzy pokolenia, tutaj mieszka się w lepszych

warunkach, przede wszystkim nie ma ciasnoty. W domach jest kanalizacja. Szczególnie dotkliwe są natomiast opłaty za gaz. Toteż domów się nie dogrzewa. (Taka sytuacja nie jest wyjątkiem, według badań OECD<sup>73</sup>, 33.6 % Polek i Polaków marznie zimą z powodu braku środków na ogrzewanie mieszkań.) Żadna z uczestniczek badań nie jest samodzielną właścicielką domów, w których mieszkają kilkupokoleniowe rodziny. Podobnie jak emerytury babć i dziadków, coraz bardziej przeludnione mieszkania na osiedlach, działki, małe gospodarstwa rolne, duże domy to z jednym wyjątkiem zasoby z czasów PRLu, dzięki którym ludzie żyjący w niedostatku mogą w pewnym stopniu radzić sobie z ubóstwem.

### **Utrata stałej pracy, potem niepewna praca za grosze główną przyczyną ubóstwa.**

Wszystkie uczestniczki badań z wyjątkiem 17-letniej uczennicy pracowały i wielokrotnie traciły pracę. W dwóch przypadkach pracę w hucie stracili niemal jednocześnie żona i mąż. Część uczestniczek badań straciła stałą pracę w pierwszej połowie lat 1990, wraz z likwidacją fabryk, które zatrudniały wiele kobiet. Młodsze już nie znają innych form zatrudnienia niż nowe 'elastyczne' i niepewne formy zatrudnienia, praca na czarno, na zlecenie, praca na tymczasowe, aneksowane umowy.

- *W Krośnie była Lnianka, olbrzymi zakład, obrusy na cały świat. Babcie, mamy i córki tu pracowały. Przetwory owocowe robili w Korczynie, szły na cały świat. Wszystko upadło, wiele, wiele zakładów. Teraz Huty upadają, słynne na cały świat. Tu już nie ma perspektyw. Nie ma dużych zakładów. Tylko urzędy zostały. Są tylko małe firmy, które młodzi nazywają obozami pracy.* (Zofia)

Dane statystyczne dotyczące pracy i płac w powiecie i w województwie podkarpackim pokazują, że średnie płace są niższe od krajowej, ale także iż szczególnie niskie są tu płace w sektorze prywatnym. Wynagrodzenia, jakie podkarpacki pracodawcy płacą większości swoich pracowników nie przekraczają płacy minimalnej. Obecnie płaca minimalna wynosi 1126 złotych, co na rękę daje pracownikom ok. 800 zł. Taka praca jest szczytem marzeń dla większości uczestniczek badań. - *Ja sobie marzeń nie wyobrażam. Największe marzenie, żeby była praca.* (Lucyna)

Zwolnienie z pracy wiąże się z utratą środków do życia, z niepewnością, a także z poczuciem utraty własnej wartości i społecznego środowiska. Utrata pracy jest szokującym doświadczeniem, które mocno tkwi w pamięci, bez względu na upływ czasu.

- *Po zamknięciu zakładów kobiety płakały, wiele koleżanek dostało depresji. Mnie uratowało, że miałam mnóstwo roboty, bo zawsze było małe dziecko* (Hanna)<sup>74</sup>

- *Wróciłam do pracy po macierzyńskim i słyszę jak koleżanki tragizują. Dziewczyny były zmuszane do podpisywania umów, że w razie likwidacji zrzekają się premii i nagród jubileuszowych. Jak kierownik prosił do kantorka, to już wiedziałyśmy, że będzie zwolnienie. Był płacz po szatniach... To był szok, większość życia człowiek tam spędzał, zaprzyjaźnione byłyśmy, człowiek by wszystko zrobił dla koleżanki, jak jedna musiała wyjść do łazienki, zastępowała ją druga..* (Jadwiga)

<sup>73</sup> Growing Unequal? Income Distribution and Poverty in OECD Countries. Paris: OECD. 2008

<sup>74</sup> Wywiad KSz.

Pani Teresa została zwolniona z pracy w Fabosie (fabryka obuwia sportowego) i już nigdy potem nie znalazła stałej pracy. Pracowała chałupniczo, miała dobrego pracodawcę, - *w terminie płać, regularnie przyjeżdżał po towar, a teraz nie wiadomo kiedy praca i pieniądze*. Pół roku była na bezrobotnym (480 złotych), ale żadnej pracy dla niej nie było. - *Pracy nie ma. Gdyby człowiek mógł pracować, wszystko byłoby inaczej*.

- *Ja pracowałam 15 lat. Pracodawca mnie nie chciał, rozwiązał umowę. Miałam takie umowy, że pracodawca może mnie w każdej chwili zwolnić. Nie stać mnie na prawnika, wzięłam papiery i pojechałam do huty do związków. Okazało się, że cały czas dostawałam aneksy. Ostatnia umowa miała być rozwiązana 31 sierpnia. Na szczęście zwolnili mnie w lipcu i dostałam odprawę, mówi pani Jadwiga.*

Pani Krystyna pracowała w hucie 28 lat. - *Pytałam czy nie byłam wydajna w pracy, mówiłam, że jestem jedynym żywicielem rodziny (mąż dwa miesiące wcześniej stracił pracę w hucie). Wykorzystali mnie, a potem kopa. Po zwolnieniu i przegranej sprawie w sądzie o przywrócenie do pracy (świadców miałam takich jakich chciał zakład) pani Krystyna zaczęła chorować. - Z chwilą zwolnienia straszne nerwy, przejścia, kryzys uderza w najłabszy punkt zdrowia człowieka. Zaczęłam mieć kurcze, ataki, 18 kilo schudłam od grudnia do kwietnia. Odwoływała się od decyzji o zwolnieniu w sądzie. Sprawę przegrała. - Żałuję że byłam uczciwym człowiekiem, mówiła na rozprawie. - Chcę się sama utrzymać. Ale pracy pracy nie ma. Urząd pracy nie dał jej żadnej oferty. Pani Krystyna znalazła pracę na własną rękę, 1.50 za godzinę w firmie produkującej bombki i inne dekoracje. Właścicielka z góry mówiła, że praca tylko na czarno, a na koniec nie zapłaciła całości obiecanego wynagrodzenia.*

Córki pani Urszuli są po szkole handlowej. - *Jak idą na ofertę to zaraz pytają jaki staż pracy. Mają papiery, że szkoły pokończyły, ale stażu nie mają. Sklep takich nie weźmie. Jedna z córek sama znalazła sobie posadę jako dozorczyńni. Ma umowę zlecenie i zarabia 536 złotych miesięcznie. Dostaje alimenty na syna, 300 złotych miesięcznie i 48 złotych rodzinnego. Nie widzi żadnych perspektyw na zmianę swojej sytuacji. - Chyba do Providenta iść, albo w Toto Lotka wygrać.*

- *Trudno znaleźć prace, a że jest jej mało, to jest wykorzystywaną, na przykład płacą za pół etatu, a praca na cały etat. Pracę legalna nie sposób znaleźć. Kobiety po studiach mają problemy, a bez wykształcenia, z trójka dzieci, to jest to niemożliwe. (Joanna, 34 lata)<sup>75</sup>*

- *W telewizji mówią wracajcie emigranci, macie w Polsce świetne warunki. Syn był dwa miesiące w Holandii, matce dał na dom, sobie kupił buty i 200 złotych mu zostało. Drugi syn miał umowę na staż na pół roku, skończyło się, znowu szuka pracy. (Krystyna)*

Dla pani Hanny, która prowadzi dom dla swojej rodziny i teściów i pracuje w gospodarstwie, praca to nie tylko pierwsze marzenie i możliwość wyjścia z ubóstwa, *'praca to rozrywka, obracanie się między ludźmi, a nie tylko dom, sklep i kościół. Wolność na parę godzin od 'mamo to, mamto tamto'. Praca to odpoczynek od domu.* (Hanna)<sup>76</sup>

---

<sup>75</sup> Ibid.K.Sz.

<sup>76</sup> Ibid. K.Sz.

Pani Karolina (45 lat) chciałaby być przywrócona do pracy w Hucie, bo w jej wieku innej pracy nie znajdzie, ale nigdy tej pracy nie lubiła, niszczy urodę i zdrowie.<sup>77</sup>

Dla pani Krystyny praca to miejsce, gdzie przez 28 lat wykorzystano jej energię, talent, zaangażowanie, gdzie straciła zdrowie, gdzie doznała degradacji (od malarki do pracy przy taśmie), gdzie stopniowo zmniejszano jej zarobki, gdzie doświadczyła poniżenia, aż w końcu została zwolniona. – *Powiedziałam dyrektorowi na rozprawie, bierzecie do fabryki człowieka, wypuszczacie wraki.*

### **Utrata zdrowia: skutek, a zarazem druga główna przyczyna ubóstwa**

Przeważająca większość uczestniczek badań albo sama ma poważne kłopoty ze zdrowiem, albo ze zdrowiem dzieci czy innych bliskich członków rodziny, co wiąże się z poświęcaniem czasu i środków finansowych na opiekę.

Ustawiczna niepewność skutkuje pogorszeniem się stanu zdrowia. Pani Krystyna przypisuje niepewności środków do życia częste według jej obserwacji samobójstwa na Polance. – *Ludzie zazdroszczą umarłym.*

Wszystkie uczestniczki, które mają kłopoty z własnym zdrowiem mówią, że nie wykupują leków dla siebie, chronią natomiast wydatki na dzieci.

Pani Krystyna po zwolnieniu z pracy i sprawie w sądzie schudła 18 kilo przez cztery miesiące. Boi się, że ma raka. Za tydzień idzie do szpitala, ale badania będzie miała robione bez znieczulenia, znieczulenie tylko na chirurgii bo tam anestezjolog, a ją przyjęli na wewnętrzną. Chirurgia nie dostała kontraktu z NFZ.

Pani Teresa ciągle ma bóle brzucha, myśli że ma wrzody.

Pani Lucyna choruje na łuszczycę i cukrzycę. Nie wykupuje leków na ciśnienie, bo za drogie. Jak serce dokucza, pożyczka tabletkę od mamy, która bierze te same leki. – *Na wszystkie leki potrzebowałabym 500 złotych, sama insulina 30 złotych, 6 opakowań potrzebuję.*

Pani Urszula choruje na kręgosłup, musi nosić gorset. Mąż ma astmę oskrzelową, nie dostęsz. (Obydwoje pracowali w Hucie).

Pani Zofia ma lęki, boi się sama wychodzić z domu.

Choroba dziecka to dojazdy, wydatki na pobyt matki w szpitalu (ale nie każdy szpital pobiera takie opłaty). Opieka nad długo chorującym dzieckiem uniemożliwia podjęcie pracy. Choroba i śmierć kogoś kto utrzymywał/a rodzinę, to nie tylko koszty leczenia, ale także szok finansowy, nagłe znalezienie się bez środków do życia, a potem długoterminowe popadnięcie w jeszcze gorszą biedę. – *Tatę pochowaliśmy w wigilię, moja renta wtedy nie była załatwiona, gaz i prąd trzeba było płacić z karą, bo z tego wszystkiego gdzieś położyłam rachunek i zapomniałam, a tu nie ma z czego.*

---

<sup>77</sup> Ibid.K.Sz.



*Dostaliśmy tylko pogrzebowe z ZUS, na pochówek. Bez pieniędzy byliśmy.*

### **Upowszechnienie przemocy**

*- Liczy się przebicie i pieniądz. Człowiek się nie liczy.*

*- W dzisiejszych czasach jest fałsz, osoba, która nie kombinuje, nie kłamie, przegrywa.*

Uczestniczki badań wiążą swoją sytuację z szerszymi zmianami w kraju i zmianą politycznej kultury, która uprzywilejowuje bogactwo i osoby bogate, w tym także przedsiębiorców kosztem pracowników. Wiele z nich podkreśla, że w czasach PRLu żyły biednie, ale starczało od pierwszego do pierwszego, a nawet można było coś odłożyć. Tamte czasy pamiętają również jako okres życiowego spokoju i lepszych stosunków międzyludzkich. Porównania służą do opisanego utraty międzyludzkiego szacunku i wzajemnego zaufania, jak i podkreślają jak wielką wartość ma praca z wynagrodzeniem, które pozwala zaspokoić podstawowe potrzeby (przeżyć od wypłaty do wypłaty) i życie bez strachu przed bezrobociem.

*- Przeszłam taty chorobę, jeździliśmy do Brzozowa (szpital), brałam taksówkę, bałam się, że nie dojdzie żywy na dworzec, sąsiedzi mają samochody, nikt się nie zaoferował, że podwiezie.*

Ten opis świata nie jest czarno-biały, wprost przeciwnie uczestniczki badań poświęcają dużo czasu w rozmowach na pokazanie przypadków ludzkiej życzliwości i solidarności.

*- Ta pani ma bardzo dobre serce, wie, że jej zwrócę.*

*- Mamy taką wspaniałą sklepową. Ona jak ma długi za towar, to prosi hurtownię, żeby poczekała. Ona ma nas i wie, że jak dostaniemy rodzinne to spłacimy (Barbara).*

Panie związane z Towarzystwem Rodzin Wielodzietnych podkreślają, że organizacja ta (założona w 1991 w odpowiedzi na pierwszą falę związaną z transformacją biedy w Polsce) odgrywa stabilizującą rolę w ich życiu, daje nie tylko schronienie (świetlica) i deskę ratunku (produkty żywnościowe, wyprawki szkolne), ale także poczucie wpływu na zmianę sytuacji, kiedy na przykład biora udział w zbiórkach publicznych, czy pomagają w rozdziale żywności.

Przykłady te świadczą o mikro-relacjach opartych na zaufaniu, stanowią jednak wyjątek od reguły jaką jest porzucenia ludzi żyjących w niedostatku i upowszechnionej przemocy społecznej, która manifestuje się zarówno w opisach relacji międzyludzkich, jak w opisach relacji z instytucjami. Choć nie proponowałam tego wątku dyskusji, w rozmowach pojawiał się wątek porzucenia ubogich rodzin przez Kościół. – Ksiądz chodzi tylko po kołędzie. Jak był stary ksiądz (we wczesnych latach 1980.) to było lepiej, wtedy kościół zajmował się biednymi. – *Proponowałam księdzu, żeby wygłosił kazanie, o tym, żeby ludzie dzielili się chlebem, bo teraz wyrzucają razem ze śmieciami, a wtedy taki chleb nie zawsze nadaje się dla drugiego człowieka.*

Najczęściej pojawia się temat nadużyć i poniżania przez pracodawców. Od pracy zależy życie ich i rodzin. Relacje władzy są skrzywione na korzyść pracodawców.

Pani Katarzyna straciła pracę na umowę zlecenie, a właścicielka zatrudniła w jej miejsce kuzynkę, której właśnie kończył się zasiłek dla bezrobotnych. Spełniły się groźby, bo właścicielka bezustannie straszyla pracownice zwolnieniami. – Ciebie zwolnię, ciebie! – krzyczała. Okazało się także że pracodawczyni nie odprowadzała z jej wynagrodzenia składek na ubezpieczenie zdrowotne, a tylko na ZUS (składki emerytalne). W PUP pani Katarzyna dowiedziała się, że obowiązujące przepisy umożliwiają takie stosunki zatrudnienia.

M. to mała prywatna huta, gdzie właściciel przez 2 miesiące nie płacił pracownikom. - *Potem się porozumiał z hutnikami, a kobietom dosłownie rzucił po słówce. Nie wiem czy coś jeszcze dostały, ale to było poniżające.*

- *Weź rusz się ty lelum polelum, tak kierownik mówił do kobiety z Jasła, matki trojga dzieci. Ona cały czas tak była piętnowana, potem z nerwów to już wózków na hali nie mogła policzyć.*

Pani Barbara pracowała w wytwórni słodyczy, ręczne mieszanie i nakładanie masy 8 godzin, z 15 minutową przerwą - *Umowa była nakładczą. Poszłam do pracodawcy z zapytaniem czy byłam ubezpieczona, on na to, co pani taka dociekliwa? Firma ogłaszała się w internecie, że studentki chcą zatrudniać, ale po 2, 3 miesiącach odchodziły, a oni nowe zatrudniali. Wyzysk człowieka przez człowieka. Pracodawcy robią dla siebie najlepiej, nikt ich nie kontroluje.*

W sytuacji kiedy jest bardzo dużo ludzi poszukujących pracy, pracodawcy zmniejszają wynagrodzenia, a biedni konkurują z biednymi o niepewną, tymczasową i źle płatną pracę.

- *Dziewczyny się dowiedziały że jest nowa, z gorączką i na antybiotykach wróciły do pracy, żeby nie dać pretekstu do zwolnienia.*

Drugi problem, który się z tym wiąże, to jak niepewność egzystencji wiąże się z polityczną bezbronnością, ogranicza pole sprzeciwu, obronę praw pracowniczych i możliwość korzystania z praw politycznych.

- *Jak ktoś coś krytykował, koniec, wyrzucali z pracy. Pani Krystyna doświadczyła tego na swoim przykładzie.*

- *Chciałam petycję zrobić w sprawie chodnika. Ale nikt nie chciał, ludzie się tu się bardzo boją, żyją w strachu, każdy mówi nie wychylaj się, bo to zaszkodzi, wszystko mogą ci zrobić. - Z wódkami lepiej nie zadzierać, mówi mąż pani Urszuli.*

### **O relacjach płci w kontekście życia w niedostatku**

Część uczestniczek badań jest przekonana, że kobiety mają gorzej. - *Kobieta jest zawsze gorzej traktowana, niech pani spojrzy co w kościele. W hucie też, 5 facetów na akord pracuje, a dwie kobiety ścierają taśmę, pracują w akordzie bez akordu (większe wynagrodzenie za akord). Nie można ich tak traktować. Potem tylko jedna czyściła 8 godzin w akordzie, słabła, nie jadła, do wc pójść nie mogła. Mówię do majstra co z was za mężczyźni że tak wykorzystujecie kobiety. Namówiłam go, żeby poszedł*

*po bhp-owca czy lekarza. Wrócił z kantorku, powiedział, że nie będzie się wtrącał. A kobieta mnie prosiła, niech się pani za mną nie ujmuje, stracę pracę. Męża już zwolnili, kto dzieci utrzyma. (Krystyna)*

- *Ani mężczyźni ani kobiety nie mają dobrze, bo nie ma pracy.* To zdanie odzwierciedla główny nurt wypowiedzi wszystkich rozmówczyń. Nie oznacza to jednak, że niedostatek jest doświadczany tak samo. W gospodarstwach domowych uczestniczek badań, zarówno wśród starszych jak i w młodszym pokoleniu, w podziale pracy, za pracę opiekuńczą, kupno ubrań i inne wydatki na dzieci i przygotowanie posiłków odpowiadają kobiety. Wiąże się to z olbrzymią udręką i stresem, kiedy nie ma co włożyć do garnka. W kontekście tego podziału pracy domowej, ubóstwo jest dodatkowym obciążeniem dla kobiet (oszczędzanie, zastępowanie produktów kupowanych w sklepach domowymi wyrobami, reperowanie, poszukiwanie tańszych produktów, pranie ręczne, w tym pieluch, kiedy nie ma za co naprawić czy kupić pralki). Uczestniczki badań mieszkające na wsi obciążone są nie tylko pracą domową, ale także pracą przy produkcji żywności na własne potrzeby (pracą w małych gospodarstwach, przydomowych ogrodach, pracą w zamian za produkty), co zabezpiecza rodziny i częściowo niweluje skutki braku gotówki, ale za cenę obciążenia kobiet. Dzień ich pracy trwa od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora, szczególnie tam gdzie praca ta nie rozkłada się na dorosłe córki i matki czy teściowe. W przeciwieństwie do zamożnych gospodarstw domowych, w kontekście gospodarstw niskodochodowych równy podział pracy domowej oznacza równość w biedzie, ale nie rozwiązuje problemu niedostatku.

Podział pracy według płci wynika nie tylko z historycznie ukształtowanych wzorów, ale i z dostosowania do konkretnych życiowych okoliczności, do rynku czy polityk państwa. *„Ja i mąż pracowaliśmy na zmiany, mogliśmy zajmować się dzieckiem. Ja po nocy, po powrocie zajmowałam się Andrzejkiem, jak on w dzień spał to ja też spałam, a potem, po 3-iej jak mąż wracał z pracy to ja szłam spać... Bardzo ciężko zrobiło się, kiedy mąż zaczął pracować poza domem [200 km od Krosna], bo zawsze pomoże, decyzje bez niego trudno podejmować. Jechać czy nie jechać z dzieckiem do szpitala. Sama z tym byłam. (Jadwiga).*

Uczestniczki badań mówią o zróżnicowanym traktowaniu kobiet z uwagi na wiek i sytuację rodzinną.

- *Samotne matki mają najgorzej (Zofia).* - *Jak szukałam pracy, składałam podanie i mówiłam, że jestem samotną matką, to zaraz mi dziękowali, bo jestem niedyspozycyjna. (Katarzyna).*

- *Stare zniszczone kobiety nie mają szans, kiedy nawet dla młodych pracy nie ma,* mówi pani Krystyna. Pani Elżbieta szuka i wysyła oferty pracy przez internet, zgłasza się telefonicznie. Bezskutecznie. Jest przekonana, że przyczyną odmów jest jej wiek - 48 lat<sup>78</sup>. W tym kontekście, gdy wiek i płeć zmniejszają szanse na zatrudnienie na wysoce konkurencyjnych rynkach pracy, systematyczne odbieranie uprawnień do wcześniejszej emerytur przez państwo skazuje starsze bezrobotne kobiety na wyniszczenie z braku środków do życia.

## **O Powiatowym Urzędzie Pracy**

---

<sup>78</sup> Wywiad K. Sz., Ibid.

- Pracodawcy wykorzystują dopłaty do stażów (staże pracy refundowane przez PUP), żeby dostać pracownika za darmo.

-Syn po maturze, skończył architekturę zieleni, szuka pracy. W urzędzie posłali go na identyczny kurs. Po co się uczył, po co wydatki, skoro mógł być sam kurs. A po kursie pracy nie ma... (Krystyna)

- Tylko w telewizji opowiadają że jest praca czy kursy, ale jak przyjdzie co do czego to jest inaczej. Urszula chciałaby skończyć kurs na kasę fiskalną. - Ale to nie ja wybieram na jaki kurs chcę pójść, to urząd decyduje.

Ze środków publicznych opłacane są kursy, z który z góry wiadomo, że nie pomogą w znalezieniu pracy. - Zwalnianym w Hucie starszym kobietom oferowane kursy z układania bukietów. Tutaj nie ma tyle kwaciarni, żeby je zatrudnili, a jeśli przejdą na własny rachunek, to kto tu kupi bukiety, ludzie nie mają pieniędzy na kwiaty, mówi działacz związkowy z Krośnieńskich Hut Szkła.

### **Pomoc społeczna. Obywatelki czy klientki?**

Jak wskazują statystyki województwa podkarpackiego, od lat kobiety stanowią przeważającą większość w grupie otrzymujących różne formy pomocy społecznej. W tym także wśród osób pracujących i korzystających z pomocy społecznej (pracujących biednych) jest przewaga kobiet<sup>79</sup>. Zwiększa obciążenie pracą: w domu, płatną pracą, z której zarobki nie wystarczają na życie oraz koniecznością poświęcania czasu na zdobycie zaświadczeń i inne czynności związane z udowodnieniem uprawnień do pomocy społecznej.

W Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie pytam, na jaką pomoc może liczyć samotna matka, z trójka dzieci, bez dochodów. – Jak to bez dochodów? Ona dostaje zasiłki na dzieci... Zasiłki na dzieci czy alimenty, dodatki mieszkaniowe są odliczane od wysokości zasiłku okresowego. Osoba starająca się obecnie o pomoc może dostać wyrównanie dochodów do poziomu 446 złotych. Pracowniczką opieki nie chce kontynuować tego wątku rozmowy, bo kwoty jakimi może wesprzeć swoich podopiecznych są kilkuzłotowe.

- Na co może liczyć samotna matka? Poszłam do opieki, jak Mareczek był jeszcze mały, policzyli wszystko, dostałam 60 złotych. (Katarzyna). Według danych z 2001, przeciętna wysokość pomocy społecznej w województwie podkarpackim wynosiła 25 złotych.

Małżeństwa mają niewiele lepiej. – Po zwolnieniu przez 6 miesięcy dostawaliśmy z mężem po 550 złotych brutto (zasiłek dla bezrobotnych). Pomoc nam się nie należała, bo przekroczyliśmy pułap o 5 złotych. (Jadwiga).

Pani Helena, lat 54, nie ma żadnych środków do życia. Przez kilka lat gwałcona i bita przez męża (złamana ręka i zębra) znalazła się w paradoksalnie dobrej sytuacji, że mąż groził jej śmiercią w obecności policjantów. Nie musiała udowadniać, że jest ofiarą przemocy. Po zwolnieniu męża z

<sup>79</sup> GUS, 2001. System Pomost. Analiza danych dla województwa podkarpackiego.  
<http://www.politykaspoleczna.gov.pl/userfiles/File/statystyki/analizapodkarpacka1.doc>.

aresztu bała się z nim mieszkać. Na ławce spotkała starszą panią, która jej zaoferowała możliwość nocowania w zamian za sprzątanie i robienie zakupów. Z opieki społecznej dostaje kartki na produkty i na darmowe obiady. – *Przydałoby się parę złotych, na lekarstwa, na pastę do zębów...* Ale pani Helena żadnego, choćby kilkuzłotowego zasiłku dostać nie może, bo z punktu widzenia prawa jest na utrzymaniu męża.

- *Pijakom dają, a dla ludzi potrzebujących nie ma*, mówi pani Krystyna. – *Znam takich co pracują na czarno, idą do opieki i dostają, a taki co mu trochę przekroczy dostanie mniej albo wcale*, twierdzi mąż pani Urszuli.

- Pani z ZUS powiedziała, że jak złożę papiery to będzie renta dla syna, ale to wszystko trwało, a my nie mieliśmy z czego żyć, bo renty ojca już nie było, co przelali na konto w grudniu, zwróciłam. Bartek miał w szkole obiady, poszedł w styczniu do szkoły, pani mówi tobie się nie należą. Dzwonią do opieki, pani odpowiada, że przecież dostanie rentę po ojcu. Czy ona myślała, że to tak od razu się dostaje?

Na stronie internetowej MOPR Krosno czytam, że celem ośrodka jest:

- zabezpieczenie podstawowych warunków do zaspokojenia potrzeb bytowych i zdrowotnych dla grup i osób, które nie mogą zaspokoić swoich potrzeb we własnym zakresie;
- zmniejszenie skutków niedostatku wynikającego ze stanu zdrowia, wieku, sytuacji rodzinnej, bezrobocia itd., poprzez przyznawanie i wypłacanie świadczeń, przewidzianych ustawą o pomocy społecznej;

Ustawa o opiece społecznej z 2006 z jednej strony daje uprawnienie, ale nie zobowiązuje państwa do finansowania pomocy na takim poziomie, aby zabezpieczyć wszystkie kwalifikujące się zgodnie z ustawą osoby choćby na poziomie uzupełniającym dochodu do minimum egzystencji. Gminy mają obowiązek uzupełnić te dochody tylko do 50 % kryterium dochodowego, które obecnie jest na tym samym poziomie co minimum egzystencji (przetrwanie w krótkim czasie). O tym czy prawo będzie efektywnie wdrażane decyduje podział środków w budżecie państwa czy gminy. Z drugiej strony ustawa w znacznym stopniu uniemożliwia pomaganie ludziom w trudnych sytuacjach. Opiera się na założeniu iż ubóstwo jest krótkoterminowe i jest nastawiona na to, żeby naciskać na ludzi, żeby sami się sobą zajęli. Nie wszyscy są w stanie to zrobić. Koszty ubóstwa przenoszone są przez państwo do gospodarstw domowych, co wymaga od kobiet większego wkładu czasu i pracy, aby podtrzymać życie ich rodzin. Odbywa się to kosztem podtrzymania ich własnego życia, które nie ma wartości dla państwa, kiedy (niedostateczna) pomoc kierowana jest na dzieci. Nazwa ośrodek pomocy rodzinie reprezentuje fikcję a nie rzeczywistość. Liczba osób, którym można udzielić pomocy jest ograniczona przez środki finansowe. Na jednego pracownika/pracowniczkę pomocy społecznej przypada w Krośnie 95 świadczeniobiorców. Pole do działania pracowników opieki społecznej jest ograniczane przez środki finansowe przepisy i administracyjne procedury. Autorzy „Strategii rozwiązywanie problemów społecznych w Krośnie na lata 2006 – 2010” zwracają uwagę na „brak systemowych rozwiązań problemów społecznych, niewystarczające środki finansowe na realizację specjalnych programów pomocowych, oraz zbyt silny wpływ czynników ekonomicznych, rynkowych na politykę społeczną”. W

tej sytuacji pomoc społeczna jest biurokratyzowana i sprowadza się do przydzielania (niewystarczających) środków finansowych i pomocy rzeczowej.

W Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej wszyscy biedni mają teczki i są traktowani jako petenci. Wywiady środowiskowe to forma publicznej spowiedzi z własnego życia. Nic dziwnego, że dla wielu osób jest to upokarzające. Do domu „klientki” pomocy społecznej w każdej chwili może przyjść pracownik/pracowniczka socjalna. Kontrola i nadzór nad biednymi jest scentralizowana. W PCK, przy rozdawaniu produktów żywnościowych z Unii, w jadłodajni Tow. Św. Brata Alberta trzeba mieć skierowanie i kartki z opieki społecznej, oraz okazać dowód osobisty, aby otrzymać obiad. Jak tłumaczy kierowniczka, za biednych spoza miasta Krosno, koszt obiadów zwracają ich właściwe gminy. Takie procedury przeobrażają kościelną instytucję w firmę – za kogo będzie zapłacone, temu się należy. Kobiety z niskodochodowych gospodarstw domowych nie są traktowane jak obywatelki, które mają uprawnienia (zagwarantowane w Konstytucji i w ustawie o pomocy społecznej), stają się ubezwłasnowolnionymi klientkami. O ich życiu decyduje ten kto płaci i dzieli środki w budżecie.

### **Wnioski:**

Jak wskazują niniejsze badania, kryzys finansowy pogłębił ubóstwo i niepewność podstaw do życia, niemniej nie jest ono niczym nowym. Badania pokazały, że pomimo pomocy społecznej ubóstwo, w tym skrajne ubóstwo w postaci głodowania w Krośnie istnieje, a doświadczenia ubóstwa nie są czymś nowym związanym z kryzysem finansowym, czy wyjątkowym. Dla wielu kobiet i ich rodzin kryzys i niepewność egzystencjalnego bezpieczeństwa jest permanentnym stanem ich życia od kilku czy kilkunastu lat. Uczestniczki badań, od momentu gdy straciły pracę w likwidowanych fabrykach i mimo aktywnych poszukiwań znajdowały tylko tymczasowe niskopłatne i niepewne formy zarobkowania.

W przeprowadzonym w 2006 monitoringu problemów społecznych mieszkańcy zidentyfikowali problem ubóstwa, trudną sytuację na lokalnym rynku pracy, alienację i marginalizację, jako główne problemy miasta<sup>80</sup>. Kryzys finansowy i metody jego rozwiązywania, na przykład przez zamrożenie pułapu dochodów uprawniających do pomocy społecznej, pogłębiły te problemy.

---

<sup>80</sup> Strategia rozwiązywania problemów społecznych w mieście Krośnie na lata 2006 – 2010. Krosno, 2006.



PUP - biurokracja, lepsza pomoc  
bez sensu szkolenia, stała pierniczka  
stare powinny pracować do zduwnienia  
tworzenie nowych miejsc pracy (w górnictwie  
i w przemyśle - nie pracowników  
PIP-uznaczenie; lepsza kontrola pracodawców  
dyskryminacja matek z dziećmi

W opinii wielu rozmówców z Rady Miasta czy z urzędów w Krośnie nie ma biedy, a osoby znajdujące się w potrzebie są objęte pomocą. Pracownicy wydziału urzędu pracy i pomocy społecznej wiedzą więcej, ale ich relacje z bezrobotnymi czy biednymi kształtują przepisy, standardy pracy, procedury i wysokość dostępnych środków finansowych.

Większość szeroko rozumianych decydentów, a także pracownice pomocy społecznej ma pod ręką historię o niezastługujących na pomoc biednych i o bezrobotnych, którzy nie chcą pracować.

- *Przychodzą tu do mnie i mówią, ja też jestem Polakiem, mnie się należy...Wszystkiemu winien Kuroń, mówi jeden z miejscowych decydentów. Wielka szkoda że za Kuronia opieka była rozpowszechniona. Świeć panie nad jego duszą, ale teraz ludziom ciężko się przestawić....* Z jego obserwacji wynika, że co roku przybywa pijaków i nierobów. Przyczyny ubóstwa według rozmówcy to niezaradność życiowa, przyzwyczajenie ludzi do sterowania nimi; patologie; wypadki losowe, choroby, niezawiniony upadek własnego przedsiębiorstwa. Po chwili dodaje, że bieda jest ukryta za drzwiami mieszkań.

Do niewidzialności biedy przyczynia się opis transformacji w kategoriach sukcesu i tendencja do postrzegania sytuacji innych wyłącznie z perspektywy własnego doświadczenia. Bieda jako temat publiczny ujmowana jest jako jednostkowe przypadki czy grupy specjalnej troski, samotne matki, bezdomni, emeryci, pracownicy byłych PGR-ów (wyjątek od reguły jaką jest powszechny dobrobyt). Normą jest człowiek bogaty i przedsiębiorczy. Winą za biedę obarczane są niezaradne jednostki. Przyznanie się do biedy jest przyznaniem się do życiowej porażki i niskiego statusu społecznego. - *Ambitny nie pójdzie prosić się o zasiłek* (Krystyna). - *Przemogłam się kiedy nie miałam co dać jeść dzieciom* (Barbara). Bieda utożsamiana jest z zasługującymi bądź niezastługującymi na pomoc 'klientami' (sic) pomocy społecznej. Niewidoczna jest kategoria pracujących ubogich, którzy pracują za niskim wynagrodzeniem i na tymczasowych kontraktach, co skutkuje brakiem elementarnego egzystencjalnego bezpieczeństwa. Te formy zatrudnienia zaczynają dominować na rynku pracy.

Według badań Banku Światowego, główna przyczyna ubóstwa w Polsce to brak pracy i niskie płace<sup>81</sup>. Na podstawie swoich życiowych doświadczeń i obserwacji uczestniczki badań dochodzą do podobnych wniosków. Kobiety ( i mężczyźni) szukają pracy, czasem ją znajdują, ale na gorszych warunkach. Kryzys finansowy przeobraża się w kryzys bezrobocia.

W raporcie OECD<sup>82</sup> czytam, że wśród 25 krajów Organizacji Współpracy Ekonomicznej i Rozwoju ('Klub' najbogatszych krajów świata) Polacy są w największym stopniu dotknięci ubóstwem, 51.5 % Polek i Polaków nie ma zaspokojonych podstawowych potrzeb, w tym 35.3 % nie stać na zdrowe odżywianie, 24 % nie starcza pieniędzy na zapłacenie wszystkich zobowiązań, w tym za czynsz, prąd czy gaz, 52. 5 % mieszka w zatłoczonych mieszkaniach, a 33.6 nie stać na ogrzewanie mieszkań. Ubóstwo wśród dzieci jest na tym samym poziomie co w Meksyku. A jednocześnie górne 10 % obywateli ma w porównaniu z innymi krajami OECD największy udział w dochodach z rynku (33.9 %), oraz ma najniższy

<sup>81</sup> Paci, Pierella, et al, Economic growth, income distribution and poverty in Poland during transition. World Bank Policy Research Working Paper 3467, December 2004

<sup>82</sup> OECD 2008, s 187, 138, Aneks Luxemburg Wealth Study, ibid.



udział w podatkach, to jest 28.5%. (Dla porównania udział 10 % najzamożniejszych Amerykanów w podatkach wynosi 45.1 %, a średnia dla OECD 31.1 %) *Tu jest tak, że albo są bogacze, nie ma tak, że jest klasa średnia. Reszta to ubodzy i nędzarze.* (Krystyna).

Wraz z likwidacją zakładów takich jak Lnianka czy zakłady kaletnicze Fabos (obuwie sportowe) skończyła się praca dla kobiet. W ich miejsce powstały tylko małe firmy. Zarządzanie obliczone na maksymalizację krótkoterminowych zysków, i bankructwo Krośnieńskich Hut Szkła, przyczyniło się do kolejnej utraty miejsc pracy. Część kobiet, które traciły pracę w Lniance czy w Fabosie, potem już nigdy nie mogły odbudować egzystencjalnego bezpieczeństwa, co jest widoczne także w danych statystycznych. W Krośnie od lat przeważa bezrobocie kobiet.

- *w latach 60. pracy było w bród. Wystarczyło, że cały czynsz mogłam zapłacić, żyłam normalnie jeszcze na przyszły miesiąc mogłam odłożyć* (Urszula).

- *jakoś nam wtedy starczało na życie, człowiek nie musiał tak się męczyć.* (Lucyna)

- *ja bym już chciała w tych kolejkach stać, żeby tylko na życia starczało* (Teresa)

- *teraz jest wszystko, ale nie ma za co żyć. Człowiek umiera w bólach, nie dają mu umrzeć. A ludziom bez środków do życia dają umierać. To jest eutanazja społeczna* (Krystyna)

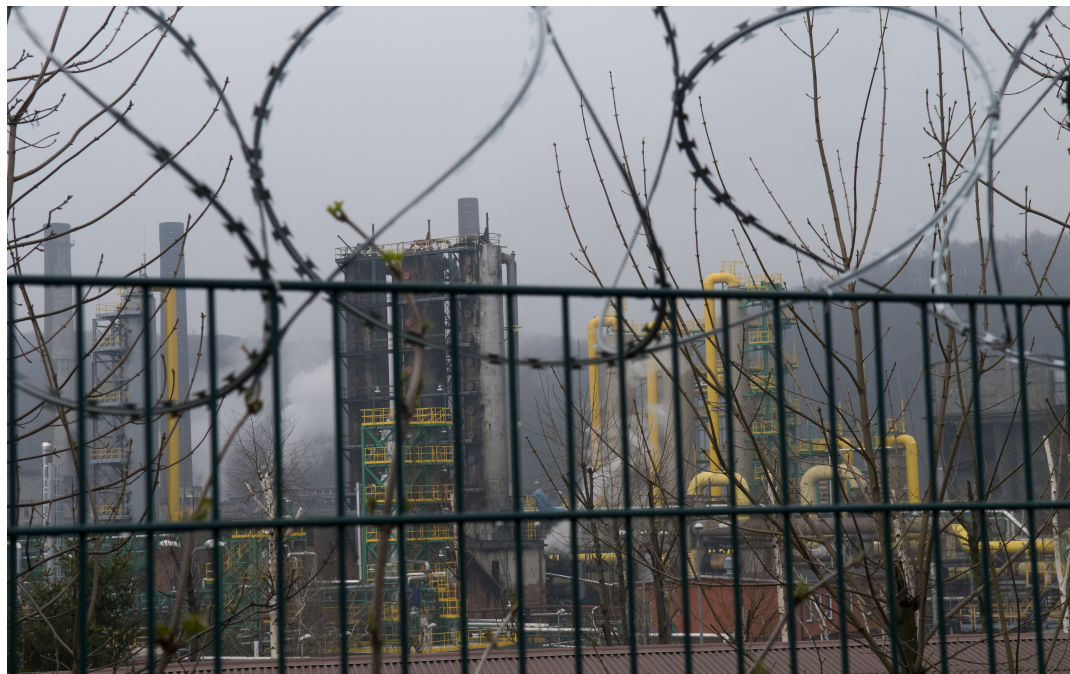
Niedostatek skutkuje większym obciążeniem kobiet pracą opiekuńczą. Więcej czasu trzeba poświęcać na to, *'żeby kombinować jak przeżyć'*. Złe warunki życia, niedojadanie, okresy głodu, przeludnione mieszkania, poczucie, że nikt się z nimi nie liczy i poczucie bezprawia, (*'człowiekowi można wszystko zrobić'*), przede wszystkim stres życia na krawędzi powoduje pogorszenie bądź utratę zdrowia, co w świetle niskich rent i zasiłków skazuje na wegetację. Problem ubóstwa nie jest rozwiązywany przez tworzenie miejsc pracy czy odpowiednią pomoc społeczną, ale przez skracanie życia ubogich.

*Nie pojmuję w jakim świecie ja żyję,* mówi Urszula (29 lat). Identycznego zwrotu używa wiele uczestniczek badań. Już w samym tym stwierdzeniu jest zawarta niezgoda na ten świat.

#### **Adnotacja bibliograficzna:**

Ewa Charkiewicz. 2009. Na jakim świecie ja żyję? Ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009\\_projekt.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009_projekt.pdf)

## WAŁBRZYCH



zdjęcia: Katarzyna Pawlik

Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek  
zdjęcia Katarzyna Pawlik i autorzy<sup>83</sup>

## Obywatelstwo i płeć w neoliberalnym mieście. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu

W zbiorowej świadomości Wałbrzych wciąż funkcjonuje jako byłe miasto górnicze, które od lat boryka się z niedoinwestowaniem i wysokim bezrobociem. Restrukturyzacja miasta oznaczała likwidację starego przemysłu, zarówno ciężkiego, jaki i lekkiego, zlikwidowano około 25 tys. miejsc pracy<sup>84</sup>. Wraz z zamykaniem kopalni, co trwało od początku lat 90-tych do roku 2000 (kiedy to zamknięto ostatnią kopalnię) zamykano także zakłady pracy, gdzie w większości pracowały kobiety, tj. Dior, Silesian (produkcja sprzętu RTV); Bielbaw, Bieltext, Bester (produkcja odzieży), reorganizowano fabryki porcelany „Książ”, „Wałbrzych”, „Krzysztof”. Likwidacji uległy nie tylko miejsca pracy. W Wałbrzychu zostały pozamykane przyzakładowe żłobki i przedszkola. Utworzenie w okolicach miasta nowoczesnego przemysłu nastawionego na eksport oraz rozwój sektora usług (przede wszystkim handlu detalicznego – sklepów wielkopowierzchniowych), które nie są związane ze specyfiką geograficzną miasta i naturalnymi zasobami regionu – włącza się w historię transformacji większości miast polskich w ramach zmian wprowadzanych w latach 90. ubiegłego wieku. W 1994 roku powstała Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna (WSSE), a już w 2000 roku uruchomiona została tam pierwsza fabryka. Strefa miała być rozwiązaniem dla niedoinwestowanego Wałbrzycha i dla jego bezrobotnych mieszkańców i mieszkank. Strefa powołana z inicjatywy lokalnych władz miała zapewniać swoim inwestorom wszystko: dofinansowanie do inwestycji, dwudziestoletni raj podatkowy, oraz ogromną masę taniej siły roboczej. Obecnie miasto nie ma prawie żadnych przychodów z inwestycji w strefie (przedsiębiorstwa zostały bowiem zwolnione ze znacznej części podatków od dochodów oraz podatków od nieruchomości), a pracownicy i pracownice pracują w niepewnych i tymczasowych warunkach zatrudnienia za niską pensję.

Wałbrzych staje się miastem coraz bardziej zadłużonym. Dług wciąż rośnie, co jest związane między innymi z inwestycjami miasta w rozbudowę infrastruktury przemysłowej (w tym Parku Przemysłowego) oraz inwestycjami na rzecz obiektów kulturalno-turystycznych: Zamku Książ, muzeum Starej Kopalni, Aqua-parku, rewitalizacją i remontem Śródmieścia. Plany budżetowe wskazują wyraźnie na te obszary, w które się inwestuje – w 2009 i 2010 roku wydatki inwestycyjne (majątkowe) były uwzględnione w przypadku działań: transport i łączność (najbardziej doinwestowany obszar – w sumie w 2009 i 2010 roku przeznaczono 45 mln zł co stanowi ok. 40% środków budżetu przeznaczonych na ten dział), gospodarka komunalna i ochrona środowiska (w sumie 15 mln zł), kultura i ochrona dziedzictwa narodowego (13 mln, co stanowi ok. 1/3 całej sumy przeznaczanej na ten dział). Z kolei nie inwestowano w takie działy jak: gospodarka mieszkaniowa (w sumie w ciągu tych dwóch lat – 1,7 mln zł, czyli ok. 1% całej sumy przeznaczanej na dział) czy pomoc społeczna (140 tys. zł – mniej niż 0,01 % całej kwoty). W budżetach z 2009 i 2010 roku zaplanowano, w sumie, wydatki na żłobki w kwocie 800 tys. zł<sup>85</sup>.

Zadłużenie ma sięgnąć w 2010 roku 50 proc. budżetu miasta (a maksymalne zadłużenie to 60 proc.), natomiast koszty obsługi długu publicznego mają wzrosnąć w 2010 o 40% – do 17,4 milionów zł (dla porównania: wydatki

<sup>83</sup> Zdjęcie „Odpracuj dług”, autorzy, pozostałe zdjęcia Katarzyna Pawlik.

<sup>84</sup> Agnieszka Brytan, Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich śmieci”, *Kwartalnik Elbląski Tygiel*, nr 1(42)/2006. Fragmenty tekstu w wersji online na: [http://cia.bzzz.net/fabryka\\_ludzkich\\_smieci](http://cia.bzzz.net/fabryka_ludzkich_smieci)

<sup>85</sup> URL: <http://bip.um-walbrzych.dolnyslask.pl/> (zakładka „Finanse”).

z 2009 r. na pomoc społeczną to 60,7 miliona zł, a planowane wydatki w tym zakresie na rok 2010 to 59,1 miliona zł).

Gmina planuje także sprzedaż komunalnych lokali mieszkaniowych, w związku ze strategią: prywatyzacja poprzez sprzedaż. Działania władz miejskich ukierunkowane są na większą zyskowność i stopniowe zwiększanie czynszu. Skutkiem tych działań będzie zmniejszenie ogólnej puli mieszkań o przystępnych cenach czynszu dla uboższych mieszkańców.

W odpowiedzi na kryzys zatrudnienia i brak środków do życia wiele mieszkanki i mieszkańcy wyemigrowało z miasta. Wałbrzych liczy obecnie ok. 120 tys. mieszkańców. Od 1991 roku liczba ludności zmniejszyła się o ponad 20 tysięcy (i ciągle spada). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy wyniosła na początku 2008 roku 6665 osób, w tym 4110 kobiet. Zarówno w podregionie wałbrzyskim, jak i w samym powiecie Wałbrzyskim bezrobocie wynosi ok. 20 proc. (13 700 osób pozostaje bez pracy)<sup>86</sup>. Przy tym w ciągu 2009 roku zarejestrowało się 22 283 osób jako bezrobotne, zgłoszono natomiast tylko 7 417 wolnych miejsc pracy (czyli na jedno wolne miejsce przypadały 3 osoby bezrobotne)<sup>87</sup>. W samym mieście Wałbrzych jest ok. 10 procentowe bezrobocie. W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób). W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób na 120 tys. wszystkich mieszkańców). Rośnie także liczba rodzin, które pobierają świadczenia klasyfikowane jako „potrzeba ochrony macierzyństwa” – w latach 2005 – 2007 było to średnio 200 rodzin, natomiast w 2009 liczba ta wzrosła do ponad 700<sup>88</sup>.

Niniejszy raport jest opracowaniem wyników badań, dla których impulsem był strajk głodowy matek w kwietniu 2008 w wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień, po odcięciu przez lokalne władze prądu i wody, w celu wymuszenia pozaprawnymi metodami eksmisji rodzin, które zajmowały tzw. pustostany<sup>89</sup>. „Strajk matek” nagłośnił problemy kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych i doprowadził do ponownego podłączenia rodzinom prądu i wody w mieszkaniach. W ślad za analizą dyskursu wokół strajku, latem 2009 zespół Think Tanku Feministycznego przeprowadził lokalne badania uczestniczące w Wałbrzychu, które były kontynuowane wiosną 2010 roku. Ta praca jest podsumowaniem relacji kobiet i obserwacji zespołu Think Tanku Feministycznego i analizy jaką wspólnie podjęliśmy na warsztatach organizowanych jesienią 2009 we Wrocławiu i wiosną 2010 w Wałbrzychu.

Jednym z ważniejszych zamierzeń tego projektu jest ukazanie problemów kobiet żyjących w niedostatku, poprzez ich własne relacje oraz wspólną analizę instytucjonalnych uwarunkowań ich życia. Dyskurs o ubóstwie patologizuje i obarcza ubogich winą za sytuację, w której się znaleźli. Brak możliwości opisywania własnej sytuacji, czyli politycznej widzialności na określanych przez siebie zasadach przekłada się na negacje praw człowieka, w tym praw kobiet (praw politycznych, społecznych, ekonomicznych). W kontekście badań uczestniczących, badane i badaczki są uczestniczkami procesu budowania wiedzy, a relacja podmiot – przedmiot badawczy jest poddawana refleksji i krytyce. Metody badań uczestniczących zorientowane na działanie otwierają możliwość współtworzenia nowej wiedzy i politycznej sprawczości<sup>90</sup>.

---

<sup>86</sup> Dane na temat migracji i bezrobocia dostępne na stronie Głównego Urzędu Statystycznego: [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl)

<sup>87</sup> Dolnośląski Urząd Pracy w Wałbrzychu, *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w 2009 roku*. Kwiecień 2010. URL: [http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014\\_ranking\\_2009.doc](http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014_ranking_2009.doc)

<sup>88</sup> *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok*, Wałbrzych 2010, URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>.

<sup>89</sup> Lokale, które gmina definiuje jako nie nadające się do zamieszkania, głównie z powodu złego stanu technicznego.

<sup>90</sup> Zob. Badania i metody Think Tanku Feministycznego: Ewa Charkiewicz. 2008. Matki do sterylizacji. O neoliberalnym

Rozmowy przeprowadzane były z kobietami mieszkającymi w Wałbrzyskich dzielnicach Podgórze i Biały Kamień oraz w miejscowym ośrodku dla bezdomnych. Uczestniczkami badań było 25 kobiet w wieku od 23 do 61 lat (jednak większość była w wieku poniżej 35 lat). Opisy warunków życia i opinie uczestniczek badań, oraz opowieści o ich losach i ważnych dla nich wydarzeniach stanowią główną perspektywę tego raportu. Jest ona punktem wyjścia oraz swego rodzaju horyzontem interpretacyjnym<sup>91</sup>. Dane uzyskane z innych źródeł, jak: wywiady z ludźmi, którzy mają bezpośredni lub pośredni kontakt z osobami borykającymi się z problemami niedostatku; oraz sprawozdania i dokumenty miejskie – poddane analizie z perspektywy feministycznej krytyki społecznej – stanowią uzupełnienie historii kobiet o polityczno-ekonomiczny kontekst funkcjonowania miasta. Wśród naszych rozmówczyń i rozmówców znalazły się pracownice socjalne, pracownicy fabryczni z Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, pracownice ośrodków dla bezdomnych, urzędnicy z Urzędu Miejskiego Wałbrzycha, członkowie i członkinie rad samorządowych, przedstawicielki innych instytucji pomagających ubogim kobietom oraz kilka radnych z Rady Miejskiej Wałbrzycha. Dzięki tym rozmowom poznawaliśmy coraz szerszy kontekst badań. Mogliśmy zdobyć wiele cennych informacji dotyczących instytucji bezpośrednio wpływających na życie Wałbrzyszanek, z którymi rozmawialiśmy, ale również poznać nastawienie tych ludzi wobec problemu ubóstwa.

Instytucjonalne uwarunkowania życia w niedostatku, szczególnie wpływ lokalnej polityki na warunki życia uczestniczek badań, były analizowane poprzez dokumenty prawne (uchwały rady miejskiej i rozporządzenia prezydenta, ustawy), dostępne w Internecie zestawienia danych (np. dotyczące zasobów komunalnych w Wałbrzychu, raporty Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej) oraz wałbrzyską prasę (zarówno archiwa dostępne w bibliotece, jak i aktualne artykuły publikowane w wersji papierowej i w Internecie).<sup>92</sup>

Większość kontaktów z uczestniczkami badań nawiązaliśmy za pośrednictwem działaczy dzielnicowych

---

rasizmie w Polsce; Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. 2009. To nie jest życie. Kobiety z gospodarstw o niskich dochodach w Wałbrzychu; Ewa Charkiewicz. 2009. Na jakim świecie ja żyje. Kobiety kryzys finansowy w Krośnie; Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. 2009. Warunki życia kobiet w gospodarstwach domowych o niskich dochodach na obszarach wiejskich województwa Świętokrzyskiego. Tanku Feministycznego współpraca z kobietami żyjącymi w niedostatku na rzecz ich praw i sprawczości politycznej. 2010. Teksty dostępne na <http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny>

<sup>91</sup> O problemie zajmowania stanowiska – postrzegania życia społecznego „od dołu”, z perspektywy wykluczonych, w kontekście feministycznym zob. Donna Haraway, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej częściowej/ograniczonej perspektywy*, Tłum. Agata Czarnačka, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [1988] 2009; URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>, oraz Sandra Harding, *Women's standpoint on nature: what makes them possible?*, „Osiris”, *Women, Gender and Science: New Directions*, second series, vol. 12, 1997, s. 186 – 200.

<sup>92</sup> Podjęliśmy również próbę uzyskania danych bezpośrednio od interesujących nas instytucji – w kwestii rynku pracy prosiliśmy urzędniczkę z Urzędu Pracy o dane na temat zatrudnienia w WSSE (dane na temat rodzajów umów oferowanych pracownikom oraz podziału pracy związanego z płcią); pracownika MOPS (o zróżnicowaniu płciowym wśród klientów tej instytucji) oraz urzędnika z Wydziału Infrastruktury Urzędu Miejskiego i Miejski Zarząd Budownictwa (o ilość mieszkań pustych i samowolnie zajętych, o zadłużenie ludzi najmujących mieszkania zasobu komunalnego). Niestety, żadnych z tych informacji nie uzyskaliśmy. Przeszkody miały dwojaki charakter. Pierwszą z nich był brak danych z podziałem na płeć. Podobnie jak w przypadku większości analiz socjologicznych i ekonomicznych, które nie biorą pod uwagę zróżnicowanej sytuacji kobiet i mężczyzn, instytucje gromadzące bazy danych (Urząd Miejski, Urząd Pracy, MOPS, Miejski Zarząd Budynków oraz przedsiębiorstwa zatrudniające dużą liczbę pracowników i pracownic) nie kategoryzują zmiennych pod kątem płci. Paradoksem jest argument, na który powoływali się niemal wszyscy urzędnicy, z którymi rozmawialiśmy – przekonywali nas, że dane na temat płci naruszałyby ustawę o ochronie danych osobowych, co więcej – byłyby naruszaniem zasady równouprawnienia! Inną przeszkodą były mechanizmy utajania informacji o działalności danych instytucji lub firm, które były dla nich niewygodne, np.: odsyłanie do innych instytucji lub innych wydziałów (które z kolei odsyłały z powrotem itd.) oraz prywatyzacja danych (powoływanie się na własność prywatną w przypadku informacji ważnych dla całej społeczności).

Wspólnot Samorządowych. Część z tych rozmówczyń wskazywało nam swoje znajome bądź przyjaciółki. Trzy kobiety mieszkały w jednym z wałbrzyskich ośrodków dla osób bezdomnych. Najczęściej rozmawialiśmy z kobietami, które samodzielnie prowadzą gospodarstwo domowe – wychowują dzieci, dbają o dom oraz zdobywają środki niezbędne do tych czynności. Większość wywiadów przeprowadzana była w mieszkaniach uczestniczek, inne w lokalach Wspólnot. Lokale te nie były dla nich obcym miejscem, bowiem odwiedzały je w miarę często – uzyskiwały tam pomoc (zbiórki żywności, mebli lub ubrań), przychodziły w ramach różnych imprez okolicznościowych. W jednym z nich zorganizowaliśmy spotkanie, swego rodzaju „okrągły stół”, na którym uczestniczki mogły podzielić się swoimi doświadczeniami, w kontekście grupy jak i podjąć wspólną analizę, którą zapośredniczał wstępny projekt raportu z przeprowadzonych rozmów.<sup>93</sup> Z inicjatywy tych kobiet spotkania w lokalu wspólnoty są kontynuowane cyklicznie.

### **„Tu nie ma warunków do niczego” – kobiety i życie w niedostatku**

*...Nas się tu nie traktuje jak ludzi nas się tu traktuje jak śmieci, autentycznie jak śmieci. Na każdym kroku widać, że człowiek nic nie znaczy, że nikt się z nami nie liczy...*

Pani Dorota, mieszka teraz z czworgiem dzieci w jednym pokoju, była eksmitowana, po tym jak samowolnie zajęła większy lokal. Mówiła o tym, że wyrzucono wszystkie jej rzeczy po eksmisji: lodówkę, garnki, talerze, dokumenty. Musiała wszystko zacząć zbierać od początku.

*Samotne matki... no wiadomo różnie się w życiu układa... Większość jest samotnych matek w Wałbrzychu, one mają ograniczone, no praktycznie, prawa, bo taki ojciec zapłaci te alimenty, albo nie, to z funduszu alimentacyjnego pójdą. [...] Ale później wszystko i tak zostaje na matki garbie. [...] No nie jest to sprawiedliwe. Bo raz, że mają wychowanie tych dzieci na głowie, zapewnienie bytu tym dzieciom na głowie matki. Gdziekolwiek, by się szło, cokolwiek załatwić wiadomo trzeba od drzwi do drzwi. No i marne grosze są. Bo co ta matka może, no wiadomo, że nie może iść do pracy, bo dziecka nie ma gdzie zostawić. I kółko się zamyka. A taki ojciec jest sam. Prace podejmie, i jakoś sobie żyje. I nie ma takiego obciążenia. Dzieci chore nie chore, no nie ma tego obciążenia. Nie przeżywa tego tak...*

Wyżywienie siebie i dzieci, sprzątanie, gotowanie, remontowanie mieszkania i opłacanie rachunków, edukacja dzieci, poszukiwanie pracy i kontakty z instytucjami opiekuńczymi – te wszystkie czynności wymagają nakładów pracy, czyli czasu, energii i pieniędzy. Jednak, jak wyżej wspomina pani Magdalena, kiedy kobiety są obciążone obowiązkami opiekuńczymi a także ciągłą walką o dochód, który i tak nie wystarcza, powoduje to „zamknięcie koła”, czyli niemożliwość wydostania się z sytuacji ekonomicznego niedostatku. Pani Ewa, która jest matką dwójki małych dzieci (2 i 5 lat) i od okresu macierzyństwa nie może znaleźć pracy, podlicza swoje dochody:

*I te alimenty to po 200 zł na dziecko, czyli 400 zł plus rodzinne, czyli to jest 158 zł, bo do piątego roku jest 68 zł na dziecko, a na drugie jest 91 zł. Czyli łącznie mam w miesiącu 559 zł, no i z opieki mam 400 zł. Czyli razem za 900 zł to je muszę wyżyć z opłatami i z dwójką dzieci. I jeszcze mam zasiłek celowy na zakup żywności albo okresowy na 2-3 miesiące. I oni nas tam w MOPS-ie tak kontrolują, najpierw jak ktoś na kogoś doniesie to wstrzymują pieniądze, a potem robią wywiad z tobą, a to powinno być odwrotnie. A oni co miesiąc przychodzą na wywiad. I dają dodatkowe pieniądze i nie zabierają jak widzą, że ktoś pije...*

Pani Ewa mieszka w jednym pokoju z kuchnią, drzwi się nie domykają i musi je zasłaniać kocem, dzieci często chorują. Opowiada o tym, że MOPS ani w sprawie drzwi ani leków dla dzieci nie chce jej pomóc, tylko ciągle

<sup>93</sup> Małgorzata Maciejewska „Tu nie ma warunków do niczego”. Wstępny raport z badań „Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: [http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych\\_gosia\\_maciejewska\\_wstepny%20raport.pdf](http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf)

odsyla do pracy, której dla niej nie ma:

*Bo oni dzieci wliczają jako wspólne gospodarstwo, tak jakbym miała 2 letnie dziecko wysłać do pracy, żeby mi pieniądze przyniosło.[...] A to, że my jesteśmy matkami, i jakby było nas stać na to przedszkole, to by człowiek nie poszedł do nich po pieniądze, żeby nas tak ponizali, jak czasami się to zdarza. [...] Ja mam przedszkole dla syna, ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim zrobi. Ja szukam pracy, i kazali mi za 100 zł opiekunkę wynająć. Cały czas do pracy nas wypychają, a nie ma gdzie dzieci zostawić. I z kontraktu [socjalnego] się nie wywiżuję, bo nie mogę podjąć pracy. A teraz nie pojechałam do pośredniaka, bo terminy pomyliłam, i mi obcięli zasiłek z MOPS-u, i nie mam teraz ubezpieczenia zdrowotnego. 3 miesiące nie mam teraz ubezpieczenia, i jak nie mam zaświadczenia z pośredniaka, to podpisuję takie zaświadczenie w MOPS-ie, że opieka nie pokryje kosztów leczenia... (Ewa)*

Próbując znaleźć pracę kobiety spotykają się z szeregiem przeszkód, które są głównie związane z ich rolą opiekuńczą. Pani Marzena ma trójkę dzieci, kiedy urodziło się pierwsze rozpoczęły się jej problemy finansowe. Z powodu opieki nad przewlekle chorym dzieckiem straciła pracę, a od czasu, kiedy urodziła pozostałą dwójkę, nikt nie chce jej przyjąć na stałą posadę i często pracuje na czarno:

*...Jak mi się urodził najmłodszy syn, wtedy pracowałam w T.[supermarket], poszłam na macierzyński potem na wychowawczy i jak chciałam wrócić, to już nie było dla mnie miejsca na kasie. Za porozumieniem stron mnie zwolnili [...] Brałam zasiłek... Po prostu syn chorował i musiałam się zwolnić z pracy za porozumieniem stron. W 2003 roku poszłam na macierzyński i po dwóch latach chciałam wrócić do pracy. W T., namawiali mnie, żebym poszła na wychowawczy, po macierzyńskim i zapewniali, że po wychowawczym będę mogła wrócić. I potem mnie nie przyjęli do pracy po tym wychowawczym [...] byłam bardzo rozczarowana [...] straciłam tą pracę. A na sto procent mnie zapewniali, że będę mogła wrócić. To była moja druga praca w T. Najpierw pracowałam we Wrocławiu w T., potem w Wałbrzychu, i po wychowawczym nie było dla mnie miejsca pracy [...] Teraz czasem na czarno dorabiam u lekarzy, to wille sprzątam, ja się każdej jednej pracy chwytam...(Marzena)*

Macierzyństwo wyłącza kobiety z rynku pracy, lub też włącza je na niepewnych i ograniczonych warunkach. Skutkiem takiej sytuacji jest to, że mając dzieci – co wiąże się ze zwiększonymi wydatkami – mają coraz bardziej ograniczony dochód. Kiedy szukają pracy, jednym z problemów z jakim się spotykają jest niedostosowanie godzin opieki nad dziećmi do rynku pracy – praca, którą starają się podjąć, czyli w fabryce lub w markecie, jest najczęściej trzy-zmianowa (co obejmuje także pracę w nocy). Jeśli kobieta ma małe dzieci, których nie jest w stanie oddać pod opiekę instytucji lub rodzinie, nikt nie przyjmie jej do pracy. Bardzo często uczestniczki badań mówiły, że otrzymywały ofertę pracy z Urzędu Pracy zupełnie niedostosowaną do ich możliwości i czasu. Niekiedy kobiety są zmuszone przyjąć taką ofertę pod groźbą wykreślenia z listy osób zarejestrowanych w UP, a w innych przypadkach pracodawca odmawiał przyjęcia ich do pracy, jak opowiadały kobiety, z powodu samotnego rodzicielstwa i braku dyspozycyjności. Jedna z rozmówczyń opisuje, jak ciężko jest dostać dobrą ofertę pracy dla matki, która sama wychowuje trójkę dzieci:

*...Teraz niedawno dostałam ofertę z urzędu pracy, żeby pójść pracować na strefę<sup>94</sup>. I przyjąłm tą ofertę, ale z góry wiedziałam, że nie będą mnie chcieli, i że mnie odeślą z kwitkiem. I poszłam na rozmowę, okazało się, że jest to praca trzy-zmianowa, i od razu zapytali się, co ja z dziećmi zrobię w nocy. I nie przyjęli mnie. Tam produkcja idzie non-stop. [...] UP nie pomaga znaleźć pracy, oni nie pomagają szukać, bo oni dają, co mają czy człowiek chce czy nie chce. Chciałabym jednozmianową pracę, bo tylko to wchodzi w grę. Chciałabym pracować. Wszystko teraz idzie do przodu, inaczej jest na produkcji. A jak człowiek jest między ludźmi, to nie żyje tylko swoimi problemami, i widzi, że są inni ludzie i inne problemy... (Dorota)*

Kolejny problem to niskie wynagrodzenia za pracę. Jak opowiadała inna z rozmówczyń, nawet jeśli się znajdzie pracę, to dochód z niej nie wystarcza, by utrzymać siebie i dzieci:

<sup>94</sup> W Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej (WSSE, Wałbrzyszaneki nazywają tamtejsze zakłady „strefą”).

*...Są strasznie drogie przedszkola za dwoje dzieci płaciłabym 680 zł, a zarabiałabym na przykład na strefie 1000 zł. I z MOPS-u, też bym nic nie dostała jakbym pracowała, a jak nie pracuję to opieka płaci mi połowę za przedszkole...(Karolina)*

Jeśli traci się pracę, a dziecko uczęszcza do przedszkola, to można trzymać miejsce dla niego/niej, ale trzeba płacić ok. 100 do 150 zł za przetrzymanie miejsca zanim znajdzie następną pracę. Na przedszkole trzeba czekać ok. roku, a możliwości finansowe utrudniają oddanie tam dziecka.

*...Gdy pracowałam, dziecko chodziło do przedszkola, ale w tej chwili nie stać mnie. Myślałam, że znajdę jakąś pracę, ale już tyle czasu..., w urzędzie pracy szukałam, szukałam w pod-firmach... Trzymałam miejsce, ale musiałam zrezygnować. A jest tak, że teraz jestem dłużna 300 zł, bo trzymałam miejsce, ale nie płaciłam za nie. Pani mi powiedziała, że muszę płacić 150 zł, żeby trzymać miejsce... (Marzena)*

Pani Bogna obok braku pracy oraz niepewnej i niewystarczającej pomocy ze strony instytucji opiekuńczych, nakreśla jeszcze jeden istotny wątek, który pogłębia brak stabilności w życiu i ogranicza środki przetrwania.

*Mieliśmy pożar w mieszkaniu i musiałam się wyprowadzić. Mieszkaliśmy tam od czasu ślubu, potem mieszkaliśmy w lokalu zastępczym i u matki. Teraz mamy pokój z kuchnią, ubikacja jest na korytarzu. Płacimy teraz 321 zł za czynsz, ale nie mamy tytułu najmu, bo jesteśmy zadłużeni.[...] Mamy problemy z piecem, ulatnia się czad a nie chcą nam wyremontować tego pieca. Nie mamy ciepłej wody, grzejemy w garnkach i mamy duże opłaty za gaz. [...] MZB<sup>95</sup> robili nam takie remonty, że gnily ściany; musiałam okna sama wymienić i nie dostałam nawet części zwrotu...(Bogna)*

Pani Bogna mieszka w starej przedwojennej kamienicy, w mieszkaniu socjalnym z mężem i czwórką dzieci. Pokój przedzielony jest meblościanką – po jednej stronie jest przestrzeń jej i męża, po drugiej dzieci. Straciła prawo do najmu lokalu, kiedy nie mogła opłacać czynszu. O problemie z mieszkaniem mówiła każda z uczestniczek badań. *To nie to, że my jesteśmy patologię, bieda – bo to jest nieprawda. Nie stać jest na kupno mieszkania osób, które mają na przykład 3, 4 osoby w rodzinie. Przy czym nie można dostać stałej pracy. Praca jest na miesiąc, jest dorywcza – tak, jak ja pracowałam, jest na tydzień umowa, [...] jest praca na czarno, a jak widzą, że są dzieci to mówią: „numer telefonu”... [...] Kto nam da kredyt na mieszkanie, na cokolwiek, żebyśmy nawet wzięli takie mieszkanie do remontu? (Maria)*

Wszystkie uczestniczki badań i ich rodziny mieszkają w lokalach o bardzo niskim standardzie: w większości niewielkich i zniszczonych. Istotną sprawą są wysokie koszty utrzymania np. ogrzewania (relatywnie wobec dochodów kobiet) oraz przegęszczenie – Pani Jolanta mieszka z siedmioma osobami na powierzchni 34 m<sup>2</sup>. Inną kwestią jest stan techniczny mieszkań: nie domykające się, nadgniłe i nieszczelne okna i drzwi, odpadający tynk, wilgoć, woda stojąca w piwnicy. Co szczególnie uciążliwe, mieszkania często są pozbawione są łazienki i ubikacji. Ubikacje znajdujące się na korytarzach starych kamienic są często w stanie uniemożliwiającym korzystanie z nich – w domu, w którym mieszka pani Joanna, ubikacja ulokowana jest w piwnicy, stoi w niej woda i biegają szczury. Podobną sytuację ma pani Iwona. W budynku, w którym mieszka, nie ma ubikacji, więc aby załatwić potrzeby fizjologiczne musi przechodzić do sąsiedniego budynku. Pani Anna mówi o często chorujących dzieciach; pani Teresa, która jest starszą osobą, musi zejść z drugiego piętra na parter, żeby skorzystać z ubikacji i martwi się, że niedługo nie będzie miała siły schodzić na dół, pani Iwona obawia się o bezpieczeństwo swojej córki, gdy ta idzie do ciemnej ubikacji w sąsiednim budynku, więc musi jej towarzyszyć<sup>96</sup>. Większość uczestniczek nie posiada legalnego miejsca zamieszkania, nie mają stałego zameldowania. Brak lub niewystarczający dochód oraz brak możliwości otrzymania lokalu socjalnego od gminy powoduje, że kobiety samowolnie zajmują mieszkania.

<sup>95</sup> Miejski Zarząd Budynków – spółka, która zarządza zasobami komunalnymi Wałbrzycha.

<sup>96</sup> Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 5.



Ponad to, problemem, który ujawnia się szczególnie w przypadku starszych rozmówczyń są kłopoty zdrowotne, co ma duży wpływ na sytuację materialną ich gospodarstw domowych. Pani Teresa ma 56 lat, żyje z renty ZUS, z powodu astmy ma trzecią grupę inwalidzką i nie może podjąć pracy. Ciągłe niedogrzone mieszkanie, szpary w oknach i drzwiach pogłębiają chorobę. Pani Iwona jest w wieku 39 lat, ma kłopoty ze wzrokiem i nie jest w stanie wykonywać pracy fizycznej. Sytuacja materialna staje się jeszcze cięższa, gdy problemy zdrowotne mają także dzieci rozmówczyń, jak w przypadku pani Bogusławy, która jest niepełnosprawna i ma czwórkę dzieci, z których dwoje jest niepełnosprawnych. Co miesiąc jeżdżą z mężem na kontrolę lekarską do specjalistycznego szpitala w Warszawie. Te wyjazdy są bardzo męczące i pochłaniają znaczną część ich dochodu, gdyż nie zawsze udaje im się uzyskać zwrot kosztów z MOPS. Utrzymują się głównie z renty pani Bogusławy i dzieci (nie mogą podjąć pracy, gdyż straciliby uprawnienia do świadczeń socjalnych). Choroba utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę zawodową, poza tym, choroba oznacza zwiększone wydatki. Wiele kobiet podkreślało, że wydatki na leki stanowią znaczną część całości ich dochodów. Koszty leków ograniczają także możliwości zakupu żywności<sup>97</sup>. Pani Daria, która kilka lat pracowała w zakładzie produkującym sprzęt RTV, a następnie w fabryce porcelany, gdzie m.in. przenosiła porcelanę i pomagała na piecowni, opowiada o dalszych powikłaniach zdrowia spowodowanych ciężką pracą:

*Później było już tylko gorzej... pracowałam w R. [sklepie wielkopowierzchniowym] 6 miesięcy i przerwałam ze względu na stan zdrowia. [...] Kierowniczką nie rozumiała, że kobiety mają dzieci, że muszą obiad ugotować, i tak dalej. Najgorsze były tam święta... pracowałam wtedy od 12 do 24 w nocy, przed wigilią musiałam przerzucić 24 tony mięsa, tyle ludzie kupowali. Pracowałam tam też w chłodni, dostałam zapalenia płuc [...] chorowałam, zostałam zwolniona [...] Mam przewlekłą anemię, z początkami białaczki [...] mam 3 grupę i jestem cały czas pod kontrolą lekarza, cały czas biorę leki [...] Miałam się poddać leczeniu, ale nie chcę dopóki o własnych siłach będę chodzić. [...] Mam też oberwaną macicę, po pracy w Książu... (Daria)*

Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci oraz własnych, konieczność ciągłego zastanawiania się, jak przeżyć za bardzo ograniczone środki, niedożywienie i przemęczenie powoduje ogromny stres i przyczynia się do problemów ze zdrowiem. Pani Joanna mówi wprost, że stres i brak odpowiedniego pożywienia prowadzą do jej problemów zdrowotnych:

*Nieraz chodzę głodna. W tygodniu nieraz trzy dni nie jem. Tylko żeby dzieci miały. Dlatego taka chora jestem, mam wrzody żołądka, z nerwów. Nerwicę. Za bardzo nie mogę jeść, bo nie mam co. Nieraz dzieciom gotuję kaszę na wodzie, i z dziećmi jem. Jak coś dostanę z żywności, kluski czy coś, to nieraz jem.*

Z kolei Pani Anna mówi o braku chęci do życia i wiąże to uczucie z trudnościami, z jakimi musi się mierzyć na co dzień – jej mąż jest chory na cukrzycę, oboje są bezrobotni a mają na utrzymaniu dwójkę dzieci. Dodatkowo, dysponowanie bardzo ograniczonymi środkami finansowymi i konieczność nieustannego dokonywania wyborów, na co je przeznaczyć, powoduje, że kobiety ograniczają zalecane leczenie np. przez niemożliwość wykupienia recept<sup>98</sup>.

Opieka nad dziećmi i bliskimi, kontakty z instytucjami opiekuńczymi, praca zarobkowa, mieszkanie i zdrowie – te podstawowe sfery życia kobiet odznaczają się brakiem stabilności i pokazują bardzo szeroki wymiar problemu trwania w niedostatku. Tak zarysowany przez współuczestniczki badań kontekst przewodzi dalszym częścią raportu. W kolejnych rozdziałach opisywane przez uczestniczki badań przyczyny popadania w biedę i jej doświadczanie na co dzień uzupełniane są przez nas opisem ekonomicznych i politycznych przemian w Wałbrzychu, które dotyczą przede wszystkim procesu ograniczania opiekuńczej roli instytucji miejskich, na tle

<sup>97</sup> Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 2, 3, 6.

<sup>98</sup> Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 5 – 6.

budżetowania miasta oraz deregulacji rynku pracy.

### Wałbrzych w społeczno-ekonomicznej perspektywie

Uczestniczki badań mieszkają w dwóch dzielnicach Wałbrzycha, w Białym Kamieniu gdzie w 2008 r. odbył się strajk matek i na Podgórzu, które jest jedną z bardziej zaniedbanych dzielnic. Aby zobrazować sytuację społeczno-geograficzną miasta i jego dzielnic oraz przedstawić istniejące tu podziały społeczne należy przyjrzeć się sytuacji mieszkaniowej oraz mapie świadczeń udzielanych przez MOPS. Miasto można podzielić na dwie zupełnie różne – w sensie ekonomicznym – części. Jedna z nich – położona niżej, na północy miasta – między uzdrowiskiem Szczawno-Zdrój, Książańskim Parkiem Krajobrazowym i Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną (WSSE), niedaleko drogi wyjazdowej na Świebodzice, Świdnicę oraz Wrocław – to dwie największe dzielnice Wałbrzycha: Podzamcze oraz Piaskowa Góra. Tą część miasta mieszkańcy nazywają „sypialnią”, albo inaczej „elektoratem wyborczym”. Druga część składa się z dzielnic położonych wyżej, w dolinach Gór Wałbrzyskich: Śródmieście, Nowe Miasto, Podgórze, Sobięcin, Biały Kamień i Stary Zdrój. Różnica między nimi z łatwością rzuca się w oczy: pierwsza zabudowana jest gierkowskimi blokami oraz domkami jednorodzinnymi, znacznie bardziej zadbana, mieszczą się w niej centra handlowe, salony motoryzacyjne, restauracje, bary i sklepy wielkopowierzchniowe; zabudowa drugiej składa się w większości z ponad 60-letnich kamienic, bardzo często w złym stanie technicznym, podobnie jak tamtejsze podwórka, chodniki i drogi. Są to stare dzielnice miasta, gdzie przeważają zabudowania powojenne – tj. kamienice robotnicze, gdzie brak jest centralnego ogrzewania, ciepłej wody i łazienek, gdzie istnieje wiele pustostanów, mieszkań zupełnie zrujnowanych. Właśnie zasoby mieszkaniowe wyznaczają inną charakterystykę społeczno-ekonomiczną mieszkanki i mieszkańców tych dwóch części miasta. To w drugiej, biedniejszej, znajduje się większość mieszkań komunalnych, w tym mieszkania socjalne i zastępcze. Centrum miasta niejako rozgranicza te dwie części i jest hybrydą ich obydwu. W samym rynku jest niewiele kawiarni i restauracji, znajdziemy za to 9 punktów kredytowych. W centrum przeważają lombardy, komisje, lumpeksy i sklepy spożywcze, co odzwierciedla przestrzenne zagospodarowanie miasta<sup>99</sup>.



Wałbrzych, dzielnica Sobięcin.



Wałbrzych, dzielnica Sobięcin.

<sup>99</sup> Centrum Wałbrzycha podlega intensywnym zmianom – bardzo kosztowna rewitalizacja Śródmieścia oraz monitoring, finansowane z funduszy europejskich, przekształcają centrum w miejsce atrakcyjne dla turystów i bogatych mieszkańców.

Liczba ludzi korzystających z pomocy społecznej również różnicuje te dwie części miasta. W 2009 roku, 11,4 % ludności Wałbrzycha korzystało z pomocy społecznej (5 570 rodzin, czyli 13 560 osób na 119 tys. wszystkich mieszkańców)<sup>100</sup>. Obszarami o największym udziale osób korzystających z pomocy społecznej są obecnie dzielnice Nowe Miasto oraz Podgórze (20% mieszkańców tych dzielnic korzysta z pomocy społecznej) oraz w dalszej kolejności: Stary Zdrój, Sobięcín i Śródmieście. Na Białym Kamieniu ok. 10 % ludzi korzysta z świadczeń MOPS-u (jest to jedna z większych dzielnic – 10 % to 1600 osób). Tym dzielnicom „powodzi się” dużo gorzej niż nowszym – Podzamczu i Piaskowej Górze. Te ostatnie są największymi dzielnicami Wałbrzycha (odpowiednio 22,5 tys. oraz 20,5 tys. mieszkańców) i mieszka tam stosunkowo najmniejsza ilość beneficjentów opieki społecznej (2,2 % na Podzamczu i 5,7 % na Piaskowej Górze)<sup>101</sup>.

Miasto inwestuje mało środków w zasoby mieszkaniowe, natomiast spora część budżetu miasta przeznaczana jest na inwestycje na rzecz przedsiębiorstw. Szczególnie zwraca uwagę zadłużenia miasta w związku z podejmowaniem nowych kredytów na inwestycje, które mają „napędzać” lokalną gospodarkę. Dług Wałbrzycha wciąż rośnie w związku z budową tzw. Parku Przemysłowego oraz rozbudową obiektów kulturalno-turystycznych: Zamku Książ, muzeum Starej Kopalni oraz rewitalizacją i remontem Śródmieścia. Zadłużenie ma sięgnąć w 2010 roku 50 proc. budżetu miasta (a maksymalne zadłużenie to 60 proc.), natomiast na samą obsługę długu publicznego miasto wydało w zeszłym roku ok. 12,5 milionów zł, a w 2010 koszty te wzrosną o 40% – do 17,4 milionów zł (dla porównania: wydatki z 2009 r. na pomoc społeczną to 60,7 miliona zł, a planowane wydatki na rok 2010 to 59,1 miliona zł)<sup>102</sup>.

Obok postępującego zadłużenia miasta, perspektywę działań władz miejskich obrazuje także *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015*<sup>103</sup>, której celem jest ukazanie i przeciwdziałanie największym życiowym trudnościom wałbrzyszan. Wałbrzych liczy obecnie ok. 119 tys. mieszkańców, a cały powiat wałbrzyski 179 tys. Liczba bezrobotnych wałbrzyszan i wałbrzyszanek zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy wyniosła na początku 2009 roku 7715 osób, w tym 4206 kobiet<sup>104</sup>. Jak podaje raport wałbrzyskiego Urzędu Pracy, kobiety są bardziej zagrożone bezrobociem: „Największą liczbą osób zarejestrowanych w I połowie 2009 roku, stanowiły osoby z zawodem sprzedawcy, krawca i szwaczki. Zdecydowaną większość tych osób stanowią kobiety przeszło 94 %. Względem I półrocza 2008 roku, osoby z w/w wykształceniem pozostają bez większych zmian w czołówce najliczniej rejestrowanych bezrobotnych”<sup>105</sup>.

---

<sup>100</sup> *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok*, Wałbrzych 2010, URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>.

<sup>101</sup> O nierównym traktowaniu tych dwóch części miasta świadczą również wypowiedzi członków Rad Wspólnot Samorządowych z biedniejszych dzielnic. Mówią oni o tym, że jest im dużo trudniej otrzymać fundusze ze środków miejskich niż radom z Podzamcza i Piaskowej Góry. Argumentują to racją polityczną – twierdząc, że elektorat obecnych władz Wałbrzycha to przede wszystkim mieszkańcy tych dzielnic. Jeśli chodzi o podział miasta na dwie części, to sam w sobie może być również mylący, gdy weźmiemy pod uwagę ubóstwo ukryte w wyremontowanych dzielnicach i mieszkaniach.

<sup>102</sup> *Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2007-2013 ( z prognozą na lata 2008 – 2011)*, URL: <http://www.um.walbrzych.pl/archbip/index7494.html?id=6471>. A także: *Wykonanie budżetu Miasta Wałbrzycha za 2009 r.*, URL: <http://www.bip.um-walbrzych.dolnyślask.pl/dokument.php?iddok=3808&idmp=255&r=r>. Oraz: *Klub XXI wkracza na scenę polityczną?*, URL: <http://www.walbrzyszek.com/news/single/init/article/2853>.

<sup>103</sup> URL: [http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia\\_rps.pdf](http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia_rps.pdf).

<sup>104</sup> Dla całego powiatu liczby te wyglądają następująco: 12 286 zarejestrowanych bezrobotnych, w tym 6 612 kobiet (dane na grudzień 2009; URL: <http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1898>). Warto podkreślić fakt, że kobiet w wieku produkcyjnym oraz mobilnym (18 – 45 lat) jest mniej niż mężczyzn; zob.: <http://demografia.stat.gov.pl/BazaDemografia/StartIntro.aspx>

<sup>105</sup> *Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w Powiecie Wałbrzyskim w I*

Choć w porównaniu z rokiem 2004 bezrobocie spada, to pojawia się inna tendencja – zmniejsza się liczba osób posiadających uprawnienia do zasiłku dla bezrobotnych.

Jak już wspomnieliśmy, ok. 11 proc. ludności Wałbrzycha korzystała z pomocy społecznej. Głównymi przyczynami korzystania z opieki społecznej, wg gminnych statystyk, jest w pierwszej kolejności: bezrobocie, potem niepełnosprawność, ciężka choroba oraz problemy opiekuńczo-wychowawcze w rodzinach niepełnych (co w rzeczywistości oznacza, że chodzi tu o gospodarstwa domowe, w których głową rodziny są kobiety). Niestety poza tą jedną zmienną, gminne statystyki są ślepe na płęć. Wyjątkiem są tutaj informacje, że w przeciągu ostatnich 3 lat, średnio 1000 kobiet pobierało świadczenia rodzinne z MOPS z tytułu samotnego wychowywania dziecka oraz to, że rośnie liczba rodzin, które pobierają świadczenia klasyfikowane w raporcie MOPS jako „potrzeba ochrony macierzyństwa” (w latach 2005 – 2007 było to średnio 200 rodzin, natomiast w 2009 liczba ta wzrosła do ponad 700). Prognozy społeczne mówią również o zastopowaniu rozwoju miejsc pracy w Wałbrzychu, co ma związek z kryzysem finansowym, tym samym przewiduje się, iż wzrośnie liczba osób korzystających z opieki społecznej. Biorąc pod uwagę dokonany z końcem 2009 roku proces upadłości Fabryki Porcelany „Wałbrzych” oraz ogłoszenie upadłości FP „Krzysztof” w połowie 2009 roku (gdzie pracuje 400 osób i w większości są to kobiety, które już teraz nie dostają wypłat) – to kobiety i ich rodziny będą przyszłymi „klientami” MOPS.

W Wałbrzychu, podobnie jak wszędzie w Polsce, główną odpowiedzialność za pomoc socjalną ponoszą gminy.<sup>106</sup> Dziś ponad 1/3 środków na opiekę społeczną zapewnia gmina, a 2/3 budżet państwa, przy czym od 2006 roku ilość środków na opiekę spada zarówno w wydatkach skarbu państwa, jak i gminy)<sup>107</sup>. Na świadczenia (zasiłki, żywność i posiłki, składki zdrowotne, usługi opiekuńcze) przeznaczono w 2009 roku ok. 20 milionów złotych, co stanowi 1/3 sumy przeznaczanej przez gminę Wałbrzych i budżet państwa na pomoc społeczną. Przeliczając tę kwotę na beneficjentów pomocy społecznej w Wałbrzychu (13 559 osób) – jest to 122 zł na statystyczną osobę w miesiącu, a jeśli wziąć pod uwagę tylko środki gminy przeznaczone na ten cel – jedna osoba otrzymuje 47 zł miesięcznie<sup>108</sup>.

Zapewnianie opieki społecznej w coraz większym stopniu spada na władze i urzędników niewybieralnych i instytucje prywatne. Obecnie, co roku, jest dokonywany przetarg na usługi opiekuńcze; firma opiekuńcza, która wygra przetarg podpisuje umowę z MOPS na usługi<sup>109</sup>. Takie świadczenia zwykle wykonywane są przez kobiety, które za 1 godzinę swojej pracy jako opiekunki dostają ok. 3 zł wynagrodzenia.

Kolejny przykład takiego przerzucania odpowiedzialności to utworzenie Miejskiego Zarządu Budynków, który funkcjonuje jak spółka prawa handlowego, której gmina zleca zadania utrzymywania i rozliczania mieszkania komunalnego. MZB zarządza zasobem komunalnym od 2001 roku (wcześniej zajmował się tym zakład budżetowy). Taka prywatyzacja z jednej strony rozszczepia odpowiedzialność za działania dotyczące mieszkań komunalnych (Urząd Miejski może zrzucić odpowiedzialność za błędy i zły stan mieszkań na MZB, a MZB *vice versa* – na Urząd) i przekazuje zarządzanie zasobem mieszkaniowym organom niewybieralnym<sup>110</sup>. Z drugiej

---

półroczu 2009 r.; Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu; URL: <http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1488>

<sup>106</sup> O przerzucaniu obowiązków opieki społecznej z rządu na władze lokalne [*downloading*] oraz na organy niewybieralne [*lateral-loading*], a także na gospodarstwa domowe [*off-loading*]), w kontekście reform dokonywanych w Chile pisze Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*, Tłum. Małgorzata Chmiel, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa.

<sup>107</sup> *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015, dz.cyt.*

<sup>108</sup> *Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok; dz. cyt.*

<sup>109</sup> MOPS pokrywa opłaty dla tych, którzy mają przyznane zasiłki, i jest to kwota 5,20 zł/godzinę. Osoby, które nie korzystają z MOPS, płacą ok. 10 zł za godzinę. Zwykle są to osoby starsze. Dane zebrane na podstawie wywiadu.

<sup>110</sup> Można mieć sporo zarzutów do „demokratyczności” obecnego systemu wyborczego. I choć trudno nazwać

strony prywatyzacja danej działalności powoduje, że jest ona zorientowana na zysk – liczą się obroty firmy, a nie jakość usług i dobro mieszkańców, którzy stają się w tym wypadku klientami, jeśli generują zysk firmy, albo gorzej – uciążliwym kosztem, co dotyczy osób, których nie stać na czynsz<sup>111</sup>.

Przekładanie odpowiedzialności na instytucje prywatne za opiekę nad mieszkańcami i mieszkankami odzwierciedla się także w zinstytucjonalizowanej opiece nad dziećmi. W Wałbrzychu są dwa żłobki, 14 przedszkoli niepublicznych i tylko 5 przedszkoli publicznych. Zgodnie z Uchwałą Rady Miejskiej<sup>112</sup>, opłata za dziecko w przedszkolu samorządowym wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia za pracę, a dla rodziców (opiekunów) znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej 10%. Jednocześnie, zgodnie z uchwałą, zarówno wyżywienie dziecka, jak i wszelkie zajęcia dodatkowe dla dzieci, finansowane są przez rodziców (opiekunów) dziecka. Według Biura Ewidencji Ludności, w październiku 2008 r. było w Wałbrzychu ogółem 4475 dzieci w wieku przedszkolnym, zaś dane z Systemu Informacji Oświatowej (30.09.2008) pokazują, że do przedszkoli (włącznie z obowiązkową „zerówką”) uczęszczało wówczas 2282 dzieci (335 do 5 publicznych przedszkoli samorządowych, a 1947 do 14 przedszkoli niepublicznych). Oznacza to, że do przedszkoli w Wałbrzychu uczęszczała wówczas nieco ponad połowa (51%) wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym<sup>113</sup>. Żłobki i przedszkola są dofinansowane przez MOPS, jeśli matka/rodzice nie mają pracy, jest to 5-godzinna opieka nad dzieckiem. Jeśli kobieta znajdzie pracę, przedszkole przyjmuje dziecko na 8 godzin. 15 uczestniczek badań ma dzieci w wieku przedszkolnym, a tylko 4 z nich korzysta z opieki przedszkolnej.

Wyżej opisane przekierowanie wydatków (jak np. przerzucanie kosztów opieki społecznej na coraz niższe szczeble urzędnicze i instytucje prywatne, a w konsekwencji na gospodarstwa domowe, w zestawieniu z pogłębiającym się zadłużeniem miasta w związku z nowymi inwestycjami) oraz przekierowanie dyskursu (jak np. w *Gminnej Strategii*, gdzie problemy społeczne umiejscowione są raczej w samych mieszkańcach, a nie w poszczególnych rozwiązaniach administracyjnych i politycznych, jak: problem bezrobocia, mieszkalnictwa i ochrony praw obywatelskich), umożliwiają odspołecznienie budżetowania miasta i zorientowanie instytucji miejskich na zysk. Takie gospodarowanie odbija się na sytuacji życiowej mieszkańców. Jak mówią uczestniczki badań, wykonywanie pracy opiekuńczej, podtrzymywanie więzi rodzinnych i przyjacielskich oraz zdobycie i utrzymanie pracy zarobkowej stały się skomplikowane i trudne w wyniku przemian jakie zaszły w mieście – restrukturyzacji pracy i reorganizacji funkcjonowania instytucji miejskich – jakie przeszedł Wałbrzych w latach 90. XX wieku i w pierwszej dekadzie XXI wieku.

### **Spojrzenie uczestniczek badań na opiekę społeczną<sup>114</sup>**

W rozmowach często przewijały się kwestie takie, jak konieczność comiesięcznych wizyt w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej (MOPS), składania dokumentów i, jak powiedziała pani Anna, wielogodzinnego oczekiwania „po 20 złotych”. Jak opowiada: korzystanie z pomocy żywnościowej wymaga pojechania do ośrodka opieki

---

prezydenta i radnych miasta reprezentantami wszystkich mieszkank i mieszkańców, to jednak są oni wybierani – społeczność ma jakąkolwiek kontrolę nad takimi władzami, w przeciwieństwie do podmiotów prywatnych.

<sup>111</sup> Priorytety firmy odzwierciedla nagroda – „Gepardy biznesu”, o której możemy przeczytać na stronie spółki MZB (URL: [http://www.mzbwalbrzych.pl/strony/do\\_druku/aktualnosci/2009/11/001.htm](http://www.mzbwalbrzych.pl/strony/do_druku/aktualnosci/2009/11/001.htm)), przyznawana w następujący sposób: „Na podstawie sprawozdań finansowych oraz analizy rynku oceniana jest wartość rynkowa przedsiębiorstwa. To znaczy ile byłaby warta firma, gdyby była notowana na Giełdzie. Ocena obejmuje okres 2006-2008. Miejski Zarząd Budynków w ocenianym okresie zwiększył swoją wartość o 64% i wg oceniających wynosi ona 14,3 mln zł przy kapitale założycielskim 3,6 mln zł.”

<sup>112</sup> Uchwał Rady Miejskiej Wałbrzycha Nr XLII/265/05 z dnia 29.08.2005.

<sup>113</sup> Fragment opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 16.

<sup>114</sup> Rozdział opracowany na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „*To nie jest życie*”... dz.cyt., s. 12 – 14.

społecznej po talon, następnie przejechania do magazynu znajdującego się w innej części miasta, spędzenia wielu godzin w kolejce, a następnie przywiezienia toreb i kartonów do domu, co dla kobiety z dwojgiem bardzo małych dzieci, która nie ma samochodu i której nie stać na taksówkę jest trudne. Pani Anna podsumowuje te trudności: *Oni człowieka dołują totalnie, żeby nie korzystać z opieki, żeby nie korzystać z MOPS-u. Opinię pani Ireny, twierdzącej, że urzędników to jest wina dużo. Bo oni jakoś nie chcą pomóc człowiekowi, tak jakoś utrudniają to na każdym kroku, podzielało wiele kobiet, z którymi rozmawialiśmy. Jak opowiada pani Ewa: *My to tak jakbyś my byli wyrzutkami społeczeństwa, że z opieki korzystamy. [...] Każą nam dzieci rodzić, bo 2 tysiące się dostanie, ale ojca trzeba podać do sądu, żeby dostać te drugie 2 tysiące. Miałam tutaj koleżankę, to mi czasem rzeczy poprała, bo ona za prąd nie płaciła. I ją ktoś podpieprzył do opieki, że opiera koleżanki. I tu żadnej pomocy nie ma, bo kablują. Albo jak koleżanka do mnie przyszła pomagać gotować, i poszli do opieki i powiedzieli, że mamy wspólne gospodarstwo z sąsiadką i mi kasę wstrzymali, bo niby razem gotujemy...**

Wszystkie uczestniczki korzystały lub korzystają z jego finansowego i materialnego wsparcia MOPS, dla 15 kobiet jest to obecnie główny dochód. Zwykle składa się on z: zasiłku stałego i zasiłku rodzinnego (np. świadczenia rodzinne, socjalne, pielęgnacyjne i inne), zasiłku okresowego i celowego (można na przykład otrzymać zwrot części kosztów za lekarstwa, dopłatę na opał oraz bony na żywność realizowane raz w miesiącu, za które można dostać mleko, makaron, kaszę, mąkę, cukier, płatki itp.; MOPS wydaje także zaświadczenia uprawniające do tego, by dzieci dostawały obiady w szkołach, lub by rodzina dostawała obiady w lokalnych jadłodajniach) oraz czasem z dodatku mieszkaniowego.<sup>115</sup> Kobiety opowiadają, że przyznawane im świadczenia są zbyt niskie i nie pozwalają na utrzymanie siebie i dzieci. Wiele uczestniczek badań wspominało o finansowym wsparciu MOPS w wysokości kilkudziesięciu złotych miesięcznie, i swoich rozterkach, na co wydać tak ograniczoną sumę pieniędzy, jak powiedziała pani Anna o otrzymaniu sześćdziesięciu złotych: *ja nie wiedziałam, co mam z tym zrobić. Rozmówczynie często nazywają pieniądze z opieki „jałmużną” i mówią o swojej niechęci do korzystania z takiej pomocy:*

*...Cały czas to samo, w kółko, nic się nie zmienia oprócz tego, że oni rosną [pokazuje na dzieci]. Czeka się z dnia na dzień. Nie wiem... może w totalotka wygram i może przestaniemy chodzić po jałmużnę do opieki... (Julia)*

Dochód z MOPS jest niestabilny, niepewny, rozdrobniony i ściśle kontrolowany. Rozmówczynie opowiadają, że nie mogą w go swobodnie wydatkować, gdyż są nadzorowane i rozliczane z jego większej części. Zasiłki celowe, np. na żywność a także na bieżące wydatki jak leki, ubrania, środki higieniczne lub materiały szkolne dla dzieci, muszą być rozliczane na podstawie faktur lub paragonów. Poza tym taki dochód – jak opowiadają – wiąże się z wieloma męczącymi i upokarzającymi procedurami. O swoich zmaganiach z dostaniem pomocy opowiadają Krystyna i Daria, które prowadzą wspólne gospodarstwo domowe i mają na utrzymaniu trójkę dzieci:

*Magazyn otwarty tylko od maja, lub czerwca, do listopada, a w zimie, kiedy jest najtrudniej, nie wydają żywności. Kiedy jest otwarty, tam można dostać kaszę, mleko, makaron, dżem, ser żółty i mąkę. Ale to nie jest zawsze dostępne, dostaje się te rzeczy z kartki, które akurat są. [...] Jakość tego jedzenia jest wątpliwa np. krupniki, które nie nadają się do jedzenia, to nasz pies nawet nie chce jeść. Złe są te warunki odbioru żywności, biją się tam czasem, są pijani, bluźnią i stoi się tam godzinami, i nikt nie przepuści dzieci z matkami...*

Kolejna problematyczna praktyka instytucji opiekuńczych to przenoszenie odpowiedzialności za zapewnienie środków umożliwiających wyjście z trudnej sytuacji na innych, na przykład rodzinę osoby starającej się o pomoc lub inne instytucje. Pani Iwona starała się w ośrodku opieki społecznej o uzyskanie większego zasiłku, ale spotkała się z odmową, którą uzasadniano tym, że mieszka razem z teściem, który może ją wspierać finansowo.

---

<sup>115</sup> Kobiety mające dzieci w wieku szkolnym nie wymieniały takich form pomocy jak finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wyprawki szkolne dla dzieci z ubogich rodzin lub stypendia pozwalające na zakup odzieży, zeszytów czy przyborów szkolnych. Pozwala to przypuszczać, że nie korzystają z tej pomocy, która – zważywszy na ich dochody – im przysługuje. Fragment opracowany m.in. na podstawie raportu Katarzyny Gawlicz i Marcina Starnawskiego, „To nie jest życie”... dz.cyt., s. 12.

Nie rozwiązuje to w żadnym razie problemów pani Iwony, która zauważa, że *teść będzie chciał to da, nie będzie chciał to nie da*. Gdy pani Teresa informowała MZB (Miejski Zarząd Budynków), że podłoga w jej mieszkaniu jest zarwana i prosiła o naprawę, usłyszała „macie przecież stowarzyszenie [Romów]”.

Sposób kontrolowania wydatków a także długie procedury otrzymywania wsparcia finansowego wywołują uczucie bezsilności i korzystania „z łaski” urzędu. Co więcej system jest na tyle skomplikowany i nieprzejrzysty, co odbiera możliwość korzystania z własnych praw i tym samym prowadzi do obniżenia dochodu. Pani Bogusława od urodzenia jest niepełnosprawna. Jako osoba niepełnosprawna z wykształceniem zawodowym nie może podjąć pracy i otrzymuje dożywotnią rentę (choć w czasach PRL-u pracowała jako monterka w fabryce sprzętu RTV). Mieszka w jednopokojowym lokalu socjalnym z mężem i czwórką dzieci, z których dwoje jest niepełnosprawnych. W związku z chorobą pani Bogusława nie może starać się o zasiłek przysługujący jej z powodu opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi. Nie widząc innego wyjścia wraz z mężem zdecydowali, że on podejmie rolę głównego opiekuna nad dziećmi i obecnie dostaje zasiłek, który z kolei uniemożliwia mu podjęcie pracy zarobkowej (gdyż straciłby zasiłek). Pani Bogusława jako matka, prawnie nie jest w stanie opiekować się swoimi dziećmi, a jej mąż w związku z opieką nad dziećmi nie może podjąć pracy.

Uczestniczki badań często podkreślają jak bardzo chciałyby przestać korzystać z takiej pomocy, po którą nigdy by się nie zwróciły, gdyby miały inne wyjście. Jedna z rozmówczyń opowiada o swoich doświadczeniach raportowania i weryfikowania swojej sytuacji przez MOPS:

*...To zależy, jakie mają humorki [pracownicy MOPS-u], jedne potrafią pomóc a inne są strasznie dociekliwe i wszystko chciałby wiedzieć. I się wypytują, sąsiadów o wszystko. I mają pretensje, że na przykład ojciec dziecka przychodzi. Chcieli, żebym podała go o alimenty i mam te alimenty sądownie. To się czepiają, że przychodzi do dzieci, a ja mu praw nie ograniczyłam, a za co ja mam mu ograniczyć, za to, że opieka mi każe? To, że nie żyjemy razem nie znaczy, że z dziećmi ma się nie widzieć.[...] A oni co miesiąc przychodzą na wywiad. I dają dodatkowe pieniądze i nie zabierają jak widzą, że ktoś pije. A to, że my jesteśmy matkami, i jakby było nas stać na to przedszkole, to by człowiek nie poszedł do nich po pieniądze, żeby nas tak poniżali, jak czasami się to zdarza. [...] Ja mam przedszkole dla syna, ale na 4 godziny i dłużej nie mogę go zostawić. I ich dalej nie obchodzi, co ja z nim zrobię...(Ewa)*

Kontrola otrzymywania i wydatkowania pomocy jest usprawniana przez różnorodne procedury, jak wywiady środowiskowe, co miesięczne – często niezapowiedziane – wizyty domowe pracowników socjalnych, kontrakt socjalny<sup>116</sup>, składanie wniosków i podań. Gwarantowana przez prawa obywatelskie pomoc państwa jest obciążona biurokratycznym labiryntem, przez który trudno przejść, szczególnie w sytuacjach stresu, wynikającego z braku środków do życia i ciągłego tłumaczenia się z takiej sytuacji. Pani Julia wiele razy musiała opisywać swoją sytuację w różnych instytucjach, jest bezdomna i ma dwójkę dzieci, mówi, że czeka, *aż ktoś pomoże i, że będzie miała swój kąt na wychowanie tych dzieci. [...] Teraz wszystko powoduje to, że tracę nadzieję. Swoją historię bardzo często opowiadam, na przykład ludziom z MOPS-u, jak zgłasza się interwencje to trzeba opowiadać, jak składa się zeznania to też to trzeba robić, teraz panu [nazwisko radnego] i prezydentowi też muszę wszystko opowiadać. Po jakimś czasie się przyzwyczaiłam, ale wcześniej płakałam. Ale musiałam*

<sup>116</sup> Pisemna umowa między pracownikiem socjalnym a klientem MOPS, która zobowiązuje jednostkę do podjęcia określonych działań na rzecz poprawy własnej sytuacji, jak np. aktywne szukanie pracy. To narzędzie jest stosunkowo nowe i wprowadzono je, by odciążyć w działaniach aktywizujących bezrobotnych Urząd Pracy. Raport sporządzony przez Wałbrzyski MOPS tak określa funkcję narzędzia: „[mają] na celu mobilizację klientów do poprawy sytuacji życiowej w przypadku bezrobocia, problemów z alkoholem, bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego.” Niespełnienie obowiązków zawartych w kontrakcie (które mogą też dotyczyć np. utrzymywania porządku w mieszkaniu) powoduje utratę części lub całości przysługujących zasiłków. Stanowi ono zatem przede wszystkim mechanizm dyscyplinowania klientów i klientek pomocy społecznej. Jego stosowanie nie jest obowiązkowe, ale stosuje się go stosunkowo często – w 2009 roku podpisano 1 111 kontraktów (na 5,5 tys. wszystkich rodzin korzystających z pomocy w tym czasie). *Sprawozdanie z działalności MOPS..., dz.cyt., s. 13.*

*komuś to powiedzieć, żeby inna kobieta nie miała tego samego...*

Kolejną istotną sprawą jest lęk powodowany możliwością odebrania dzieci z powodu ciężkich warunków materialnych. Dwie z naszych rozmówczyń, które były ofiarami przemocy ze strony swoich partnerów, straciły prawa do opieki nad dziećmi, z powodu bardzo ograniczonych środków do życia, ciągłej ucieczki przed zagrożeniem i bezdomności. Kobiety biorące udział w strajku mieszkaniowym w 2008 roku straszono odebraniem dzieci, jeśli nie zaprzestaną strajkować. Odbieranie dzieci jest postrzegane przez kobiety jako coraz powszechniejsza praktyka. Pani Joasia mówi, *dzieci by mi zabrali, bo teraz tak jest, że się dzieci zabiera*. Z kolei pani Ewa opowiada o zdarzeniu, którego doświadczyła w związku z trwającymi próbami odebrania jej dzieci, uzasadnianymi jej niezdolnością do zapewnienia im należytej opieki. Pani Ewa została przeszukiwana przez prokuraturę i policję w mieszkaniu swojej znajomej, która udzieliła jej schronienia z dziećmi, ponieważ są bezdomni:

*Jeden prokurator był z dwoma policjantami na kontroli, czy nie nadużywam alkoholu, narkotyków nie biorę, czy ta najmłodsza nie jest bita. No koszmar. Tamte dwie dziewczyny też musiałam rozebrać. Były przerażone. To był koszmar dla tych dzieci. Sprawdzali po szafkach, do lodówki, czy wódki nie ma, czy dzieci mają co jeść, jak ubrania, czy dzieci są czyste, dzieciom głowy sprawdzali. No dosłownie koszmar. Dziewczyny teraz dochodzą do siebie dopiero. Bo jak był prokurator, to one przez dwa tygodnie nie mogły spać. One spały ze mną, wszystkie trzy. I w nocy się budziły, i płacz, lament. To było o 23.00. Walnęli w drzwi, to myślałam, że drzwi z futryny wyskoczą. Jeden policjant, jak na niego spojrzałam, to aż mi włosy dęba stanęły, muskularny bardzo. Byłam przerażona. „Dobry wieczór, przepraszam, myśmy tutaj dostali nakaz z sądu o sprawdzenie, czy dzieciom nie dzieje się krzywda, czy pani nie pije, narkotyków nie używa, proszę nas wypuścić”. A musiałam ich wypuścić, bo mieli nakaz. I tych znajomych też sprawdzili. Zaraz telefony, podane zostały dane moich znajomych. Oni nienotowani, ja też zresztą jestem nienotowana. Ale zaraz dane, odciski palców zebrane od wszystkich. Tego się nie da opisać. To był koszmar. Wyszli o godz. 0.50 dopiero. No dosłownie rewizję mi zrobili. Wszystko z szafek powywalali, i nie tylko mi, bo ja nie miałam dużo ubrań, ale tym znajomym. O narkotyki. Tam jeszcze jeden wszedł policjant, z psem. Ten pies to taki szkolony, zaczął szczeleć. A dzieci moje nieprzyzwyczajone do psów, dużych psów. Boże. Dwa tygodnie spały ze mną. Bo się bały, że coś się będzie działo. Były przerażone. Tego się nie da opisać. I żeby były jakieś narkotyki czy alkohol. Ale nic nie znaleźli. Moja znajoma wzięła tą najmłodszą na rękę i chciała jej butelkę z mlekiem podać. Myśli pani, że podała od razu? Nie, bo jej wyrwali z ręki, bo sprawdzili, czy w tej butelce nie ma narkotyków. Wzięli próbę. I dopiero pozwolili dziecku nakarmić. Ja do tej znajomej przez pół roku nie pójde mieszkać, bo się czuję jak idiotka.*

Nasze rozmówczynie opowiadają o sytuacjach stresu i lęku związanego z korzystaniem z opieki społecznej. Choć często mówią o tym, że pracownice socjalne pomagają im na ile mogą, to zauważają takie mechanizmy, które ograniczają ich możliwości dostarczania pomocy. Tym samym pokazuje się głębszy problem funkcjonowania instytucji opiekuńczych, przede wszystkim związany z coraz bardziej ograniczonymi środkami finansowymi i nieliczną kadrą, która ma zbyt wiele obowiązków, by sprostać oczekiwaniom osób potrzebujących.

### **Pomoc społeczna – systemowe problemy i ich przyczyny**

Poza głosem uczestniczek badań o funkcjonowaniu opieki społecznej w Wałbrzychu wysłuchaliśmy również relacji osób pracujących w tej instytucji. Perspektywa pracownic socjalnych, charakter i warunki ich pracy ukazują systemowy wymiar nakreślonego powyżej stanu rzeczy. Wartościowych informacji dostarczyły nam wywiady z pracownicami socjalnymi MOPS – zarysowują one główne problemy związane z funkcjonowaniem tej instytucji. W pierwszej kolejności podkreślają one niewystarczające środki potrzebne do świadczenia odpowiedniej pomocy. Chodzi tu przede wszystkim o zbyt duże obciążenie pracą – z jednej strony konieczność pracy z bardzo dużą liczbą tzw. „środowisk” (inaczej: gospodarstw domowych/rodzin), zazwyczaj ok. 90 (wg ustawy na jedną pracownicę może przypadać do 100 środowisk, ale według rozmówczyń bywa ich czasem



więcej); z drugiej strony coraz więcej pracy biurowej, wynikającej z rosnącej kontroli wydatków tej instytucji – co znacząco obniża jakość udzielanych świadczeń. W miejskim ośrodku pomocy społecznej pracują w większości kobiety – na 62 osoby tylko 4 to mężczyźni.<sup>117</sup> Pracownice socjalne mówiły o tym, że są w stanie skupić się na jednym lub najwyżej kilku środowiskach, którym mogą naprawdę pomóc. Wspominały też wielokrotnie, że biurokracja uniemożliwia im właściwą pracę społeczną<sup>118</sup>. Warunki pracy, o których mówią to przede wszystkim obciążenie obowiązkami, która wymagają także zaangażowania emocjonalnego w związku z podejmowaniem odpowiedzialności za losy – jak mówią pracownice – swoich podopiecznych, coraz większa kontrola ich pracy poprzez biurokratyczne procedury oraz niskie wynagrodzenia i ogromna liczba osób jakim mają pomagać.

Pracownice socjalne, z którymi rozmawialiśmy, mówiły o systemowych wadach MOPSu, jak: niewystarczająca ilość pracowników i pracowników, rosnąca biurokratyzacja czy niekorzystna dla ludzi sztywność procedur. Mówią o tym, że ważną częścią ich pracy jest umiejętność rozpoznania „wyłudzeń” i „roszczeń”<sup>119</sup> Utrudnieniem jest dla nich także negatywna opinia publiczna na temat pomocy społecznej. Ich praca nie jest poważnie traktowana przez wiele środowisk i instytucji (np. lekarzy). Pracownice opowiadają, że trudno im się współpracuje z innymi urzędami, kiedy chcą coś załatwić i pomóc rodzinom, którymi się opiekują.

Zaangażowanie w procedury nadzoru i dyscyplinowania, ograniczają czas rzeczywistej pracy społecznej. Pracownice opieki muszą kontrolować działania klientów, wykrywać potencjalne „wyłudzenia”, ponieważ to one są później odpowiedzialne za „marnotrawienie środków”. Opieka społeczna wpisująca się w wachlarz prac opiekuńczych, jest niedowartościowana, tak w sensie funkcji, jaką pełni wobec osób potrzebujących, jak w sensie finansowym. Można to potraktować jako wyraz ogólnej tendencji wynikającej z nowoczesnych technik zarządzania, w ramach których dokonuje się cięć budżetowych na wydatki socjalne oraz wzmożonej kontroli planowania i redystrybucji pomocy. Opieka i pomoc stają się nieopłacalnym czy nieproduktywnym zbytkiem, co widoczne jest np. w dokumentach miejskich (poprzez używanie języka, który zmienia sens potrzeb mieszkańców i samej opieki w „roszczenia”, zestawiane z „wydajnością finansową” i „racjonalizacją kosztów”). Pomoc społeczna jest niedofinansowana jako instytucja i od-wartościowana jako praca (podobnie jak w sytuacji innych środowisk pracowniczych pielęgniarek, opiekunek czy sprzątaczek – praca socjalna, czyli praca opiekuńcza, jest niemal całkowicie sfeminizowanym zajęciem). Kontrola i dyscyplina pogłębia represje instytucji wobec ludzi i idzie w parze z ograniczaniem środków na świadczenia. „Klienci” MOPSu (jak teraz się ich nazywa) nie wydostają się z ekonomicznego niedostatku.

### **Sieci wzajemnej opieki**

Pani Zuzanna (lat 38) opowiada o rozbiórce PGR-u, w którym spędziła swoje dzieciństwo i wczesną młodość. Mając 26 lat, będąc bez środków do życia, została zmuszona do przeprowadzenia się do Wałbrzycha z rodzicami, swoim synem i bratem. Została eksmitowana z rodzinnego domu na wsi, straciła dach nad głową i pracę jednocześnie:

...Z początku to było tragicznie, nie było za co żyć. Tato jeździł na wiochę do kołchozu, była końcówka, ale przy

---

<sup>117</sup> Na podstawie wywiadu z pracownikiem MOPSu.

<sup>118</sup> Na temat tego, jak chaos w regulacjach prawnych na temat polityki społecznej doprowadza do tego, iż pobieranie jednego dodatku powoduje utratę zasiłku, zob. „Gazeta Wyborcza” z 26.08.2010.

<sup>119</sup> Intensyfikacja kontroli wobec kobiet wiąże się również z większą odpowiedzialnością kobiet za opiekę nad dziećmi. Jedną z przyczyn kwalifikujących do pomocy (zaliczenia do tzw. grup dyspanseryjnych) jest „ochrona macierzyństwa” – taka pomoc wiąże się oczywiście ze wzmożoną kontrolą matek. MOPS i inne instytucje wykorzystują możliwość dyscyplinowania kobiet poprzez zastraszanie odebraniem dzieci. Jest to problem, który bardzo często pojawiał się w rozmowach z uczestniczkami badań.

rozbiórce pomagał. Jakaś firma przejęła tamten PGR [...] I potem była eksmisja przez sąd. Jednego dnia człowiek wszystko stracił, pracę dom, skończyło się[...] Mnie jak eksmitowali, to miałam zasiłek i jeszcze miałam z czego żyć. Później się skończył. Mama miała rentę, brat robił, tato robił i były zrzutki na mieszkanie. Płaciliśmy rachunki, ale brakowało na jedzenie, więc trzeba było chodzić po zupki pod kościół i z opieki korzystać. Nikt mnie nie zna to idę, po chleb, zjeść i jeszcze w kanę i do domu przynieść, żeby było na zaś. Jak się dostawało pieniądze, to coś się kupiło...

Restrukturyzacja, lub likwidacja zakładów pracy, mocno odcisnęła się na życiu uczestniczek badań. Utrata stałej pracy ich rodziców powodowała załamywanie się więzi rodzinnych, ale przede wszystkim kurczenie się i kryzys międzypokoleniowego wsparcia:

...Mama też sobie od czasu do czasu pracowała, teraz 3 lata brakuje do emerytury, pracowała na półtorej etatu, a na cały tydzień zostawiała nas w przedszkolu, takim tygodniowym i odbierała w weekendy. Z wykształcenia mama jest fryzjerką, pracowała na kuchni w przedszkolu, potem jako pomocnica w gabinecie stomatologicznym, [...] ale była reorganizacja miejsc pracy i powstały prywatne gabinety i straciła pracę. Teraz pracuje w bibliotece, jako pracownik fizyczny.[...] Tato pracował, jeździł w delegacje jako kierowca-mechanik.[...] Dobre dzieciństwo miałam, mieliśmy wszystko, matka się starała, żeby niczego nie brakowało. Ale poszłam mieszkać do babci, bo ojciec stracił pracę po reorganizacji zakładu i zaczął pić. Musiałam zamieszkać z babcią...(Magdalena)

Pani Marzena opowiada jak jej się żyło, kiedy oboje rodzice pracowali:

...Mieszkam tutaj od urodzenia [w mieszkaniu socjalnym swoich rodziców], mama moja była nauczycielką, miała średnie pedagogiczne, ojciec był kierowcą i mechanikiem [...] mam siostrę, i jakoś to było, było lżej, było nas stać na różne rzeczy, na nowe meble, kino. A teraz to mnie nawet na to nie stać. Rodzice pracowali dopóki była praca, mamę zwolnili z pracy, a tato pracował dopóki nie miał dwóch zawałów. Poszedł do lekarza, rak prostaty i cukrzyca. [...]I potem mój tatuś zmarł, potem jego tato, potem moja mama, potem moja babcia. Mój tato zmarł jak miał 48 lat, mama potem, ale była starsza, miała 50 lat...

Sieć opieki, w przypadkach, kiedy więzi rodzinne i zasoby gospodarstwa domowego rodziców są ograniczone i niewystarczające, jest rozwijana wśród innych bliskich krewnych, sąsiadek i przyjaciółek, które nawzajem sobie pomagają: opiekują się swoimi dziećmi, gotują, piorą i sprzątają oraz organizują sobie razem bardzo ograniczony czas wolny od pracy. Pani Daria opiekuje się swoją siostrzenicą, która otrzymała od niej pomoc w najbardziej kryzysowym momencie swojego życia, prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, dzielą razem swoje środki z opieki społecznej. Pani Karolina i Agata są przyjaciółkami i wyręczają sobie nawzajem w codziennych czynnościach opiekuńczych. Pani Ewa i Bożena mieszkają naprzeciwko siebie, razem gotują i dzielą się jedzeniem i ubraniami. Pani Marzena otrzymuje finansowe wsparcie od siostry, która mieszka zagranicą. Pani Julia, gdy nie miała gdzie zamieszkać, została przygarnięta przez swoją sąsiadkę. Pani Karolina 19-letnia mama dwójki małych dzieci, która kilkanaście razy zmieniała miejsce zamieszkania i przebywała w różnych instytucjach opiekuńczych opowiada, że teraz musi jakoś sobie poradzić. I dzięki cioci trochę... Ciocia mi bardzo dużo pomogła, dużo nauczyła, bo nie umiałam nic załatwić, wszystko za mnie matka załatwiała. I na razie się cieszę, że przebywam tutaj. Mam tutaj spokój i ciszę [...]. W oddolnie budowanych więziach, tworzeniu nowych relacji rodzinnych oraz samopomocy można znaleźć zrozumienie oraz emocjonalne i materialne wsparcie.

Jak opowiada pani Bogusława: *Moi rodzice pracowali bardzo ciężko. Mama pracowała najpierw na kopalni, potem w ADM-ie [Administracji Domów Mieszkalnych], po to, żeby mieć dla nas czas. Miała nieuregulowane godziny pracy. Tata w budownictwie 45 lat przepracował. Teraz są na emeryturze. Mieli tutaj działki. Hodowaliśmy prosiaki, kury, kaczki. Powiem ci, że miałam cudowne życie. Kozy mieliśmy nawet! [...]* Uczestniczki opowiadały, że wraz z ich wejściem w dorosłość: urodzeniem dziecka i utworzeniem własnego gospodarstwa domowego, stabilne zasoby i środki materialne (praca i dochód rodziców, rodzinne mieszkanie, działka czy hodowla zwierząt) zniknęły z ich życia, co powodowane było m.in. przechodzeniem rodziców na emeryturę i/lub rentę, albo likwidowaniem zakładów pracy i PGR-ów. Jak mówi pani Anna: *Wychowywała mnie babcia w [nazwa*

miejsowości].[...] Później... trochę miałam przeżyć, jako 17-latką urodziłam syna. [...] Moja babcia pracowała. Pracowała, pobierała na mnie rodzinne. No i to wszystko. Ona pracowała w PGR-ze to nie było źle. Dziadek pracował w gorzelni. Także no... było się z czego utrzymać. Jeszcze żeśmy mamie pomagali finansowo. Pani Magdalena, która ma dwójkę dzieci, mieszka z mężem w zrujnowanym pustostanie, oboje pracują ale to nie wystarcza na wynajęcie lepszego lokalu i opłacanie rachunków, mówi: *Jak tata żył, to mnie wspierał, jak męża poznałam i jak dzieci się urodziły, jak stać nas było na wynajęcie mieszkania. Głupio mi teraz strasznie, jak dzieci mnie proszą „mama kup chrupki i picie”, a ja nie mogę. [...] bałam się też czy sobie poradzę, bo mimo wszystko brakowało mi rodziców. Myślałam, że może jakoś to będzie, że rodzina męża i moi rodzice nam trochę będą pomagać. Myślałam, że po prostu życie jest łatwiejsze. [...] A teściowa pracuje, mąż ma młodszego brata, teść nie pracuje, jest na rencie, ma 3 zawały, mieszkanie dwupokojowe, to za mało... za mało my pieniędzy dawaliśmy, ale oni finansowo też nie mogą nas wesprzeć, i z dziećmi też nie chce zostawać. Własne gospodarstwo domowe, narodziny dzieci, wymagały nakładów dodatkowych środków, które wówczas nie były już tak łatwo dostępne, macierzyństwo bardzo często oznaczało brak pracy zarobkowej i całościową opiekę nad dziećmi. Gdy udawało się jednak podjąć pracę, obowiązek opieki nad dziećmi spadał czasem na ich matki, często także na dziadków, a role opiekuńcze podejmowały najczęściej babcie, wykorzystując w pracy opiekuńczej własne stabilne zasoby takie, jak: emerytura lub renta i mieszkanie.*

Więzi między matkami i córkami poprzecinane są ciągłym niedoborem środków do życia, czy to w postaci mieszkania, jego przegęszczenia, niskiego dochodu bądź jego braku. Kryzys międzypokoleniowej opieki rysuje się na tle kryzysu wywołanego przez restrukturyzację gospodarki po 1989 roku, czyli likwidację przemysłu i miejsc pracy, które nigdy nie zostały „odbudowane”. Kryzys opieki wywołany przez zniesienie podstaw do życia (jak praca i mieszkanie) to nieciągłość finansowego i materialnego, fizycznego i emocjonalnego wsparcia. Spowodował, że uczestniczki badań wchodziły w dorosłość często bez minimalnego zabezpieczenia swojego losu (np. stawały się bezdomne). Taka sytuacja przymuszała je do szybkiego podjęcia pracy, często bez ukończonej szkoły, za niską pensją i bez perspektywy stabilizacji. Natomiast ich życie komplikowało się jeszcze bardziej, kiedy same stawały się matkami.

Prawie wszystkie uczestniczki badań mają dzieci, 17 samodzielnie je wychowuje – większość z rozmówczyń ma dwójkę lub trójkę dzieci. 11 z nich ma przyznane alimenty na dzieci (jedna ma także na siebie), co jest drugą, główną składową ich dochodu. 12 kobiet mieszka z inną dorosłą osobą, która przynosi do gospodarstwa domowego dodatkowy dochód (z krewną lub obecnym partnerem) natomiast 13 prowadzi samodzielnie gospodarstwo domowe. Miesięczny dochód netto w gospodarstwach respondentek waha się od 350 zł do 1800 zł i często się zmienia, gdyż jest zależny od wysokości zasiłków, możliwości podjęcia dorywczej pracy na czarno oraz wysokości raty kredytu (większość kobiet spłaca kredyty pobrane na zakup podstawowych sprzętów AGD lub na żywność i inne podstawowe wydatki). Lęk z powodu niestabilności dochodu przejawia się bardzo często w wypowiedziach o codziennych wydatkach:

*...Od kogoś cały czas pożyczalam, ale trzeba było to też w końcu oddać. Znajomi z pracy mi pomagali. Jakies wykonywanie innych czynności, jakieś dodatkowe prace, na tej zasadzie. Gdzie poszłam coś ugotować. Jakies cateringi, na jakieś wyjazdy i z tego oddawałam te pieniądze. Ale i tak wszystkich nie oddałam, bo też nie mam z czego oddać. A teraz jestem na tym zasiłku dla bezrobotnych i proponują mi ten staż za 740 zł, a ja nie mogę iść na ten staż, bo będę za 200 zł pracowała, bo zabierają mi 50% pensji [p. Anna jest dłużniczką ZUS]. A jeszcze na bilet miesięczny 100 zł. No niby zanim się tam dopatrzą to minie 3 miesiące, ale jak staż podpiszę na pół roku to co ja zrobię?...] U mnie został tylko urząd pracy, ale oni mają tylko staż na pomoc dla woźnego. Mi tylko teraz praca na czarno została. Kiedyś to trzeba spłacić, ale ja będę pisała pisma. Nigdy z tego nie wyjdę, i boje się, że to na moje dzieci przejdzie....(Anna)*

*...Mamy 1300 opłat, bo wzięliśmy kredyty, jak pracowałam jeszcze. Komornik za rodziców, trzeba spłacać. Małą od pieluch oduczyłam, bo robiła w pieluszki. Staramy się ugotować z tego, co jest w lodówce nie jeździmy do*

*marketów, nie robimy dużych zakupów.*

Najważniejsze jest dla mnie zakup jedzenia, doładowanie prądu, bo mamy te liczniki przed-płatowe, zakup gazu, bo mamy butlę. Wiadomo nie stać mnie w tej chwili na kosmetyki, na fryzjera. Muszę sobie odmówić, żeby dzieci miały co jeść. [...]W tej chwili za mamę też mam komornika jednego 10 tys. po sto złotych spłacam. Zaciągnęła na mnie dług, wzięła kuchenkę i telewizor, no i przez te 8 lat długi narosły. Czyszu mamy 300 zł, jeśli mówiłam o tym komorniku, to dopiero od przyszłego tygodnia na pensje męża wejdzie. No i raty są, mamy raty za kredyty to chyba łącznie 450 zł, jak jeszcze pracowałam to tacie pomnik wzięłam na raty, i kolejna rata 350 zł. A tak to 50 zł gaz, 70 zł prąd, Internet, telefony jest trochę tych opłat... (Marzena)

Ciągła walka o dochód, w obliczu niewystarczających środków z MOPS i braku perspektyw na stałe zatrudnienie, przejawia się w codziennych strategiach przetrwania<sup>120</sup> jak: podejmowanie małych kredytów gotówkowych (kobiety często mówią o swoim zadłużeniu w tzw. quasi-bankach); pożyczanie od znajomych, kupowanie żywności i przedmiotów codziennego użytku „na zeszyt” w sklepach, oddawanie sprzętu do lombardu, skrupulatne pilnowanie wydatków (spisywanie i dokładne planowanie budżetu domowego, co uczestniczki czasem nazywają „cyrklowaniem” lub „kombinowaniem”, w jaki sposób zagospodarować pieniądze, na czym zaoszczędzić, z czego na co przełożyć pieniądze i jak opłacić niespodziewane wydatki); ograniczanie wydatków na własne potrzeby (kupowanie ubrań „po złotówce” na wyprzedażach w lumpeksach, kupowanie kosmetyków i środków higieny w sklepach „Wszystko za 2 zł”); nieformalne wykonywanie prostych prac usługowych w zamian za żywność lub pieniądze. Planowanie budżetu domowego to praca, tym cięższa im budżet jest bardziej ograniczony. Jak opowiada jedna z kobiet, by móc kupić żywność, trzeba oddać telefon komórkowy do lombardu, z kolei gdy znajdą się pieniądze, trzeba go wykupić, by mieć kontakt ze szkołą, MOPS lub Urzędem Pracy. Tzw. „podwójne stawki”, które często płacą kobiety, wynikają właśnie z braku bieżących środków, a życie w ciągłym zadłużeniu tylko pogłębia tę sytuację.



*Tylko na samym rynku funkcjonuje 8 punktów kredytowych dających mikro pożyczki "w 15 minut" z wysokim oprocentowaniem.*

Praca opiekuńcza na rzecz własnego gospodarstwa domowego, taka jak: sprzątnie, gotowanie, wychowywanie dzieci, remontowanie mieszkania, prowadzenie rachunków itd., jest niemal zupełnie niewidoczna dla większości ekonomicznych analiz głównego nurtu, które skupiają się na wyliczaniu i mierzeniu tzw. pracy produkcyjnej i zorientowane są na pokazywaniu jednostronnej perspektywy przedsiębiorców i państwa. Analizy te przekładają się na podobną ślepotę w planowaniu i realizacji polityki społecznej oraz wprowadzaniu zmian gospodarczych na lokalnych i ogólnopolskich szczeblach władzy. Do wykonywania pracy opiekuńczej potrzebne są środki

<sup>120</sup> Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski, „*To nie jest życie*”. *Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach...*, dz.cyt. s. 7 – 9.

finansowe, materialne i czas, co jest istotną częścią ekonomii gospodarstwa domowego.<sup>121</sup>

W kolejnym rozdziale uczestniczki badań opowiadają o swojej sytuacji mieszkaniowej, obok opisów warunków, są to przede wszystkim historie oporu: ciągłej walki o dach nad głową dla siebie i swoich bliskich.

### **Bezdomność, pustostany i eksmisje.**

Promowana obecnie polityka Wałbrzycha jako „miasta przyjaznego inwestorom i turystom”, a nie obywatelom i obywatelkom, ma swoje odzwierciedlenie w gospodarce mieszkaniowej. Podstawowym działaniem tej przemiany jest prywatyzacja, która zamienia całą przestrzeń miejską oraz mieszkania w towar, którego obrót ma generować zysk na rynku, a nie dobro wspólne. Osobami, które najwięcej tracą na takiej restrukturyzacji są m.in. uczestniczki badań, które często i obszernie opowiadały nam o swoich problemach mieszkaniowych. Większość mieszkań, które odwiedziliśmy nie ma łazienki, toaleta jest na zewnątrz i nie ma ciepłej wody, nie ma sprawnej kanalizacji (w zimie zamarza woda w rurach) oraz instalacji gazowej (kobiety do gotowania używają butli na gaz, co jest droższe). Jak mówi Pani Anna, z powodu fatalnego stanu budynków - zawilgocenia i niedogrzenia – *najwięcej czasu zabiera sprzątanie, chodzę ze ścierką, jestem nerwowa, nie usiądę na miejscu, chodzę do córki i pomagam jej. A do póki nie pracuję to siedzę i kombinuję, gdzieś pójdę, coś zrobię, nawet nie mam czasu na myślenie, na krzyżówki, bo to mi nie wchodzi do głowy. Dzieci się śmieją, że ze ścierką cały czas chodzę, że czysto jest a ja sprzątam. Ale wszystko jest zagrzybione, szafa z grzyba, ciuch zagrzybione i to zajmuje najwięcej czasu, usuwanie tych osadów...*(Anna)

Pani Marzena mieszka na parterze w jednym pokoju z kuchnią z dwójką dzieci i mężem. Opowiada o tym, że kamienica jest zrujnowana i nikt nie dba o bezpieczeństwo lokatorów:

*Instalacja w naszym mieszkaniu jest w błahym stanie, po prostu ta instalacja nam się pali, bo mamy pociągniętą od kuchni, żeby w pokoju po prostu był prąd. Nieraz jak naczynia myję to mnie prąd kopie, bo są takie przebicia. Teraz nawet myszy mamy, to jest normalnie tragedia. Piwnice często zalewa a sami mieszkamy na parterze. No i dlatego te warunki są kiepskie.*

Uczestniczki badań zwracają uwagę na niewystarczającą ilość remontów w mieszkaniach oraz ich fatalną jakość. Na prośby o remont – szczególnie o odwilgocenie, wymianę okien i instalacji wodnej, gazowej i elektrycznej – Miejski Zarząd Budynków i władze miasta zwykle odpowiadają odmową. Uczestniczki badań bardzo rzadko otrzymywały adekwatną pomoc od tych instytucji. Pani Bogna mieszka w mieszkaniu socjalnym, na własny koszt wymieniła okna, jednak po remoncie zaczęły gnici ściany, MZB znowu nie udzieliło jej żadnego wsparcia. Musiała zrobić to sama, zadłużając się w banku (jeden dług już miała – właśnie wobec gminy, w związku z brakiem środków na czynsz). Co gorsza wiele koniecznych remontów, które udaje się jakoś wykonać, traktowanych jest przez zarządców jako „samowola budowlana”, słowem – przestępstwo.

Działanie MZB jest zgodne z Wieloletnim Programem Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013<sup>122</sup>. Art. 13 wprost określa zadanie zarządcy – jest nim zwiększanie zysków otrzymywanych z zasobu komunalnego (zarządca jest motywowany, zależnymi od wyników finansowych, prowizjami z budżetu gminy). W podobnym duchu sformułowane są inne elementy przyszłej polityki mieszkaniowej. Gmina planuje sprzedaż komunalnych lokali mieszkaniowych: prywatyzacja poprzez sprzedaż, ukierunkowanie na większą zyskowość, stopniowe zwiększanie czynszu. Skutkiem tych działań będzie

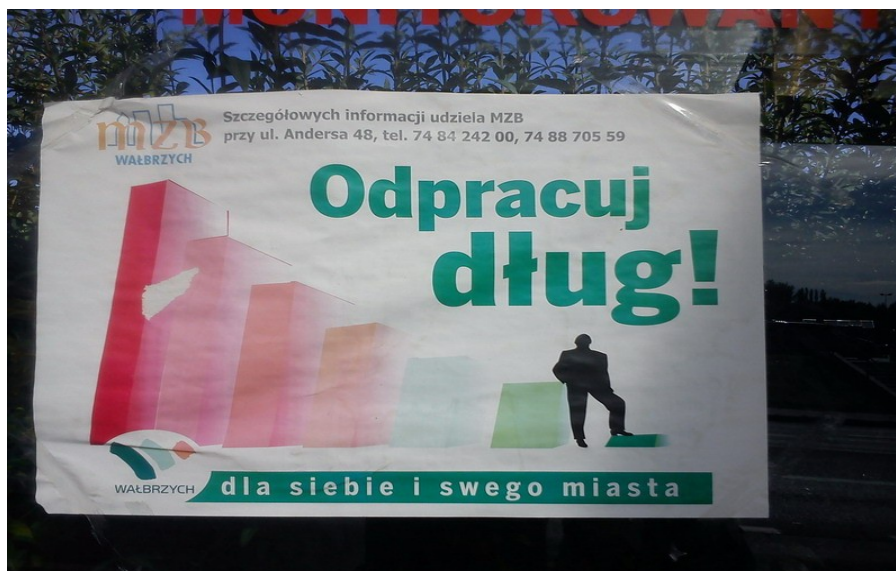
<sup>121</sup> Zob. Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz, *Wprowadzenie – Kryzys opieki w Polsce i na świecie*, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa, s. 6 – 9.

<sup>122</sup> Przyjęty Uchwałą Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.

zmniejszenie ogólnej puli mieszkań o przystępnych cenach czynszu dla uboższych mieszkańców. Oblicze tej strategii staje się jasne, gdy uwzględnimy to, że gminy w całej Polsce sprzedają te mieszkania i budynki, które ich najwięcej kosztują (tzn. tam gdzie utrzymanie jest droższe niż wpływy z czynszów)<sup>123</sup>.

Wprawdzie gmina planuje tworzenie co roku nowych lokali socjalnych, lecz nawet jeśli plan ten zostanie zrealizowany, to nie zaspokoi potrzeb mieszkanek i mieszkańców. Plan uwzględnia remontowanie, co roku kilkunastu lokali socjalnych więcej. Zakłada przy tym, że liczba osób oczekujących też będzie wzrastała, jednak w znacznie szybszym tempie niż liczba nowych mieszkań<sup>124</sup>. Sam plan nie zakłada zatem skutecznego rozwiązania tego problemu. Trzeba dodać tu trzy rzeczy, które przedstawiają sytuację w jeszcze bardziej pesymistyczny sposób. Po pierwsze liczba osób oczekujących na mieszkanie socjalne nie odzwierciedla rzeczywistych potrzeb – wielu osobom w ogóle nie udaje się dostać na listę oczekujących<sup>125</sup>. Po drugie prognozowana liczba oczekujących może być zaniżona, jeśli weźmiemy pod uwagę plany likwidacji i sprzedaży mieszkań z zasobu gminy<sup>126</sup>. Co stanie się z mieszkańcami tych lokali, czy stać ich będzie na wykupienie tych mieszkań lub zakup/wynajem innego? Po trzecie wreszcie, te – niezbyt ambitne – plany mogą się jeszcze bardziej skurczyć, bowiem w neoliberalnym zarządzaniu niekorzystna kalkulacja ekonomiczna może doprowadzić do zawieszenia działań na rzecz poprawy jakości mieszkaniowych zasobów komunalnych.

Innym elementem polityki mieszkaniowej miasta – bardzo uciążliwym dla uboższych osób – jest polityka czynszowa, która również podporządkowana jest nadrzędnemu celowi, jakim jest prywatyzacja: priorytetem planu okazuje się zwiększenie czynszów, które jest argumentowane w dwojaki sposób: jako motywacja do wykupienia mieszkań na własność oraz jako ochrona budżetu gminy (art. 10).



Plakat MZB propagujący odpracowywanie zadłużenia mieszkaniowego.

<sup>123</sup> Więcej na ten temat w: Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: Obywatel nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>

<sup>124</sup> Do roku 2013 ilość lokali socjalnych ma wzrosnąć z 856 do 1183 (o 327 więcej). Wg planu w 2013 roku zostanie oddane 100 mieszkań socjalnych (w 2008 roku oddano ich 79), natomiast liczba oczekujących ma wzrosnąć do 625 (w porównaniu do 397 w 2008 roku).

<sup>125</sup> Pracownik Wydziału Infrastruktury Urzędu Miejskiego, na pytanie o ilość zgłoszonych podań o lokal socjalny, powiedział, że już w marcu (2010 roku) było około 400 wniosków, a można je zgłaszać do sierpnia.

<sup>126</sup> Plan zakłada, że do 2013 ilość wszystkich mieszkań należących do gminy ma zmaleć z 16 510 do 14 410, czyli o 2 100 mniej.

W *Planie* brak jakiegokolwiek wzmianki czy refleksji dotyczącej tego, skąd biorą się problemy mieszkaniowe. Ale przede wszystkim wyłania się w nim niebezpieczny cel bieżącej gospodarki mieszkaniowej: zrzuć odpowiedzialność oraz kosztów związanych z mieszkaniami na obywatelki i obywateli miasta. I podobnie jak w przypadku dominującej dziś polityki dotyczącej rynku pracy, pomocy społecznej, instytucji opiekuńczych i zdrowotnych – tymi, które najbardziej ucierpią, będą osoby takie, jak uczestniczki naszych badań, czyli te w najgorszej sytuacji ekonomicznej.

W związku z brakiem wystarczającej ilości lokali komunalnych dla ludzi mających trudne warunki mieszkaniowe, wałbrzyscy radni utworzyli w 2004 roku zasady punktacji<sup>127</sup>, które mają ustalać kolejność przyznawania lokali zamiennych, lokali do remontu oraz lokali socjalnych. Każda udokumentowana sytuacja (np. bezdomność, niski dochód, przegęszczenie, ilość dzieci etc.) pozwala otrzymać dodatkowe punkty, dzięki czemu – w założeniu radnych, którzy uchwalili ten system – osoby najbardziej potrzebujące mogą otrzymać mieszkanie w pierwszej kolejności. Dopiero określona liczba punktów pozwala w ogóle dostać się na listę oczekujących. To prawo również było krytykowane przez uczestniczki badań. Szczególnie kontrowersyjne dla naszych rozmówczyń są punkty za bezdomność oraz punkty karne. Bezdomność jest najwyższą punktowaną sytuacją – osoba bezdomna może dostać 12 lub – jeśli posiada dzieci – 16 punktów<sup>128</sup>. Większość uczestniczek żyje w sytuacji, której nie można nazwać inaczej jak bezdomność – zajmują pustostan, mieszkają w ośrodku, nie mają rodziny ani znajomych, gdzie mogłyby zamieszkać (lub nie mogą się tam wprowadzić ze względu na brak miejsca, przemoc itp.) – jednak (z wyjątkiem 2 par z ośrodka) żadna z tych osób nie jest uznana formalnie za „bezdomną”, co znacznie utrudnia im uzyskanie wysokiej pozycji na liście. Bezdomność musi trwać ponad 6 miesięcy, aby dostać za nią punkty, i musi być potwierdzona poprzez pobyt w ośrodku dla bezdomnych, lub przez policję. Ukazuje się tu mechanizm, który zmusza kobiety do mieszkania w ośrodkach dla bezdomnych – z jednej strony grozi się im odebraniem dzieci, z drugiej dopiero po pobycie w ośrodku mają szanse na otrzymanie mieszkania socjalnego.

Uczestniczki uważają też, że niesprawiedliwe są punkty karne, które mogą zaprzepaścić szanse otrzymania mieszkania, ponieważ kary te są znacznie wyższe niż punkty dodatnie. Aż 5 punktów odejmuje się za 3 miesięczną zwłokę w płaceniu czynszu, a 10 p. „za zakłócanie porządku domowego” lub „dewastację lokalu”<sup>129</sup>. Jeśli ktoś dwukrotnie odmówi najmu wskazanego lokalu dostaje karę minus 10 punktów. Pani Krystyna tak opowiada o swoich próbach:

...Składaliśmy oferty na mieszkania z listy mieszkań do remontu. Niestety nam kilkakrotnie odmówiono z powodu małej ilości punktów. A te punkty są np. za ilość, dzieci, za to jak ktoś w więzieniu siedział, za przegęszczenie, za alkoholizm, jak się pije to też się za to punkty dostaje<sup>130</sup>. Mieliśmy chyba dwa punkty, bo odjęli nam na stałych meldunkach oraz za zadłużenie męża rodziców i zadłużenie mojej babci. Bo wtedy już mieszkalam i byłam zameldowana u babci, bo musiałam się z domu wymeldować. No i staraliśmy się o te mieszkania do remontu i odmówiono nam kilkakrotnie... (Krystyna)

Zjawiskiem, o którym często się mówi w Wałbrzychu, które nie tylko podkreśla problemy mieszkaniowe miasta, ale też ukazuje działania mieszkanek i mieszkańców na rzecz poprawy ich indywidualnej sytuacji jest zajmowanie pustych lokali. Wałbrzych jest miastem pełnym pustostanów, jak mówią uczestniczki – w niemal każdej kamienicy można znaleźć jedno puste mieszkanie. Kobiety strajkujące na Białym Kamieniu w 2008 roku same szukały takich mieszkań i znalazły ok. 100. Trudno określić dokładną liczbę pustych lokali – MZB odmówiło

<sup>127</sup> Uchwała nr XXXVIII/71/04, Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13.07.2004.

<sup>128</sup> Dla porównania: za dochody poniżej 75% najniższej emerytury na jedną osobę w rodzinie – 5 p.; za przegęszczenie poniżej 3 m<sup>2</sup> na osobę – 4 p.; za zły stan techniczny mieszkania – 4 p.; za każde dziecko – 2 p.; za rok oczekiwania na liście – 1 p.

<sup>129</sup> To oczywiście policja i MOPS stwierdzają czy porządek został naruszony, a mieszkanie zdewastowane.

<sup>130</sup> Punkty można dostać nie tyle za alkoholizm, ale za niepełnosprawność. W związku z tym wieloletni alkoholicy mogą otrzymać grupę inwalidzką – czyli aż 8 punktów na liście.

udzielenia takich informacji<sup>131</sup>. Zajmowanie pustostanów przez kobiety takie, jak nasze rozmówczynie, jest zwykle ostatnią deską ratunku przed bezdomnością, utratą dzieci lub zamieszkaniu w ośrodku dla bezdomnych. Wiąże się ono z bardzo trudnymi warunkami, stresem i lękiem przed eksmisją lub nagłą inspekcją policji czy innych służb. Pani Anna opowiada o swoich doświadczeniach z eksmisji:

*...Pod koniec ciąży zamieszkałam u teściowej. Tu niedaleko. I poszłam do prezydenta starać się o mieszkanie, powiedział, że mam znaleźć 20 pustostanów i jeden dostanę. Znalazłam, ale żadnego nie dostałam. To zajęłam tu mieszkanie. Tu nie było ani okien ani drzwi, tu niczego nie było. Zgłosiłam, że zajęłam to mieszkanie. Powiedziałam, że sobie sama remont zrobię. I potem dostałam eksmisję i wpadła policja i chcieli nas wywieść stąd, ale nie wyszłam. Codziennie była tu policja, spisywali protokół. Dostałam podwójny czynsz. Jeszcze w tym roku miałam 2 eksmisje i też nie wyszłam. A płacę cały czas za mieszkanie... Odcięli mi gaz prąd i wodę. Dopiero teraz mogłam sobie załatwić prąd i gaz. I teraz mnie zameldowali tu na 5 lat. Bo pokazałam, że regularnie płacę i sama to wyremontowałam [...] Na razie powiedzieli, że dopóki mi nie dadzą lokalu socjalnego to mam tu mieszkać. Ja mam wyrok karny, mam 2 lata na 6 miesięcy w zawieszeniu. Te wyroki są najgorsze, bo przy podaniach do pracy trzeba pisać czy ktoś jest karany czy nie.[...] Prosiłam wszystkich czy coś mają. Dostałam meble, potem garnki, potem zastawę, potem meble kuchenne, potem wypoczynek. Pomagali mi różni. Wszystkich się pytałam...*

Z kolei pani Daria mówi o tym jak została pozbawiona całego dobytku w związku z eksmisją:

*...4 lata mieszkałam [w pustostanie], pokój z kuchnią miałam. Wyrzucili mnie bez powiadomienia. A wzięłam drzwi na raty do tego mieszkania, raty jeszcze są do spłacania, a drzwi zostały w mieszkaniu. Zostawiłam wszystkie gospodarcze rzeczy, których nie dostałam z powrotem. Ja się pytam gdzie są to moje rzeczy teraz? Miałam wszystkie dokumenty w barku, wszystko powyrzucali. Nic w środku nie było jak się tam wprowadziłam, ludzie mi pomogli, bo byłam w telewizji. Dali mi i pościel, i farby, wszystko sobie sama zrobiłam. [...] ADM<sup>132</sup> to mnie ładnie załatwił, prąd mi wyłączyli i byłam zmuszona pójść na Ogródową [do ośrodka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie], a potem przyszedłam tutaj. To najpierw wpadli i zdjęcia porobili, że bałagan miałam na zdjęciu i kit mi wciskali, że to ja zrobiłam. Nie poznawałam własnego mieszkania. Wszystkie rzeczy powywalali, a ja miałam w segmentach poukładane rzeczy. Szczęście, że telewizor i wieże dałam do sąsiada, bo nie miałam już wcześniej prądu, bo jak nie to pewnie i to by mi zabrali. A kuchenkę gazową, chyba też zabrali bo była dobra.[...] Nie mam teraz żadnych papierów. W lokalówce dopiero dostałam wyrok, ten który przypisywał mi mieszkanie. [...] Te wszystkie rzeczy wywalili na śmietnisko... (Daria)*

Zajęcie pustostanu jest traktowane jak przestępstwo, jednak lokale, które zajmowane były przez uczestniczki badań, ledwie nadają się do mieszkania, są zwykle w bardzo złym stanie, nawet po remontach. Jednak co istotne eksploatacja zajętego mieszkania zawsze wiąże się ze wzrostem jego jakości – nasze rozmówczynie w zajętych przez siebie mieszkaniach grzały, sprzątały, strzegły ich przed dewastacją oraz wykonywały drobne remonty, na które było je stać. Gdyby tego nie robiły, puste mieszkania nie dość, że nikomu by się nie przydały, to również coraz bardziej by niszczały. Ich praca nie jest w ogóle doceniana pod tym kątem. A jest ona bardzo kosztowna o czym opowiada pani Małgorzata:

*Ja remont zrobiłam dla dzieci, ale nie sobie dobrze zrobiłam – tylko gminie Wałbrzych! Zlikwidowałam grzyba w mieszkaniu, wymieniłam okna, bo musiałam – w pokoiku dzieci miałam okno całe zielone, w lecie by na pewno już wyleciało [...] Oczywiście jak zajęłam pustostan to odcięli mi wodę, nie patrzyli na to, że mam trójkę małych dzieci. 3 lata byłam bez wody, wodę kupowałam w B.[okolicznym sklepie], albo czasami sąsiad dał mi wiaderko wody dla dzieci. [...] To musiałam coś zrobić, i zrobiłam – tak jak usłyszałam – nie dla siebie, tylko dla gminy*

<sup>131</sup> Najpierw bardzo długo zwlekali z odpowiedzią na pismo z prośbą o udzielenie informacji, potem wysłali odpowiedź odmowną, powoływali się przy tym na to, że dane takie należą do „danych przetworzonych” – o mechanizmach ukrywania i ograniczania informacji pisaliśmy w rozdziale 2..

<sup>132</sup> Nasze rozmówczynie – z przyzwyczajenia – nazywały zwykle Miejski Zarząd Budownictwa „ADM-em” – nazwą instytucji, która zarządzała mieszkaniami komunalnymi zanim spółka MZB podpisała umowę z gminą.



*Wałbrzych. I oni tak właśnie robią, tam gdzie zobaczą, że ktoś remont właśnie robi, stara się o mieszkanie, to zamiast im pomóc to oni ich jeszcze spychają na dół. To znaczy wyrzucają albo próbują wyrzucić. (Małgorzata)*

Agresywna polityka wymierzona w osoby samowolnie zajmujące puste lokale, widoczna w cytowanych tu wypowiedziach kobiet z Wałbrzycha, też może być rozpatrywana w świetle neoliberalnego zarządzania nastawionego na zysk. Polityka rady miejskiej Wałbrzycha oraz spółki zarządzającej MZB dąży jednak do wyeliminowania tego „nierentownego” problemu. W tym celu wprowadzono „Regulamin przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy”<sup>133</sup>. Jest to swego rodzaju „deklaracja wojny” z ludźmi zajmującymi pustostany, która została wywołana między innymi przez strajk głodowy 17 kobiet z Białego Kamienia. Regulamin kryminalizuje zamieszkiwanie pustostanów, ale przede wszystkim pozwala zarządcom na podejmowanie radykalnych działań, jak: odcinanie prądu, wody i gazu. Władze mogą też, w określonych okolicznościach, wyrzucić lokatorów<sup>134</sup>. No i w końcu – osoby samowolnie zajmujące mieszkanie tracą prawo do lokalu socjalnego.



*Puste mieszkania w dzielnicy Podgórze.*

Polityka przeciwko zajmowaniu pustostanów w Wałbrzychu jest dosyć nowym procesem. Narastająca kontrola, instytucjonalna i zalegalizowana przemoc, biurokratyzacja oraz ograniczenia prawne są narzędziem „racjonalizacji ekonomicznej” wprowadzanym przez zarządców miejskich, zgodnie z planem gospodarowania mieniem komunalnym Wałbrzycha. Konsekwencją takich działań w obszarze polityki mieszkaniowej (w skali całego kraju) jest kurczenie się komunalnych zasobów mieszkaniowych (dostępnych dla ludzi o niższych dochodach) w wyniku procesów prywatyzacyjnych oraz procesu komercjalizacji, która powoduje znaczny wzrost cen samych mieszkań oraz wynajmu. Skutkiem tego jest również przerzucanie obowiązków (czyli kosztów i odpowiedzialności) związanych z gospodarką mieszkaniową z rządu na władze lokalne (podobnie się dzieje z opieką społeczną). Z kolei władze lokalne – podporządkowując się tej logice działania – borykają się z coraz mniejszą ilością środków przeznaczanych na mieszkalnictwo i przerzucają swoje obowiązki zarządzania gminnymi zasobami mieszkaniowymi na niedemokratyczne (tj. niewybieralne) i nastawione na zysk

<sup>133</sup> Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.

<sup>134</sup> Mówią o tym dwa fragmenty zarządzenia: „zarządca w miarę możliwości technicznych, dokonuje czynności zmierzających do uniemożliwienia korzystania z urządzeń dostarczających media do lokalu, w szczególności poprzez zamknięcie zaworów, znajdujących się na zewnątrz lokalu, a nie stanowiących własność gestorów sieci oraz odcięcie prądu i gazu do lokalu, demontaż urządzeń grzewczych”; „W razie konieczności natychmiastowego podjęcia działań w trybie art. 69 ustawy Prawo budowlane, mających na celu usunięcia niebezpieczeństwa dla ludzi i mienia, zarządca zawiadamia Policję, Straż Miejską oraz Ośrodek Pomocy Społecznej o natychmiastowej potrzebie usunięcia sprawców samowolnie zajętego lokalu mieszkalnego”.

przedsiębiorstwa. W konsekwencji – państwo, władze gminne, podmioty zarządzające i handlujące mieszkaniami zyskują, a zwykłe obywatelki i obywatele tracą<sup>135</sup>.



*„Zatrudnimy pracowników komunalnych. Wynagrodzenie akordowe – minimum 1000 zł brutto”. Jedno z wielu ogłoszeń pracy tymczasowej w Wałbrzychu. W tym przypadku firmy zajmującej się usługami komunalnymi oraz obsługą wspólnot mieszkaniowych i zielenią miejską.*

### **Mieć pracę – warunki pracy zarobkowej**

...[Jakie jest twoje marzenie?] Mieć pracę. Jakbym miała pracę, to bym sobie do wszystkiego pomalutku doszła...(Krystyna)

...Praca, żeby była praca, jak robią kurs to niech mi dadzą pracę, żebym mogła się w tym spełnić... (Agata)

Praca zarobkowa jest trudna do zdobycia, a jeśli już się ją dostanie to trudno ją utrzymać. Choć niemal każdy z urzędników, z którym rozmawialiśmy przekonywał/a nas, że praca w Wałbrzychu jest, tylko trzeba się „bardzo postarać”, to kobiety z nisko-dochodowych gospodarstw domowych mają zupełnie inne zdanie:

...Uczestniczyłam w kursach z MOPS-u. Skończyłam kurs opiekunki domowej do dzieci, taki tygodniowy. Co się może człowiek dowiedzieć po tygodniu? Poza tym – matkom dawać kurs opiekunki do dzieci... Ale całe lato

<sup>135</sup> Jednym z aspektów tej niekorzystnej przemiany są rosnące ceny wszystkich mieszkań na rynku - likwidacja zasobów komunalnych zwiększa popyt na mieszkania i skutkuje zwiększaniem cen. Z kolei mniejszy popyt na mieszkania skutkuje stabilizacją cen – widać to w takich krajach, jak Niemcy czy Szwajcaria, które w niewielkim stopniu dotknął trwający w Europie skok cen mieszkań”. Za: K. Malec, W. Bernacka *Prawie sprawiedliwość*; dz. cyt.

chodziłam. I nic nie stworzono po tych kursach, nie dostałam pracy, zapomniano o nas. Chcieli nas zmotywować do pracy, mieliśmy kurs z doradztwa zawodowego, to 2 dni kursu i uczyli mnie, jak pisać CV. Maglowali to samo w kółko, po 5 godzin dziennie. Siedziałam po 5 godzin dziennie i się bawiłam. Chcieli nas też przysposobić do pracy wolontariackiej. Mam papierów tonę, pełno zaświadczeń i na tym koniec. Oni sami nie wiedzieli, co oni mają z nami robić. Od półtora roku szukam pracy... (Agata)

Jak mówią uczestniczki badań – wymaga się od nich, aby były w pełni dyspozycyjne, jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi (w sytuacji braku instytucji opiekuńczych obowiązki opieki nad dziećmi spadają wyłącznie na nie i ich bliskich, natomiast zaniedbanie opieki nad dziećmi grozi ich odebraniem), a także tego, aby były w pełni dyspozycyjne na rynku pracy, jak np. oferty trzy-zmianowej pracy w sklepie, o których mówi Pani Dagmara, matka trójki małych dzieci:

*...U nas jest tak, że jak się ma trójkę dzieci, a dostaje się z urzędu pracy skierowanie do pracy w sklepie, to najpierw jest pytanie „ile ma pani dzieci?”, a potem „w jakim wieku?”. Jak się powie prawdę, że ma się trójkę, no to nie przyjmą. Ostatnio skłamałam, powiedziałam, że mam syna, co ma 9 lat, nie choruje. To stwierdzili mi, że nie mogą mnie przyjąć do pracy na kasę fiskalną, gdyż nie mam rocznej praktyki po kursach, tylko tygodniową. Po co oni w ogóle robią te kursy dla nas, robią te kursy, żebyśmy je zdawali a potem w ogóle nie ma dla nas pracy...*

Pani Agata, która ma kilkuletnią córkę, opowiada, że w urzędzie pracy bardzo często są oferty, ale dotyczą odległych fabryk, np. na strefie lub jeszcze dalej – w Kobierzycach, a to jest ok. 60 km dojazdu każdego dnia:

*...Nie chcę pracować na strefie [WSSE] lub w Kobierzycach, bo to za daleko... 12 godzin poza domem. A koleżanka pracowała to 3 miesiące wytrzymała. Kobieta z dzieckiem ma drogę zamkniętą. W każdej pracy jest ta dyspozycyjność...*

Długie dojazdy do miejscowości, w których jest praca (np. w dużych fabrykach), są wyczerpujące i praktycznie uniemożliwiają opiekę nad dziećmi. Niektóre z rozmówczyń pokonywały codziennie ok. 120 km, by dostać się i wrócić do domu. Jak mówi pani Magdalena: Po skończeniu szkoły zaczęłam pracę w K. [nazwa firmy] na kasie i pracowałam pół roku. W sumie poszłam do pracy, jak dziecko się urodziło, miało miesiąc czasu, jak poszłam do pracy. Potem podjęłam pracę z mężem w Kobierzycach pod Wrocławiem. Były to zmiany, wstawaliśmy z mężem o 4 rano, wyjeżdżaliśmy do Wrocławia. Wracaliśmy o 17.30, dziećmi opiekowała się babcia, 73 letnia i praktycznie widzieliśmy je tylko 2 razy w tygodniu.

Pani Krystyna straciła pracę, kiedy urodziła drugie dziecko. Praca była niskopłatna i wyczerpująca, ale zarazem dawała jej poczucie przynależności społecznej, uczestnictwa w życiu z innymi ludźmi:

*...Potem pracowałam w L. [nazwa firmy] we Wrocławiu, robiliśmy płytki do telewizorów plazmowych. Tam musieliśmy chodzić w takich ochronnych ciuchach, bo tam żaden pyłek nie mógł być w pomieszczeniu. I autobus mieliśmy tylko z placu Grunwaldzkiego [centrum miasta], więc wstawałam o drugiej w nocy i musiałam iść na plac Grunwaldzki, bo autobus był po 3 w nocy. I dojeżdżaliśmy tam. I tak samo było jak z popołudniówek wracaliśmy, bo pracowaliśmy na dwie zmiany. Tam po pierwszej byliśmy w Wałbrzychu i jeszcze na Podgórze [dzielnica oddalona od centrum ok. 6 km] trzeba było dojechać, to tak na 2-3 w nocy byłam w domu. I zarabialiśmy w ogóle 880 zł miesięcznie. Wtedy miałam tylko [imię córki], więc teściowa mi pomagała i ją pilnowała. A teraz zachorowała na raka i nie widzi na jedno oko i nie może mi ich przypilnować. Jakbym poszła do pracy to mogłaby mi go przyprowadzać i odprowadzać z przedszkola, ale tak to nie mam go gdzie dać[...]. Fajnie mi się pracowało, bo byłam wśród ludzi. Choć mało zarabiałam, to fajnie mi się pracowało, bo mogłam wyjść do ludzi, bo nie siedziałam cały czas w domu. Jak pracowałam to byłam bardzo zorganizowana, dużo znajomych fajnych poznałam...(Krystyna)*

Przykładem niepewnego zatrudnienia, w obliczu posiadania kilkorga dzieci na utrzymaniu, jest także sytuacja

pani Anny, która miała pracę na telefon. Pracowała przy produkcji kosmetyków, nie wiedziała, kiedy zadzwoni pracodawca i poprosi, by przyszła do pracy, a często jak przychodziła to okazywało się, że już pracy dla niej nie ma. Z kolei pani Daria, pracując w fabryce na akord i na umowę zlecenie, mieszkała w ośrodku dla ofiar przemocy, ponieważ eksmitowali ją z nielegalnie zajmowanego mieszkania. W fabryce musiała brać przede wszystkim nocki, gdyż trójka jej dzieci nie chodziła do przedszkola, a w ośrodku nikt nie zapewniał im opieki:

*...W jednym miesiącu miałam nawet 1700 zł, nawet za urlop miałam zapłacone. Ale były miesiące, że miałam i 300 i 500 i 700 zł. To nie była stała praca. Dwa dni pracowałam, tydzień miałam wolnego. Jak była praca to była, jak nie to odwoływali, to człowiek siedział w domu. Ja siedziałam nawet kiedyś 1,5 miesiąca. To było zanim wprowadziłam się do konkubenta, pracowałam w P.[nazwa firmy], mieszkałam na ośrodku na Ogrodowej [Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie], jak mnie wyrzucili z pustostanu. Brałam same nocki, żeby dziećmi się zajmować. Ale oni tam nie chcieli pilnować dzieci, więc musiałam je zostawiać na noc u koleżanki. Rano po nie jechałam, potem wracałam, i zostawałam z nimi w ośrodku i robiłam obiad. Nie miałam się kiedy wyspać, bo w nocy praca a rano dzieci. Spałam przy stanowisku pracy, koleżanki przykrywały mnie kartonami, żebym mogła się przespać w pracy... (Daria)*

Jak wcześniej było wspomniane, losy uczestniczek badań i ich praca splecione są silnie z procesem transformacji Wałbrzycha. Większość z nich lata swojej edukacji i pracy przeżyły już w rzeczywistości po-transformacyjnej. Dla nich ciężka sytuacja gospodarcza – przede wszystkim niepewność, niestabilność i tymczasowość pracy oraz kryzys opieki w Wałbrzychu są jedyną znaną rzeczywistością. Inne, starsze, pamiętają czasy restrukturyzacji swoich zakładów pracy, gdzie w przeciągu kilku miesięcy zmienił się sposób wynagradzania, warunki pracy – co zwykle miało dla nich konsekwencje w postaci utraty pracy. Jak mówi pani Bogusława: *Kiedy pracowałam w Diorze [nieistniejący już zakład, produkujący sprzęt RTV], w delegacje jeździłam i od czasu do czasu chodziłam na wesela na obsługi, w sumie miałam sporo pieniędzy wtedy, to były cudowne lata, wiedziałam, że żyję... (Bogusława)*

Pani Zuzanna opowiada o swoim życiu i pracy w PGR:

*...Jak byłam młodsza i mieszkałam jeszcze z rodzicami i z bratem to wiadomo, wszystko było dobrze. Była szkoła i dom, był ogród i ogródek. Niczego nie brakowało, normalnie się żyło, jak większość ludzi. Tata pracował w piekarni, a mama się nami zajmowała, bo nas było pięcioro. Czasami chodziło się do klubu kultury, i świetlica i kawiarenka, wiadomo, jak to w tamtych czasach. Nieraz szło tam zarobić, posprzątać po dyskotekach i zabawach, to czasem zarabiała sobie tam matka. Tata pracował to pieniądze były, była renta dziadków i pieniądze z opieki też. I z wujkiem i jego żoną i dwójką dzieci mieszkaliśmy, pół domu było nasze, pół ich. Kuchnia i łazienka wspólna, ale każdy miał swój pokój i kuchnia była wspólna, bo razem się gotowało. I potem stało się jak się stało. (Zuzanna)*

Pani Anna o restrukturyzacji zakładu, która skutkowało tym, że musiała założyć własną działalność gospodarczą: *...To było tak, że pan X. został prezesem i dał nam rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. A potem, że to było za porozumieniem stron, to nie było żadnych konsekwencji, tylko z dniem zakończenia umowy o pracę miałam zatrudnienie jako działalność gospodarcza. Więc była ciągłość w pracy. [...] Kwestia była taka, że zaproponował tylko inne warunki pracy. Kazał nam założyć działalność gospodarczą, żebyśmy sami do urzędu skarbowego odprowadzali ZUS-y. No przez pierwsze dwa, trzy lata odprowadzałam, potem przestałam. [...] Pierw tam pracowałam na umowę o pracę i potem, żeby więcej zarobić to pan X. zaproponował nam taką działalność gospodarczą. Mieliśmy założyć tą działalność, taki mały podmiot gospodarczy. No to przez pierwsze tam dwa czy trzy lata płaciłam a potem przestałam, bo jednak były większe te pieniądze. A potem już nie można było do tego wrócić, jedynie to tylko na umowę zlecenie. No ale jak siedział mi ten komornik, to już niestety nic nie mogłam zrobić. Musiałam zrezygnować z tej pracy, zakład dalej*

funkcjonuje, tylko ja się zwolniłam. To znaczy rozwiązałam działalność gospodarczą, bo nie chciałam, żeby mi to dalej rośło. Chciałam już zakończyć tę działalność gospodarczą, żeby już nie ciągnąć tego dalej, po prostu żeby nie rosły mi te zadłużenia coraz większe. Bo bym się tylko pograżała. Bo ja wiem, że to jest dużo, w tej chwili mam 80 tysięcy zadłużenia... (Anna)

Obecnie większość uczestniczek badań jest bezrobotnych, tylko dwie mają zasiłek dla bezrobotnych, a kilka z nich ma rentę. Bezrobocie przecinane jest chwilowym zatrudnieniem na tydzień, miesiąc a czasem nawet tylko na kilka dni (np. jako hostessy lub sprzedawczynie w supermarketach przed świętami). Większość uczestniczek wykonywała lub wykonuje odpłatne prace opiekuńczo-usługowe, takie jak: sprzątanie sklepów wielko-powierzchniowych, opiekowanie się osobami starszymi, obsługa w sklepie spożywczym, sprzątanie w przedszkolu w ramach aktywizacji kobiet korzystających z MOPS. Żadna z tych prac nie jest pełno-wymiarowa (cały etat) oraz żadna z nich nie jest wykonywana w oparciu o umowę o pracę.

Ścieżka zawodowa charakteryzuje się sporą rotacją miejsc zatrudnienia oraz długimi przerwami między jedną pracą a następną, oraz nielegalnością i śmieciowymi warunkami zatrudnienia. Praca „na czarno” jest często jedynym wyjściem z instytucjonalnej pułapki niskich świadczeń finansowych MOPS oraz lęku przed ich odebraniem z powodu przekroczenia dochodu, który do nich uprawnia. Jak mówią uczestniczki badań – wychodząc z jednego potrzasku, wpada się w następny, związany z nieuczciwością ze strony nielegalnych pracodawców. Pani Magdalena, która ma trójkę małych dzieci na utrzymaniu i straciła stałą pracę w sklepie, opowiada o swojej dorywczej pracy u lekarzy:

*...No dość dobrze było. Ale było tak, że za przepracowany okres mi płacili. Chciałam, żeby dzieci miały lepiej, nie chciałam, żeby dziecko było inaczej traktowane i postrzegane jako biedniejsze. Żeby nie byli zacofani. Ja się chwytam każdej jednej pracy. Na czarno pracowałam, dostawałam pieniądze, ale jak coś więcej ode mnie chcieli, to już nie otrzymywałam pieniędzy. To tak nawet za dziękuję nie było, tak wyzyskiwali, to było chyba tak ku chwale ojczyzny. Jak na czarno robiłam, i umowy nie było to nikomu się nie mogłam pożalić. Nieraz za grosze się szło na 8, czy 12 godzin, za 20-30 złotych, żeby takie wille posprzątać. Ale człowiek biedny, to musi się łapać tego, co jest... (Magdalena)*

Innym problemem, o którym opowiadały uczestniczki badań (a który w założeniu miał prowadzić do ich „aktywizacji na rynku pracy”), są staże i szkolenia przeprowadzane przez PUP oraz MOPS. Udział w stażach „nagradza” kolejnymi kwalifikacjami, tworząc iluzję podnoszenia kompetencji i zwiększania szans na rynku pracy, ewidentnie zamkniętym dla samotnych matek. Jak opowiada pani Karolina: *Teraz na kurs z pośredniaka chciałam iść, są bardzo fajne kursy, ale nie mam co zrobić z dzieckiem. Ostatnio kursy były z opieki robione z MOPS-u i tam zapewnili nam opiekę dla dzieci. Teraz mnie zapisali na kursy z pośredniaka, ale jak nie podejmę kursu z pośredniaka to wypiszą mnie z pośredniaka, a jak wypiszą mnie z pośredniaka, to nie będę mogła korzystać z opieki. A nie mogę iść na kurs, bo nie mam co z dzieckiem zrobić. Czyli pozbawią mnie środków do życia, bo jak się nie podejmie kursu to wypisują z pośredniaka, a jak się nie ma zaświadczenia z pośredniaka, to z MOPS-u wypisują.*

Uczestniczki badań posiadają po kilka dyplomów i zaświadczeń z kursów florystki, kosmetyczki, obsługi kas fiskalnych czy wózków widłowych. Jednym z większych absurdów przeprowadzanych szkoleń, o których opowiadały uczestniczki badań, są prace społeczno-użyteczne, jak tzw. „zielonki”, kiedy to kobiety były dla miasta darmową służbą porządkową, odpracowującą otrzymywane świadczenia z MOPS. Takie prace mają „uchronić” klientki przed negatywnymi konsekwencjami bezrobocia jak np. społeczne wykluczenie, w rzeczywistości dyscyplinują je i nakładają na nie dodatkowe obowiązki, wykorzystując przy tym podstawową potrzebę, jaką jest chęć przebywania z innymi ludźmi oraz potrzebę przerwy w obowiązkach domowych. Doraźne i niewystarczające działania MOPS i PUP w tzw. „aktywizacji” kobiet nie pomagają znaleźć im pracy.

Staże, kursy czy szkolenia nie znajdują finału w postaci zatrudnienia lub wyjścia z ubóstwa, odmowa ich podjęcia może się jednak wiązać z odebraniem świadczeń.

Staże są również możliwością otrzymania darmowej pracownicy, kiedy to pracodawca co pół roku można przyjąć i „wyszkolić” (w ramach pracy niewymagającej kwalifikacji), a następnie zwolnić kolejną pracownicę. Możliwość zaoszczędzenia i warunki instytucjonalne, jakie stwarza miasto, sprawiają, że pracodawcy czerpią z tego korzyści, obniżając sobie koszty pracownicze, o czym opowiada 27-letnia Agata:

*...Poszłam do zawodówki, ale nie skończyłam. Jak skończyłam 18 lat to wyprowadziłam się z domu i wyjechałam pracować w Niemczech, 3 lata tam pracowałam, jako sprzątaczką. Bardzo dobra płaca. Jak wróciłam z Niemiec to zaszłam w ciążę i potem byłam na stażu z pośredniaka w sklepie. W sklepie to pośredniak płacił. I ten szef to byleby nie przyjął to przedłużał staż, powiedział, że będzie mi płacił, ale nie płacił, za nadgodziny też nie płacił, a miał płacić za soboty i niedziele. Moja praca się kończyła na tym, że siedziałam za kasą albo towar na półki wykładałam. A potem jak szef pisał zaświadczenie do pośredniaka to pisał, że ja umiem coś, czego nie umiałam, bo mnie nie nauczył. Pośredniak nie sprawdza tych ludzi, co przyjmują innych na staże. Na stażu to było 600 parę złotych, śmieszne pieniądze. Pracowałam zwykle na popołudnia od 14.30 do 23. W domu byłam o 24, robiłam obiad i kładłam się o 2 w nocy spać. Rano trzeba było dziecko odprowadzić do szkoły. [...] Potem załapałam się na giełdę pracy, i pracowałam w A. [nazwa firmy]. Siedziałam w pracy od 6-10 godzin. Pracowałam na kasie. Miałam umowę, ale nie mogłam robić nadgodzin, to znaczy za nadgodziny dostawałam wolne, [...] miałam ¾ etatu i 900 zł brutto, całych etatów nie było. Po 3 miesiącach dostałam 1150 brutto. Potem mnie zwolnili [...] <sup>136</sup> A teraz idź do F. [nazwa firmy] i zaiwanaj za 1000 zł na 3 zmiany. Raz poszłam tam do pracy, bo miałam ofertę. I miałam 8 godzin siedzieć i krzyżyki robić, oddzielać dobre śrubki od niedobrych. Wytrzymałam tam 2 godziny. Ostatnio dostałam ofertę na telefonistkę do centrali taksówek, ale nie znałam topografii miasta a przecież nie miałam jeździć tylko telefony odbierać. [...] Potem była oferta pracy w sklepie, ale nie przyjęli mnie bo się uczyć...*

Pani Barbara opowiadała o praktykach agencji pracy, która oferowała „pracę na telefon”:

*Zadzwonili do mnie, że jest szkolenie BHP. Szkolenie BHP wyglądało tak, że postawili nas przy taśmie i trzeba było robić. 11 godzin! Nie dosyć, że 11 godzin, to jeszcze nie zadzwonili już więcej. (Barbara)*

Tymczasowość zatrudnienia towarzyszy uczestniczkom badań już od lat szkolnych, kiedy odbywały staże w trakcie nauki w szkołach zawodowych. By dostać dyplom należało pracować rok (tzw. praktyki przyuczające do zawodu) za bardzo niską pensję lub żadnego wynagrodzenia. Taki system pracy przymusza i przywołuje do posłuszeństwa, bo każde dodatkowe żądania wobec pracodawcy mogą skończyć się utratą pracy. Z jednej strony staże wymagają również „nabycia dodatkowych umiejętności” i nabycia „doświadczenia w zawodzie”, a z drugiej strony na każdym kroku kobietom przypomina się, że nie są „niezastąpione” i można je łatwo wymienić na nową pracownicę czy stażystkę.

### **Praca „na strefie”, kobiety i ich miejsce w nowym przemyśle**

Reorganizacja i likwidacja miejsc pracy, która skutkowałą bezrobociem kobiet lub pogorszeniem się warunków zatrudnienia (jak np. niepewne kontrakty, samozatrudnienie) pokazuje wykluczaną z dyskursu publicznego stronę transformacji w Polsce. Historie opowiedane przez kobiety są jasnym przykładem na to, że koszty przemian gospodarczych są bardzo nierównomiernie rozkładane w naszym społeczeństwie. Przyczyny kryzysu ekonomii opieki w Wałbrzychu nie mogą być wyjaśnione bez tego kontekstu. Należy zatem zrezygnować z

<sup>136</sup> Na temat warunków pracy kobiet w sklepach wielko-powierzchniowych w Polsce: Karolina Oponowicz, Agnieszka Chmielecka *Sytuacja pracownic super- i hipermarketów. Raport z badania*. Koalicja KARAT. Warszawa 2008. URL: <http://karat.org/karat/img/fckimages/RaportMarket.pdf>

jednowymiarowych wyjaśnień wiążących długotrwały stan niedostatku i niepewności losu z winą i odpowiedzialnością poszczególnych jednostek, a umiejscowić te doświadczenia we właściwych im ramach systemowych.



*Wałbrzych z lotu ptaka, widok na Starą Kopalnię, która obecnie jest rewitalizowana i zamieniana w centrum turystyczne, tzw. „park wielokulturowy”.*

Skutkiem transformacji w Wałbrzychu była nie tylko likwidacja miejsc pracy. Starsze uczestniczki badań opowiadały nam, że zmianie uległ cały ich świat. Pozamykane zostały przyzakładowe żłobki i przedszkola, które często przyjmowały dzieci na całe pięć dni pracy ich rodziców. Zakłady pracy zapewniały również opiekę lekarską, mieszkania, rozrywkę, wczasy, spotkania towarzyskie oraz wydarzenie kulturalne – to także zniknęło z ich życia, a wspominają te aspekty swojego życia bardzo dobrze. Przede wszystkim skończył się etap stabilności związany z kilkunastoletnim zatrudnieniem w jednym miejscu pracy.

W 1994 roku powstała Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna (WSSE), a już w 2000 roku uruchomiona została tam pierwsza fabryka. Strefa miała być idealnym rozwiązaniem dla niedoinwestowanego Wałbrzycha oraz jego bezrobotnych mieszkańców i mieszkanki. Jak donosiły lokalne gazety, powtarzające słowa prezesa WSSE Invest-Park (spółki zarządzającej strefą) oraz lokalnych polityków: Wałbrzych stał się znakomitą okazją do „gospodarczego przeformatowania” i założenia „nowoczesnego przemysłu”<sup>137</sup>. Strefa powołana z inicjatywy lokalnych władz zapewnia inwestorom pomoc publiczną w postaci zwolnień z opłat i podatków oraz duże zasoby wykwalifikowanej i taniej siły roboczej. Obecnie miasto nie ma prawie żadnych przychodów z inwestycji w strefie, a pracownicy i pracownice pracują w niepewnych i tymczasowych warunkach zatrudnienia za bardzo niską pensję (dla pracownika/cy na produkcji najczęściej jest to najniższa pensja krajowa plus premia – jeśli otrzymali cały etat)<sup>138</sup>. Utrzymujące się wysokie bezrobocie – szczególnie wśród kobiet – warunkuje łamanie

<sup>137</sup> Zob. *Robotnicza Gazeta Wroclawska* 1995 nr 207; *Tygodnik Wałbrzyski* 1998, nr 3.

<sup>138</sup> WSSE jak i inne specjalne strefy ekonomiczne nie doczekały jak do tej pory wielopoziomowego i krytycznego bilansu zysków i strat. Brak jest informacji na temat całkowitych kosztów poniesionych w wyniku ich budowy, na przykład o całości zainwestowanych pieniędzy i ilości pieniędzy „utraconych” z powodu ulg podatkowych; nie ma również danych dotyczących kosztów eksternalizowanych, czyli: zmiany w jakości życia ludzi, w sposobach wynagradzania, ochronie i funkcjonowaniu praw pracowniczych, warunkach mieszkalnictwa i konsekwencjach funkcjonowania fabryk i całego przemysłu dla środowiska. Jedyną kontrolą to, przeprowadzana i publikowana co kilka lat kontrola NIK oraz „laurka” stworzona z okazji 10-lecia WSSE: Bogusław Fiedor (red.) *Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest-Park. Bilans pierwszej dekady, wpływ na region i perspektywy rozwoju*; Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu; Wrocław

praw pracowniczych i częstą rotację kadry. Wymienialność i łatwą dostępność pracowników i pracownic zapewniają 4 agencje pracy tymczasowej, które wypożyczają pracowników pracodawcom – na przykład oddając ich w *leasing*<sup>139</sup>. Z relacji kobiet, wynika, że pracują one za niższe stawki niż mężczyźni, przy gorzej płatnych pracach i mają większą niepewność warunków zatrudnienia. Jedna z pań opowiada o swoich doświadczeniach przy pracy na produkcji węży samochodowych oraz niejasnych formach płatności za pracę:

...Najpierw na produkcji pracowałam, po 7... 8 miesiącach zaczęłam na kontroli jakości pracować, ale tak to pracowałam w różnych miejscach, na przykład na kontrolach różnych odcinków produkcji. [...] Najpierw dostawałam 600 zł brutto plus 250 zł premii, potem zarabiałam 750 zł, potem 800 parę złotych, a na końcu już 960 zł brutto plus 600 zł premii, która raz była a raz nie była. I miałam dodatkowe pół etatu, to znaczy miałam drugą umowę, nie z T. [przedsiębiorstwo, w którym pracowała] tylko z J. [agencją pracy tymczasowej], to ci co sprzątają, to było za nadgodziny [...] Zarobki były tajne [...] Był tam związek [zawodowy], ale nie wiem jaki, nie interesowało mnie to, i nie musiało. [...] Na produkcji węży była ciężka praca, tam pracowali prawie sami mężczyźni i tam byli członkowie związku, oni też więcej zarabiali, bo oni mieli naprawdę ciężką pracę... opary, gorąco, guma. Ale na hali produkcyjnej było tyle samo kobiet jak mężczyzn, ważny był tylko spryt, ale przy maszynie lub elektronice raczej mężczyźni, przy ciężkiej pracy również i przy piecach... (Marzena)

Jak opowiada inna z pań, przez dłuższy czas pracowała na strefie bez żadnej umowy:

...Jak się wprowadziłam na Wałbrzych to kolega załatwił mi pracę w pod-firmie na strefie, my robiliśmy dla F. [nazwa firmy], tam gdzie były hale Książ, tam jakaś firma wykupiła te hale i robiliśmy właśnie ten... tam była firma, która robiła kartony, a tak naprawdę robiliśmy zagłówek. To był szemrany interes. Wiedziałam, że będę pracowała na czarno. Bo tam były zatrudnione tylko 3 osoby na umowę, a 15 osób bez umowy. I ja wiedziałam, że mnie nie zarejestrują, bo to była mała firma, kartonowa. A my wszyscy robiliśmy bez umów, na czarno. Bo nas niby tam w ogóle nie było, tego, co tam robiliśmy – te zagłówek. My dostawaliśmy tygodniówkę, pracowaliśmy za 2 zł na godzinę. Tam było też dużo wypadków. Bo jak czyściliśmy coś, to maszyna wciągnęła komu rękaw albo coś, a tak to przecież nikt nie był ubezpieczony. I każdy zaczął rezygnować stamtąd. Ciężka była praca, bo tam prawie sami panowie pracowali. Musieliśmy w wodzie maczać zagłówek od aut, zdzierać kody, bo to tam wracało i oni nabijali jakieś nowe kody, musieliśmy szlifierką to oczyszczać, potem wycierać kody, polerować, dawać do wózków, dzielić na dobre i niedobre, wywozić kartonami to. Ja tam dużo rzeczy robiłam. Noszenie kartonów na halach. Najwięcej przy tej wodzie trzeba było robić. I jak już była zima, to my przy drzwiach siedzieliśmy, to ta woda była taka zamrożona trochę i wszyscy mieli od tego poniszczone ręce. Jak byłam chora to musiałam tam chodzić. Bo bym pieniędzy nie dostała. Jedną koleżankę, co pracowała na strefie też wywalili, bo była na chorobowym na dziecko, dwa tygodnie, dziecko miało zapalenie płuc. I też ją wywalili...(Karolina)

---

2007. Nastawienie tej publikacji, pozbawione jakiegokolwiek krytyki, podsumowuje zdanie z recenzji zamieszczonej na okładce: „Autorzy opracowania, opierając się na studiach literaturowych i bogatym materiale empirycznym dotyczącym strefy, starali się wykazać, że specjalna strefa ekonomiczna jest dobrym narzędziem rozwoju regionalnego kraju”. O specjalnych strefach ekonomicznych, w kontekście transformacji Chin, pisze Pun Ngai w artykule *Prekariat i robotnice chińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen*. „Przegląd anarchistyczny” nr 8, jesień-zima 2008/2009.

<sup>139</sup> Leasing pracowniczy jest jedną z najdalej posuniętych form elastycznego zatrudnienia na dużą skalę. URL: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Leasing\\_pracowniczy](http://pl.wikipedia.org/wiki/Leasing_pracowniczy). Agencje pracy tymczasowej reklamują tą usługę jako korzystną dla pracodawców - ponieważ obniża koszty pracownicze, umożliwia elastyczniejszą rotację kadry oraz daje możliwość wydłużenia stażu pracownika (tzw. *try leasing* – pracodawca „pożycza” pracownika i „oddaje” go, jeśli się nie sprawdzi po czasie dłuższym niż standardowe 3 miesiące). Według agencji ta forma zatrudnienia jest również korzystna dla pracowników, którzy chcą być bardziej elastyczni i niezależni.





*Afbeelding 1: Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna*

Strefa, jako miejsce pracy, funkcjonuje od 2000 roku, kiedy otwarto pierwszy zakład pracy – Toyota, potem powstawały następne: Cersanit (produkcja płytek ceramicznych), Takata (zgrzewanie i obszywanie kierownic), Trelleborg (produkcja węży samochodowych), Faurencja (szycie kierownic i części do tapicerek samochodowych), oraz mniejsze fabryki odzieżowe i spożywcze. Dominacja przemysłu motoryzacyjnego nie oznacza jednak, że strefa zatrudnia wyłącznie mężczyzn. W nowoczesnej produkcji, przy tzw. „linkach”, czyli taśmie, pracują zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Sytuacja jednak różnicuje się, jeśli chodzi o formę wykonywanej pracy, zajęcia bardziej ryzykowne, cięższe, wymagające użycia większej siły fizycznej są lepiej płatne i bardziej uzwiązkowione, tym samym zmaskulinizowane (np. praca na piecowni, przy sklejanii kierownic, w bardzo szkodliwych warunkach z powodu kleju, gumy i rozpuszczalników). Natomiast lżejsza praca, gorzej płatna oraz odznaczająca się większą rotacyjnością pracowników, np. przy składaniu, montowaniu, sprawdzaniu produktów, czyli tzw. kontroli jakości, podejmowana jest w większej mierze przez kobiety. Z opowieści kobiet oraz ich partnerów wynika, że hierarchia pracownicza jest też upłciowiona: choć przy produkcji pracują zarówno kobiety jak i mężczyźni, to na wyższych szczeblach drabiny pracowniczej, tj. lidera (który kontroluje miejsce i czas pracy jednej „wyspy” czyli małego fragmentu załogi wytwarzającej jedną, konkretną część), majstra i kierownika produkcji, znajdują się przede wszystkim mężczyźni. Strefa nie jest pewnym miejscem zatrudnienia dla kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych, szczególnie jeśli prowadzą je same (choć we współczesnych warunkach gospodarczych nawet dwa źródła dochodu okazują się nie wystarczać, kiedy ma się kilkoro dzieci). Pracę można zdobyć, ale też i łatwo stracić. Dla kobiet jest to związane, jak już wcześniej wspominaliśmy, przede wszystkim z trudnością w łączeniu pracy trzy- lub cztero-zmianowej z pracą opiekuńczą na rzecz własnego gospodarstwa domowego, oraz z problemami zdrowotnymi ich dzieci.

Zarządzanie Strefą obrazuje szerszą tendencję gospodarczą w Polsce. Ulgi podatkowe (częściowe zwolnienie z podatku od dochodu i całkowite z podatku od nieruchomości) w oraz liczne i kosztowne inwestycje rozbudowujące infrastrukturę dla przedsiębiorstw tworzone przez lokalne i ogólnokrajowe władze, są częścią procesu tworzenia się nowych podmiotów, które działają na zasadach wyjątkowych praw i przywilejów. Z kolei

dochody kobiet, w tym alimenty czy zasiłki jakie otrzymują z MOPS jest szczegółowo rozliczany i kontrolowany, a przy tym nie wystarcza na życie w dobrostanie. Kursy i staże nie prowadzą do stałego zatrudnienia, lecz do podtrzymywania w ciągłej gotowości taniej siły roboczej i braku zabezpieczeń na starość (niskie lub żadne emerytury). Dochód otrzymywany z inwestycji miasta w strefę nie jest przeznaczany na podnoszenie jakości życia ludzi, tym samym nie ma pozytywnych konsekwencji społecznych. Inwestowanie stało się fetyszem, który traktowany jest jako konieczność, co oznacza wycofywanie się decydentów z długotrwałych działań gwarantujących powszechne i pewne korzyści społeczne, jak np. dobre warunki pracy, mieszkania socjalne oraz publiczne żłobki i przedszkola, na rzecz niepewnych i nieoszacowanych korzyści w przyszłości (w dodatku czerpanych – wbrew temu, co przywykli mówić politycy i eksperci – jedynie przez nieliczne grupy, które zarządzają inwestycjami). Prymat finansów – czy to na gruncie rynku pracy, czy w zarządzaniu lokalami gminy, czy działań pomocy społecznej – nie pozwala dostrzegać wymiarów pracy – zarobkowej lub na rzecz własnego gospodarstwa domowego – jako społecznej wartości, a jedynie jako kalkulacji zysków i strat<sup>140</sup>.

### **Perspektywy na przyszłość – podsumowanie i wnioski z badań**

Jedną z ostatnich kwestii, o którą pytaliśmy uczestniczki badań, była ich przyszłość oraz możliwość zmiany sytuacji w Wałbrzychu – od czego należy rozpocząć takie zmiany, aby kobietom z nisko-dochodowych gospodarstw domowych żyło się lepiej. Pani Anna w podsumowaniu rozmowy stwierdziła:

*...Męczy mnie też, że w ogóle tu nie ma warunków do niczego. Nie ma warunków do pracy, nie ma warunków do jakiegokolwiek pomocy, ja bym w ogóle zmieniła tyle rzeczy, że ja nawet nie wiem o czym mówić, bo tego tyle jest. A osób potrzebujących jest bardzo dużo.... człowiek nie może zapewnić godnych warunków własnym dzieciom... (Anna)*

Jednak po opisach własnej frustracji, uczestniczki badań wymieniały to, co powinno być w mieście zmienione, by żyło im się lepiej :

*... To żeby więcej bezpłatnych żłobków i przedszkoli było. I żeby praca i wyższe zarobki były, bo nawet jak jest ta praca, to brutto dostaje się w sklepie 1200 zł, a na rękę to wychodzi 800 zł. [...]I zmienić ustawę tą, że żeby dostać rodzinne to kryterium jest 351 zł dochód na osobę, a żeby dostać na osobę samotną to jest 450 zł. To powinno być na odwrót, żeby więcej pieniędzy było dla matek i rodzin, niż dla osoby samotnej. Bo ja dostaję 400 zł, a samotny dostaje 600 zł i on sam siebie musi wyżywić. Co jeszcze... no z mieszkaniami, to już nie zmienią tej ustawy, żeby każdy pełnoletni, jak chce wyjść z domu, żeby mieć mieszkanie. Ale może te pustostany, co ludzie pozajmowali, albo jak to było na początku, że jak osoba znajdzie 3 pustostany, to jedno z nich dostanie, jak jest na liście. Mój brat zajął pustostan, z dziewczyną w ciąży, ale też nic nie dostali. A znaleziono 100 pustych mieszkań. Albo dają do remontu, a okres na remont 3 miesiące. A praktycznie w każdym bloku jest puste mieszkanie. No i żeby nie było tej punktacji na tej liście. Albo się komuś należy, albo nie należy...(Ewa)*

Niewidoczne koszty życia oraz liczne instytucjonalne pułapki, o których opowiadały rozmówczynie, pokazują oblicze ekonomicznego niedostatku. Losy uczestniczek badań oraz historia miasta, w którym żyją, odślaniają systemowy problem, jakim są nierówności społeczne pogłębiające się w ramach wprowadzania nowych polityk i technik zarządzania w państwie. Zadłużanie się miasta (gminy) lub państwa w wielkich narodowych i transnarodowych instytucjach finansowych w związku z rozwojem nowych inwestycji, transformuje sposoby finansowania i zarządzania instytucjami publicznymi. Ma to swoje konsekwencje na poziomie funkcjonowania gospodarstw domowych, które również popadają w coraz większe zadłużenie wobec ZUS-u (brak możliwości

---

<sup>140</sup> O relacjach między globalnymi procesami makro-ekonomicznymi a praca opiekuńczą kobiet czytaj w: Brigitte Young. *Kryzysy finansowe a społeczna reprodukcja: Azja, Argentyna i Brazylia*. Tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0077young2009.pdf>

opłacania składek), banków (małe kredyty gotówkowe), instytucji zajmujących się mieszkalnictwem (długi czynszowe). Te mechanizmy, w sprzężeniu z deregulacją rynku pracy, wyłączają kobiety z nisko-dochodowych gospodarstw domowych z pracy zarobkowej lub włączają je w określone branże gospodarki na bardzo niepewnych warunkach (jak praca bez stałego zatrudnienia w sklepach wielko-powierzchniowych lub w fabrykach przy kontroli jakości). Praca zarobkowa w takich warunkach nie zapewnia wystarczającego i stabilnego dochodu, co w relacji z zaciągniętymi długami oraz obawą przed utratą zabezpieczeń socjalnych, przymusza kobiety do pracy nielegalnej. W związku z tym, oraz w obliczu ograniczania budżetu i możliwości pomocowych instytucji opiekuńczych, reprodukcyjna praca kobiet (praca opiekuńcza na rzecz własnego gospodarstwa domowego) staje się coraz bardziej zagrożona, gdyż muszą one minimalizować swoje koszty życia, by przetrwać oraz utrzymać siebie i dzieci. Stres związany z ciągłym niedoborem środków i silna kontrola instytucjonalna (wynikająca właśnie z braku tych środków) powoduje pogarszanie się zdrowia, co dalej generuje kolejne koszty w życiu kobiet. Te wszystkie zagrożenia mogą niestety pogłębiać się w przyszłości, szczególnie na starość – za sprawą niskiej emerytury (wynikającej z tymczasowego i elastycznego zatrudnienia) oraz nasilającego się kryzysu instytucji opiekuńczych.

Przekształcanie lub zamykanie zakładów pracy, głębokie i postępujące zadłużenie oraz ograniczanie opiekuńczej roli miasta wpisuje się w logikę nowego zarządzania miastem jako przedsiębiorstwem, gdzie większość działań nakierowanych jest na krótkoterminowy zysk partykularnych grup. Taki sposób gospodarowania, który nazywany jest przez krytyczki i krytyków – neoliberalizmem, nie wlicza istotnych kosztów społecznych, jakie ponoszą mieszkanki i mieszkańcy miasta – przede wszystkim spadku jakości pracy i życia ludzi, co odbija się na warunkach wykonywania pracy opiekuńczej. Powyższe problemy są nieobecne w dominujących politycznych działaniach na poziomie globalnym, państwowym i lokalnym. Ten brak powoduje wykluczenie ludzi z możliwości decydowania o swoim losie, innymi słowy odbiera obywatelstwo. Upodmiotowienie – odzyskanie głosu – musi się wiązać z uwzględnieniem perspektywy opieki (reprodukcji społecznej), która jest pracą najważniejszą, centralną wartością, pracą bez której nie moglibyśmy żyć. To, co nazywamy kryzysem opieki, lub kryzysem reprodukcji społecznej, to od-wartościowanie ludzi, instytucji i praktyk zajmujących się opieką. Instytucje powołane do tego, aby objąć troską słabszych obywateli i obywatelki nie spełniają swoich celów, utrzymując takich ludzi w równie złej sytuacji ekonomicznej, pod przykrywką działań pomocowych. Miasto obarczone coraz większą ilością działań (które musi po w dużej mierze samo budżetować) przekłada ich część na instytucje niewybieralne lub prywatne firmy<sup>141</sup>. Natomiast nisko-dochodowe gospodarstwa prowadzone przez kobiety nie posiadają odpowiednich zasobów (stała praca/dochód, mieszkanie, żłobki i przedszkola), aby realizować pracę opiekuńczą na rzecz przyszłych pokoleń. Jest to swego rodzaju podwójne wykluczenie obywatelskie – z jednej strony ludzie nie mogą korzystać ze swoich praw, dlatego że są w trudnej sytuacji ekonomicznej, z drugiej nie mają żadnego wsparcia ani uznania w związku z wykonywaną pracą reprodukcyjną.

W społeczeństwie patriarchalnym, w którym płciowy podział pracy polega na podporządkowaniu kobiet mężczyznom, praca opiekuńcza zawsze ulegała procesom dewaloryzacji – jako praca mniej wartościowa w sensie symbolicznym oraz ekonomicznym<sup>142</sup>. Zmiana tej optyki, która w oczywisty sposób zagraża obecnemu porządkowi politycznemu, możliwa jest dzięki uwzględnieniu roli, jaką odgrywają kobiety w procesach

---

<sup>141</sup> To przekładanie kosztów i odpowiedzialności za opiekę społeczną ma duże konsekwencje dla jakości życia ludzi. Jak pisze Christina Ewig takie procesy prowadzą do przekształcenia się rozumienia praw obywatelskich (lub nawet do ich zawieszania), w wyniku czego obywatele zmieniają się w konsumentów a ważne problemy społeczne stają się „niewidoczne dla opinii publicznej, decyzje zapadają daleko od społeczeństwa obywatelskiego, a kwestie polityczne mogą być odpolityczniane”. Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*, Tłum. Małgorzata Chmiel, [w:] Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A. (red.), 2009, *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, s. 143.

<sup>142</sup> Zob. Nancy Folbre *Dewaloryzacja opieki: feministyczna krytyka globalnego kapitalizmu*, Tłum. Ewa Charkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0095folbre.pdf>

reprodukcji społecznej. Aktualny neoliberalny reżim polityczny propaguje, utrzymuje i odtwarza model obywatela i obywatelstwa, który wcale nie jest skrojony na miarę wszystkich ludzi. Doskonale zdają sobie sprawę z tego wszystkie nasze rozmówczynie, które na co dzień odczuwają brak możliwości decydowania o swoim losie i losie swoich bliskich.

Obywatelstwo wiąże się nie tylko z możliwością stanowienia o sobie, ale również z możliwością tworzenia krytycznej wiedzy o swojej sytuacji. Wiedza ta jest podstawą działania politycznego – brak możliwości jej przekazania wyklucza z procesu demokratycznego. Wiedza zawarta w wypowiedziach Wałbrzyszanek, może zmienić optykę postrzegania problemów społecznych. Niestety nie jest to perspektywa aktualnych władz Wałbrzycha, którzy są skoncentrowani na fetyszu wartości inwestycyjnych, płynności finansowej budżetu oraz atrakcyjnego wizerunku miasta. Wiedza tworzona na potrzeby tych celów, prezentowana jest pod hasłem wspólnego interesu wszystkich mieszkańców i mieszanek. W ten sposób wąska grupa „ekspertów” decyduje za wszystkich obywateli, co jest dla nich dobre lub złe. Mówiąc wprost: ci/te, którzy/-re posiadają władzę, mogą również tworzyć wiedzę na temat tych, które/którzy są im podporządkowane/i. Wiedza tworzona z perspektywy decydentów i ekspertów zgodna jest z ich interesami, a co za tym idzie wyklucza interesy innych. Sytuując ten problem w warunkach bliskich naszym rozmówczynom – można przeciwstawić perspektywę ubogich mieszanek Podgórze i Białego Kamienia perspektywie zarządców miasta Wałbrzycha: decydentów i decydentek zajmujących wysokie stanowiska urzędowe (Prezydent, Rada Miejska, Urząd Miejski, Urząd Pracy, MOPS, Policja), zarządców liczących się przedsiębiorstw (MZB, WTBS, WSSE Invest-Park, innych dużych firm należących do strefy i tych poza nią), jak i dziennikarzy lub naukowców piszących o problemach społecznych miasta. Charakterystyka społeczna tej drugiej grupy jest łatwa do opisanego, bowiem życie tych ludzi jest widoczne, traktowane jest nawet jako wzorzec: mają stałe, wysokie dochody; stabilną sytuację mieszkaniową; nie są i nigdy nie były one uzależnione od nadzorujących ich życie instytucji, takich jak MOPS; są to osoby, które mają możliwość wpływania na życie publiczne (czyli korzystają – jako nieliczni w naszym społeczeństwie – z pełni praw obywatelskich); większość z nich stanowią mężczyźni, którzy nigdy nie byli obciążani pracą opiekuńczą, a mniejszą – kobiety, których sytuacja ekonomiczna pozwala na pełną realizację tej pracy i godzenie jej z pracą zawodową (np. poprzez przenoszenie tej pracy na inne kobiety). W jaki sposób te osoby mogą decydować o życiu uczestniczek badań?

Uwidocznienie problemów kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych (i innych wykluczonych grup) może zaowocować bardziej demokratycznym sposobem zarządzania miastem. Przedsięwzięcie takie jest wiarygodne tylko wtedy, gdy uczestniczą one w tworzeniu wiedzy, ale również wtedy, gdy wiedza ta może stanowić dla praktyczne narzędzie działania politycznego.

Ten cel próbowaliśmy uzyskać stosując metodę badań uczestniczących. Jej zaletą jest możliwość wytworzenia specyficznej relacji między uczestniczkami badań i organizatorkami badań, która pozwala przełamać sztywny naukowy podział na badaczy i badanych. Uczestnictwo polega bowiem nie tylko na wysłuchaniu i analizie doświadczeń, ale na współ-produkowaniu wiedzy, co uwzględnia perspektywę kobiet oraz możliwość zmiany społecznej na pierwszym miejscu. Partycypacja powinna także włączać zasady niehierarchiczności i współwłasności – oraz otwierać dalsze etapy współpracy, która na bazie wytworzonych narzędzi i analiz może być swoistą bronią polityczną oraz punktem wyjścia do budowy ruchu społecznego. Tym samym celem takich badań jest stworzenie przestrzeni naukowej, której współwłaścicielkami są uczestniczki badań, potencjalnie stosując ją w walce z uciskiem patriarchalno-neoliberalnych sposobów zarządzania instytucjami obecnymi w ich życiu. By pokrótce opisać taki proces musimy sięgnąć do genezy powstawania raportu.



*Pierwszy okrągły stół z uczestniczkami badań, maj 2010.*

W maju 2010 roku Think Tank Feministyczny oraz uczestniczki badań zorganizowały spotkanie w lokalnej Radzie Wspólnoty Samorządowej w Wałbrzychu. Wiele z rozmówczyń korzysta z pomocy materialnej takich lokalnych Wspólnot, które rozdają żywność (otrzymywaną z Banku Żywności), meble i ubrania oraz prowadzą działania kulturalne. We wspólnotach można również otrzymać wsparcie instytucjonalne, w postaci pomocy w napisaniu podania, pisma; użycia znajomości lub autorytetu radnych na rzecz rozwiązania problemów mieszkaniowych i innych spraw urzędowych. Wspólnoty są właściwe jedynym miejscem budowania lokalnych więzi i samopomocy w przypadku braku wsparcia, lub niechęci i braku umiejętności wykorzystania pomocy ze strony MOPS czy Urzędu Pracy. Dlatego też wybór miejsca spotkania był istotną kwestią w budowaniu bezpiecznej przestrzeni dla wypowiedzenia się kobiet o własnych losach. Na spotkaniu został przedstawiony i poddany weryfikacji uczestniczek wstępny zbiorczy raport, prezentujący najważniejsze wątki poruszane przez uczestniczki badań w trakcie indywidualnych rozmów. Raport końcowy jest zatem efektem naszych rozmów i dyskusji nad zastaną sytuacją oraz możliwością jej zmiany. Praktycznym wymiarem naszego projektu był cykl spotkań z kobietami z Podgórze, które obecnie są przez nie same kontynuowane do dziś. Kilka z bohaterek raportu postanowiło założyć miejsce spotkań dla kobiet z dziećmi, gdzie razem mogą się nimi zajmować i wyręczać się wzajemnie w tej opiece. Jest to dla nich też odskocznia od codzienności i braku możliwości prowadzenia takich spotkań w większym gronie, gdzie indziej. Tym samym pierwsze kroki do oddolnego organizowania się kobiet zostały przez nie podjęte.

#### **Bibliografia:**

Pun Ngai *Prekariat i robotnice chińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Shenzhen*. „Przegląd anarchistyczny” nr 8, jesień-zima 2008/2009.

Agnieszka Brytan, Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich śmieci”, *Kwartalnik Elbląski Tygiel*, nr 1(42)/2006.  
Fragmety tekstu w wersji online na: [http://cia.bzzz.net/fabryka\\_ludzkich\\_smieci](http://cia.bzzz.net/fabryka_ludzkich_smieci)

Elżbieta Tarkowska *Blżej biednego. Doświadczenia i potrzeby badawcze*. W: „Przegląd Socjologiczny”, 2004, t. LIII, nr 1, s. 17-35. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska\\_Blziej%20biednego\\_2004.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska_Blziej%20biednego_2004.pdf);

Elżbieta Tarkowska *Zróznicowanie polskiej biedy w świetle badań jakościowych*. W: „Problemy polityki społecznej”, nr 4/ 2002, s. 119 – 132. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska\\_zroznicowanie\\_biedy](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Tarkowska_zroznicowanie_biedy)

Ewa Charkiewicz *Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2008. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz\\_szkic.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic.pdf)

Julia Kubisa *Kiedy przyjdą zabrać ci dziecko*. Fundacja MaMa 2009. URL:

[http://www.fundacjamama.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=720&Itemid=127](http://www.fundacjamama.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=720&Itemid=127)

Ewa Charkiewicz „*Na jakim świecie ja żyję?*” *Kobiety, ubóstwo i kryzys finansowy w Krośnie*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009; URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009\\_projekt.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/Krosno-raport2009_projekt.pdf)

Henryk Domański *Polska klasa średnia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2002.

Janusz Czapiński, Tomasz Panek *Diagnoza Społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa 2009, s. 310 – 317. URL: [http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza\\_raport\\_2009.pdf](http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2009.pdf)

*Zasięg ubóstwa w Polsce w 2009*. Raport GUS. URL: [http://www.stat.gov.pl/gus/5840\\_8292\\_PLK\\_HTML.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/5840_8292_PLK_HTML.htm)

Donna Haraway *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej częściowej/ograniczonej perspektywy*. Tłum. Agata Czarnacka [1988] 2008. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0062haraway1988.pdf>

Sandra Harding *Women's Standpoints on Nature: What Makes Them Possible?* W: “Osiris”, 2nd Series, Vol. 12, *Women, Gender, and Science: New Directions* (1997), pp. 186-200.

*Feminizacja ubóstwa. Raport BRIDGE (Development Gender)*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [2001] 2009, Tłum. Michalina Byra i Ewa Charkiewicz. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0079bridge\\_feminizacja\\_ubostwa.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0079bridge_feminizacja_ubostwa.pdf)

Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski „*To nie jest życie*”. *Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy?”*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf)

Małgorzata Maciejewska „*Tu nie ma warunków do niczego*”. *Wstępny raport z badań „Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i warunki życia w Wałbrzychu*”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: [http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych\\_gosia\\_maciejewska\\_wstepny%20raport.pdf](http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf)

Joan Acker *Gender: od ról płciowych do upłciowionych instytucji*. Tłum. Małgorzata Maciejewska, Marcin Marszałek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego [1992] 2009. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0088acker.pdf>.

*Klub XXI wkracza na scenę polityczną?* URL: [http://www.walbrzyszek.com/news/single\\_init\\_article,2853](http://www.walbrzyszek.com/news/single_init_article,2853)

Bogusław Fiedor (red.) *Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest-Park. Bilans pierwszej dekady, wpływ na region i perspektywy rozwoju*; Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu; Wrocław 2007.

Christina Ewig, *Reprodukcja społeczna i zreorganizowane państwo. Feministki a neoliberalne reformy zdrowia w Chile*. Tłum. Małgorzata Chmiel. W: Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*. Biblioteka Think Tanku Feministycznego. Warszawa 2009.

Anna Titkow, Danuta Duch-Krzystoszek, Bogusława Budrowska *Nieodpłatna praca kobiet : mity, realia, perspektywy*. Wydawnictwo IFiS PAN. Warszawa 2004.

Beata Mikuta, *Studia nad wartością pracy domowej w mieście i na wsi ze szczególnym uwzględnieniem realizacji funkcji żywieniowej*. Praca doktorska. SGGW. Warszawa 2000.

Spike Peterson, *Ekonomia reprodukcji, produkcji, ekonomia wirtualna – ujęcie globalne*. W: Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*. Biblioteka Think Tanku Feministycznego. Warszawa 2009. [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=212](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=212)

Daniel Engster, *Rozważania na temat teorii opieki: praktyka i obowiązek opieki*, [w:] Ewa Charkiewicz, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.) *Gender i ekonomia opieki*, Biblioteka Think Tanku Feministycznego, Warszawa 2009.

Paula England, Nancy Folbre, *Care, inequality and policy*, [w:] F. Cancian, D. Kurz, S. London, R. Reviere, and M. Tuominen (red.) *Child Care and Inequality: Re-thinking Carework for Children and Youth*. Routledge. New York 2002. S. 133-144. URL: <http://apps.olin.wustl.edu/macarthur/papers/englandfolbre-careinequality.pdf>

Karolina Oponowicz, Agnieszka Chmielecka *Sytuacja pracownic super- i hipermarketów. Raport z badania*. Koalicja KARAT. Warszawa 2008. URL: <http://karat.org/karat/img/fckimages/RaportMarkety.pdf>

Brigitte Young. *Kryzysy finansowe a społeczna reprodukcja: Azja, Argentyna i Brazylia*. Tłum. Anna Zachorowska-Mazurkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0077young2009.pdf>

Nancy Folbre *Dewaloryzacja opieki: feministyczna krytyka globalnego kapitalizmu*. Tłum. Ewa Charkiewicz. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0095folbre.pdf>

Monika Popow. *Wychowanie do prekariatu*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=368](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=368)

Think Tanku Feministycznego współpraca z kobietami żyjącymi w niedostatku na rzecz ich praw i sprawczości politycznej. 2010. [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/TTF\\_badania\\_2010.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/TTF_badania_2010.pdf)

Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: Obywatel nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>

\*\*\*

[Inne źródła:]

*Regulaminu przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy* (Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.

*Zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowych zasobów Gminy Wałbrzych (Uchwała nr XXXVIII/71/04, Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13 lipca 2004 r.)*

*Wieloletni Program Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013 (Uchwała Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.)*

*Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2005-2007 ( z prognozą na lata 2008 – 2011), URL: <http://www.um.walbrzych.pl/archbip/indexcad3.html?id=4193>.*

*Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2007-2013 (Uchwała nr XVIII/169/07 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2007 roku)*

Ustawa z dnia 6 września 2001 roku o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. z 2001 r. Nr 112, poz. 1198.

*Sprawozdanie z działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu za 2009 rok. Wałbrzych 2010. URL: <http://www.mops.walbrzych.pl/pliki/sprawozd/spr2009.pdf>*

*Wykonanie budżetu Miasta Wałbrzycha za 2009 r. URL: <http://www.bip.um-walbrzych.dolnyślask.pl/dokument.php?iddok=3808&idmp=255&r=r>*

*Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015 (Uchwała Nr XXXVI/340/09 z 27.03.2009 roku). URL: [http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia\\_rps.pdf](http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia_rps.pdf).*

*Dolnośląski Urząd Pracy w Wałbrzychu, Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w 2009 roku. Kwiecień 2010. URL: [http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014\\_ranking\\_2009.doc](http://www.dwup.pl/images/stories/file/statystyka/101014_ranking_2009.doc)*

*Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu Ranking Zawodów Deficytowych i Nadwyżkowych w Województwie Dolnośląskim w Powiecie Wałbrzyskim w I półroczu 2009 r.; URL: <http://www.urzadpracy.pl/download.php?s=1&id=1488>*

Dane na temat bezrobocia, popytu na pracę, demografii dostępne na stronie Głównego Urzędu Statystycznego: [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl)

[Prasa: archiwum prasowe w Bibliotece „Pod atlantami” gromadzone pod kątem tematu Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Specjalnej]

Fotografie: Katarzyna Pawlik, URL: [http://www.rozgwiazda.org.pl/index.php?option=com\\_morfeoshow&task=view&gallery=1&Itemid=129](http://www.rozgwiazda.org.pl/index.php?option=com_morfeoshow&task=view&gallery=1&Itemid=129),

Film: „Strajk Matek” MagdaM (SzumTV), URL: <http://vimeo.com/12511388> ; film dostępny również na płycie dołączonej do *Przeglądu Anarchistycznego* nr 12, zima-wiosna 2011

#### **Adnotacja bibliograficzna:**

Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek. „Człowiek tu nic nie znaczy”. Warunki życia młodych kobiet w Wałbrzychu. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Odzyskać obywatelstwo. Gender i ekonomia opieki”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010.

URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0103maciejewska\\_marszalek.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0103maciejewska_marszalek.pdf)





Wałbrzych, fot. Katarzyna Pawlik

Ewa Charkiewicz

### Represje i promocja partycypacji w neoliberalnym mieście.<sup>143</sup>

W 2008 i 2009 roku Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej oraz Stowarzyszenie Klon Jawor przeprowadziły ogólnopolskie badania współpracy między samorządami a NGO. Jednym z laureatów obdarzonych certyfikatem „Przyjazny Samorząd 2009” została gmina miejska Wałbrzych.<sup>144</sup> W trakcie tych badań, w maju 2008 roku, także w Wałbrzychu, kilkanaście młodych kobiet podjęło strajk głodowy przeciwko pozaprawnym eksmisjom. – „Odcięto nam wodę i prąd bez uprzedzenia. Potraktowano nas jak pasożyty, które trzeba wykurzyć” – mówiły. Prezydent nie chciał rozmawiać z grupą strajkujących kobiet i dążył do tego, aby je podzielić, proponując indywidualne spotkania. Strajk, akcje solidarnościowe i późniejsza samoorganizacja kobiet nie przyniosły zmian w miejskiej polityce mieszkaniowej, a uczestniczki nadal płaciły miastu odszkodowania (podwójny czynsz) za

<sup>143</sup> Edytowana i krótsza wersja tego tekstu pod zmienionym tytułem Partycypacja nie dla wszystkich ukazała się w: Partycypacja. Przewodnik, pod redakcją Joanny Erbel i Przemysława Sadury. Krytyka Polityczna 2012.

<sup>144</sup> Barometer współpracy <http://bazy.ngo.pl/download/2011-75516-certyfikat2009.pdf>. Partnerski samorząd. Współpraca w badaniach <http://administracja.ngo.pl/x/49886>

bezumowne zajmowanie mieszkań. Skazywano je na więzienie, wykluczano z dostępu do mieszkań komunalnych i przedstawiano jako wyrodne matki<sup>145</sup>. Zderzenie tych dwóch przykładów – Wałbrzycha jako miasta dbającego o współpracę z NGO-sami i jako miasta represjonującego, patologizującego oddolne protesty - pokazuje paradoksy partycypacji.

W Wałbrzychu od ponad 20 lat rozwija się aktywność obywatelska. Przybiera ona różne formy. Od nowych ruchów protestu społecznego<sup>146</sup>, przez oddolne inicjatywy strażnicze (które patrzą na ręce władzom miasta)<sup>147</sup>, po organizacje quasi (poza) rządowe, tworzone n.p. w celu zagospodarowania funduszy pomocowych i unijnych. To ostatnie odbywa się przy współdziałaniu miejskich i ogólnopolskich władz, a organizacje są szczerze obdarzane majątkiem publicznym i dotacjami z budżetu. Można tu wymienić stworzoną na początku transformacji Fundację Zamek Książ, Fundację Wałbrzych 2000 czy Fundusz Regionu Wałbrzyskiego, którego celem jest wspieranie biznesu.

Mieszkańcy Wałbrzycha doświadczyli szczególnie dotkliwej restrukturyzacji. W 1989 roku jedna z pierwszych decyzji nowego rządu dotyczyła zamknięcia wałbrzyskich kopalń węgla. Podjęto ją w ciągu trzech tygodni i bez konsultacji. Rodzinom zależnym od dochodów z pracy w kopalniach i przemyśle górniczym nie zapewniono alternatywnych źródeł utrzymania. W kolejnych latach upadały zakłady odzieżowe, gdzie pracowały kobiety, zamykano szpitale. W 2003 roku bezrobocie wyniosło 55 proc. Mieszkańcy nie byli przygotowani na raptowne zmiany i likwidację miejsc pracy. Wzrastała liczba eksmisji. Jak stwierdza raport o stanie miasta przygotowany w październiku 2011 roku przez prezydenta, Wałbrzych do dzisiaj nie odzyskał poziomu rozwoju gospodarczego sprzed zamknięcia kopalń (to jest z okresu PRL-u) i od 20 lat tkwi w permanentnym kryzysie<sup>148</sup>. Wielu mieszkańcom Wałbrzycha, szczególnie pracownikom przemysłu i górnictwa restrukturyzacja przyniosła głód. Spowodowała też wzrost liczby samobójstw i wymusiła falę ekonomicznej migracji. Z drugiej jednak strony utrata praw i podstaw do życia przyczyniła się do samoorganizacji społecznej<sup>149</sup>.

---

<sup>145</sup> Za Agnieszka Czajkowska, Głódówka kobiet, *Gazeta Wyborcza*, 20.04.08 Zapis relacji prasowych o strajku i dyskusji na forach internetowych jest dostępny tutaj:

[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka\\_kobiet\\_walbrzych.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka_kobiet_walbrzych.pdf). Zapis ten jest aneksem do artykułu: Ewa Charkiewicz. Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce. Biblioteka Online think Tanku Feministycznego 2008. [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=170](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=170)

<sup>146</sup> Nowe ruchy protestu społecznego odnoszą się do społecznych i ekologicznych skutków globalizacji, w tym do programów strukturalnego dostosowania w krajach Południa czy restrukturyzacji, neoliberalizacji i prywatyzacji sfery społecznej (edukacja, ochrona zdrowia, pomoc i zabezpieczenia społeczne, tzw. usługi komunalne) i przyrody, jak i do deregulacji pracy.

<sup>147</sup> Filmując na przykład miejscowe elity na „korupcyjnym balu” w Zamku Książ <http://www.youtube.com/watch?v=ctaPU9R75P4>

<sup>148</sup> Raport o stanie miasta. Plan rozwoju. 27.10.2011. URL

[http://um.walbrzych.pl/strony/do\\_druku/aktualnosci/2011/10/053-01.pdf](http://um.walbrzych.pl/strony/do_druku/aktualnosci/2011/10/053-01.pdf)

<sup>149</sup> Agnieszka Brytan i Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich smieci”, *Kwartalnik Elblaski Tygiel*, nr 1(42)/2006. URL <http://www.infopol.lt/pl/naujiemos/detail.php?ID=994>. Tomasz Rakowski, Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Słowa, Obraz Terytoria. <http://www.lowczyzbieracze.pl/>. Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski, „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu. Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2009, URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf). Małgorzata Maciejewska i Marcin Łek, 2010 Ubostwo i płeć w neoliberalnym mieście. Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2010; URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=450](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=450)

## Nowe ruchy protestu społecznego

Wśród zinstytucjonalizowanych nowych form protestu społecznego dużą rolę odegrało powstałe w 2004 roku Stowarzyszenie Biedaszyby<sup>150</sup>. Założono je, aby organizować i zreszać górników, którzy podjęli nieformalną działalność gospodarczą i reprezentować ich obywatelskie i ekonomiczne interesy wobec lokalnych i krajowych władz. Pozbawieni pracy górnicy ze zlikwidowanych kopalń utrzymywali się ze złomiarstwa i kopania węgla w miejskich parkach i okolicznych lasach. Tak pracowały także dzieci i kobiety. Początkowo biedaszybnicy pozyskiwali węgiel na potrzeby własne i sąsiadów, a z czasem stworzyli nieformalne przedsiębiorstwa z własnym transportem i sieciami dystrybucji. Zaspokajano w ten sposób potrzeby ubogich gospodarstw domowych, których nie stać było na ogrzewanie mieszkań po cenach rynkowych. Przedsiębiorczość biedaszybników wywołała represje policyjne (pobicia, areszty, konfiskaty), a także represje natury dyskursywnej – ich działania kryminalizowano, opisywano jako przestępcze i patologiczne. Wbrew początkowym deklaracjom, nie podjęto z nimi dialogu<sup>151</sup>.

Działania biedaszybników miały szeroki repertuar: samoorganizacja gospodarcza, artykulacja postulatów wobec władz lokalnych, propozycje zmian prawa, jak i marsze protestacyjne. Aktywiści Stowarzyszenia angażowali się także w produkcję wiedzy krytycznej usytuowanej w doświadczeniach górników (dokumentacja protestów i górników historia kopalnictwa w Wałbrzychu, analiza restrukturyzacji). Warto tu podkreślić wykorzystanie nowych form elektronicznej komunikacji, jak strona internetowa Stowarzyszenia i produkcja video-dokumentów.

Podobny szeroki repertuar działań dotyczył także protestów mieszkaniowych młodych kobiet. Po strajku głodowym młodych kobiet w Wałbrzychu zespół badaczek-aktywistek Think Tanku Feministycznego prowadził w Wałbrzychu badania partycypatywne zorientowane na działanie<sup>152</sup> z kobietami z wałbrzyskich dzielnic Biały Kamień i Podgórze. Przed publikacją przedstawiono uczestniczkom projekt raportu z badań<sup>153</sup>, co dało okazję do spotkania się, nawiązania więzi i stworzyło warunki do kontynuacji samoorganizacji, jaka się zaczęła w trakcie strajku głodowego. Raporty z badań i film dokumentalny<sup>154</sup> stanowiły narzędzie politycznej interwencji na rzecz kobiet i mężczyzn doświadczających krzywd i ucisku, i odzyskania ich obywatelstwa<sup>155</sup>. Małgorzata Maciejewska, Magda Malinowska, Marcin Marszałek i Katarzyna Pawlik stworzyli sieć wsparcia dla młodych kobiet, w którą włączyły się między innymi Akcja Lokatorska, Kancelaria Sprawiedliwości Społecznej, Partia Kobiet, Inicjatywa Pracownicza oraz inne organizacje i osoby.

<sup>150</sup> Komitet Obrony Biedaszyby powstał w 2004 roku i potem przekształcił się w Stowarzyszenie Biedaszyby.

<http://www.biedaszyby.republika.pl/index.html>

<sup>151</sup> OZZiPP. Polityka wysiedleń po polsku. <http://www.ozzip.pl/publicystyka/walki-pracownicze/902-11-listopada-dniem-solidarnosci-z-biedaszybnikami>.

<sup>152</sup> Upodmiotawiające badanych i współtworzące z nimi wiedzę mogącą służyć np. wzmocnieniu ruchu społecznego działającego na rzecz sprawiedliwości społecznej i ekologicznej.

<sup>153</sup> Video relacja ze spotkania URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=379](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=379)

<sup>154</sup> Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski, ibid. Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek, ibid. Strajk Matek. Reżyseria i zdjęcia Magda Malinowska. Produkcja SzumTV i Think Tank Feministyczny. URL <http://blip.tv/szumtv/strajk-matek-5623289>

<sup>155</sup> Ewa Charkiewicz. Think Tanku Feministycznego współpraca z kobietami żyjącymi w niedostatku.. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/TTF\\_badania\\_2010.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/TTF_badania_2010.pdf)

Protesty biedaszybników, pielęgniarek, pracowników likwidowanych czy przekształcanych w spółki zakładów to seria walk i daremnych prób komunikacji z przedstawicielami administracji publicznej w sprawach dotyczących pracy. Drugim obszarem wokół którego ogniskowała się aktywność obywatelska w Wałbrzychu jest prawo do mieszkania. Strajk głodowy młodych kobiet z dzielnicy Podgórze jest jednym z wielu przykładów tych walk o podstawy do życia i odzyskanie obywatelstwa. Także tu próbowano wywalczyć wpływ i możliwość uczestnictwa. Protesty dotyczyły także pozbawiania ich prawa do wykupu mieszkań zakładowych. Przekazywano je miastu, a to z kolei - prywatnym spółkom czy quasi organizacjom pozarządowym, z pominięciem praw lokatorów<sup>156</sup>. Dużą rolę odgrywają organizacje jak Aktywna Grupa Lokatorów Mieszkań ZUG Wamag w Wałbrzychu czy Stowarzyszenie „Rodzina i Turystyka”. Ich działalność sięga od spraw mieszkaniowych, przez monitoring i krytykę polityki miejskiej, po zaangażowanie w europejskie inicjatywy (jak Forum Społeczne czy Kampania Przeciwko Zadłużeniu - CADTM).

Strajk głodowy młodych kobiet dotyczył prawa do mieszkań socjalnych. W Wałbrzychu stoi dużo pustostanów, a wiele rodzin wciąż nie ma gdzie mieszkać, albo mieszka w zatłoczonych, substandardowych warunkach, bez WC i centralnego ogrzewania. Tak jest np. w dzielnicy Biały Kamień, gdzie w 2008 roku zorganizowano głodowy strajk matek. W 2010 roku liczba rodzin starających się o mieszkania z zasobów miejskich wyniosła 2305, z czego 955 starało się o lokale zamienne i socjalne. Przydzielono ich 185, podczas gdy pustych stało kilkakrotnie więcej<sup>157</sup>. Najuboższe rodziny - utrzymujące się z tymczasowej niskopłatnej pracy, niemogące sobie pozwolić na wynajem na wolnym rynku ani na kredyt, zmuszone były do zajmowania pustostanów, które remontowały na własny koszt<sup>158</sup>. Nic dziwnego, że liczba tzw. samowolnych zajęć wyniosła 494 (a w ubiegłym roku już 516)<sup>159</sup>. Dane te pokazują dramatyczną sytuację mieszkaniową w Wałbrzychu, co jak wskazuje raport NIK z czerwca 2011 o realizacji obowiązku zapewniania mieszkań socjalnych przez gminy, odzwierciedla sytuację w innych miastach w Polsce<sup>160</sup>.

### **Neoliberalizacja samorządu i NGO-sów**

Sprawozdania z obrad Rady Miasta i inne dokumenty dostępne na stronie Urzędu Miasta<sup>161</sup> pokazują, że samorząd nie reprezentuje najuboższych mieszkańców i nie otwiera im możliwości efektywnej partycypacji. O kierunkach rozwoju miasta przesądzają odlegli decydenci. Takie dokumenty jak strategie rozwoju miasta czy plan rewitalizacji pisane są według jednego schematu i podporządkowane są założeniom programom funduszy strukturalnych przygotowanych przez Komisję Europejską, z których polski rząd wybiera swoje priorytety. Lokalne strategie pisane są pod kątem

<sup>156</sup> Tak się stało między innymi w przypadku mieszkań zakładów WAMAG, które miasto wniosło jak o swój wkład do Wałbrzyskiego Towarzystwu Budownictwa, po czym Towarzystwo zostało zlikwidowane, aby przeobrazić się w spółkę z oo, przy mniejszosciovym udziale miasta. Zob. problem WTBS wciąż nierozwiązany,

<http://walbrzychfakty.pl/2011/08/03/problem-mieszkancow-wciaz-nierozwiazany/>. Aby bronic swoich interesów jak i dobra publicznego mieszkańcy założyli Aktywna Grupa Lokatorów Mieszkań Zakładowych ZUG Wamag SA w Wałbrzychu

<sup>157</sup> Załącznik nr 1 do Uchwały Nr XXXIII/305/08 RMW z dnia 19 grudnia 2008r

<sup>158</sup> Małgorzata Maciejewska i Marcin Marszałek, ibidem, zob. także Marcin Marszałek. Polityka mieszkaniowa czyli plan z pominięciem lokatorek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=382](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=382)

<sup>159</sup> [http://www.um.walbrzych.pl/strony/do\\_druku/aktualnosci/2011/12/012.php](http://www.um.walbrzych.pl/strony/do_druku/aktualnosci/2011/12/012.php)

<sup>160</sup> <http://www.deon.pl/wiadomosci/polska/art,6903,nik-brakuje-lokali-socjalnych-dla-potrzebujacych.html>

<sup>161</sup> <http://www.um.walbrzych.pl/>

ich spójności z programami operacyjnymi i Narodową Ramą Odniesienia (dokument przygotowany przez polski rząd, i zatwierdzany przez Komisję Europejską, który jest podstawą do przekazania funduszy unijnych). O innych strategiach rozwoju miasta można mówić, ale ani nie ma środków na ich przygotowanie, ani nie ma publicznej przestrzeni, gdzie takie dyskusje mogłyby się odbywać. W neoliberalnych ramach tych dokumentów argumenty ekonomiczne są nadrzędne wobec spraw socjalnych i praw człowieka. Te same założenia są upowszechniane w dyskursie publicznym przez neoliberalne think tanki i media. Trudno się zatem dziwić, że regulamin, który zakładał pozaprawne eksmisje (wymuszenie opuszczenia lokalu przez odcięcie wody i prądu) i odszkodowania dla miasta w wysokości podwójnego czynszu za samowolne zajęcia mieszkań został przyjęty jednogłośnie. Miasto podejmuje konsultacyjne inicjatywy oraz sonduje opinie mieszkańców. Nie prowadzi jednak dialogu na temat założeń strategii rozwoju czy alokacji środków publicznych.

Nie dyskutuje się więc o tym, czy miasto powinno inwestować w gwarancje kredytowe dla spółki Aqua Park, czy na przykład w remonty zasobów mieszkaniowych. Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Wałbrzycha na lata 2008-2015, przygotowany przez firmę Doradztwo Gospodarcze DGA S.A. na zlecenie gminy Wałbrzych, zawierał co prawda element zasięgnięcia opinii obywateli (sondaż wśród mieszkańców). 25 proc. uczestników wskazało, że najważniejszym problemem jest ubóstwo i brak pracy. Ich głos został jednak pominięty w projekcie, którego celem jest gentryfikacja, jeden z priorytetów unijnych funduszy strukturalnych. W dalszych częściach dokumentu eksperci DGA odnieśli się do ubóstwa i braku pracy zgodnie z neoliberalną normą, czyli traktując je jako problem braku aktywności po stronie ubogich.

W liczącym 120 tys. mieszkańców Wałbrzychu jest blisko 200 organizacji pozarządowych. Urząd Miasta wskazuje na 143<sup>162</sup>, a kolejnych 30 można zidentyfikować na podstawie innych świadczących o ich aktywności dokumentów publikowanych w internecie, albo na podstawie list beneficjentów grantów z funduszy unijnych<sup>163</sup>. Miasto oferuje konkursy grantowe na działania dotyczące pomocy społecznej, przeciwdziałania patologiom, kultury i tradycji narodowej, promocji zdrowia, kultury fizycznej, krajoznawstwa, wspierania NGO-sów (np. za sprawą projektów upowszechniających informacje o tym, jak zakładać NGO, czy nastawionych na szkolenia liderów). 22 organizacjom zapewnia lokal. Jeśli chodzi o kwestie społeczne (te, o które walczą biedaszybnicy czy głodujące w 2008 roku młode matki z Wałbrzycha), projekty mają charakter dekoracyjny i usługowy. Proponuje się działania dotyczące np. wigilii wolontariusza, szkolenia szkolnej służby medycznej, prowadzenia punktu Konsultacyjno – Diagnostycznego d/s HIV/AIDS, zapewnienia jednego gorącego posiłku dziennie (w tym śniadania wielkanocnego i kolacji wigilijnej), prowadzenia klubu abstynenta, czy działań integracyjnych dla

<sup>162</sup> Wykaz organizacji pozarządowych działających na terenie miasta Wałbrzycha (stan na kwiecień 2011 r.) [http://www.um.walbrzych.pl/strony/do\\_druku/gospodarka/op/mapa\\_aktynosci/2011/wykaz\\_org\\_pozarządowych\\_2011.pdf](http://www.um.walbrzych.pl/strony/do_druku/gospodarka/op/mapa_aktynosci/2011/wykaz_org_pozarządowych_2011.pdf). Wykaz osób deklarujących udział w opiniowaniu ofert złożonych w drodze otwartych konkursów ofert

<sup>163</sup> Sprawozdania ze współpracy gminy Wałbrzych z NGO: [http://www.um.walbrzych.pl/strony/do\\_druku/gospodarka/op/sprawozdania/2010/sprawozdanie\\_2010.pdf](http://www.um.walbrzych.pl/strony/do_druku/gospodarka/op/sprawozdania/2010/sprawozdanie_2010.pdf); [http://www.um.walbrzych.pl/strony/do\\_druku/gospodarka/op/sprawozdania/sprawozdanie\\_2007\\_op.pdf](http://www.um.walbrzych.pl/strony/do_druku/gospodarka/op/sprawozdania/sprawozdanie_2007_op.pdf); [Lista beneficjentów PO KL stan na 1 sierpnia 2011](http://www.efs.gov.pl/Projekty/Strony/Projekty_POKL.aspx) dostępna na [http://www.efs.gov.pl/Projekty/Strony/Projekty\\_POKL.aspx](http://www.efs.gov.pl/Projekty/Strony/Projekty_POKL.aspx) Lista beneficjentów programów operacyjnych na lata 2007 – 2013, stan na 2 października 2011 dostępna na URL: [http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/listabeneficjentow/Strony/Lista\\_beneficjentow\\_FE\\_021011.aspx](http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/listabeneficjentow/Strony/Lista_beneficjentow_FE_021011.aspx)

dzieci.

W najlepszym razie NGO-sy zastępują więc neoliberalne państwo, które wycofuje się z odpowiedzialności za wdrażania praw socjalnych<sup>164</sup>. Podmioty uniwersalnych praw przeobrażane są w okazjonalnych klientów, a najuboższymi obywatelom i obywatelkom pomoc zapewnia się tylko tam, gdzie istnieje NGO, które akurat posiada odpowiedni grant. System ten sprzyja demontażowi obywatelstwa, a warunkiem jego utrzymania jest uniemożliwienie partycypacji.

Na podstawie dostępnych w internecie niepełnych danych, wiadomo, że w latach 2007 – 2011 organizacje pozarządowe w Wałbrzychu otrzymały z budżetu gminy i ze środków unijnych granty w wysokości co najmniej 210,6 miliona złotych. 13,6 proc. wymienionej tu sumy pochodziło z budżetu miasta, reszta z funduszy unijnych. Większą część zagospodarowały organizacje parabiznesowe, jak Fundusz Regionu Wałbrzyskiego czy Fundacja Wałbrzych 2000. Tymczasem organizacje związane z nowymi ruchami protestu społecznego, działające na rzecz osób żyjących w niedostatku oraz pozbawianych prawa do mieszkań, albo działają bez środków finansowych (kosztem reprodukcji własnego życia) albo usiłują negocjować polityczne kompromisy. Fakt, że raport na temat sytuacji mieszkaniowej w Wałbrzychu przygotowany przez jeden z większych NGO-sów w ramach projektu finansowanego z funduszy pomocowych został zignorowany daje do myślenia<sup>165</sup>.

W 2012 roku w partycypację kobiet w Wałbrzychu i na Dolnym Śląsku zaangażowała się prywatna firma Kobiecanki, która zorganizowała portal, lokalne spotkania, oraz Akademię Kobiet Zainspirowanych gdzie rozmawiano o zdrowiu, urodzie i parytetach, ale nie było mowy o braku mieszkań i bezrobociu, bo uczestniczek Akademii Kobiet te problemy nie dotyczą. Feminizm jako projekt biznesowy finansowało Tow. Funduszy Inwestycyjnych KGHM, a udział w nim wzięł prezydent miasta, oraz dwie posłanki (mistrzyni kickboxingu i była dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy). Podobnie jak prezydent obie posłanki z PO. Chociaż Kobiecanki to spółka cywilna, to występuje jako stowarzyszenie kobiet i tak jest opisywana w mediach. W przeciwieństwie do formuły stowarzyszenia, w przypadku firmy nie ma żadnej odpowiedzialności wobec kobiet, które reprezentuje. Nie ma przejrzystości w podejmowaniu decyzji i w przepływie środków finansowych. Reprezentację polityczną kobiet przejmuje biznes nie tylko w Wałbrzychu. Kongres Kobiet Polskich był założony i wdrażany przez Konfederację Prywatnych Pracodawców Lewiatan oraz przez Ministerstwo Pracy, które finansowało Kongres z funduszy UE poprzez granty dla Lewiatana<sup>166</sup>. Z przejmowaniem reprezentacji kobiet przez biznes wiąże się wykluczanie głosów i spraw kobiet żyjących w ubóstwie, Jak pokazuje przykład Kobiecanek i Kongresu Kobiet Polskich taka formuła reprezentacji i partycypacji kobiet legitymizuje Platformę Obywatelską.

---

<sup>164</sup> 83,5 % zarejestrowanych bezrobotnych nie ma uprawnień do zasiłku (dane za GUS, 2011), a pieniężna pomoc socjalna (zasiłki okresowe) wynosi 67,7 złotych rocznie w przeliczeniu na statystycznego beneficjenta/tkę. Pomoc jest poniżej minimum biologicznego, a progi dochodowe nie były podwyższane od 2006 roku (Ewa Charkiewicz, Kobiety i ubóstwo. Widzialna ręka neoliberalnego państwa. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=394](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=394) )

<sup>165</sup> Stowarzyszenie Obrona Praw Człowieka i Obywatela w Wałbrzychu. Sytuacja mieszkaniowa w Wałbrzychu. Badania przeprowadzone wśród klientów Biura Porad Obywatelskich. 2008.

<sup>166</sup> Informacje o finansowaniu KKP ze strony internetowej Ministerstwa Pracy, CRZL, oraz [www.rowniwpracy.pl](http://www.rowniwpracy.pl)

## Partycypacja i władza

Co to wszystko mówi o dystrybucji czy systemie relacji władzy? W debacie publicznej na temat partycypacji przeważa idealnościowa wersja partycypacji, która jest politycznie użyteczna, bo kamufluje nie tylko deficyt demokracji, a wręcz upowszechnienie polityk stanu wyjątkowego<sup>167</sup>. I tak na przykład współautorzy raportu *Polska 2030*<sup>168</sup> kreują liryczną wizję otwartego rządu, gdzie środki takie jak elektroniczna komunikacja, założona przejrzystość i dostęp do informacji sprawiają, że obywatele staną się źródłem rozwiązań i wiedzy do rządzenia państwem. Płciowe, kulturowe czy ekonomiczne i klasowe zróżnicowanie między obywatelami, ich sprzeczne interesy, różny zakres dostępu do internetu, materialne warunki uczestnictwa, w tym brak środków na formułowanie alternatywnych strategii, ani żadne problemy z otwartością i przejrzystością administracji publicznej nie są brane pod uwagę. Nie brana jest także pod uwagę różnica między konsultacją, a uprawianiem pijaru politycznego, gdy rząd zatrudnia agencje reklamowe, aby tworzyły przekaz o reformach, n.p. emerytalnych analogicznie do perswazyjnego marketingu produktów komercyjnych. W dyskusjach o partycypacji zasadnicze stawki polityczne zostają zamazane, a kwestia materialnych warunków partycypacji – niepodjęta. Koszty uczestnictwa przerzuca się na barki osób, które podejmują za współobywateli/ki odpowiedzialność, z jakiej wycofuje się neoliberalne państwo. Analizowany tu przykład finansowania NGOs w Wałbrzychu pokazuje, że na działania dotyczące obrony praw socjalnych nie ma dotacji, a wręcz są one represjonowane. Rzeczywisty konflikt o partycypację rozgrywa się wokół obywatelstwa: czy podmiotem politycznym państwa jest inwestor czy obywatel? A jeśli obywatel, to czy obywatel/ka to podmiot uniwersalnych praw człowieka w tym praw socjalnych i praw kobiet, czy przedsiębiorcza jednostka zdolna do życia na prywatną subskrypcję, ponieważ stać ją na opłacenie wszystkich składek i ubezpieczeń oraz edukację dzieci? Konflikty o partycypację toczą się o podstawy do życia: pracę, mieszkanie, środowisko, a więc w sferze reprodukcji społecznej/ekonomii opieki.

Teoretycznie, w myśl polskiej Konstytucji z 1997 roku państwo ma obowiązek prowadzenie polityki na rzecz zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych obywateli i wspierania budownictwa socjalnego. Zgodnie z podpisanymi przez Polskę międzynarodowymi konwencjami, mieszkanie jest prawem człowieka. Faktycznie stało się jednak towarem dostępnym dla coraz mniej licznej grupy osób. Zanim mieszkania stały się towarem, były w przeważającej mierze własnością spółdzielczą, prywatną lub własnością państwa. W 1985 roku wprowadzono zmiany w Kodeksie Cywilnym, które re-definiowały ustanowioną dekretem z 1944 roku własność wspólną ludu pracującego miast i wsi jako własność państwa (czyli partyjnych technokratów). Po 1989 roku podejmowano uchwały po części decentralizujące suwerenną własność państwa do władz lokalnych, lecz bez zapewnienia odpowiednich środków finansowych na utrzymanie dóbr publicznych (Tak stało się na przykład z placówkami ochrony zdrowia. Szpitale wpędzono w długi, bo gminy nie miały ich z czego utrzymać). Uchwała z 1997 roku wymusiła przeobrażanie zasobów jednostek administracji publicznej w spółki skarbu państwa. Przeobrażone w spółki z oo i tym samym przeniesione z prawa publicznego do prawa handlowego zarządy mieszkań komunalnych, wodociągi, czy szpitale zaczęły funkcjonować jak

<sup>167</sup> O wprowadzaniu reform strukturalnych metodami stanu wyjątkowego, zob. zob. William E. Scheuerman. (2002). Economic state of emergency. URL <http://www.derechos.org/nizkor/excep/scheuerman.html>

<sup>168</sup> Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności. Długookresowa strategia rozwoju kraju. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Projekt. 17 listopada 2011. Str 45.

firmy. Celem firm jest maksymalizacja efektywności ekonomicznej, a nie wdrażanie praw człowieka, w tym praw do mieszkania. Żadna z tych zmian, podejmowanych mocą prawa, nie była przedmiotem szerokich konsultacji społecznych<sup>169</sup>. Decyzje polityczne podejmują grupy ekspertów czy grupy interesu (mikro-klasa polityczna, według prof. Jacka Tittenbruna) a demokracja została wypatroszona od środka<sup>170</sup>. Neoliberalne państwo jest autorytarną, oporną na partycypację strukturą, która może przetrwać tylko przez wykluczenie uczestnictwa lub tworzenie jego fikcyjnych obrazów i kreowanie sztucznych konfliktów społecznych w zgodzie z zasadą dziel i rządź. Za przykłady mogą posłużyć konflikt wokół Rospudy albo próba wywołania sporu o wiek emerytalny np. między rolnikami a resztą składkowiczów.

Neoliberalizm jest megaprojektem inżynierii społecznej. Wdraża idealny model rynku jako uniwersalny regulacyjny ideał i upowszechnia form przedsiębiorstwa w społeczeństwie, także domen życia społecznego, jak rodzina, ochrona zdrowia czy administracja państwa, które wcześniej nie były objęte racjonalnością ekonomiczną. W praktyce mamy do czynienia z neoliberalizacją. Konteksty i strategie oporu ścierają się z bezustanną ekonomizacją i prywatyzacją życia społecznego i przyrody. Jako projekt konstruowania rzeczywistości, której jeszcze nie ma, neoliberalizm przeobraża jednostki (wdrażanie modelu przedsiębiorczej jednostki) i instytucje społeczne (państwo czy szpital jako firma). Jako polityka prawdy (wzajemne powiązania wiedzy i władzy), neoliberalizm daje konceptualne oprządkowanie do nowej rundy groźby<sup>171</sup> – wywłaszczania z własności wspólnej, w tym ze sfery społecznej (mieszkalnictwo, edukacja, ochrona zdrowia, zabezpieczeń społecznych, tzw. usługi komunalne) jak i z praw socjalnych, które zabezpieczają dostęp do własności wspólnej. W państwie czy mieście, które funkcjonuje jak firma nie ma obywateli, są interesariusze i klienci. Grupy interesu różnią się zasobami i siłą społecznego wpływu. Widzialność i głos publiczny grup krzywdzonych jest zapośredniczony przez NGOs, które nie odpowiadają za swą działalność wobec grup społecznych, które które reprezentują. Ich ramy działania definiują grantodawcy. Ustawodawca wymaga, aby NGOs funkcjonowały jak firmy, narzucając te same rygory sprawozdawczości finansowej i struktury odpowiedzialności jak w prywatnych przedsiębiorstwach. Jednocześnie programy grantowe ściśle określają zakres działań, które są finansowane. Na konkurencyjnym rynku grantów przetrwać mogą najlepiej dostosowani do procesów neoliberalizacji. Odbieranie praw i urynkowanie społeczeństwa odbywa się mocą prawa i przez współudział uczestników. Zarazem przygotowanie grantów i zarządzanie nimi jest formą tresury, która generuje dopasowanie NGOs do wdrażania neoliberalnej polityki prawdy.

Jednocześnie bardzo mało u nas zasobów do produkcji wiedzy krytycznej, a krytyki neoliberalizacji nie krążą nawet, poza wyjątkami<sup>172</sup> w alternatywnym politycznym obiegu. Mamy sporo ciekawych tłumaczeń, ale polskie reformy ochrony zdrowia, deregulacja praw pracowniczych nie stają się przedmiotem krytycznych analiz. Ze środków publicznych obficie korzystają neoliberalne *think tanki* i

<sup>169</sup> Ustawa o gospodarce nieruchomościami Dz.U. 1997 Nr 115 poz.741

<sup>170</sup> Jacek Tittenbrun, Z deszczu pod rynnę. Meandy polskiej prywatyzacji. Zys i Spółka. 2007; Termin patroszenia demokracji od środka pożyczam od Janine Brodie, Polityka na granicach. Restrukturyzacja i ruch kobiet w Kanadzie. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2008, URL [http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article\\_id=188](http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=188)

<sup>171</sup> Pojęcie groźby za Karol Marks, Kapital. Tom II

<sup>172</sup> Jak publikacje OZZIP i środowiska Rozbrat, KiP, pisma Bez Dogmatu i Recykling Idei, biblioteki online na [www.ekologiasztuka.pl](http://www.ekologiasztuka.pl),



firmy doradztwa politycznego, co oznacza prywatyzację polityki. Na krytykę społeczną ani na formułowanie alternatywnych strategii czy koncepcji polityk środków nie ma.

Taki system wiedzy i władzy<sup>173</sup> umożliwia i nadaje określony kształt partycypacji. Otwiera pewne możliwości i wyklucza inne. Wróćmy do przykładu z Wałbrzycha. Neoliberalne think tanki i usługowe NGOs są finansowane ze środków publicznych. Radnych, którzy podjęli inicjatywę współpracy z grupą kobiet zaangażowanych w obronę praw lokatorskich ostrzegano o możliwości utraty biura opłacanego przez miasto. Kobietom zaś pozwalano się organizować, ale tylko w dopuszczalnej formie Akademii Malucha (w przeciwnym razie nie miałyby lokalu na samopomocowe spotkania). Pouczano je też, aby zajmowały się sprawami wychowania dzieci i kultury i nie podejmowały spraw bytowych (praca i mieszkania). Wybrane NGO-sy są otaczane opieką za cenę dopasowania do panującej polityki prawdy. Dobro wspólne jakie stanowi społeczeństwo i jego zasoby jest prywatyzowane zarówno na rzecz firm jak i na rzecz organizacji pozarządowych. Tak zwane społeczeństwo obywatelskie jest organizowane według modelu rynku, gdzie NGOs konkurują na rynku grantów o dotacje i dopasowują do nich swoje programy.<sup>174</sup> Za tymi warunkami do nadzorowanej partycypacji kryje się polityczna ekonomia przemocy wobec grup, które doznają społecznych krzywd i które pozbawia się bytowych podstaw, wpływu na własne życie i praw człowieka.

Dyskusja o partycypacji nie może się odwoływać do idealnych modeli partycypacji, ponieważ stanowią one kopię bez oryginału, opisują świat, który nie istnieje w rzeczywistości i zamazują upowszechnienie neoliberalnej ekonomii przemocy. Jak pisał Giorgio Agamben, „suwerenność, prawa, naród, demokracja [...] odnoszą się do rzeczywistości, która nie ma już nic wspólnego z tym, co pojęcia te miały oznaczać”<sup>175</sup>. Partycypacja należy do katalogu takich pojęć. Jej odzyskanie, jak wszystkie inne formy wyzwolenia, zależy od rozpoznania własnego uwikłania. Aby to było możliwe konieczne jest wyjście poza liryczne narracje o partycypacji<sup>176</sup>, które kamuflują represje partycypacji. Aby partycypacja była skuteczna trzeba także przejść od ruchów jednej sprawy do koalicji budowanych wokół sprawiedliwości społecznej, partycypacji i wszystkich praw człowieka, w tym praw pracowniczych i socjalnych i praw pracowniczych, co pozwoli na odzyskanie obywatelstwa.

**Adnotacja bibliograficzna:** Ewa Charkiewicz. Represje i promocja partycypacji w neoliberalnym mieście. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2012.  
URL: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0109charkiewicz2012>

---

<sup>173</sup> – zob. Michel Foucault. Podmiot i władza. [http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article\\_id=21](http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article_id=21)

<sup>174</sup> Zob. M. Foucault, *Narodziny biopolityki*, PWN. 2011. gdzie krytyka społeczeństwa obywatelskiego jako upowszechniania formy rynkowej w społeczeństwie. Przykładem prywatyzacji dóbr wspólnych na rzecz NGOs są na przykład bezzwrotne dotacje i przekazywanie budynków na rzecz Fundacji Familijny Poznań i wielu innych.

<sup>175</sup> Giorgio Agamben.. *Means Without Ends. Notes on politics*. Minnesota University Press. 2000. URL <http://www.mediafire.com/?6tz1ctcjhbv>

<sup>176</sup> Zob. n.p. Michał Boni, ed. *Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności*. 2011.



**Marcin Marszałek**

### **Krytyka polityki mieszkaniowej w Wałbrzychu z perspektywy mieszanek<sup>177</sup>**

W niniejszym artykule chciałbym zaprezentować problem kryzysu mieszkalnictwa uwzględniając perspektywę mieszanek Wałbrzycha z nisko-dochodowych gospodarstw domowych. Z jednej strony sytuacja tych kobiet stanowi skrajny przykład wykluczenia mieszkaniowego. Taka optyka pozwala dostrzec nie tylko głosy i problemy prawie nieobecne w dyskursie naukowym i medialnym, ale również ukazuje – niczym w soczewce – koncentrujące się zjawiska związane z kryzysem mieszkalnictwa w Polsce. Uwzględnienie tutaj doświadczeń i wiedzy kobiet, jako wartościowej i prawomocnej w rozumieniu problemu mieszkaniowego, wiąże się z chęcią prezentacji wyników badań, które realizowane były metodą partycypatywną. Dlatego też chciałbym rozpocząć od opisu kwestii mieszkaniowej, o której opowiadały kobiety, oraz przedstawić samą metodologię takiego podejścia. W dalszej części artykułu zawarta jest analiza polityki miejskiej kształtującej ich warunki życia oraz opis konsekwencji wynikających z takiej polityki – czyli bezdomności i samowolnych zajęć pustych mieszkań.

---

<sup>177</sup> Niniejszy tekst jest rozwiniętą wersją rozdziału napisanego do raportu 2010 Polskiej Koalicji Social Watch i Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu, [www.eapn.org.pl](http://www.eapn.org.pl) w ramach wkładu Think Tanku Feministycznego do tego raportu

## Kryzys mieszkalnictwa w kontekście badań partycypatywnych w Wałbrzychu

Kryzys mieszkaniowy dotyczy życia większości Polek i Polaków – a przede wszystkim tych, którzy borykają się z problemami rosnących kosztów utrzymania, związanych z bardzo wysokimi cenami mieszkań; z uzyskaniem i spłatą kredytów mieszkaniowych; ze wzrastającymi opłatami za media, czynsz i remonty, a także z coraz bardziej zawyżonymi cenami wynajmu pokoi lub prywatnych lokali. Dla wielu te problemy oraz trudności w otrzymaniu mieszkań socjalnych skutkują eksmisjami lub, koniecznością samowolnych zajęć pustych lokali. We współczesnych warunkach gospodarczych – jedna z podstaw godnego życia – stała się luksusem<sup>178</sup>. Ci, których te trudności nie dotyczą – ludzie polityki i mediów, ludzie pracujący na wysokopłatnych stanowiskach lub zawodach; innymi słowy ci, których wysoka pozycja ekonomiczna pozwala w zupełności zaspakajać potrzeby mieszkaniowe – przeważnie nie zauważają jednak i nie podejmują kwestii mieszkaniowej. A jest o czym mówić: gospodarka mieszkaniowa ostatnich 20 lat znamionuje się zmniejszaniem mieszkaniowych zasobów komunalnych, brakiem nowego budownictwa komunalnego i socjalnego oraz pogarszającą się jakością starego budownictwa, czy wreszcie wzrostem cen zakupu i wynajmu mieszkań.

Próbą wyjaśnienia tego, jak obecna polityka mieszkaniowa wywołuje kryzys i wzmacnia go zamiast rozwiązywać, może być ukazanie perspektywy osób najbardziej nim dotkniętych, w której zawarty jest potencjał oporu i niezgody na obecną sytuację mieszkaniową. Dominującą perspektywą, która wpływa na kształt polityki mieszkaniowej, jest perspektywa tych, których problemy mieszkaniowe nie dotyczą – głos wykluczonych jest pomijany. Chciałbym przedstawić sytuacje skrajne nie po to, aby udramatyzować problem mieszkalnictwa, ale po to aby ukazać najbardziej skrajne efekty systemowych zmian, które dotyczą każdą i każdego z nas, odbierając nam środki do życia i podstawowe prawa obywatelskie.

W artykule chciałbym zatem oddać głos kobietom, które uczestniczyły w badaniach w ramach projektu *Odzyskać obywatelstwo. Kobiety i ekonomia opieki* organizowanego przez Think Tank Feministyczny<sup>179</sup>. Badania były przeprowadzone w Krośnie i Wałbrzychu – tutaj skupiam się na drugim mieście, o którym było głośno w 2008 roku podczas „strajku matek” w dzielnicy Biały Kamień – kiedy grupa kobiet, którym odłączono prąd i wodę w samowolnie zajętych mieszkaniach, rozpoczęła protest głodowy przeciwko takim praktykom władz miejskich<sup>180</sup>. Strajk Wałbrzyszanek stał się swego rodzaju symbolem oporu wobec destruktywnej i wykluczającej polityki mieszkaniowej. Warto pamiętać, że takich osób, jak strajkujące kobiety z Białego Kamienia, jest w Wałbrzychu znacznie więcej.

---

<sup>178</sup> Kryzys w ogólny sposób ukazuje wyczerpujący tekst Piotra Olecha „Mieszkalnictwo i bezdomność. Raport w zakresie wpływu sytuacji mieszkaniowej w Polsce na zjawisko bezdomności i wykluczenia mieszkaniowego”; na: <http://www.pfwb.org.pl/wp-content/uploads/2010/01/20091.pdf>. Inne teksty, które ogólnie zarysowują problem mieszkaniowy: Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: „Obywatel” nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>. Patrz też: Katarzyna Szymielewicz *Uwaga, łatwopalne! Polska kwestia mieszkaniowa*; na: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/uwaga-latwopalne-polska-kwestia-mieszkaniowa>.

<sup>179</sup> Badania przeprowadzane razem Małgorzatą Maciejewską były kontynuacją badań w ramach projektu Think Tanku Feministycznego „Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy?”. Raport z pierwszego etapu badań napisali: Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski „*To nie jest życie*”. *Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf) Wstępny raport w ramach drugiego etapu: Małgorzata Maciejewska „Tu nie ma warunków do niczego”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL: [http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych\\_gosia\\_maciejewska\\_wstepny%20raport.pdf](http://ekologiasztuka.pl/pdf/walbrzych_gosia_maciejewska_wstepny%20raport.pdf). Badania były przeprowadzane również w Krośnie oraz kilku miejscowościach województwa świętokrzyskiego.

<sup>180</sup> Dokumentację internetowych wypowiedzi nt. strajku opracowaną przez Ewę Charkiewicz można znaleźć na stronie Think Tanku Feministycznego: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka\\_kobiet\\_walbrzych.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka_kobiet_walbrzych.pdf).

Badanie opierało się przede wszystkim na wywiadach przeprowadzanych z mieszkankami Wałbrzycha w wieku od 23 do 61 lat, z dzielnic Podgórze i Biały Kamień oraz mieszkankami jednego z tamtejszych ośrodków dla bezdomnych rodzin. Projekt badawczy nie opierał się tylko na analizie wywiadów i prezentacji wyników w końcowym raporcie – typowych dla większości badań jakościowych, ale zakładał również szereg działań, których głównym celem była ingerencja w zastaną sytuację. Taki cel był realizowany m.in. przez zmianę relacji między uczestniczkami i organizatorami badań, a przede wszystkim wspólne działanie nakierowane na upodmiotowienie kobiet i uwidocznienie ich interesów. Zastosowaną metodę można nazwać uczestniczącą lub partycypatywną<sup>181</sup>. Podstawową zasadą, jaką się kierowaliśmy podczas tych badań, była próba zniesienia obiektywizującego dystansu badaczek/badaczy wobec badanych, która uprzedmiotawia te drugie. Metoda uczestnicząca – tak jak ją postrzegaliśmy podczas badań – polegała na przekształceniu stosunku między produkcją wiedzy i działaniami. Uczestnictwo jest tu rozumiane obustronnie – badane uczestniczyły w tworzeniu wiedzy, a badaczki uczestniczyły w działaniach grupy (i na odwrót). Zatem z jednej strony informacje, jakie uzyskaliśmy w badaniu były komentowane i konsultowane z uczestniczkami. Ich wiedza przełożyła się w dalszych etapach badań na poszukiwania ekonomiczno-politycznych uwarunkowań życia kobiet (tj. analizowaliśmy działania instytucji i zjawiska, które wiązały się bezpośrednio z ich życiową sytuacją). Z drugiej organizowaliśmy wspólnie spotkania, w których brali udział ludzie z powyższych instytucji i osoby zainteresowane społecznie zaangażowanymi działaniami (ze Wspólnot Samorządowych, Rady Miejskiej, wałbrzyskich organizacji kobiecych, organizacji pozarządowych, które zajmowały się zbliżoną problematyką).

Metoda, którą zastosowaliśmy w obu projektach Think Tanku Feministycznego ma charakter polityczny. Obecna w perspektywie uczestniczek badania krytyka polityki jest istotną częścią badań. Zawarte w tekście opisy neoliberalnie zarządzanych instytucji, jak Miejski Zarząd Budynków oraz projektów mieszkaniowych miasta są połączeniem wiedzy kobiet i informacji, które zdobyliśmy o tych instytucjach.. Taka wiedza, budowana na zasadzie dialogu, może aktywizować lub mobilizować środowiska, może więc skutecznie prowadzić do zmian społecznych na ich rzecz.

Niedługo po zakończeniu zbierania danych do raportu, Think Tank Feministyczny oraz uczestniczki badań zorganizowały spotkanie w lokalnej Radzie Wspólnoty Samorządowej w Wałbrzychu. Wiele z rozmówczyń korzysta z pomocy materialnej takich lokalnych Wspólnot, które rozdają żywność (otrzymywaną z Banku Żywności), meble i ubrania oraz prowadzą działania kulturalne. We wspólnotach można również otrzymać wsparcie instytucjonalne, w postaci pomocy w napisaniu podania, pisma; użycia znajomości lub autorytetu radnych na rzecz rozwiązania problemów mieszkaniowych i innych spraw urzędowych. Wspólnoty są właściwe jedynym miejscem budowania lokalnych więzi i samopomocy w przypadku braku wsparcia, lub niechęci i niemożliwości otrzymania pomocy ze strony MOPS czy Urzędu Pracy. Dlatego też wybór miejsca spotkania był istotną kwestią w budowaniu bezpiecznej przestrzeni dla wypowiedzania się kobiet o własnych losach. Na spotkaniu został przedstawiony i poddany weryfikacji uczestniczek wstępny raport, prezentujący najważniejsze wątki, na które uwrażliwiała nas kobiety. Praktycznym wymiarem projektu był cykl spotkań z kobietami z Podgórza, które obecnie są przez nie same kontynuowane do dziś. Kilka z bohaterek badań postanowiło zorganizować miejsce spotkań dla kobiet z dziećmi, gdzie razem mogą się nimi zajmować, wyręczać się w tej opiece, co jest także odskocznią od codzienności i braku możliwości prowadzenia spotkań w większym gronie, gdzie indziej. Tym samym pierwsze kroki do oddolnego organizowania się kobiet zostały przez nie podjęte.

---

<sup>181</sup> W języku polskim nie ma ugruntowanej nazwy tej metody, jest zresztą stosowana bardzo rzadko. W języku angielskim stosuje się *participatory research* albo *participation research*. Badania zorientowane na działanie nazywa się również *participatory action research*. Jest ona bardzo otwartą metodą stosowana w różnorodnych dziedzinach – w nauce, jak i w polityce lokalnej.

Innymi działaniami inspirowanymi przez odbyte rozmowy są fotografie zaniedbanych dzielnic Wałbrzycha<sup>182</sup> oraz film dokumentujący spotkania i wywiady z paniami<sup>183</sup>. Po dwóch projektach w Wałbrzychu Think Tank Feministyczny planuje kontynuowanie działań wspólnie z mieszkankami i mieszkańcami tego miasta.

Niniejszy tekst jest częściową prezentacją efektów tego projektu – można powiedzieć jego skutków poznawczych. Uwidocznienie problemów kobiet z nisko-dochodowych gospodarstw domowych oraz krytyka instytucji publicznych inspirowanych ich postawą i opiniami, może zaowocować bardziej demokratycznym sposobem zarządzania miastem.

Warto podkreślić też rolę problemu podejmowanego w tym tekście, bowiem to też ma związek z metodą i zamysłem całego projektu. Problem mieszkaniowy nie był punktem wyjścia projektu badawczego<sup>184</sup> – problematyka mieszkaniowa, jako obiekt bardziej skrupulatnych badań, pojawiła się w toku badań i analiz dopiero wtedy, gdy okazała się istotną kwestią dla kobiet z którymi rozmawialiśmy. Trzeba zaznaczyć, że problem mieszkaniowy uczestniczek badań nie jest czymś osobnym, oderwanym od innych kwestii: problem z opieką, kontrolą instytucjonalną, pracą zarobkową, odebraniem praw obywatelskich – wszystkie się zająbiają i nie można ich rozdzielać, gdyż traci się w pewnym sensie całościową perspektywę<sup>185</sup>.

Podejście partycypatywne, które umożliwia oddolne tworzenie wiedzy, można potraktować jako komplementarne wobec podejścia, które koncentruje się na ogólnych procesach prawnych i ekonomicznych. Pozwala dostrzec powiązania między procesami makrospołecznymi a życiem poszczególnych jednostek i grup lokalnych. Umożliwia przy tym wzmocnienie tych grup i jednostek.

### **Kryzys mieszkaniowy widziany oczami uczestniczek projektu**

Wszystkie z 26 uczestniczek ma dzieci, 17 samodzielnie je wychowuje – większość z rozmówczyń ma dwójkę lub trójkę dzieci. 11 z nich ma przyznane alimenty na dzieci co jest drugą, główną składową ich dochodu. 12 kobiet mieszka z inną dorosłą osobą, która przynosi do gospodarstwa domowego dodatkowy dochód (z krewną lub obecnym partnerem) natomiast 13 prowadzi samodzielnie gospodarstwo domowe. Miesięczny dochód respondentek waha się od 350 zł do 1200 zł i często się zmienia, gdyż jest zależny od wysokości zasiłków, możliwości podjęcia dorywczej pracy na czarno oraz wysokości raty kredytu (większość kobiet spłaca kredyty

<sup>182</sup> Fotografie Katarzyny Pawlik, URL: [http://www.rozgwiadzda.org.pl/index.php?option=com\\_morfeoshow&task=view&gallery=1&Itemid=129](http://www.rozgwiadzda.org.pl/index.php?option=com_morfeoshow&task=view&gallery=1&Itemid=129)

<sup>183</sup> Film MagdyM. URL: [http://www.rozgwiadzda.org.pl/index.php?option=com\\_content&view=section&layout=blog&id=14&Itemid=108](http://www.rozgwiadzda.org.pl/index.php?option=com_content&view=section&layout=blog&id=14&Itemid=108). Planujemy publikację następnych filmów z Wałbrzyszkami z nowym materiałem.

<sup>184</sup> Oczywiście od samego początku zdawaliśmy sobie sprawę z powagi tego problemu. Kwestia mieszkań zainicjowała nawet całe to przedsięwzięcie – „strajk matek” był wydarzeniem, które przyciągnęło uwagę Think Tanku Feministycznego na problemy kobiet z Wałbrzycha.

<sup>185</sup> Kryzys mieszkaniowy jest jednym z czterech poważnych problemów dotyczących ogromnej części społeczeństwa, które są pomijane w przekazach medialnych i działaniach politycznych – zaliczyć do nich trzeba kryzys demokracji (zanik możliwości samostanowienia; pozornosc wyborów; społeczeństwo zarządzane przez ekspertów i organy niewybieralne – nastawionych z reguły na zysk a nie dobro obywateli i obywateli; wykluczanie grup mniejszościowych), kryzys pracy (bezrobocie; zmniejszanie się wartościowych i trwałych miejsc pracy na rzecz niskopłatnej i nietrwałej pracy bez zabezpieczeń socjalnych; ograniczanie praw pracowniczych) oraz kryzys opieki (redukcja nakładów finansowych na pomoc społeczną i służbę zdrowia; prywatyzacja, której efekty najsilniej dotyczą ubogich; przerzucanie kosztów opieki – nad dziećmi, chorymi i starszymi – na gospodarstwa domowe, czyli przede wszystkim na kobiety). Powiązanie tych problemów jest szczególnie widoczne w przypadku uczestniczek badań - każda z tych płaszczyzn wpływa na inne i pogłębia wykluczenie społeczne. Rozwiązania obowiązującej (neoliberalnej) polityki pogłębiają ten wielowymiarowy kryzys. Raport końcowy z badań będzie wiązał wszystkie te wątki.

pobrane na zakup podstawowych sprzętów AGD lub na żywność i inne podstawowe wydatki).

Spośród 26 kobiet, z którymi rozmawialiśmy, 14 kobiet było bezdomnych (nie posiadały legalnego miejsca zamieszkania lub nie posiadały stałego meldunku), w tym 4 mieszkały w ośrodku dla bezdomnych, a 4 tymczasowo u krewnej i koleżanki, i u byłego partnera. 11 z nich jest obecnie zagrożona eksmisją z mieszkania; 8 kobiet zajmuje, lub do niedawna zajmowały, nielegalnie mieszkanie nazwane zwykle pustostanem (co automatycznie wiąże się z groźbą eksmisji), natomiast 6 doświadczyło w 2008 eksmisji dokonanej przez prezydenta miasta i wałbrzyski Miejski Zarząd Budynków (MZB), w tym cztery brały udział w „strajku matek” (pozostałe kobiety mieszkały w innych dzielnicach i nie zdołały się na tyle zorganizować – radziły sobie przeciągając prąd i wodę od sąsiadów). Tylko dwie spośród wszystkich kobiet jest w stanie regularnie płacić czynsz, cztery mają dofinansowanie do czynszu z opieki społecznej (dodatek mieszkaniowy), a reszta kobiet nie stać na te opłaty i nie mają uprawnień do ulg, co powiększa dług czynszowy i przekłada tylko eksmisję w czasie. Większość kobiet mieszka w tzw. pustostanach (samowolnie zajętych lokalach wycofanych z eksploatacji), reszta w lokalach socjalnych, komunalnych oraz ośrodkach dla bezdomnych. Oznacza to, że wszystkie korzystają z komunalnych zasobów mieszkaniowych gminy.

Wałbrzych jest miastem o wyjątkowo zaniedbanym budownictwie mieszkalnym (wyjątkiem jest jedna bogatsza, lepiej zadbaną część miasta – Podzamcze i Pisakowa Góra, gdzie jest sporo domków jednorodzinnych i gierkowskich bloków mieszkalnych). Kamienice robotnicze w dzielnicach Podgórze i Biały Kamień, z których wiele powstało przed rokiem 1945, a reszta niedługo po wojnie – znajdują się w fatalnym stanie zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz, podobnie jak podwórka, ulice i chodniki. Większość mieszkań respondentek nie ma łazienki, toaleta jest na zewnątrz (na korytarzu a czasem poza budynkiem) i nie ma ciepłej wody. Nie ma też sprawnej kanalizacji (dlatego woda w ruchach w zimie często zamarza) oraz instalacji gazowej (kobiety używają butli na gaz, co jest droższe). Mieszkania te są zazwyczaj zawilgocone i zagrzybione – co wymaga, jak opowiada pani Anna<sup>186</sup>, która żyje z trójką dzieci i partnerem w jednym pokoju z kuchnią, codziennego mycia i sprzątanania.

*...Najwięcej czasu zabiera sprzątanie, chodzę ze ścierką, jestem nerwowa, nie usiądę na miejscu, chodzę do córki i pomagam jej. A dopóki nie pracuję to siedzę i kombinuję, gdzieś pójdę, coś zrobię, nawet nie mam czasu na myślenie, na krzyżówki, bo to mi nie wchodzi do głowy. Dzieci się śmieją, że ze ścierką cały czas chodzę, że czysto jest a ja sprzątam. Ale wszystko jest zagrzybione, szafa z grzyba, ciuchy zagrzybione i to zajmuje najwięcej czasu, usuwanie tych osadów... (Anna)*

Problemy mieszkaniowe, wiążące się z brakiem stałych i dostatecznych dochodów: brak możliwości regulowania wszystkich opłat, zadłużenie, zagrożenie eksmisją, oraz trudności w utrzymaniu siebie, dzieci i swego domu w porządku nakładają się na siebie, wywołując permanentny lęk i stres. Pani Marzena, która ma długi wobec MZB z powodu nielegalnego zajęcia mówi:

*...Oj stresi to ja mam, nie raz na tabletkach uspokajających jestem, mąż to jak rano wstaje to mówi, że ja jakąś depresję mam, bo już biorę się za sprzątanie. 10 razy to samo sprzątam. Po prostu, żeby nie myśleć. On mówi już podłogę myłaś, a ja myje drugi raz. Nerwy czasem takie mam. Tu jest brudno, tam jest brudno, to mi przeszkadza, tamto mi przeszkadza. Albo mi się wydaje że ciągle brudno w domu jest, albo jakaś depresja, a sprzątanie żeby nie myśleć... (Marzena)*

Fatalna jakość mieszkań i budynków, poza koniecznością ciągłej pielęgnacji i sprzątanania, znacznie podnosi też inne koszty utrzymania. Pani Marta opowiada o wzrastających opłatach za wodę i problemach z kanalizacją:

*W tamtym roku przyszło nam za pół roku 1200 złotych za wodę, po prostu spluczka ciekła. Zimą bywa tak, że rury zamarzają i nie mamy wody. Jednego dnia hydraulicy przyjadą odmrożą a drugiego znowu zamarza (Marta).*

<sup>186</sup> Wszystkie imiona uczestniczek zostały zmienione.

Niewystarczająca ilość remontów w mieszkaniach oraz ich zła jakość również były stałymi wątkami opowieści o problemach mieszkaniowych uczestniczek i ich sąsiadów czy rodzin. Na prośby o remont – szczególnie o odwilgocenie, wymianę okien i instalacji wodnej, gazowej i elektrycznej – Miejski Zarząd Budynków i władze miasta zwykle odpowiadają odmową. Uczestniczki badań bardzo rzadko otrzymywały adekwatną pomoc od tych instytucji (wszystko jedno czy mają umowę najmu czy zajmują wolne mieszkanie). Przykładem może być pani Bogna, której – po remoncie MZB – zaczęły gnić ściany, a na wymianę okien nie dostała żadnych środków czy pomocy. Musiała zrobić to sama, zadłużając się w banku (jeden dług już miała – właśnie wobec gminy, w związku z brakiem środków na czynsz). Co gorsza wiele koniecznych remontów, które udaje się jakoś wykonać, traktowanych jest przez zarządców jako „samowola budowlana”, słowem – przestępstwo. Jest to przykład pokazujący błędne koło, w które wpadają osoby o niskich i niestabilnych dochodach żyjące w złych warunkach mieszkaniowych.

Dużym problemem dla wielu kobiet było przegęszczenie w miejscu zamieszkania, zarówno w obecnym mieszkaniu, jak we wcześniejszych. Pani Julia mówi o swojej sytuacji w domu rodzinnym, który dzieliła wraz ze swoimi dziećmi, z trójką sióstr i bratem oraz matką:

*Ostatnim razem jak byłam u mamy to u niej nie było warunków. Mieliśmy czwórkę rodzeństwa. Więc tam są dwa duże pokoje, kuchnia i łazienka. No to: ja z czwórką dzieci mojej mamy i z moją dwójką mieszkałam w jednym pokoju. No jest ciężko. Bo tam było tylko miejsce na jedno łóżeczko, żeby je wstawić. Ogólnie było ciężko; tam są dzieci w wieku szkolnym, więc płacz dziecka też przeszkadzał. Więc mama też się budzi w nocy. To było uciążliwe (Julia)*

Większość kobiet mieszka w chwili obecnej w podobnych warunkach (od 4 do 7 osób w jednym pokoju z kuchnią). Starsze kobiety pamiętają czasy, kiedy warunki mieszkaniowe były lepsze, bez względu na to czy mieszkały w młodości na wsi czy w mieście.

Niskie dochody zmuszają kobiety, z którymi rozmawialiśmy do dramatycznych wyborów – jeśli zapłacą czynsz i inne opłaty za mieszkanie, to może nie starczyć im na żywność i inne potrzeby. Jeśli przeznaczą pieniądze na żywność, ubrania i artykuły szkolne dla dzieci to zadłużą się wobec zarządcy lokalu, a wtedy mogą im zostać odłączone media itd. Kilka z nich jest zadłużonych wobec zarządcy na parę tysięcy złotych.

Dla większości kobiet uczestniczących w badaniach problemy z mieszkaniem ciągną się przez całe życie. Trudno mówić w ich wypadku o stałym zamieszkanu, ich życie to wieczna tułaczka: częste przeprowadzki (powodowane przemocą, alkoholizmem lokatorów, brakiem pieniędzy na wynajem), eksmisje, ucieczki, zamieszkiwanie u krewnych, przyjaciółek, w domach dziecka, ośrodkach interwencji kryzysowych, ośrodkach dla bezdomnych, na ulicy i wreszcie w pustostanach:

*Dzieciństwo miałam ciężkie. [...] Wiele lat się z tym męczyłam, bo pilnowałam młodsze rodzeństwo. [...] Później w wieku 15 lat założyłam sprawę sądową o zabranie mnie do domu dziecka. Wygrałam tą sprawę i byłam w domu dziecka od 15 roku życia do 18 lat. Później wyjechałam do Warszawy uczyć się. Tam mieszkałam u siostry. Później poznałam mojego męża. Mieszkałam tam 5 lat. [...] Po okrągłym roku zaczęło mi się wszystko psuć. Mąż zaczął nadużywać alkoholu. Już miałam synka. Teraz ma 4 lata. No i ta agresja narastała, [...]. Niedawno właśnie uciekałam z dwójką dzieci, bo mam dwójkę dzieci, teraz 6 miesięczna córkę jeszcze. Uciekałam z Warszawy tutaj, ponieważ opieka społeczna powiedziała mi, że jak nie opuszczę tego mieszkania, to po prostu zabiorą mi dzieci. [...] No i tam próbowałam uzyskać jakąś pomoc, ale nikt mi nie pomógł przez cały ten okres. Tutaj przyjeżdżałam, moja mama mnie przyjmowała, po jakimś czasie mnie wyrzucała, to kilka razy było. Teraz też w każdym razie nie miałam wyboru, to przyjechałam do mamy. Też po miesiącu czasu mnie wyrzuciła z dziećmi. Mam tutaj taką dobrą sąsiadkę, która mnie przyjęła na jakiś tam okres. Ona też teraz wyjeżdża, więc nie za bardzo chciała żebym dłużej została. Ale dzisiaj rozmawialiśmy z jej mężem i zgodził się już teraz na*

*półtora miesiąca żebym mogła pomieszkać. Bo tutaj proponują mi ośrodek interwencji kryzysowej. [...] mieszkalam w takim ośrodku, potem chcieli skierować mnie do kolejnego ośrodka. [...],. To jest takie tułanie się. (Sylwia)*

*Mieszkaliśmy na Dąbrowskiego, to było ojca mieszkanie. Potem dostaliśmy mieszkanie socjalne na Bema – straszna wilgoć. Do tej pory wychodzi taki grzyb, że się w głowie nie mieści. Mamy to mieszkanie zadłużone, bo od początku prawie żeśmy nie płacili, bo żeby starczyło na życie to człowiek łożył na te dzieci a już nie było na to stać. I rozłożyli mi to na raty, ale one wynosiły prawie 500 zł. I nie stać mnie było na te raty. [...] Na Konradowie weszliśmy na dziko, pustostan, weszliśmy i mieszkaliśmy, bo wiedzieliśmy że w pewnym momencie pójdziemy tu na Dąbrowskiego. [...] Ale tam się nie dało mieszkać, jedno małe pomieszczenie, tam nie było gazu, kuchenka była, nie było łazienki, masakryczne były warunki. [...] nie ogrzewane to było, bo to był strych. Nie szło tam mieszkać, i nie staraliśmy się o to, bo podejrzewałam że się przeprowadzimy. [...] Potem się przeprowadziliśmy na mieszkanie taty. I urodziło się drugie dziecko i trzecie. Mieszkanie też było zadłużone, ale tato je spłacił, on był tam zameldowany. A moja mama dostała po swojej mamie mieszkanie, a tato mieszkał u mamy ale się tam nie meldował u mamy żebym ja mogła mieszkać na Dąbrowskiego. Bo ja też tu byłam zameldowana od urodzenia to tu mieszkaliśmy.. (Renata)*

Wiele kobiet miało traumatyczne doświadczenia, podczas wynajmu mieszkania – były poniżane, ciągle kontrolowane i straszone nagłym wyrzuceniem przez właścicieli tych lokali.

Dodać trzeba, że problemy związane z niskim standardem mieszkań, brak stałego zamieszkania, ciągle przeprowadzki są szczególnie uciążliwe dla kobiet z dziećmi:

*„I z tymi dziećmi bym się nie musiała tułać [- gdyby miała swoje mieszkanie]. Bo to tak, tu u męża, tu u mamy, tu sąsiadka i jeszcze ośrodek. Ja przecież też nie mogę narażać dzieci na takie... dzieci też to przeżywają. Nie wiem. Czterolatek już rozumie i to jest takie ciągłe przeprowadzanie. I on też już jest bardzo nerwowy. No nie wiem, bierze leki uspokajające. Więc to nie jest dobre wyjście ośrodek.” (Julia)*

Kobiety mieszkające w ośrodku, który odwiedziliśmy podczas badań, wypowiadały się dosyć dobrze na jego temat. Czuły się tam w miarę bezpiecznie, mimo to – każda z nich chciała szybko wyprowadzić się stamtąd do własnego mieszkania. Było dla nich oczywiste, że taki ośrodek nie jest alternatywą dla własnego mieszkania. Co więcej, godne warunki nie są wcale normą w tego typu instytucjach – uczestniczki badań, które musiały w przeszłości mieszkać w ośrodkach dla bezdomnych opowiadały o złych warunkach pokoi, ciężkiej pracy, stałym nadzorze i przemoc<sup>187</sup>:

*Z noclegowni w Legnicy wysłali mnie – w grudniu 2009 – do ośrodka w Głogowie. To był dom samotnej matki - nie mogłam tam mieszkać z partnerem, tak było tam. [...] Miałam tam dużo pracy, musiałam gotować na kuchni, sprzątać lub siedzieć w przedszkolu – przez większość dnia nie widziałam się w ogóle z dziećmi. Raz w tygodniu było takie generalne sprzątnięcie – w pokojach i na reszcie: korytarzach, łazienkach, wszędzie. [...] No i wszystko było kontrolowane przez kierownictwo – jeśli jakieś ubrania nie były poskładane w równą kostkę albo gdzieś był kurz czy brud to trzeba było sprzątać od początku. A mało czasu było, bo trzeba było pracować i opiekować się dzieckiem. I zwykle nie udawało mi się tak dokładnie posprzątać. A sprawdzanie pokoi było codziennie... (Barbara)*

*„To jest nic dobrego, bo ja mieszkalam w takim ośrodku. Nie ma żadnej prywatności nie ma nic.[...] Tutaj teraz też dostałam taką propozycję ośrodka. Ale to nie jest wyjście moim zdaniem. Nie ma się żadnej prywatności.*

<sup>187</sup> Frustracja mieszkanki ośrodków jest związana nie tylko z brakiem, ale również stygmatyzacją związaną z bezdomnością. Rozmówczynie mówiły kilkakrotnie o tym, że były gorzej traktowane w urzędach z powodu swojej sytuacji mieszkaniowej.



*Tam się nie mieszka samemu w pokoju, bo tam nie ma warunków. Tam mieszka kilka kobiet w jednym pokoju. Kilka dzieci. Jak ma się półroczne dziecko to, to nie za bardzo jest... bo ani takie dziecko nie śpi, a tym bardziej że dziecko ząbkuje i ... No i w ogóle ośrodek to nie jest wyjście” (Agata)*

Niechęć do mieszkania w ośrodku, w którym kobiety – ich seksualność, ich codzienne czynności i ich finanse są ściśle kontrolowane, oraz strach przed życiem na ulicy i brak pomocy ze strony rodziny (która najczęściej sama ma przegęszczone mieszkania), zmusza kobiety do radykalnych kroków – jak zajęcie pustostanu<sup>188</sup>. Jedna z kobiet opowiada o „ultimatum mieszkaniowym”, jakie dostała ze strony instytucji opiekuńczych, kiedy mieszkała z mężem stosującym przemoc wobec niej i dzieci:

*...I powiedziała mi [pracownica MOPSu] po prostu, że albo wyjadę, albo pójdę do ośrodka, w którym już kiedyś byłam, ale nie chciałam iść do ośrodka, albo po prostu zabiorą mi dzieci. No to powiedziałam jej... Ja miałam kilka godzin na wyprowadzenie się stamtąd. Po prostu musiałam spakować rzeczy, wysłać rzeczy pocztą, bo tych rzeczy było wtedy niestety bardzo dużo, więc z tym bym się nie zabrała. I to było chyba piątek wieczór i miałam chyba tylko kilka godzin i o 23 wsiadłam w pociąg, w ten sam dzień. Bo ja miałam takie ultimatum. Po prostu, że muszę wyjechać, bo już byłam w takim ośrodku. Byłam w takim ośrodku i tam byłam dwa miesiące. Obiecano mi tam pomoc. I co się okazało po dwóch miesiącach, chcieli skierować mnie do kolejnego ośrodka.. Tutaj teraz też dostałam taką propozycję ośrodka. Ale to nie jest wyjście moim zdaniem. Nie ma się żadnej prywatności. Tam się nie mieszka samemu w takim pokoju, bo tam nie ma warunków. Tam mieszka kilka kobiet w takim pokoju. Kilka dzieci. Jak ma się półroczne dziecko to, to nie za bardzo jest... bo ani takie dziecko nie śpi, a tym bardziej, że dziecko ząbkuje i ... No i w ogóle ośrodek to nie jest wyjście ... (Jadwiga)*

Życiorysy kobiet z Wałbrzycha dobitnie pokazują to, jak silnie trzy płaszczyzny, jakimi są warunki mieszkaniowe, rynek pracy oraz instytucje opiekuńcze (dla dzieci, osób starszych oraz chorych) wiążą się ze sobą i są zależne jedna od drugiej. W Polsce, jak i wielu innych krajach, mamy do czynienia z kryzysem każdej z tych płaszczyzn jednocześnie. Sytuacja na rynku pracy oznacza bardzo niskie i mało stabilne dochody, co z kolei odbiera możliwość mieszkania w dobrych warunkach:

*To nie to, że my jesteśmy patologią, bieda – bo to jest nieprawda. Nie stać jest na kupno mieszkania osób, które mają na przykład 3, 4 osoby w rodzinie. Przy czym nie można dostać stałej pracy. Praca jest na miesiąc, jest dorywcza – tak jak ja pracowałam, jest na tydzień umowa; [...] jest praca na czarno; a jak widzą że są dzieci to proszą o „numer telefonu”... Kto nam da kredyt na mieszkanie, na cokolwiek, żebyśmy nawet wzięli takie mieszkanie do remontu? (Magdalena)*

Z kolei gorsze warunki mieszkaniowe wymagają – paradoksalnie – większych nakładów finansowych i czasu, co znowu utrudnia prace opiekuńcze. Natomiast brak dostępu do instytucjonalnej opieki – żłobków i przedszkoli, które były problemem dla niemal wszystkich naszych rozmówczyń – jeszcze bardziej uniemożliwia znalezienie jakiegokolwiek pracy. Czy można dostrzec szanse na zmianę takiej sytuacji, uwzględniając główne trendy w polityce?

## **Neoliberalne zarządzanie miastem**

Neoliberalizm – dominująca dziś tendencja polityczna w kierowaniu gospodarką – opiera się na bezwarunkowej wierze w wolny rynek – wprowadzenie rynkowych zasad wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe, ma stanowić panaceum na wszelkie społeczne problemy. Jest to widoczne między innymi w prywatyzacji obejmującej niemal

<sup>188</sup> 8 spośród naszych rozmówczyń mieszka w samowolnie zajęтым lokalu, jednak niemal wszystkie brały pod uwagę takie rozwiązanie, mówiły też o wielu znajomych, które zajmowały puste mieszkania bądź planowały takie rozwiązanie. W dalszej części artykułu opisuje doświadczenia tych kobiet.

każdą dziedzinę życia, ideologii przedsiębiorczości, ograniczaniu środków na politykę socjalną (pomoc społeczną, opiekę instytucjonalną nad dziećmi i osobami starszymi czy służbę zdrowia). Neoliberalne przemiany powodują marginalizowanie każdej działalności, która nie przynosi zysku w sensie finansowym.

Konsekwencją neoliberalnych działań w obszarze polityki mieszkaniowej jest kurczenie się komunalnych zasobów mieszkaniowych (dostępnych dla ludzi o niższych dochodach) w wyniku procesów prywatyzacyjnych oraz procesu komercjalizacji, która powoduje nie tylko wzrost cen samych mieszkań oraz wynajmu, ale również przerzucanie obowiązków (czyli kosztów i odpowiedzialności) związanych z gospodarką mieszkaniową z rządu na władze lokalne (podobnie się dzieje z opieką społeczną)<sup>189</sup>. Z kolei władze lokalne – podporządkowując się tej logice działania – borykają się z coraz mniejszą ilością środków przeznaczanych na mieszkalnictwo i przerzucają swoje obowiązki zarządzania gminnymi zasobami mieszkaniowymi na niedemokratyczne (tj. niewybieralne) i nastawione na zysk przedsiębiorstwa. W konsekwencji – państwo, władze gminne, podmioty zarządzające i handlujące mieszkaniami zyskują, a zwykłe obywatelki i obywatele tracą. Jednym z aspektów tej niekorzystnej przemiany są rosnące ceny wszystkich mieszkań na rynku – likwidacja zasobów komunalnych zwiększa popyt na mieszkania i skutkuje zwiększaniem cen: „Mniejszy popyt na mieszkania skutkuje stabilizacją cen – widać to w takich krajach, jak Niemcy czy Szwajcaria, które w niewielkim stopniu dotknął trwający w Europie skok cen mieszkań”<sup>190</sup>.

Neoliberalizm obecny jest w działaniach polityków na wszystkich płaszczyznach – globalnej, państwowej, jak i lokalnej. Wałbrzych jest przykładem miasta, gdzie anty-społeczna polityka gospodarcza jest szczególnie jaskrawa od czasów transformacji<sup>191</sup>. Promowana obecnie polityka Wałbrzycha jako „miasta przyjaznego inwestorom i turystom”, a nie obywatelom i obywatelkom ma swoje odzwierciedlenie w gospodarce mieszkaniowej. Podstawowym działaniem tej przemiany jest prywatyzacja, która zamienia całą przestrzeń miejską oraz mieszkania w towar, którego obrót ma generować zysk na rynku, a nie dobro wspólne.

Jaskrawym przykładem jest fasadowość remontów na Podgórzu i Białym Kamieniu – fasadowość w sensie dosłownym i symbolicznym. Uczestniczki badań często o tym wspominały – jeśli przyjrzeć się uważniej zabudowie miasta w tych dzielnicach można zobaczyć, że remontuje się tylko elewacje budynków, które stoją tuż przy największych arteriach komunikacyjnych (aby były widoczne dla przejezdnych), pozostawiając w zrujnowanym stanie budynki mieszczące się w dalszej odległości od głównych ulic. W dodatku te remonty wykonuje się często w nieodpowiedniej porze – w październiku lub listopadzie, co czyni je jeszcze bardziej pozornymi (bo nietrwałymi).

---

<sup>189</sup> Na temat tych procesów patrz: – Grzegorzczak *Kwestia mieszkaniowa i ruchy lokatorskie w dobie globalizacji - wprowadzenie do debaty* (Warszawa, 28-29 marca 2009r.). URL:

[http://www.syndykalista.org/portal/index.php?option=com\\_content&task=view&id=109&Itemid=63](http://www.syndykalista.org/portal/index.php?option=com_content&task=view&id=109&Itemid=63)

<sup>190</sup> K. Malec, W. Biernacka, dz. cyt.

<sup>191</sup> Likwidacja wałbrzyskiego przemysłu (węglowego – razem z tym, który był powiązany z wydobywaniem węgla, ale też zakładów włókienniczych, elektronicznych i ceramicznych), usprawiedliwiana jego rzekomą nierentownością, wywołała olbrzymi kryzys społeczny w regionie. Bezrobocie, migracje i wzrost ubóstwa to nie były jedyne koszty, jakie ponieśli Wałbrzysianie i Wałbrzyszanki – razem z upadkiem kopalń, fabryk i innych zakładów przestało istnieć wiele instytucji społecznych, które organizowały życie w Wałbrzychu: kulturę, rozrywkę czy wypoczynek, a co najważniejsze z perspektywy uczestniczek badań – o czym się mówi rzadziej – zamknięto przyzakładowe żłobki i przedszkola, które umożliwiały wielu kobietom sprawne funkcjonowanie na rynku pracy. Próba odbudowania przemysłu w regionie wałbrzyskim nie odtworzyła tego, co zostało zniszczone. Firmy lokujące się w Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej dostają od miasta ulgi podatkowe, gotową infrastrukturę oraz liczną i taną siłę roboczą. Jedyne, co dają w zamian, to miejsca pracy o niskiej jakości (niskopłatne, szkodliwe, niestabilne i nietrwałe, z bardzo niskim stopniem uzwiązkowienia), które nie zaspokajają potrzeb lokalnego rynku pracy.

Na temat fatalnej jakości mieszkań oraz kłopotów z otrzymaniem pomocy na remonty pisałem już wcześniej. Problemy mieszkaniowe uczestniczek badań oraz innych osób mieszkających w podobnych warunkach mają związek ze sposobem zarządzania zasobami mieszkaniowymi w Wałbrzychu. Podmiotem odpowiedzialnym za remonty (oraz administrację) jest Miejski Zarząd Budynków – spółka prawa handlowego, która zarządza zasobem komunalnym od 2001 roku (wcześniej zajmował się tym zakład budżetowy). Historia MZB to modelowy proces neoliberalnej transformacji funkcji publicznych. Taka prywatyzacja z jednej strony rozszczepia odpowiedzialność za działania dotyczące mieszkań komunalnych (Urząd Miejski może zrzucać odpowiedzialność za błędy i zły stan mieszkań na MZB, a MZB *vice versa* – na Urząd) i przekazuje zarządzanie zasobem mieszkaniowym organom niewybieralnym<sup>192</sup>. Z drugiej strony prywatyzacja danej działalności powoduje, że jest ona zorientowana na zysk – liczą się obroty firmy, a nie jakość usług i dobro mieszkańców, którzy stają się w tym wypadku klientami, jeśli generują zysk firmy, albo gorzej – uciążliwym kosztem, co dotyczy osób, których nie stać na czynsz. Priorytety firmy odzwierciedla nagroda – „Gepardy biznesu”, o której możemy przeczytać na stronie głównej spółki MZB, przyznawana w następujący sposób: „Na podstawie sprawozdań finansowych oraz analizy rynku oceniana jest wartość rynkowa przedsiębiorstwa. To znaczy ile byłaby warta firma, gdyby była notowana na Giełdzie. Ocena obejmuje okres 2006-2008. Miejski Zarząd Budynków w ocenianym okresie zwiększył swoją wartość o 64% i wg oceniających wynosi ona 14,3 mln zł przy kapitale założycielskim 3,6 mln zł<sup>193</sup>.”

Działanie tej firmy jest zgodne – w sensie strategii politycznej – z Wieloletnim Programem Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013 (przyjętego Uchwałą Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.). Art. 13 wprost określa zadanie zarządcy – jest nim zwiększanie zysków otrzymywanych z zasobu komunalnego (zarządca jest motywowany, zależnymi od wyników finansowych, prowizjami z budżetu gminy). W podobnym duchu sformułowane są inne elementy przyszłej polityki mieszkaniowej. Gmina planuje sprzedaż komunalnych lokali mieszkaniowych, czyli utrzymanie wyżej opisanych tendencji neoliberalnych: prywatyzacja poprzez sprzedaż, ukierunkowanie na większą zyskowność, stopniowe zwiększanie czynszu. Oblicze tej strategii staje się jasne, gdy uwzględnimy, że gminy w całej Polsce sprzedają te mieszkania i budynki, które ich najwięcej kosztują (tzn. tam gdzie utrzymanie jest droższe niż wpływy z czynszów)<sup>194</sup>.

Według uchwalonego przez radę planu, mechanizm ma polegać na tym, że gmina będzie sprzedawała swoje zasoby komunalne – za co będzie mogła sfinansować remonty pozostałych mieszkań i budynków (art. 8 ust. 3). Skutkiem tych działań będzie zmniejszenie ogólnej puli mieszkań o przystępnych cenach czynszu dla uboższych mieszkańców. Wprawdzie gmina planuje tworzenie co roku nowych lokali socjalnych - do roku 2013 ilość lokali socjalnych ma wzrosnąć z 856 do 1183 (o 327 więcej). Nawet jeśli plan ten zostanie zrealizowany, to nie zaspokoi potrzeb mieszkanki i mieszkańców. Plan uwzględnia remontowanie, co roku kilkunastu lokali socjalnych więcej. Zakłada przy tym, że liczba osób oczekujących też będzie wzrastała. I to w znacznie szybszym tempie niż liczba nowych mieszkań – wg planu w 2013 roku zostanie oddane 100 mieszkań socjalnych (w 2008 roku oddano ich 79), natomiast liczba oczekujących ma wzrosnąć do 625 (w porównaniu do 397 w 2008 roku). Zatem sam plan zakłada zwiększanie się potrzeb mieszkaniowych Wałbrzycha, ale nie zakłada skutecznego rozwiązania tego problemu. Trzeba dodać tu trzy rzeczy, które przedstawiają sytuację w jeszcze bardziej pesymistyczny sposób. Po pierwsze liczba osób oczekujących na mieszkanie socjalne nie odzwierciedla rzeczywistych potrzeb – wielu osobom w ogóle nie udaje się dostać na listę oczekujących. Pracownik Wydziału Infrastruktury Urzędu Miejskiego, na pytanie o ilość zgłoszonych podań o lokal socjalny, powiedział, że już w

<sup>192</sup> Można mieć sporo zarzutów do „demokratyczności” obecnego systemu wyborczego. I choć trudno nazwać prezydenta i radnych miasta reprezentantami wszystkich mieszkanki i mieszkańców, to jednak są oni wybierani – społeczność ma pewną kontrolę nad takimi władzami, w przeciwieństwie do podmiotów prywatnych.

<sup>193</sup> Na stronie: [http://www.mzbowalbrzych.pl/strony/do\\_druku/aktualnosci/2009/11/001.htm](http://www.mzbowalbrzych.pl/strony/do_druku/aktualnosci/2009/11/001.htm).

<sup>194</sup> Więcej na ten temat w: K. Malec, W. Bernacka, dz. cyt.

marcu (2010 roku) było około 400 wniosków, a można je zgłaszać do sierpnia. Po drugie prognozowana liczba oczekujących może być zaniżona, jeśli weźmiemy pod uwagę plany likwidacji i sprzedaży mieszkań z zasobu gminy – do 2013 ilość wszystkich mieszkań należących do gminy ma zmaleć z 16 510 do 14 410, czyli o 2 100 mniej. Co stanie się z mieszkańcami tych lokali, czy stać ich będzie na wykupienie tych mieszkań lub zakup/wynajem innego?

Po trzecie wreszcie, te – niezbyt ambitne – plany mogą się jeszcze bardziej skurczyć, bowiem w neoliberalnym zarządzaniu niekorzystna kalkulacja ekonomiczna może doprowadzić do zawieszenia działań na rzecz poprawy jakości mieszkaniowych zasobów komunalnych: „Działanie to winno być uzasadnione i uzależnione od możliwości technicznych i racjonalności ekonomicznej przywrócenia do eksploatacji wycofanych wcześniej lokali lub adaptacji na cele mieszkalne lokali i budynków o innym przeznaczeniu” (art. 6).

Innym elementem polityki mieszkaniowej miasta – bardzo uciążliwym dla uboższych osób – jest polityka czynszowa, która również podporządkowana jest nadrzędnemu celowi, jakim jest prywatyzacja: priorytetem planu okazuje się zwiększenie czynszów, które jest argumentowane w dwojaki sposób:

- podniesienie czynszów zmotywuje lokatorów do prywatyzacji, czyli wykupienia mieszkań na własność;
- dotychczasowy czynsz nie pokrywa kosztów utrzymania zasobu komunalnego, co powoduje że „Gmina będzie narażona na drenaż finansowy w zasobach komunalnych” (art. 10).

W planie znajduje się jeszcze jeden przypis na temat MZB: przewidziana kontrola nad prywatnym zarządcą jest bardzo mglista – bez jakichkolwiek konkretnych działań: „Wśród działań mających na celu poprawę wykorzystania i racjonalizację gospodarowania mieszkaniowym zasobem Gminy wyróżnia się konieczność cyklicznego sprawdzania jakości usług świadczonych przez zarządcę zasobu komunalnego” (art. 13). Kto i jak miałby sprawdzać jakość tych usług, czy najbardziej zainteresowani – obywatelki i obywatele – mają jakąkolwiek kontrolę nad zarządzaniem wspólnymi zasobami?

Żadnego rzetelnego rozwiązania nie proponuje też inny dokument uchwalony przez władze miasta: *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych Miasta Wałbrzycha na lata 2009-2015*<sup>195</sup>. W pierwszej, diagnostycznej części dokumentu pojawia się jedynie informacja a propos dodatków mieszkaniowych - ich wysokości i liczby wniosków zrealizowanych. W drugiej, proponującej rozwiązania, zawarty jest fragment o warunkach mieszkaniowych (punkt 9.): „Stworzenie systemu zapewnienia warunków mieszkaniowych mieszkańcom pozbawionym możliwości samodzielnego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych”. Ani w celach operacyjnych, ani w proponowanych działaniach nie pojawia się wzmianka o tworzeniu nowych zasobów mieszkaniowych.

W obu planach brak jakiegokolwiek refleksji dotyczącej tego, skąd biorą się problemy mieszkaniowe. Ale przede wszystkim wyłania się w nich niebezpieczny cel bieżącej gospodarki mieszkaniowej: zrzuć odpowiedzialność oraz kosztów związanych z mieszkaniami na obywatelki i obywateli miasta. I podobnie jak w przypadku neoliberalnej polityki dotyczącej rynku pracy, pomocy społecznej, instytucji opiekuńczych i zdrowotnych – tymi, które najbardziej ucierpią, będą na przykład uczestniczki naszych badań, czyli osoby w najgorszej sytuacji ekonomicznej.

W związku z brakiem wystarczającej ilości lokali komunalnych dla ludzi mających trudne warunki mieszkaniowe, wałbrzyscy radni utworzyli w 2004 roku zasady punktacji<sup>196</sup>, które miały ustalać kolejność przyznawania lokali zamiennych, lokali do remontu oraz lokali socjalnych. Każda udokumentowana sytuacja (np. bezdomność, niski dochód, przegęszczenie, ilość dzieci etc.) pozwalała otrzymać dodatkowe punkty, dzięki czemu – w założeniu

<sup>195</sup> Uchwała nr XXXVI/340/09 Rady Miejskiej Wałbrzycha z 27.03.2009 roku.

<sup>196</sup> Uchwała nr XXXVIII/71/04 Rady z dnia 13.07.2004.

radnych, którzy uchwalili ten system – osoby najbardziej potrzebujące mogą otrzymać mieszkanie w pierwszej kolejności. Dopiero określona liczba punktów pozwala w ogóle dostać się na listę oczekujących. To prawo również było krytykowane przez uczestniczki badań.

Szczególnie kontrowersyjne dla naszych rozmówczyń są punkty za bezdomność oraz punkty karne. Bezdomność jest najwyżej punktowaną sytuacją – osoba bezdomna może dostać 12 lub – jeśli posiada dzieci – 16 punktów<sup>197</sup>. Większość uczestniczek żyje w sytuacji, której nie można nazwać inaczej jak bezdomność – zajmują pustostan, mieszkają w ośrodku, nie mają rodziny ani znajomych, gdzie mogłyby zamieszkać (lub nie mogą się tam wprowadzić ze względu na brak miejsca, przemoc itp.) – jednak (z wyjątkiem 4 pań z ośrodka) żadna z tych osób nie jest uznana formalnie za „bezdomną”, co znacznie utrudnia im uzyskanie wysokiej pozycji na liście. Bezdomność musi trwać ponad 6 miesięcy, aby dostać za nią punkty, i musi być potwierdzona poprzez pobyt w ośrodku dla bezdomnych, lub potwierdzona przez policję. Ukazuje się tu mechanizm, który zmusza kobiety do mieszkania w ośrodkach dla bezdomnych – z jednej strony grozi się im odebraniem dzieci, z drugiej dopiero po pobycie w ośrodku mają szanse na otrzymanie mieszkania socjalnego.

Uczestniczki uważają też, że niesprawiedliwe są punkty karne, które również mogą zaprzepaścić szanse otrzymania mieszkania, ponieważ kary te są znacznie wyższe niż punkty dodatnie. Aż 5 punktów odejmuje się za 3 miesięczną zwłokę w płaceniu czynszu, a 10 p. „za zakłócanie porządku domowego” lub „dewastację lokalu”<sup>198</sup>. Jeśli ktoś dwukrotnie odmówi najmu wskazanego lokalu dostaje karę minus 10 punktów. Pani Krystyna tak opowiada o swoich próbach:

*„Składaliśmy oferty na mieszkania z listy mieszkań do remontu. Niestety nam kilkakrotnie odmówiono z powodu małej ilości punktów. A te punkty są np. za ilość, dzieci, za to jak ktoś w więzieniu siedział, za przegęszczenie, za alkoholizm, jak się pije to też się za to punkty dostaje”<sup>199</sup>. Mieliśmy chyba dwa punkty, bo odjęli nam na stałych meldunkach oraz za zadłużenie męża rodziców i zadłużenie mojej babci. Bo wtedy już mieszkałam i byłam zameldowana u babci, bo musiałam się z domu wymeldować. No i staraliśmy się o te mieszkanie do remontu i odmówiono nam kilkakrotnie.” (Krystyna)*

### **Skłoting jako wyraz buntu obywatelskiego i strategia przetrwania**

Zjawiskiem, o którym często się mówi w Wałbrzychu, które nie tylko podkreśla problemy mieszkaniowe miasta, ale też ukazuje działania mieszkanek i mieszkańców na rzecz poprawy ich indywidualnej sytuacji jest zajmowanie pustych lokali (skłoting<sup>200</sup>). Wałbrzych jest miastem pełnym pustostanów, jak mówią uczestniczki – w niemal każdej kamienicy można znaleźć jedno puste mieszkanie. Kobiety strajkujące na Białym Kamieniu same szukały takich mieszkań i znalazły ok. 100. Trudno określić dokładną liczbę pustych lokali – MZB odmówiło udzielenia takich informacji<sup>201</sup>.

<sup>197</sup> Dla porównania: za dochody poniżej 75% najniższej emerytury na jedną osobę w rodzinie – 5 p.; za przegęszczenie poniżej 3 m<sup>2</sup> na osobę – 4 p.; za zły stan techniczny mieszkania – 4 p.; za każde dziecko – 2 p.; za rok oczekiwania na liście – 1 p.

<sup>198</sup> To oczywiście policja i MOPS stwierdzają czy porządek został naruszony, a mieszkanie zdewastowane.

<sup>199</sup> Punkty można dostać nie tyle za alkoholizm, ale za niepełnosprawność. W związku z tym wieloletni alkoholicy mogą otrzymać grupę inwalidzką – czyli aż 8 punktów na liście.

<sup>200</sup> Ang. *squatting*. Stosuje się to określenie niemal tylko do działalności środowisk anarchistycznych, które przejmują nieużyteczne przestrzenie – „ożywiając” je, tzn. mieszkają w tych miejscach, ale również próbują wykorzystać je do różnorodnej działalności kulturalnej, społecznej, lokalnej, itp. Rzadko jednak nazywa się tak działania zrozpaczonych ludzi, którzy unikają w ten sposób bezdomności. Myślę, że w sensie filozoficznym i politycznym oba rodzaje działań są pokrewne.

<sup>201</sup> Najpierw bardzo długo zwlekali z odpowiedzią na pismo z prośbą o udzielenie informacji, potem wysłali odpowiedź

Zajmowanie pustostanów przez kobiety takie, jak nasze rozmówczynie, jest zwykle ostatnią deską ratunku przed bezdomnością, utratą dzieci lub zamieszkaniu w ośrodku dla bezdomnych. Wiąże się ono z bardzo trudnymi warunkami, stresem i lękiem przed eksmisją lub nagłą inspekcją policji czy innych służb. Przykładem mogą być te dwie historie:

*...Pod koniec ciąży zamieszkałam u teściowej. Tu niedaleko. I poszłam do prezydenta starać się o mieszkanie, powiedział, że mam znaleźć 20 pustostanów i jeden dostanę. Znalazłam, ale żadnego nie dostałam. To zajęłam tu mieszkanie. Tu nie było ani okien ani drzwi, tu niczego nie było. Zgłosiłam, że zajęłam to mieszkanie. Powiedziałam, że sobie sama remont zrobię. I potem dostałam eksmisję i wpadła policja i chcieli nas wywieść stąd, ale nie wyszłam. Codziennie była tu policja, spisywali protokół. Dostałam podwójny czynsz. Jeszcze w tym roku miałam 2 eksmisje i też nie wyszłam. A płacę cały czas za mieszkanie... Odcięli mi gaz prąd i wodę. Dopiero teraz mogłam sobie załatwić prąd i gaz. I teraz mnie zameldowali tu na 5 lat. Bo pokazałam, że regularnie płacę i sama to wyremontowałam [...] Na razie powiedzieli, że dopóki mi nie dadzą lokalu socjalnego to mam tu mieszkać. Ja mam wyrok karny, mam 2 lata na 6 miesięcy w zawieszeniu. Te wyroki są najgorsze, bo przy podaniach do pracy trzeba pisać czy ktoś jest karany czy nie.[...] Prosiłam wszystkich czy coś mają. Dostałam meble, potem garnki, potem zastawę, potem meble kuchenne, potem wypoczynek. Pomagali mi różni. Wszystkich się pytałam... (Kamila)*

*...4 lata mieszkałam [w pustostanie], pokój z kuchnią miałam. Wyrzucili mnie bez powiadomienia. A wzięłam drzwi na raty do tego mieszkania, raty jeszcze są do spłacania, a drzwi zostały w mieszkaniu. Zostawiłam wszystkie gospodarcze rzeczy, których nie dostałam z powrotem. Ja się pytam gdzie są to moje rzeczy teraz? Miałam wszystkie dokumenty w barku, wszystko powyrzucali. Nic w środku nie było jak się tam wprowadziłam, ludzie mi pomogli, bo byłam w telewizji. Dali mi i pościel, i farby, wszystko sobie sama zrobiłam. [...] ADM<sup>202</sup> to mnie ładnie załatwił, prąd mi wyłączyli i byłam zmuszona pójść na Ogrodową [do ośrodka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie], a potem przyszłam tutaj. To najpierw wpadli i zdjęcia porobili, że bałagan miałam na zdjęciu i kit mi wciskali, że to ja zrobiłam. Nie poznawałam własnego mieszkania. Wszystkie rzeczy powywalali, a ja miałam w segmentach poukładane rzeczy. Szczęście, że telewizor i wieże dałam do sąsiada, bo nie miałam już wcześniej prądu, bo jak nie to pewnie i to by mi zabrali. A kuchenkę gazową, chyba też zabrali bo była dobra.[...] Nie mam teraz żadnych papierów. W lokalówce dopiero dostałam wyrok, ten który przypisywał mi mieszkanie. [...] Te wszystkie rzeczy wywalili na śmietnisko... (Daria)*

*Zajęłam pustostan, gdyż na poprzednim mieszkaniu – miałam niecałe 20 metrów, byłam w ciąży z drugim dzieckiem – i spaliła mi się instalacja w mieszkaniu. Będąc w ciąży, poszłam do głównego ADM-u, zapytać się kiedy wymienia mi instalacje na mieszkaniu. Powiedzieli, że „wyglądam jak balon i zostałam jeszcze zrobiona w balona, bo nie wymienia mi instalacji, bo nie mam umiarkowanego czynszu – od prezydenta”. I przyszedł – tak zniecałkany, do sąsiadki – dzielnicowy. A że jej nie było, zastukał do mnie i mówi – „Boże, kobieto! Co tu się dzieje? Dlaczego meble stoją na korytarzu?”. No to opisałam całą sytuację [...]. A on stwierdził, że lepszym wyjściem by było, gdybym sobie zajęła pustostan, większy. „Bo gdzie ja bym kąpała tą moją córkę? W węglarce?” – tak mi oświadczył. No i – długo nie myśląc – na drugi dzień zajęłam pustostan. Koleżanka powiedziała, że jest puste mieszkanie – u niej w bloku. A 30 marca nasz pan prezydent kochany K. stwierdził, że mam opuścić mieszkanie, i na pójść Internatową. Nie zgodziłam się. (Natalia)*

Zajęcie pustostanu jest traktowane jak wykroczenie, jednak lokale, które zajmowane były przez uczestniczki

---

odmowną, powoływali się przy tym na to, że dane takie należą do „danych przetworzonych” – a takie udostępnia się, wg ustawy o udostępnianiu informacji publicznej, jedynie w przypadku „szczególnej użyteczności społecznej”.

<sup>202</sup> Nasze rozmówczynie – z przyzwyczajenia – nazywały zwykle Miejski Zarząd Budownictwa „ADM-em” – nazwą instytucji, która zarządzała mieszkaniami komunalnymi zanim spółka MZB podpisała umowę z gminą.

badań ledwie nadają się do mieszkania, są zwykle w bardzo złym stanie, nawet po remontach:

*Instalacja w naszym mieszkaniu jest w blahym stanie, po prostu ta instalacja nam się pali, bo mamy pociągniętą od kuchni żeby w pokoju po prostu był prąd. Nieraz jak naczynia myje to mnie prąd kopie, bo są takie przebicia. Teraz nawet myszy mamy, to jest normalnie tragedia. Piwnice często zalewa a sami mieszkamy na parterze. No i dlatego te warunki są kiepskie. (Marta)*

Z drugiej strony trzeba uwzględnić niewątpliwą użyteczność ich działań: eksploatacja mieszkania wiąże się zwykle z utrzymywaniem lub nawet wzrostem jego jakości – nasze rozmówczynie w zajętych przez siebie mieszkaniach grzały, sprzątały, strzegły ich przed dewastacją oraz wykonywały drobne remonty, na które było je stać. Gdyby tego nie robiły, puste mieszkania nie dość, że nikomu by się nie przydały, to również coraz bardziej by niszczały. Ich praca nie jest w ogóle doceniana pod tym kątem. A jest ona bardzo kosztowna:

*Weszliśmy na to mieszkanie... było w opłakanym stanie, podłogi pozrywane, tynki odpadały, stały butelki po winie, nie było ani pieca ani rur. Kupiliśmy piec za 1000zł, zapożyczyliśmy się. Chyba rok temu przyszło z nadzoru budowlanego pismo, że nie możemy w tym piecu palić. Że nie może być taki piec, bo to jest – powiedzieli – w kominie, a to jest piec na drzewo. Też pisaliśmy podanie o wymianę instalacji, ale powiedzieli że skoro zajęliśmy samowolnie i widzieliśmy w jakim jest stanie, to mamy sobie sami ta instalację zrobić. (Sylwia)*

*Ja wchodząc na mieszkanie – tam był smród, brud, kupy [...] tyle tego wszystkiego – ja też w miarę odświeżyłam, zrobiłam... włożyłam jakieś pieniądze, żeby godnie żyć z dziećmi po czym.. te mieszkanie – nawet nie mogę na nim pozostać do czasu uzyskania mieszkania socjalnego. (Magdalena)*

Agresywna polityka wymierzona w osoby samowolnie zajmujące puste lokale, widoczna w cytowanych tu wypowiedziach pań z Wałbrzycha, też może być rozpatrywana w świetle neoliberalnego zarządzania nastawionego na zysk. Zajęcie pustego lokalu jest czasem ostatnią deską ratunku dla matek, które nie mają żadnej innej możliwości oprócz pokoju w ośrodku dla bezdomnych lub (niekiedy) oddania dzieci do domu dziecka. Polityka rady miejskiej Wałbrzycha oraz spółki zarządzającej MZB dąży jednak do wyeliminowania tego „nierentownego” problemu. W tym celu wprowadzono "Regulamin przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy"<sup>203</sup> (swego rodzaju „deklaracja wojny” z ludźmi zajmującymi pustostany), który został wywołany między innymi przez strajk głodowy 17 kobiet z Białego Kamienia. Regulamin kryminalizuje takie działania, ale przede wszystkim pozwala zarządcom podejmowanie radykalnych działań: „zarządca w miarę możliwości technicznych, dokonuje czynności zmierzających do uniemożliwienia korzystania z urządzeń dostarczających media do lokalu, w szczególności poprzez zamknięcie zaworów, znajdujących się na zewnątrz lokalu, a nie stanowiących własność gestorów sieci oraz odcięcie prądu i gazu do lokalu, demontaż urządzeń grzewczych”. Władze mogą też, w określonych okolicznościach, wyrzucić lokatorów: „W razie konieczności natychmiastowego podjęcia działań w trybie art. 69 ustawy Prawo budowlane, mających na celu usunięcia niebezpieczeństwa dla ludzi i mienia, zarządca zawiadamia Policję, Straż Miejską oraz Ośrodek Pomocy Społecznej o natychmiastowej potrzebie usunięcia sprawców samowolnie zajętego lokalu mieszkalnego”. No i w końcu – osoby samowolnie zajmujące mieszkanie tracą prawo do lokalu socjalnego.

Polityka przeciwko zajmowaniu pustostanów w Wałbrzychu jest dosyć nowym procesem i składa się z dwóch etapów. Pierwszy miał miejsce w 2005 roku – weszła wtedy w życie nowa uchwała o sposobie najmu mieszkań komunalnych (to ona zawiera obowiązująca do dziś punktacje). Zmieniała ona przepisy dotyczące pustostanów – we wcześniejszej uchwale z 2002 roku istniała jeszcze możliwość najmu takich lokali<sup>204</sup>. Drugim etapem jest właśnie zarządzenie prezydenta z 2008 roku. Narastająca kontrola, instytucjonalna i zalegalizowana przemoc,

<sup>203</sup> Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.

<sup>204</sup> O tej możliwości mówiły nam uczestniczki badań, wspominała o tym m.in. pani Kamila w cytowanym wyżej fragmencie. Informacje na ten temat znajdują się w artykule Marcina Rybickiego „Wałbrzyski pustostan”; na stronie: [http://www.wiadomosci24.pl/artykul/walbrzyski\\_pustostan\\_65092.html](http://www.wiadomosci24.pl/artykul/walbrzyski_pustostan_65092.html)

biurokratyzaacja oraz ograniczenia prawne są koniecznym narzędziem „racjonalizacji ekonomicznej” wprowadzanym przez zarządców miejskich, zgodnie z planem gospodarowania mieniem komunalnym Wałbrzycha.

### **Postulaty odzyskiwania dachu nad głową**

Zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych osób takich, jak uczestniczki badań na pewno nie jest priorytetem polityki realizowanej obecnie przez władze Wałbrzycha. Nawiązując do wypowiedzi mieszkanki można sformułować kilka postulatów, które mogłyby ukierunkować nową politykę mieszkaniową. Podstawowy postulat, jakim jest większa ilość mieszkań oraz większa ich dostępność jest oczywisty nawet dla zarządców Wałbrzycha i innych gmin. Problem polega na tym, że nie jest on fundamentalnym celem ich działań, i nie jest de facto realizowany. Natomiast dla osób takich, jak uczestniczki badań jest on właśnie niezbędnym fundamentem w miarę stabilnego i niezależnego życia:

*Ja nie mówię że jakieś luksusy... Może być malutki pokój z kuchnią, tylko żebym była z tymi dziećmi. No a mi pani z opieki powiedziała, że mogę się zgłosić do przytułku a dzieci mam oddać do domu dziecka. A to jest wyjście moim zdaniem? Wydaje mi się że nie. Bo moja mama ma już tyle lat problemy z alkoholem i nikt się tym nie zainteresował. A jako ja jestem dobra matka nie mam sobie nic do zarzucenia i mi radzą oddać dzieci, więc wydaje mi się, że to jest nie fair. Powinni chyba takim matkom pomagać, a nie im szkodzić (Jadwiga)*

*O jakiś kąt, żebym mogła zamieszkać z tymi dziećmi i normalnie je wychowywać. Tylko tyle, bo ja wiem że dużo jest takich ludzi jak ja, którzy potrzebują pomocy. A są te mieszkania bo to nie jest tak że tego nie ma. Są. Dużo też mieszkań stoi pustych. Nie wiem. Wydaje mi się, że coś miasto powinno robić jakoś, jako tako wyremontować te mieszkania i dać osobom potrzebującym, które naprawdę potrzebują (Aleksandra)*

Oczywiście postulat ten jest bardzo wymagający i nie można go od razu wprowadzić w życie. Właśnie dlatego zarządcy publicznych zasobów powinni w jakikolwiek sposób zaspokoić podstawowe potrzeby mieszkaniowe. Obecnie w Wałbrzychu, jak i w wielu miejscach w Polsce, zamiast mieszkania proponuje się matkom oddanie dziecka lub/i zamieszkanie w ośrodku dla bezdomnych (szantażując je przy tym odebraniem dzieci lub zasiłku). Zajmowanie pustostanów jest wyrazem obywatelskiego buntu wobec takiego stanu rzeczy. Wymaga ono przy tym niezwyklej odwagi i wytrwałości. Sytuacja matek jest szczególnie, ponieważ – po pierwsze – odpowiedzialność i troska wobec dzieci wiąże się z większymi trudnościami (np. stresem), a zatem wymaga jeszcze większej determinacji; po drugie – opieka i wychowanie, aby były wypełnione, wymagają odpowiednich warunków, więc osobom wykonującym tę pracę w pierwszej kolejności należy zapewnić określone środki, a mieszkanie jest chyba najważniejszym z nich.

Takie radykalne działania jak zajmowanie pustego mieszkania jest realizacją idei, że ludzie sami biorą sobie to, co im się należy. Prawo do mieszkania jest gwarantowane przez najważniejszy dokument prawny, jakim jest Konstytucja RP w art. 75. Walka z samowolnymi zajęciami prowadzona przez władze Wałbrzycha jest brutalnym pozbawianiem tych praw. Nasze rozmówczynie chciałyby, aby zaprzestano tych praktyk i umożliwiono legalne najmowanie zajętych mieszkań, w których mieszkają wiele lat, o które dbały i remontowały je. Warto podkreślić jeszcze raz, że kiedyś było to możliwe. Jeśli miasto nie jest w stanie zapewnić mieszkań takim osobom i ich rodzinom to powinno umożliwić im najem wolnych mieszkań.

Mieszkancki Wałbrzycha – pytane o ich marzenia – odpowiadały zawsze tak samo: własne mieszkanie i dobra praca. Warto pamiętać o tym, że stabilna praca i własne mieszkanie jest marzeniem dla milionów Polek i Polaków, a nie tylko garstki osób. Jest to doskonałe podsumowanie aktualnej polityki: podstawowe prawa, stają się odległymi marzeniami. Nawet ludzie w lepszej sytuacji ekonomicznej, niż uczestniczki projektu mają wielkie



problemy z uzyskaniem mieszkania. Większość młodych ludzi w Polsce nie może liczyć na to, że uda im się kupić mieszkanie, a koszty najmu są coraz wyższe. Kryzys mieszkalnictwa ma charakter systemowy – jedynie zmiana obecnej polityki mieszkaniowej, odejście od utowarowienia i komercjalizacji zasobów mieszkaniowych na rzecz bardziej demokratycznej i zrównoważonej gospodarki, może zmienić sytuację. Jeśli przyczyny kryzysu będą trwać nadal, to będzie się on pogłębiał, a skutki tego odczują następne pokolenia<sup>205</sup>.

### **Aneks: Kryzys mieszkaniowy – wiedza i działanie**

„Strajk matek” i spontaniczny ruch zajmowania pustostanów jest jednym z wielu zjawisk będących częścią oddolnego ruchu na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych. Chciałbym tu w skrócie przedstawić niektóre przestrzenie dyskursywne, które naświetlają problemy związane z kryzysem mieszkaniowym, ale również oddolne, lokalne inicjatywy, które działają na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych. Niektóre z inicjatyw stanowią próbę połączenia aktywizmu z produkcją wiedzy w zakresie mieszkalnictwa. Nie jest to oczywiście kompletna lista takich zjawisk.

Zarys historii obywatelskiego oporu w Polsce w ostatnich latach jest zawarty w cytowanym już artykule Konrada Malca oraz Wiolety Biernackiej oraz w *Obrońcy praw lokatorów* Piotra Ciszewskiego<sup>206</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje ruch broniący praw lokatorów. O działaniach tego ruchu w wielu miastach polski można przeczytać na serwisach internetowych, jak: Ogólnopolska Kampania „Mieszkanie prawem NIE towarem” (URL: <http://www.lokatorzy.pl>) Grupa Inicjatywna „Nic o nas bez nas” (z Gdańska, URL: <http://niconasbeznas.pl/>), Komitet Obrony Lokatorów z Warszawy (URL: <http://lokatorzy.info.pl>). Ten ostatni zainicjował akcję „Zgłoś pustostan” – na stronie znajduje się forum, na którym można wpisać adres znalezionej pustostanu. Gdy pisze ten artykuł (28.08.10) – na forum jest 100 komentarzy (URL: <http://lokatorzy.info.pl/kategoria/zglos-pustostan/>). Forum dotyczy tylko Warszawy<sup>207</sup>. Na portalach zamieszczone są artykuły, informacje dotyczące ważnych wydarzeń i protestów, jak też wiele porad prawnych przydatnych ludziom zagrożonym eksmisją czy antyspołeczną polityką mieszkaniową w ogólności. Portale pełnią poza tym funkcje monitorującą – informują o działaniach władz miast, zmianach prawnych, itd.

Inne źródła mówią o szkodliwych dla ubogich mieszkańców i mieszkanek procesach rewitalizacji i gentryfikacji w dużych miastach Polski. Poświęcone temu zagadnieniu zostały m.in. czasopisma: „Czas Kultury” 3/2010 oraz „Przegląd Anarchistyczny” nr 11 wiosna/lato 2010.

Interesujące są również działania Pomorskiego Forum na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności (URL: <http://www.pfwb.org.pl>) oraz strona Badań nad bezdomnością i wykluczeniem mieszkaniowym (URL: <http://www.bezdomnosc.edu.pl/>). Publikacje dostępne na portalach zawierają bardzo ważne teksty o współczesnej bezdomności – między innymi formułują problem bezdomności w powiązaniu z kryzysem mieszkaniowym oraz rewidują przy tym mity na temat bezdomności.

W podanych wyżej źródłach informacji i forach wymiany doświadczeń brakuje perspektywy kobiet. Może

<sup>205</sup> Bardziej kompleksową i rozbudowaną listę sugerowanych zmian w polityce mieszkaniową zawiera wspomniany już raport Piotra Olecha (dz. cyt., s. 285).

<sup>206</sup> Piotr Ciszewski *Obrońcy praw lokatorów*, „Przegląd anarchiczny” nr 8, jesień-zima 2008/2009

<sup>207</sup> W Warszawie w 2009 roku było ponoć 1660 pustych mieszkań komunalnych, patrz: Aneta Gawrońska, Janina Blikowska *Lokale komunalne stoją puste, a kolejka po nie długa*, URL: [http://www.rp.pl/artykul/76535,290409\\_Lokale\\_komunalne\\_stoja\\_puste\\_\\_a\\_kolejka\\_po\\_nie\\_dluga.html](http://www.rp.pl/artykul/76535,290409_Lokale_komunalne_stoja_puste__a_kolejka_po_nie_dluga.html)

właśnie dlatego „strajk matek” w Wałbrzychu oraz skłoting kobiet samotnie wychowujących dzieci jest tak ważny na mapie ruchów społecznych walczących o lepsze warunki mieszkaniowe.

## Bibliografia

- Jakub Grzegorzczak *Kwestia mieszkaniowa i ruchy lokatorskie w dobie globalizacji* - wprowadzenie do debaty (Warszawa, 28-29 marca 2009r.).  
[http://www.syndykalista.org/portal/index.php?option=com\\_content&task=view&id=109&Itemid=63](http://www.syndykalista.org/portal/index.php?option=com_content&task=view&id=109&Itemid=63)
- Piotr Ciszewski *Obrońcy praw lokatorów*, „Przegląd anarchistyczny” nr 8, jesień-zima 2008/2009
- Konrad Malec, Wioleta Bernacka, *Prawie sprawiedliwość*. Artykuł ukazał się pierwotnie w: „Obywatel” nr 3/2009 (47). URL: <http://www.lokatorzy.pl/artykuly/prawie-sprawiedliwosc>
- Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski „*To nie jest życie*”. *Kobiety z gospodarstw domowych o niskich dochodach. Raport z badań Think Tanku Feministycznego „Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy?”*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. URL:  
[http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf)
- Piotr Olech, *Mieszkalnictwo i bezdomność. Raport w zakresie wpływu sytuacji mieszkaniowej w Polsce na zjawisko bezdomności i wykluczenia mieszkaniowego*; URL: <http://www.pfwb.org.pl/wp-content/uploads/2010/01/20091.pdf>
- Ewa Charkiewicz *Matki do sterylizacji. Neoliberalny rasizm w Polsce*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2008. URL: [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz\\_szkic.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic.pdf)
- Katarzyna Szymielewicz „Uwaga, łatwopalne! Polska kwestia mieszkaniowa”. URL:  
<http://www.lokatorzy.pl/artykuly/uwaga-latwopalne-polska-kwestia-mieszkaniowa>
- *Wykonanie budżetu Miasta Wałbrzycha za 2009 r.* URL: <http://www.bip.um-walbrzych.dolnyślask.pl/dokument.php?iddok=3808&idmp=255&r=r>
- *Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych na lata 2009-2015*(Uchwała Nr XXXVI/340/09 z 27.03.2009 roku). URL: [http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia\\_rps.pdf](http://www.mops.walbrzych.pl/aktualnosci/2009/20090302/strategia_rps.pdf).
- *Regulaminu przeciwdziałania samowolnym zajęciom wolnych lokali wchodzących w skład zasobu gminy* (Zarządzenie Nr 58/2008 Prezydenta Miasta Wałbrzycha z dnia 22 stycznia 2008 r.
- *Zasady wynajmowania lokali wchodzących w skład mieszkaniowych zasobów Gminy Wałbrzych* (Uchwała nr XXXVIII/71/04, Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13 lipca 2004 r.)
  - *Wieloletni Program Gospodarowania Zasobem Mieszkaniowym Gminy Wałbrzych na lata 2009-2013* (Uchwała Nr XXXIII/305/2008 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 19 grudnia 2008 r.)

Adnotacja bibliograficzna:

Marcin Marszałek. 2010. Neoliberalna polityka mieszkaniowa czyli plan z pominięciem lokatorek. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2010. URL <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0097marszalek.pdf>

Tekst ukazał się na portalu LSF Rozgwiżdza i stanowił wkład Think Tanku Feministycznego do raportu Polskiej Koalicji Social Watch i Polskiego Komitetu European Anti-Poverty Network. Ubóstwo i wykluczenie społeczne w Polsce. 2010.

## Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy? Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2009

Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski

### „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu

W ramach badania w trakcie dwóch wyjazdów terenowych przeprowadzono razem 8 wywiadów pogłębionych z mieszkankami wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień, będącymi w wieku od 27 do 61 lat. Wśród respondentek była jedna osoba pracująca, trzy samotnie wychowujące dzieci, dwie na rencie inwalidzkiej, jedna bezdomna. Trzy kobiety należały do społeczności romskiej. Jedna kobieta miała wykształcenie średnie, dwie – zawodowe, trzy – podstawowe, a dwie nie miały żadnego wykształcenia i były niepiśmienne. Przeprowadzono również rozmowy z zastępcą dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, pracownicą Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miasta oraz z radnymi Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień – Konradów. Wywiady uzupełniła obserwacja sytuacji mieszkaniowej (stanu techniczno-sanitarnego budynków mieszkalnych i ich zaplecza) w dzielnicy Biały Kamień, przeprowadzona z udziałem mieszkającego w dzielnicy socjologa.

#### Charakterystyka respondentek

Większość kobiet uczestniczących w badaniach utrzymuje się z różnego rodzaju zasiłków, świadczeń socjalnych lub rent. Tylko jedna pracuje zawodowo. Poniżej znajdują się krótkie charakterystyki uczestniczek badań:

**Joanna** ma 38 lat i 3 dzieci (w wieku 20 lat, 2 lat i roku). Najstarszy syn studiuje w Poznaniu, dwoje młodszych dzieci wychowuje sama. Utrzymuje się ze świadczeń na dzieci z opieki społecznej w wysokości 80 zł miesięcznie oraz zasiłku rodzinnego w wysokości 48 zł na dziecko. Stara się o alimenty. Nie jest w stanie podjąć pracy, gdyż nie ma opieki dla dzieci. Skończyła liceum ogólnokształcące, ma 13 lat stażu pracy. Obecnie mieszka w samowolnie zajętym mieszkaniu (zły stan techniczny, niszczący sufit i ściany), 2 pokoje, z tego jeden z kuchnią, bez łazienki i ubikacji.

**Ewa** ma 34 lata, samotnie wychowuje 3 dzieci (14 lat, 10 lat, 2 lata). Od 5 lat jest bezdomna, mieszka u znajomych. Bezskutecznie stara się o mieszkanie socjalne. Utrzymuje się z renty socjalnej z ZUS (którą otrzymała po tym, jak została potrącona przez ciężarówkę) w wysokości 490 zł., oraz 300 zł alimentów na najmłodszą córkę. Ojciec dwóch starszych córek zmarł w wieku 30 lat, ani Ewa, ani dzieci nie mają prawa do renty po nim. Ma podwójne wykształcenie zasadnicze zawodowe: krawieckie i fryzjerskie. Chciałaby podjąć pracę, ale nie może, gdyż grozi jej kara pieniężna.

**Anna** ma 27 lat i 2 dzieci (5 lat i 8 lat). Skończyła szkołę podstawową. Utrzymują się z zasiłku chorobowego męża (800-900 zł), chorującego na cukrzycę i obrzęki nóg. Szuka pracy, ale dotychczas dostawała bardzo złe oferty (za 250-400 zł miesięcznie). Mieszka w samowolnie zajętym mieszkaniu składającym się z pokoju z kuchnią, bez łazienki i z ubikacją na korytarzu (w bardzo złym stanie). Obecnie nie ma zameldowania.

**Irena** ma 61 lat i 3 córki przebywające od kilku lat za granicą na studiach. Skończyła szkołę podstawową. Utrzymuje się z renty inwalidzkiej w wysokości 440 zł., dostaje także zwrot części kosztów leków. Mieszka z byłym mężem, alkoholikiem i sprawcą przemocy. Mieszkanie składa się z 2 pokoi z kuchnią i łazienką. Stara się o mieszkanie socjalne, żeby nie mieszkać z byłym mężem, póki co bez powodzenia.

**Dorota** ma 35 lat i jedno dziecko (13 lat). Pracuje w fabryce LG pod Wrocławiem, do której codziennie dojeżdża. Jest to praca tymczasowa, umowy podpisywane na miesiąc zawiera z nią firma pośrednictwa pracy.

Zarabia ok. 1000-1200 zł. Zamierza zacząć starania o uzyskanie alimentów na syna. Mieszka z synem w ośrodku Markotu, w bardzo małym pokoju, po tym jak wyprowadziła się od konkubenta.

**Teresa** ma 56 lat i jest Romką. Nie ma dzieci. Żyje z renty z ZUS (ma trzecią grupę inwalidzką) w wysokości 460 zł. Otrzymuje też zasiłek z opieki społecznej (20-30 zł), dodatek mieszkaniowy oraz niewielką kwotę na zakup węgla. Od 23 lat choruje na astmę. Nie jest w stanie pracować. Mieszka sama w mieszkaniu przydzielonym przez miasto, na II piętrze. Mieszkanie składa się z pokoju z kuchnią, bez łazienki i ubikacji (ubikacja na parterze).

**Iwona**, 39 lat, również jest Romką. Ma dwoje dzieci (14 i 10 lat). Utrzymują się z jej renty socjalnej (ok. 500 zł) oraz renty męża, który pracował, ale obecnie choruje. W sumie otrzymują ok. 1500 zł. Mają bardzo duże wydatki na lekarstwa dla męża oraz utrzymanie mieszkania. Ma problemy z oczami i nie wolno jej wykonywać żadnej ciężkiej pracy. Mieszka w dość dużym, dwupokojowym mieszkaniu, bez łazienki i ubikacji (ubikacja w budynku po drugiej stronie ulicy), bardzo wysokim, więc trudnym do ogrzania.

**Jolanta** ma 47 lat, także należy do społeczności romskiej. Ma 5 dzieci (w wieku 22, 21, 16, 14, 13 i 4 lata), w tym troje niepełnosprawnych. Czworo dzieci ciągle jest na jej utrzymaniu. Dostaje zasiłek pielęgnacyjny i rodzinny, w sumie 760 zł, dodatkowo czasem 100 zł innego zasiłku z opieki społecznej. Mąż nie pracuje, nie otrzymuje też żadnych świadczeń. Mieszkają (obecnie 8 osób) w pokoju z kuchnią, 34 m<sup>2</sup>, bez łazienki, z ubikacją na korytarzu.

## **Przyczyny znalezienia się w trudnej sytuacji materialnej**

### **1. Utrata pracy, trudności ze znalezieniem nowej pracy, nisko płatna praca**

Podstawową przyczyną trudności ekonomicznych kobiet jest brak pracy. Może się to wiązać zarówno z utratą pracy przez same kobiety (w wyniku rozwiązania zakładu pracy lub zwolnienia w czasie restrukturyzacji, po urodzeniu dziecka itp.) oraz niemożnością znalezienia nowej, jak i z utratą pracy przez innego członka rodziny, zwłaszcza męża, którego dochody stanowiły podstawę dla utrzymania rodziny.

W Wałbrzychu trudności z pracą, a także generalny spadek poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego i jakości życia, wiążą się w dużym stopniu z likwidacją kopalń węgla kamiennego. Wspominając okres w jej życiu, kiedy żyło jej dobrze, Anna opowiedziała o swoim dzieciństwie:

Ojciec pracował na kopalni, to i były pieniądze, to i ojciec świnie hodował, kury. Kiedyś to były takie czasy. Nie wiem, ile to lat temu było, '84-85 rok. I starczało, i nas była dziewiątka w domu, i mój ojciec jeden pracował, i starczało. No naprawdę, kiedyś to inaczej się żyło. A teraz? Gdy kopalnie zamknęli to wszystko... Ludzie przecież pracę postracali. Co z tego, że oni wyprawki dali, ale z czego to później żyć dalej? Od tamtej pory tak zaczęło się wszystko komplikować.

Z pracy w górnictwie utrzymywała się znaczna część gospodarstw domowych w Wałbrzychu. Po zniknięciu głównego pracodawcy możliwości znalezienia zatrudnienia znacznie zmalały. Część mieszkańców Wałbrzycha dojeżdża do pracy w innych miejscowościach, jak jedna z naszych respondentek, która pracowała w fabryce okolicach Wrocławia (ok. 70 km od Wałbrzycha). Zatrudniana przez firmę pośrednictwa pracy, miała jedynie czasowe umowy o pracę, odnawiane co miesiąc. Zakład pracy zapewniał transport z Wałbrzycha, ale aby zdążyć na czas, musiała wyjeżdżać o czwartej rano.

Dla niektórych respondentek problemy ze znalezieniem pracy wiązały się z brakiem opieki nad małymi dziećmi. W Wałbrzychu istnieją jedynie cztery publiczne przedszkola (w dzielnicy Biały Kamień nie ma żadnego publicznego; działa jedno przedszkole niepubliczne). Anna i Joanna, obie mające dzieci wymagające opieki, próbowały bez powodzenia zapisać dzieci do przedszkola. Gdyby nawet udało im się zdobyć miejsce w przedszkolu dla dziecka, nie jest pewne, czy byłyby w stanie je opłacić: Anna zauważyła, że koszt pobytu dziecka w przedszkolu (ok. 250 zł) jest bardzo wysoki<sup>208</sup>. Nie mogą liczyć na wsparcie rodziny w zakresie opieki nad

<sup>208</sup> Zgodnie z Uchwałą Nr XLII/265/05 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 29.08.2005, opłata za dziecko w przedszkolu samorządowym wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia za pracę, a dla rodziców (opiekunów) znajdujących się w

dziećmi, jak również nie będąc w stanie pozwolić sobie na opłacanie prywatnej opiekunki, nie miały możliwości podjęcia pracy zarobkowej. Obecnie z powodu choroby męża Anny nie pracuje, co – w sytuacji, gdy Anna nie pracowała wcześniej ze względu na konieczność sprawowania opieki nad dziećmi – w ogromnym stopniu przyczyniło się do znacznego pogorszenia sytuacji ekonomicznej całej rodziny. Przebywający w domu mąż mógłby zająć się dziećmi, dzięki czemu Anna mogłaby zacząć pracować zarobkowo, jednak mimo ciągłych poszukiwań nie udaje jej się znaleźć pracy („Jest ciężko, ale chodzę, staram się, żeby jakkolwiek pracę złapać”). W okresie, gdy prowadziliśmy badania, czekała na informację z firmy, w której starała się o pracę sprzątaczką na umowę-zlecenie za 1200 zł miesięcznie.

## 2. Problemy zdrowotne

Podobnie jak w przypadku utraty pracy, problemy zdrowotne zarówno samych kobiet, jak i ich rodzin mają duży wpływ na sytuację materialną gospodarstw domowych, w których żyją. Po pierwsze, choroba utrudnia lub wręcz uniemożliwia pracę zawodową (jak w przypadku męża Anny, głównego żywiciela rodziny), przez co radykalnie spadają dochody w gospodarstwie domowym. Po drugie, choroba oznacza zwiększone wydatki. Wiele respondentek podkreślało, że wydatki na leki stanowią znaczną część całości ich wydatków. Prowadzi to do sytuacji, gdy chorujące kobiety nie są w stanie pozwolić sobie na zakup odpowiedniej ilości żywności, co zapewne ma negatywny wpływ na leczenie.

Na pogorszenie sytuacji materialnej gospodarstwa domowego ma także wpływ choroba dzieci, skłaniająca kobiety do rezygnacji z pracy w celu zajęcia się dzieckiem wymagającym opieki. Tak było w przypadku Jolanty, która przestała pracować, gdy dowiedziała się, że troje jej dzieci jest chorych.

## 3. Sytuacja rodzinna

W przypadku kilku naszych respondentek radykalne pogorszenie się warunków życia wiązało się z ich sytuacją rodzinną, w tym zwłaszcza relacjami z ojcem lub mężem/partnerem. Scenariusz był podobny: „Mama zmarła, tata zamienił się na mniejsze mieszkanie, a ja musiałam to mieszkanie opuścić”, jak powiedziała Joanna. Historia Anny była podobna: „On [ojciec] powiedział, że jego to nie interesuje. Założyłam sobie rodzinę, mam sobie znaleźć mieszkanie. I praktycznie zostaliśmy na pastwę losu, bez mieszkania”. Zostawione samym sobie, bez szans na mieszkanie socjalne (np. podania Anny wcześniej odrzucano ze względu na zbyt duży metraż mieszkania rodziców) oraz wystarczających środków na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku, obie kobiety zdecydowały się samowolnie zająć opuszczone mieszkania.

Sytuacja Doroty skomplikowała się, gdy odeszła od byłego konkubenta. Pozbawiona dachu nad głową, nie mogąc pozwolić sobie na wynajęcie mieszkania, mieszkała z trzynastoletnim synem „po bramach”, przenosiła się „z ośrodka do ośrodka”, przez trzy miesiące przebywała w ośrodku interwencyjnym dla ofiar przemocy, a w końcu zamieszkała w ośrodku Markot („W Markocie mam pokoik dwa na dwa, tak że to dla mnie jest tragiczna sytuacja”, jak powiedziała). Trudności, z jakimi boryka się Jolanta, również w części wynikają z jej sytuacji rodzinnej: jej mąż, alkoholik stosujący przemoc, nie pracuje, nie ma żadnych dochodów (nawet świadczeń socjalnych), w żaden sposób nie dba o rodzinę. Jolanta często jest zmuszana do opuszczenia wraz z dziećmi mieszkania, uciekając przed agresywnym mężem. Przez pewien czas mieszkała w przytułku. Chciałaby wziąć rozwód, ale zdaje sobie sprawę z tego, że nie będzie miała gdzie mieszkać. Ciężar utrzymania licznej rodziny w pełni spoczywa na Jolancie. W jej przypadku wyraźnie widać, jak obciążenia wynikające z konieczności zapewnienia swoim bliskim warunków do życia spletają się z brakiem poczucia fizycznego i emocjonalnego bezpieczeństwa.

---

trudnej sytuacji materialnej 10%. Jednocześnie, zgodnie z uchwałą, zarówno wyżywienie dziecka, jak i wszelkie zajęcia dodatkowe dla dzieci, finansowane są przez rodziców (opiekunów) dziecka. Według Biura Ewidencji Ludności, w październiku 2008 r. było w Wałbrzychu ogółem 4475 dzieci w wieku przedszkolnym, zaś dane z Systemu Informacji Oświatowej (30.09.2008) pokazują, że do przedszkoli (włącznie z obowiązkową „zerówką”) uczęszczało wówczas 2282 dzieci (335 do 5 publicznych przedszkoli samorządowych, a 1947 do 14 przedszkoli niepublicznych). Oznacza to, że do przedszkoli w Wałbrzychu uczęszczała wówczas nieco ponad połowa (51%) wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym.

#### 4. Nieodpowiednie działanie instytucji publicznych

Nieodpowiednie działanie instytucji publicznych jest kolejnym powodem ubóstwa i społecznego wykluczenia kobiet i ich rodzin. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku kobiet doświadczających przemocy. Ich doświadczenia jednoznacznie pokazują, że instytucje publiczne – policja, sądy, ośrodki pomocy społecznej – nie są w stanie zagwarantować im bezpieczeństwa, wsparcia finansowego umożliwiającego utrzymanie rodziny (szczególnie istotne w przypadku osób takich, jak Jolanta, która nie jest w stanie podjąć pracy, a na pomoc męża nie może liczyć), a przede wszystkim dostępu do samodzielnego mieszkania. W rezultacie kobiety wraz z dziećmi są zmuszone albo do przebywania w domu razem ze sprawcą przemocy, co wiąże się z zagrożeniami dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego, albo do zamieszkania w przytułku lub ośrodku dla ofiar przemocy. Problematyczny jest także sposób przyznawania i wypłacania zasiłków. Na przykład Joanna od 3 miesięcy stara się o uzyskanie alimentów i nie wie, jak długo proces ten będzie jeszcze trwał. Jak mówi: „Ich [urzędników] to nie interesuje, że nie mamy co jeść. Mam czekać i koniec”. Podobnie przedstawia się kwestia przydzielania mieszkań socjalnych. Ewa od kilku lat bezskutecznie stara się o uzyskanie mieszkania socjalnego. Jako osoba bezdomna spełnia podstawowe kryterium brane pod uwagę przy przydzielaniu takiego lokalu. Jednak, jak mówi, cały czas spada w kolejce oczekujących: w kwietniu była osiemdziesiąta szóstą na liście, w sierpniu – sto dziewięćdziesiąta ósma. „Ja nie jestem ważna z dziećmi”, mówi, i dodaje, że „na nich [urzędników] nie ma prawa”. Niejednoznaczna jest także praktyka karania osób odmawiających przyjęcia bardzo niekorzystnych ofert pracy poprzez odebranie im praw do zasiłków. Kwestie dotyczące działania instytucji publicznych zobowiązanych do udzielania pomocy osobom ubogim omówimy dokładniej w dalszej części raportu.

#### Doświadczenie ubóstwa

##### 1. Warunki mieszkaniowe

Dramatyczna sytuacja mieszkaniowa to jeden z podstawowych tematów przewijających się w wypowiedziach uczestniczek badań. Wszystkie kobiety i ich rodziny mieszkają w lokalach o bardzo niskim standardzie: w większości niewielkich (jedynie Iwona ma duże, wysokie mieszkanie, co z kolei wiąże się z koniecznością ponoszenia znacznych kosztów na ogrzewanie; z kolei gospodarstwo domowe Jolanty to osiem osób mieszkających na powierzchni 34 m<sup>2</sup>) i zniszczonych (niedomykające się, nieszczelne okna, odpadający tynk, wilgoć, woda stojąca w piwnicy). Co szczególnie uciążliwe, mieszkania pięciu z nich pozbawione są łazienki i ubikacji. Ubikacje znajdujące się na korytarzach starych kamienic są często w stanie uniemożliwiającym korzystanie z nich: w domu, w którym mieszka Joanna, ubikacja ulokowana jest w piwnicy, stoi w niej woda i biegają szczury. Podobnie stan ubikacji na korytarzu swojej kamienicy opisuje Anna: „Gówna się lały po schodach, szczury latały, wybiegały z ubikacji”. Ubikacja nie była naprawiana od 30 lat, spłuczka była zaklejona taśmą, przy spuszczeniu wody wypadały rury i woda lała się na głowę. Na ponawiane prośby o naprawę ubikacji kierowane przez mieszkanki kamienicy urzędnicy albo zakręcili zupełnie wodę, co powodowało konieczność noszenia wody do spłukiwania toalety w wiadrach, albo stwierdzali, że mieszkańcy kamienicy sami zdemolowali ubikację. Równie dramatyczna jest sytuacja Iwony. W budynku, w którym mieszka, nie ma ubikacji, więc aby załatwić potrzeby fizjologiczne musi przechodzić do sąsiedniego budynku. Efektem takiej sytuacji są różnego rodzaju zagrożenia. Anna mówi o często chorujących dzieciach, Teresa (która musi zejść z drugiego piętra na parter, żeby skorzystać z ubikacji) martwi się, że niedługo nie będzie miała siły schodzić na dół, Iwona obawia się o bezpieczeństwo swojej córki, gdy ta idzie do ciemnej ubikacji w sąsiednim budynku, więc musi jej towarzyszyć. Syn Anny odmawia korzystania z ubikacji na korytarzu: „Starszy syn jak chciał iść do ubikacji: Mamusiu, proszę cię, ja nie chcę iść tam do tej ubikacji. Normalnie do wiaderka musiał się załatwiać”. Joasia podsumowuje: „Myjemy się w misce, toalety nie ma, wypróżniamy się do wiaderka”. Dwie z respondentek nie mają obecnie własnych mieszkań. Ewa straciła pięć lat temu mieszkanie, gdyż nie była w stanie opłacać czynszu i od tego czasu jest bezdomna – mieszka u znajomych, przeprowadzając się z jednego miejsca w drugie co miesiąc. Dorota mieszka w ośrodku Markot. O życiu tam mówi: „*Trafiłam do Markotu. Nikomu nie polecałabym tam pójść. Tylko tyle, że dach nad głową no i to wszystko. (...) A dzień tam jest jak otępiały, jak otępiały*”. Jej sąsiadami są głównie osoby z problemem alkoholowym, więc obawia się o

*bezpieczeństwo syna oraz wpływ otoczenia na niego („To nie jest ośrodek dla mojego dziecka. Ja jakoś tam przetrwałam, ale to nie dla dziecka jest”).*

*Joanna i Anna mają za sobą bardzo trudne doświadczenie samowolnego zajęcia mieszkania, z którego następnie próbowano je i ich rodziny usunąć poprzez odcięcie wody i prądu. Mieszkanie, które zajęła Anna z rodziną było w bardzo złym stanie. Samodzielnie doprowadzili je do stanu używalności oraz, zgodnie z procedurą, zgłosili zajęcie mieszkania. Anna opowiada: „Drzwi siekierą porozwalane, szyby powybijane, podłóg nie było wcale. Mi się już nie chciało tam w ogóle mieszkać. Odciski palców miałam robione na komisariacie. Jak kryminalista jakiś”. Naliczono jej karny czynsz w wysokości trzykrotności właściwego czynszu. W 2008 roku władze miasta, próbując zmusić „dzikich”, jak ich nazywano, lokatorów do opuszczenia mieszkań: „Człowiek mieszka tam cztery lata i nic nie przeszkadzało, a po czterech latach nastął ludzi, żeby poodłączali nam prąd i wodę. Nie wiem, co oni chcieli działać. Wyrzucić nas z dziećmi na ulicę, pod namiotami żebyśmy spali?” (Anna). Zarówno Anna, jak i Joanna mają wyroki sądowe przyznające im prawo do mieszkania socjalnego, jednak władze ich nie respektują.*

## **2. Brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb**

Wyraźnie widoczną konsekwencją życia w gospodarstwie domowym dysponującym bardzo ograniczonymi środkami do życia jest brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb kobiet. Wiele z naszych respondentek mówiło o tym, że nie może pozwolić sobie na kupowanie ubrań, kosmetyków, ale także potrzebnych lekarstw, jak również jedzenia. Joanna powiedziała:

Nieraz chodzę głodna. W tygodniu nieraz trzy dni nie jem. Tylko żeby dzieci miały. Dlatego taka chora jestem, mam wrzody żołądka, z nerwów. Nerwicę. Za bardzo nie mogę jeść, bo nie mam co. Nieraz dzieciom gotuję kaszę na wodzie, i z dziećmi jem. Jak coś dostanę z żywności, kluski czy coś, to nieraz jem.

Wypowiedź Joanny wskazuje na bardzo ważną konsekwencję życia w warunkach ubóstwa: potrzeby kobiet, łącznie z tak fundamentalnymi jak potrzeba zaspokojenia głodu, schodzą na dalszy plan, gdyż najistotniejsze jest zaspokojenie potrzeb bliskich, zwłaszcza dzieci. Kobiety często podkreślały, że – jak powiedziała Ewa – „Ja sobie mogę od buzi odłożyć, żeby tylko dzieci były najedzone”. W tej sytuacji niemożność zaspokojenia potrzeb dzieci jest dla kobiet żyjących w trudnych warunkach powodem ogromnego cierpienia.

## **3. Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci**

Problem niemożności zaspokojenia potrzeb najbliższych osób, w tym zwłaszcza dzieci, nieustannie powracał w wywiadach. Kobiety, które zdawały sobie sprawę z tego, że ich sytuacja materialna nie pozwala im na to, aby zapewnić dzieciom odpowiednie jedzenie, ubranie czy materiały szkolne, mówiły o tym z dużym bólem jako o bardzo trudnym doświadczeniu. Irena powiedziała wprost, że „to jest tragedia, jak się dziecku nie ma rano na śniadanie co dać czy obiad konkretny ugotować”. Kwestia braku jedzenia dla dzieci była wciąż podnoszona:

Mi się już żyć nie chce. Jak może mi się chcieć żyć, jak z miesiąca na miesiąc... Ja nie przetłumaczę dziecku, że mu jeść nie dam. On jest głodny, mama daj mi jeść, no i przetłumacz pani czteroletniemu dziecku. (Anna)

Kobiety podkreślały również trudności z zaspokojeniem potrzeb dzieci związanych z edukacją, takich jak zakup podręczników, zeszytów, przyborów szkolnych, odpowiednich ubrań, w których dzieci mogłyby pójść do szkoły nie będąc narażone na ostracyzm ze strony rówieśników, bądź skrzypiec dla córki uczęszczającej do szkoły muzycznej. Świadomość, że zaspokojenie tego rodzaju potrzeb jest istotne, przy jednoczesnej niemożności zrobienia tego, była dla kobiet źródłem ogromnego stresu:

Teraz pod koniec sierpnia też będę miała traumę, bo muszę już myśleć dla dziewczuchy o książkach, o plecaku. Jednej mogę coś kupić, a drugiej muszę powiedzieć nie. (Ewa)

Ubóstwo rodziców powoduje wykluczenie dzieci z pełnego udziału w życiu szkolnym. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku dzieci z rodzin romskich, gdzie na wykluczenie spowodowane ubóstwem nakłada się dyskryminacja ze względu na pochodzenie. Jolanta i Iwona, obie matki dzieci w wieku szkolnym ze społeczności romskiej, zwracały uwagę na to, że ze względu na brak pieniędzy ich dzieci niejednokrotnie nie mogą uczestniczyć w szkolnych imprezach, a w rezultacie opuszczają zajęcia szkolne:

Jak jest teatr czy kino, i syn ma przynieść 8 czy 9 złotych, to ja te 9 – 8 złoty nie dam, bo nie mam. A jak jest teatr czy kino, to ten mój syn do szkoły nie idzie. (Jolanta)

Podobne skutki ma brak środków na zakup materiałów szkolnych. Jak podkreślały, jeśli dzieci nie będą miały zeszytów, to nie pójdą do szkoły, a zakup zeszytów może oznaczać konieczność zrezygnowania z kupienia czegoś do jedzenia. Obie zwracały uwagę na duże obciążenia finansowane związane z uczęszczaniem dzieci do szkoły, podkreślając jednocześnie, że dzieci, których rodzice nie są w stanie odpowiedzieć na finansowe oczekiwania szkoły, będą stygmatyzowane przez swoich rówieśników („A, ty jesteś biedny, bo ty nie masz”). W przypadku dzieci romskich tego rodzaju piętnowanie jest wzmacniane odwołaniami do ich pochodzenia, stąd ogromny wysiłek kobiet, aby zapewnić, że dzieci będą chodziły do szkoły czyste i odpowiednio ubrane, „żeby się inne dzieci nie śmiały, że romskie to brudne chodzą”.

#### **4. Problemy ze zdrowiem**

Brak możliwości zaspokojenia potrzeb dzieci oraz własnych, konieczność ciągłego zastanawiania się, jak przeżyć za bardzo ograniczone środki, niedożywienie i przemęczenie powoduje ogromny stres i przyczynia się do problemów ze zdrowiem, które były doświadczeniem wielu uczestniczek badań. Joanna w cytowanej wyżej wypowiedzi mówi wprost o tym, że stres i brak odpowiedniego pożywienia prowadzą do jej problemów zdrowotnych. Anna wiąże swoje poczucie braku chęci do życia z trudnościami, z jakimi musi się na co dzień mierzyć. Dodatkowo dysponowanie bardzo ograniczonymi środkami finansowymi i konieczność nieustannego dokonywania wyborów, na co je przeznaczyć, pozwala przypuszczać, że kobiety mogą ograniczać zalecane leczenie (choć nie mówiły o tym wprost w wywiadach). Problemy ze zdrowiem przyczyniają się, jak już zauważyliśmy, do pogorszenia się sytuacji materialnej kobiet i ich rodzin, ale też niewątpliwie życie w skrajnym ubóstwie ma negatywny wpływ na zdrowie.

Strategie radzenia sobie z brakiem wystarczających środków do życia

Brak odpowiednich środków do życia zmusza kobiety do podejmowania różnego rodzaju starań, które umożliwią zaspokojenie podstawowych potrzeb członków gospodarstwa domowego. Część strategii wiąże się z zarządzaniem zasobami – kontrolowaniem wydatków, zdobywaniem dodatkowych środków poprzez pożyczki u znajomych lub rodziny, robieniem zakupów w sklepie „na kreskę”, zdobywaniem dodatkowej żywności od ludzi lub oddawaniem bardziej wartościowych przedmiotów do lombardu, aby w ten sposób zdobyć dodatkowe pieniądze. Inna grupa strategii to próby zapewnienia sobie (dodatkowego) źródła dochodu poprzez podejmowanie różnego rodzaju pracy na miejscu lub wyjazdy w poszukiwaniu pracy, zarówno do innych miejscowości na terenie kraju, jak i za granicę.

#### **1. Skrupulatne pilnowanie wydatków**

Kwestia kontrolowania wydatków – planowanie, co kupić przede wszystkim, a z czego ewentualnie zrezygnować, uważanie, aby nie wydać więcej, niż można, poszukiwanie tańszych towarów – przewijała się ustawicznie w wypowiedziach kobiet. Wiele z nich podkreślało, że ma „wszystkie wydatki wyliczone”, niemal wszystkie zwracały uwagę na konieczność wybierania, na co przeznaczyć ograniczone środki: „Albo prąd, albo leki, albo jedzenie” (Anna). Dla kobiet uczestniczących w badaniach priorytetem były wydatki na zaspokojenie potrzeb dzieci, ale i to rzadko udawało się w pełni. Ewa starannie planuje wydatki na książki i przybory szkolne dla dzieci – dla najstarszej córki kupuje je najwcześniej, w sierpniu lub we wrześniu, młodsza córka musi poczekać do października. Jolanta mówiła o konieczności wyboru między kupieniem chleba a daniem dziecku pieniędzy na



zakup materiałów na zajęcia plastyczne w szkole czy na bilet na szkolne wyjście do kina. W sytuacji ograniczonych środków wszelkie dodatkowe, nieplanowane wydatki stają się problemem, jak na przykład konieczność opłacenia składki ubezpieczeniowej na dzieci.

Poza wydatkami na dzieci priorytetem są wydatki na leczenie. Dzieje się tak szczególnie w przypadku kobiet mających ciężkie, przewlekłe choroby lub których bliscy chorują. Wiele z nich podkreślało, że wydaje na lekarstwa więcej niż na jedzenie lub że prędzej zrezygnuje z kupienia żywności niż leku na astmę czy cukrzycę. Jednak i potrzeby zdrowotne nie zawsze mogły być zaspokojone – kobiety przyznawały, że czasem brakuje im pieniędzy na leki.

Wśród priorytetów jest także uiszczanie opłat za prąd, gaz i wodę. Wynika to z tego, że firmy dostarczające tego rodzaju świadczenia na zaległości w opłatach reagują odcięciem dostępu, co w przypadku rodzin z małymi dziećmi jest ogromnym problemem. Kilka uczestniczek badań kilkakrotnie tego doświadczyły.

## **2. Ograniczanie wydatków na własne potrzeby**

Brak możliwości zaspokojenia własnych potrzeb jest jedną z podstawowych konsekwencji życia w ubóstwie, ale też odsuwanie realizacji swoich potrzeb na dalszy plan funkcjonuje jako częsta strategia radzenia sobie z brakiem środków. Rezygnacja z wizyt u fryzjera, z zakupu nowych ubrań, z jakichkolwiek rozrywek wymagających nakładów finansowych pozwala wygospodarować środki na zaspokojenie, przynajmniej w pewnym stopniu, potrzeb dzieci lub chorych członków rodziny. Co istotne, kobiety nie mówiły o tym z żalem czy poczuciem niesprawiedliwości; raczej z rezygnacją zgadzały się na taki porządek rzeczy, jakby przyznając, że gotowość do poświęceń i rezygnacji z własnego dobra jest wpisana w rolę matki, z którą się utożsamiają.

## **3. Zapożyczanie się u znajomych/krewnych/w sklepach**

Gdy brakuje pieniędzy na zakup podstawowych produktów żywnościowych lub lekarstw, kobiety zwracają się o pomoc do krewnych lub znajomych, prosząc ich o pożyczkę. Każda z uczestniczek badań miała przynajmniej jedną zaufaną osobę, do której mogła się zwrócić w krytycznej sytuacji:

Przyszłam do ciotki, mówię ciotka mnie, poratuj, bo człowiek nie ma po prostu, żeby dzieciom coś ugotować, żeby zrobić, bo zabraknie. (Iwona)

Muszę jeszcze do znajomej podejść, muszę zapytać, czy mi parę groszy da, muszę dziewczynom coś do jedzenia kupić. Też dzisiaj krucho mamy. Cały dzień biegam, próbowałam coś zarobić, a tu ani złotówki, więc muszę iść do koleżanki zapytać, czy mi pożyczą. (Ewa)

Muszę pożyczyć od ludzi, żeby wystarczyło do końca miesiąca. (Irena)

Strategia ta wymaga umiejętności utrzymywania dobrych stosunków z innymi osobami, a jej powodzenie opiera się w dużym stopniu na determinacji kobiet, by nie zawieść ich zaufania. Kobiety doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jeśli raz nie oddadzą pożyczonych pieniędzy, nie będą mogły ponownie liczyć na pomoc. Z tego względu regulowanie zobowiązań jest dla nich priorytetem – spłacają dług natychmiast po otrzymaniu wynagrodzenia lub świadczeń (co powoduje, że wcześniej czy później zaczyna im brakować pieniędzy na życie, więc muszą ponownie pożyczać).

Ze względu na to, że często zaprzyjaźnione osoby, które można poprosić o pomoc finansową, same znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, strategia ta nie zawsze działa. Kobiety podkreślały, że na ogół są w stanie pożyczyć 10 lub 20 zł, rzadko kiedy 50 zł, co oznacza, że tego rodzaju wsparcie jest tymczasowe – po bardzo krótkim czasie znów brakuje pieniędzy. Czasem pożyczanie nawet najmniejszej sumy okazuje się niemożliwe („Przyszłam do ciotki, żeby mi ciotka poratowała, a ciotka mówi, że nie ma sama”, powiedziała Iwona). W takiej sytuacji rozwiązaniem może być robienie zakupów w zaprzyjaźnionym sklepie lub aptece „na kreskę” lub „na zeszyt” - ze zobowiązaniem uiszczenia należności po otrzymaniu środków finansowych. Żadna z osób

uczestniczących w badaniach nie wspominała o zaciąganiu pożyczek w instytucjach finansowych.

#### **4. „Chodzenie po domach”**

Rozwiązaniem ostatecznym, dla wielu kobiet niewyobrażalnym, jest proszenie niezajomych o pomoc, zwłaszcza o żywność. Iwona mówiła wprost: „Ja nie pójdę żebrać, prosić. Wolę od kogoś pożyczyć albo do sklepu iść i pożyczyć”. Jednak Jolanta, mająca na utrzymaniu dużą rodzinę i bardzo ograniczone zasoby, przyznała, że czasem decyduje się na takie rozwiązanie:

Jak mi brakuje jedzenia, to ja potrafię chodzić po domach. Chociaż ja jestem wyszkolona, to ja potrafię iść po domach. Trzeba chodzić i pozbierać, żeby dzieci mieli co jeść.

Odwołanie do wykształcenia („jestem wyszkolona”) wskazuje, że „chodzenie po domach” nie jest czymś, co powinna robić, ale decyduje się na to ze względu na konieczność zaspokojenia podstawowych potrzeb dzieci.

#### **5. Oddawanie rzeczy do lombardu**

Rozwiązaniem rzadziej przywoływanym przez respondentki (pojawiło się w wypowiedziach dwóch kobiet ze społeczności romskiej) było zdobywanie dodatkowych funduszy poprzez oddawanie różnego rodzaju przedmiotów (na przykład telefonu komórkowego) do lombardu. Jak w przypadku innych strategii, jest to działanie podejmowane w celu zdobycia środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb dzieci – „żeby tylko dzieciom ugotować obiad”, jak powiedziała Jolanta.

#### **6. Praca nielegalna, praca nieformalna**

Wszystkie kobiety, którym pozwala na to sytuacja rodzinna, podejmują ciągłe próby zdobycia stałej pracy, która umożliwiłaby im utrzymanie siebie i swoich rodzin. Jak się okazuje, Urząd Pracy i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej są tu niewielkim wsparciem: oferty pracy, które przygotowują, są często nieaktualne albo bardzo niekorzystne (z wynagrodzeniem 250-400 zł miesięcznie), nie przyczyniają się więc do rozwiązania problemów finansowych rodzin. Uczestniczące w badaniach kobiety chcą podjąć pracę, ale też oczekują, że będzie to praca, która pozwoli im na zaspokojenie podstawowych potrzeb rodziny: „Ja mogę iść do pracy, ale konkretnej, żebym wiedziała, że mnie będzie stać zapłacić prąd, światło i mężowi wykupić leki”, jak powiedziała Anna. Stwierdzenie to można odczytywać jako opór wobec upokarzających praktyk instytucji publicznych proponujących pracę za wynagrodzenie niepozwalające na zaspokojenie podstawowych potrzeb, ale też wobec pracodawców wykorzystujących pracowników. Kobiety zdają sobie sprawę z tego, że ze względu na duże bezrobocie pracodawcy mogą sobie pozwolić na złe wynagradzanie i nieodpowiednie traktowanie pracowników („Tak traktują ludzi, bo ludzie potrzebują pracy i oni wiedzą i oni to wykorzystują”, stwierdziła Anna po opowiedzeniu historii osób fizycznie atakowanych przez swoich przełożonych w fabrykach). Próbuje szukać pracy, w której będą lepiej traktowane, ale liczą się z tym, że może to być niemożliwe.

Nie mogąc znaleźć stałej, legalnej pracy, kobiety podejmują się wszelkich dostępnych zajęć. Teresa, gdy jeszcze umożliwił jej to stan zdrowia, pracowała w zieleni miejskiej, sprzątała ulice; podobne prace wykonywała też Anna. Dorota rozdawała ulotki – legalnie lub nielegalnie<sup>209</sup>. Ewa próbuje dorobić do renty socjalnej strzygąc znajomych lub sprzątając w ich domach, bądź pomagając na działce. Otrzymuje za to pieniądze lub jedzenie. Jak jednak pokazuje przytoczona wcześniej wypowiedź Ewy („Cały dzień biegam, próbowałam coś zarobić, a tu ani złotówki”), tego rodzaju możliwości zarobkowania są zawodne i w żadnym razie nie dają takiego poczucia bezpieczeństwa, jakie dałaby stała, odpowiednio płatna praca.

<sup>209</sup> Praca zarobkowa ma dodatkowe znaczenie poza zapewnieniem środków do życia. Dla Doroty był to sposób przełamania „otępienia” wynikającego z bezczynności, braku zajęcia: „Jakoś człowiek się stara wyrwać z otępiatego dnia. Takie siedzenie bezczynne, otępiate nie jest dla normalnych ludzi. To była praca za groszówki, ale po prostu świeże powietrze, między ludźmi”.

## 7. Wyjazdy za pracą (same lub członkowie rodzin)

Ostatecznym rozwiązaniem, które rozważa część kobiet, jest wyjazd z Wałbrzycha w poszukiwaniu pracy, zarówno do innego miasta, jak i za granicę. Joanna pracowała dwa lata w Niemczech, w czasie gdy jej najstarszy syn był jeszcze mały. Doświadczenie to wspomina jako bardzo trudne – dzieckiem zajmowała się jej mama, a ona sama bardzo ciężko znosiła rozłąkę z synem. W obecnej sytuacji również zdecydowałaby się na wyjazd za granicę – dzięki pobytowi w Niemczech bardzo dobrze zna niemiecki – ale nie ma żadnych kontaktów, żadnego punktu zaczepienia. Oporów przed wyjazdem nie miałyby także Anna, ale, jak mówi, nie ma do kogo, a „na ulicę pod most nie pojedzie mieszkać z dwójką dzieci”. Przykłady te pokazują, że takie rozwiązanie możliwe jest wówczas, gdy dysponuje się siecią znajomych, którzy mogliby pomóc w początkowym okresie życia w nowym miejscu („żebym miała gdzie, to ja bym tu pięciu minut nie siedziała. Trzeba mieć u kogo się zatrzymać, chociaż z miesiąc, żeby znaleźć jakąś pracę. Znajdę pracę, mogę sobie wynająć mieszkanie”). Odpowiedzialne za dzieci, kobiety nie mogłyby się zdecydować na wyjazd w ciemno, licząc na to, że uda im się rozpocząć lepsze życie niż w Wałbrzychu. Wyjazd bez dzieci jest z kolei możliwy tylko wówczas, gdy kobiety mogą je zostawić pod czyjąś opieką i są emocjonalnie zdolne do rozstania z dzieckiem.

W przypadku większości rozmówczyń, wyjazd z Wałbrzycha – czy to do innej miejscowości, czy za granicę – nie jest jednak w ogóle rozważaną opcją. Córki Ireny studiują obecnie w Niemczech. Irena odwiedza je czasami, raz (po operacji nogi, której poddała się w niemieckim szpitalu, po tym jak polscy lekarze chcieli jej nogę amputować) spędziła tam kilka miesięcy. Bez znajomości języka, bez możliwości podjęcia pracy, w obcym miejscu czuła się źle („jak w więzieniu”). Mówi, że urodziła się w Polsce, Polska jest jej ojczyzną, za którą tęskni, przebywając za granicą, i że nie chciałaby umierać w żadnym innym kraju. Podobnie wypowiadała się Dorota, podkreślając znaczenie „korzeni”, które są na miejscu, w Wałbrzychu, i niechęć wobec wyrwania syna ze środowiska, w którym dorastał:

Nie chcę go [syna] ciągać po innych krajach. Chciałabym żeby tutaj się uczył. Nie chciałabym żeby na obczyźnie gdzieś tam się uczył, chciałabym żeby tutaj swoją edukację skończył, jak zaczął. (...) Tu są korzenie. Syn by tęsknił za kuzynostwem i za swoimi kolegami. Nie mogę. Lepiej mi dojeżdżać [do pracy we Wrocławiu]. Jemu byłoby ciężiej zmienić ten klimat.

Kobiety ze społeczności romskiej z kolei zwracają uwagę na to, że na Białym Kamieniu, gdzie obecnie mieszkają, wszyscy je znają i są tu akceptowane. Przede wszystkim daje im to względne poczucie bezpieczeństwa, którego nie miałyby w nowym miejscu. Ponadto pochodzą one ze społeczności romskiej z Podkarpacia, gdzie sytuacja społeczno-ekonomiczna tej grupy jest szczególnie trudna, a zatem powrót w rodzinne strony nie wchodzi w grę bez solidnego zabezpieczenia socjalnego i odnowienia kontaktów rodzinno-towarzyskich.

Przykłady te pokazują, że poszukiwanie pracy czy po prostu miejsca lepszego do życia poza Wałbrzychem, będąc dla wielu osób atrakcyjnym rozwiązaniem<sup>210</sup>, wymaga posiadania określonych zasobów w postaci znajomych, na których można by polegać po zmianie miejsca zamieszkania. Nie mając zaufanych osób za granicą lub w innej miejscowości, kobiety opiekujące się dziećmi nie są w stanie zdecydować się na wyjazd. Część z nich jest zbyt przywiązana do miejsca, które jest ich ojczyzną, ich domem, że nie wyobraża sobie życia gdzie indziej, nawet wiedząc, że wyjazd mógłby przyczynić się do poprawy ich sytuacji materialnej. Wyjazd jest więc rozwiązaniem otwartym jedynie dla części osób.

<sup>210</sup> Z Wałbrzycha masowo wyjeżdżają przede wszystkim młodzi ludzie, a starzenie się społeczeństwa jest przedstawiane jako jeden z poważniejszych problemów miasta. Zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej jako jeden z podstawowych powodów tego stanu rzeczy podawał brak pracy, w tym szczególnie dla humanistów, których wielu kształcą działające w Wałbrzychu szkoły wyższe.

## Pomoc

Wiele strategii radzenia sobie z trudną sytuacją opiera się na korzystaniu z pomocy: innych osób, organizacji lub instytucji publicznych. W tej części omówimy różnego rodzaju pomoc, którą osoby ubogie uzyskują w sferze prywatnej oraz w sferze obywatelskiej, a także zastanowimy się nad niejednoznaczną rolą instytucji publicznych w przeciwdziałaniu ubóstwu.

### Pomoc – sfera prywatna

Omawiane wyżej strategie pokazują, jak ogromne znaczenie ma możliwość polegania na pomocy i wsparciu ze strony innych osób: krewnych, znajomych, zaprzyjaźnionych sklepikarzy czy aptekarek. Na osoby takie można liczyć przede wszystkim, gdy pojawia się konieczność pożyczania pieniędzy lub jedzenia. Pomoc sięga jednak zdecydowanie dalej. Rodzeństwo Doroty zaopiekowało się jej synem: przebywał on u brata Doroty w czasie gdy ona sama znalazła się w ośrodku interwencyjnym dla ofiar przemocy, u siostry natomiast spędzał wakacje, podczas gdy Dorota mieszkała w ośrodku Markotu. Dzięki temu Dorota mogła wyjeżdżać codziennie wcześniej rano do pracy, nie martwiąc się o to, czy jej syn będzie bezpieczny w ośrodku i czy zje posiłek. Najstarszy syn Joanny, studiujący w Poznaniu, zamieszkał u jej dobrej przyjaciółki, dzięki czemu nie musi wydawać bardzo dużych kwot na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku<sup>211</sup>. Iwona wciąż pamięta zmarłego sąsiada, który sam przychodził zapytać, czy potrzebuje pieniędzy.

Tego rodzaju wsparcie ze strony innych ma fundamentalne znaczenie w przypadku Ewy, która, będąc bezdomna, tylko pomocy swoich znajomych zawdzięcza to, że ma dach nad głową. Ewa mieszka wraz z dziećmi u znajomych, co miesiąc przenosząc się z jednego miejsca w drugie. Znajome opiekują się także jej dziećmi w czasie gdy ona wykonuje dorywcze prace. W sensie dosłownym znajomi dają schronienie tym kobietom, które muszą uciekać z domu ze względu na agresję swoich mężów. Podczas gdy kobiety często podkreślały nieskuteczność policji w takich sytuacjach, sąsiadki lub krewnie przyjmujące je w nocy stanowiły ogromne wsparcie.

Na pomoc ze strony krewnych lub znajomych nie zawsze można jednak liczyć, co pokazuje przykład Anny i Joanny, którym ojcowie kazali opuścić mieszkanie. Wiele kobiet nie utrzymywało bliskich kontaktów z rodziną i rzadko kiedy mogło liczyć na wsparcie. Jolanta stwierdziła, że jej rodzeństwo i inni krewni „pilnują swoich spraw i pilnują swoją rodzinę, żeby tylko oni mieli chleb i żeby oni mieli co dzieciom dać jeść” i nie interesują się sytuacją innych członków rodziny. Iwona przyznała, że choć ma bliską rodzinę w Anglii, to nie może liczyć na to, że pomogłaby jej tam znaleźć pracę i zacząć życie nowym miejscu, gdyż „będzie chciała, żebym ja się nie bogaczyła więcej”. W niektórych przypadkach brak pomocy ze strony rodziny wynikał z tego, że rodziny nie było stać na jej udzielenie – rodzeństwo wielu kobiet jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej i często samo potrzebuje pomocy. Jednak oprócz pomocy materialnej istotne jest bezinteresowne utrzymywanie regularnych kontaktów, zainteresowanie i wsparcie emocjonalne, których część uczestniczek badań również nie otrzymywała. Podobnie obok wspierających, życzliwych sąsiadów są też tacy, którzy nie reagują na wołania o pomoc, gdy trzeba wezwać pogotowie, nie interesują się stanem zdrowia sąsiadki, która wróciła ze szpitala po ciężkiej operacji i ma trudności z poruszaniem się. Joanna przyznała, że ma dobre relacje jedynie z innymi uczestniczkami strajku mieszkaniowego, a z pozostałymi sąsiadami nie utrzymuje żadnych stosunków (jak wyznała, większość z nich to stwarzające zagrożenie osoby z problemem alkoholowym: „Tutaj wkoło jest patologia, nic więcej. Tu nie idzie mieszkać”). Niemniej jednak w sytuacjach kryzysowych krewni i znajomi, w tym sąsiedzi, stanowią jedną z najistotniejszych sieci wsparcia dla osób żyjących w warunkach skrajnego ubóstwa.

<sup>211</sup> Syn Joanny utrzymuje się w Poznaniu sam, studiując dziennie i jednocześnie pracując. Ani ona nie jest w stanie pomóc synowi, ani on jej.

## **Pomoc – sfera obywatelska**

Wsparcie ze strony organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, Kościołów różni się w zależności od miejsca. W wałbrzyskiej dzielnicy Biały Kamień pomoc pochodziła przede wszystkim z Rady Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień; duże znaczenie miała też działalność Caritasu, wydającego codziennie bezpłatne posiłki.

### **1. Rada Wspólnoty Samorządowej Biały Kamień-Konradów**

Działalność Rady Wspólnoty Samorządowej dzielnicy Biały Kamień, w tym szczególnie przewodniczącego rady Ryszarda Nowaka, ma dla ubogich mieszkank tego obszaru zasadnicze znaczenie. Radni dzielnicowi wspierają je zarówno w sprawach urzędowych, pomagając napisać lub wypełnić dokumenty, zdobyć zasiłek, znaleźć miejsce w ośrodku wsparcia, jak i materialnie: rada od wielu lat przygotowuje wyprawki szkolne dla dzieci, dostarcza odzież lub żywność. W 2008 roku w siedzibie rady zgromadziły się kobiety strajkujące przeciwko próbom zmuszenia ich do opuszczenia samowolnie zajętych mieszkań. W świetlicy samorządowej prowadziły strajk głodowy oraz myły dzieci i gotowały dla nich ciepłe posiłki po tym, jak w ich mieszkaniach odcięto dostęp do wody i prądu.

Kwestia pomocy ze strony Rady Wspólnoty Samorządowej przewijała się we wszystkich rozmowach z uczestniczkami badań. Dorota przyznała, że „najbardziej ufa” ludziom z Rady Wspólnoty Samorządowej, zwłaszcza radnemu Ryszardowi Nowakowi, i własnej rodzinie. Joanna twierdzi, że choć w czasie strajku wiele osób, firm i partii obiecywało pomoc, jedynie Ryszard Nowak rzeczywiście ją wspiera. Zdanie to podzielała Ewa: „Nigdy nie odwrócił się do mnie plecami. Gdyby jego nie było, to naprawdę by wiele kobiet tu zginęło”.

### **2. Kościół**

Kobiety twierdziły zgodnie, że nie otrzymały nigdy żadnej pomocy ze strony Kościoła. Irena zauważyła, że „nie chcę nawet jeść dać”, a Anna przypomniała, że lokalny ksiądz proszony w czasie strajku o przyjście do głodujących kobiet odmówił, dodając że się nie wtrąca. Działająca przy kościele katolickim organizacja Caritas wydaje codziennie bezpłatne posiłki dla kilkuset mieszkańców dzielnicy Biały Kamień, jednak żadna z uczestniczek badań nie wspominała o korzystaniu z nich.

### **3. Ograniczona rola stowarzyszeń**

Równie ograniczoną rolę odgrywają organizacje pozarządowe. Większość kobiet nie znała żadnej organizacji pomagającym osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Uczestniczki strajku mieszkaniowego wspominały o zaangażowaniu związku zawodowego Sierpień '80, jednak wsparcie, jakie uzyskały nie było trwałe. Kobiety ze społeczności romskiej przywoływały przykłady Stowarzyszenia Romów, jednak wszystkie wypowiadały się o nim bardzo krytycznie. Stowarzyszenie w ich opinii jest zupełnie nieaktywne („Nic nie robią, nic nie dostajemy, ani w mieszkaniach żeby coś zrobić”) lub zajmuje się sprawami z ich punktu widzenia nieistotnymi czy nieprzyczyniającymi się do poprawy ich warunków socjalnych, jak zakładanie romskich zespołów muzycznych („Co z tego, że zespoły. Zespoły nie sztuka założyć, ale pierwsze żeby dzieci mieli do szkoły wszystko, zeszyty”, jak twierdziła Teresa). Kobiety oczekiwały, że Stowarzyszenie Romów pomoże im w rozwiązaniu codziennych problemów, z którymi samodzielnie nie są w stanie dać sobie rady, takich jak wymiana nieszczelnych okien, zakup podręczników, opłacenie ubezpieczenia dla dzieci, zdobywanie i dystrybucja odzieży, jedzenia czy środków czystości. Żadne z tych oczekiwań nie było w ich odczuciu spełnione. W rozmowach z respondentkami, w kontekście zagadnienia pomocy, nie padły żadne inne konkretne przykłady stowarzyszeń i czy innego rodzaju organizacji obywatelskich.

## **Pomoc – instytucje publiczne**

Instytucje publiczne, takie jak ośrodek pomocy społecznej, urząd pracy czy jednostka urzędu miasta odpowiedzialna za politykę mieszkaniową, odgrywają w życiu osób ubogich rolę ambiwalentną. Z jednej strony, co podkreślała część respondentek, pomoc, jaką można od nich uzyskać ma zasadnicze znaczenie, gdyż niejednokrotnie pozwala przeżyć. Z drugiej strony jednak często proponują one fałszywe rozwiązania, które nie pozwalają na istotną zmianę sytuacji osób żyjących w niedostatku, czasem tworzą sytuacje bez wyjścia lub wręcz działają na niekorzyść osób ubogich. W mechanizmy pomocy społecznej wpisana jest daleko posunięta kontrola i przemoc wobec osób z pomocy korzystających, a kontakty z instytucjami – na które osoby ubogie są skazane – niosą ze sobą upokorzenie i poniżenie. O tej niejednoznaczności warto pamiętać, formułując projekty zmian systemu opieki społecznej.

### **1. Formy wsparcia instytucjonalnego**

Kobiety korzystają z różnego rodzaju pomocy ze strony instytucji państwowych. Jest to pomoc zdecydowanie niewystarczająca i często zorganizowana w sposób nieodpowiedni i niesatysfakcjonujący, ale niejednokrotnie umożliwia przetrwanie. Wśród form pomocy szczególnie istotne są różnego rodzaju zasiłki, świadczenia rodzinne, socjalne, pielęgnacyjne i inne, zwrot części kosztów leków, dożywianie: bony na żywność realizowane raz w miesiącu (można za nie otrzymać mleko, makaron, kasze, mąkę, cukier, płatki itp.), obiady dla dzieci w szkołach, ogólnodostępne codzienne obiady. Kobiety mające dzieci w wieku szkolnym nie wymieniały takich form pomocy jak finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wyprawki szkolne dla dzieci z ubogich rodzin lub stypendia pozwalające na zakup odzieży, zeszytów czy przyborów szkolnych. Pozwala to przypuszczać, że nie korzystają z tej pomocy, która – zważywszy na ich dochody – im przysługuje, ale przyczyny tego są niejasne.

### **2. Tworzenie sytuacji bez wyjścia**

Niektóre z rozwiązań przedstawianych przez instytucje publiczne, opisywanych przez uczestniczki badań, można określić jako tworzenie sytuacji bez wyjścia: takich, w których niezależnie od tego, co żyjąca w niedostatku osoba zrobi, nie ma szans na poprawę swoich warunków życia lub wręcz naraża się na ich pogorszenie.

Pierwszy przykład to sytuacja mieszkaniowa kobiet biorących udział w strajku w 2008 roku. Kilka uczestniczek badań mieszka obecnie w mieszkaniach, które samowolnie zajęły. Wiosną 2008 roku władze miasta, próbując skłonić osoby przebywające w takich mieszkaniach do ich opuszczenia, nakazały odcięcie im dostępu do wody i prądu. Doprowadziło to do protestów kobiet, w czasie których władze miasta obiecały znaleźć rozwiązanie tej sytuacji, co do tej pory nie nastąpiło. Rodziny, które samowolnie zajęły mieszkanie – często o bardzo niskim standardzie – nie mogą zostać wpisane na listę osób oczekujących na mieszkanie socjalne. Aby znaleźć się na takiej liście, co dawałoby szansę na uzyskanie w przyszłości legalnego, nieco lepszego mieszkania, musiałyby wyprowadzić się z zajmowanych obecnie lokali. Miasto nie zapewnia lokali zastępczych, nie jest więc jasne, gdzie rodziny te miałyby zamieszkać po opuszczeniu samowolnie zajętych mieszkań. Władze miasta sugerują wyprowadzenie się do sąsiadów, rodziny lub przytułku. Ponadto osoby przebywające w samowolnie zajętych mieszkaniach zobowiązane są do opłacania karnego, bardzo wysokiego czynszu (np. 420 zł za bardzo zaniedbane niewielkie dwupokojowe mieszkanie z wnęką kuchenną, bez łazienki i ubikacji). Opłaty za mieszkanie pochłaniają większość ograniczonych zasobów finansowych kobiet lub powodują, że wpadają one w długi, gdy nie są w stanie uiszczać opłat.

Drugi przykład to przypadek Ewy, która od pięciu lat jest bezdomna. Straciła mieszkanie, ponieważ nie była w stanie opłacać czynszu. Ma troje dzieci. Cztery lata temu została potrącona przez ciężarówkę. Od tego czasu otrzymuje niewielką (490 zł) rentę socjalną. Wolałaby pracować (ma podwójne wykształcenie zawodowe: jest

fryzjerką i krawcową), ale nie wolno jej, bo straci rentę. Jak mówi, nie wolno jej także z renty dobrowolnie zrezygnować, gdyż musiałaby zapłacić 350 zł kary, a nie stać jej na to. Jednocześnie trwają próby odebrania jej dzieci, uzasadniane tym, że „ja się po prostu nie nadaję na matkę. Warunków nie mają dziewczynki, finanse są skromniutkie, a dzieci zasługują na o wiele więcej niż ja mogę im dać”, jak mówiła Ewa.

Jak pokazują te przykłady, pewne regulacje wprowadzane przez lokalne władze i instytucje publiczne stawiają osoby żyjące w niedostatku i zmuszone do korzystania z różnych form publicznego wsparcia w sytuacji, z której nie mają dobrego wyjścia. Joanna lub Anna, dwie respondentki, które uczestniczyły w strajku mieszkaniowym, musiałyby skazać siebie i swoje rodziny na bezdomność aby móc się starać o mieszkanie socjalne. Przykład Ewy, od kilku lat bezdomnej, nie pozostawia wątpliwości, że – pomimo zapewnień władz miasta – bezdomność nie powoduje, że łatwiej jest dostać mieszkanie socjalne. Ponadto Ewie uniemożliwia się zaspokojenie potrzeb dzieci poprzez umożliwienie jej zarobkowania lub podniesienie wysokości zasiłku do poziomu umożliwiającego jej właściwą opiekę nad dziećmi. Zamiast tego spotyka się ona z groźbą utraty dzieci. Jej przypadek pokazuje wyraźnie, w jaki sposób system pomocy karze za ubóstwo, zamiast pomóc z niego wyjść.

### 3. Póśrodk i fałszywe rozwiązania

Ambiwalentność wpisana w działanie instytucji publicznych przejawia się także tym, że w miejsce pomocy, która umożliwiłaby wyjście z ubóstwa proponuje póśrodk i fałszywe rozwiązania. Jednym z nich jest proponowanie bezrobotnym uczestnictwa w kursach zawodowych, po których nie można dostać pracy. Udział w kursach jest częścią strategii aktywizacji osób bezrobotnych i często stanowi warunek uzyskania świadczeń socjalnych. Jednak ze względu na wysoki poziom bezrobocia w Wałbrzychu oraz małą aktywność urzędu pracy w zakresie skutecznego wspierania bezrobotnych w szukaniu pracy, uczęszczanie na kursy zawodowe okazuje się mało przydatne. Jolanta tak opowiada o swoich doświadczeniach:

Człowiek zdał, i człowiek dostał taki dyplom, i taki dyplom, że człowiek zdał na te kasy fiskalne. Ale jest trudno nam dostać pracę. Mało z tym, że kobieta romska ma zawód. I chociaż w sklepie chcieli przyjąć sprzedawczynię, i ja z tymi dowodami, papierami idę, żeby kobieta mnie przyjęła, bo blisko miałam koło domu. A kobieta zobaczyła, że ja jestem romska, no to ona powiedziała, że ona już przyjęła. A ja już wiedziałam, że oni się boją, bo tu, wie pani, kasa. I szkoda człowiek sobie zawody robi.

W przypadku Jolanta kurs zawodowy okazał się bezużyteczny z jeszcze jednego powodu: napotkała ona na uprzedzenia na tle narodowościowym i padła ofiarą dyskryminacji. Choć doświadczenia antyromskiego rasizmu nie pojawiały się w wypowiedziach Jolanty i innych romskich rozmówczyń jako szczególnie silny element, to powyższy przykład wskazuje, że instytucje publiczne nie podejmują wystarczających starań ani na rzecz poprawy sytuacji Romów, ani nie są w pełni skuteczne w walce z dyskryminacją tej grupy w życiu zawodowym. Bezużyteczność kursów zawodowych była doświadczeniem też innych rozmówczyń. Z rozmów z radnymi dzielnicowymi dzielnicy Biały Kamień wynika, że jest to powszechny problem, a radni na co dzień spotykają się z osobami, które ukończyły liczne kursy zawodowe i nie są w stanie znaleźć pracy. Jak stwierdził przewodniczący Rady Wspólnoty Samorządowej Ryszard Nowak: „Z tych przygotowań zawodowych to wszystko wraca tutaj z powrotem: No i co, następny kurs, panie radny, mam zrobiony, a pracy nie mam”. Nagminną praktyką jest przedstawianie przez Urząd Pracy nieaktualnych ofert pracy lub ofert zdecydowanie poniżej kwalifikacji. W rezultacie działalność Urzędu Pracy nie przynosi efektów w postaci faktycznego umożliwienia osobom bezrobotnym znalezienia pracy<sup>212</sup>.

Przyznawanie osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej zbyt niskich świadczeń to kolejne fałszywe rozwiązanie. Wiele uczestniczek badań wspominało o świadczeniach w wysokości kilkudziesięciu złotych

<sup>212</sup> Jednocześnie Ryszard Nowak zdołał znaleźć pracę 706 osobom w roku 2006 i około 500 od roku 2007, co sugeruje, że możliwości zatrudnienia w Wałbrzychu istnieją (choć przyznaje on, że coraz bardziej ograniczone), a Urząd Pracy nie wypełnia swoich zadań w odpowiedni sposób.

miesięcznie, które otrzymywały z instytucji pomocowych, i swoich rozterkach, na co wydać tak ograniczoną sumę pieniędzy (jak powiedziała Anna o otrzymaniu sześćdziesięciu złotych: „ja nie wiedziałam, co mam z tym zrobić”). W opinii radnego Ryszarda Nowaka jest to problem wynikający ze sposobu pracy instytucji pomocowych:

Jest społeczeństwo bardzo dobrze wyedukowane, ale te osoby radzą sobie. A co z pozostałymi? Zostali tak sami sobie zostawieni. Do opieki pójdą, 40-50 złotych i już mają problem z głową. Dany pracownik socjalny już problem ma z głową, bo odfajkowane: Przecież ja już panu dałam w tym miesiącu 50 złotych. Za 50 złotych się już człowieka wyprasza z MOPS-u.

Tego typu fałszywe rozwiązania, które stwarzają pozory działań mających na umożliwić osobom ubogim przezwyciężenie trudnej sytuacji (co jest celem pomocy społecznej), w rzeczywistości nie przyczyniają się w realny sposób do długotrwałej poprawy położenia takich osób.

#### **4. Zrzucanie odpowiedzialności na rodzinę i inne instytucje**

Kolejna problematyczna praktyka instytucji publicznych to przenoszenie odpowiedzialności za zapewnienie środków umożliwiających wyjście z trudnej sytuacji na innych, na przykład rodzinę osoby starającej się o pomoc lub inne instytucje. Iwona starała się w ośrodku opieki społecznej o uzyskanie większego zasiłku, ale spotkała się z odmową, która uzasadniano tym, że mieszka razem z teściem, który może ją wspierać finansowo. Nie rozwiązuje to w żadnym razie problemów Iwony, która zauważa, że „teść będzie chciał to da, będzie chciał to nie da”. Gdy Teresa informowała ADM (zarządca budynku, w którym Teresa mieszka), że podłoga w jej mieszkaniu jest zarwana i prosiła o naprawę, usłyszała „macie przecież stowarzyszenie [Romów]”. Jednak w opinii Teresy stowarzyszenie Romów jest nieaktywne i nie można liczyć na jego wsparcie. Osoby takie jak Teresa zostają więc bez pomocy.

Tego rodzaju praktyki wpisują się w ogólną tendencję do obarczania osób znajdujących się w trudnej sytuacji odpowiedzialnością za ich zmianę. W podobny sposób można interpretować przynajmniej część działań zorientowanych na aktywizację osób ubogich, w tym bezrobotnych.

#### **5. Działanie na niekorzyść osób ubogich**

Podobnie jak wspomniane wcześniej uzależnianie wsparcia dla osób bezrobotnych od ich gotowości do podejmowania kolejnych kursów zawodowych, wiązanie udzielania świadczeń z przyjmowaniem ofert pracy – niezależnie od ich atrakcyjności – jest również mechanizmem kontroli i karania osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Anna nie przyjęła bardzo niekorzystnej oferty pracy, czego konsekwencją była utrata prawa do świadczeń socjalnych (w tym bezpłatnych posiłków dla dzieci) na okres trzech miesięcy. Z rozmów z kobietami oraz radnymi dzielnicy Biały Kamień wynika, że jest to dość powszechna praktyka, która może być interpretowana jako środek mający na celu ograniczenie liczby wypłacanych zasiłków. W opinii Anny jest to działanie złośliwe, które ma utrudnić życie osobom zmuszonym do korzystania ze wsparcia. Według niej tego rodzaju praktyki są szczególnie widoczne w przypadku osób uczestniczących w strajku mieszkaniowym. Anna mówi o tym wprost jako o „nalocie” na strajkujące: „ty pójdziesz do pracy za 400 zł, ty z MOPS-u nie dostaniesz”.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na przykład pozytywny. Teresa ze względu na stan zdrowia nie jest w stanie pojechać do ośrodka pomocy, w związku z tym wszystkie produkty żywnościowe i dokumenty niezbędne do starania się o świadczenia socjalne przywozi jej opiekunka socjalna. Przykład ten pokazuje, że możliwe są alternatywne rozwiązania, w większym stopniu odpowiadające na potrzeby osób w trudnej sytuacji. Być może to, że są one mało powszechne, wynika przynajmniej częściowo z bardzo małej liczby pracowników socjalnych. W Wałbrzychu jest ich jedynie 62, co oznacza, że jedna osoba ma pod opieką 100 środowisk. Według zastępcy



dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej taka proporcja, choć zgodna z ustawą o pomocy społecznej, uniemożliwia skuteczną pracę. Opiekun socjalny jest w stanie odwiedzić osoby, którymi się zajmuje jedynie raz w miesiącu, co jest dalece niewystarczające.

## 6. Przemoc i upokorzenie

Z omawianych wyżej sytuacji wyłania się obraz instytucji publicznych jako działających w sposób oparty na kontroli, przemocy i upokorzeniu. Osobom korzystającym z opieki społecznej nieustannie przypomina się, że są na podporządkowanej pozycji, że ich prawa są ograniczone oraz że powinny bez protestów akceptować to, co otrzymują. W rozmowach z kobietami przewijały się kwestie takie jak konieczność comiesięcznych wyjazdów do ośrodka pomocy społecznej, składania dokumentów i wielogodzinnego oczekiwania „po 20 złotych”, jak powiedziała jedna z respondentek. Korzystanie z pomocy żywnościowej wymaga pojechania do ośrodka opieki społecznej po talon, następnie przejechania do magazynu znajdującego się w innej części miasta, spędzenia wielu godzin w kolejce, a następnie przywiezienia toreb i kartonów do domu, co dla kobiety z dwojgiem bardzo małych dzieci, która nie ma samochodu i której nie stać na taksówkę jest dość trudne. Działania instytucji publicznych, których integralnym elementem jest upokorzenie i poniżenie, Anna podsumowała w następujący sposób: „Oni człowieka dołują totalnie, żeby nie korzystać z opieki, żeby nie korzystać z MOPS-u”. Opinię Ireny, twierdzącej, że „urzędników to jest wina dużo. Bo oni jakoś nie chcą pomóc człowiekowi, tak jakoś utrudniają to na każdym kroku” podzielało wiele kobiet uczestniczących w badaniach.

Jako przemoc interpretować można straszenie kobiet odebraniem im dzieci. W przypadku Ewy faktyczne próby doprowadzenia do tego już mają miejsce, ale z podobnymi groźbami spotykało się wiele kobiet. Kobiety biorące udział w strajku mieszkaniowym w 2008 roku straszono odebraniem dzieci jeśli nie zaprzestaną strajkować. Odbieranie dzieci jest postrzegane przez kobiety jako coraz powszechniejsza praktyka. Joasia, mówiąc o pomocy, jaką otrzymuje od radnego Ryszarda Nowaka, stwierdziła, że gdyby nie on, to „dzieci by mi zabrali, bo teraz tak jest, że się dzieci zabiera, choć nie piję”.

Szczególnie uderzającym przykładem przemocy instytucji publicznych jest zdarzenie, którego doświadczyła Ewa. W związku z trwającymi próbami odebrania jej dzieci, uzasadnianymi jej niezdolnością do zapewnienia im należytej opieki, została ona odwiedzona przez prokuraturę i policję. O zdarzeniu, które miało miejsce w mieszkaniu jej znajomej, w którym akurat przebywała wraz z dziećmi, opowiada w następujący sposób:

*Jeden prokurator był z dwoma policjantami na kontroli, czy nie nadużywam alkoholu, narkotyków nie biorę, czy ta najmłodsza nie jest bita. No koszmar. Tamte dwie dziewczyny też musiałam rozebrać. Były przerażone. To był koszmar dla tych dzieci. Sprawdzali po szafkach, do lodówki, czy wódki nie ma, czy dzieci mają co jeść, jak ubrania, czy dzieci są czyste, dzieciom głowy sprawdzali. No dosłownie koszmar. Dziewczyny teraz dochodzą do siebie dopiero. Bo jak był prokurator, to one przez dwa tygodnie nie mogły spać. One spały ze mną, wszystkie trzy. I w nocy się budziły, i płacz, lament. To było o 23.00. Walnęli w drzwi, to myślałam, że drzwi z futryny wyskoczą. Jeden policjant, jak na niego spojrzalam, to aż mi włosy dęba stanęły, muskularny bardzo. Byłam przerażona. Dobry wieczór, przepraszam, myśmy tutaj dostali nakaz z sądu o sprawdzenie, czy dzieciom nie dzieje się krzywda, czy pani nie pije, narkotyków nie używa, proszę nas wpuścić. A musiałam ich wpuścić, bo mieli nakaz. I tych znajomych też sprawdzili. Zaraz telefony, podane zostały dane moich znajomych. Oni nienotowani, ja też zresztą jestem nienotowana. Ale zaraz dane, odciski palców zebrane od wszystkich. Tego się nie da opisać. To był koszmar. Wyszli o godz. 0.50 dopiero. No dosłownie rewizję mi zrobili. Wszystko z szafek powywalali, i nie tylko mi, bo ja nie miałam dużo ubrań, ale tym znajomym. O narkotyki. Tam jeszcze jeden wszedł policjant, z psem. Ten pies to taki szkolony, zaczął szczekać. A dzieci moje nieprzyzwyczajone do psów, dużych psów. Boże. Dwa tygodnie spały ze mną. Bo się bały, że coś się będzie działo. Były przerażone. Tego się nie da opisać. I żeby były jakieś narkotyki czy alkohol. Ale nic*

*nie znaleźli. Moja znajoma wzięła tą najmłodszą na ręce i chciała jej butelkę z mlekiem podać. Myśli pani, że podała od razu? Nie, bo jej wyrwali z ręki, bo sprawdzili, czy w tej butelce nie ma narkotyków. Wzięli próbę. I dopiero pozwolili dziecku nakarmić. Ja do tej znajomej przez pół roku nie pójść mieszkać, bo się czuję jak idiotka.*

### **Poczucie niesprawiedliwości i krzywdy związane z działaniem instytucji publicznych**

Kwestią często przywoływaną przez nasze rozmówczynie jest niesprawiedliwe, ich zdaniem, rozdzielanie środków publicznych między osoby potrzebujące pomocy. Opinię Ireny, twierdzącej, że „na pierwszym miejscu opieką społeczną objęci są narkomani i alkoholicy”, podzielało wiele kobiet. Anna przywołała zdarzenie z ośrodka pomocy społecznej:

Przedemną facet stał, tak śmierdziało alkoholem, bełta trzymał w rękawie i dostał 700zł. Bo ona [urzędniczka] mówi do mnie, że to choroba. Ja powiedziałam do niej: To ja zacznę pić. Ona do mnie mówi: Niech pani tak nie mówi, bo pani dzieci pozabieramy.

Poczucie krzywdy było widoczne także w wypowiedzi Joanny, która z kolei koncentrowała się na systemie rozdzielania mieszkań:

Ci dostają, co nie trzeba, mieszkania, i to jakie mieszkania, dwupoziomowe. Jak ja się dowiedziałam, że kobieta tutaj, która wzięła w adopcję dzieci, dwupoziomowe mieszkanie *dostała*, to myślałam, że mnie szlag trafi. A ja nie mam nic. Ja prosiłam pana prezydenta tyle razy. Koleżanka z dołu dostała mieszkanie, za nic nie płaci, za światło, za gaz. A ja dalej tu siedzę.

Obecny sposób funkcjonowania instytucji publicznych zajmujących się pomocą osobom poszkodowanym, czyli rozdzielanie środków w sposób, który nie prowadzi do realnej poprawy sytuacji osób ubogich lub przydzielanie bardzo niewielkich środków, powoduje, że osoby z nich korzystające zaczynają postrzegać siebie jako członków odrębnych grup mających różne interesy. Prowadzi to do resentymentu i rozżalenia wśród osób przekonanych, że członkowie innych grup korzystających z pomocy społecznej (alkoholicy, narkomani, osoby adoptujące dzieci) otrzymują więcej. W ten sposób ich gniew zostaje ukierunkowany na inne osoby znajdujące się w trudnej sytuacji, a nie na niewydolny system, wymagający zmiany.

### **Wnioski: Czego potrzeba, aby wyjść z ubóstwa**

Rozmowy z kobietami żyjącymi w skrajnym niedostatku pozwalają dostrzec, jakie zmiany są niezbędne, aby umożliwić wyjście z ubóstwa.

1. Najistotniejsze jest zapewnienie dostępu do pracy: niemal wszystkie kobiety, których stan fizyczny umożliwiałyby im podjęcie pracy, mówiły o tym, że znalezienie legalnej, dobrze płatnej pracy jest podstawą. Przez dobrze płatną pracę rozumiały na ogół pracę z wynagrodzeniem około 1000 złotych. Na ogół jednak definiowały ją poprzez to, na co mogłabym im pozwolić: na to, „żeby z miesiąca na miesiąc żyć, żeby nie pożyczać tych pieniędzy”, na kupienie jedzenia, ubrań, książek dla dzieci, wynajęcie mieszkania. Co warto podkreślić, oczekiwania finansowe kobiet były raczej niewielkie, zwłaszcza w kontekście potrzeb, które chciałyby być w stanie zaspokoić za uzyskane wynagrodzenia. Pokazuje to, że, po pierwsze, kobiety mogą nie być w pełni świadome tego, jakie nakłady rzeczywiście są niezbędne na zaspokojenie potrzeb, o których mówią. Może to wynikać z tego, że od dłuższego czasu nie były w stanie potrzeb tych zaspokoić i obecnie nie zdają sobie sprawy na przykład z tego, ile kosztuje wynajęcie mieszkania. Po drugie ich niskie oczekiwania finansowe mogą prowadzić (i prowadzą) do akceptowania ofert pracy z wynagrodzeniem, które nie pozwoli im na godne życie. Gotowość do pracy za najniższe stawki wykorzystują oczywiście pracodawcy, czego uczestniczki badań są w pełni świadome. W

rezultacie podjęcie pracy niekoniecznie musi doprowadzić do rzeczywistej poprawy sytuacji osób ubogich. W kontekście dostępu do pracy fundamentalne znaczenie ma działalność instytucji takich jak urzędy pracy. Przeprowadzone przez nas rozmowy sugerują, że ich działania w obecnej formie są w dużej mierze nieskuteczne, a proponowane rozwiązania (np. kierowanie na kursy przygotowania zawodowego) nie prowadzą do uzyskiwania pracy przez osoby jej szukające.

2. W przypadku kobiet warunkiem podjęcia pracy jest dostęp do zinstytucjonalizowanej opieki nad dziećmi. Obecnie w Wałbrzychu dostęp do przedszkoli i żłobków jest bardzo ograniczony - działa tam jedynie 5 przedszkoli publicznych oraz 14 niepublicznych, oraz dwa żłobki. W dzielnicy Biały Kamień istnieje tylko jedno, niepubliczne, przedszkole. Żadnej z naszych respondentek, próbujących zapisać dziecko do przedszkola, nie udało się to ze względu na brak miejsc. Co więcej, poza brakiem miejsc utrudnieniem w dostępie do przedszkoli mogą być opłaty, wynoszące w przedszkolach niepublicznych od 200 do 300 złotych oraz 4-5 złotych dziennie za wyżywienie. W przedszkolach publicznych opłata zasadnicza wynosi 15% minimalnego wynagrodzenia, czyli 191 zł, oraz około 4 złote dziennie za wyżywienie. Dzieci mają prawo przebywać bezpłatnie w przedszkolu do pięciu godzin, co dla kobiet pracujących w pełnym wymiarze jest niesatysfakcjonującym rozwiązaniem. W rezultacie część kobiet, które nie mogą liczyć na pomoc rodziny w opiece nad dziećmi, często nie są w stanie podjąć pracy zarobkowej.
3. W odniesieniu do osób, które ze względu na wiek, stan zdrowia lub sytuację rodzinną nie są w stanie pracować zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie odpowiednio wysokich świadczeń socjalnych, zasiłków, rent i emerytur. Kwoty, które takie osoby obecnie otrzymują, uniemożliwiają im godne życie i realizację podstawowych potrzeb, w tym zakupu jedzenia, lekarstw, opłacenia mieszkania. Świadczenia pozwalają na egzystencję na podstawowym poziomie, ale nie na wyjście z ubóstwa. Możliwe jest, że osoby będące w trudnej sytuacji materialnej nie są w pełni sprawny ze swoich praw i nie wiedzą o przysługujących im formach pomocy lub nie potrafią o nią zabiegać. Duże znaczenie ma zatem sprawny system informacji i wsparcia dla osób wykluczonych.
4. W Wałbrzychu niezmiernie istotne są także zmiany w polityce mieszkaniowej, a przede wszystkim dostęp do mieszkań socjalnych o odpowiednim standardzie, przede wszystkim wyposażonych w łazienki i ubikacje oraz właściwie ogrzewanych. Takich mieszkań powinno być zdecydowanie więcej i powinny być sprawniej przyznawane, aby uniknąć wieloletniego oczekiwania na mieszkanie i bezdomności. Ważny jest także system wsparcia dla osób, które nie są w stanie samodzielnie opłacać czynszu, aby uniknąć sytuacji utraty mieszkania z powodu długu.

#### **Adnotacja bibliograficzna**

Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski, „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu. Raport z badań Think Tanku Feministycznego 2009, URL [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety\\_ubostwo\\_walbrzych1.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/kobiety_ubostwo_walbrzych1.pdf)



Aneks do raportu „To nie jest życie”. Kobiety z gospodarstwach domowych o niskich dochodach w Wałbrzychu.

Badania Think Tanku Feministycznego 2009 . Kobiety i ubóstwo. Czy ktoś nas słyszy? Tekst i zdjęcia  
(Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski)

## Wałbrzych – społeczno-ekonomiczny kontekst miejsca

Wałbrzych, liczący 122 tysięcy mieszkańców (w 2008 roku), jest drugim co do wielkości miastem województwa dolnośląskiego. W latach 1975-1998 miał status miasta wojewódzkiego, jako stolica województwa wałbrzyskiego. Obecnie jest siedzibą gminy oraz powiatu. Na skutek znacznego upadku przemysłu, w szczególności likwidacji kopalń, którą rozpoczęto w 1991 roku, i związanego z tym wzrostu poziomu bezrobocia do jednego z najwyższych w Polsce, populacja Wałbrzycha zmalała w ciągu kilkunastu lat o blisko 20 tysięcy. Jeszcze w 1991 roku miasto liczyło ponad 141 tysięcy mieszkańców.

### Ogólne tło społeczno-gospodarcze

Historycznie Wałbrzych był ośrodkiem przemysłowym. Głównymi gałęziami przemysłu były górnictwo, koksownictwo i produkcja porcelany, a także m.in. przemysł tekstylny. Podstawą gospodarki regionu było do początku lat 90. wydobywanie węgla kamiennego. Choć wałbrzyskie zasoby stanowiły jedynie 3% złóż całego kraju, ich znaczenie wiązało się z różnorodnością odmian węgla występujących na tym obszarze, przydatnych zwłaszcza do wyrobu koks hutniczego i odlewniczego. Istniała też koncepcja wykorzystania wałbrzyskiego węgla do produkcji elektrod i mas akumulatorowych<sup>213</sup>. W latach 80. na terenie Wałbrzycha działały trzy kopalnie („Thorez”, „Victoria” i „Wałbrzych”, wchodzące w skład Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. W połowie ostatniej dekady PRL zainicjowano budowę nowoczesnego szybu „Kopernik”, mającego połączyć istniejące kopalnie w jeden system wydobywczy<sup>214</sup>. Decyzję o przerwaniu budowy szybu podjęto na 9 miesięcy przed jego ukończeniem zaplanowanym na 1995 rok. Decyzja ta związana była z szerszym programem całkowitego zamknięcia kopalń w regionie wałbrzyskim.

Podstawą likwidacji przemysłu węglowego w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym była uchwała Rady Ministrów z 23 października 1990 roku, powołująca Pełnomocnika ds. Restrukturyzacji Regionu Wałbrzyskiego. Już 15 listopada kopalnie postawiono w stan likwidacji, której zakończenie zaplanowano na koniec roku 1995. Zwraca się uwagę na niejasne okoliczności polityczne tego kroku, którego oficjalnym powodem był „rachunek ekonomiczny”. Decyzja specjalnej komisji powołanej w październiku 1990 roku do oceny opłacalności dalszego wydobywania zapadła zaledwie w 7 dni, a nieoficjalnie mówi się o politycznym rewanżu liberalnych elit pierwszych rządów „post-solidarnościowych” na sprzyjającym władzy PRL regionie określanym „Czerwonym Zagłębiem”<sup>215</sup>. Tło polityczne tych wydarzeń przybliżył T. Dudź: „Po wyborach w czerwcu 1989 r. do władzy w kraju doszły inne siły polityczne. Dolnośląscy górnicy nie mieli swojej reprezentacji w Sejmie. Jeszcze w czasie kampanii [w 1989 r.] (...) późniejszy senator, prof. Włodzimierz Bojarski nie ukrywał swoich pomysłów likwidatorskich wobec Dolnośląskiego Zagłębia. Gorącym orędownikiem jego likwidacji okazał się późniejszy poseł Jan Lityński, a także

<sup>213</sup> Większość poniższych informacji o sytuacji Zagłębia Wałbrzyskiego, za: Agnieszka Brytan, Lech „Lele” Przychodzki, „Fabryka ludzkich śmieci”, *Kwartalnik Elbląski Tygiel*, nr 1(42)/2006.

<sup>214</sup> Efektywność wydobywania miała dzięki nowemu systemowi technologicznemu wzrosnąć o 30%. Por. Tadeusz Dudź, „Biedaszyby zamiast Kopernika”, <http://zgorzelec.naszemiasto.pl/wydarzenia/355770.html>.

<sup>215</sup> Jeden z wałbrzyskich inżynierów komentował to tak: „Jeżeli wspomniana grupa w ciągu 7 dni dokonała tak potężnej analizy: złoża, zatrudnienia, możliwości wydobywania, kosztów, ogólnej ekonomii – to ja sobie nie wyobrażam realności takich ocen. Jest to jedna z podstaw, dzięki którym uważam, że to jest bezsens, że to tylko przykrywką opinii tego zespołu pod decyzje, które i tak i tak wcześniej zapadły”. Cytat za: Brytan, Przychodzki, op. cit.

liczni członkowie gabinetów premierów: Mazowieckiego i Bieleckiego, odwiedzający Wałbrzych”<sup>216</sup>.

Likwidacja przemysłu wydobywczego spowodowała znaczący spadek ogólnej liczby zatrudnionych w Wałbrzychu: z ponad 58 tysięcy w 1989 roku do 35 tysięcy siedem lat później. W jednym tylko roku 1994 z kopalń zwolniono blisko 8 tysięcy zatrudnionych górników. Sytuację w mieście i regionie po kilku latach kapitalistycznej transformacji, tak opisują autorzy artykułu na temat historii wałbrzyskiego górnictwa: „Alkoholizm, bezrobocie, wzrastająca przestępczość i ulegająca dewastacji secesyjna substancja mieszkaniowa, którą niebawem podtopią (...) wody z zalanych kopalń, żebrzące przed sklepami dzieci i absolutny marazm – to dzisiejsza wizytówka Wałbrzycha. Do tego, podobnie jak w całym kraju, bezprawie pozostałych na rynku, niewielkich pracodawców (...)”. W całym regionie Zagłębia „najtrudniejszym był rok 1994, kiedy liczba szukających pracy na 31 XII wynosiła 87 240 osób. Potem zanotowano jej systematyczny spadek. Z końcem września 1998 r. naliczono 49 867 zarejestrowanych bezrobotnych. Wobec braku propozycji ze strony władz, ludzie po prostu opuszczają region. 3 tys. obywateli wymeldowano z samego Wałbrzycha w ostatnim kwartale roku 2004!”<sup>217</sup>.

Na terenie Wałbrzycha działają trzy fabryki porcelany: „Krzysztof”, „Wałbrzych” i „Książ”. Ta ostatnia w 2004 roku została postawiona w stan likwidacji, co stało się przyczyną masowych zwolnień pracowników<sup>218</sup>.

Na skutek zaistnienia bezrobocia strukturalnego oraz rosnącego ubóstwa, około roku 2001 lub wcześniej, pojawili się w Wałbrzychu tzw. biedaszybnicy, na własną rękę („nielegalnie”), prymitywnymi metodami wydobywający węgiel w dostępnych miejscach w okolicznych lasach i na polach<sup>219</sup>. Organizacja, a właściwie samoorganizacja pracy w biedaszybach opiera się na kilkusobowych brygadach kopiących w samodzielnie wydrążonych „dziuplach” sięgających kilku-kilkunastu metrów w głąb ziemi. Wydobywany w ten sposób surowiec przeznaczano na użytek własny lub na sprzedaż. Liczba pracujących w biedaszybach w szczytowym momencie osiągnęła nawet 2,5 tysiąca osób, skupiając w części byłych górników, a w okresie wakacyjnym obejmując również dzieci. Niebezpieczne warunki „dzikiego” wydobywania przyczyniły się do śmierci kilku osób. Ze względu na niezgodność tej praktyki z prawem (zasoby od pół metra w głąb ziemi są mieniem państwowym), biedaszybnicy doświadczają represji ze strony policji i straży miejskiej, w postaci mandatów, innych kar pieniężnych i wyroków więzienia w zawieszeniu. Odnotowywano też przypadki pobic pracowników biedaszybów przez „nieznanych sprawców”<sup>220</sup>. W ostatnich latach odbywały się w Wałbrzychu demonstracje i strajki osób pracujących w biedaszybach, zdarzały się aresztowania przywódców tych protestów. W lutym roku 2004 powstał Społeczny Komitet Obrony „Biedaszyby”, kilka miesięcy później przekształcony w Stowarzyszenie „Biedaszyby”.

## Sytuacja w sferze zatrudnienia dziś

Pod koniec sierpnia 2009 roku w powiecie wałbrzyskim zarejestrowanych było 11,3 tys. bezrobotnych, co daje stopę bezrobocia na poziomie 16,9%. Jest to wskaźnik wyższy od stopy bezrobocia na poziomie kraju (10,8%)

<sup>216</sup> Dudź, op. cit.

<sup>217</sup> Brytan, Przychodzki, op. cit

<sup>218</sup> W zakładach porcelany, jak i w likwidowanych zakładach odzieżowych pracowały przede wszystkim kobiety, a ich sukcesywne zamykanie skutkowało wzrostem bezrobocia wśród kobiet, a często pozbawiało rodziny ostatniego już źródła dochodu. Wbrew powszechnym przekonaniom o zatrudnieniu mężczyzn w górnictwie, w kopalniach pracowały nieliczne kobiety, podczas gdy znacznie więcej było ich zatrudnionych w administracji i w powiązanych z fabrykami i kopalniami instytucjach opieki, jak zakładowa opieka zdrowotna, żłobki i przedszkola. (przyp.red)

<sup>219</sup> W biedaszybach pracowały także kobiety. Zob. Tomasz Rakowski, Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Słowa, Obraz Terytoria. <http://www.lowczyzbieracze.pl/> (przyp. red)

<sup>220</sup> Por. tamże.

oraz na poziomie województwa dolnośląskiego (11,7%). W 1997 roku powołano do życia, jako spółkę z o.o. (z większościowym udziałem Skarbu Państwa), Wałbrzyską Specjalną Strefę Ekonomiczną „INVEST-PARK”. W ramach funkcjonowania strefy, która działać ma do roku 2020, inwestorzy mogą korzystać z pomocy publicznej pokrywającej nawet 40-50% kosztów w formie zwolnienia z podatku dochodowego. Obecnie na terenie WSSE (obejmującej obecnie 38 podstref, z czego 23 na terenie województwa dolnośląskiego, w tym sam Wałbrzych) działa 88 firm z kilkunastu krajów. W roku 2008 na inwestycje w WSSE zdecydowało się 37 firm. Nakłady inwestycyjne w 2008 roku wyniosły 9,63 mld złotych. Główne sektory zatrudnienia w Wałbrzychu to obecnie m.in.: przemysł motoryzacyjny (m.in. Toyota w ramach WSSE), przemysł ceramiczny, szklarski, włókienniczy (m.in. Camela SA), maszynowy i metalowy, a także Wałbrzyskie Zakłady Koksownicze "Victoria" S.A. (w ramach zakładu pracuje jedyna pozostała koksownia).

### **Pomoc społeczna**

Wydatki na zadania realizowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w ostatnich latach kształtowały się na poziomie:

2004 – 25.060.626 zł

2005 – 28.240.582 zł

2006 – 33.887.548 zł

2007 – 34.383.894 zł

2008 – 31.999.964 zł.

Oznacza to, że w roku ubiegłym całość wydatków była niższa niż dwa lata wcześniej.

Łączny koszt zadań finansowanych z budżetu gminy wyniósł w 2008 roku 17.619.754 zł, z czego:

zwalczanie narkomanii 59 959,25

przeciwdziałanie alkoholizmowi 832 641,70

domy pomocy społecznej 1 969 863,24

ośrodki wsparcia, schronienie w tym Integracyjny Dom dla Bezdomnych 308 714,86

zasiłki i pomoc w naturze oraz składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe 3 925 475,97

dotatki mieszkaniowe 6 598 729,06

ośrodki pomocy społecznej 3 449 654,78

usługi opiekuńcze i specjalistyczne usługi opiekuńcze 474 715,26



Magda M.

## Strajk matek. Walka przeciwko przymusowi pracy<sup>221</sup>

Funkcjonowanie władzy ulega zaburzeniu nie tylko w wyniku złamania prawa lub buntu jednostek czy grup społecznych wymierzonego w państwowe instytucje. Państwo i kapitał są cały czas narażone na przerwanie sprawnego funkcjonowania, gdyż nigdy nie są w stanie całkowicie zapanować nad ludźmi kwestionującymi reguły ich panowania.

### Państwowa dyscyplina pracy

Narzędziem, pozwalającym zmuszać ludzi do podejmowania zatrudnienia, stał się model państwa *workfare*, który na przełomie lat 80. i 90. zyskał pozycję zasadniczego wzorca neoliberalnych reform<sup>222</sup>. Angielskie słowo *workfare* tłumaczone jest jako „czynić pracę opłacalną”, „filozofia państwa pracy” lub „państwa skłaniające do pracy”. Model ten ma być odpowiedzią na postępujący (rzekomo) kryzys państwa opiekuńczego (*welfare state*), prowadząc do reorganizacji polityki społecznej zgodnie z wymogami postfordowskiej organizacji produkcji<sup>223</sup>. Elementem tych działań jest deregulacja rynku pracy, polegająca na złagodzeniu lub eliminacji wywalczonych w okresie fordyzmu praw (regulacji) takich jak ubezpieczenia, zasiłki czy płaca minimalna.

Według neoliberalistów gospodarka (w tym rynek pracy) powinna być regulowana tylko za pomocą mechanizmów rynkowych i konkurencji. Ograniczenia takie jak płaca minimalna utrudniają funkcjonowanie wolnego rynku i stanowią przyczynę bezrobocia, a istnienie ubezpieczeń i zasiłków zniechęca do podjęcia jakiegokolwiek działalności wytwórczej. Neoliberalno-konserwatywne rządy zaadoptowały na potrzebę własnego dyskursu zasadę iż świadczenia socjalne to „coś za nic”. Osoby korzystające z pomocy społecznej powinny odwdzięczać się za uzyskanie wsparcie. Taka logika powoduje, iż świadczenia i zasiłki traktowane są jako pomoc, za którą powinno się podwójnie odplacić – a nie jako prawo przysługujące ludziom ze względu na ich pracę (zarobkową i reprodukcyjną) lub po prostu przynależność do wspólnoty.

W modelu *workfare* niepełnosprawni, chorzy, emeryci, samotne matki, uczniowie są uznawani za jednostki w pełni do zarabiania na siebie. Zasiłki i renty powinny im zostać odebrane ze względu na ich szkodliwy, degenerujący wpływ. Niemniej stała, dobrze opłacana praca jest dla nich w znacznej mierze niedostępna, gdyż na rynku zasadniczymi priorytetami są podnoszenie wydajności i maksymalizacja zysku. Mimo realnego braku miejsc pracy poszczególne jednostki i grupy społeczne są obciążone odpowiedzialnością za to, że nie znajdują zatrudnienia na posadach, które nie istnieją. Przyczyna niepewnej sytuacji materialnej osób niemogących znaleźć pracy tkwi w nieprzystosowaniu, nieudolności i złych cechach charakteru, a nie strukturze systemu generującego nierówność.

<sup>221</sup> Tekst ten ukazał się w Przeglądzie Anarchistycznym nr 12, zima-wiosna 2010/2011. str. 193-202

<sup>222</sup> Model ten stanowi podstawę zmian w polskiej polityce społecznej od połowy lat 2000s. Jego wykładnia między innymi w Michał Boni. 2011. Polska 2030. Wyzwania rozwojowe. Warszawa. Komitet Rady Ministrów.

<sup>223</sup> Postfordyzm cechuje zniesienie „pionowej” organizacji produkcji, przy zachowaniu centralnej kontroli. Prace zleca się raczej licznym podwykonawcom, którzy tworzą globalne łańcuchy czy sieci produkcji i dystrybucji. Produkcja ma przebiegać bez zbędnych przerw i przestojów, przy redukcji magazynowanych towarów (*just-in-time*). Tak zorganizowany system wymaga obecności pracowników w momencie, kiedy są potrzebni i ograniczenia ich ilości, kiedy produkcja zwalnia. Aby maksymalizować zyski w kontekście globalnej nadprodukcji i hiperkonkurencyjności postuluje się także zmianę organizacji pracy, polegającą na cięciu kosztów przez zwolnienia lub obniżkę i zamrażanie pensji, przy jednoczesnym zwiększaniu wydajności, co skutkuje intensyfikacją wyzysku.



Kapitał potrzebuje społecznego przyzwolenia, aby w maksymalny sposób ograniczyć ponoszone koszty pracy. Aby osiągnąć ten cel wykorzystuje neoliberalny dyskurs, w którym nieposiadający pracy przedstawiani są jako zbędne pasożyty narażające całe społeczeństwo na wydatki. Stygmatyzowanie bezrobotnych polegające na przypisywaniu im negatywnych cech, takich jak lenistwo, nieporadność, wygodnictwo, niegospodarność, czy skłonność do patologii, wpływa na sposób traktowania pracy jako wartości moralnej, świadczącej o przyzwoitości tych, którzy ją wykonują. W ten sposób wytwarzany jest również strach przed dołączeniem do naznaczonej grupy niemoralnych nieudaczników. Praca podejmowana na śmieciowych warunkach lub wymagająca wykonywania nieetycznych czynności, jest traktowana nie jako konieczność, ale jako „moralny obowiązek każdego”.

### **Specjalne strefy wyzysku**

Powszechne podejmowanie pracy na złych warunkach wynika często z utrzymującego się w danych regionach wysokiej stopy bezrobocia. W miejscach dotkniętych gospodarczym niedorozwojem problem braku zatrudnienia rozwiązać miały Strefy Wolnego Handlu, Specjalne Strefy Ekonomiczne czy też strefy produkcji na eksport. W Polsce ustawę o SSE wprowadzono w latach 90. licząc, iż zniwelują one negatywne skutki transformacji systemowej. Choć nie ma wątpliwości, że po ustanowieniu stref wiele rejonów uległo uprzemysłowieniu istnieje szereg zastrzeżeń co do ich opłacalności i korzystnego wpływu. Działające w strefach przedsiębiorstwa wykorzystują fakt, iż proponowana przez nie praca stanowi na danym terenie jedną z niewielu alternatyw. W konsekwencji umowy z niewykwalifikowanymi pracownikami zawierane są na warunkach, które w dalszej konsekwencji utrwalają lub pogłębiają panujące na tych obszarach ubóstwo.

W Polsce władze nie prowadzą wystarczających badań na temat rozwoju obszarów objętych strefami. Nie zbiera się także danych na temat wsparcie publicznego oferowanego napływającym do nich przedsiębiorstwom, czy też strat z tytułu przysługujących im ulg podatkowych. Z tych względów Naczelna Izba Kontroli poddała w tym roku w wątpliwość, czy istnienie stref przynosi państwu korzyści. Mimo to rząd złagodził warunki, które firmy muszą spełnić, aby prowadzić działalność w SSE i przedłużył ich funkcjonowanie do 2020 roku. Podczas gdy pracowników zmusza się do ponoszenia skutków wzrostu deficytu budżetowego, przekonując, iż zaciskanie pasa jest absolutną koniecznością, kapitał zyskuje kolejne ulgi.

### **Wałbrzyska strefa niedorozwoju**

W Polsce ustanowiono do tej pory 14 Specjalnych Stref Ekonomicznych. Największą pod względem zajmowanego obszaru i i drugą co do liczby zatrudnionych w niej osób jest Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna zarządzana przez spółkę Invest Park<sup>224</sup>.

Likwidacja wałbrzyskich kopalń, upadek, przedsiębiorstw jak i grupowe zwolnienia w tych, które przetrwały pierwsze lata wprowadzenia gospodarki rynkowej, doprowadziły do ogromnego bezrobocia, jak również masowej emigracji pozbawionej środków do życia ludności.

<sup>224</sup> W wałbrzyskiej strefie działa ponad 120 przedsiębiorstw polskich i z całego świata, w tym takie firmy jak Toyota, Cersanit, Faurecia, NSK, General Electric, Metzeler, Henkel-Cersanit, Whirlpool, FagorMastercook, Electrolux, Bridgestone, Colgate Palmolive, Cadbury oraz Marcegaglia. Całkowita wartość inwestycji zrealizowanych w strefie pod koniec 2009 roku wynosiła 11,2 mld złotych, a zatrudnienie 28 468 pracowników (dane podawane na oficjalnej stronie internetowej WSSE). Natomiast według danych GUS na koniec 2009 w Wałbrzychu w firmach posiadających więcej niż 9 pracowników zatrudnionych było 30 462 osoby, a w całym szeroko rozumianym regionie (dawne województwo wałbrzyskie) 120 674 osoby. Oddziały wałbrzyskiej WSSE rozciągają się w 4 województwach, toteż trudno ustalić ilu pracowników z Wałbrzycha i okolic znajduje zatrudnienie w strefie, w tym jaki jest udział osób zatrudnionych na etatach i umowach o pracę, a jaki jest udział niepewnej pracy tymczasowej w liczbie pracowników podawanych przez spółkę zarządzającą strefą, Invest Park.

Brak pracy stał się główną przyczyną sytuacji, w której wiele gospodarstw domowych znalazło się na skraju bezpieczeństwa egzystencjalnego. Na początku tego roku w podregionie wałbrzyskim bezrobocie osiągnęło poziom 20 %, i stwarzało rzeszę tanich tymczasowych pracowników dla WSSE.

W szczególnie trudnym położeniu znajdują się osoby samotnie wychowujące dzieci<sup>225</sup>. Pozostawione same sobie, z wyjątkiem zasiłków rodzinnych w na dzieci czy dofinansowania obiadów i okazjonalnych zasiłków nie mają szans na właściwą pomoc z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Urzędu Pracy, ani władz miasta. Instytucje te widzą w bezrobotnych kobietach pasywne, leniwe osoby, które należy zmusić do „wzięcia się do roboty”. Notorycznie wywiera się na nie presję, aby brały udział w nieprzydatnych treningach i szkoleniach lub stażach, po których nie ma pracy. Pod groźbą utraty statusu bezrobotnej muszą wykonywać prace użyteczne społecznie. Samotne matki z Wałbrzycha relacjonują, iż były odsyłane do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej traktowanej jako wolontariat. Nie otrzymując za to wynagrodzenia odrabiały wyznaczone im przez urząd pracy praktyki, m. in. wykopując pnie po ściętych drzewach w miejskich parkach. Pomimo licznych kursów, szkoleń, częściowo finansowanych staży i darmowych dla pracodawców praktyk, tylko nieznaczna ich część znalazła zatrudnienie.

Niewymagająca kwalifikacji praca w WSSE jest zazwyczaj źle opłacana, tymczasowa i zawierana na umowy cywilno-prawne. Zakłady dostosowujące produkcję do wymagań rynku często zatrudniają ludzi w niestandardowym wymiarze godzin. Gdy produkcja przyspiesza, są oni maksymalnie eksploatowani, pracując nawet kilkanaście godzin na dobę. Kiedy popyt przyspiesza, są oni maksymalnie eksploatowani, pracując nawet kilkanaście godzin na dobę. Kiedy popyt się zmniejsza, pracownikom nie przedłuża się podpisywanych codziennie lub co tydzień umów, pozbawiając ich źródła utrzymania. Zwiększa to znacznie stopy zysków w firmach kosztem ograniczenia płac pracujących w takim systemie osób. Pracownicy zatrudniani na akord, niecały etat lub „na telefon” niejednokrotnie muszą ubiegać się o pomoc społeczną, nie są bowiem w stanie utrzymać siebie i swoich bliskich za uzyskiwane płace. W ten sposób koszt reprodukcji pracowników zatrudnianych w korporacjach i firmach w SSE przechodzi na społeczność lokalną, rodzinę lub nawet budżet państwa. Jednocześnie wzrastają nierówności społeczne oraz powstają konflikty pomiędzy poszczególnymi grupami zamieszkującymi Wałbrzych i okolice. Winą za zubożenie społeczeństwa i wzrastający deficyt budżetowy łatwo bowiem w takiej sytuacji obarczyć najniższe warstwy ludności. W ten sposób kapitał wraz z lokalnymi władzami starają się ograniczyć natężenie społecznych konfliktów.

Fakt, że wiele firm wynajmuje pracowników przez agencje pracy tymczasowej, pogarsza ich sytuację. Korzystanie przez przedsiębiorstwa z usług agencji i tymczasowy charakter pracy, znacznie utrudniają możliwość zorganizowania się pracujących w nich ludzi. Do tego, dyrekcja zakładów notorycznie zwalnia działaczy podejmujących próby założenia związków zawodowych.

### **Urząd pracy czy agencja pracy tymczasowej**

Znaczna część bezrobotnych kobiet w Wałbrzychu stanowczo odmawia zatrudnienia na takich zasadach. Nie godzą się na łamanie praw pracowniczych i niestandardowe godziny pracy. Przede wszystkim nie odpowiadają im głodowe stawki, praca na umowy cywilno-prawne i czas określony oraz jej niestabilny charakter.

Proponowane przez Urząd Pracy formy zatrudnienia wymagają niekiedy spędzenie w fabryce kilkunastu godzin, co nie pokrywa się z godzinami otwarcia przedszkoli. Kolejną przeszkodą jest trzymianowy system pracy. Nawet jeśli matki zatrudnione są na część etatu, pracując na popołudniowej lub nocnej zmianie nie

<sup>225</sup> Zob. raporty z badań Think Tanku Feministycznego w Wałbrzychu. Małgorzata Maciejewska, „Tu nie ma warunków do niczego”. 2010. Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski. „To nie jest życie”. Kobiety z niskodochodowych gospodarstw domowych w Wałbrzychu. 2009.

mają możliwości oddania dzieci pod opiekę, a ich zarobki nie pozwalają na zatrudnienie opiekunki. Kobiety, odrzucając oferty pracy z Urzędu tracą status zarejestrowanych bezrobotnych i uprawnienia do ubezpieczenia, oraz narażają się na szykany ze strony Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Instytucja ta zakłada bowiem, iż strategia odmowy pracy oznacza patologię, strasząc matki odebraniem dzieci, jeśli nie podporządkują się urzędniczej dyscyplinie.

Urzędy działające według założeń modelu *workfare* wymuszają na bezrobotnych kobietach bezustanne wykazywanie zdolności i gotowości podjęcia pracy najmniej. Władze, kierując się założeniem, że praca to powinność wykorzystują ekonomiczne narzędzia wymuszając jej wykonywanie, a tym samym odrzucając wariant uczynienia z niej jednej z wielu alternatyw. Mieszkancki Wałbrzycha skarżą się, że niektórzy pracownicy Urzędu Pracy i Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej traktują je jak obywatelki drugiej kategorii. Okazują im lekceważenie, notorycznie przypominając, iż są „gorszymi ludźmi”, uzależnionymi od dobrej woli urzędników. Ponadto wymagają od nich bezustannej pokory i wdzięczności za otrzymywaną pomoc. Upokarzające warunki panujące w urzędach utwierdzają je w przekonaniu o ich niskiej pozycji społecznej, jak również konieczności zaakceptowania tego, w jakiej formie i co uzyskują.

Stabilne zatrudnienie jest dostępne dla coraz węższej i przez to uprzywilejowanej grupy osób, a mieszkańcy są wciąż poddawani presji związanej z posiadaniem płatnego zajęcia. Władze znajdują kolejne sposoby, żeby zmusić bezrobotne sposoby do zatrudniania się na „śmieciowych umowach” lub do wykonywania za darmo lub prawie za darmo różnego rodzaju „pożytecznych” zajęć. Często praktyką w Wałbrzychu i poza jego granicami jest delegowanie bezrobotnych na subsydiowane staże. Osoby bezrobotne są zmuszane do podjęcia pracy za głodowe stawki, podczas gdy pracodawcy otrzymują darmowych pracowników, których koszty pracy są finansowane przez państwo. Tym samym lokalne władze wykazują się realizowaniem polityki aktywizacji zawodowej bezrobotnych. Biorąc udział w stażach, kobiety potwierdzają chęć podjęcia pracy i przyzwyczajają się do roli posłusznych pracownic, jednak w żaden sposób nie przekłada się to na zwiększenie ich możliwości zdobycia należycie opłacanej pracy.

Przymus ekonomiczny i praktyki urzędów, zmuszające do bezpłatnej pracy lub ciągłego lecz bezproduktywnego udziału w treningach i szkoleniach, mają na celu nakłanianie kobiet do przyjmowania źle opłacanych ofert pracy. Przed matkami, które podejmują zatrudnienie na elastycznych warunkach, stoi konieczność pogodzenia nienormalnego czasu pracy z opieką nad dziećmi. Często ich zarobki nie wystarczają na opłacenie przedszkola, a wykończone pracą nie są w stanie zagwarantować własnym dzieciom odpowiedniej opieki.

Wiosną tego roku z okna jednej z wałbrzyskich kamienic wypadło kilkuletnie dziecko doznając dotkliwych obrażeń. Zajmująca się nim matka zasnęła po skończeniu kilkunastogodzinnej pracy w fabryce. Fizyczne czy psychiczne zmęczenie rodziców nie stanowi dla pracowników pomocy społecznej i urzędów pracy - czy szerzej dla państwa - problemu, który należy rozwiązać. Wręcz przeciwnie, zmęczenie pracą i wynikająca zeń niezdolność opieki może stać się podstawą ograniczenia praw rodzicielskich. W ten sposób powstaje absurdalna sytuacja, w której zarówno brak zatrudnienia, jak i wycieńczenie godzinami nienormowanych godzin pracy najmniej z domową, stanowią dla państwowej administracji przesłanki do rozbitcia rodziny. Wyczerpanie kobiet pracujących w rytmie 12/24 jest dla instytucji pomocy społecznej nieistotne. Tak instytucje te zostały zaprojektowane przez ustawodawcę. Liczy się to, aby wypełniały reprodukcyjne obowiązki w domu, a następnie realizowały rolę darmowej lub prawie darmowej siły roboczej. Jeśli nie są w stanie pogodzić pracy z opieką nad dziećmi, stają się kandydatkami do tego, aby odebrać im prawa rodzicielskie. W Polsce, gdzie opieka społeczna traktowana jest jako zbędny wydatek, który należy maksymalnie zredukować, średnio ok. 8 tys. dzieci rocznie trafia do domów dziecka<sup>226</sup>. Znaczna część ze względu na pogłębiającą się w ich rodzinach biedę.

<sup>226</sup> Według danych GUS, w 2008 w rodzinach zastępczych przebywało 53.4 tys. dzieci do lat 18. W domach dziecka

## Strajk matek

Na sprzeciw wobec śmieciowych form zatrudnienia rzutują narastające problemy mieszkaniowe rodzin zamieszkujących w Wałbrzychu. Widmo bezdomności zagląda w oczy nawet osobom posiadającym pracę, których zarobki nie wystarczają na zakup lub wynajem mieszkań na wolnym rynku. Nie czekając na lokal socjalny w kilkunastoletnich kolejkach, mieszkańcy Wałbrzycha zaczęli zajmować popadające w ruinę pustostany. Urzędnicy nie wiedzieli w jaki sposób rozwiązać problem zaniedbanych budynków w mieście. Nie posiadali też wiedzy na temat tego, ile jest pustostanów i gdzie się dokładnie znajdują. W 2002 Rada Miasta podjęła uchwałę dopuszczającą przyznania prawa do lokalu socjalnego pod warunkiem wskazania dwóch pustostanów. Mieszkańcy zaczęli przekazywać sobie informacje o niszczących pustostanach. Potrzebujący zgłaszali je w urzędzie, po czym dokonywali meldunku w wybranym lokalu i podejmowali w nim remont. Mieszkania znajdujące się w fatalnym stanie technicznym były doprowadzane do stanu używalności i ratowane przed postępującym niszczeniem. Zajmowanie pustostanów stało się szczególnie popularne wśród samotnych matek. Wynajem mieszkania był i nadal jest poza ich finansowymi możliwościami, a wychowanie dzieci łączy się z koniecznością znalezienia dla nich dachu nad głową.

Rozwiązanie problemu mieszkaniowego przez wprowadzenie się do pustostanu zmieniło ich położenie na rynku pracy. Wyeliminowanie ze swojego życia zależności między koniecznością posiadania mieszkania a zarobieniem na wysoki czynsz sprawiło iż brak pracy przestał być równoznaczny z brakiem dachu nad głową. Nie podlega też dyskusji fakt, że rodziny bezrobotnych samotnych matek utrzymują bardzo niski poziom bezpieczeństwa egzystencjalnego. Sytuacja ta jednak umożliwia kobietom zakwestionowanie głodowych pensji i panujących w fabrykach, hipermarketach, itd. warunków pracy.

Po kilku latach ta forma samoorganizacji i zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych zaczęła stanowić problem dla władz lokalnych i nowego Prezydenta. W 2005 uchwała dopuszczająca przyznania tytułu do zajmowania lokalu komunalnego po znalezieniu dwóch pustostanów została zmieniona, podczas gdy dostęp do lokali komunalnych był systematycznie ograniczany. W sierpniu 2007 Rada Miasta podjęła uchwałę zezwalającą na odcięcie prądu, wody i gazu w zajmowanych bez umowy mieszkaniach. 16 kwietnia 2008 roku w mieszkaniach w dzielnicy Biały Kamień odcięto media, a ich lokatorów uznano za przestępców, co przypieczętowały skazujące wyroki sądów umożliwiające wykonanie eksmisji. Osobom, które nie zgadzały się na wyprowadzę z wyremontowanych przez siebie mieszkań, odebrano prawo do starania się o lokal socjalny i utrudniono możliwość uzyskania świadczeń opieki społecznej.

Zbulwersowane decyzjami władz miasta kobiety podjęły strajk głodowy, żądając ponownego przyłączenia do ich mieszkań prądu, wody i gazu, oraz zmiany kierunku prowadzonej w mieście polityki społecznej. Domagano się także przydzielenia potrzebującym mieszkań socjalnych lub wprowadzenia przepisów pozwalających im zostać w zajmowanych pustostanach. Po kilku dniach trwania strajku pod urzędem miasta zorganizowano solidarnościową demonstrację, do której dołączyło kilkuset mieszkańców. Dla zastraszonych i poniżanych kobiet ważne było wsparcie organizacji i osób z zewnątrz, przede wszystkim Wolnego Związku Zawodowego Sierpień 80, którego udział wzmocnił protest. Ostatecznie władze zgodziły się tymczasowo podłączyć media w pustostanach, pod warunkiem zakończenia strajku, oraz zastąpienia rozmów w otwartym gronie

---

(placówkach rodzinnych i socjalizacyjnych) wychowywało się 16.9 tys. dzieci, a w pozostałych instytucjach 2.3 tys. W 1998 roku w rodzinach zastępczych przebywało 52.5 tys. dzieci; w roku 1990 29.5 tys. Natomiast w domach dziecka w 1998 r. i w latach wcześniejszych znajdowało się przeciętnie ok. 18.5 tys. wychowanków. Istotny jest w tym kontekście fakt, iż przez ostatnie 20 lat następował sukcesywny, znaczący spadek ilości dzieci i młodzieży do lat 18 w stosunku do całej populacji. (z ok. 30 proc. w 1989 do 20 % obecnie). Możemy zatem mówić, że znacząco wzrósł odsetek dzieci objętych różnymi formami opieki zastępczej.

indywidualnymi spotkaniami urzędników z kobietami. Starano się w ten sposób rozbić ich zbiorową siłę przetargową, odwrócić uwagę mediów i wyeliminować popierające je organizacje spoza miasta.

Matki bunt wobec władzy przyplącały wzmożonymi represjami. Opisują one przykłady groźby odebrania pomocy socjalnej, częstego nachodzenia przez policje i kuratorów, rewizje w środku nocy i uwłaczające ich godności kontrole, mające dostarczyć powodów do odebrania im praw rodzicielskich<sup>227</sup>. Jedną z form represji było wprowadzenie tzw. odszkodowań za bezumowne zajmowanie mieszkań w wysokości podwójnych czynszów.

Mimo wysokiej ceny, jaką samotne matki mogą ponieść za stosowanie oporu wobec wymierzonych w nie działań radnych i urzędników, wiele zdecydowało się pozostać w zajmowanych przez siebie mieszkaniach. Jedyną propozycją, jaką otrzymały od władz miasta było udostępnienie im łóżek w Domu Pomocy, gdzie znajdowałyby się pod stałym nadzorem i mogłyby zostać poddane większej dyscyplinie<sup>228</sup>. Przeprowadzając się z pustostanów do przytułku, miały odkupić swoje winy i wypracować punkty potrzebne do uzyskania mieszkania socjalnego. Matki nie zgadzają się jednak na panujący w tych instytucjach reżim kontroli i na pozbawienie ich przysługującego wszystkim członkom społeczeństwa prawa do mieszkania.

### **Nie będziemy płacić za wasz kryzys**

Wprawdzie kobiety uwolniły się od konieczności zamieszkania w ośrodku dla bezdomnych, ale dostępność podstawowych środków do życia jest nadal dla nich ograniczona. Zdeterminowane, by przejąć kontrolę nad własnym życiem, postanowiły wykonać kolejny krok ku uniezależnieniu się od władz i urzędników. Matki zaczęły organizować regularne spotkania w siedzibie lokalnej wspólnoty, na których wypracowały plan stworzenia świetlicy dla najmłodszych i miejsca spotkań dla rodzin. W ciągu kilku miesięcy powołały Klub Malucha, w którym na przemian opiekują się dziećmi. Klub działa obecnie dwa dni w tygodniu, ale plany są o wiele większe.

Pierwsze próby założenia świetlicy spotkały się z nieprzychylnością urzędników, którzy odmówili kobietom pomocy i nie zezwolili na wyremontowanie wybranego przez nie na ten cel niezamieszkałego od lat budynku. Samoorganizacja mieszkańców mogłaby podważyć autorytet władzy, kwestionując jej faktyczną przydatność i zwierzchnictwo. Poza tym, matki tworząc własne formy samopomocy, zaczęły wymykać się władzy spod kontroli. Upór i zaangażowanie kobiet, oraz wsparcie sprzyjających im osób i organizacji, takich Rada Wspólnoty Samorządowej i Think Tank Feministyczny doprowadziły jednak do wygospodarowania przestrzeni, umożliwiającej regularne spotkania.

Współdziałanie kobiet, mające na celu zaspokojenie potrzeb dotyczących podstaw do życia i opieki, stanowi odpowiedź na kryzys reprodukcji społecznej (w tym edukacji, ochrony zdrowia, instytucji opiekuńczo-wychowawczych, pomocy socjalnej, itp.) Globalne reformy wynikające z neoliberalnego programu cięć wydatków sektora publicznego wpływają na ograniczenie środków na ograniczenie dostępu do środków niezbędnych dla funkcjonowania społeczeństwa. W ich konsekwencji koszty reprodukcji siły roboczej są

<sup>227</sup> Zob. Maciejewska, op. cit.

<sup>228</sup> Władze Wałbrzycha proponowały kobietom zamieszkanie w Domu Pomocy „Słoneczny”, prowadzonym przez Fundację Rodziny Tarkowskich. Ośrodek znajduje się na ulicy Internatowej, od której pochodzi jego potoczna nazwa. Kobiety korzystające z jego usług muszą oddać Fundacji 50 % swoich miesięcznych dochodów, nawet jeśli otrzymują tylko zasiłek. Zdarzały się przypadki, kiedy Fundacja rekwirowała meble i sprzęt elektrotechniczny swoich podopiecznych. Mimo iż znaczna część przebywających tam kobiet to samotne matki ośrodek nie zapewnia im opieki nad dziećmi. Ponadto, podobnie jak w winnych domach pomoc społecznej panuje tam rygorystyczny regulamin. Jedną z zasad jest zakaz opuszczania ośrodka po godzinie 22-ej, co powoduje ograniczenie mieszkającym tam osobom podjęcia pracy zmianowej czy w nienormalnych godzinach pracy.

przerzucane na gospodarstwa domowe. Brak dostatecznej pomocy socjalnej ze strony instytucji państwowych i brak dostępu mieszkań komunalnych zmusza do korzystania z drogich usług oferowanych na wolnym rynku. Wymaga to uzyskiwania większych zarobków, a co za tym idzie jeszcze intensywniejszej pracy. Odmawiając wyprowadzenia się z pustostanów i organizując tańszą alternatywę wobec prywatnych przedszkoli mieszkanki Wałbrzycha reagowały na obciążanie najsłabszych grup społecznych skutkami polityki zaciskania pasa.

Ich działania zwracają także uwagę na problem niedowartościowania domowej pracy opiekuńczej i wykluczenie jej z gospodarki formalnej. Kobiety kwestionują wykorzystywaną przez władze retorykę określającą je jako bezużyteczne, roszczeniowe podmioty, które domagają się wsparcia ze strony państwa, nie dając nic w zamian. Podjęta przez nie walka nie rozgrywa się o spełnienie „zachcianek” nieudolnych rodzin, ale o przejęcie środków reprodukcji społecznej<sup>229</sup>.

Ponadto, otwarcie mówią o tym, iż łączenie pracy domowej z zatrudnieniem najemnym, przy katulowanym kształcie polityki społecznej i ciężkich warunkach pracy, jest nie do zaakceptowania. Cięcia socjalne, a także zmiany technologiczne, jak i zmiany w prawie pracy, obecnie wprowadzane pod pretekstem walki z kryzysem, nie tylko intensyfikują pracę zarobkową, ale i opiekuńczą. Matki pozbawione dostępu do podstawowych dóbr społecznych przeciwstawiają się zmuszaniu ich przez urząd do podejmowania pracy najemnej w momencie, kiedy cały swój czas przeznaczają na niezbędną dla rozwoju społeczeństwa pracę reprodukcyjną. Sprzeciw kobiet wymierzony jest w obarczanie ich podwójnymi obowiązkami, związanymi z wykonywaniem pracy nienajemnej w domu i najemnej w fabryce. Jest on też protestem przeciwko spychaniu pracy opiekuńczej do sfery prywatnej.

Zorganizowany przez nie strajk głodowy matek ujawnia polityczny charakter deficytu opieki., który pogłębia się w wyniku wdrażania kolejnych neoliberalnych reform. Co więcej, wspólna samoorganizacja jako reakcja na problemy związane z pracą reprodukcyjną, pokazuje iż nie są one jedynie kwestią indywidualną. Stanowią rezultat systemowego ucisku, z którym walkę podejmują całe społeczności. Dzięki temu, przenoszenie kosztów reprodukcji na gospodarstwa domowe i wycofywanie się państwa z brania odpowiedzialności za opiekę przestają być traktowane jako prywatny problem poszczególnych rodzin czy jednostek.

Matki z Wałbrzycha nie chcą się podporządkować organizacji społeczeństwa działającego w myśl zasady wolnego rynku. Na ignorowanie ich potrzeb i niewystarczające dofinansowanie przez lokalną władzę infrastruktury opieki zareagowały próbą samodzielnego zorganizowania niezbędnej dla nich przestrzeni. Redukcja kosztów utrzymania siebie i swoich rodzin oraz determinacja w walce o opuszczone mieszkania zmniejszyła ich uzależnienie od woli instytucji. Pozwoliła im kwestionować dyscyplinujące praktyki urzędów pracy i opieki socjalnej, zmuszających do przyjmowania śmieciowych umów i mieszkania w przytułku. Co ważniejsze, kształtowanie użytecznego miejsca dla dzieci na zasadach pomocy wzajemnej, zajmowanie pustostanów, odmowa płacenia czynszów i sprzeciw wobec praktyk urzędów, oznaczają zanegowanie swojej roli jako poddanej kapitałowi siły roboczej.

Kobiety traktują odmowę pracy jako stan przejściowy. Prawie każda z nich chce pracować, ale na innych zasadach. Klub Malucha umożliwia im uzyskanie czasu na samodzielne poszukiwanie lepszych posad i załatwienie spraw urzędowych. Samotne matki niejednokrotnie odrzucały oferty pracy ze względu na niedostępność bezpłatnych i całodobowych przedszkoli dla dzieci. Mimo, iż ich działania mają na celu ponowne wejście w kapitalistyczne stosunki pracy, stanowią one próbę niezależnego organizowania się zgodnie z samodzielnymi określonymi potrzebami. W założeniu prowadzą do polepszenia ich sytuacji, a co za tym idzie, złagodzenia zależności od represyjnych działań urzędu pracy i pomocy społecznej. Umożliwia im to także

<sup>229</sup> Zob. Piotr Krzyżaniak. Ruch lokatorski, prekariat, strajk czynszowy. Przegląd Anarchistyczny nr 12. Wiosna/zima 2010/2011.

podtrzymywanie wzajemnych więzi i kontaktów oraz opracowanie dalszych pomysłów na własne inicjatywy. Warunkiem rozwoju kapitalistycznej produkcji jest występowanie zdyscyplinowanych, odizolowanych od siebie pracowników. Budowanie przez kobiety własnych struktur oraz sieci wsparcia, a także budowanie organizacji poza oficjalnymi instytucjami, może w przyszłości zaowocować bardziej ofensywnymi ruchami zmierzającymi nie tylko do poprawy warunków socjalnych ich rodzin, ale także stosunków panujących w zakładach pracy.

Ekonomiczna sytuacja Wałbrzycha nie wynika jedynie ze specyfiki uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Zachodzące w nim przemiany wpisują się w logikę współczesnych procesów globalizacyjnych. Dlatego walkę kobiet o możliwość samostanowienia uznać można za część szerszej walki przeciwko globalnemu kapitalizmowi. Ich sprzeciw wymierzony jest w ekonomiczny i polityczny porządek zmierzający do urynkowania wszelkich stosunków społecznych. Jest to także walka przeciwko państwu – aparatowi represji zapewniającemu kapitałowi warunki do reprodukcji i funkcjonowania. Mieszkanki Wałbrzycha podjęły próbę utworzenia alternatyw wobec zasobów społecznych traktowanych jako towar, a nie dobro wspólne, poprzez codzienną walkę o uznanie ich podmiotowości i prawa do niezależnego samoorganizowania się. Ich działania wpisują się zatem w ponadnarodowe walki o społeczną autonomię.

Magda M.

Tekst ukazał się w Przeglądzie Anarchistycznym nr 12, zima/wiosna 2010/2011. ss 193-202



Wałbrzych, fot. Katarzyna Pawlik

Ewa Charkiewicz

## Matki do sterylizacji Neoliberalny rasizm w Polsce

14 kwietnia 2008 kilkanaście kobiet z Wałbrzycha podjęło głodówkę, walcząc w ten sposób o swoje prawo do mieszkania. Ich protest został natychmiast zdelegitymizowany, zarówno przez władze miasta, jaki i w wypowiedziach na lokalnych, dolnośląskich i ogólnokrajowych forach internetowych. - *dlaczego ja mam płacić za ich mieszkania ? Natomiast chętnie się dorzuce do sterylizacji tych samich* ([o90](#)) Głos ten nie był wyjątkiem. Na około 3000 postów, jakie przeczytałam w okresie od 18-ego do 30 kwietnia znacząca większość potępiała kobiety za to, że zostały matkami nie mając dostatecznych środków na utrzymanie dzieci<sup>230</sup>. Dyskurs ten konstruuje macierzyństwo w kontekście ubóstwa jako naganne zachowanie czy wręcz przestępstwo. Wydawałoby się, że w przestrzeni publicznej nie można tak otwarcie postulować odebrania pewnym grupom

<sup>230</sup> Zob. zapis obszernych fragmentów dyskusji [http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka\\_kobiet\\_walbrzych.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/glodowka_kobiet_walbrzych.pdf). Część wypowiedzi pochodzi zapewne od osób zainteresowanych 'siłowym rozwiązaniem' i związanych z władzami miasta Wałbrzych. Wypowiedziami sterowali także administratorzy stron internetowych. Dyskusja nie reprezentuje opinii społecznej, nie mniej pokazuje, co można (a czego nie można) powiedzieć, jakie rozwiązania problemu bezdomności i ubóstwa są możliwe do sformułowania, uznane za wiarygodne i dopuszczalne, oraz przeanalizować warunki możliwości ich upowszechniania.



politycznej podmiotowości i prawa do życia, a tym bardziej nawoływać do sterylizacji matek. A jednak, taki rasistowski dyskurs ujawnił się w całej swojej oczywistości. Nie zamierzam uprawiać moralizatorstwa, nie będę zrzucać winy na jednostki. Interesuje mnie jak to się stało, jakie warunki możliwości musiały być spełnione, aby takie rozwiązanie problemu bezdomności i ubóstwa było możliwe do sformułowania i przyjęte za prawdziwe. Ten 'foucaultowski' trop analityczny doprowadził mnie do odkrycia analogicznych sformułowań i uzasadnień rekategoryzacji ludzi na użytecznych i nieużytecznych ekonomicznie między innymi w publicznych wypowiedziach profesora Leszka Balcerowicza, a konkretnie do wykładu jaki kilka tygodni wcześniej wygłosił z okazji otrzymania doktoratu honorowego na Uniwersytecie Warszawskim<sup>231</sup>. W wykładzie profesor Balcerowicz przedstawia i uzasadnia polityki transformacji ustrojowej. Zarówno wykład ten jaki i wypowiedzi internautów reprodukuje neoliberalny dyskurs, jaki upowszechnił się w Polsce od początku lat 90s.

Poprzez krytyczną i usytuowaną w konkretnych doświadczeniach analizę neoliberalnego dyskursu, a konkretnie rasizmu społecznego (ufundowanego na podziale na ekonomicznie użyteczne i nieużyteczne jednostki) pragnę umocnić polityczną podmiotowość protestujących kobiet oraz ich prawa człowieka jakie są zapisane w polskiej Konstytucji z 1997 roku.

*Najwyższy czas aby i ta bardziej nieudolna życiowo grupa społeczna zrozumiała ,ze odpowiedzialność za swoje decyzje i poczynania ponoszą sami (jopea)*

*To jest w większości patologia ,która żeruje na naszych podatkach krótko mówiąc pasożyty (~jolka)*

*Taki margines społeczny rodzi tylko margines. Więc nie ma sobie czym głowy zawracać. Ani matkami, ani ich dziećmi. (~ alicja)*

*...myslicie, że będąc w ciąży jesteście świętymi krowami. ([m\\_sasin](#))*

20 kobiet z Wałbrzycha, do których adresowane są te określenia rozpoczęło głodówkę w proteście przeciwko odcięciu im prądu i wody, w pustostanach, które zajęły w desperackim akcie znalezienia miejsca do życia. Były to opuszczone, zaniedbane lokale w starych zrujnowanych budynkach, które kobiety i ich partnerzy przywracali do stanu mieszkalności. Niektórzy z nich byli tam zameldowani i płacili czynsz w podwójnej wysokości (miasto nazywa te wpłaty odszkodowaniem). Sąd zadecydował, że mieszkania należą do miasta, ci, którzy tam mieszkają zajmują je bezprawnie, oraz nakazał eksmisję do lokali socjalnych (których nie ma). A miastu, które przeobraziło się zgodnie z upowszechnianą na wszystkie sfery życia społecznego neoliberalną logiką przedsiębiorstwa<sup>232</sup> zależy na tym, aby mieszkania sprzedawać czy wynajmować po korzystnej cenie. Miasto-firma nie odpowiada za warunki życia mieszkańców, ale za efektywne gospodarowanie zasobami i redukcję kosztów. Toteż władze miasta zdecydowały się na inne, pozaprawne rozwiązanie: odcięcie prądu i wody, co miało sprawić, że rodziny zajmujące pustostany wyniosą się same. Dokąd mają się wynieść? To już władz miasta nie interesowało. Mamy tu do czynienia z polityką stanu wyjątkowego, kiedy prawa są zawieszane. Mieszkanie nie jest, jak jeszcze określa Konstytucja z 1997 roku, prawem człowieka, ale towarem. Ale jednocześnie jednostka jest nadal poddana władzy, która dysponuje jej/jego życiem<sup>233</sup>. Prawo do życia wiąże się z siłą nabywczą. Takich przypadków jak w Wałbrzychu jest w Polsce wiele, a eksmisje przeważnie są skutkiem biedy.

<sup>231</sup> Opublikowany w Gazecie Wyborczej z 26-27 kwietnia 2008, str. 33-34

<sup>232</sup> Michel Foucault. La naissance de la biopolitique. Paris: Gallimard. 2004. Thomas Lemke. Narodziny biopolityki. Michela Foucaulta wykłady w Collège de France na temat neoliberalnej rządomości. (2001). 2007. <http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/kurs/f0049lemke.pdf>

<sup>233</sup> Giorgio Agamben. The State of Exception. 2005

## Kontekst

Przez lata nie było dnia, żeby w gazetach nie ukazywały się ogłoszenia syndyków o likwidowanych przedsiębiorstwach. Wałbrzych był pod tym względem jednym z najbardziej dotkniętych regionów w Polsce. Tutaj także restrukturyzacja odbywała się przez destrukcję. Ludzi, rzeczy, fabryki trzeba było zniszczyć, żeby stworzyć nowe rynki i rzesze bezrobotnych, nowe zasoby taniej pracy. Po likwidacji kopalni i fabryk przemysłu elektronicznego, odzieżowego i ceramicznego w rejonie Wałbrzycha powstały nowe przedsiębiorstwa, w większości filie międzynarodowych korporacji działające w nowootwartej Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej (WSSE) Historia protestów w biedaszybach<sup>234</sup> jak i strajk głodowy matek, pokazują jaką cenę za restrukturyzację gospodarki zapłacili ludzie.

W województwie dolnośląskim, gdzie statystyczną średnią wytwarza zarówno szybko rozwijający się Wrocław jak i upadły Wałbrzych, nawet po fali emigracji, bezrobocie jest nadal jedno z najwyższych w kraju i w lutym 2008 przekroczyło 17 proc. W grudniu 2007, o jedną ofertę pracy konkurowało tam 41 zarejestrowanych bezrobotnych, wśród których, wbrew neoliberalnym legendom o 'pasożytach, żyjących z naszych podatków', tylko 14.9 proc. ma uprawnienia do zasiłku, a część z nich na marny zasiłek zapracowała sama wieloletnimi składkami. Przeciętny statystyczny dochód z racji emerytury, renty czy pomocy społecznej wynosi w województwie dolnośląskim 305 złotych miesięcznie. (Dane wg Rocznika Statystycznego Województwa Dolnośląskiego 2007). Można powiedzieć, iż jest to średnia wycena życia w budżecie państwa. Jak pokazują ogólnopolskie dane GUS z 2005 roku w Polsce 12 % ludności, to jest ok. 4 miliony ludzi żyje poniżej lub na granicy biologicznego minimum, a od połowy lat 90. liczba ludzi popadających w skrajną biedę systematycznie wzrasta. Twarde dane z GUS wskazują, iż główną przyczyną ubóstwa nie jest, jak opowiada dyskurs neoliberalny, brak przedsiębiorczości czy alkoholizm, choć takie sytuacje także mają miejsce, ale brak pracy lub praca za wynagrodzeniem, które ledwo pozwala na przeżycie. Część osób żyjących w skrajnym niedostatku, podobnie jak kobiety z Wałbrzycha i ich rodziny to tzw. pracujący biedacy. Dotychczasowe trendy i prognozy gospodarcze sugerują, że rozwarstwienie społeczne i liczba osób popadających w ubóstwo będzie rosła<sup>235</sup>. Nowym zjawiskiem jest za to stan wojny wszystkich ze wszystkimi, jaki ujawnił się w związku z protestem kobiet z Wałbrzycha.

*...jak widzę te rozwydrzone i bezczelne baby, wykorzystujące cynicznie swoje dzieci to na miejscu urzędników w ogóle bym z nimi nie rozmawiał. (~!n)*

*Czy te kobiety miały jakiś wypadek? Czy zachorowały na raka? Nie !!!! One narobiły sobie dzieci a teraz wyciągają łapy po cudze pieniądze!!!!!! (~?)*

*Komunistyczne sieroty, pasożyty ZUS`owskie protestują... WON OD MOICH PIENIĘDZY! Dziecioroby, gdzie wasi mężowie? Chłają? DO ROBOTY PASOŻYTY! Z jakiej racji z moich pieniędzy ktoś ma płacić rachunki takiemu elementowi?! Odciąć prąd, gaz i na bruk! Trzeba było się uczyć, albo uczciwie pracować ... !!! (~Dolny Śląsk menelski)*

*Odebrać im dzieci i przymusowo wysterylizować! W domu dziecka dzieci będą miały lepiej niż z nadpobudliwymi, niezaradnymi życiowo matkami. Dla takich kobiet wyjściem jest tylko przymusowa sterylizacja, bo żerują takie potem na społeczeństwie wykorzystując dzieci jako kartę przetargową. (~RhapsodyFan)*

Jak pokazują powyższe cytaty, pod informacjami o proteście na internetowych portalach rozgorzała dyskusja, w

<sup>234</sup> Zob. <http://www.biedaszyby.republika.pl/aktualnosci.html>

<sup>235</sup> Growing Unequal. *Income Distribution and Poverty in OECD Countries* OECD, Paris. 2008

której protestujące kobiety określano jako złodziejki i oszustki, bo okradają miasto i ciężko pracujących podatników. Osądzone je jako wyrodne i nieodpowiedzialne matki, które należy wysterylizować, po co mają mieć kolejne dzieci, odseparować od dobrych obywateli i zamknąć w więzieniach, bo jeśli któraś jest w ciąży i głoduje to zagraża życiu poczętego dziecko. A w ogóle to same sobie są winne, że nie mają pracy, zaszły w ciążę, a nie pomyślały czy będą miały za co utrzymać dzieci. Oczywiście nie mogło się obyć bez patologizacji PRLu. Dyskurs transformacji skonstruowany jest według dobrze znanego wzoru chrześcijańskiej narracji o wygnaniu i powrocie do raju, jako przejście od zniewolenia, powszechnego ubóstwa, do neoliberalnej utopii wolnego rynku, powszechnego dobrobytu i wolności. Nie chodzi tu w ogóle o PRL. Doraźny użytek sformułowań o 'komunistycznych sierotach', bezradnych, roszczeniowych kobietach, pracownikach etc. polega na tym, że mają unieważnić protest i zasznurować usta; zmobilizować i dyscyplinować jednostki do wdrażania nowego porządku nie pozostawiając im jednocześnie żadnych alternatyw.

### Neoliberalny rasizm

- *Właśnie dlatego mogę je oceniać. Chcą żyć za nasze! Aut!* (~bbt). Ekonomiczno-moralne argumenty reprezentują pasję oceniania, która jest zarazem żądzą kontroli i zawładnięcia protestującymi kobietami, aby ochronić polityczno-ekonomiczny porządek przez deligitymizację protestu. Ich wspólnym mianownikiem jest odebranie racjonalności protestującym kobietom. Są one ekonomicznie nieprzydatne, co oznacza, iż można je wyrzucić na bruk - niech sobie umierają. Ich siła robocza nie jest nikomu potrzebna. Z racji na dzieci nie są dyspozycyjne i mobilne, ich siła nabywcza jest znikoma, jako siła reprodukcyjna reprodukuje biedę, więc z ekonomicznego i estetycznego punktu widzenia stanowią formę życia<sup>236</sup>, które nie zasługuje na życie.

Takie postawy uprawomocniają neoliberalny dyskurs, który głosi, iż tylko wolny rynek i konkurencja doprowadzą nas do powszechnego szczęścia i dobrobytu. Obarczanie biednych winą za biedę, dyscyplinowanie do elastyczności i odpowiedzialności za siebie, pogarda dla 'niezaradnych' wiąże się z ich odmiotowaniem, a zarazem jest technologią resubiektywizacji, która wymusza emocjonalne inwestycje w pracę nad sobą, w dostosowanie siebie do modelu zaradnego bogatego Polaka, czy przedsiębiorczej Polki. Utylitarny hiperindywidualizm to już nie tylko spływający z góry dyskurs neoliberalnych elit, naukowców, mediów i polityków, ale upowszechniony język prywatno-publiczny. Jedyne model politycznej sprawczości, jaki nie jest represjonowany w politycznym dyskursie to podmiotowość podatnika. Ogranicza to formy negacji do wypowiedzi legitymizujących się przez odwołanie do 'moich podatków'. Właściwie w Polsce po 20 latach transformacji trudno już nawet mówić inaczej. Nic więc dziwnego, że dzisiaj osoby o niskich dochodach nie tylko są pozostawione same sobie przez państwo i społeczeństwo, oraz podważany jest ich status człowieka i obywatela. W ramach tej normatywności dopuszczalne jest, aby postulować zamknięcie w więzieniach i sterylizację kobiet, które rodzą dzieci nie mając dostatecznych dochodów, aby je utrzymać. W tym kierunku idą także decyzje sądów. W Polsce 22 rodzinom dziennie odbierane są dzieci, w tym także z powodu biedy<sup>237</sup>.

Rasizm społeczny okazuje się możliwy, kiedy główną miarą wartości człowieka staje się jej/jego wartość ekonomiczna, a brak owej wartości uzasadnia potraktowanie takiej osoby i grup ludzkich jako zagrożenia. Ekonomicznie użytecznych należy bronić przed nieużytecznymi przez ich odseparowanie i eksterminację.

W wykładach z 1976 roku, *Trzeba bronić społeczeństwa* Michel Foucault (1998) odtwarza historię dyskursu rasizmu biologiczno-społecznego. Ten dyskurs władzy nie ustanawia się już na szukaniu zewnętrznych wrogów, ale wewnętrznie dzieli społeczeństwo na rasę i podrasę, włącza biologiczno-rasistowskie dyskursy degeneracji i przeobraża się na początku XX wieku w rasizm państwowy, który społeczeństwo uprawia w odniesieniu do

<sup>236</sup> Giorgio Agamben. 2000. *Means Without Ends. Notes on Politics*. University of Minnesota Press.

<sup>237</sup> Mariusz Jałoszewski. *Zabierają dzieci 22 rodzinom dziennie*. - wywiady z siostrą Małgorzatą Chmielewską i sędzią Ewą Waszkiewicz. *Metro*, 7 kwietnia, 2010.

swoich własnych elementów, swoich wytworów, do podrasy, z której trzeba się nieustannie oczyszczać. Jak pisał Foucault, w imię bezpieczeństwa populacji rasizm państwowy wewnętrznie rozdziela populację na „zdrową” i tę, która zagraża istnieniu i zdrowiu części właściwej. Takie podejście umożliwiało „eksterminację” grup ludzkich, obozy pracy, przesiedlenia grup etnicznych, a dzisiaj politykę wobec uchodźców i inne masakry organizowane przez suwerenne państwa. Równoległe do bezpieczeństwa oferowanego przez państwo (np. w formie uprawnień do emerytur czy opieki zdrowotnej) państwo mogło w każdej chwili wezwać do obowiązku rodzenia (przez zakaz aborcji, brak dostępu do edukacji seksualnej i środków antykoncepcyjnych) czy oddania życia (służba wojskowa). *„Ponieważ populacja jest tylko tym, czym państwo zajmuje się dla swojego przetrwania, państwo jest uprawnione do dokonywania zagłady, jeśli to konieczne. Tak więc drugą stroną biopolityki [polityki wzmacniania i ochrony życia populacji] jest tanatopolityka”*, polityka śmierci. (Foucault [1982] 1988:160). Współczesne neoliberalne państwo porzuciło politykę ochrony populacji, ale rasizm państwowy nadal funkcjonuje *wewnątrz ciała społecznego jako zasada eliminacji, segregacji, i ostatecznie normalizacji społeczeństwa* (1998:69). Aby ów rasizm mógł funkcjonować konieczne jest ustanowienie podziału na właściwy gatunek obywateli, rynkowe podmioty zdolne do życia na własny rachunek i na pasożyty do eliminacji.

*Może zamiast bezsensownych pomiarów wzrostu i wagi w wieku 18 lat powinno się robić badania psychiatryczne, czy przypadkiem komuś nie powinno się uniemożliwić płodzenia dzieci, bo później właśnie one cierpią. (~Ina)*

*jak to jest możliwe żeby płodzić dzieci nie mając mieszkania ani zapewnionego bytu? Co to menelstwo sobie wyobraża, że będzie żyło na czyjś koszt? Taki gatunek będzie istniał dopóty dopóki będzie otrzymywał zasiłki za nic. (~sta )*

We współczesnej Polsce (ale także choćby we współczesnej Szwecji<sup>238</sup>), polityczną racjonalnością neoliberalnego zarządzania jest pomnażanie bogactwa (akumulacja kapitału) poprzez uniwersalizację norm i kategorii ekonomicznych, przeobrażenie i wprzęgnięcie wszystkich jednostek i domen życia społecznego do wytwarzania dochodów. Innych ram, aby mówić o sprawach publicznych niż optyka rynkowo-finansowa już prawie nie ma. Państwo i jego agendy, gminy szkoły, szpitale reorganizowane są, aby funkcjonowały zgodnie z logiką przedsiębiorstwa, a dziedziny szeroko rozumianej reprodukcji społecznej jak i państwo same stają się domenami rynkowymi. Rynek jako model regulacji już nie tylko dotyczy produkcji szczerbów do zębów czy lokomotyw, ale obejmuje wszystkie dobra wspólne i domeny życia społecznego. Szkoły czy szpitale mają funkcjonować jak firmy – prawie nikt tego nie kwestionuje. Podział na państwo, rynek i społeczeństwo jest anulowany, a urynkowanie skutkuje wykluczeniem optyki praw człowieka. Zamiast obywateli są klienci. Urynkowanie (przeobrażanie dóbr wspólnych w usługi, tworzenie rynków na usługi społeczne, komercjalizacja, prywatyzacja) są po pierwsze wdrażane przez polityki ekonomiczną i społeczną. Drugim narzędziem urynkowania są technologie polityczne: dyscyplinowanie do odpowiedzialności za siebie i wspieranie rozwoju racjonalnych, zdolnych do kalkulacji i maksymalizacji swoich zysków i unikających strat, przedsiębiorczych podmiotów ekonomicznych, zdolnych do życia na prywatną subskrypcję. Jedną z tych technologii politycznych (technologie wytwarzania ludzkich postaw i stosunku do siebie) jest regulatywny ideał przedsiębiorczej Polki Europejskiej. Taki „projekt przedsiębiorczego Ja”<sup>239</sup> został upowszechniony, a jego drugą ciemną stroną jest neoliberalny rasizm, podział na samodzielne, ekonomicznie użyteczne

<sup>238</sup> Marek Ross. Rasizm klasowy. *Dziś* 2001. wersja elektroniczna: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0051ross.pdf>

<sup>239</sup> Ulrich Brockling. Upłciowienie przedsiębiorczego Ja. Programy upodmiotowienia i różnice płciowe w poradnikach sukcesu. Biblioteka Online Seminarium Foucault 2009. [http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article\\_id=115](http://www.ekologiasztuka.pl/seminarium.foucault/readarticle.php?article_id=115)

jednostki i na jednostki nieużyteczne, niezdolne do życia na własny rachunek. Nic więc dziwnego że oprócz archipelagów dobrobytu, w których można zamknąć całe swoje życie, powstają także strefy społecznego porzucenia (Biehl, 2005), jak wałbrzyska dzielnica Biały Kamień.

Miasto Wałbrzych jest zarządzane zgodnie z logiką przedsiębiorstwa. W neoliberalnym mieście nie chodzi o zabezpieczenie potrzeb mieszkańców na dach nad głową, podobnie jak w reformie zdrowia nie chodzi o zabezpieczenie potrzeb na opiekę zdrowotną, ale o to, aby z zapotrzebowania na leczenie, ubezpieczenia od utraty zdrowia czy mieszkania wygenerować zyski<sup>240</sup>. Mieszkanie czy ziemia, na której stoją budynki stanowią formę kapitału, z którego miasto obowiązane jest czerpać dochód. Od bezumownie zajmowanych mieszkań pobierany jest tzw. karny czynsz. Żadna okazja do zysków nie powinna się zmarnować. Z tej perspektywy prezydent Wałbrzycha, Piotr Kruczkowski (z PO, ten sam, do którego górnicy z biedaszybów dwa lata temu wołali: " "My chcemy chleba! My chcemy żyć!", "Kruczkowski oddaj węgiel!", "BIEDASZYBY MUSZĄ PRZEŻYĆ"), czy wiceprezydent Mirosław Bartolik z PiS, który „*potraktował nas jak świnie, a nie jak matki, które chcą mieszkań dla dzieci*”, jak mówiła jedna z protestujących kobiet - są wzorowymi neoliberalnymi zarządcami miasta.

Przez analogie z foucaultowskim panoptikonem, modelem wzorcowego więzienia, a zarazem modelem społecznej organizacji życia ludzi, tu także istnieją zarówno więźniowie jak i strażnicy, wpisani, choć w zróżnicowany sposób w ten sam system reguł. Mechanizm rynkowy jest zarazem mechanizmem więziennym, bo nie ma życia poza rynkiem. Jak inaczej znaleźć podstawy do życia? Stare zasoby i uprawnienia, jakie ludzie mieli jeszcze z czasów PRL (mieszkania, emerytury) powoli się wyczerpują. Nieprzydatność dla rynku czy państwa stanowi zarazem wyrok śmierci.

Wpisani w wolnorynkowy porządek są także właścivi i użyteczni obywatele i obywatelki Polski i Wałbrzycha, czyli tacy, którzy są w stanie żyć na prywatny rachunek, stać ich na wynajęcie bądź kupno mieszkania (co wiąże się często z wielkimi wyrzeczeniami i nierzadko rodzi resentymenty społeczne). Pozostałe nieprzydatne jednostki są porzucone przez państwo.

Jeden z najbardziej znanych współczesnych krytyków społecznych, Giorgio Agamben przywołuje figurę banity – homo sacer, człowieka wygnanego spod opieki imperialnej czy królewskiej władzy, którego można było bezkarnie zabić. Banita nadal jest poddanym i żyje na terytorium kontrolowanym przez suwerena, ale wykluczony jest z politycznego porządku. Mamy więc do czynienia z wygnaniem spod opieki prawa i odebraniem przysługujących praw, a jednocześnie z utrzymywaniem włączenia jednostki w przestrzeni kontrolowanej przez ‘panującą’ władzę. W analogicznej sytuacji pozbawienia praw ekonomicznych i społecznych, a *de facto* - z racji na zawładnięcie nad wyobraźnią i językiem - także praw politycznych przy jednoczesnym pozostawianiu w zasięgu władzy nad życiem i śmiercią - znalazła się dzisiaj większość ludzi. (Agamben, 1998, 1999, 2001). Inni krytycy społeczni jak Achille Mbembe (2001) i idący jego tropem Jamie Skye Blanco (2004) piszą o „produktywności” śmiertelności, kiedy utrzymywanie ludzi na granicy życia i śmierci przy minimalnych kosztach utrzymania ich siły roboczej jest ekonomicznie efektywne. Taki uogólniony polityczno-ekonomiczny mechanizm Mbembe nazywa nekropolityką.

### **Femina sacra - kobieta, której życie można poświęcić**

Kilka spośród protestujących w Wałbrzychu kobiet jest w ciąży. Czy można skazać na śmierć ciężarną? Od pierwszych zachowanych dokumentów historycznych zabicie ciężarnej, szczególnie jeśli była to kobieta wolna, obwarowane było zakazami. Z wykonaniem wyroku czekano, aż urodzi. Ochrona ciężarnych wyznaczała granice między tak zwaną cywilizacją, a tak zwanym barbarzyństwem. Nawet dla argentyńskich szwadronów śmierci

<sup>240</sup> Ewa Charkiewicz. Jesteś kapitałą...Raport Think Tanku Feministycznego 2/2007

dzieci miały jakąś wartość i czekano z egzekucją „lewaczek” w ciąży aż urodzą, aby potem oddać ich dzieci na wychowanie dobrym, prawicowym obywatelom. Wstrzymanie egzekucji wiąże się z faktem, iż kobieta w ciąży pełni funkcję pojemnika na nienarodzone dziecko.

Z dyskursu internautów i z postępowania władz miasta Wałbrzych wynika, iż ochrona matek jest zawieszona w stosunku do nieodpowiedzialnych kobiet, które zachodzą w ciążę, ale nie mają środków na utrzymanie dzieci. Mamy więc do czynienia z redefinicją macierzyństwa. Uprawnioną matką nie jest kobieta, która zaszła w ciążę, nawet jeśli stało się to w ramach związku zatwierdzonego przez kościół czy prawo, ale kobieta, która zachodzi w ciążę, jeśli ją stać na wychowanie dziecka. Wśród paru tysięcy wypowiedzi znalazło się relatywnie sporo krytyki kościoła za to, że nie występuje w obronie eksmitowanych kobiet. Niemniej obrońcy życia poczętego nie zabrali głosu w tej dyskusji. Część internautów wystąpiła w obronie dzieci, nie występowali jednak przeciwko polityce brutalnych eksmisji, ale przeciwko ich matkom.

*Żal tych biednych dzieci, ale nie bezmyślnych, ciągle żądających pomocy kobiet. (~Ina)*

*Mieszkają nielegalnie, a teraz narażają życie dzieci. DO PIERDLA Z NIMI (~inny)*

*- nie martwcie się - prędzej odbije się to na zdrowiu "nieodpowiedzialnej matki". Dzieciom nic się nie stanie - kobieta w ciąży prędzej straci zęby z powodu niedoboru wapnia a dziecko będzie miało to, co trzeba. (sawa)*

*bida aż piszczy, ale co druga w ciąży (~Gocha)*

*Była chcica to jest dziecko, widziały gały co chciały. Dla mnie nie ma litości. Idźcie na ulice tam też jest prąd. (~pol.)*

Neoliberalny rasizm odtwarza się w mentalnościach poprzez wprowadzenie podziału na dwa różne gatunki ludzi: ciężko pracujących, oszczędnych i przezornych, oraz na pasożyty, które trzeba wysterylizować. Stereotypowemu wizerunkowi rozwydrzonych seksualnie kobiet i pijanych „chłopów”, którzy „robią im” bachory, aby dostać becikowe przeciwstawiona jest norma: postulowany neoliberalny obywatel i odpowiedzialny ojciec czy ofiarna, przedsiębiorcza super matka, którzy decydują się na dzieci, kiedy ją /jego na to stać. Pytania „gdzie są mężowie tych kobiet” dyscyplują mężczyzn. Poprzez przywoływanie regulatywnego ideału opiekuńczego ojca mężczyźni przywiązywani są do modelu życia zorganizowanego wokół obowiązku pracy. Produkcja dostosowania do takiej reprezentacji męskości jest gwarancją ich wkładu do pomnażania zysków i ściślejszego powiązania z rynkiem - ojciec rodziny tak lekko nie odejdzie z korporacji. Jednocześnie odbierana jest kobietom jedyna dostępna politycznie sprawczość, mianowicie jako matek, podczas gdy żadnej innej nie dostają w zamian. Internauta w tym kontekście nawołuje: - *Dość już tych matek Polek*, mobilizując feministyczne hasła o równym podziale odpowiedzialności w domu. W tle obydwu dyskursów, głównonurtowego feministycznego i neoliberalnego mamy założenie, że państwo i społeczeństwo nie ponoszą współodpowiedzialności za reprodukcję społeczną, taką odpowiedzialność ponoszą indywidualni rodzice. O ile w wielu wypowiedziach padają krytyczne określenia pod adresem mężów protestujących kobiet i ojców ich dzieci, to nie są to określenia patologizujące, ale przywołujące pozytywny patriarchalny model odpowiedzialnego ojca, czy przedsiębiorczego sprytnego faceta.

*Mój Tato chcąc zapewnić dach nad głową swojej rodzinie, ciężko pracował. Mama też. Tato nigdy w życiu o nic nikogo nie prosił. Poczucie odpowiedzialności i honor mężczyzny nie pozwoliłoby mu na to... A gdzie się podziali ich mężowie, partnerzy, "wspaniali" tatusiowie tych dzieci? Obalają następny kufel piwa w knajpie oglądając transmisję z głodówki swoich żon? (~anty)*

*A gdzie ich mężowie, dlaczego nie pracują na rodziny? A jeśli nie mają mężów to po co fundują sobie dzieciaka? Niech myślą a nie płaczą, że wszyscy mają im pomagać. (daren)*

Mężowie i partnerzy protestujących kobiet nie są dostatecznie 'męscy' i za mało odpowiedzialni. Metafora pasożyta w tym wypadku zarezerwowana jest dla kobiet-matek, które protestują i domagają się swoich praw.

Od biblijnych czasów metafora ta reprezentowała i uzasadniała wojnę z obcym, uprawomocniała zniszczenie obcego, który zagraża naszemu bezpieczeństwu. Rasizm XX-ego wieku także do niej się odwoływał. Tak przedstawiał Żydów dyskurs nazistowski, aby uzasadnić odebranie praw, własności, i zagładę. Analizując amerykańską „wojnę z biedą”, Barbara Cruikshank (1999) pokazuje, iż przejście do neoliberalnej polityki społecznej i redukcji uprawnień uzasadniane było ujmowaniem Czarnych Amerykanek jako nieodpowiedzialnych 'welfare queens', które żyją z zasiłków płodząc młodych narkomanów i kryminalistów. Matki, którym odebrano zasiłki i odesłano do pracy za grosze nie miały czasu zajmować się dziećmi, ale przecież nie o to chodziło. Analogiczne metafory znaleźć można w polskim dyskursie publicznym. Nic dziwnego, neoliberalne sieci perswazji i ich rozmaici agenci i agentki (pojęcie pożyczam od Bruno Latoura<sup>241</sup>) w wielu krajach posługują się podobnymi strategiami patologizacji ludzi biednych i nieprzydatnych. Nie chodzi przy tym o ludzi, nikogo nie obchodzi co się z nimi stanie, choć korzyść uboczna taka, że aby nie umrzeć muszą pracować za grosze (nekropolityka). Taki dyskurs uzasadnia cięcia w podatkach i w budżecie, dla których można zyskać poparcie. Kreują one egocentryczne jednostki, odseparowane od innych i skupione na własnym interesie, a interes zamożnej jednostki czy aspirantów do tej grupy (zmniejszyć podatki) jest powiązany z ideologicznym interesem przekierowania kapitału finansowego na bardziej korzystne z punktu widzenia rent czy stopy zysków cele. Zamiast część dochodów przeznaczać na podatki, aby umożliwić redystrybucję społeczną, lepiej je inwestować tam gdzie przyczyniają się do akumulacji tam gdzie największe stopy zysków, bo wtedy pieniądź zarabia, maszyna zysków szybciej się kręci i finansowy kapitalizm może się rozwijać. Rasizm klasowy<sup>242</sup> jest więc niezbędnym komponentem neoliberalnego zarządzania państwem i rynkiem.

Zygmunt Bauman<sup>243</sup> pisze, iż rasizm przejawia się w przeświadczeniu, że bez względu na starania pewna kategoria ludzi nie może być włączona do racjonalnego porządku, toteż trwale pozostają obcymi. Rasizm uznaje pewną kategorię ludzi jako endemicznie i beznadziejnie opornych wobec form kontroli i odpornych na jakiegokolwiek wysiłki ich włączenia. We współczesnej Polsce, gdzie transformacja była legitymizowana przez bogactwo (do zacołania i ubóstwa PRLu do modernizacji i powszechnego dobrobytu w „nowej” Polsce) – biedacy stanowią kategorię obcego.

W dyskusji o protestujących kobietach z Wałbrzycha internauci domagają się sterylizacji i wyrzucenia na bruk bez środków do życia (a więc domyślnie skazania na śmierć) nieużytecznych dla pomnażania zysków i akumulacji kapitału kobiet 'o niskiej wartości netto'. Mamy więc do czynienia z sytuacją, kiedy podmiotowość jednostki i jej sytuacja życiowa jest wypadkową kategorii płci i klasy, splecionych z rasizmem klasowym czy społecznym<sup>244</sup>, o którym Foucault pisał, iż stał się formą rasizmu państwowego. Rasizm nie jest, jak chce polski salon, kwestią złego zachowania jednostki czy politycznej ekstremy, wpisany jest w porządek społeczny, który

<sup>241</sup> Bruno Latour. 1987. *Science in Action. How to follow scientists and engineers through society*. Open University Press.

<sup>242</sup> Marek Ross. *Rasizm klasowy. Dziś* 2001. wersja elektroniczna: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0051ross.pdf>,

<sup>243</sup> Zygmunt Bauman. 2006. *Spółczesność w stanie obłąkania*. Warszawa: SIC

<sup>244</sup> Joan Scott. *Gender jako przydatna kategoria historycznej analizy*. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009. Joan Acker. *Przeobrażanie kategorii płci, klasy i rasy*. Feministyczne przemyślenia. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009.

został zrekonstruowany został jako porządek rynkowy, czy jurydyczno-ekonomiczny. Z tej perspektywy neoliberalny salon i jego produkty, w tym na przykład diagnozy społeczne profesora Janusza Czapińskiego czy polityka społeczna profesora Jerzego Hausnera, czy polityka fiskalna i monetarna oraz ewangelizacja wolnorynkowa uprawiana przez profesora Leszka Balcerowicza reprodukuje patriarchalne hierarchie władzy i rasizm społeczny. W ramach neoliberalnego zarządzania efektywnie zniesione zostały prawa człowieka, w tym prawa socjalne, które w pewnej mierze chroniły ludzi przed nadużyciami. W państwie-rynku rasizm społeczny rozkwita niczym niehamowany. Wezwania do sterylizacji niezamożnych kobiet nie są przypadkiem złego zachowania jednostek, ale krańcowym przejawem upowszechnienia neoliberalnej polityki prawdy i powszechnego urynkowienia. Bez rasizmu społecznego neoliberalne państwo nie może funkcjonować.

### **Warunki możliwości reprodukcji rasizmu**

Neoliberalny rasizm społeczny nie byłby możliwy, gdyby nie jego użyteczność ekonomiczna i polityczna. Uwidaczniają to wzmiankowane powyżej analizy Agambena czy Mbembe. Ale taki stosunek do innych ludzi nie byłby możliwy gdyby nie mieścił się w ramach neoliberalnej polityki prawdy<sup>245</sup>. Można tak mówić niczego nie ryzykując, bo jest to zestaw pojęć sankcjonowany przez tak zwane autorytety, sączy się z radia, telewizora i uniwersyteckiej katedry. Uderza posłuszeństwo większości internautów (o tych co mówią pod prąd za chwilę) wobec 'panującej władzy' oraz hiperindywidualizm ludzi osaczonych w świecie, gdzie główną formą organizacji społecznej jest rynek, więc można liczyć tylko na siebie.

Posłuszeństwo i indywidualizacja zostały w tak zwanej kulturze Zachodu, a także w Polsce upowszechnione za pomocą teologii i katolickiego duszpasterstwa. Jak twierdzi Foucault (2000, 2004) współczesne państwo i jego metody zarządzania jednostkami oraz grupami ludzkimi w ciągły i jednolity sposób wywodzą się – między innymi - z technik wypracowanych w katolickim przewodnictwie pasterza nad duszami. Państwo opiekuńcze czy państwo socjalistyczne także przyswoiły model władzy pasterz-stado. W stosunku do jednostek władza pasterska (władza polityczna sprawowana przez pasterza nad stadem) opiera się na technikach indywidualizacji i osobistego posłuszeństwa. Posłuszeństwo pasterzowi było warunkiem uzyskania opieki i zbawienia. Na pasterzu spoczywał obowiązek opieki nad stadem. Więzy nawiązywane były między pasterzem a każdą jednostką osobno, nie istniał odrębny mechanizm wspólnoty między jednostkami, to jednostka poddać się musi i sama się poddaje technikom badania, spowiedzi, przewodnictwa. Dostarczać ma wiedzę o sobie oraz spowiadać się komuś innemu zgodnie ze ściśle określonymi regułami, które konstruuje i oddzielają prawdę od kłamstwa, dobro od zła, wiernych od występnych. Odstępstwo od normy stanowi winę, z którą wiąże się kara. Posłuszeństwo natomiast jest nagradzane, prowadzi do zbawienia. Przez techniki oceniania jednostka poznaje siebie i dokonuje własnej samoidentyfikacji. (2000:232). Władza pasterska indywidualizuje, wytwarza ludzi jako odseparowane posłuszne podmioty. Pasterza obecnie zastąpił terapeuta, doradca finansowy, ekspert od wizerunku. Posłuszeństwo czy konformizm jednostek i mechanizmy jego generowania rzadko bywają analizowane i poddawane krytyce. Badania Foucaulta i idące jego śladem stanowią tu wyjątek. Dyskursywna rama transformacji oparta na narracji przejścia od biedy i zniewolenia do wolności i bogactwa wzmocniły indywidualizację, a jednocześnie nie zostały zakwestionowana reprodukcja konformizmu i posłuszeństwa, które znalazły nowe użyteczne zastosowania .

Neoliberalne państwo ekonomiczne, współczesny pasterz, zwolnił się z obowiązku opieki. Natomiast stare techniki posłuszeństwa jednostki zostały użytecznie wykorzystane, aby dostosować ludzi do 'panujących' form prawdy i reguł postępowania. Tak jak w spowiedzi, w egzaminowaniu własnego sumienia oceniamy siebie i innych według nowego dostarczonego wzoru, którego się nie kwestionuje. Każda krytyczna wypowiedź czy próba współczucia w dyskusjach jest natychmiast unieważniana i traktowana jak herezja. W skład prawd

<sup>245</sup> Zob. materiały na sesję 10 Seminarium Foucault, na [www.ekologiasztuka.pl/pdf/seminarium.foucault](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/seminarium.foucault)



dozwolonych wchodzi tylko życie na własny rachunek.

*To idź i wykup tym babskom-darmozjadom chaty! A te babsztyle, nieleganie zajmują mieszkanie, więc wywalić je na zbity pysk!!! Od kiedy to złodziejstwu pozwala się nieleganie posiadać czyjąś własność!!! (dragonis)*

*prawda jest taka że w wałbrzychu jest sporo pustostanów, które stoja niezamieszkałe przez kilka lat a przecież państwo mogłoby je odremontować i dać tym którzy je potrzebują ale tego nie robią to ludzie wolą sami je zajmować niż czekać latami, to jest wina prezydenta wałbrzycha ( ~wałbrzyszanka)*

*wałbrzyszanka zajmować to można swoją własność w innym wypadku jest to kradzież i jako taka powinno się karać z całą surowością. A jak komuś marzy się komuna to niech jedzie do Korei (~adela , 20.04.2008 11:25)*

Można zatem odnosić się do osób i je oceniać, ale nie można uprawiać krytyki systemowej, bo oznaczałoby to wyjście poza ramy prawdy dozwolonej. To co można obecnie powiedzieć w Polsce nie wychodząc z szeregu dozwolonych głosów - odtwarzane jest między innymi w wypowiedziach internautów na temat protestu kobiet z Wałbrzycha. Neoliberalna jednostka, wytworzona przez 20 lat transformacji to odseparowany podmiot wytresowany do posłuszeństwa, ofiarności i samowyzysku, odpowiedzialności za siebie i konkurencji z innymi. Jedyna dozwolona grupa społeczna to rodzina, która funkcjonuje jako użyteczna jednostka reprodukcyjno-ekonomiczna.

### **Wojna wszystkich ze wszystkimi**

Utopia wolnorynkowa, z jej flagowymi regulatywnymi ideałami prywatnej własności i konkurencji nie mogłaby być wdrażana gdyby połączenie przymusu i dostosowania przez projekt nowej racjonalnej, elastycznie dostosowującej się przedsiębiorczej jednostki odseparowanej od innych i zdolnej do życia na własną subskrypcję i konkurencji z innymi. Konkurencja, jako nadrzędna polityczno-ekonomiczna norma zwiększa konflikty wśród jednostek i wśród firm, jak i między jednostkami i firmami, a nie mitygowana przez rozwiązania sankcjonujące i chroniące prawa człowieka i przyrodę prowadzi do wojny wszystkich ze wszystkimi:

*Inni czekają uczciwie w kolejce na mieszkanie....Jakie one samotne ,to cwaniactwo nie biorą ślubu specjalnie aby wyrwać jak najwięcej, bo to samotne matki. (~m@c)*

*Czy jest sprawiedliwie, aby te kobiety-matki wypychały biednych ludzi, nie tak przebojowych jak one, z kolejki oczekujących na mieszkania socjalne? ~~Egalitarysta*

*Ja na swoje mieszkanie musiałam czekać 10 lat (z Urzędu Miasta).A takie baby wejdą sobie do pustostanu i chcą być najemcami. Takich jak one jest tysiące! Nie długo będzie tak że ci co dostali eksmisje także wejdą nie legalnie do pustych mieszkań i nadal nie będą płacić czynszu!!! Wygonić te kobiety i dać mieszkania ludziom którzy na nie czekają w długich kolejkach mieszkaniowych. ( [Mała](#))*

*....złamały prawo i to jest ich sprawa a nie partii czy rządu.prawo jest równe dla wszystkich! dla tych z dziećmi i z brzuchami też!*

*To jest bezczelność tych kobiet. Fundując sobie dziecko pomyślały tylko o "becikowym", a teraz domagają się darmowych mieszkań bo mają dzieci. Trzeba było najpierw myśleć głową a nie d..pą. Pan radny dając schronienie działa pod publiczność - czyżby zbiera już punkty przedwyborcze? (Władek)*

*Jesteśmy w prawicowym piekle. W stadzie nienawidzących ludzi fanatyków liberalizmu i egoizmu (bo jedno i drugie to to samo). Zdeptać drugiego to ich hasło a sztandarem podkute glany. Zero wyobraźni, nie mówią o zdolności współczucia. (~Euron)*

*Bolszewicki nierząd. A może za własne pieniądze sfinansujesz im zakup mieszkań? Koniec wzruszającej szlachetności? (~singiel2)*

*Ziemia to takie miejsce gdzie trzeba płacić za jakieś dobro. Nic nikomu się nie należy. (gość)*

Przemawiają tutaj odseparowane podmioty, jednostki, które nie postrzegają siebie w relacjach z innymi, (w najlepszym razie innego-niż-ja toleruje się w imię interesu bądź politycznej poprawności), odnoszą wszystko do siebie i do własnego doświadczenia. Regułą jest ocenianie osób i wydarzeń w normatywnych kategoriach dobra i zła. Rzadko kto kwestionuje sytuację i jej opis. Jest jak jest, musimy się przystosować.

Uderza w tych wypowiedziach podejrzliwość, samouprawienie do moralnego nadzoru nad bliźnimi oraz pragnienie jednakowości i jedności z 'panującą władzą'. Moralno-ekonomiczne argumenty, do których ludzie sami - często z bólem - musieli się dostosować, obracane są przeciw kobietom i ubogim, a więc grupie, która jest najniżej w hierarchiach płci i władzy ... *w jej mieszkaniu zjawili się obcy ludzie i bez słowa wyjaśnień zaczęli wyrywać kable i rury ze ścian. - Kiedy próbowałam się przeciwstawić, to złośliwie zrobili dziurę w ścianie dzielącej pokój z korytarzem* ([Paweł Gołębiowski POLSKA Gazeta Wrocławska](#) 22.04.08)

Protestujące w Wałbrzychu kobiety wyłamują się z reguły posłuszeństwa, więc tym bardziej należy je ukarać. Zajęły pustostany, a więc zbuntowały się przeciwko rynkowemu porządkowi prawnemu, który ustanowiony został na prawie własności, a nie na prawach człowieka. Ponadto, zbiorowo, aktywnie i przez pewien czas skutecznie walczyły o możliwość pozostania w tych mieszkaniach, czyli wyłamały się ze zbiorowości posłusznych obywateli, którzy z trudem walczą o przeżycie za cenę upokorzeń i wyrzeczeń. Muszą więc zostać ukarane, stąd ten zmasowany wypływ sankcjonowanej nienawiści. Jeśli jednak w ten sposób artykułowana jest przez ludzi ich własna krzywda (wyrzeczenia, żeby przeżyć i gdzieś mieszkać) oznacza to poczucie kompletnej bezsilności. W kontekstach getta czy więzienia grupom podporządkowanym pozostaje jedna trajektoria odzyskiwania sprawczości - przez walkę ze sobą nawzajem, albo przez samookaleczenia.

### **Intelektualista/legislator**

6 marca 2008 profesor Leszek Balcerowicz wygłosił wykład na Uniwersytecie Warszawskim, z okazji przyznania mu doktoratu honorowego tej uczelni. Gazeta Wyborcza, która opublikowała wykład 26/27 kwietnia przedstawia profesora Balcerowicza jako autora reform gospodarczych z początku lat 90, byłego prezesa NBP, a obecnie przewodniczącego rady Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju. Wykład zawiera bardzo dużo uproszczeń, którym osoba autora nadaje status wiedzy naukowej. Nie interesuje mnie tu polemika z tym co profesor Balcerowicz mówi, ale jak myśli i jak taki dyskurs, upowszechniany przez wiele innych agentów (w sensie Bruno

Latoura<sup>246</sup>) konceptualnie organizuje rzeczywistość i społeczną wyobraźnię. Tematem wykładu jest transformacja, zdefiniowana jako przejście od gospodarki socjalistycznej do demokracji i do gospodarki rynkowej. Strategicznym momentem transformacji jest *okres polityki nadzwyczajnej*, (a więc okres, gdzie demokratyczne normy są zawieszane) który *trzeba dobrze wykorzystać*, co może zapewnić przygotowanie intelektualne i organizacyjne<sup>247</sup>.

Gospodarka socjalistyczna jest *złym ustrojem... musi działać gorzej* (przy czym miarą *gorzej* jest poziom dochodu per capita, a więc przepływ pieniądza przez gospodarke)... *nie może iść w parze z demokracją, jak chcą naiwni kolektywiści*. Pożądaną normą jest natomiast *ustrój wolnościowy i zdecentralizowany*, w którym ludzie [m]ają więc *wolność zakładania firm i organizacji niegospodarczych*. Nadrzędną instytucją transformacji jest Rynek, który profesor Balcerowicz definiuje w sposób idealnościowy, jako mechanizm dobrowolnego współdziałania między ludźmi. Porządek rynkowy jest najlepszym ze wszystkich możliwych instytucjonalnych rozwiązań. Mamy więc radykalne rozgraniczenie i przeciwstawienie 'złej' przeszłości i idealnościowego celu transformacji, która konstruowana jest jako droga w jednym, wolnorynkowym kierunku. Brak możliwości powrotu czy jakiegolwiek zboczenia z wybranego kursu dodatkowo zabezpiecza krytyka przeciwników kursu idealnościowo-rynkowego, którzy według profesora Balcerowicza są *etatystycznymi wielbicielami kolektywów*, mają *radziecką mentalność*, albo są *dziwolągami ideologicznymi*, jeśli popierają demokrację, a zwalczają kapitalizm, czy w kapitalizmie widzą zagrożenie dla społeczeństwa obywatelskiego.

W profesora Balcerowicza opowieści o transformacji Rynek ma status Zbawiciela, to rynek nas zbawi od grzechów komunizmu (nieproduktywności, chorób<sup>248</sup>, etc.), a Zbawicielowi należne są bezgraniczna wiara i bezwarunkowe posłuszeństwo. Podobnie jak w dyskursie internautów reprodukowany tu jest zestaw reguł odnoszenia się do siebie i innych, który wywodzi się z dyskursu katolickiego duszpasterstwa. Prawdy nie mogą być kwestionowane, a jednostki są oceniane i same sterują sobą pod kątem przestrzegania ustalonych kategorii dobra i zła. Naukowiec/polityk przyjmuje perspektywę boskiego obserwatora, oderwanego od rzeczywistości, który ma monopol na prawdę, czy naukowiec-legislatora (jak nazwał przemawiających w takim prawdo-dekretynnym stylu Zygmunt Bauman), tego który stworzył/odkrył ziemię i ludzi. Rynek funkcjonuje podobnie jak ekosystem, przekonuje nas profesor Balcerowicz. Mamy tu więc utożsamienie praw ekonomicznych z prawami natury, co dodatkowo nadaje mechanizmowi rynkowemu i ekonomii neoklasycznej - tak jak ją profesor Balcerowicz schematycznie uprawia - status wiedzy niepodważalnej.

Miarą wartości człowieka, według profesora Balcerowicza, jest jego/jej produktywność i zdolność do płacenia podatków. *Działania produktywne to praca, a nieproduktywne to rabunek, wojny albo prosta bezczynność...* Największy problem w dzisiejszej Polsce to *ogromna ilość niepracujących ludzi. Skoro można dość łatwo i przez dłuższy czas dostawać pieniądze za niepracowanie, to będzie dużo ludzi niepracujących. Niepracowanie ma różne formy: wcześniejszych emerytur, łatwo dostępnych rent inwalidzkich, rozmaitych zasiłków itd. ...A ponieważ*

---

<sup>246</sup> Ibid.

<sup>247</sup> W książce *My Teresa* Torańska pytała 'autora reform', Leszka Balcerowicza, ówczesnego ministra finansów, dlaczego zmienił kierunek polityki ekonomicznej, wycofał się z wcześniejszego poparcia dla prywatyzacji pracowniczej i dlaczego wprowadza kapitalizm wbrew społeczeństwu, które go nie chce. Balcerowicz odpowiada: „Cóż to jest społeczeństwo, to tylko kolekcja różnych grup interesów... coś z tego, jeśli niektórzy tego nie chcą”. Torańska pyta: „Kim jesteś, Leszku?”, a Balcerowicz odpowiada „Ja jestem racjonalistą. Najpierw trzeba ustalić sytuację, poznać alternatywy, porównać ich koszty na podstawie oceny ryzyka, kosztów i zysków”, żeby wybrać właściwy kurs działania.

<sup>248</sup> W prywatnej firmie – dowodzi Leszek Balcerowicz – pracownicy aktywnie angażują się w swoją pracę, zamiast rujnować sobie zdrowie alkoholem, jak czynili w czasach komunizmu Leszek Balcerowicz, *Ekonomia Zdrowia*, „Wprost” 1998, nr 51; Worek bez dna, „Wprost” 1999, nr 5. Zob. także polemikę z tymi poglądami: G. Wojnicki, *Niewolnicy Mitów*, „Wprost” 1999, nr 24.

*Ci, którzy nie pracują nie płacą podatków i często korzystają z zasiłków, to ci, którzy pracują płacą wysokie podatki...*

Podatki to nie tylko podatki od dochodu, ale także podatki pośrednie takie jak VAT, których znaczną część płacą niskodochodowe gospodarstwa domowe. Profesor Balcerowicz wie o tym doskonale, wypada więc zapytać do czego jest mu potrzebne przywołanie zmyślonej figury nieproduktywnych i beczynnych biednych, którzy żyją na koszt zamożnych podatników?

Widać tutaj spójność między akademickim dyskursem profesora-ekonomisty, a dyskursem na forach internetowych o pasożytach, o matkach, które decydowały się na dzieci, chociaż nie stać ich na dziecko, o tych którzy żyją z naszych podatków, na nasz koszt, są nieproduktywni, a więc nie zasługują na życie. W dyskursie naukowca neoliberalny rasizm jest 'opakowany' w racjonalnym języku liberalnej filozofii i neoklasycznej ekonomii, a jego podstawa, podział na użyteczne, produktywne, pracujące i nieproduktywne jednostki jest ustanowiony i utrwalony mocą naukowego autorytetu<sup>249</sup>. Ten sam dyskurs widać także w dokumentach władz Wałbrzycha.

Neoliberalizm (jako ideologia zaawansowanego finansowego kapitalizmu, analizowana przez nowych marksistów, czy jako neoliberalna rządowość/zarządzanie według krytyków idących śladem Foucaulta) rozprzestrzenił się w Polsce jak pożar, którego niemal nikt nie gasił. Także autorytarne założenia i techniki wdrażania projektu neoliberalnego, jak leżący u jego podstaw społeczny rasizm nie są kwestionowane.

Opakowanie produktu politycznego jakim jest transformacja to 'wolność i dobrobyt'. Dyscyplinowanie ludzi do wolności i odpowiedzialności za siebie odbywa się za pomocą perswazji, mobilizacji posłuszeństwa, oraz, jak pokazuje relacja między protestującymi kobietami z Białego Kamienia a władzami Wałbrzycha, poprzez stosowanie przemocy.

Profesor Balcerowicz odgrywał użyteczną rolę we wdrażaniu projektu neoliberalnej transformacji, podczas gdy kluczowe decyzje o kierunkach reform podejmowane były gdzie indziej, w polu wzmacniających się nawzajem interesów europejskiego przemysłu, który kształtował politykę Komisji Europejską wobec Europy Wschodniej, aby ograniczyć konkurencję ze strony nowych rynków, a jednocześnie zabezpieczyć swój dostęp do nich (stąd naciski na likwidację subsydiów do energii i na zamykanie wielkich przedsiębiorstw), amerykańskiego kapitału finansowego zainteresowanego ekspansją na nowe rynki ( eksperci przywiezieni do Polski przez George'a Sorosa, którzy brali udział w przygotowaniu pakietu reform tzw. „terapii szokowej”), czy ekipa z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i z Banku Światowego, którzy służyli konceptualnym aparatem do neoliberalizacji państwa i gospodarki, uzależniając przy okazji restrukturyzację długu i nowe kredyty od wdrażania zalecanych polityk<sup>250</sup>. W te stosunki się wpisali także polscy aktorzy: menedżerowie PRLu zainteresowani zabezpieczeniem nowych majątków jak i elity podziemnej Solidarności, które doszły do władzy w 1989, oraz kościół katolicki, dla których z różnych powodów projekt transformacji przez destrukcję istniejących przemysłów i instytucji, liberalizacja handlu i przepływu kapitału, a później urynkowanie i prywatyzacja szeroko rozumianej sfery społecznej był użyteczny.

Neoliberalny dyskurs o 'normalności' kreuje pewien integralny, zamknięty w ramach mechanizmu rynkowego

<sup>249</sup> Torañska (ibidem): „Kim jesteś, Leszku?”, a Balcerowicz odpowiada „Ja jestem racjonalistą. Najpierw trzeba ustalić sytuację, poznać alternatywy, porównać ich koszty na podstawie oceny ryzyka, kosztów i zysków”, żeby wybrać właściwy kurs działania.

<sup>250</sup> W skrupulatnie udokumentowanych tekstach piszą o tym między innymi Stewart Shields. 2004. Global restructuring: transition, transformation or transnationalization. *Review of international Political Economy*. Peter Gowan. Neoliberal Theory and Practice for Eastern Europe. *New Left Review*. Peter Gowan. Eastern Europe, Western power and neoliberalism. *New Left Review*.

świat, którego społeczne i ludzkie koszty zarazem ten dyskurs uniewidacznia, eksternalizując je, jak mówią feministyczne ekonomistki poza rynek, do gospodarki reprodukcyjnej, którą w dużej mierze podtrzymują kobiety.

## Przemoc i opór

W Wałbrzychu istnieje kilkaset pustostanów, władze mogły zająć się ich remontowaniem, aby w ten sposób likwidować kolejkę oczekujących na lokale socjalne. Ale postawiły sobie inny polityczny priorytet - wdrażanie porządku prawno-rynkowego, który został zaburzony przez zajęcie pustostanów i protest kobiet. Porządek ten jest utrwalany przez rozprawę z „pasożytami”. Bez żadnego uprzedzenia do mieszkań wtargnęli pracownicy, którzy zaczęli odcinać prąd i wodę. Cel był przejrzysty – wyrzucić kobiety i ich rodziny z mieszkań. Aby coś takiego zrobić przy pomocy takich środków, trzeba najpierw kogoś innego pozbawić wartości ludzkiej, skonstruować jako nie całkiem obywatela, a potem w ramach zwykłej rutyny i służbowych kompetencji przejść do zrobienia tego, czego się od administracji oczekuje - czyli wykurzenia pasożytów. Wtargnięcie do czyjegoś mieszkania, do sfery prywatności, będącej poszerzonym obszarem naszej cielesności jest gwałtem na człowieku, którego prywatność zostaje naruszona. Do domu przywiązuje kobiety ich socjalizacja i społeczno-biologiczny obowiązek macierzyńskiej opieki. Mamy tu do czynienia z gwałtem sankcjonowanym przez prawo.

Oprócz sankcjonowanego przez prawo gwałtu, drugą formą siły oddziałującej na wielu ludzi jest nie tyle wykluczenie, co nieprzydatność dla rynku, skutkująca wyrokiem śmierci.

Czy i jak w polu takich stosunków sił i w sieciach relacji władzy, gdzie jednostka, państwo, społeczeństwo zreorganizowane są jako formy ekonomiczne, podporządkowane logice maksymalizacji użyteczności (i akumulacji kapitału) możliwe są formy oporu i przeciwstawiania się przemocy?

Kobiety z Wałbrzycha i ich rodziny, które zajęły opuszczone rudery i doprowadziły je do stanu podstawowej mieszkalności, bronią prawa do życia. Zdolność oporu czerpią z siły 'życia samego w sobie', z poczucia uprawnienia jako matek. Ich forma protestu, głodówka pokazuje krańcowość sytuacji, w jakiej się znalazły. Warunkiem skuteczności ich protestu jest widzialność i możliwość zaistnienia w przestrzeni publicznej oraz oparcie się na przyczółkach w istniejących instytucjach. Głodówka odbywała się w budynku wspólnoty mieszkaniowej Biały Kamień (polecam filmy na Youtube, aby zobaczyć jak wygląda ta dzielnica Wałbrzycha). Uzyskały widzialność za pomocą mediów. Solidarność okazał im radny z Białego Kamienia, prawniczka ze stowarzyszenia broniącego ludzi przed eksmisjami oraz mieszkańcy Wałbrzycha, którzy dotarli do nich z pomocą w postaci jedzenia dla dzieci czy środków higienicznych. Obowiązki opieki nad dziećmi przejęli mężowie, którzy wbrew neoliberalnej legendzie nie są 'degeneratami', pracują, ale to co zarabiają z trudem wystarcza na podstawowe utrzymanie. Związek Zawodowy Sierpień 80 i Polska Partia Pracy zorganizowały demonstrację przed wałbrzyskim ratuszem. Ta solidarność była kluczowa, bowiem prezydent i wiceprezydent miasta, odpowiedzialni za sprawy mieszkaniowe, odmawiali kobietom praw człowieka i racjonalności, chcieli także je podzielić i z każdą rozmawiać osobno (kiedy jednak kobiety się zorientowały, że wszystkim proponuje to samo, czyli rozdzielenie rodzin i przeniesienie na wieczną tymczasowość do przytułku – solidarnie przestały przychodzić na te spotkania i wróciły do zbiorowego protestu). Władze miasta ugięły się, na 30 dni wyrok został odłożony.

Na odbywającym się w czerwcu 2009 kongresie Partii Kobiet Manuela Gretkowska powiedziała, że widzi rolę swojej partii w zmianie prawa. Aby podjąć reformy państwa i prawa, potrzebne są strategiczne interwencje w neoliberalnej polityce prawdy, w tym także krytyka społeczna, która odniesie się do tego co tu i teraz w Polsce i będzie tworzona na zasadach sojuszu wiedzy erudycyjnej i wiedzy potocznej, codziennego doświadczenia krzywdy i ucisku. Kiedy przeglądam lewicowe portale, widzę świetną organizację informacji, protesty takie jak w

Wałbrzychu nie przechodzą bezbronnie i bez echa, stają się częścią wspólnej wyobraźni. Mamy też dużo świetnych tłumaczeń. Ale jest bardzo mało krytyki i analiz tego co tu i teraz w Polsce. Znaczna część krytycznych wypowiedzi na portalach reprodukuje katolicką regułę oceniania, w tym z przeciwnym znakiem, ale nie odnosi się do przyczyn bezdomności i politycznego porzucenia.

Znaczna część polskiego dyskursu feministycznego łączy emancypację kobiet z tak zwanym wolnym rynkiem i formalną demokracją - a tym samym podpisuje feminizm pod projektem Balcerowicza. Ulubiony sposób na użyteczne zagospodarowanie feministycznych energii tak, aby niczego nie zmienić, to mobilizowanie feministek do tropienia stereotypów, których media i politycy bezustannie dostarczają - zamiast analizy ich przyczyn. Gdyby feminizm tworzyć z perspektywy protestujących kobiet z Białego Kamienia, to zapewne feminizm byłby dyskursem solidarności społecznej i walki o prawa do życia.

Głos nowej polskiej lewicy jest przesunięty w prawo i odnosi się do kategorii z XIX wieku. Lewica mówi patriarchalnym, a nawet neoliberalnym głosem, co szczególnie widać kiedy zabiera się do mówienia o kobietach. Nowego projektu gdzie prawa kobiet i relacje płci/relacje władzy nie będą punktem w programie czy rozdziałem w podręczniku jeszcze nie ma. Z paroma wyjątkami nie ma także odniesień do reprodukcji społecznej czy gospodarki opiekuńczej, gdzie podtrzymywana jest zdolność ludzi do życia. A tu właśnie przerzucane są koszty neoliberalnych reform. Najbardziej słyszalna jest krytyka kultury, a jeśli taka krytyka przestrzega konwencjonalnych podziałów na kulturę i ekonomię, na polis i na oikos, to tym samym spycha środowiska krytyczne w stronę obyczajową i przyczynia się do porzucenia ludzi dotkniętych uciskiem ekonomicznym.

Wbrew pozorom tego ucisku doświadczają nie tylko ludzie w krańcowych ekonomicznych sytuacjach, ale także lepiej wynagradzani pracownicy korporacji. Także klasa średnia stała się klasą uciskaną. Bez krytycznego dyskursu, bez nazwania różnych form krzywd ludzi i bólu społecznego, także takiego bólu jaki przeżywają kobiety w Białym Kamieniu, bez ukazania jak ten ból jest powiązany z polityką w skali makro, bez krytyki usytuowanej w tym co tu i teraz się dzieje - protesty takie jak głódówki kobiet w Białym Kamieniu oraz małe i duże akty solidarności z nimi będą skutecznie delegitymizowane. A ludzie, którym też jest ciężko, ale nie mają uprawnionego języka, żeby skrytykować panujący neoliberalno-konserwatywny porządek, więc z okrutną bezwzględnością rzucają się na innych jeszcze biedniejszych ludzi, będą to robić nadal, gdyż tylko do tego zostali uprawnieni. Jak napisał jeden z internautów Wałbrzych to miasto śmierci. Wałbrzych nie jest jednak wyjątkiem, jest jednym z wielu efektów wdrażania idealnego modelu czy fantazmatu wolnego rynku, jako regulatywnego ideału w zarządzaniu państwem, społeczeństwem i życiem wszystkich z nas.

Tekst referatu wygłoszonego 28 kwietnia 2008 i edytowanego w 2009. Dostępny w Bibliotece Online Think Tanku Feministycznego [www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz\\_szkic2.pdf](http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0053charkiewicz_szkic2.pdf)